





ZASADY I CAŁOŚĆ
WIARY KATOLICKIEJ.





ZASADY I CAŁOŚĆ WIARY KATOLICKIEJ

CZYLI

WYKŁAD JEJ HISTORYCZNY, DOGMATYCZNY, MORALNY,
LITURGICZNY, APOLOGETYCZNY, FILOZOFICZNY I SOCYALNY,

OD STWORZENIA ŚWIATA AŻ DO NASZYCH CZASÓW,

PRZEZ

X. J. GAUME.

(Catéchisme de Persévérance).

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO,

podług szóstego wydania Paryżskiego, ostatecznie poprawnego i znacznie
pomnożonego.

*Jesus Christus heri et hodie, ipse et
in saecula. — Hebr. XIII, 8.*

*„Jesus Chrystus wczora i dziś: ten
i na wieki.“*

Deus charitas est. — I Joan. IV, 8
„Bóg jest miłością.“

WYDANIE TRZECIE.

T O M IV.

W KRAKOWIE,
Nakładem Wydawnictwa dzieł katolickich
WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO.
1870.

W DRUKARNI W. JAWORSKIEGO W KRAKOWIE.

CZĘŚĆ DRUGA.

N A U K A XXXII^{ga}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z PANEM NASZYM JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Drugi środek otrzymania łaski, Sakramenta. — Miejsce Sakramentów w ogólnym planie Religii: wszystkie ściągają się do Eucharystyi. — Ogólne określenie Sakramentów. — Części składowe Sakramentów. — Obrzędy. — Dowody boskiego ustanowienia Sakramentów. — Potrzeba ich ustanowienia oparta na naturze człowieka. — Szczegół historyczny.

Pierwszym środkiem dostąpienia łaski, najpowszechniejszym, najkrótszym, najłatwiejszym, odnoszącym się do wszystkich czasów, do wszystkich miejsc i zawsze przez każdego z nas użyć się mogącym, jest modlitwa. Pod tym wyrazem trzeba rozumieć nie tylko rozmyślanie lub modlitwę ustną, prywatną lub publiczną, jakąśmy wyłożyli w poprzedzających naukach; ale także dobre uczynki w ogólności, jako to: umartwienie ciała, jałmużnę, pracę, cierpienia, słowem wszystko, co czynimy lub znosimy dla chwały boskiej.¹⁾

Drugim środkiem otrzymania łaski, środkiem skuteczniejszym, jeżeli wolno tak się wyrazić, i wznioślejszym, są Sakramenta. „Przez nie-to, mówi Sobór Trydencki, wszelka prawdziwa sprawiedliwość albo się rozpoczyna, albo się powiększa, lub odzyskuje,“²⁾ W rzeczy saméj, wszystkie Sakramenta, według Świętego Tomasa, przyczynę czyli zasadę swojego istnienia mają w Eucharystyi

¹⁾ Ferraris, art. Orat.

²⁾ Consentaneum visum est de sanctissimis Ecclesiae Sacramentis agere per quae omnis vera iustitia vel incipit, vel coepta augetur, vel amissa reparatur. Sess. VII. decret. de Sacram in Prooem.

i do niej się odnoszą. Eucharystya zaś zawiera w sobie naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, dawcę łaski, osobiście ciągle obecnego między nami, tak, iż zjednoczenie się przez Eucharystyję czyli Przenajświętszy Sakrament, jest jakby dopełnieniem życia duchownego i celem wszystkich Sakramentów. I tak: Chrztas nas do tego zjednoczenia się usposabia, Bierzmowanie je utrzymuje lub czyni nas jego godniejszymi; Pokuta gładzi grzech, który je zrywa, — i wraca nam zdolność do jego przywrócenia; ostatnie Namaszczenie, przedziwne dopełnienie Pokuty, znosi wszelkie do niego przeszkody, lub je utwierdza w chwili śmierci; Kapłaństwo i Małżeństwo zjednoczenie to uwieczniają, uwieczniając Kościół, czyli Kapłanów, którzy zachowują Jezusa Chrystusa zawsze obecnego na ziemi, i wiernych, którzy go przyjmują. ¹⁾ Takimi są Sakramenta w ogólnym planie Religii. Czas jest przystąpić do tych dzielnych środków zbawienia, które nowy Adam nam przekazał.

A naprzód, cóż to jest Sakrament?

Sakrament, mówi Święty Augustyn, jest to znak rzeczy świętej, czyli co na jedno wychodzi, jest to znak widzialny łaski niewidzialnej, ustanowiony dla naszego uświęcenia. ²⁾ Ztąd następujące jest przez Kościół przyjęte określenie: *Sakramenta są to znaki podpadające pod zmysły, ustanowione przez Jezusa Chrystusa dla poświęcenia dusz naszych.* ³⁾

Sakramenta są *znaki*, albowiem dają nam poznać rzecz, która nie podpada pod zmysły nasze, to jest, łaskę niewidzialną, którą udzielają душom naszym. ⁴⁾ I tak, gdy na Chrzcie lejemy wodę na ciało wymawiając słowa na to przepisane, to znaczy, że za sprawą Ducha Świętego dusza zostaje wewnątrz oczyszczona z wszelkich zmał i wszelkich plam grzechu, oraz okryta boską ozdobą sprawiedliwości i łaski.

¹⁾ Eucharistia est... omnium Sacramentorum finis. Per sanctificationes enim omnium Sacramentorum fit praeparatio ad suscipiendam vel consecrandam Eucharistiam... Sacramentum Sacramentorum, quia Sacramentis omnibus consummatum perfectionem confert. D. Th. p. 3, q. 73, art. c. 3.

²⁾ Księg. X. Miasto boże, 65. list. 2. Obacz także Ś. Hieronima wykładającego prorocstwo Amosa. rozdz. I, wiersz 1; Ś. Cypryjana list XV i ks. o Chrzcie; także S. Ambr. o Chrzcie.

³⁾ Conf. d'Angers. t. IV. p. 7.

⁴⁾ Aliud oculis, aliud menti exhibet. S. Chrys. Homil. VII, in Iad. Cor.

Sakramenta są to znaki *pod zmysły podpadające*, gdyż są to czyny i słowa, które pojmujemy za pomocą zmysłów: i tak, podczas Chrztu widzimy czyn Kapłana polewającego wodą, słyszymy słowa, które wymawia. Ten czyn i te słowa oznaczają łaskę niewidzialną poświęcającą, i zarazem jęj udzielają duszy tego, kto jest chrzczony.

W określeniu dodaliśmy: *Ustanowione przez Jezusa Chrystusa*. Jest artykułem wiary, że wszystkie Sakramenta ustanowił Jezus Chrystus. On sam tylko mógł to uczynić: albowiem Sakrament nie jest naturalnym znakiem łaski, ale znakiem dowolnym, który nie oznacza i nie udziela łaski tylko zależnie od woli Boga, który go na ten cel ustanowił. Jakież uszanowanie dla Sakramentów wzbudzać w nas powinna ta myśl sama, kiedy godność i dostojność dającego przyczynia niezmiernie wiele godności udzielanym darom i dobrodziejstwom! Z jakąż pobożnością, z jakimże religijném uszanowaniem, a zarazem synowską ufnością, przystępować do nich powinniśmy!

Lecz niestety! jakże często musimy ubolewać, widząc obojętność większej części Chrześcijan dla Sakramentów, tudzież lekko-myślność i niedokładność przygotowania, z jakimi je przyjmują! Z tego powodu, świątobliwy jeden kapłan tak mówił z boleścią: „Iluż-to chorych, w pięknych dniach wiosennych udaje się do wód w Bourbonne, Vichy, Barrege i t. p.! Wielkie oni ponoszą wydatki dla uleczenia niektórych słabości ciała; a jednak nie ze wszystkich się ulecują. My mamy przedziwne źródła na uleczenie wszelkich chorób duszy: są niemi Sakramenta. Te źródła łaski leczą niezawodnie wszystkich, którzy do nich przystępują z należytem przygotowaniem. Czemuż tylu grzesznych ludzi zaniedbuje uczęszczać do tych wód zbawiennych? Dla czego większa część przybywających nie jest jak należy do nich przygotowaną?”

Określenie Sakramentów kończy się słowy: *Dla naszego poświęcenia*. Poświęcić ludzi, jest to uczynić ich przyjemnymi Bogu przez zgładzenie grzechu lub przez powiększenie łaski. A tak są Sakramenta, które poświęcają ludzi dając im życie łaski, której wprzód nie mieli, jakimi są Chrzest i Pokuta; dla tego nazywają się *Sakramentami umarłych*. Inne Sakramenta poświęcają ludzi powiększając i utwierdzając łaskę, którą już mieli, i te nazywają *Sakramentami żyjących*: gdyż potrzeba być w stanie łaski, aby je godnie przyjąć.

Oprócz łaski usposabiającej (habitualis) i poświęcającej, Sakramenta duszom tych, którzy je godnie przyjmują, udzielają nadto inną, która się zowie *łaską Sakramentalną*. Ta łaska jest pewnym prawem do pomocy rzeczywistych, które są potrzebne: 1^o do pełnienia obowiązków, które na nas Sakramenta wkładają; 2^o do zwyciężania przeszkód, jakie nam przy spełnianiu tych obowiązków stają na zawadzie; 3^o do osiągnięcia celu każdego Sakramentu. ¹⁾

Wiedzieć jeszcze mamy, że trzy są Sakramenta: Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo, które nadają charakter. „Ten charakter, mówi Święty Tomasz, jest-to władza udzielona duszy do przyjmowania lub do udzielania Sakramentów.“ ²⁾ A tak, charakteru tego są dwa skutki: naprzód, czyni on nas zdolnymi do przyjmowania lub działania pewnych rzeczy w porządku Religii; potem, służy do rozróżnienia tych, którzy te Sakramenta przyjęli. Charakter Chrztu usposabia nas do przyjęcia innych Sakramentów, a razem odróżnia Chrześcijan od niewiernych. Charakter Bierzmowania, uzbraja nas jako żołnierzy Jezusa Chrystusa, do głoszenia jego imienia równie jak do walczenia tak z zewnętrznymi jak i wewnętrznymi nieprzyjaciółmi naszego zbawienia. Nadto, odróżnia nas od nowo ochrzczonych, którzy są *jakoby dopiero narodzone niemowlęta*. ³⁾ Nakoniec Sakrament Kapłaństwa nadaje władzę udzielania innych Sakramentów i odróżnia od innych wiernych osoby nim przydzielane. Te trzy Sakramenta tworzą w Kościele, na wzór innych społeczności ziemskich, trzy różne stany tenże Kościół skła-

¹⁾ Gratia secundum se considerata perficit essentiam animae, in quantum participat quamdam similitudinem esse; et sicut ab essentia animae fluunt ejus potentiae, ita a gratia fluunt quaedam perfectiones ad potentias animae, quae dicuntur virtutes et dona, quibus, potentiae perficiuntur in ordine ad suos actus. Ordinantur autem Sacramenta ad quosdam speciales effectus necessarios in vita christiana; sicut Baptismus ordinatur ad quamdam spiritualem regenerationem qua homo moritur vitis et fit membrum Christi; qui quidem effectus est aliquid speciale praeter actus potentialium animae: et eadem ratio est de aliis Sacramentis D. Thom. 3. p. q. 62, art. 2.

²⁾ Homo fidelis ad duo deputatur: primo quidem et principaliter ad fructum glorie, et ad hoc insignitur signaculo gratiae. Secundo autem deputatur, quisque fidelis ad recipiendum vel tradendum alii ea quae pertinent ad cultum Dei, et ad hoc proprie deputatur character sacramentalis... et ideo character importat quamdam potentiam spiritualem ordinatam ad ea, quae sunt divini cultus. Id. 3 p. q. 63, art. 2 et 3.

³⁾ I Ś. Piotr II, 2.

dające: obywateli, którzy są jego członkami, żołnierzy, którzy bronią go i urzędników, którzy nim kierują. Charakter nadany przez te trzy Sakramenta jest niezmazalny: albowiem, chociaż ze śmiercią kończy się ta cześć, którą tu oddajemy Bogu, charakter jednak pozostaje: w Świętych dla powiększenia ich chwały; w potępionych dla nwydatnienia ich hańby. Wynika ztąd, że raz tylko wolno jest przyjmować te Sakramenta, i że popełniłby straszne świętokradztwo, ktoby je chciał powtarzać.¹⁾

Wszystkie Sakramenta wydają te cudowne skutki *swoją własną mocą*.²⁾ Ważne te słowa znaczą: 1^o, że Sakramenta udzielają łaski bezpośrednio w moc czynu, który się wykonywa, to jest, przez użycie znaków zewnętrznych, które mają w sobie moc nadnaturalną, pochodzącą z ustanowienia i zasług Jezusa Chrystusa; 2^o, że udzielają łaski nie dla zasług tego, kto je rozdaje, ani tego, kto je przyjmuje, ale dla zasług Zbawiciela, który Sakramenta ustanowił, i tę moc im nadał. Nie idzie jednak zatém, aby ludzie dorośli nie potrzebowali przygotowywać się do poświęcenia się przez Sakramenta. Owszem, Wiara Katolicka uczy, że dorośli nie otrzymują przez Sakramenta łaski poświęcającej, jeżeli nie są do tego należycie przygotowani. Z tego więc, że Sakramenta dają łaskę same przez się, wniesć tylko trzeba, że ani wiara, ani pobożność, ani inne usposobienia, z którymi do nich przystępujemy, nie są przyczyną łaski, która się udziela w Sakramentach; są-to tylko przygotowania oddalające przeszkody do dostąpienia łaski, tak, że im przygotowania te są dokładniejsze, tém obfitsza na nas spływa łaska. Jakże to wszystko jest moralne! Kiedy z jednej strony, pewność skutku sprawionego przez Sakrament, godnie udzielony, wzmacnia naszą wiarę; z drugiej strony, niepewność o należytem przygotowaniu się, trzyma nas w pokorze, i obudza w nas gorliwość.

¹⁾ Nec ipsos apostatas videmus carere Baptismate, quibus utique per poenitentiam redeuntibus non restituitur, et ideo amitti non posse judicatur. S. Aug. lib. I de Baptism. contr. Donatist. in princip. — Quamvis post hanc vitam non remaneat exterior cultus, remanet tamen finis illius cultus, et ideo post hanc vitam remanet character et in bonis ad eorum gloriam, et in malis ad eorum ignominiam; sicut etiam militaris character (quo antiqui in corpore solebant insigniri) remanet in militibus post adeptam victoriam, et in his qui vicerunt ad gloriam, et in his qui sunt victi ad poenam. D. Th. 3 p. q. 63, art. 5. — Si quis dixerit in tribus Sacramentis, Baptismo scilicet, Confirmatione et Ordine, non imprimi characterem in anima, hoc est signum quoddam spiritale et indelebile, unde et iterari non possunt; anathema sit. Conc. Trid. Sess. VII, Can. 9.

²⁾ Ex opere operato.

Określiwszy Sakramenta w ogólności, przystąpmy do ich części składowych. Z tego bowiem cośmy powiedzieli, wypada, że do składu Sakramentu potrzeba kilku rzeczy, jako to: znaku widomego: znaku, do którego przywiązana jest łaska; wreszcie kogoś, coby miał prawo do używania i zastosowywania tego poświęcającego znaku. Otóż jest, co stanowi części składowe Sakramentów, których jest trzy: *materyja*, *forma* i *minister* czyli *sprawca*. Taką jest nauka Kościoła, zawarta w sławnym dekreście Papieża Eugenijusza IV, wygotowanym dla nauki Ormijan. „Wszystkie Sakramenta, mówi ten Papież, składają się z trzech części: z pewnych rzeczy widomych, jako *materyi*, z pewnych słów jako *formy*, i z *ministra* który udziela Sakramentu z zamiarem czynienia tego, co czyni Kościół: trzy te rzeczy są tak ważne, że bez jednej z nich nie ma Sakramentu.“¹⁾

Materyja, jest-to rzecz, której się używa przy udzielaniu Sakramentu, jak woda przy Chrzcie, olej święty przy Ostatniem Namaszczeniu. Forma, są to słowa ministra, które w połączeniu z materyją, stanowią Sakrament: i to jest artykułem Wiary.²⁾ Słowa dla tego dodają się do materyi, aby znaczenie użytej rzeczy było jaśniejsze i łatwiejsze do pojęcia. Gdyby ich nie używano przy udzielaniu Sakramentów; trudno byłoby pojąć, co znaczy materyja sama w sobie.

Ponieważ Sakramenta są postanowione od Boga; rzecz zatem jest oczywista, że forma i materyja, jako główne ich części, oznaczonemi zostały przez samego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Wszakże wielu teologów mniema, że Jezus Chrystus w szczególności oznaczył materyję i formę dla niektórych tylko Sakramentów; dla innych zaś też formę i materyję wskazał tylko w ogólności, to jest, że zalecił Apostołom używać pewnych znaków zdolnych do wyrażenia skutku, jaki sprawuje każdy z tych Sakramentów, wybór i oznaczenie tychże znaków w szczególności zostawując władzy i roztropności tychże Apostołów i Kościoła. Jakże dziękować winniśmy Bogu, z którego woli materyja i forma, na któ-

¹⁾ Omnia Sacramenta tribus perficiuntur, videlicet: rebus tanquam materia, verbis tanquam forma, et persona ministri conferentis Sacramentum, cum intentione faciendi quod facit Ecclesia: quorum si aliquid desit, non perficitur Sacramentum.

²⁾ Aug. in Joan. Tract. 80.

rych zależy istota Sakramentów, są tak wyraźne i tak pewne, iż niepodobna, żeby kiedy daly powód do wątpliwości!

Minister Sakramentów jest ten, kto ich udziela. Aby Sakrament był ważny, potrzeba, aby udzielający go używał materji i formy przepisanej, a nadto, aby miał zamiar czynienia tego, co czyni Kościół; nie ma zaś koniecznej potrzeby, aby był świętym, człowiekiem enotliwym, ani nawet, aby był w stanie łaski: ważność Sakramentu bynajmniej nie zależy od przymiotów tego, kto go udziela. Łatwo jest pojąć tego przyczynę. W rzeczy samej, głównym ministrem Sakramentu jest sam Zbawiciel, do którego Sakramenta należą, jako do tego, który je ustanowił. „Cóż ci złego, mówi Ś. Augustyn, zrobić może minister (sługa), kiedy sam Pan jest dobry? Jeżeli ten, który sadzi lub skrapia drzewo nieczystymi rękami, nie może szkodzić drzewu, któremu Bóg sam daje wzrost; jakież sposobem minister będący w grzechu mógłby szkodzić duszy Sakrament przyjmującej, kiedy Sakrament należy do Boga, który sam łaskę swoją rozdaje? Rzecz pewna, że ochrzczeni przez Judasza, dobrze byli ochrzczeni: albowiem Chrystus Jezusa Chrystusa dobrze i prawnie udzielał się nawet przez Judasza.“¹⁾

Osobista świętobliwość ministra Sakramentu daje tylko nadmiar łaski, który jest nagrodą jego cnót, czyli, jak mówi teologija, jest zasługą usposobień tego, który działa, *ex opere operantis*.²⁾

Lecz minister Sakramentu musi koniecznie mieć chęć wykonać to, co czyni Kościół Katolicki. Ta chęć czyli ten zamiar może być *rzeczywisty* lub *domyślny*. Jest *rzeczywistym*, kiedy kto z uwagą i zastanowieniem się wyraźnie zamierza sprawować Sakrament. Zamiar *domyślny* jest wrażenie pozostałe z zamiaru rzeczywistego, które nie będąc cofniętym czynem woli przeciwnym, trwa jeszcze chociaż minister, zajęty czynem sakramentalnym, myśli o czem innym. Bez wątpienia pożądaną jest zawsze chęć rzeczywista; chociaż dla ważności Sakramentu dostatecznym jest chęć domyślna.

Według ogólnego prawidła, Biskupi tylko i Kapłani są szafarzami czyli ministrami Sakramentów. Jednakże, w razach potrze-

¹⁾ Tract. II et VI in Joan.

²⁾ Si quis dixerit in ministris, dum Sacramenta conficiunt et conferunt, non requiri intentionem saltem faciendi quod fact Ecclesia; anathema sit Conc. Trid. Sess. VII, Can. II.

by, ludzie nawet świeccy mają prawo i obowiązek udzielać Chrztu. Gdyby wszyscy Chrześcijanie mogli bez różnicy mięszać się do udzielania Sakramentów; nastąpiłoby zamieszanie w Kościele. Nikt nie może i nie powinien przywłaszczać sobie zaszczytu szafowania Sakramentami, jeżeli do tego nie jest powołany przez Boga, tak jak Aaron.¹⁾ Jezus Chrystus nie do wszystkich wiernych, ale tylko do swych Apostołów powiedział: „Idźcie, nauczajcie narody. Chrzcijcie je. Grzechy odpuszczone będą tym, którym wy odpuszcicie.“ Dla tego Koncylium Trydenckie rzuciło klątwę na każdego, ktoby śmiał mówić, że wszyscy Chrześcijanie mają władzę nauczania i udzielania wszystkich Sakramentów.²⁾

Co się tyczy ceremonij, z jakimi udzielają się Sakramenta, te nie są potrzebnymi niezbędnie: Sakrament bez nich może być Sakramentem. Wszakże mądre ich ustanowienie miało na celu wystawić nam świętość, jaka jest wymaganą i po tych, którzy Sakramentów udzielają, i po tych, którzy je przyjmują, dalej, miało na celu wyobrazić, i że tak powiem, widzialnemi uczynić skutki każdego Sakramentu; nakoniec, miało na celu podnieść duszę obecnych do rozważania rzeczy boskich, oraz zapalić w nich większą wiarę i miłość. Godne czci same przez się, ceremonije te niemniej szanowne są przez swoją dawność: większa ich część sięga Apostołów i czasów apostoelskich.³⁾

Jako dowód tego wszystkiego, przytoczmy ceremonije Chrztu które wytłumaczmy później. Chrzest jest jednym z najokazalszych aktów religijnych. Odnosi się on do dwóch głównych dogmatów: do dogmatu o upadku i do dogmatu o naprawie: Dogmata te, uczynić widocznemi, i iż tak powiem, dotykalnemi dla najslabszych nawet pojęć, było nader ważną rzeczą. Jakże tego dokazał Kościół? Przez ceremonije: aby zrozumieć, dosyć jest widzieć. Oto Katechumen, skalany zmałą pierwotnego upadku, przystępuje dla oczyszczenia się i wejścia przez Chrzest do społeczeństwa Chrześcijan, a to, aby się stać uczestnikiem dobrodziejstw poświęcenia, które przyniosło dla ludzkości odkupienie. Skoro stanie u chrzcielnicy, Kościół oznajmia mu jego upadek i niewolę pod panowaniem grzechu, już to przez ciemną, posępną barwę ję-

¹⁾ Hebr. V.

²⁾ Sess. VII, Can. 10.

³⁾ S. Basil. lib. de Spirit. sanct. — Conc. Trid. Sess. VII, Can. 13.

go ubioru, już przez pierwszy egzorcyzm; potem znaczy go na czole znamieniem Krzyża Świętego; kładzie mu w usta sól, jako godło mądrości; nakoniec przystępuje do egzorcyzmowania jego osoby, to jest do oczyszczenia przygotowanego, po którym ma nastąpić oczyszczenie sakramentalne.

Potem następuje wyznanie wiary aspiranta: pierwszym bowiem warunkiem wejścia do jakiego społeczeństwa jest wiara w władzę niem rządzącą. Gdy już posiada dostateczną znajomość nauki boskiej, gdy zna już w całej rozciągłości swe obowiązki; żądają od niego, aby oznajmił uroczyście i to po przykroć, że się wyrzeka *złego ducha*, jego *spraw* i jego *pychy*. Aby go zaś przygotować do długiej i strasznej walki przeciwko nieustannym napadom złego, Kościół namaszcza Olejem Świętym piersi i ramiona tego nowego szermierza. Wtedy dopiero leje się na jego głowę woda, materyjalny, dotykalny znak łaski boskiej, niewidzialnie oczyszczającej jego duszę. A gdy tak zostanie *odrodzony przez wodę i Ducha Ś.*, gdy mu zostaną *odpuszczone wszystkie grzechy jego*; Kapłan rozlewa na głowę jego święte chryzma to jest, kosztowny balsam, składający się z najprzedniejszych wonności wschodnich, które zapowiadają mu, jak przyjemną wonią zalecać się mają jego chrześcijańskie, w całym biegu życia, cnoty. Tak oczyszczonego, oświeconego i wzmocnionego, Kościół odziewa w białą szatę; daje mu w rękę gorejącą świecę, godło wiary i miłości; i każe mu postępować drogą prowadzącą *na gody Pańskie na dworze niebieskim*, do chwały wiekuistej. Cóż myślisz? Nie jestże-to czyn wspaniały, przedstawiony zmysłom mową wspaniałą? Dzięki niech będą Kościołowi! Ach! jakże on nas dobrze znał, gdy ustanawiał tak wymowne obrzędy. Szczegółowy wykład, jak damy później, powiększy, jak się spodziewam, wasze uwielbienie i waszą wdzięczność.

Sakramenta, równie jak Skład wiary i Modlitwa Pańska, są wielkim żywiołem, który nowemu prawu daje wyższość w obliczu prawa starego. Prawo mojżeszowe miało także liczne Sakramenta; lecz tamte różniły się od naszych w czterech głównych punktach:

1^o Było ich więcej niż naszych, a to właśnie czyniło prawo dawne trudniejszym od nowego.

2^o Użycie ich było uciążliwsze, aniżeli naszych.

3^o Były ciemniejsze i dla tego mało kto pojmował ich znaczenie, kiedy nasze są tak jasne, iż każdy rozumieć je może.

4^o Nie udzielały łaski, tak jak nasze; lecz ją tylko oznaczały i obiecywały. — Tak więc nasze Sakramenta są daleko wyższe od Sakramentów starego zakonu: jest ich mniejsza liczba, są łatwiejsze, jaśniejsze i skuteczniejsze.¹⁾

Potrzeba wam teraz okazać, w co już wierzycie całą szczerością serc waszych, że wszystkie nasze Sakramenta ustanowione zostały przez naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Pismo Święte, Ojcowie Święci, podania sekt odłączonych od jedności, nauki Kościoła Katolickiego, rozum nawet, wszystko to łączy się do ugruntowania tej zasadniczej i pocieszającej prawdy.

1^o *Pismo Święte*. Któż lepiej powiedzieć może, jak sam Jezus Chrystus, że to on je ustanowił? W następnych naukach przytoczymy słowa Ewangelii i Apostołów, które okażą, że ten boski Zbawiciel jest ustanowicielem każdego Sakramentu.

2^o *Ojcowie Święci*. Prawdę tę ogłosili jednozgodnie ci wszyscy wielcy mężowie Wschodu i Zachodu, dziedzice nauki Apostołów, z pomiędzy których wielu było ich uczniami, słusznie Ojcami Kościoła zwani. Oni to, ze Ś. Pawłem, zaczynają mówić nam, że Apostołowie byli tylko sługami i rozdawcami Sakramentów, które Jezus Chrystus ustanowił.²⁾ „Któż jest ustanowicielem Sakramentów, pyta Święty Ambroży, jeżeli nie Jezus Chrystus? Wszystkie przybyły z Nieba.“³⁾ Święty Augustyn nie mniej jest pod tym względem dobitny: „Jezus Chrystus, mówi on, małą liczbą Sakramentów, bardzo łatwych do przyjęcia i wybornych w swém znaczeniu, utworzył społeczność swego nowego ludu.“⁴⁾ Sakramenta te od Boga ustanowione, są też same, które my przyjmujemy; nie masz ich dzisiaj ani mniej, ani więcej, tylko tyle, ile było dawniej; Ojcowie Święci wymieniają je wszyscy jeden po drugim. I tak: Tertullijan wspomina Chrzest, Bierzmowanie i Pokutę;⁵⁾ Święty Justyn przedziwnie opisuje Eucharystyję;⁶⁾ Tertullijan mówi o Kapłaństwie w swém sławném dziele o Przed-

¹⁾ Bellar. Dottr. crist. 168.

²⁾ I Cor. IV.

³⁾ Auctor Sacramentorum qui est, nisi Dominus Jesus? De coelo ista Sacramenta venerunt. De Sacram. lib. IV, c. 4.

⁴⁾ Dominus noster Jesus Christus Sacramentis numero paucissimis, observatione facillimis, significatione praestantissimis, societatem novi populi colligavit. Epist. XVIII. ad Januar.

⁵⁾ De Resurr. carn. c. VII.

⁶⁾ Apol. II.

wnieniach; ¹⁾ Święty Augustyn wyklada Chrzest i Eucharystyję; ²⁾ wystawia oraz Bierzmowanie jako Sakrament różny od Sakramentu Chrztu: nieco dalej, pisze o Małżeństwie; ³⁾ Innocenty I i Ś. Jan Złotousty nadmienią o Ostatniem Namaszczeniu. ⁴⁾ Moglibyśmy przytoczyć tu jeszcze i innych Ojców, mianowicie zaś Ś. Cyrylla Jerozolimskiego, który w swych pięknych Katechezach, tak dobrze tłumaczy obrzędy naszych Sakramentów.

Jak z jednej strony świadectwa Ojców, któreśmy przytoczyli, dowodzą dawności i boskiego początku naszych Sakramentów; tak z drugiej strony przemilczenie niektórych i ostrożność wielu innych co do tego głównego punktu, są dowodem roztropnej troskliwości, jaką zawsze okazywał Kościół. W rzeczy samej, obawa podania naszych tajemnic do wiadomości i na pogardę pogan, nakazywała mówić o nich ostrożnie i wtedy tylko, gdy tego wymagały okoliczności.

3^o *Podanie sekt, które się oderwały od Kościoła.* W pierwszych już wiekach znaleźli się heretycy, którzy utworzyli oddzielne społeczeństwa. Społeczeństwa te odłączając się od Kościoła,abrały z sobą pewną liczbę prawd, a między innemi i wiarę w siedm Sakramentów: tego dowodzą ich obrzędy. Protestanci, którzy się chlubili tćm, że myślą podobnie jak Kościół grecki, zaprzeczywszy niektórych Sakramentów, posłali byli kopiją swego Wyznania Wiary Jeremiaszowi, patryjarsze Kościoła greckiego w Konstantynopolu. Ten rozebrawszy je, mocno zganiał i odpisał że Kościół grecki zawsze przypuszczał i przypuszcza też same Sakramenta, co Kościół łaciński, i zakłócił swoją odpowiedź rzuceniem klątwy na Protestantów. Roku 1672 synod zebrany w Be-
tleem, pod Dositeuszem, patryjarchą Jerozolimskim, dał nowy do-
wód, że Grecy w swćm Wyznaniu Wiary, przyjmują też same co i Łacinnicy Sakramenta. W końcu, różność zdań pomiędzy Pro-
testantami, o liczbie Sakramentów, jest nowym dowodem niemył-
nej wiary Kościoła katolickiego, która zawsze pozostała jedna. Cechą to jest błędu owego nieszczęsnego płodu ludzkiego rozumu i jego namiętności, że się bezustannie zmienia; kiedy tymczasem piętnem jest prawdy od Boga pochodzącej jedność i trwałość.

¹⁾ Lib. XL, XLI.

²⁾ Epist. ad Januar. LIV.; lib. III, contra Petilian. c. 104.

³⁾ De bono Conj. 18 et 24.

⁴⁾ Epist. ad Decent. lib. III de Sacerdot.

4° *Nauka Kościoła Katolickiego*. Świadectwa samego Kościoła są tak dostateczne do upewnienia nas o prawdach wiary, iż moglibyśmy obejść się bez wszelkich innych dowodów. Kościół sam sięgając aż do Jezusa Chrystusa, sam będąc składem jego nauki, sam ma prawo przechowywać i podawać nam naukę swego boskiego Oblubieńca. Widzimy też, jak potępiał zawsze, jako heretyków, wszystkich, którzy w ciągu wieków, ważyli się odrzucać który Sakrament. W trzecim wieku rzucił klątwę na Nowacyjanów, którzy nie dawali Bierzmowania nowo ochrzczonym; w czwartym wyklął Manichejczyków, którzy potępiali małżeństwo; w czternastym Wiklefa i jego spółwierców, którzy pogardzali Ostatniem Namaszczeniem; w szesnastym, Lutra, Zwingla i Kalwina, którzy jeden po drugim odrzucili kilka Sakramentów. Nakoniec, powtarzając w krótkości nauki Pisma Świętego i podania, ściągające się do tego artykułu, tenże Święty Kościół, uroczyście zgromadzony na Soborze Trydenckim, tak się wyraża: „Ktoby mówił, że Sakramenta Nowego Zakonu nie były wszystkie przez naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa ustanowione, albo, że ich jest mniej lub więcej jak siedm, które są: Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańska, Pokuta, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo, — ten niech będzie wyklęty.“¹⁾

5° *Rozum*. Zgodnie z Wiarą co do artykułu, który nas zajmuje, równie jak co do wszystkich innych, dopóki go nie obłąkają namiętności, sam rozum mówi nam, że Jezus Chrystus ustanowił Sakramenta. Z jednej strony, Bóg sam, sprawca naszego usprawiedliwienia, ma władzę przywiązywania do znaków widomych moc udzielania łaski nadprzyrodzonej ludziom: każdy bowiem to przyzna, że nie ma żadnego naturalnego stosunku między skutkiem duchownym, jakim jest łaska, a przyczynami materialnymi, jakimi są Sakramenta. Z drugiej strony, Sakramenta są kanałami, któremi płyną aż do nas zasługi Męki Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa: nikt zaś nie może sam przez się szafować skarbem tych zasług, tylko sam Zbawiciel, i to w taki sposób, jaki sam ustanowił. Otóż, co nam mówi prosty, zdrowy rozum, a jego mową pojmuje każdy oświecony, nieuprzedzony człowiek.

Co się tyczy niedowiarka, rozum tak do niego przemawia: Cóż to! utrzymujesz, że Sakramenta są wynalazkiem ludzkim? azali

¹⁾ Sess. VII; Can I.

nie widzisz, że to przypuszczenie jest niedorzeczne, i bezzasadne, którego obrona okrywa cię śmiesznością?

1^o *Niedorzeczne*: gdyż niepodobna było ludziom wymyślić Sakramenta. Ścisłe mówiąc, człowiek nie nie wynajduje; ludzkie wynalazki są tylko zastosowaniem, kombinacją, wypadkiem wyobrażeń powziętych, i nie wychodzą za obręb faktów, z natury swojej dostępnych dla naszego pojęcia: takie są między innymi, wynalazek prochu palnego, bussoli czyli igły magnesowej, drukarni, parowych machin i t. d. Lecz co do Sakramentów, z kądzęby człowiek powziął pierwszą myśl o nich? Jakiż fakt mógłby mu podać wniosek, że trochę wody, w połączeniu z dwoma lub trzema wyrazami, będą miały moc gładzenia grzechu? Widocznie przechodzi to wszelkie kombinacje, wszelkie wyrachowania; gdyż główna myśl jest za obrębem rozumu. A jednakże człowiek w to wierzy, wierzy całą duszą, wierzy od ośmnastu wieków, wierzy na słowo kilku prostaczków; a przecież w to wierzą narody najoświecenniejsze; owszem, jedynie oświecone na kuli ziemskiej są te, które w to wierzą.

Utrzymywać, że Sakramenta są wynalazkiem ludzkim, jest przypuszczenie *niedorzeczne*: narzucać bowiem Sakramenta, przechodzi władzę ludzką. Gdyby, co niepodobna, oszuści wymyślili byli nasze Sakramenta; tedy dziełu ich wieleby jeszcze brakowało: pozostawało bowiem jeszcze sprawić, aby zostały przyjęte, a przyjęte jako ścisły obowiązek. Lecz, jeżeli pomimo niezbitych dowodów boskiego ustanowienia Sakramentów, pomimo piekła z jego ogniami, któremi Bóg sam grozi gardzącym jego Sakramentami, większa część ludzi pogardza niemi i unika ich; jakimże sposobem oszuści, których się zaparło Niebo i ziemia, mogliby dokazać, aby je przyjęły i uczęszczały do nich miliony ludzi przez tysiące lat! Nie, to niepodobna.

2^o Utrzymywać, że Sakramenta są wynalazkiem ludzkim, jest przypuszczeniem *bezzasadném*. Katolicy przytaczają powody, dla czego wierzą; aby te obalić, niedosyć jest rzucić im lada przypuszczenie urojone: trzeba dowieść fałszywości tych powodów, i okazać, że w rzeczy samej Sakramenta są ludzkim wynalazkiem. Pomówmy trochę, a ty co nie wierzysz, utrzymuj, kiedy śmiesz, następstwa swej zarozumiałości. Mówisz, że ludzie wynaleźli Sakramenta; a jacyż to ludzie? Czy Żydzi, Poganie, Heretycy, Katolicy, Biskupi, Księża zebrali się na Sobór powszechny, aby to piękne zrobić odkrycie? Ale, któż zwołał to wielkie zgromadze-

nie? Gdzie i kiedy się odbyło? O tém ani słowa. Czy może wyobrażenie o Sakramentach nagle wpadło na myśl wszystkim Biskupom i wszystkim Księżom katolickim? Wszakże gdyby tak było; w takim razie wypadaloby to uznać za natchnienie boskie. Lecz może powiesz, że zasługa tego wymysłu należy się jednemu człowiekowi, jakiemuś Biskupowi, lub Papieżowi? Ależ, jak on tego dokazał, że marzenie jego wyobraźni przyjął świat cały? Czy przemocą? Czy podstępem? Jakiego użył on sposobu do omamienia oczu swych społecznych i pozyskania wiary dla swego wymysłu? Na to ani słowa.

A owocześni filozofowie, których nigdy nie braknie, czy nie nie mówili? Czy nie wskazali na publiczną wzdargę, ani oszusta, ani jego oszustwa? A owe oderwane od Kościoła sekty, co-to miały zawsze otwarte oczy na jego nauki, zawsze gotowe przyganiać; a ci wszyscy Katolicy, którzy z natury swojej nie lubią jarzma władzy; a ci wszyscy, mówię, nie nie rzekłszy przyjęli z rąk oszusta, jarzmo, do którego przyjęcia cała powaga boska ledwo ich skłonić może? A Kościół katolicki, czy także milczał? Wszakże widzimy, w całym ciągu wieków, dowody jego czynnej i bezustannnej troskliwości o nienaruszone przechowywanie Składu Wiary; widzimy że skoro się zjawił kiedy jaki nowowierca, czy to był król, książdz lub biskup, wywoływał zaraz wstrząśnienie, ciągnące się od Wschodu na Zachód; wtedy cały Kościół przeciwko niemu powstawał; protestowano, pisano, zgromadzano się na sobory, rzucano klątwy. A jeżeli nie zawsze zdołano przytłumić błąd w jego zarodzie; to przynajmniej wytykano jego początek, a historia przesyłała go wiekom następny. Powiedzże, w jakim to wieku potępiony został ów heretyk, który ustanowił Sakramenta? Na jakim Soborze? Pod którym Papieżem? Cóż nam o tém wszystkiém powiada historia? Nic. Prawdziwie darować tego nie można historii. Jak to! ta, która tak starannie przekazała nam imiona wynalazców różnych sztuk, — która podała nam szczegóły ich życia, kraju, wieku w którym żyli, czas ich wynalazków, ta potém, zaniedbawszy swych wszystkich obowiązków, wbrew swoim zwyczajom, nie mówi ani słowa o sprawcy wynalazku najcudniejszego, jaki kiedy miał miejsce, — o wynalazku, który wywarł tak wielki wpływ na całe społeczeństwo, — o wynalazku, który powinien był wywołać najwyższy opór, jako upokarzający pychę i drażniący wszystkie namiętności.

Ze dwojga więc jedno utrzymywać trzeba: albo, że wynalazca Sakramentów był tak zręczny, iż umiał skłonić do przyjęcia swojego samowolnego wymysłu, i to bez najmniejszego oporu, i to skłonić ludzi z natury swojej przeciwnych wszystkiemu, co im zawadza, równie uczonych jak prostaczków, królów i ludy, uległych Katolików równie jak nieprzebraganych nieprzyjaciół Rzymskiego Kościoła, oderwanych od niego zaraz od pierwszych wieków; że był tak zręczny, iż przytłumił głos wszystkich, którzy się opierali, i zatarł nawet najmniejsze ślady ich oporu; że był tak zdolny, iż przejrzał wszystkie biblioteki na Wschodzie i na Zachodzie, przerzucił wszystkie księgi wydzierając z nich wszystkie karty, które wykrywały jego oszustwo, a ich miejsce zappełnił ustępami ogłaszającymi Sakramenta, jako dzieło boskie, czego jednak nikt nie spostrzegł, na czém się nikt nie poznał; że był tak zręczny, iż nie tylko zamknął światu usta, ale nadto niejako spółnikiem swego podstępku uczynił Boga, który pozwolił wtedy i teraz jeszcze pozwala, aby w jego imieniu oszukiwano ród ludzki; słowem, był tak zręczny i zdolny, iż uwiódł Niebo i ziemię do najgrawania się z ludzkości.

Lub też utrzymywać trzeba, że wynalazca Sakramentów sprawił, iż wymysł jego nagle został przyjęty; to jest, że kiedyś Kościół Katolicki zasnął bez Sakramentów, a nazajutrz obudziwszy się znalazł je zaprowadzone we wszystkich księgach, we wszystkich obrzędach, na Wschodzie i na Zachodzie; a co jeszcze dziwniejsza, że straciwszy pamięć w nocy, sądził, iż zawsze trzymał się wiary, która się właśnie zaczęła od rana. — Obierajże sobie co chcesz, z tego dwojga, bo środka nie masz; a raczej przyznaj, że ze wszystkimi swemi przypuszczeniami, zasługujesz tylko na politowanie. Otóż tak się wynajdują rzeczy!

Dowiedłszy boskiego początku Sakramentów, należy powiedzieć w krótkości o potrzebie ich ustanowienia. W rzeczy saméj, było poniekąd potrzebą, aby Bóg ustanowił Sakramenta; a ustanowienie to wyjaśnia głęboką mądrość i nieskończoną dobroć Zbawiciela. Ściśle zjednoczeni z pierwszym Adamem, przezeń przedstawiani, w nim zamknięci, jak dzieci w swym ojcu, w nim wszyscyśmy zgrzeszyli.¹⁾ Nie tylko dusza i serce, ale krew, ciało i zmysły człowieka są skażone. Żeby się więc odrodzić zupełnie

¹⁾ *In quo omnes peccaverunt* Rom. VIII.

i we wszystkich częściach swego jestestwa, trzeba nam zjednoczyć się z nowym Adamem. ¹⁾ To zupełne zjednoczenie się dokonywa się w Kommunii, do której, jak powiedzieliśmy odnoszą się wszystkie Sakramenta. Tam dusza, serce, i zmysły człowieka łączą się ze Zbawicielem tak ściśle, iż niejako, stają się z nim jedną rzeczą; ²⁾ tak, iż stajemy się jakoby nim samym, *biorąc udział w naturze boskiej*; ³⁾ tak, iż możemy mówić, i mamy do tego prawo: „*A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.*“ ⁴⁾ „W Eucharystyi, Syn Boży, mówi Bossuet, biorąc każdego z pomiędzy nas ciało, udziela naszej istocie swych boskich przymiotów, i tém dosięga ostatniego celu religii na ziemi.“ Otóż jeszcze jedna z licznych dróg, prowadzących do téj fundamentalnej prawdy, której nigdy z oka spuszczać nie trzeba; ona bowiem jest objaśnieniem i związkiem wszystkich rzeczy; to jest, że w Ewangelii i w Zakonie, w wiekach przeszłych jak w teraźniejszych i przyszłych, Jezus Chrystus jest duszą, środkiem, alfą i omegą Religii; wszystko się odnosi do niego i do naszego z nim związku.

Tak więc najpierwsza przyczyna, dla której nasz Zbawiciel ustanowił Sakramenta, jest ta, aby nas odrodzić w duchu i zmysłach, przez udzielenie nam łaski.

Przyczyna druga, dla której Chrystus ustanowił Sakramenta jest ta, że dla dokonania zbawienia człowieka, chciał mu podać środki odpowiednie jego naturze i jego stanowi. W rzeczy samej, od swego upadku, człowiek pogrążony jest w zmysłach; jego

¹⁾ Sicut fuit vetus Adam effusus per totum hominem et totum occupavit, ita modo totum obtineat Christus, qui totum creavit, totum redemit, totum et glorificabit. Bern. serm. IV, de Adv. n. 2 et 3.

²⁾ Ztąd-to wynika potrzeba Komunii dla zbawienia, wprowadzie nie co do rzeczywistego przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej, ale co do skutku, to jest co do połączenia się naszego z mistyczném ciałem naszego Zbawiciela. To mistyczne uczestnictwo w ciele Jezusa Chrystusa, potrzebne jest nawet dzieciom. Kościół-to za nich przyjmuje Komunię, równie jak za nich wierzy. Oto są własne wyrazy Świętego Tomasza: „*Quoniam non quo ad realem perceptionem, sicut Baptismus, Eucharistiae Sacramentum ad salutem necessarium sit, est tamen ex part erei quae est unitas corporis mystici necessarium ad salutem... Per Baptismum ordinatur homo ad Eucharistiam, et ideo ex hoc ipso, quod pueri bapizantur, ordinantur per Ecclesiam ad Eucharistiam. Et sicut ex fide Ecclesiae credunt, sic ex intentione Ecclesiae desiderant Eucharistiam et per consequens recipiunt rem ipsius.*“ D. Th. 3 p. q. 73, art. 3.

³⁾ Divinae consortes naturae. II Petr. I, 4.

⁴⁾ Do Galat. II, 20.

umysł jest tak słaby, iż niepodobna mu inaczej, tylko przez rzeczy zmysłowe wznieść się do poznania rzeczy duchownych. Zatem najwyższy Pan wszech rzeczy, chciał nam wystawić w znakach zmysłowych to cudowne działanie, dla tego, aby nam dopomódz łatwiej zrozumieć, co jego moc sprawia niewidzialnie w duszach naszych. Gdyby człowiek był czystym duchem; łączyłby się bezpośrednio z Bogiem: lecz ponieważ dusza połączona jest z ciałem; potrzeba było, aby rzeczy zmysłowe były dla niej środkiem do poznania rzeczy niewidzialnych. ¹⁾

Przyczyna trzecia, dla której Chrystus ustanowił Sakramenta, jest ta, że chciał, aby go czczono nie tylko w duchu, ale i zewnętrznie przez znaki zewnętrzne: Stwórca ciała naszego równie jak duszy naszej, wymaga, abyśmy go czcili i duszą i ciałem.

Przyczyna czwarta jest ta, iż chciał nauczyć człowieka hamować pychę, poddając go pod rzeczy zmysłowe, i przywiązując do tychże poświęcenie: tym sposobem chciał doświadczyć uległości człowieka grzesznego, tak jak doświadczał jej w człowieku niewinnym.

Przyczyna piąta jest ta, że chciał pokazać ludziom swoją mądrość i wszechmocność, używając rzeczy małych do zdziałania wielkich.

Przyczyna szósta jest ta, że chciał utrzymać między ludźmi święty związek miłości, przypominając im, że uczestnictwo w wspólnych dobrodziejstwach, oczyszczanie się w tych samych wodach i tą samą krwią, tudzież zasiadanie do wspólnego stołu ściśle ich łączy i czyni członkami jednego ciała. ²⁾

Zobaczmy teraz, jaki miała zwyczaj pewna służebnica Pańska, pełna żywej wiary, przejęta głębokiem uszanowaniem dla Sakramentów, przygotowywania się do nich: „Co dzień, mówiła ona do Kapłana, który kierował jej duszą, i słuchał rachunku z jej postępowania, co dzień odprawiam modlitwę, w której proszę Boga, w imię zasług Jezusa Chrystusa, i za wstawieniem się Najświętszej Panny i Świętego Józefa, abym nigdy nie odbywała złe spowiedzi, abym zawsze przyjmowała godnie Komunię, abym

¹⁾ Si incorporeus esses, nuda ipse dona incorporea tradidisset tibi; quoniam vero corpori conjuncta est anima; in sensibilibus intelligenda tibi traduntur. S. Chrys. homil. LXXXVIII in Matth.

²⁾ S. Aug. contr. Faust. lib. XIX, c. II.

miała szczęście otrzymać święty Wiyatyk i Ostatnie Namaszczenie, i abym była dobrze przygotowaną, gdy mi udzielać będą te Sakramenta, jeżeli podobać się będzie Bogu dozwolić mi je przyjąć. Aby nigdy nie przystępować do spowiedzi bez skruchy, co dzień zwykle obudzam w sobie akty skruchy podczas porannej i wieczornej modlitwy. W wilią spowiedzi, pobudzam się do żalu nie tylko za grzechy, popelnione po ostatniej spowiedzi, ale i za grzechy, jakich się dopuściłam w ciągu życia; na końcu zaś każdej spowiedzi dodaję jeden lub dwa z moich przeszłych większych grzechów. Nie zaniedbuję też nigdy zmówić co dzień jedno *Ojciec nasz* i jedno *Zdrowaś Maryja*, za swego spowiednika, aby go Bóg natchnął najzbawienniejszymi dla mnie radami, i żeby dawała mi przezeń nauka przypadająca mi do serca.

„Żeby się przygotować do Kommunii, po kilka razy na dzień przyjmuję Komunię duchowną. Tego dnia, w którym mam przystąpić do Kommunii, skoro się obudzę, myślę o szczęściu, które mnie wkrótce ma spotkać; mówię sobie; *Dziś jestem wezwana do stołu Króla królów*. Aby utrzymać zebranie ducha w ciągu poranku dnia tego, robię sobie następującą uwagę: *Napój spirytusowy prędko utracą swą moc, jeżeli butelka, która go zawiera, nie jest zamkniętą*. Przez cały dzień staram się wszystkimi memi uczynkami dziękować Bogu za otrzymaną łaskę w Kommunii. Każdą ostatnią Komunię co miesiąc przyjmuję jako wiyatyk, myśląc, że to już może będzie ostatnia Komuniya w mém życiu.

„Nakoniec robię sobie następującą uwagę: „*Wszyscy ci, którzy przyjmą ostatnie Sakramenta, źle będąc do nich przygotowani, będą potępieni; wszyscy którzy je przyjmą z dobrą przygotowaniem, będą zbawieni. Już zaś przed śmiercią tak się pospolicie przyjmują, jak się przyjmowały w ciągu życia!*“

M o d l i t w a.

Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś raczył dokonać mego zjednoczenia z Nowym Adamem przez Najświętszą Eucharystyję, a przez to udzielić mi jego boskich przymiotów i uczynić mię jego dziecięciem. Racz mię przejąć uszanowaniem i miłością dla tego Najświętszego Sakramentu i do wszystkich innych, które się do niego odnoszą.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj mi-

łości, obudzać będę w sobie żywe pragnienie *Kommunii* do której godnie przystępować, będzie mojem główném staraniem.

N A U K A XXXIII^{cia}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z PANEM NASZYM JEZUSEM CHRYS- TUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Spółeczne korzyści z Sakramentów. — Ich zgodność z naszymi potrzebami. — Określenie Chrztu. — Materyja i forma Chrztu. — Chrzest przez zanurzenie, przez polanie, przez pokropienie. — Chrzest z wody, z ognia, ze krwi. — Minister Chrztu. — Chrzestai rodzice. — Ich obowiązki. — Ustanowienie Chrztu. — Jego skutki. — Śluby i obowiązki Chrztu.

Uważaliśmy Sakramenta w ich związku z ostatecznym celem Religii na ziemi, którym jest nasze zjednoczenie się z Jezusem Chrystusem przez łaskę; potem w ich związku z przenajświętszą Eucharystyją, do której wszystkie zmierzają, i na której wszystkie się kończą: wypada teraz zastanowić się nad ich związkiem ze społeczeństwem i z potrzebami człowieka.

Nie ma społeczeństwa bez Religii; nie ma Religii bez Odkupienia, gdyż człowiek upadł: nie ma odkupienia zastosowanego do człowieka a przez człowieka do społeczeństwa bez Sakramentów: gdyż Sakramenta są jakby kanały, któremi płyną aż do nas zasługi Odkupiciela. Pytać się, jaka jest ważność, i jaka potrzeba Sakramentów dla społeczności, dla jej powodzenia, a nawet dla jej istnienia, jest toż samo, co pytać się, jaka jest ważność, i jaka potrzeba duszy dla ciała, soku dla drzewa, fundamentów dla budynku, oddychania dla życia. Dla tego-to u wszystkich ludów znajdujemy tajemne, święte obrzędy, pewny rodzaj *Sakramentów*, przez które, jak sądzono, człowiek jednoczył się z Bogiem. ¹⁾

Nasze więc Sakramenta, główna część Religii Chrześcijańskiej, są tak dla społeczeństwa potrzebne, jak sama Religija Chrześcijańska. Aby pojąć korzyści, jakie im winna społeczność, dosyć

¹⁾ Czytaj dzieło sławnego Hucycjusza. biskupa d'Avranches: *Questions Alnetanae*. Wykazuje on, że u wszystkich narodów znaleźć można ślady czyli zarysy siedmiu Sakramentów.

jest powiedzieć że uważane ludzkim sposobem Sakramenta nowego Zakonu, stanowią najpiękniejszą naukę towarzyską, jaką rozum mógłby wymyślić. Wszelkie zbrodnie, występki burzące towarzystwo, sprawiające zamięszanie w rodzinach, i ściągające nieszczęścia na pojedyncze osoby, pochodzą z małego szacunku człowieka dla siebie samego. Jeżeli sam człowiek nie wie, czém jest, ani co wart; to też mało o siebie dba i mało się ceni. Wszakże to on sam się sprzedaje, sam daje się użyć do zbrodni, upadla się, a spodlony staje się złośliwym i nieszczęśliwym. Jego umysł chwyta się błędu, serce poniża się do chuci zwierzęcych, a zmysły dają się powodować wszelkim namiętnościom. Nie szanując siebie, nie zna też szacunku dla drugih. Znikczemniać ich, a znikczemniając czynić złośliwymi i nieszczęśliwymi jest dla niego igraszką, ćwiczeniem, szatańską zabawą. Wszędzie się znajdzie oryginał tego obrazu; takim jest człowiek, takimi jesteście wy, takim ja, takimi jesteście wszyscy, dopóki nie wiemy, czém jesteśmy. A któż nas tego nauczy? Polityka mileży, a filozofija nie jest do tego dostateczną. Któż więc? Może religije Chrześcijańskiej przeciwnie? Nie, bo wszystkim zbywa na poszanowaniu dla człowieka. Jedne przelały jego krew; drugie upokorzyły go drżącego przed strasznymi bożyszcami; wszystkie ugięły go pod jarzmo najhaniebniejszych błędów; wszystkie mniej więcej czyniły sobie igraszkę z jego życia, z jego rozumu i serca.

Sama tylko prawdziwa Religija, owa powszechna naprawicielka, nauczając człowieka czém jest i co wart, uczy go szanować siebie samego i bliźnich. *Synu boski*, mówi mu ona, *bądź świętym, jak twój Ojciec w Niebiesiech*; ¹⁾ *on jest trzykroć święty, bądźże i ty trzykroć świętym*: świętym w duszy, świętym w sercu i świętym na ciele. Kościół Katolicki nie przestaje na opowiadaniu słowy téj potrójnej świętości: ale wraża ją niejako we wszystkie zmysły człowieka przez Sakramenta. Ztąd-to pochodzą wszystkie owe egzorcyzmy, wszystkie poświęcania i błogosławieństwa, wszystkie namaszczenia tyle razy powtarzane na człowieku w różnych epokach jego życia. A tak, czémże są nasze Sakramenta, jeżeli nie wielką nauką świętości, cnót, niewinności, szacunku dla siebie samych, — nauką wzniosłą, która rozpoczyna się

¹⁾ Ego dixi: Dii estis. Psal. LXXXI. Sancti estote, quia ego sanctus sum. Levit. XI, 41.

od kolebki a kończy się na grobie? Sakramenta nadto nietylko odkrywają człowiekowi człowieka; ale uczą go jeszcze co ma czynić dla utrzymania swęj godności we wszystkich okolicznościach życia; wykażemy to przy wykładzie każdego Sakramentu. Więcej jeszcze: Sakramenta nie są nauką płonną; ale dają człowiekowi siłę i potrzebną zdolność do spełnienia tego, czego nauczają: wier-ny, który z nich korzysta, staje się bohaterem.

A naprzód, bohaterem w młodości. Krępuje on do swego wozu zwyciężone namiętności; owe namiętności, które ujarzmiają bohaterów świata, które ich upokarzają aż do bicia czołem o proch przed bożyszczami. Aleksandrze, Cezarze, Platonie! gdybyście mnie słyszeli; rumienilibyście się w głębi grobów waszych: w waszém miejscu, jest wielu pomiędzy nami, którzy tu czytają swoją upokarzającą historję.

Człowiek korzystający z Sakramentów, jest bohaterem w wieku dojrzałym. Zna on szlachetność i wielkość swego serca; zmierzyl ziemię i znalazł ją za małą; widział bogactwa, honory, wszystkie bożyszczka dojrzałego człowieka, i powiedział: *Ja jestem większy nad to wszystko; urodziłem się do większych rzeczy.* I nie widziano go, aby się zniżał do nikczemnych intryg, aby się ubiegał o próżne dostojenstwa, aby kłamał przed swém sumieniem i uczciwością, aby burzył towarzystwo swemi mowami i pismami; nie słyszano go, aby, dla zgromadzenia majątku, ubarwiając egoizm pozorem dobra publicznego, powtarzał, z pogroźką w ustach i nienawiścią w sercu, wszystkiemu, co jest nad niego wyższe, ową niecną piosnkę, zbyt wierną treść politycznej historii naszych czasów: *Ustąp, bo ja chcę zająć to miejsce.* ¹⁾

Człowiek korzystający z Sakramentów, jest bohaterem w wieku sędziwym. Wielka jego dusza rozwija się cała na widok wieczności. Patrzy on spokojnie na zbliżającą się swą ostatnią godzinę: sam pociesza otaczających go zasmuconych. Takich bohaterów wieki chrześcijańskie widziały pod każdą suknią, we wszystkich klasach społeczeństwa; dziś jeszcze czasem ich napotykamy w naszych miastach, częściej po wsiach, pod grubą siermięgą wieśniaczą.

Cóż powiecie? czy towarzystwo złożone z podobnych obywateli byłoby od naszego pośledniejsze? Ileż zyskało społeczeństwo

¹⁾ Autor Francuz.

na pokoju, na bezinteresowności, na moralności, na dobrej wierze, na świętości, iż tak powiem, od czasu jak zaniedbano Sakramenta lub oddano na pogardę? Pojmujecież teraz, że religija zdająca się mieć na celu tylko szczęśliwość przyszłego życia, jest także najlepszym środkiem uczynienia nas szczęśliwymi w życiu doczesném? Jeżeli pojmujecie, jeżeli, jak mówicie, jesteście życzliwymi przyjaciółmi społeczeństwa, bądźcież religijnymi, przyjmujcież święte Sakramenta. Wierzcie mi, iż, jakakolwiek zresztą jest wasza godność, wasz wiek, wasze światło, wasze położenie, niemniej wy jak wy jak podobni wam ludzie potrzebujecie religii. Jeżeli jej nie macie; przestańcie narzekać na nieufność, nieposłuszeństwo, niemoralność, oszukaństwo, nędzę, i wszystkie wady, które czynią życie towarzyskie ciągłą męczarnią: wszystkie te klęski są waszém dziełem. Przez waszą obojętność jesteście wy pierwszymi sprawcami wszystkich rewolucyj: wy bowiem jesteście twórcami lub podżegaczami wszystkich owych dzikich utopij, które zagrażają ucywilizowanemu światu, które zamieniają go w jaskinię zbrodniarzy. Najniebezpieczniejszym sofizmatem jest zły przykład; a złym przykładem jest obojętność w materji religijnej.

Jakiem prawem żądalibyście, aby inni uciekali się do Sakramentów i stawali się cnotliwymi; jeżeli wy pierwsi nie dacie im przykładu? Czyż nie postrzegacie w ich ustach owego rozumowania bez odpowiedzi: *Albo potrzeba, dla poskromienia namiętności uczęszczać do świętych Sakramentów, albo nie potrzeba. Jeżeli potrzeba; czemuż tego nie czynicie? Jeżeli nie potrzeba, czemuż chcecie, abyśmy wkładali na siebie jarzmo, którego wy nosić nie chcecie? Ludzie, tak jak my jesteście słabi, jak my: dla czegoż chciełobyście abyśmy poskramiali nasze namiętności na korzyść waszą?*

Od korzyści, jakie z Sakramentów wypływają dla społeczności, przejdźmy do ich zgodności, do ich tkliwej harmonii z naszymi potrzebami.

Oparty na wyraźnych świadectwach Pisma Ś., na powadze podania i postanowieniach Soborów, ¹⁾ Kościół Katolicki uznaje siedm Sakramentów. Lecz dla czego nowy Adam ustanowił tylko siedm, ni mniej ni więcej? Oto główna tego przyczyna. Cel całej

¹⁾ Conc. Trid. Sess. VII, c. 1; Conc. Florent. in decret. ad Arm.; D. Th. p. 3 q. 65, art. 1.

religii, a zatém i Sakramentów, jest dać nam życie duchowne utrzymać je i uwiecznić. Jak powiedzieliśmy, to duchowne życie zależy na naszym doskonałym zjednoczeniu się z naszym Zbawicielem. Już zaś siedmiu rzeczy potrzeba człowiekowi, aby żył życiem naturalnym, aby je zachował, i aby go używał pożytecznie tak dla siebie samego, jak i dla swych bliźnich. Potrzeba się mu narodzić, — wzrastać, żywić się, używać lekarstw do uleczenia się, gdy zachoruje, — pokrzepiać siły, gdy osłabną, — potrzeba urzędów opatrzonych należytą władzą do czuwania nad dobrem publicznym, — nareszcie potrzeba mu uwieczniać siebie i ród ludzki przez prawe przybywanie dzieci.

Otóż wszystko to jest także potrzebne do życia duchownego, i to tłumaczy nam przyczynę, dla czego siedm jest Sakramentów.

Chrzest, który jest pierwszym i jakby bramą do innych poświęca nas dla Jezusa Chrystusa.

Bierzmowanie umacnia nas w życiu duchownym.

Eucharystya żywi nas.

Pokuta leczy nas.

Ostatnie Namaszczenie maże resztę grzechów naszych, odnawia siły duszy i przygotowuje ją do chwały wiecznej.

Kapłaństwo dostarcza nieprzerwanie sług bożych w Kościele; a Małżeństwo uwiecznia wiernych.¹⁾

Tak-to Zbawiciel opatrzył wszystkie potrzeby duchowne człowieka od kolebki aż do grobu, i na cały czas trwania społeczności chrześcijańskiej. Idźmyż teraz do szczegółów; i aby nasz wykład Sakramentów uczynić ile można jasnym i zupełnym, rozbierzmy każdego z nich następujące punkta: 1^o określenie Sakramentu; 2^o jego części składowe; 3^o ustanowienie; 4^o skutki i ich pewność; 5^o przygotowanie do przyjęcia Sakramentu; 6^o jego potrzebę; 7^o jego ceremonie; 8^o towarzyskie korzyści z Sakramentu wynikające.

1^o *Określenie Chrztu.* Chrzest, pierwsze ogniwo tego długiego łańcucha dobrodziejstw, jakie Nowy Adam przygotował dla utrzymania człowieka na drodze życia, jest-to Sakrament, który gładzi grzech pierworodny i czyni nas synami Boga i Kościoła. Że Chrzest jest prawdziwym Sakramentem Nowego Zakonu, jest

¹⁾ D. Th. p. 3. q. 66. art. 1.

to prawda, o której nie pozostawia najmniejszej wątpliwości uważny rozbiór określenia tego Sakramentu. W rzeczy samej, widzieliśmy w poprzedzającej nauce, że Sakramenta są znakami widzialnymi, ustanowionymi przez Jezusa Chrystusa dla poświęcenia dusz naszych. Chrzest właśnie łączy w sobie wszystkie te warunki.

Jest to 1° znak *pod zmysły podpadający*: i tak, woda lejąca się na głowę osoby, która odbiera Chrzest, oraz słowa, które chrzczący wymawia, są to znaki podpadające pod zmysły.

2° Chrzest, jest znak *ustanowiony przez samego Zbawiciela*.

3° Chrzest jest znak, *który ma moc wydawania z siebie łaski*, to jest, gładzenia grzechu pierworodnego, oraz czynienia nas synami Boga i Kościoła. Dowody tego wszystkiego obaczymy w ciągu niniejszej nauki. Wiara heretyków wszystkich wieków, równie jak Katolików i Protestantów nawet, dopóki nie przestali być Chrześcijanami, łączy się do przyczyn przytoczonych wyżej dla dowiedzenia, że Chrzest jest prawdziwym Sakramentem Nowego Zakonu. W tym punkcie tak wszyscy są zgodni, iż Sobór Trydencki nie widział potrzeby układania szczególnego kanonu dla pomszczenia wiary Kościoła.¹⁾

2° *Części składowe Chrztu: materija*. Materiją Chrztu jest każda woda naturalna, jako to: woda morska, rzeczna, stojąca, studzienna, źródłana, słowem, wszystko, co po prostu nazywa się wodą. Uważajmy tu nieskończoną dobroć naszego Zbawcy. Ponieważ Sakrament Chrztu jest niezbędnie potrzebny do zbawienia wszystkich ludzi; za materiją więc do niego obrał on wodę, która jest wszędzie i zawsze pod ręką wszystkich. Zresztą, woda przedstawia bardzo dobrze skutek Chrztu: zmywa zmywa ciała, a przez to widocznie wyraża działanie Chrztu na duszę, którą z jej grzechów oczyszcza. Nadto, woda ma własność chłodzenia ciała; otóż i Chrzest ma moc przygaszania w znacznej części zapалу namiętności.

Choć do ważności Chrztu dostateczną jest woda zwyczajna; jednakże, wyjąwszy przypadek nagłej potrzeby, zawsze używać należy wody uroczyscie poświęconej, według dawnego podania, w wilią Wielkiénocy lub Zielonych Świątek. Kościół zakazuje w udzielaniu pierwszego z pomiędzy Sakramentów użycia

¹⁾ Sess. VII de Baptismo.

wody zwyczajnej, już to dla lepszego wyrażenia skutków Chrztu, już dla zwiększenia należnego temu Sakramentowi uszanowania.

Formą Chrztu są słowa, które minister wymawia lejąc wodę na ciało chrzczącego się. Są one następujące: *Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego*. Słowa te powinny być wymówione:

1^o Nie po polaniu lub przed polaniem, ale w czasie samego polania.

2^o Przez tego samego, kto polewa.

3^o Z intencją ochrzczenia, to jest, dania Sakramentu ustanowionego przez Zbawiciela i udzielanego przez Kościół: inaczej Chrzest nie byłby ważny. Woda łana być powinna raczej na głowę, niż na inną część ciała, gdyż głowa jest, jakby siedliskiem, w którym się łączą wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zmysły: główną tu jest rzeczą, aby woda dotknęła się skóry ciała, a nie tylko samych włosów.

Kościół przypuszcza trzy sposoby udzielania Chrztu ważnie: zanurzając chrzczącego się w wodę, i to jest Chrzest przez *zanurzenie*; — lejąc nań wodę, i to jest Chrzest przez *polanie*; — kropiąc go wodą, czy to z ręki, czy kropidłem, i to jest Chrzest przez *pokropienie*.

Chrzest przez *zanurzenie* był najużywawszy w pierwszych wiekach Kościoła. Kapłan i chrzestny ojciec, jeżeli chrzczący się był mężczyzną, w przeciwnym razie Kapłan i chrzestna matka, trzymając przyjmującego lub przyjmującą Chrzest za rękę, zstępowali po stopniach chrzcielnicy: z ostatniego stopnia zanurzali go trzy razy w wodzie zbawienną. To potrójne zanurzanie, chociaż nie jest koniecznie potrzebne do ważności Chrztu, odnosi się jednak do pierwszych czasów Chrześcijaństwa. ¹⁾ Odbywało się ono w imię i na cześć Trójcy Przenajświętszej, i oznaczało zmartwychwstanie Zbawiciela po trzydniowym pobyciu w grobie. Chrzest ten przez *zanurzenie* był w używaniu aż do czternastego wieku; i teraz jeszcze jest w zwyczaju po wielu Kościołach Wschodnich.

Chrzest przez *polanie*, u nas dzisiaj jedynie używany, znany już był w pierwszych wiekach. Takim jak u nas sposobem był on udzielany w naglę często zachodzącej potrzebie. Jakże bowiem można było zanurzać w wodzie całego człowieka chorego, już

¹⁾ Tertull. de Coron. milit. c. 3.

prawie umierającego? Jakżeby także męczennik, zamknięty w ciasnym więzieniu, znaleźć mógł tyle wody, iżby zanurzył w niej stróżów swoich, którzy się nawracali na widok jego cudów lub jego cierpliwości i odwagi?

Nakoniec, Chrzt przez *pokropienie*, używany bywa także w razie potrzeby. Zresztą, mało na tém zależy, czy obmycie jest pojedyncze lub potrójne; w każdym razie zawsze Chrzt uważany był za ważny: wszakże trzeba zachować sposób przepisany przez Kościół.

Trzy są rodzaje Chrztu. Pierwszym rodzajem jest Chrzt z *wody*, i ten jest Sakramentem — drugim rodzajem jest Chrzt z *ognia*, czyli *ducha*, zależący na poruszeniu Ducha Świętego, który sprawia w duszy wiarę, miłość i żal, a zatem żądę, przynajmniej domyslną, przyjęcia Sakramentu Chrztu; ¹⁾ — trzecim rodzajem jest Chrzt ze *krwi*, a tym jest męczeństwo. Dwa ostatnie nie są Sakramentami; mają zaś nazwy *Chrtu*, dla tego, że oczyszczają duszę z grzechów i zastępują Sakrament, gdy ten udzielonym być nie może. ²⁾

Ministrami czyli szafarzami Sakramentu Chrztu są Biskupi i Kapłani. W pierwszych jednak wiekach Kościoła, przed ustanowieniem parafij, zwanych niegdyś *Tytułami*, kiedy Biskupi zarządzali swemi diecezjami bezpośrednio wraz z swoim duchowieństwem, zwykle chrzcili uroczyście Biskup, jako pierwszy Pasterz, nadewszystko na Wielkanoc i na Zielone Świątki. Zwyczaj ten utrzymywał się jeszcze w szóstym wieku.

Potém, gdy i lud wiejski przyjął Religiję Chrześcijańską, Biskupi sami nie mogli wystarczyć. Poustanawiano więc chrzcielnice po wsiach, dla dogodności ich mieszkańców, którym byłoby bardzo trudno udawać się z dziećmi do Chrztu, do odległego biskupiego miasta, mianowicie w wielkich diecezjach we Francyi, i w Niemczech. Odtąd-to Kapłani zaczęli chrzcic po mniejszych

¹⁾ In quantum scilicet alicujus cor per Spiritum sanctum movetur ad credendum et diligendum Deum, et poenitendum de peccatis; unde etiam dicitur Baptismus poenitentiae. D. Th. p. 3. q. 66, art. II.

²⁾ Alia duo Baptismata includuntur in Baptismo aquae, qui efficaciam habet et ex passione Christi, et ex Spiritu sancto, et ideo per hoc non tollitur unitas baptismi... conveniunt cum Baptismo aquae non quidem quantum ad rationem signi, sed quantum ad effectum Baptismatis; et ideo non sunt Sacramenta. D. Th. p. 3 q. 66, art II.

miastach i wsiach, gdzie nie było Biskupa, a Dyjakoni w miejscach, gdzie nie było Kapłana. Jednakże i wtedy nie wolno było, równie jak dziś, Dyjakonom chrzczyć bez pozwolenia Biskupa i Kapłana.

Dawniej ministrowie tego Sakramentu, gdy mieli chrzczyć, byli obowiązani być naczęzo; co większa, pościł cały Kościół, a to, aby Katechumenom zjednać łaskę Zbawiciela. Ten jednak obowiązek poszczenia ustać musiał za wprowadzeniu zwyczaju chrzczenia co dzień i o każdej godzinie. Do tego wielkiego obrzędu Kapłani i inni słudzy Kościoła ubierali się w najokazalsze szaty. Konstantyn Wielki podarował Kościołowi w Jeruzalem ornat przerabiany złotem, aby się weń do Chrztu ubierał Biskup. Nakoniec, Zbawiciel nasz w swój nieskończonej dobroci chciał, aby w razie potrzeby Chrztost mógł być udzielany, ale bez ceremonii, przez każdego, nawet z pospolitych ludzi, czy to przez mężczyznę czy przez niewiastę, jakiegokolwiek nawet ci byliby religii, byle tylko chrzcząc mieli intencyję czynić to, co czyni Kościół Katolicki, gdy ten Sakrament sprawuje. Uważać jednak trzeba, że niewiasta nie powinna chrzczyć w obecności mężczyzny, chyba, gdyby więcej od niego była obeznaną z tym obrzędem; ani osoba świecka nie powinna chrzczyć w obecności kleryka, ani kleryk w obecności Kapłana: we wszystkiem bowiem zachowany być winien porządek.¹⁾

Tak więc, wszyscy Wierni znać powinni sposób udzielania Chrztu, gdyż każdy może się znajdować w konieczności chrzczenia. Bierze się woda święcona, lub w braku téj, woda naturalna studzienna, z sadzawki, lub źródłana, i leje się na głowę dziecięcia, tak, iżby się jęj *dotknęła*, a to w następujący sposób: Mówią się słowa: *Ja ciebie chrzczę w imię Ojca*, i leje się woda w kształcie $\dagger$; dalej mówi się: *i Syna*, i znowu leje się woda w kształcie $\dagger$; w końcu mówi się: *i Ducha Świętego*, i po raz trzeci leje się woda w kształcie $\dagger$: znaki te jednak krzyża nie są konieczne potrzebne do ważności Chrztu. Dodajmy, że rodzice są ściśle obowiązani nieść do Chrztu swe dzieci zaraz po ich narodzeniu: jeżeliby dziecię zmarło bez Chrztu, a co bardzo łatwo trafić się może w tym jego wątłym wieku; rodzice odpowiedzialni są za jego zgubę.²⁾

¹⁾ Cor. XIV, 40. — ²⁾ Conf. d'Angers. t. VIII, 73.

Oprócz osób chrzczyć mogących, są jeszcze inne mające udział w tym obrzędzie w odmienny sposób: temi są rodzice chrzestni.¹⁾ Zwyczaj nadawania chrzczącym się dzieciom chrzestnych rodziców, odnosi się do początków Kościoła.²⁾ Ci rodzice podawali do Chrztu Katechumena, dozorowali go podczas katechumenatu, przyjmowali po Chrzcie, odpowiadali za niego Kościołowi i ręczyli za jego wiarę. Dla tego to nazywano ich *odpowiedzialnymi* i *ręczycielami*. Później zaczęto ich nazywać *chrzestnymi rodzicami*, jako mających udział w duchowném narodzeniu się nowo-ochrzczonego.

Nie mędrszego nad ten zwyczaj. Żeby się o tém przekonać, dosyć jest przypominać sobie, że Chrzt jest duchowném odrodzeniem się, przez które stajemy się synami Bożymi. I tak Piotr Świąty mówi: „*Jako dopiero narodzone niemowlęta, rozumnego bez zdrady mleka pożądajcie.*“³⁾ Te piękne słowa w pierwiastkowym Kościele mówiono do nowo ochrzczonech, i tłumaczono im je w tydzień po dostąpieném odrodzenia się szczęściu. Wszakże, skoro dziecię narodzi się, potrzebuje mamki i nauczyciela: pierwszej, aby mu dała potrzebny pokarm; drugiego, aby je uczył sztuk i nauk. Otóż i ci, co się narodzili dla Jezusa Chrystusa przez Chrzt, potrzebują być powierzeni troskliwości osoby, któraby ich usposabiała do cnót, któraby ich uczyła Religii, i pod którejby dozorem wzrastały w nowym Adamie, dopóki się nie stali doskonałymi ludźmi przez łaskę boską.⁴⁾

Taki jest obowiązek, takie są powinności chrzestnych rodziców. Przez samo już przyjście imienia chrzestnych rodziców, przyrzekali oni w pierwszych wiekach Kościoła i dziś jeszcze przyrzekają co następuje: *Przyrzekam zachęcać i troskliwie zobowiązywać to dziecię, gdy dojdzie wieku w którym zdolne będzie pojąć Religiję, do zrzeczenia się wszystkiego, co jest złe, do wyznawania swój wiary, i do dokładnego dotrzymywania obietnic, jakie teraz Bogu czyni.*⁵⁾ Lubo większa ich część wcale o tém nie myśli; obowiązek ten jednak pozostaje w całej swój mocy, ale tylko do

¹⁾ (Patrinus) non est de necessitate Sacramenti; sed unus solus potest aliquem baptizare necessitate minente. D. Th. p. 3, q. 67. art. 7.

²⁾ Const. ap. Tertull. liv. 1 de Bapt. etc.

³⁾ I Ś. Piotra II, 2.

⁴⁾ D. Th. p. 3, q. 67. art. 7.

⁵⁾ S. Dionis. de Eccles. Hierosolym cap. 7 p. 3.—D. Th. p. 3, q. 65, art 8.

czasu, dopóki chrzestne dziecię nie dojdzie do wieku, w którym samo postępować i rządzić się może. Z chrzestnymi rodzicami rzecz się ma podobnie jak z opiekunami i kuratorami: obowiązki ich ustają, skoro osoby ich opiece powierzone są już wstanie obejść się bez nich. Związki więc między chrzestnymi rodzicami a ich chrzestnymi dziećmi są nader ściśle i święte. Bardzo więc mądrze ustanowił Kościół, zaraz w początkach, duchowne powinowactwo między chrzczącym a ochrzczone, między chrzestnymi rodzicami, a ich chrzestnym dzieckiem: ztąd-to wynika, że te osoby nie mogą zawierać z sobą małżeństwa, a gdyby je zawarli, byłoby nieważne.

Z tego, cośmy powiedzieli o obowiązkach i powinnościach chrzestnych rodziców, łatwo jest wniesić, komu tych świętych obowiązków poruczać nie można.

3^o *Ustanowienie Chrztu.* Porządek wyrazów składających określenie Chrztu, każe tu mówić o ustanowieniu tego Sakramentu. Zbawiciel nasz ustanowił go, gdy sam ochrzczony został przez Świętego Jana. Ojcowie Kościoła wyraźnie nas tego uczą, gdy mówią, że w onę chwilę woda otrzymała moc odradzania przez udzielanie życia duchownego.¹⁾ Otóż dla czego podczas Chrztu Zbawiciela, objawiła się cała Trójca Święta, w imię której Chrzest się udziela, Ojca był słyszany głos; Syn był obecny w osobie Jezusa Chrystusa; a Duch Święty zstąpił w postaci gołębic: nadto Niebo się otworzyło, tak jak się dla nas otwiera przez Chrzest. Zbawiciel nasz objawił potem Nikodemowi ustanowienie tego Sakramentu, gdy mu mówił: *Ktokolwiek nie odrodzi się z wody i Ducha Świętego, ten nie może wejść do Królestwa Niebieskiego.* Obowiązek przyjmowania Chrztu, jako warunku do zbawienia, zaczął się od dnia, w którym Zbawiciel rzekł do swych Apostołów: *„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.”*²⁾

4^o *Skutki Chrztu.* Wszystkie przygotowania, które dawniej Chrzest poprzedzały, a o których mówić będziemy w następującej nauce, wszystkie te uroczyste okoliczności, jakie mu do dziś dnia towarzyszą, nie mają nic w sobie dziwnego, gdy się zastano-

¹⁾ Greg. de Naz. Orat. in Nat. Salv. circa finem; Aug. Serm. XIX et XXXVII de Temp.

²⁾ Const. Apost. I. VIII, c. 5.

wimy nad wielkością tego Sakramentu. Sądźmy o tém ze skutków, które on sprawia:

a. Chrzest gładzi grzech pierworodny i wszystkie grzechy uczynkowe, nawet najcięższe, przed jego odebraniem popełnione. Taka jest stateczna nauka Kościoła, formalnie określona przez Święty Sobór Trydencki.¹⁾

b. Chrzest odpuszcza wszystkie kary do grzechów przywiązane, tak, iż człowiek umierający zaraz po jego przyjęciu wchodzi prosto do Nieba.²⁾

Niewiadomość i pożądlivość pozostające w nas po Chrzcie, są wprawdzie skutkami grzechu pierworodnego, ale nie są grzechami.³⁾ Bóg nie chciał od nich uwolnić człowieka w tém jego życiu, równie jak ani od dolegliwości i chorób ciała, a to, aby nie zapominał o swoim upadku, aby pamiętał, że ziemia jest dla niego miejscem wygnania, aby na nią żył w upokorzeniu i nie dufał sobie samemu, aby miał pole do ćwiczenia się w cnocie, i zasłużenia sobie na Niebo, i tam ciągle zmierzał, gdzie dopiero nastąpi zupełne i dokładne oswobodzenie.

c. Chrzest czyni nas synami Bożymi. Przezeń-to stajemy się uczestnikami życia nowego Adama. Tak więc łaska Chrztu łączy się z duszą naszą; gładzi z niej wszystkie plamy; oddala z niej wszelkie nieczystości; wlewa w nią wiarę, nadzieję, miłość i dary Ducha Świętego; czyni ją piękną i miłą Bogu; wciela nas w naszego Zbawiciela, i łączy z nim jako członki z głową; oraz sprawia, że Bóg przyjmuje nas za swe dzieci i czyni nas dziedzicami swego królestwa a spółdziedzicami Jezusa Chrystusa.⁴⁾

d. Chrzest czyni nas synami Kościoła, zalicza nas w grono Wiernych; nadaje nam prawo do Sakramentów, oraz uczestnictwo we wszystkich innych dobrodziejstwach Kościoła, matki naszój. Bez Chrztu nie bylibyśmy zdolni do przyjmowania innych Sakramentów, tak dalece, iż wyświęcenie na kapłana, gdyby kto wprzó-

¹⁾ Sess. V. c. 5; Aug. lib. 1 contra duas epist. Pelag. c. 13; Item, Greg. lib. IX; Conc. Vienn. et Florent. in mater. Sacram. O skutkach grzechu pierworodnego, obacz niniejszego dzieła część I, naukę XVI.

²⁾ Aug. lib. 1 de Pecc. merit. et remissis, c. 39; Ambr. in c. II ad Rom; D. Th. p. 3, q. 66, art. 2; Greg. lib. Regist. epist. 21.

³⁾ Conc. Trid. Sess. V. de Pecc. orig.

⁴⁾ Conc. Vienn. de Summa Trinit. et Fide cathol.; Con. Trid. Sess. VI, c. 7, et Can. 11 de Justif.

dy nie był ochrzczony, byłoby nieważne, byłoby żadne i trzeba by go pierwój ochrzcić, a potem dopiero drugi raz święcić.¹⁾

e. Nakoniec, Chrzest wyciska na duszy piętno niezatarte, które niedozwala przyjmować drugi raz tego Sakramentu. „Jak, mówi Święty Augustyn, w naturalnym porządku; raz tylko się rodzimy; tak jedno tylko być może odrodzenie się duchowne, i nigdy Chrzest powtarzanym być nie może.”²⁾

5^o *Przygotowanie się do przyjęcia Chrztu, oraz obowiązki przezeń zaciągnięte.* Skutki Chrztu są też same dla wszystkich, co do mocy Sakramentu. Gdy jednak uważymy przygotowania i usposobienia tych, co go przyjmują; rzecz jest pewna, że każdy odnosi z niego owoce mniej więcej obfite, a to według stanu swojego serca. Kościół po dzieciach, przed przyjściem do używania rozumu, żadnych nie wymaga przygotowań do przyjęcia Chrztu; ale idzie im w pomoc swém sercem i swojemi usty, jako tym, które nie mogą jeszcze wierzyć własném sercem, aby być usprawiedliwionemi, ani wyznawać wiary własnemi ustami, aby być zbawionemi. „Jak zostały zranione, mówi święty Augustyn, przez obcy grzech, tak zostają uleczone obcemi usty.”³⁾ Od dorosłych zaś wymaga Kościół następującego przygotowania i usposobienia; 1^o zezwolenia; 2^o wiary; 3^o nauki, czyli znajomości rzeczy, które wierzyć potrzeba pod utratą zbawienia lub z przykazania; 4^o szczerzego żalu za grzechy.

Co do obowiązków, które na Chrzcie zaciągamy, te zasadzają się z jednej strony, na przyrzeczeniach, które na Chrzcie Bogu czynimy, a które się nazywają *ślubami*, i według Świętego Augustyna, są najświętsze; — z drugiej strony, na nieoszacowanych darach, których nam Bóg przy Chrzcie udziela. „A od każdego, mówi Zbawiciel, któremu wiele dano, wiele żądać będą.”⁴⁾ Obowiązki te zależą na tém:

1^o Aby pozostać zawsze przywiązany do Jezusa Chrystusa; aby trzymać się jego Ewangelii jako przepisu wiary i obyczajów: gdyż Chrzest jest uroczystém wyznaniem Religii Chrześcijańskiej.

¹⁾ Si quis du chap. Venies de Presbyt. non baptiz.

²⁾ Aug. Tract. II in Joan.; Conc. Trid. Sess. VI; de Baptis. Can. 11 et 13.

³⁾ Ad verba aliena sanatur, qui ad factum alienum vulneratur. Serm. XIV de Verb. apost. c. 2.

⁴⁾ Ś Łuk. XII, 48.

2° Aby pozostać zawsze w jedności z Kościołem, być posłusznym jego Pasterzom: gdyż Chrzest czyni nas członkami mistycznego ciała, którego Jezus Chrystus jest głową, to jest Kościoła, za obrębem którego nie możemy żyć duchem Jezusa Chrystusa. Kto nie ma Kościoła za matkę, ten nie może mieć Boga za ojca.

3° Aby się wyrzec wszystkiego, co się sprzeciwia życiu, jakiego prowadzić mają dzieci Boga.

Bardzo dobrze jest ponawiać często te przyrzeczenia na Chrzcie uczynione, i pobudzać się do ich pełnienia, a unikania spraw przewrotnego świata, oraz do naprawiania wykroczeń, których się dopuściło przeciwko tym uroczystym ślubom. Tę wyborczą praktykę często zalecają Ojcowie Kościoła.¹⁾

6° *Potrzeba Chrtu.* Ze wszystkich Sakramentów, Chrzest jest najpotrzebniejszym. Jest artykułem wiary, że nikt nie może być zbawiony, to jest oglądać Boga twarz w twarz w Niebie, kto nie jest ochrzczony. Wyraźne są w tym względzie słowa Zbawiciela: „*Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Świętego nie może wejść do Królestwa Bożego.*“²⁾ Taką właśnie była, we wszystkich wiekach niezmienna nauka Kościoła, uroczyście ogłoszona przez Sobór Trydencki. „Ktokolwiekby utrzymywał, mówi to świetne zgromadzenie, że grzech Adama, jedyny w swoim początku, lecz wspólny wszystkim i właściwy każdemu przez przelanie się, a nie przez proste naśladowanie, gładzi się środkami ludzkimi lub jakimkolwiek innym sposobem, a nie przez same zasługi jedynego pośrednika, Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który nas pojednał z Bogiem przez krew swoją, stając się naszą sprawiedliwością, naszym poświęceniem, i naszym odkupieniem! lub ktoby zaprzeczał, że tychże samych zasług Jezusa Chrystusa stają się uczestnikami dzieci, i dorośli przez Sakrament Chrtu udzielający się sposobem w Kościele używanym, ten niech będzie wyklęty.“³⁾

Jednak nie dosyć jest ochrzcić się, aby być zbawionym; potrzeba nadto pełnić święte obowiązki, jakie na nas wkłada dostojne miano synów Boskich, na Chrzcie nam dane. Oto przykład

¹⁾ Ambr. lib. de iis qui initiantur myster. Chrys. Homil. 21 ad pop. Antioch.

²⁾ Ś. Jan III. 5.

³⁾ Sess V, Can. 3; D. Th. 3 p. q. 68, art. 1.

wierności, z jaką pomimo przeszkód powinniśmy dotrzymywać naszych świętych obietnic. „Podczas prześladowania, jakie tu miało miejsce, pisze jeden missyjonarz indyjski, dziewczyna pogańska, w dziesiątym roku swego wieku została zaślubioną poganinowi. Zbyt ona jeszcze była młodą, aby mogła być życ z mężem; przez kilka lat przeto zostawała pod opieką matki, także poganki. Ostatnia nagle zapragnęła zostać chrześcijanką, i zaczęła się uczyć w celu przygotowania się do Chrztu. Ja dawałem jej pierwsze nauki. Po dostatecznem przekonaniu się o jej usposobieniu, przyrzekłem ją ochrzcić, i dzień na to wyznaczyłem. Córka nie mogąc znieść tego aby sama pozostała poganką, prosiła mię usilnie, abym ją także ochrzcił. Długo się opierałem jej żądaniom, już to, że mi się wydawała nie dosyć jeszcze w wierze oświeconą, już że obawiałem się, aby wątpliwość jej wiara, nie była wystawioną na zbyt wielkie niebezpieczeństwa pod dachem męża poganina, pośród pogańskiej rodziny, i w młęście, gdzie nie było ani jednego katolika, któryby jej mógł udzielać pomocy. Mój opór jednak nie odstręczył jej; przyłączyła się do matki i obie razem nie przestawały mię prosić, abym je od razu uczynił *dziećmi Boga*.

„Tymczasem przybył mąż młodej poganki; przybył on zabrać ją do swego domu. Kazałem go przywołać; uwiadomiłem go o życzeniu i naleganiach jego żony, i pytałem się czy zezwoli, aby jego żona została chrześcijanką. Zezwolił, zapewniając mię, że pozostawi żonie wolność wykonywania obowiązków jej nowej wiary. Na jego słowo ochrzciłem obiedwie katechumenki w roku 1835. Młoda żona odjechała potem ze swym mężem, mając lat wieku trzynaście.

„Na pierwszą wieść o tym Chrcie, prześladowcy piszą wściekły list do naczelników miasteczka, dokąd przybyła biedna nowoochrzczona, i grożą im zemstą, jeżeliby nie zmusili jej natychmiast do wyrzeczenia się nowej wiary i do przybycia do pagody dla złożenia ofiary bałwanom, których się wyrzekła. Zastraszeni temi pogrózkami mieszkańcy miasteczka przywołują tę nową chrześcijankę, i nalegają na nią, aby się wyrzekła Chrystusa, a wróciła do bogów swych ojców: *Ani jedno ani drugie, odpowiedziała im; macie moję głowę: raczój ona spadnie, aniżeli ja wyrzeknę się mej wiary*.

„Nie od niej wymódlz nie mogąc, udają się do jej męża i natarczywie nalegają aby starał się odwieść ją od jej religii. Mąż aż nadto gorliwym okazał się na stronę ich życzeń. Naprzód, dla

uwiedzenia swęj młodej małżonki, używał podstępnie namowy; lecz, gdy to nie pomagało użył środków gwałtownych, i tak srogich, iż jednego dnia, uzbrojony ogromnym kijem, zbił ją bez litości, i pokaleczył niedopoznania. *Wyrzeknij się swego Boga, rzekł jęj, bo inaczej zabiję cię. — Zabij mię, rzekła, a ja memu Bogu pozostanę wierną.* Taka odpowiedź do wściekłości przywiódła poganina: chwytając nóż, obala żonę, przygniata jęj piersi kolanami, a trzymając nóż nad nią, mówi: *Urznę ci nos, jeżeli się nie wyrzeczesz. — Urznij, ja jednak chrześcijanką pozostanę.* Ostatni jeszcze ślad ludzkości, czy też mimowolne poszanowanie dla wytrwałości bobaterskiej, wstrzymało zapalczywość poganina; zamiast zesześcić żonę, zrobił jęj tylko bliznę na twarzy: poczem wygnał ją z domu.

„Przy największym heroizmie, zawsze tkliwa i dobra, biedna kobieta wzięła na ręce swa małe dwumiesięczne dziecic, które karmiła, i poszła o trzy mile szukać umatki przytulku, którego jęj mąż odmówił. Oby Bóg błogosławił wytrwałość tęg kobiety, i zaszczerpił w sercu dziecicia całą wielkość macierzyńskieć wiary.“¹⁾

Modlitwa i Postanowienie.

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! Dziękuję Ci, za ustanowienie Sakramentów, które są źródłami łaski. Dziękuję ci, żeś mi dozwolił urodzić się na łonie swego Kościoła i przypuścił do Chrztu świętego.

Postanawiam sobie miłować Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tęg miłości, uroczyscie obchodzić będę rocznicę mego Chrztu.

¹⁾ Anuales de la Prop. de la Foi, n. 72, p. 462.

N A U K A XXXIV^{ta}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z PANEM NASZYM JEZUSEM CHRYS-
TUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Obrzędy Chrztu od pierwszych czasów Kościoła. — Katechumeni. — Ce-
remonije, przygotowanie, wyrzekanie się, namaszczenie, wyznanie wiary. — Chrztel-
nica. — Dawanie Chrztu. — Mléko i miód, doroczna Pascha. — Ceremonije i
modlitwy obecnie przy Chrzcie odbywane. — Towarzyskie korzyści Chrztu.

Tłumacząc jedno po drugiem każde słowo określenia Chrztu, w po-
przedzającej nauce o częściach składowych, o ustanowieniu, o sku-
tkach tego Sakramentu, o przygotowaniach, jakich wymaga jego
przyjęcie i o jego potrzebie. Pozostaje nam jeszcze wyłożyć jego
obrzędy, czyli ceremonije przy jego udzielaniu, oraz na społeczność z
niego spływające korzyści,

7^o *Obrzędy Chrztu.* Jak wszystkich Sakramentów, tak i Chrztu
historyja odnosi się aż do Chrystusa Pana. Jego-to zawsze widzi-
my otwierającego ludziom każde źródło łaski i zbawienia. Nim
wstąpił do Nieba, rzekł on do Apostołów, powierników swęj na-
uki: „*Idźcie, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca,
i Syna i Ducha Świętego.*” Posłuszni rozkazowi boskiego Mistrza
swego Apostołowie, ogłaszali po całym świecie potrzebę Chrztu:
od owego-to czasu Kościół chrzcic nie przestawał. W swęj głę-
bokięj mądrości, czujna oblubienica Syna bożego, otoczyła Chrztę,
jak wszystkie inne Sakramenta, okazałym układem ceremonij i
modlitw, które wprawdzie nie nie dodają istocie Sakramentu;
mimo to jednak przedziwnie przyczyniają mu w oczach naszych
wspaniałości, i podnoszą słaby nasz rozum do pojmowania godnych
podziwienia rzeczy, jakie ten Sakrament w duszach sprawia. Od-
nieśmy się myślą do pierwszych wieków Chrzęścijaństwa, do owych
dni świętęj pamięci, i zobaczmy, co robił Kościół nie tylko dla
ochrony od wszelkiego znieważania pierwszego z Sakramentów,
ale nadto, aby otoczył głębokiem uszanowaniem tę wielką i uro-
czystą tajemnicę.

Przed udzielaniem Chrztu tym, którzy go żądali, policzano
ich do rzędu Katechumenów. Imię to oznacza *uczącego się Kate-
chizmu*; dawano je uczącym się pierwszych prawd Religij, w celu
przygotowania się do Chrztu. Obrządek ich przyjęcia był prosty;

kładziono im znak Krzyża na czole i wkładano na nich ręce, odmawiając stósowne modlitwy. Katechumeni dzielili się na trzy klasy.

Słuchający, byli ci których przypuszczano do słuchania nauki dawanéj w kościele. Wolno im było słuchać części Mszy, którą ztąd nazywano *Mszą Katechumenów*, a która zaczynała się od Introitu, a kończyła się na Offertorium. Mogli także słuchać czytania Pisma Świętego i kazań Biskupów, które zwykle następowały po odczytaniu Ewangelii. Była-to korzyść spólna Katechumenom z Penitentami, Żydami, Paganami, a nawet heretykami. Po skończeniu kazania, Dyjakon oznajmiał w głos: „Katechumeni, Penitenci, Żydzi, heretycy, niewierni! odejdźcie.“ I wszyscy wychodzili.

Modlący się, byli ci, którzy mieli prawo pozostać jeszcze na chwilę w kościele po wyjściu pierwszych, i którzy przyklękali dla odebrania błogosławieństwa od Biskupa. Kiedy już uznano ich za zdolnych do przyjęcia Chrztu; podawali swe nazwiska, aby mogli być do niego przypuszczeni. Wtedy już nazywano ich *spółubiegającymi się*, czyli *spólnie proszącymi*. Gdy prośba ich została przyjęta, nazywano ich *wybranymi*, gdyż przeznaczeni już byli do przyjęcia Chrztu przy najpierwszej sposobności, to jest, na Wielkanoc lub na Zielone Świątki: stanowili oni trzecią klasę Katechumenów.

Przed wypuszczeniem ich z kościoła, odprawiano za nich modlitwy. Nakazawszy milczenie, Dyjakon mówił: „Módlcie się, Katechumeni! i niech wszyscy Wierni modlą się za nich, aby, pełen dobroci i miłosierdzia Zbawiciel, wysłuchał ich prośby i błagania, — aby im odkrył Ewangelię Jezusa Chrystusa, aby ich natchnął powściągliwą i zbawienną bojaźnią, — aby ich umocnił w pobożności, oraz uczynił godnymi odrodzenia, godnymi szaty nieśmiertelności i prawdziwego życia.“ Po tych słowach dodawał tenże Dyjakon: „Wstańcie Katechumeni! prosicie o pokój boski przez Jezusa Chrystusa.“ Lud odpowiadał: „Boże! bądź miłościw.“

Wtedy następował widok tklivy, którego tu pominąć nie możemy.

Po odezwie do ludu w ogólności, Dyjakon obracał słowa zachęty w szczególności do niewinnych dzieci, aby się modliły. Dla tego-to Święty Bazyli i Święty Chryzostom chcą, aby w publicznych potrzebach uciekano się do modłów dzieci, jako tych, których prośby mają szczególną moc przebłagania gniewu boskie-

go.¹⁾ Gdy te ziemskie anioły skończyły swoje tklive supplikacyje; katechumeni przyklękali dla odebrania błogosławieństwa od Biskupa. Potém znowu mówił Dyjakon: „Katechumeni! odejdźcie.“ Następnie zamykano drzwi kościoła i odprawiano Mszę Wiernych, która się zaczynała od ofiarowania darów na ten cel przeznaczonych.

Katechumenów nauczano bardzo starannie. Pełniący te obowiązki nazywali się *Katechetami*. Częstokroć najznakomitszym mężom poruczano ten obowiązek: dowodem tego jest Pantenus, Klemens Alexandryjski, Orygenes, Heraklas, i inni. Katechumenat ciągnął się zwykle dwa lata ²⁾ Przedłużano go jeszcze dla tych, którzy popadali w wielkie błędy. Gdy nadszedł dzień Chrztu; Katechumeni pościli i spowiadali się.³⁾ Wierni nawet pościli na ich intencyję: cały Kościół modlił się. Wtedy-to odbywały się zebrania, które nazywano *badaniami*, gdyż na nich rozbierano wiarę i usposobienie chrzcić się mających. Dla tego-to nie przestawano na wytłumaczeniu im Składu Apostolskiego, Modlitwy Pańskiej, ale nadto podawano je im na piśmie, aby się nauczyli, i wymagano po nich, aby je na następnych badaniach recytowali i zdawali z nich rachunek. Pismo to obowiązani byli zwrócić, z obawy, aby nie wpadło w ręce pogan, i to nazywało się *zwróceniem* Składu Apostolskiego. Ten zwrót następował zwykle w tydzień po daniu czyli wytłumaczeniu Składu Wiary.

Na zebraniach, o których dopiero namieniliśmy, odprawiano nad Katechumenami exorecizmy, aby wypędzić z nich czarta i oczyścić tych, którzy zostawali pod panowaniem złego ducha. Kapłani robili im na czole znak Krzyża, oraz wkładali wszystkim na głowy ręce, odmawiając nad każdym modlitwę Wybranych. Potém kładli im w usta sól exorecyzmową i poświęcaną w ich obecności.

Potém następowała poważna ceremonia *otwarcia uszu*, a to, aby uzdolnić Katechumenów do słuchania Ewangelii i Składu Apostolskiego, które im tłumaczyć miano. Kiedy Kapłan dotykać się miał ich uszu, czytano dwie lekeyje z Pisma Świętego, dla uproszenia Boga, aby uleczył z głuchoty ich serce. Następnie wychodzili z zakrystyi czterej Dyjakoni, każdy z Ewangeliją jednego z

¹⁾ S. Basil. Homil. in famem et siccitat.; S. Chrys. Homil. LXXII.

²⁾ Cost. Apost. I. VIII, c. 38.

³⁾ Euseb. de Vit. Constant. I. IV, c. 61; Greg. de Naz. Or. XX; So-crat. Hist. eccl. I. V, c. 17. — Impressuros Baptismum jejuniis et pervigiliis orare oportet cum confessione omnium retro delictorum. Tertull. De Baptis. c. 28.

czterech Ewangelistów w oddzielnych woluminach, a przed każdym niesiono zapalone świece i kadzielnice. Dyjakoni złożyli każdy swoją Ewangelią na czterech rogach ołtarza. Przed otwarciem każdej ze czterech Ewangelij, i jej czytaniem, Kapłan miał mówę do Katechumenów, objaśniając im, co to jest Ewangeliya i kto jest jej autorem. Potem Dyjakon brał Ewangelią Ś. Mateusza, i czytał z niej początek, przy nader okazałych ceremoniach. Kapłan wykladał całemu zgromadzeniu, co przeczytano. Dalej Dyjakon czytał początki trzech innych, jedna po drugiej Ewangelij, a Kapłan znowu wykladał kolejno, co przeczytano. Zwracał uwagę na oddzielny charakter każdego Ewangelisty i właściwe każdego okoliczności, aby Katechumeni lepiej zamilowali prawdy ewangeliczne. Po skończeniu tych wszystkich objaśnień, Dyjakon kazał wyjść z kościoła Katechumenom, i zaczynała się Msza Wiernych.

Nareszcie nadchodziła tak pożądana chwila Chrztu. W pierwsiastkowym Kościele Chrztost dawano tylko w wilią Wielkiejnocy i Zielonych Świątek, czyli Zesłania Ducha Świętego. Albowiem te uroczystości przypominają: pierwszą, wyjście z Egiptu, — drugą, ustanie judaizmu, a przyjście do prawa łaski. Dawano jednak Chrztost w każdym czasie, gdy tego wymagała potrzeba. Pozwalano także w każdym czasie chrzcić dzieci, choćby nawet nie znajdowały się w niebezpieczeństwie życia, skoro tego żądali rodzice.

Uroczysty Chrztost odbywał się zwykle, gdy się zmierzchało: gdyż Chrztost i Bierzmowanie neofitów powinno było poprzedzać nabożeństwo, które w wilią wielkich uroczystości bywało bardzo długie, a podczas którego obowiązani byli brać uczestnictwo, wraz z innymi Chrześcijanami, w najważniejszych Religii tajemnicach. Zwyczaj chrzczenia w nocy, utrzymywał się bardzo długo w większej liczbie Kościołów, a w niektórych nawet aż do dwunastego wieku. To odpowiadało figurze historycznej, którą było przejście synów Izraela przez morze Czerwone pod zasłoną nocy, kiedy uchodzili przed niewolą Faraona, będącą obrazem panowania czarta, od którego Chrztost nas oswobadza. Jeżeli potem Kościół zabronił chrzcić w nocy, to ztąd, że zwyczaj świętych wili od dawna już został zniesiony, i że teraz byłoby już niestosownem chrzcić o téj porze.

Kiedy więc wszystko było przygotowane, Katechumeni prowadzeni przez chrzestnych rodziców, stawali przed Biskupem i Kapłanami. Rozpoczywały się zaraz trzy okazałe ceremonije:

1^o *Wyrzeczenie się czarta*. Biskup pytał się Katechumenów: „Wyrzekasz się Szatana?” Przystępujący do Chrztu odpowiadał: „Wyrzekam.” — „I wszystkich spraw jego?” — „Wyrzekam.” — „I wszelkiej pychy jego?” — „Wyrzekam.”

2^o *Namaszczenie*. Namaszczono chrzczącego się olejami poświęconemi, naprzód na głowie, potem między łopatkami i na piersiach. Był to dla Katechumenów znak, że połączeni zostali z Jezusem Chrystusem, który jest urodzajnym drzewem oliwnym, i że stawali się szermierzami przeznaczonymi do waleczenia z Szatanem, którego się dopiero wyrzekli.

3^o *Wyznanie wiary*. Pytano się Katechumenów: „Wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego?” — „Wierzę.” — „Wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedynego, Pana naszego, który się narodził z Maryi Panny i został umęczon?” — „Wierzę?” — „Wierzysz w Ducha Świętego, Święty Kościół powszechny, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie?” — „Wierzę.”¹⁾ — Upewnieni o usposobieniu i wierze Katechumenów, Biskup i Kapłani, szli do Chrzcielnicy, aby otworzyć jej drzwi dla nowo wybranych.

Chrzcielnice były to budynki zwykle okrągłe,²⁾ oddzielne od kościoła, częstokroć tak obszerne, iż znaczne, objąć mogły zgromadzenie.³⁾ Wiara naszych ojców niczego dla przyozdobienia tych miejsc nie zaniedbywała. Złoto, i najrzadsze marmury zdobiły miejsce, gdzie się odbywała wielka tajemnica odrodzenia. Nie zaś nie da nam lepszego wyobrażenia wspaniałości pierwotnych chrzcielnic, jak opis chrzcielnicy Ś. Jana Lateraneńskiego w Rzymie, wybudowanej z rozkazu cesarza Konstantyna. Jest to wspaniała kwadratowa sala, której ściany były z marmuru i porfiru. W środku widać było wielką porfirową miednicę, wykładaną srebrem, w której znajdowała się woda do Chrztu przeznaczona; ze środka miednicy wznosiła się porfirowa kolumna, na której stało naczynie złote ważące pięćdziesiąt funtów, zawierające w sobie święte chryzma do namaszczenia chrzczonych. Z jednej strony miednicy były wschody do niej prowadzące, z drugiej był baranek złoty puszczaający wodę do miednicy; we dwóch końcach stały dwie statuy

¹⁾ Sacrament. Gelazego, Ś. Grzegorza, Porządek Rzyms. Ś. Ambr. I. de Myst. c. 5; S. Cyryl. Jeroz. Catéch. 2, Mystag.; S. Hieron. lib. XIII in Joan. c. 65; Optat. Mil. Dial. ad v. Luciferianos, lib. Vad v. Parmenian.

²⁾ Chrzcielnica Konstantyna. Anast. In Sylvest.

³⁾ Takie są w Parmie i we Florencyi.

srebrne: jedna Zbawiciela, druga Ś. Jana Chrzciciela, ważące każda po stosiedemdziesiąt funtów, a w około miednicy stało siedm wielkich srebrnych jeleni, jako godło dusz pragnących zbawiennęj wody: każdy z nich ważył ośmdziesiąt funtów, i wyrzucał wodę do miednicy. Wystawmy sobie tę pyszną budowę oświeconą mnóstwem światel, których blask odbijał się od lśniącego się złota, srebra i marmuru; wystawmy sobie zgromadzenie Wiernych i Katechumenów w białych szatach; wystawmy sobie poważnego pontyfikalnie ubranego Biskupa, który otoczony liczném duchowieństwem, przewodniczył tej świetnej ceremonii; a będziemy mieli słabe wyobrażenie wspaniałości owych nocy uroczystych na Wielkanoc i Zielone Świątki.

W środku wszystkich Chrzcielnic było źródło, do którego się schodziło po kilku stopniach. Z ostatniego z tych stopni Biskup i chrzestny ojciec zanurzali w wodzie chrzczącego się. Zanurzanie odbywało się trzykrotnie, w imię trzech osób Trójcy Świętej. Skoro chrzczony wyszedł z wody, chrzestny ojciec przedstawiał go Kapłanowi, który palcem umaczanym w świętym oleju, kręślił mu znak Krzyża na wierzchołku głowy, mówiąc: „Niech Bóg wszechmogący, Ojciec Jezusa Chrystusa, który cię odrodził z wody i Ducha Świętego, który ci odpuścił wszystkie grzechy, namaści cię chryzmem zbawienia na żywot wieczny.“ Ochrzczony odpowiadał „Amen.“ Następnie chrzestni rodzice podawali nowo-ochrzczonego bieliznę do otarcia się, potem ubierano go w białe szaty, które nosił przez tydzień na znak radości. Do białej szaty dodawano czapeczkę, która potem zastąpiła miejsce pierwszję. Tą czapeczką było nakrycie, które kładziono na głowę nowo-ochrzczonego, zaraz po namaszczeniu go przez Kapłana: czyniono to przez uszanowanie dla świętego Chryzma. Po Chrzcie Biskup oddalał się do zakrystyi, i tam czekał, aż ubiorą nowo-ochrzczonego; poczem go bierzmował. Białe szaty, w które nowo-ochrzczonego ubierano, były znakiem niewinności i duchownego wyzwolenia. W rzeczy samej, u Rzymian odziewano w białe szaty niewolników, których udarowano wolnością. Tak więc, starożytność, nawet światowa, znajduje się w obrzędach Kościoła. Używanie w tym razie, białych szat, odnosi się aż do początków Wiary chrześcijańskiej.

Gdy nowo-ochrzczeni zostali ubrani, ustawiano ich w porządku, w jakim imiennie byli spisani. Dzieci trzymane za prawą rękę, dorośli zaś stawiali nogę na nodze swych chrzestnych rodziców. Szkoła śpiewaków rozpoczynała śpiew litanii, a Biskup wra-

cał do Chrzcielnicy dla udzielenia Bierzmowania. Po skończonym obrzędzie dawano wszystkim nowo-ochrzczoneym zapalone świece, i prowadzono ich z processyją i śpiewaniem psalmów do ołtarza. Święty Grzegorz wymienia cudowne przyczyny tego zwyczaju, mówiąc: „Po Chrzcie zaprowadzono was przed ołtarz: jest-to zapowiednia przygotowanėj dla was chwały. Ołtarz, to Niebo; śpiew psalmów, z którym was tam przyjmują, ozuajmia wam przyszłe uwielbienie; świece, które w ręku niesiecie, znaczą światło, z którym wyjść powinniście naprzeciw oblubieńcowi.“¹⁾

Przybywszy przed ołtarz, nowo-ochrzczeni przyjmowali świętą Komunię. Potém dawano im mleka i miodu, dając do zrozumienia, że przez dopiero przyjęte Sakramenta święte, weszli w posiadanie prawdziwėj Ziemi Obiecanėj, którój Palestyna była tylko figurą.²⁾ Zwyczaj ten pochodzi z czasów apostołskich.

Ośm dni następujących po Chrzcie, były dniami świętymi. Przepędzano je na dziękczynieniach, na modlitwach i dobrych uczynkach: nowo-ochrzczeni codzieli słuchali religijnėj nauki. Nie przestawano na katechizmie, jakiego ich uczono dla przygotowania do Chrztu; dawano im teraz bardziej szczegółowe nauki: tłumaczono tajemnice, samym tylko wiernym odkrywane, aby poznali ich moc i skutki. Mowy o tym przedmiocie nazywano *mistagogicznemi*, to jest, *traktującemi o tajemnicach*: gdyż zawierały wykład tajemnic naszėj wiary. Słowem, niczego nie zaniedbywano, coby im dać mogło lepsze wyobrażenie zacności i wielkości stanu, do którego ich Bóg powołał, oraz coby ich pobudzić mogło do zachowywania przez całe życie w pamięci łask i dobrodziejstw, jakie niedawno pozyskali. Świętobliwość, jaką się zalecał Kościół w owych szczęśliwych czasach, przekonywa nas, że nie były nadaremne te wszystkie starania.

Nowo-ochrzczeni byli przedmiotem poszanowania w całym Kościele, tak dalece, iż gdy chciano otrzymać jaką łaskę od cesarzów lub królów, to ich właśnie używano do zanieśienia prośby. Nadto sądzono, że Bóg szczególne przywiązywał błogosławieństwo do ich obecności. I w rzeczy samėj, czyż nie były to ukochane dzieci, żywe przybytki Ducha Świętego? W tém to przekonaniu, w chwili, gdy Belizaryjusz odpływał ze swą flotą dla odebrania

¹⁾ Mowa o Chrzcie.

²⁾ Tertull. De Coron. milit. c. 3.

Wandalom Afryki, cesarz kazał sprowadzić do łądu, blisko pod pałac cesarski, okręt admirałski, a wtedy, po odprawieniu przez patryjarchę Epifanijusza stosownych modlitw, dla uproszenia okrętowi błogosławieństwa, kazał zabrać na tenże okręt nowo-ochrzczonego żołnierza, aby pozyskać dla floty błogosławieństwo Boga zastępów. ¹⁾

Nowo-ochrzczeni przez tydzień nosili białe szaty. W ostatnim dniu tej świętej oktawy, jeżeli Chrzest miał miejsce w wili-ję Wielkiejnocy, śpiewano im przy Mszy Ś. ów tkliwy *Intróit*: „*Jako dopiero narodzone niemowlęta, rozumnego bez zdrady mleka pożądajcie, abyście w nim rośli ku zbawieniu.*“ ²⁾ A najwięksi doktorowie Kościoła, Augustynowie i Chryzostomowie, wykładali im przedziwne znaczenie tych słów boskich.

Takie były w pierwszych wiekach Kościoła obrzędy, które poprzedzały Chrzest, towarzyszyły mu i następowały po nim. Szczęśliwy ten dzień, w którym nowo-ochrzczeni stawali się Synami Bożymi i Kościoła, uważany był za najpiękniejszy w życiu człowieka naszych w wierze. Wiernie oni przechowywali go w pamięci. Co rok, z podwojoną gorliwością, obchodzili oni święto swego Chrztu. I to nazywało się *Paschą doroczną*, z powodu, że ci, którzy zostali ochrzczeni na Wielkanoc (Pascha,) obchodzili rocznicę swego odrodzenia w ten sam dzień w roku następnym.

W tym-to dniu, nowo-ochrzczeni, dla których on był uroczystym, ubierali się znowu w białe szaty i składali ofiary. Towarzyszyli im chrzestni rodzice, zwłaszcza gdy byli jeszcze niedoroślemi dziećmi. Po nabożeństwie wszyscy razem byli uczestnikami skromnej uczty. Rzewna ta uroczystość była jeszcze obchodzoną w wieku trzynastym. Ustała w Kościele, razem ze zwyczajem uroczystego chrzczenia osób dorosłych; lecz któżby mógł przeskadzać każdemu z nas wznowić ją i zachować sobie ten piękny zwyczaj?

Widzieliśmy, że nowo-ochrzczeni, tak dzieci, jako i dorośli, przyjmowali Bierzmowanie i Przenajświętszy Sakrament wyszedłszy z chrzcielnicy. Tym sposobem osiągalni oni od razu wszystkie dobrodziejstwa i korzyści Kościoła. Ten zwyczaj teraz jeszcze utrzymujący się na Wschodzie, trwał u nas aż do dwunastego i

¹⁾ Fleury, t. VII, str. 367.

²⁾ I Ś. Piotr, II, 2.

trzynastego wieku: dziś już ustał. Co do Bierzmowania, gdy liczba wiernych i rozległość dyecezyj się powiększyły, Biskupi zaprzestali chrzcić sami: chrzcili więc Kapłani, Bierzmowanie zostawując Biskupom na czas późniejszy. Co do Kommunii, ta także zupełnie ustała, gdy, z bardzo słusznych powodów Kościół zabronił dawać jej pod dwoma postaciami, co nastąpiło na początku piętnastego wieku, na Soborze Konstancyjskim. ¹⁾

Przejdźmy teraz do wykładu ceremonij towarzyszących obecnie udzielaniu Chrztu. Lepiej niż wszelkie rozprawy dadzą nam one poznać smutny stan, w jakim się rodzimy, i godność Sakramentu, który przed wszystkimi przyjmujemy, w końcu wielkość, do której on nas podnosi, oraz obowiązek świętobliwości, który na nas wkłada. Aby okazać, jak szanowaliśmy się, nawet w oczach rozumu, modlitwy i ceremonije Chrztu, dosyć jest nowiedzieć, że są też same, co były w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa. W teraźniejszych obrzędach Chrztu, znajdujemy w zupełności ową piękną i szanowną starożytność, którą dzisiaj tak lubią, i którą szukają wszędzie. Jeżeli niektóre, a to w małej liczbie, nie są teraz w użyciu; to nawet ich usunięcie jest dowodem mądrej troskliwości Kościoła. Oto dwa nowe tego przykłady.

Potrójne zanurzenie chrzczącego się w wodę, zniesione zostało przez Papieża Świętego Grzegorza w Kościołach Hiszpanii, gdyż pewni heretycy w tym kraju sądzili się za usprawiedliwionych w swych błędach przez to trzykrotne zanurzenie, z którego wyprowadzili wniosek i usiłowali przekonać innych, że są trzy oddzielne istoty w Trójcy Świętej. Również zwyczaj dawania mleka i miodu nowo-ochrzczonym został wzbroniony, gdyż w niektórych miejscach chcieli przydawać mleko i miód do wina w kielichu przy Mszy Świętej, co jest zakazane. Zwyczaj dawania mleka i miodu trwał do dziewiątego wieku.

Aby zaś dobrze zrozumieć ceremonije Chrztu, wiedzieć trzeba, że dziś Kościół ceremonije Katechumenów łączy z ceremoniami samego Chrztu. Wyłożymy tu ceremonije: naprzód, Chrzest poprzedzające, potem, które mu towarzyszą, a nareszcie, które po jego udzieleniu następują.

¹⁾ O Sakramentach, czytaj Katechizm Soboru Trydenckiego; Hist. eccles. liv. 1—10 Fleurego; Katechizm Ś. Cyrylla Jerozolim.; Histoire des Sacraments, Chardona i t. d.

1^o *Ceremonije przed Chrztem.* Są-to ceremonije dawnych Katechumenów, jak nas o tém przekonywają następujące szczegóły. Skoro się dziecię narodzi, wzięwszy je na ręce niewiasta, w towarzystwie chrzestnych rodziców, niesie do kościoła. Tu, na progu kościoła, czekający na nią Kapłan zatrzymuje ją. Ten Kapłan ubrany jest w komżę, której biały kolor przypomina niewinność; w stulę z dwiema stronami: fioletową z jednej, a białą z drugiej strony. Kolor fioletowy używany przez Kościół w dniach smutku i żałoby, wskazuje tu nieszczęśliwy stan człowieka grzesznego, do którego grzech go przyprowadził. Po egzorcyzinach, których celem jest wypędzenie złego ducha z małego stworzenia boskiego, Kapłan odwraca stulę na drugą stronę, a przedstawiający się teraz oczom biały jej kolor, jest godłem niewinności, jaką nadaje Sakrament.

Kapłan zatrzymuje dziecię we drzwiach kościoła, aby mu dać poznać, że nie ma prawa wejść do domu Bożego. Obracając się do chrzestnych rodziców, mówi: „*Jakie imię: dajecie temu dziecięciu?*“ Nadają mu imię 1^o, aby wiedziało, że przez Chrzest ma się zobowiązać do służby Jezusa Chrystusa; 2^o, aby miało opiekuna i wzór w Niebie: dla tego dawać trzeba dzieciom imiona tylko Świętych. Zwyczaj nadawania imienia chrzczącemu się jest bardzo dawny w Kościele. Przykłady tego widzimy w pierwszych zaraz wiekach. 1⁾ Przodkowie nasi mieli w swój wierze zwyczaj nadawania swym dzieciom imion Apostołów, aby były pod opieką tych świętych, w których oni pokładali wielką ufność. 2⁾ Cóżby oni powiedzieli; gdyby usłyszeli dzisiejszych rodziców nadających swym dzieciom imiona światowe, a nawet pogańskie lub nieużywane między Katolikami? 3⁾ To nadużycie potępiły Sobo-

1⁾ Baron. an. 259.

2⁾ Theodoret, Serm. V, de Graecor. affect. curand.

3⁾ Reakeya pogańska, objawiająca się w Europie, od XVI wieku w wierze, w obyczajach, w literaturze, w sztukach, dała nam owe śmieszne imiona, jakie z zadziwieniem czytamy w aktach urodzenia. Bohaterowie starożytności światowej, Brutusy, Katony, Anaxagorasy, bogowie i boginie mitologii, widziały swe imiona noszone przez młodych Chrześcijan i Chrześcijanki ośmnastego i dziewiętnastego wieku. Nakoniec, kalendarz republikański, w miejsce katalogu Świętych katolickiego kalendarza, podstawił spisy kwiatów, owoców i jarzyn: widziano światłe rodziny, przez gorliwość lub bojaźń wybierające między temi dziwnymi nomenklaturami, imiona, bo nie powiem patronów dla swych nowo-narodzonych dzieci. W sąsiedztwie naszym mieszka obywatel mający imię Marchew (Ca-

ry. Kościół chce, aby nadawano dzieciom imiona Świętych z Nowego Testamentu, aby to zachęcało dzieci do naśladowania ich cnót, aby się do nich często modliły, aby w potrzebach udawały się do nich, jako do swych patronów i obrońców, przed Bogiem. Dla każdego z nas obchodzić z pobożnością i wdzięcznością uroczystość swego patrona, jest obowiązkiem równie świętym, jak miłym do spełnienia. Tenże obowiązek nakazuje nam poznać dobrze życie patrona, aby naśladować jego cnoty i nosić godnie imię, które nam pozostawił.

Kapłan mówi do dziecięcia: „Czego żądasz od Kościoła Bózego?” — „Wiary,” odpowiada dziecię przez usta swych chrześtnych rodziców. „Cóż ci daje wiara?” — „Żywot wieczny.” — „Jeżeli chcesz wejść do żywota wiecznego, chowaj Przykazania.” Tu w kilku słowach daje mu wspaniałą treść wszystkich przykazań: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego swego jak siebie samego.“

Następnie Kapłan chucha trzykrotnie na dziecię, mówiąc: „Wychodź z niego, duchu nieczysty, ustąp miejsca Duchowi Świętemu, pocieszycielowi.” Używa się technienia do wypędzenia szatana, 1° aby mu okazać wzgardę; 2° aby mu wytknąć jego wielką słabość, kiedy go można odpędzić, jakby żdźbło słomy, jednym najmniejszym technieniem.

Wypędziwszy czarta, który trzyma w swą mocą wszystkich na świat przychodzących, Kapłan kładzie na czole dziecięcia znak wcale innego Pana; kreśli mu palcem znak Krzyża świętego na czole, aby się nigdy nie wstydziło Jezusa Chrystusa; na piersiach, aby go zawsze kochało; i mówi mu: „Przyjmij znak Krzyża świętego na czoło i do serca; zawierz boskim przykazaniom, i bądź takim przez swe obyczaje, iżbyś mógł być przybytkiem boskim.” I zaraz odmawia następującą modlitwę: „Wysłuchaj, prosimy Cię, Panie! prośby nasze, a tego wybranego, oznaczonego znamieniem Krzyża Pańskiego, strzeż wiekuistą potęgą swoją, aby zachowując pierwiastki wielkości twę chwały, oraz przestrzegając, przy-

rotte.) Któż nie znał w jednej ze specjalnych szkół paryzkich, poważnego profesora chemii, który miał imię Heliotrop (Słonecznik.) Dziś wracają do imion Świętych, ale jeszcze przekręcanych. Mówią Liza, Héliana, Irma, nieśmiając mówić: Elżbieta, Helena, i t. d. W tej historii imion znajduje się więcej znaczenia, aniżeli się komu zdawać może.

kazań twoich, do chwały odrodzenia zbliżyć się zasłużył. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.“

Namiestnik Boga, Kapłan, kładzie potem rękę na głowie dziecięcia na znak, że je bierze pod swą władzę w imię Wszechmocnego, i odmawia do Stwórcy następującą tkliwą modlitwę: „Wszechmogący, wiekuisty Boże, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa! Racz wejrzeć na to dziecko, które łaskawie do wiary powołać raczyłeś; oddał od niego wszelką ślepotę serca, porwij wszystkie sidła szatana, które go krępują; otwórz mu, Panie! bramy łaskawości swojej aby piętnem mądrości twojej naznaczone, wolnym będąc od zarazy grzechu, biegło z radością za wonią przykazań twoich, służyło tobie w twoim Kościele, i z każdym dniem postępowało na drodze cnoty. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który i t. d.“

Potem Kapłan egzorcyzmuje sól, to jest, oczyszcza ją z złośliwych wpływów czarta, który zarażając człowieka, zaraził także wszystkie stworzenia, aby przez nie szkodził człowiekowi. Następnie kładzie pobłogosławioną sól w usta dziecięciu, a to z dwóch przyczyn: 1^o że sól zachowuje od zepsucia; 2^o że nadaje smak pokarmom.

Dla tych to cudownych przyczyn używa jęj Kościół przy Chrzcie i Kapłanowi chrzczącemu każe mówić do dziecięcia: „Weź sól mądrości, i niech ci Bóg będzie miłosiernym ku żywotowi wiecznemu.“ Tenże Kościół kładzie w usta Kapłana następującą modlitwę: „Boże Ojców naszych, Boże dawco wszelkiej prawdy! Błagamy Cię w pokorze, abyś na to dziecko łaskawem wejrzeć raczył okiem, i nie dozwalał, aby zakosztowawszy pokarmu soli, dłużej łaknęło; niech raczej nasycą się pokarmem niebieskim; niech będzie gorącego ducha, niech się cieszy nadzieją, niech służy ciągle twemu imieniowi. Doprowadź je, Panie! prosimy, do źródła nowego odrodzenia, aby zasłużyło sobie wraz z wiernymi twymi na dostąpienie wiekuistej nagrody obietnic twoich. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.“

Kapłan obdarzył dziecko mądrością chrześcijańską i upodobaniem w rzeczach boskich, których sól jest godłem. Poczem zakazuje czartu, aby się nie ważył pozbawiać go tych drogich darów: „Duchu nieczysty! mówi do niego, zaklinam cię w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, abyś wyszedł, abyś oddalił się od tego dziecięcia. Aniele potępiony! Ten co ci rozkazuje, jest ten sam, który chodził po wodach morza i podał rękę tonącemu Pio-

trowi. Uznaj więc, przeklęty czarcie! wyrok, który cię potępia; oddaj cześć Bogu żywemu i prawdziwemu; oddaj cześć Jezusowi Chrystusowi Jego Synowi i Duchowi Świętemu, i oddal się od tego sługi boskiego, którego Zbawiciel, przez dar swego nieskończonego miłosierdzia, powołuje do łaski Chrztu; i nie wąż się nigdy gwałcić zuchwale tego świętego znaku Krzyża, który kładziemy na jego czole.“ Te słowa wymawiając Kapłan robi znak Krzyża świętego na czole dziecięcia. Potém w imię Trójcy Świętej bierze je znowu w posiadanie, kładąc mu rękę na głowie, i mówi następującą modlitwę:

„Nad tym sługą twoim błagam Cię wiekuisty, sprawiedliwy, miłosierny, wszechmogący i wiekuisty Panie Boże, Ojczy Świąty, dawco światła i prawdy! abys go raczył oświecić światłem mądrości swojej, abys go raczył oczyścić i poświęcić. Daj mu prawdziwą mądrość, aby stawszy się godnym łaski chrztu, trzymał się stale nadziei, zdrowej rady, świętej nauki. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.“

W tém Kapłan kładzie koniec stule, godło swój władzy, na głowę dziecięcia i wprowadza je do kościoła, mówiąc: „Wejdz do domu Bożego dla połączenia się z Jezusem Chrystusem na żywot wieczny.“ Potém Kapłan każe dziecięciu mówić przez usta chrześtnych rodziców, *Wierzę w Boga i Ojczy nasz*. To właśnie czynili Katechumeni przed Chrztem, a to w dowód swój wiary i nauki. Potém Kapłan znowu odpędza ducha nieczystego, odmawiając przepisaną na to modlitwę.

Następuje ceremonija pełna pamiętek i tajemnic. Napisano jest, że Zbawiciel uleczył głucho-niemego, kładąc mu ślinę w usta i w uszy, i mówiąc: „Effeta, otwórz się.“ Tu przedstawia się nowy głuchoniemy do uleczenia. Oblubienica Jezusa Chrystusa, powiernica jego władzy, Kościół naśladuje ten przykład; Kapłan więc, wzięwszy swój śliny, dotyka nią uszu i ust dziecięcia Chrzest przyjmującego, powtarzając owe cudowne słowa: „Effeta, otwórz się.“ Dziecię Adama, smutny niewolniku czarta! Twoje uszy otworzą się dla prawdy, twój język będzie rozwiązany do głoszenia dobrodziejstw Zbawiciela. — Ta ceremonija pochodzi z pierwszych wieków Kościoła; Święty Ambroży mówi o niej wyraźnie. ¹⁾

¹⁾ Lib. I de Sacram. c. 1.

Tak więc dziecię staje przed źródłem odrodzenia (chrzcielnicą.) Tu odbywają się ostatnie ceremonie katechumenatu.

1. *Zrzeczenie się.* Trzy razy pyta się Kapłan, tak, jak dawniej pytano Katechumenów: „Odrzekasz się ducha złego? — I wszystkich spraw jego? I wszelkiej pychy jego?” — I trzy razy odpowiada dziecię przez usta chrzestnych rodziców, tak jak dawniej odpowiadał Katechumen: „Odrzekam się.“ Jakże ciężki rachunek przyjdzie nam zdać na sądzie z tego trzykroć powtórzonego słowa, *odrzekam się*, jeżeliśmy na nowo przyjęli jarzmo szatana. ¹⁾

2. *Namaszczenie.* Umoczywszy palec w oleju Katechumenów, Kapłan robi nim znak Krzyża świętego na piersiach i na plecach dziecięcia: na piersiach, aby w nim obudzić miłość jarzma Chrystusowego, na plecach zaś, aby mu dać siłę do jego noszenia. Robi ten znak olejem, jako godłem łagodności tego jarzma. Święty Kościele, tkliwa oblubienico Jezusa Chrystusa! raduj się, twój smutek zmieni się w wesele; przybędzie ci nowe dziecię; za chwilę będziesz je mogła ucałować i przycisnąć do swego macierzyńskiego łona. — Stula Kapłana zakrywa swój kolor fioletowy; zastępuje go biały. Jeszcze jedno zapytanie, a już nastąpi boskie przyjęcie.

3. *Wyznanie wiary.* Dziś, równie jak w pierwszych czasach, Kościół nie przestaje na ogólnem wyznaniu wiary, ale żąda jego szczegółów, prawd fundamentalnych, których straż ma sobie powierzona. Dla tego Kapłan pyta się dziecięcia: Czy wierzy w Ojca, w Syna, w Ducha Świętego, w Kościół, w obcowanie Świętych, w odpuszczenie grzechów, w zmartwychwstanie ciała, i w żywot wieczny; a dziecię odpowiada, że wierzy.

2^o *Ceremonie w czasie samego Chrztu.* Po ukończeniu wszystkich przygotowań, Kapłan czyni dziecięciu następujące stanowcze zapytanie: „Chcesz być ochrzczony?” Widzi on przed sobą ślepego, paralityka duchownego. Kościół Święty, nim nad nim wymówi wszechmocne uleczyć go mające słowo, naśladuje Zbawiciela, w którego imieniu cud ma się dokonać. *Chcesz być uleczonym?*

¹⁾ Czytaj w téj materii Tertull. lib. de Coron. mil. de spect. c. 24; S. Bazyl. de Spirit. Sancto, c. 27; S. Cyrill. Catech. Myst. I; S. Chryz. Homil. XXI, ad Pop. Antioch.; S. Grzeg. Naz. Sermo. in Baptis. XL; S. Ambr. lib. de iis qui initiantur, c. 2, et lib. 1 de Sacram.; S. Hieron. in Epist. 1 ad Tim. et in cap. 6 Amos.; S. Aug. Epist. 149.

mówił Człowiek-Bóg do paralytyka, leżącego nad sadzawką; a do ślepego żebraka przy drodze, rzekł: *Co chcesz abym ci uczynił?* taka jest tkliwa pamiątka, której Kościół w swém zapytaniu dochowuje. Przez to także oznajmia, że boski Oblubieniec pragnie dziecięcia a nie niewolników, i że człowiek przez usłuchanie czarta ściągawszy na siebie potępienie, inaczej zbawiony być nie może, jak tylko przez dobrowolne poddanie się Bogu. — Ustami swych chrzestnych rodziców dziecię odpowiada: „Chcę.“ Wtedy święta woda odrodzenia spływa trzy razy na jego głowę w kształcie Krzyża, z owemi sakramentalnemi słowy: Ja cię chrzczę w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.“ Leje się wodą trzy razy wzywając Trójcy Świętej, dla pokazania, że wszystkie trzy boskie Osoby wpływają na odrodzenie człowieka przez Chrzest, oraz, że Jezus Chrystus, z którym przez Chrzest jesteśmy pogrzebani, zostawał trzy dni w grobie, z którego wyszedł z chwałą dnia trzeciego.¹⁾ Podczas Chrtu rodzice chrzestni dotykają się dziecięcia, na znak, że za nie są odpowiedzialni, i że obowiązują się dopilnować go, aby dotrzymało przyrzeczeń: wyciągnięte ręce oznaczają to ich zobowiązanie się.

3. *Ceremonije mające miejsce po Chrzcie.* Cud został już dokonany. Dziecię dawnego Adama stało się dziecięciem Adama Nowego. Następująca ceremonija zwiastuje mu dostojne tytuły, oraz wysokie przywileje, które dopiero co uzyskało. Kapłan, umoczywszy palec w świętém chryzmie, robi mu niém znak na czole, namaszczając je na Króla, Kapłana i Proroka: wszak olejem świętym namaszczani byli Królowie, Kapłani i Prorocy. Nowo-ochrzczony jest Królem, Królem świata i jego namiętności; jest Kapłanem, który powinien się bezustannie poświęcać Bogu, jako hostya żywa i przyjemnej woni; jest Prorokiem, który powinien swém życiem zapowiadać bytność dóbr przyszłych.

Potém Kapłan przekazuje mu jedyne dziedzictwo doczesne, które Zbawiciel pozostawił swym Uczniom, pokój: „Pokój niech będzie z tobą,“ mówi mu i błogosławi. Ochrzczony odpowiada: „I z duchem twoim.“ Jest-to jego podziękowanie. Kapłan kładzie mu czapeczkę na głowę i mówi te pamiętne słowa: „Odbierz tę białą suknię i noś ją bez skazy aż do wystąpienia przed try-

¹⁾ Ambr. lib. de Spirit. Sancto, c. 10; Greg. lib. 1 Regist. c. 419; Ep. ad Coloss. c. 2.

bunał Zbawiciela Jezusa Chrystusa, abyś otrzymał życie wieczne.“ Ochrzczony odpowiada: „Amen.“ — Oby tak się stało, i dla mnie, który to piszę, i dla tych, którzy to czytać będą, i dla wszystkich, którzy odbiorą świętą szatę otrzymaną na Chrzcie niewinności! Czapeczka włożona na głowę dziecięcia, zastępuje białe szaty dawnych Katechumenów, i jak tamte, oznacza niewinność, wolność, tryumf: białe szaty były ubiorem wyzwolenców i dawnych panów świata.

O! jakże piękny i chwalebny jest zwyczaj chrześcijańskich rodzin, które z poszanowaniem zachowują i religijnie przekazują od pokolenia do pokolenia czapeczki na Chrzcie otrzymane! Naśladują one w wierze naszych przodków, dla których drogiem i świętym było wszystko, co się ściągnęło do Chrztu. Nie tylko przechowywali oni troskliwie białe przy Chrzcie otrzymane sukienki, ale nadto, bieliznę, którą im podawali chrzestni rodzice, dla okrycia przy wejściu z oczyszczalnego źródła. ¹⁾ Była to niejako pamiątka dobrodziejstwa, jakiego doznali, i jako znak przymierrza, które przez Chrzt z Bogiem zawarli: mamy tego bardzo piękny przykład.

W piątym wieku Wandalę prześladowali Kościół w Afryce. Gdy wolano z porządku wszystkich duchownych na męki, odznaczył się między innymi Dyjakon Muryta. Był on chrzestnym ojcem młodziana imieniem Elpidyfor, który odstąpił wiary i był podówczas najgorliwszym prześladowcą Chrześcijan. Gdy Kapłani i Archidyjakon Salutaris, ponieśli męki, następował Muryta, który był drugim Dyjakonem: był to już starzec poważny. Nim go rozebrano dla rozciągnięcia na torturach wyjął nagle z pod swęj sukni prześcieradło, którym niegdyś okrył był Elpidyfora wychodzącego z wody po Chrzcie, i rozłożywszy je, w obec wszystkich, do Elpidyfora zajmującego miejsce jego sędziego, wyrzekł te słowa: „Oto świadki twego odstępstwa; one na cię skarżyć będą przed trybunałem najwyższego Sędziego. Oto suknia biała, w którą cię odziałem w czasie Chrztu świętego; ona domagać się będzie zemsty na tobie; zmieni się ona w odzież płomieni, które cię pożerać będą na wieki.“ Na ten widok, na te słowa, lud wydaje okrzyk zgrozy: Elpidyfor blednieje, drżący, zmięszany, nie

¹⁾ Nazywano ją *sabana*.

śmie otworzyć ust do odpowiedzi. ¹⁾ Kat kończy tę scenę posyłając Murytę do Nieba.

Pozostaje ceremonija zapalonej świecy, którą Kapłan daje do ręki dziecięciu, mówiąc: „Przyjmij tę świecę gorejącą, i zachowaj bez nagany łaskę Chrztu swego; przestrzegaj wiernie przykazań boskich, aby, gdy Pan przyjdzie na gody, mogłeś wyjść naprzeciw niemu z całym dworem niebieskim, i abyś żył na wieki wieków.“ Ochrzczony odpowiada: „Amen,“ niech się tak stanie.

Ta modlitwa tłumaczy znaczenie tej ceremonii. — Raduj się teraz, święta Oblubienico Jezusa Chrystusa, która i podróżujesz na ziemi, i zamieszkujesz Niebios! Oto narodziło ci się dziecko. — Otóż brzmi głos dzwonów, i grają organy na oznaczenie radości, jaką sprawia wojującemu i triumfującemu Kościołowi narodzenie się dziecięcia w wielkiej katolickiej rodzinie.

Potem przechodzą do zakrystyi. Tam zapisują imię dziecięcia, imiona ojca i matki i imiona chrzestnych rodziców tudzież czas Chrztu, w księgach publicznych. Te księgi w oczach naszych, powinny być obrazem księgi żywota; kiedy nasze imiona w nich zapisywano; Bóg, swoją ręką zapisał je w księdze Nieba. Radujmy się i nie naganném życiem naszym starajmy się zasłużyć, abyśmy z tej księgi nigdy nie byli wykreśleni. ²⁾

4^o *Korzyści Chrztu spływające na społeczność.* Cóż teraz powiemy o pożytkach, jakie społeczność ze Chrztu odnosi? Gdzież znajdziemy większą naukę świętości? Jakże ona odkrywa człowiekowi wielkość grzechu, wielkość godności, do której został wyniesiony, oraz ważność obowiązków, jakie nań zostały włożone! Wszak to on, prosty śmiertelnik, teraz jest ze wszech względów poświęcony, poświęcony jak ołtarz, jak kielich, gdzie przebywa Chrystus. Ach! myśl ta wstrzymywała nie raz człowieka w chwili pokusy, i przeszkadzała popełnieniu mnóstwa zbrodni tajemnych, które duszę i ciało zabijają, rujną familię, i po cichu podkopują społeczność!

A potem, jakież ztąd nie płynie szacunek dla życia dziecięcia tak przed jego narodzeniem, jak i po narodzeniu? Ileż to byłoby nagannych lub przynajmniej nioroztropnych matek, narażających

¹⁾ Bar. an. 484.

²⁾ Czytaj *Esprit. des Cérém. etc.*

swe dzieci na śmierć doczesną; gdyby ich nie wstrzymywała bo-
 jażń narażania ich na śmierć wieczną? A po urodzeniu, jakim
 sposobem może matka stracić dziecię? Ażaliż nie istnieją świad-
 kowie Chrtu i księgi, w których obrzęd został zapisany? Lecz
 nadewszystko, jaka to jest rękojmia dla moralnego wychowania
 dziecięcia, — wychowania, które daje cnotliwych obywateli, — ja-
 ka, mówię, rękojmia w owej myśli, którą Chrzest tak uwydatnia,
 że dziecię jest świętym depozytem, że czuwa nad nim Anioł, że
 się niem opiekuje Święty, że ono jest synem Boga, spółdziedzicem
 Jezusa Chrystusa, bratem Aniołów! Tak więc dzięki świętemu
 Chrzstowi, od wstąpienia człowieka w to życie, jego istnienie na-
 biera wielkiej wagi w oczach jego rodziców, przez ów święty
 charakter, owe święte piętna, jakie na niem wyciska Religija.

Ileż-to słodczy rozlewa na macierzyńskie uczucia owa wznio-
 sła myśl o boskiem odrodzeniu! Jakże ona umiła rodzicielskie po-
 ciechy! Jak czyni szczęśliwemi rodziców, że dali życie istotcie, któ-
 ra nabyła praw do posiadania Boga! Przyrównajcie do szczęśli-
 wych z téj strony ludzi ojca i matkę bez religii, i bez wiary,
 uczniów fałszywych mędrków, materyjalistów lub sceptyków. Jak-
 że widok ich nowonarodzonego dziecięcia przykre nasuwać im mu-
 si uwagi, gdy w jego bycie widzą tylko byt materyjalny, gdy sie-
 bie samych uważać muszą jako dwoje zwierząt, które dały życie
 zwierzęciu! Jakże łatwo podobne myśli poniżają i upadlają pierw-
 sze matki starania! jak je czynią zimnemi, oschłemi i odrażające-
 mi! Ach! nie dziwię się, że najświętsze obowiązki natury, stają
 się dla takich matek nieznośnym ciężarem; nie dziwię się, że znaj-
 dują się pomiędzy niemi takie, co unikają macierzyństwa, jak
 gdyby jakie nieszczęście chciały odwrócić z ponad swęj głowy.
 Nakoniec nie dziwię się, że tacy małżonkowie bluźnią przeciwko
 Opatrzności, i że często wymykają się im owe słowa rozpaczy:
 „Lepiej było człowiekowi nie rodzić się, lub umrzeć zaraz po uro-
 dzeniu.“ ¹⁾

Otóż, znieście Chrzest; a narodzenie człowieka przestanie być
 wypadkiem; dziecię będzie tylko pisklęciem rodu ludzkiego, które
 się zaciąga do spisu urodzonych, jak sztuka bydłęcia przybywają-
 ca do miasta. Gdzież godność! Znieście Chrzest; a zobaczycie,
 jak się pomnożą, jak zakrwawią wasze drogi rozstajne, jak pla-

¹⁾ Czytaj Jauffret, du Culte public.

mieć, jak hańbić, jak przestraczać, jak przejmować będą społeczność wyrzucania i zabijania dzieci. Wspomnijcie, co się działo u Pogan; obaczcie co się dzieje dziś jeszcze w Chinach. „Albo duszą tu dzieci w kąpielu z gorącej wody, i za to płacić sobie każą; albo wyrzucają je do rzeki, przywiązawszy im do grzbietu wydrążoną dynię, tak, iż długo jeszcze pływają po wodzie nim skonąją: gdziekolwiek indziej oburzyłaby się natura ludzka na krzyki, jakie te dzieci na powierzchni rzeki wydają; lecz tam przywykli są wszyscy do ich słuchania, i nikogo to nie oburza. Trzecim sposobem pozbycia się ich jest wyrzucanie na ulice, przez które co rano, nadewszystko w Pekinie, przechodzą kary, na które zabrawszy tak wyrzucone w nocy dzieci, wiozą do dołu, gdzie je zostawiają nieprzysypane ziemią w nadziei, że Mahometanie jeszcze sobie niektóre z nich wybiorą. Wszakże często się zdarza, że zanim rano przybędą kary, psy, a nadewszystko świnie, których pełno jest po ulicach miast chińskich, dzieci te pożerają żywcem. Nie znalazłem tak okropnego przykładu, nawet u ludożerców w Ameryce. Jezuici zapewniają że w przeciągu trzech lat naliczyli *dziewięć tysięcy siedmset i dwoje* dzieci tym sposobem zgubionych, nie licząc tych, które potratowane zostały w Pekinie od koni lub mułów, ani potopionych w kanałach, ani pożartych od psów, ani uduszonych zaraz po urodzeniu, ani zabranych przez Mahometanów, ani wreszcie tych, które potracono w miejscach miasta, gdzie nie było żadnego Jezuitę, coby je porachował.“¹⁾

Lecz po co sięgać aż do Chin? Zobaczmy, co się już dzieje między nami (we Francyi,) od czasu, jak się zmniejszyła wiara w Chrześcijaństwo i w Religiję. Czyż historyja, i to historyja społeczna, nie jest tak okropną, iż niezbity stawi dowód, że Chrześcijaństwo jest dobrodziejstwem, nawet pod względem doczesnym, że jest zaporą dla wielu zbrodni, które zagnieżdżają się w sercu społeczeństwa, które ją trapią, poniżają i wstrząsają aż do fundamentów?

¹⁾ Recherches philosophiques sur les Chinois, dzieło o którym nie można powiedzieć, iżby jednostronnie sprzyjało Religii chrześcijańskiej, t. 1, str. 63; Zobacz także Torrensa, Reise nach China, i t. d.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, z całego serca, żeś mnie przyjął za swoje dziecię. Nie pozwalaj, abym kiedy shańbić miał tak piękne miano.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; w dowód zaś tej miłości, *będę miał zawsze wielkie uszanowanie dla wszystkich obrzędów Kościoła.*

N A U K A XXXV^{ta}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z PANEM NASZYM JEZUSEM CHRYS-
TUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Sakrament Bierzmowania. — Jego określenie. — Jego części: materyja, forma, minister, świadek. — Ustanowienie. — Jego skutki. — Przygotowanie do jego przyjęcia. — Jego potrzeba. — Zdarzenie historyczne. — Jego obrzędy. — Korzyści towarzyskie.

Dziecię starego Adama, przez Chrzest stało się dziecięciem Adama nowego. Mała gałązka drzewa zatrutego została wszczepioną w drzewo żywota; żywi się ona jego sokami: kiedyś wyda kwiaty i owoce błogosławieństwa. Lecz ten delikatny szczep musi być utwierdzony na nowém drzewie; młody brat Aniołów, potrzebuje umocnienia, jako ten który urodził się na żołnierza. Woda Chrztu nie zgasiła w nim ogniska pożądliwości: aż nadto dobrze wiemy o tém wszyscy. Trzeba mu będzie przez całe życie walczyć z nieprzyjaciołmi widzialnymi i niewidzialnymi, wewnętrznymi i zewnętrznymi, licznymi, niezmordowanymi: albowiem życie jego jest walką, próbą stanowiącą o wieczności. Dla zapewnienia mu więc zwycięztwa, Zbawiciel ustanowił Bierzmowanie.

1^o *Określenie tego Sakramentu.* — Według teologii katolickiej, *Bierzmowanie jest to Sakrament nowego Zakonu, ustanowiony przez Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który tym, co zostali ochrzczeni, daje Ducha Świętego ze wszystkimi darami. Nazywany na przemian przez Ojców Kościoła: wkładaniem rąk, Świętém Chryzmem, Sakramentem Świętego Chryzma, znakiem, przez który odbie-*

ramy Ducha Świętego, pieczęcią Zbawiciela, pieczęcią duchowną, ¹⁾ Sakrament ten nazywa się dziś *Bierzmowaniem* (Utwierdzeniem.) „Przyczyna tego, mówi Katechizm Soboru Trydenckiego, jest ta, że ten Sakrament umacnia i udoskonala nowe życie, które łaska Jezusa Chrystusa dała nam na Chrzcie świętym.“

Bierzmowanie zawiera wszystkie warunki, które według nowego Prawa, potrzebne są do Sakramentu. Jest 1^o znakiem *pod zmysły podpadającym*: zależy bowiem na wkładaniu rąk, namaszczeniu świętym Chryzmem, i słowach przez Biskupa wymawianych; — 2^o jest *znakiem ustanowionym przez Zbawiciela*; — 3^o jest znakiem, *który ma moc udzielania łaski*. Jest to tak prawdziwe, jak tego dowiedzimy w ciągu tej nauki, iż Ojcowie Kościoła nie wahają się liczyć Bierzmowania do tegoż, co i Chrzest rzędu: „Bierzmowanie, mówi Święty Augustyn, jest Sakramentem: ma ono moc udzielania Ducha Świętego, i równie jak Chrzest jest Sakramentem.“ ²⁾ Odpowiadając jednemu z Biskupów hiszpańskich, Papież święty Melchiades tak się wyraża: „Co do pytania, jakieście nam uczynili czy wkładanie rąk przez Biskupów jest większym od Chrztu Sakramentem, wiedzieć macie, że i jeden i drugi są wielkim Sakramentem.“ ³⁾ Sekty oderwane od jedności już od pierwszych wieków Chrześcijaństwa zgodnie z Ojcami uznają Sakrament Bierzmowania, tak, iż chcąc go zaprzeczyć Protestanci musieli byli ubliżyć całemu podaniu. Na pewnych więc zasadach opierał się Kościół katolicki, gdy na Soborze Trydenckim wyrzekł przeciwko nowatorom to uroczyste postanowienie: „Ktokolwiek mówi, że Bierzmowanie nie jest prawdziwym Sakramentem, niech będzie wyklęty.“ ⁴⁾

2^o *Części składowe Bierzmowania.* — *Materyja* Sakramentu Bierzmowania zależy na namaszczeniu świętym Chryzmem i na

¹⁾ Aug. lib. III de Baptism. c. 16; Cypr. Epist. LXXI; Ambr. lib. III de Sacram. c. 2.

²⁾ Et in hoc unguento Sacramentum Chrismatis vultis interpretari, quod quidem in genere visibilium signaculorum Sacramentum est sicut ipse Baptismus. S. Aug. in Psalm. CII.

³⁾ De his super quibus rogastis nos vos informari, utrum majus sit Sacramentum manus impositio Episcoporum, an Baptismus, scitote utrumque magnum esse Sacramentum. Cap. III de Consecr. dist. 5. Zobacz inne texta w dziele Drouin, De re Sacramentaria.

⁴⁾ Sess. VII, Can. 1.

kładzeniu ręki, które naturalnie towarzyszy namaszczeniu. „Drugim Sakramentem, mówi Papież Eugenijusz IV, jest Bierzmowanie, którego materiją jest Chryzma, składające się z oliwy i balsamu, i poświęcone przez Biskupa.“¹⁾ — „Materija tego Sakramentu, mówi znowu Katechizm Soboru Trydenckiego, nazywa się *Chryzma*. Wyrazu tego używają wprawdzie Grecy do oznaczania wszelkiego rodzaju wonności; pisarze jednak kościelni dają tę nazwę pospolicie tylko mieszaniu powstałej z oliwy i balsamu, poświęconej przez Biskupa. Otóż te dwie istoty widzialne, razem zmieszane, są materiją Bierzmowania. Mieszanka ta oznacza różnorodność darów Ducha Świętego, które otrzymujemy przez Bierzmowanie, oraz szczególną zacość tego Sakramentu. Że to jest materiją Bierzmowania, tego ciągle na Soborach nauczał Kościół.“²⁾ — „Nie ulega zaprzeczeniu, dodaje Benedykt XIV, że w Kościele łacińskim Sakrament Bierzmowania udziela się przez namaszczenie świętym Chryzmem, składającym się z oliwy i balsamu, poświęconym przez Biskupa, to jest, że Biskup czyni to namaszczenie znakiem Krzyża Świętego na czole Wiernych, wymawiając zarazem słowa święte temu namaszczeniu odpowiadające.“³⁾ Zatem wkładanie rąk przez Biskupa przed namaszczeniem nie jest konieczne potrzebne do ważności Bierzmowania; lecz samo namaszczenie, z towarzyszącym mu położeniem ręki, stanowi całą istotną materję tego Sakramentu.

Powiedzieliśmy, że święte Chryzma składają się z oliwy i balsamu. Jest tu mowa o oliwie z drzewa oliwnego, która jedynie, z wyłączeniem wszelkich innych olejów, używaną być może, a to z następujących powodów:

1^o Ponieważ właściwie ona sama tylko zasługuje na nazwisko oliwy.

2^o Ponieważ ją łatwiej można mieć niż inne.

¹⁾ Secundum Sacramentum est Confirmatio, cujus materia est chrisma confectum ex oleo, quod nitorem significat conscientiae, et balsamo, quod odorem significat bonae fame. Decret. ad Arm.

²⁾ Part. II. de la Confirmation.

³⁾ Quod itaque extra controversiam est, hoc dicatur, nimirum in Ecclesia latina Confirmationis Sacramentum conferri adhibito sacro chrismate, sive oleo olivarum, balsamo commixto et ab Episcopo benedicto, ductoque signo Crucis per Sacramenti ministrum in fronte susipientis, dum idem minister forinae verba pronuntiat. Encyclic. ad Archiep. Graec. 1 mar. 1756. Zobacz Ferraris, art Confirm.; S. Alph. Tract. de Confir. i t. d.

3^o Ponieważ dokładniej wystawia skutki Sakramentu.

4^o Ponieważ nakoniec taki jest stały zwyczaj w Kościele i niezmienna nauka Ojców świętych i Doktorów.¹⁾

Balsam jest istota olejowata, mniej więcej ciekła, mocno pachnąca, mająca własności lekarskie, płynąca z pewnych drzew lub krzewów, gdy się na nich zrobi nacięcie. Wyraz balsam znaczą księcia czyli króla zapachów. Drzewa balsam wydające znajdują się w Judei, w Arabii, w Ameryce, w Brazylii, w Kanadzie. Ztąd rozmaite są gatunki balsamu znane pod nazwiskami: balsam z *Judei* czyli z *Mekki*; balsam kanadyjski; balsam brazylijski czyli z *Kopahu*; balsam kartagiński czyli z *Tolu*; balsam peruwijański. Te balsamy różnią się kolorem, gęstością mniej więcej ciekłą, zapachem i własnościami lekarskimi, wszystkie jednak są prawdziwemi balsamami.²⁾

Oliwa i balsam składają święte Chryzmo, które nim do Sakramentów zostanie użyte, wprzód powinno być przez Biskupa poświęcono. Tak nas uczy najodleglejsza starożytność i na Zachodzie i na Wschodzie.³⁾ Święty Cyryll Jerozolimski przypisuje mu, po poprzedniem poświęceniu go przez Biskupa, taką moc, iż przyrównywa je do chleba eucharystycznego, i zapewnia, że ono działa przez obecność w niem Bóstwa. „Nie wystawiajcie sobie, mówi ten wielki Doktor Kościoła, iżby ten balsam był istotą pospolitą: bo jak chleb eucharystyczny po wezwaniu Ducha Świętego nie

¹⁾ D. Th. 3 p. q. 72, art. II; Drouin, De re Sacrament. de Confirm. t. II, p. 56.

²⁾ Balsam peruwijański jest białło-żółtawy, dosyć gęsty pachnący, ostrego gorzkawego smaku. Balsam kartagiński jest żółto-zielonawy, gęsiawy, zapachu i smaku bardzo miłego, ani gorzki ani ostry i tém różni się od innych po większej części balsamów. Balsam brazylijski jest z początku ciekły, z czasem zaś staje się gęsty jak miod: kolor jego jest blade-żółty, smak gorzkawy, zapach miły, balsamiczny. Balsam kanadyjski jest żółtawy, półprzezroczysty, mniej więcej ciekły, nieco podobny do terpentyny swą wonią i smakiem. Nakoniec balsam z *Judei* czyli z *Mekki*, z *Syrii*, z *Galaad*, co wszystko jedno znaczy, jest biały, wyborowego bardzo przejmującego zapachu, gorzkiego smaku i tak lekki, iż pływa po wodzie. Otrzymują go z drzewa zwanego balsamowém (*amyris opobalsamum*) wysokiego jak wiśnia.

Balsam z *Judei* jest najdawniej znany i najszacowniejszy swemi własnościami. Lubo Kościół nie oznaczył gatunku balsamu, który ma być na Chryzmo używany; rzecz jednak jest oczywista, że balsam z *Judei* zasługuje zawsze na pierwszeństwo.

³⁾ Czytaj Hist. des Sacrements, de la Confirm.

jest już chlebem zwyczajnym, ale ciałem Jezusa Chrystusa; tak święty balsam, nie jest rzeczą prostą, albo inaczej mówiąc, świątą, ale jest darem Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego, który staje się skutecznym przez obecność w nim Bóstwa.“¹⁾

Biskup poświęca święte Chryzmo w Wielki Czwartek, dla tego że w pierwsiastkowym Kościele było potrzebne do uroczystego Chrztu, który się odbywał w nocy przed Niedzielą Zmartwychwstania. Święty Tomasz uważa, że było cześcią bardzo stosowną przygotowywać materiją Sakramentów w tym dniu, w którym ustanowiony został Przenajświętszy Sakrament, do którego się odnoszą wszystkie inne Sakramenta.²⁾ We wszystkich wiekach, tak u Greków jak i u Łacinników, dla świętego Chryzma największe miano uszanowanie. Nie dawno jeszcze zwyczajem było osłaniać czoło bierzmowanych białą przepaską lnianą, którą ciż powinni byli nosić przez trzy dni. W Rzymie, przy Chrzcie i Bierzmowaniu uroczystém osób dorosłych, zwyczaj używania przepaski dotąd się utrzymuje. Widzimy, że Kościół nie zaniedbał niczego, coby mogło w umyśle Wiernych powiększyć wyobrażenie o Bierzmowaniu. Zresztą, święte Chryzmo przedziwnie przypomina nam rozmaitość darów, których ten Sakrament udziela.

Oliwa, godło łagodności i siły, wskazuje podwójny charakter nowego Adama, zwanego oraz *Barankiem Bożym* i *Lwem z pokolenia Judy*. Takim właśnie jest Chrześcijanin po Bierzmowaniu. Balsam, którego zapach jest bardzo przyjemny, oznacza miłą woń wszystkich cnót, którą roztaczają w około siebie Wierni, stawszy się doskonałymi przez Bierzmowanie, a która pozwala im mówić ze Świętym Pawłem: *Jesteśmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu*.“³⁾ — „W rzeczy samej, mówi Święty Tomasz, Bierzmowanie daje nam pełność Ducha Świętego, który nam udziela pełność siły duchownej, właściwą dojrzałemu wiekowi. Kiedy człowiek dojdzie do wieku dojrzałego; zaczyna przakazywać drugim to, co sam odebrał; dotąd bowiem żył tylko dla siebie samego. Ztąd łaskę Ducha Świętego oznacza oliwa łatwo się rozlewająca. Przydaje się do niej balsam dla swego zapachu, który naokoło szerzy i którym

¹⁾ Catéch. III.

²⁾ D. Th. 3 p. q. 72, art 12.

³⁾ II Kor. II, 15.

przejmuje wszystko, co go otacza.“¹⁾ W tych tak wyrazistych go-
dłach, jakże wielkie jest źródło rozmyślań, a podobno nawet i
gorzkiego żalu dla wielu Chrześcijan.

Forma Sakramentu Bierzmowania zależy na owych słowach,
które wymawia Biskup namaszczając czoło bierzmującego się:
*Znaczę cię znakiem Krzyża, i umacniam cię Chryzmem zbawienia,
w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.*²⁾ Słowa te bardzo odpowiadają temu Sakramentowi, gdyż wyrażają to wszystko, co się
zawiera w Sakramencie. Bierzmowanie daje Ducha Świętego, aby
nas umacniał w walkach na drodze cnoty. Są w tym Sakramen-
cie trzy rzeczy potrzebne, dokładnie wyrażone w formie, o której
mówimy. Pierwszą z nich jest przyczyna, dająca pełność siły du-
chownej. Tą przyczyną jest Trójca Święta, którą wyrażają słowa:
W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. — Drugą jest siła du-
chowna, której stajemy się uczestnikami, a którą wyraża widzialne
namaszczenie świętym Chryzmem, któremu towarzyszą te słowa:
Umacniam cię Chryzmem zbawienia. — Trzecią jest znak, który
się daje żołnierzowi chrześcijańskiemu, tak jak wojsku ziemskie-
mu dają się chorągwie monarchy. Wyraża się to słowy: *Znaczę
cię znakiem Krzyża*, znakiem dostojnym, przez który boski nasz
Król zwyciężył i my zwyciężymy.³⁾

Namaszczenie świętym Chryzmem robi się na czole. Aby po-
znać tego powód, trzeba uważać, że przez Bierzmowanie otrzymu-
jemy Ducha Świętego; a to, aby nas umacniał w walce zbawie-
nia, i żebyśmy za jego sprawą wyznawali głośno i śmiało nasze-
go Zbawiciela w obec jego nieprzyjaciół. Rzeczą więc jest bardzo
stosowną, aby namaszczenie odbywało się na czole bierzmowane-
go: naprzód, aby naznaczony był jako żołnierz, znakiem swego
wodza, i aby ten znak był widzialny. Czoło zaś jest najwidoczniej-
szą częścią ciała i najmniej zakrywaną. Znaczy się więc nama-
szczeniem, aby bierzmowany, okazywał się jawnie Chrześcijaninem,
tak jak Apostołowie, którzy po zstąpieniu Ducha Świętego, poka-

¹⁾ D. Th. 3 p. q. 72, art. II. Czytaj także Fab. pap. epist. 3 ad episc.
Orient, Aug. in Psal. XLIV 91. i lib. XIII de Trin. c. 26; Greg. in c. 1,
Can.; Conc. Laud. c. 48, i Carthag. 2, c. 2 i 3, c. 39; Dionys. de Eccl. hierar.
c. 2 i 4; De oleo obacz Ambr. in Psal. CXVIII, i lib. de Spirit. Sancto, c. 3;
Cypr. epist. XXX.

²⁾ Katech. Konc. Tryd. Dekret Eug. IV do Ormijan,

³⁾ D. Th. 3. p. q. 72. art. 3.

zywali się śmiało ludowi, kiedy wprzód siedzieli zamknięci w wieczerniku. Potém, namaszczenie odbywa się na czole dla tego, że dwie rzeczy przeszkadzają wyznawać głośno Zbawiciela: bojaźń, i wstyd. Dwa zaś te uczucia objawiają się szczególnie na czole: bojaźń okrywa je bladością, wstyd rumieńcem. Tak więc święte namaszczenie robi się na czole, aby nauczyć bierzmowanego, że ani bojaźń ani wstyd nie powinny go wstrzymywać nigdy od pokazywania się Chrześcijaninem.¹⁾

Ministrem Bierzmowania jest sam Biskup. Biskupom tylko pozostawiona jest ta święta funkcyjja, a to dla wielu przyczyn, dowodzących zarazem zacności tego Sakramentu. Pierwszą z nich jest, że udzielanie Bierzmowania było wyłącznym przywilejem Apostołów, których następcami są Biskupi. — Drugą, że do wyższych tylko oficerów należy zaciąganie żołnierzy służyć mających pod ich rozkazami i walczyć w szeregach monarchy, którego oni są generałami. Otóż podobnież do Biskupów, jako generałów wojska chrześcijańskiego, należy wyłącznie zaciąganie pod chorągwie wielkiego Króla tych, którzy pod ich rozkazami wojować mają: a właśnie przez Bierzmowanie, z dzieci naszego Zbawiciela, stajemy się jego żołnierzami. — Trzecią przyczyną jest, że we wszystkich sztukach, do mistrza należy ostateczne wykończenie obrazu, posągu, dzieła zaczętego przez robotnika. Przez Bierzmowanie-to ukończy się dzieło na Chrzcie zaczęte; przez Bierzmowanie-to stajemy się prawdziwymi Chrześcijaninami. — Czwartą nakoniec jest to, że podług wyrażenia Apostoła, przez Chrzest staje się każdy z nas listem żywym, pisany krwią Zbawiciela, w którym wszyscy czytać mogą jego dobroć, jego rozkazy, jego obietnice i przymioty; lecz, aby ten list był zupełnie wiarogodnym, musi być podpisany i oznaczony pieczęcią. Otóż właśnie przy Bierzmowaniu Biskup wyciska pieczęć Ducha Świętego na tym cudownym liście, pisany przez Kapłana, jego sekreta.²⁾

Co się tyczy wieku, w którym ma być przyjmowanym Sakrament Bierzmowania, prawo i powszechny zwyczaj Kościoła przeznaczyły na to porę przyjsia do poznania: wtedy bowiem Chrześcijanin jest zdolny i obowiązany do wyznawania wiary, a zatem potrzebuje w niej umocnienia, oraz utwierdzenia w łasce

¹⁾ D. Th. 3 p. q. 72, art. 9.

²⁾ D. Th. art. II.

Boskiej. Z tém wszystkiém, choć nie prawnie, ale jednak ważnie mogłoby być udzielone Bierzmowanie dzieciom jeszcze niedorosłym. Najpoważniejsi teologowie, według Świętego Tomasza, uczą nawet, że nie trzeba odmawiać go dzieciom siedm lat wieku jeszcze nie mającym, jeżeli się znajdują w niebezpieczeństwie życia, a to, jak mówi tenże Anielski Doktor, aby większej łaski doznawszy na ziemi, większej też chwały używać mogły w Niebie.¹⁾ Taki z resztą był zwyczaj pierwotnego Kościoła, zachowywany w niektórych krajach aż do trzynastego wieku.

W wielu Kościołach do Bierzmowania przybierają rodziców, podobnie jak do Chrztu. Ten zwyczaj, jak już nadmieniliśmy, sięga aż czasów apostoelskich. Jak młodzi żołnierze potrzebują nauczycieli, aby się nauczyli nacierać na nieprzyjaciół i ich zwyciężać, broniąc siebie samych i zasłaniając się od ich ciosów; tak, a nawet bardziej jeszcze młodzi szermierze Wiary, młodzi Chrześcijanie potrzebują osoby, któraby ich prowadziła i uczyła, gdy otrzymali już potężną broń, jaką obdarza Bierzmowanie, i gdy rozpoczęli już duchowną walkę, której nagrodą jest królestwo Niebieskie. Słusznie więc przybierają się rodzice przy Bierzmowaniu. Ci wchodzą w też same powinowactwa co i rodzice chrzestni, związki także małżeńskie są im wzbronione z temiż samemi osobami.

3^o *Ustanowienie Bierzmowania.* — Jest artykułem wiary, że ustawicielem Bierzmowania, równie jak wszystkich innych Sakramentów, jest sam Zbawiciel. Posłuchajmy Soboru Trydenckiego, jak w tym punkcie przedstawia w krótkości wiarę katolickiego świata: „Jeżeliby kto, mówi, śmiał utrzymywać, że wszystkie Sakramenta nowego Zakonu nie były ustanowione przez Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, lub, że ich jest mniej albo więcej jak siedm, albo że którykolwiek z siedmiu nie jest prawdziwym Sakramentem, niech będzie wyklęty.“ Mówiąc zaś o Bierzmowaniu w szczególności, dodaje: „Jeżeliby ktokolwiek mówił, że Bierzmowanie, dla tych,

¹⁾ Ut confirmati decedentes, majorem gratiam consequantur, sicut et hic majorem obtinent gratiam. D. Th 3 p. q. 72, art. 8. — Quod scite pependentes Suarez, Layman, Diana, Cotonis, Juenin, Sylvester, Maurus, Roncaglia et cardinalin Gottus, ab ipso citati, alique plurimi affirmant, sancte, ac licite, etiam juxta praesentem disciplinam, sacro chrismate inungi pueros ante Septennium, cum aut praevideatur futura diutina absentia Episcopi, aut iidem versentur in discrimine vitae, aut alia urgeat necessitas, seu justa causa. — Ferraris, art. Confir. n. 60.

którzy zostali ochrzczeni, jest tylko ceremoniją daremną; — że nie jest prawdziwym i właściwie zwanym Sakramentem, niech będzie wyklęty.“¹⁾ Święty Łukasz daje nam poznać istnienie tego Sakramentu, gdy przywodzi, że Apostołowie wkładali ręce na tych, których ochrzcili, i że ci odbierali Ducha Świętego.²⁾ Pomimo, że obowiązani byli w tym względzie do tajemnicy jednak Ojcowie, zaczawszy od Apostolów, mniej więcej wyraźnie mówią o Sakramencie Bierzmowania.³⁾

4^o *Skutki Bierzmowania.* — Trzebaż przypominać Wiernym, że Bierzmowanie jest potrzebne? Czyż potrzeby tej nie dowodzi ich własna słabość, a może nawet i oplakane upadki? Lekarstwo na tę słabość jest w Sakramencie siły, który sprawia następujące skutki:

a. Daje nam łaskę poświęcającą; nie tę, która jedna grzesznika z Bogiem, ale łaskę, która oczyszcza i poświęca co raz bardziej tych, którzy już są usprawiedliwieni. Jest to łaska wzrostu, która udoskonala łaskę Chrztu, czyniąc nas żołnierzami Chrystusa; łaska, która nam udziela mocy do wyznawania głośno jego świętego imienia, do niewstydzania się jego Religii, i do życia prawdziwie chrześcijańskiego, pomimo złych przykładów i najgrawania się świata.

b. Udziela Ducha Świętego ze wszystkimi jego darami.⁴⁾ A tak, trzy Osoby Trójcy Świętej przyczyniają się do naszego poświęcenia i naszego szczęścia: Ojciec dając nam Chrzest; Syn oddając się nam w Komunii; a Duch Święty w Bierzmowaniu. Wprawdzie Duch Święty nie udziela nam, jak Apostołom i pierwszym Chrześcijanom daru języków, daru cudów, proroctw, lub innych łask zewnętrznych, które były potrzebne w początkach dla postępu i utwierdzenia Ewangelii; lecz wlewa w dusze nasze też same łaski wewnętrzne, któremi umacniał Apostolów i pierwszych Chrześcijan, a szczególnie siedm swoich darów: „Odebrałeś, mówi Święty Ambroży od tego, który otrzymał Bierzmowanie, pieczęć duchowną, ducha mądrości i rozumu, ducha rady i męztwa, ducha pobożności i umiejętności, oraz ducha bojaźni Boga.“⁵⁾

¹⁾ Sess. VII, Can. I, etc.

²⁾ Act. VIII.

³⁾ Drouin, De re Sacram.

⁴⁾ Confér. d'Ang. t. VII, 179.

⁵⁾ De Myster. c. 7. Czytaj cośmy powiedzieli w IX art. Składu Apostolskiego.

c. Wyciska w duszy naszej piętno czyli charakter niezatarty, który nie pozwala przyjmować Sakramentu tego kilka razy, a przez który, ten, co go odebrał, używać będzie przez całą wieczność, większej szczęśliwości niż inny, co go nie otrzymał: nie mała to jest pobudka, aby się doń należycie przygotowywać.

Charakter ten różni się od charakteru odebranego przez Chrztę, tćm, że ten drugi jest charakterem dziecićcia Boskiego, kiedy pierwszy jest charakterem żołnierza Chrystusa usposabiającym nas do walki w jego świętćj sprawie.

Jeżeli chcecie oglądać Sakrament Bierzmowania w całej świetności jego skutków; to zajrzyjcie do Wieczernika i zobaczcie co się stało z Apostołami. Przed Mćką, a nawet w czasie jćj trwania, byli tak bojaźliwi i tak słabego ducha, iż uciekli skoro zobaczyli, że pojmano ich dobrego Mistrza. Sam Piotr, naczelnik grona Apostołów, ów filar Kościoła, przestraszony na głos niewiasty, zapiera się, że jest uczniem Zbawiciela, nie raz, ani dwa, ale trzykroć raz po raz. Wszyscy Apostołowie po Zmartwychwstaniu, kryją się i zamykają w domu z obawy Żydów. Lecz w dzień Zielonych Świątek, tak zostają napelnieni mocą Ducha Świętego, iż opowiadają świętą Ewangelię z niesłychaną odwagą, w Jeruzalem, w Samaryi i aż do granic świata; co większa, mają sobie za chlubę i szczęście dla imienia Jezusa Chrystusa, znosić obelgi mćki i krzyże.¹⁾ Wszakże Duch Święty, którego odbieramy przez Bierzmowanie, jest dzisiaj tym samym, którym był niegdys.

Przypatrzcie się jeszcze i pierwszym Chrzćscijanom. Jakaż to oni czerpali odwagę w Bierzmowaniu! Przeznaczonych do walki od kolebki, wystawionych nie raz na smutną konieczność wprost z chrzcielnicy iść na amfiteatr, bierzmowano zaraz po Chrzcie. Oprócz wewnętrznych skutków światła, mćztwa i miłości, Bierzmowanie udzielało im jeszcze daru cudów, języków i proroctw. Te nadzwyczajne skutki, jak powiedzieliśmy, były niegdys potrzebne do utwierdzenia Kościoła i trwały przez cały ciąg prześladowań. Kiedy zaś Kościół krwią i cudami ugruntowany został; owe dary nadzwyczajne przestały być pospolitćmi, ale nie były zniesione. Ta łaska nadprzyrodzona, opuściwszy miasta i zgromadzenia Wiernych, usunęła się, iż tak powiem, na pustynie, gdzie pustelnicy tak nią bywali napelniani; iż zdawali się najgrawać z

¹⁾ Act. V. 41.

przyrodzenia. O tém nas przekonywają: Święty Atanazy, Kassyan, Palladyusz, Święty Hieronim, Ruffin i wielu innych pisarzy, zalecających się równie nauką jak pobożnością. Pokazawszy, że Chrześcijanin napelniony Duchem Świętym staje się panem czarta i świata, Bóg dawał poznać, że jest nadto i panem natury.

5^o *Przygotowania do Bierzmowania.* — Co do przygotowań, aby godnie przyjąć Bierzmowanie, te ściągają się i do ciała i do duszy. Tyczące się ciała są:

a) Aby być naczczu, jeżeli można, szczególnie gdy się ma przyjąć ten Sakrament rano.

b) Aby być skromnym w ubiorze i w całej powierzchowności.

c) Aby mieć na sobie odzież schludną, twarz czystą, nade wszystko czoło, które Biskup ma namaszczać.

Przygotowanie co do duszy jest pięciorakie:

a) Trzeba być ochrzczone: Bierzmowanie bowiem z natury swojej następuje po Chrzcie, którego jest utwierdzeniem i udoskonaleniem.

b) Trzeba poznać zacność tego Sakramentu, — łaski, których udziela, — i skutki, które w duszy sprawia.

c) Trzeba znać zasady Wiary: albowiem celem ustanowienia tego Sakramentu jest nadanie odwagi do wyznawania Wiary w obec jęj prześladowców, heretyków i bezbożnych: trzeba więc znać i umieć Modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie, Skład Apostolski i Dziesięcioro Bożych Przykazań.

d) Trzeba być w stanie łaski: gdyż Bierzmowanie jest Sakramentem żywych.

e) Wymienione przygotowania są niezbędnymi do godnego przyjęcia Bierzmowania. Aby zaś stać się uczestnikiem tém obfitszych łask, jakich ten Sakrament udziela, trzeba nadto przystępować do niego z żywą wiarą, gorącą pobożnością, głębokiem uszanowaniem i szczerem nabożeństwem. Nigdy te przygotowania nie były bardziej potrzebne, jak w wieku, w którym względy ludzkie tyle robią odstępów między Chrześcijanami.

6^o *Potrzeba Bierzmowania.* — Sakrament Bierzmowania nie jest tak niezbędnie potrzebny do zbawienia, jak Sakrament Chrztu; z tém wszystkiém jednak, jest on potrzebny pod pewnym względem. Ojcowie Święci, Doktorowie Kościoła, zresztą sam rozum przekonywają nas o tém. „Sakramenta nowego Zakonu, mówi Święty Tomasz, ustanowione zostały, aby sprawiały szczególne skutki łaski. Dla tego to tam, gdzie jest potrzebny szczególny sku-

tek łaski, ustanowiony został jakiś Sakrament. Biorąc porównanie z życia ciała, znajdujemy w niém naprzód narodzenie, potem wzrost, który doprowadza człowieka do dojrzałości i czyni go zdolnym do spraw tejże dojrzałości, i to jest właśnie szczególną człowieka doskonałością. Toż samo dzieje się w porządku duchownym: człowiek odbiera życie przez Chrzest; a przez Bierzmowanie w témże życiu duchowném przychodzi do dojrzałości. Ztąd owe wzniosłe słowa Papieża Melchiadesa: „Duch Święty, który zstępuje do świętego źródła Chrztu, aby je upłodnić, który je napęlnia łaską dającą niewinność przez zgładzenie grzechu, zstępuje także przy Bierzmowaniu dla powiększenia łaski. Przez Chrzest rodzimy się do życia duchownego; przez Bierzmowanie nabieramy mocy do walki. Chrzest obmywa nas i oczyszcza; Bierzmowanie nas uzbraja. Lubo Chrzest dostatecznym jest dla tych, którzy opuścić mają życie; Bierzmowanie jednak potrzebne jest tym, którzy przedbiedzą mają ten zawód niebezpieczny.“¹⁾

Rzecz zatem jasna, że Bierzmowanie jest oddzielnym, różnym od innych Sakramentem: sprawia on te potrzebne skutki, których inne nie sprawiają. Nie można też nie uważać, jak ten Sakrament dobrze jest zastosowany do duchownych potrzeb chrześcijańskiego żołnierza. Mamy do walczenia z siedmią nieprzyjaciółmi, któremi są grzechy główne. Siedm darów Ducha Świętego są właśnie siedmią łaskami, czyli siedmią potęgami naprzeciw tym siedmiu nieprzyjaciółom, pomagającemi nam do ich zwyciężenia.²⁾ Słowem, ci, co tylko Chrzest odebrali, są słabi jak dzieci dopiero narodzone; są-to żołnierze bez broni. Jakżeby oni wytrzymać mogli duchowne walki, jakie staczać muszą z czartem, światem i ciałem? Gdy zaś opatrzeni zostaną Sakramentem Bierzmowania; wtedy mogą się bronić i odnieść zwycięzstwo nad tymi wszystkimi nieprzyjaciółmi. Dla tego-to teologija katolicka uczy, że Sakrament Bierzmowania potrzebny jest dla dojrzałych tak z boskiego jak i kościelnego prawa. Z prawa boskiego: albowiem Bóg chce, abyśmy się zaopatrzyli, kiedy tylko możemy, we wszelkie środki duchowne, których potrzebujemy dla swego zbawienia: postępuje-

¹⁾ Czytaj Koncyljum Elwirskie, Can. 38 i 48; a z nowych czasów, Sobory w Medyolanie, w Rouen, w Bordeaux, Tours, Reims, i t. d.

²⁾ D. Th. 3 p. q. 72, art. 1. — ... Quamvis continuo transitoris sufficiant regenerationis beneficia, victuris tamen necessaria sunt confirmationis auxilia. Loc. ubi sup.

my więc przeciwko jego woli, gdy zaniedbujemy tak dzielnej pomocy, jaką nam zapewnia Bierzmowanie. Z prawa kościelnego: albowiem Kościół chce, aby wszyscy Chrześcijanie ten Sakrament przyjmowali. ¹⁾

Ztąd wynika, że wielce grzeszy, kto przez niedbalstwo lub pogardę nie przyjmuje Sakramentu Bierzmowania. Uważani są za pogardzających i niedbałych ci, którzy mieszkając w miejscach odległych od miasta biskupiego, dokąd rzadko przybywa Biskup, nie starają się przygotować do przyjęcia Bierzmowania, gdy się dowiedzą, że Biskup ma przybyć dla udzielania go. Nie można także uniewinnić tych, co mieszkając w miejscach zamieszkania Biskupa, doszedłszy odpowiedniego wieku, a nie odebrawszy jeszcze Bierzmowania, nie przedstawiają się Biskupowi gdy ten bierzuje. Według Świętego Karola ulegają oni karom przepisanych kanonami na tych, którzy nie troszczą się o przyjęcie tego świętego Sakramentu, lub nim gardzą.

Téj-to nagannéj obojętności, równie jak znieważeniu Bierzmowania, przypisać wypada owe haniebne upadki, oraz owe mnogie odstępstwa, które ubliżają Kościołowi, i dają powód bezbożnym do bezbożnych bluźnierstw? Dla czegożby nie miało być dziś, jak bywało dawniej? Zaiste! historyja zachowała nam pamięć wypadków bardzo nauczających. Mężczyzna, nazywający się Nowacyjan, ochrzczony został w chorobie, w niebezpieczeństwie życia. Potém zaniedbał przyjęcia Bierzmowania. Niedolężne dziecko w wierze, żołnierz bez broni, w krótkce stał się igraszką czarta. Niegodnym ulegając pobudkom, znalazł sposób wyświęcenia się na kapłaństwo. Sprawił odszczepieństwo, które się później wyrodziło w herezję, i na długo zamięszania w Kościele była przyczyną. Umarł on nędznie; a Ojcowie powiadają bez wahania się, że popadł w te wszystkie zbrodnie ztąd, że zaniedbał przyjąć Sakramentu światła i mocy. ²⁾

7^o *Obrzęd Bierzmowania.* — Jeżeli chcecie teraz niejako widzieć własnymi oczyma, i dotykać się własnymi rękami, i wielkości tego Sakramentu, i wielkości do jakiej nas podnosi, i świętego niezbędnego przygotowania do jego przyjęcia; to zwróćcie pilną uwagę na szczegóły modlitw i obrzędów, jakie mu towarzyszyły

¹⁾ Obacz wykład ósmego artykułu Składu Apostolskiego.

²⁾ *Histoire des Sacrements*, t. 1.

od najpierwszych jego początków, i jakie dziś jeszcze udzielaniu jego towarzyszą. Zaraz po wyjściu z Wieczernika Apostołowie udzielać zaczęli tego Sakramentu męztwa nowo-ochrzczonym. Święci Piotr i Jan udali się do Samaryi i tam bierzmowali ochrzczonych przez dyjakona Filipa.¹⁾ Wkładali na nich ręce, a oni odbierali Ducha Świętego. Toż samo działo się przez ciąg wszystkich następnych wieków. „Gdyśmy wyszli ze świętej kąpieli, mówi Tertullijan, zostaliśmy namaszczeni świętym olejem... Namaszczenie to robi się na ciele, lecz sprawia skutek w duszy. Potem wkładają na nas ręce z błogosławieństwem, wzywając Ducha Świętego.“²⁾ Namaszczenie, o którym mowa, robiło się na czole: sam Biskup tylko czynić to miał prawo.³⁾

Wkładanie rąk i namaszczenie, o którym dopiero cośmy powiedzieli, nie były to ceremonije nieme: towarzyszyły im święte słowa mające wielką moc sprowadzania łaski i poświęcania tych, nad którymi były wymawiane. Pierwsi Chrześcijanie dla tych świętych słów, oraz dla wszystkich innych nasze tajemnice oznaczających, tak wielkie mieli uszanowanie, iż starannie je ukrywali, z obawy, aby ich nie posłyszeli i nie dowiedzieli się o nich pogaanie.⁴⁾ Przez te święte słowa czyli modlitwy wzywano Ducha Świętego, dawcy siedmiu darów. Często nawet, w tej modlitwie dodawano kilkakrotnie *amen*, jak to dziś jeszcze jest w zwyczaju. Mamy tego przykład w modlitwie wyjętej z Pontyfiku ósmego wieku.⁵⁾ Biskup mówi: „Boże wszechmogący i wieczny, który raczyłeś odrodzić swego sługę z wody i Ducha Świętego, i który odpuściłeś mu wszystkie grzechy! złej na niego z wysokości Niebios siedm darów twego Ducha Świętego. *Amen*. Daj mu ducha mądrości i rozumu. *Amen*. Ducha męztwa i rady. *Amen*. Ducha umiejętności i pobożności. *Amen*. Napelnij go duchem bojaźni Boga i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, i naznacz go znakiem świętego Krzyża do żywota wiecznego. *Amen*.“ Namaszczając świętym Chryzmem, Biskup wymawiał te słowa: „*Umacniam cię w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego*.“⁶⁾

¹⁾ Act. VIII, 14, 15, 17.

²⁾ O Chrzcie roz. 7 i 8, de Resur. car. c. 8; Cypr. epist. LXX.

³⁾ Innoc I, epist. ad Decent Eugub. c. 3.

⁴⁾ Innoc. I, epist. ad Decent. Eugub. c. 3.

⁵⁾ Pontyfikał, rękopism arcybiskupa Egberta, który żył około ósmego wieku

⁶⁾ Agenda rzymska pisana około ósmego wieku.

Święte Chryzmo, którego Biskup używał do Bierzmowania, nie była-to zwyczajna oliwa, ale poświęcona i pobłogosławiona przez modlitwę na tym samym ołtarzu, na którym poświęcano Eucharystyję. To poświęcanie, odnoszące się aż do Apostołów, równie jak poświęcanie wody do Chrztu,¹⁾ odbywało się w imię Jezusa Chrystusa, które oznacza *namaszczonego*, oraz samo namaszczenie. Dla tego też oliwa poświęcona, nazywała się *Chryzmo*: gdyż *Chryzmo* i *Chrystus* pochodzą od jednego pierwotnego wyrazu.²⁾ Świętemu Chryzmu przyznawano moc tak wielką, iż Święty Cyryl Jerozolimski, jakśmy już powiedzieli, przyrównywał tę oliwę z przydatkiem balsamu i po jej poświęceniu, do chleba eucharystycznego, i zapewnia, że ta oliwa działa przez obecność w niej Bóstwa.³⁾

To, cośmy dotąd powiedzieli, ściągają się do materii i formy Bierzmowania w pierwszych wiekach Kościoła. Co do miejsca udzielania tego Sakramentu, zdaje się, że w tym względzie nie było stałego przepisu, że zależało od woli Biskupa bierzmować w kościele lub w zakrystyi.⁴⁾ Dawne zakrystyje, nierównie obszerniejsze od budowanych w późniejszych wiekach, urządzało stosownie do tego obrzędu. Zakrystya kościoła Świętej Zofii w Konstantynopolu była tak obszerna, iż Turcy zrobili z niej arsenał, jeden z najznakniejszych w świecie. Do Bierzmowania, równie jak do Chrztu, przybierano rodziców: zwyczaj ten pochodzi z czasów Apostolskich. Było także zwyczajem, aby bierzmować się przychodzący przynosili z sobą białe przepaski płócienne, które im, po namaszczeniu, przewiązywano czoło. Przepaska ta powinna, była być płócienna gruba, bez węzłów i szwów, szeroka na trzy palce, należycie długa, biała, czysta.⁵⁾ Jakiś czas noszono ją na czole, przez uszanowanie dla świętego Chryzma, i przez ostrożność, aby się go nie dotykały ręce niepoświęcone.⁶⁾

Z tylu ostrożności zewnętrznych wnosić można, ile wymagało wewnętrznych przygotowań do godnego przyjęcia tego Sakramentu. Wymagano, aby mający przystępować do Bierzmowania,

¹⁾ Cyp. ep. LXX; Bazyl. de Spiritu Sancto, c. 17.

²⁾ Optat. lib. VII de Schis.

³⁾ Catéch. myst.

⁴⁾ Agenda rzymska.

⁵⁾ Pontyfikał Egberta w ósmym wieku; Konc. w Wigorne i w Kolonii, 1280.

⁶⁾ Konceylium w Chartres, 1526 r.

pilnie pracowali nad oczyszczeniem swego sumienia z wszelkich plam grzechu, przez spowiedź i pokutę. Wymagano nad to, aby odbierający ten Sakrament w wieku poznania, byli dobrze obznajomieni z głównymi tajemnicami Wiary. Gdy się domyślano w tym względzie niewiadomości; zadawano pytania dla przekonania się, czy umieją Modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie, Skład Apostolski i dziesięcioro Przykazań boskich. Wymagano także, aby byli naczczo, i aby w wilię Bierzmowania myli sobie czoło i strzygli włosy na czoło spadające, iżby nie nie przeszkadzało namaszczeniu świętym Chryzmem. ¹⁾ Biskup także powinien był być na czczo, jak to do dziś dnia jest w zwyczaju. Mówimy *Biskup*, gdyż od Apostołów aż dotąd Biskupi tylko mieli prawo udzielania Bierzmowania. Jeżeli zdarzyło się, że czasem prości Kapłani udzielali je, to tylko było, cierpiane, ²⁾ albo teżm ieli do tego szczególne upoważnienie, które się i dziś udziela missyjom zagranicznym.

Dodajmy jeszcze, że zwyczaj udzielania Bierzmowania zaraz po Chrzcie, zachował się aż do dziewiątego wieku. W tej epoce zaczęto w wielu Kościołach odkładać Sakrament Bierzmowania: gdyż noc przed uroczystością Zmartwychwstania lub przed Zielonemi Świątkami już nie wystarczała do udzielenia od razu Chrztu i Bierzmowania proszącym o nie. Niektórych przez Kościół zaprowadzonych zmian w obrzędach wymagały nieuchronne okoliczności: a to właśnie dowodzi mądrości tej czujnej oblubienicy nowego Adama. Taka jest w skróceniu historyja Bierzmowania zaczęwszy od Apostołów aż do naszych czasów. Pozostaje nam teraz zastanowić się nad niektórymi szczegółami ceremonij, towarzyszących dziś udzielaniu tego Sakramentu.

Biskup udzielać mający Bierzmowanie, wkłada na siebie rękietę, godło niewinności, stulę znak jego boskiej władzy, i kapę, której czerwony kolor wskazuje gorącą miłość mającego zstąpić Ducha Świętego. Umywa sobie ręce, dla pokazania, że wysoka czynność, którą się ma zajmować, wymaga jak największej schludności. Potem przystępuje do ołtarza, i obracając się do mających być bierzmowanymi, mówi te słowa: *Niech Duch Święty wstąpi w was, a moc Najwyższego niech zachowa was od wszelkiego grzechu*. Słowa te wyrażają i życzenia Pasterza, i cuda spełnić się

¹⁾ Konecylium w Kolonii, wyżej cytowane.

²⁾ Zdarzyło się to w Sardynii, Czytaj S. Gregor. lib. III, epist.

mające, i obowiązki nowobierzmowanych. Po nich następuje znak Krzyża Świętego; robi go Biskup na sobie samym dla osiągnięcia mocy Bożej, mówiąc: *Pomoc nasza w imieniu Pana.* — Pomoc ta jest pewna i zwyczajka: albowiem jest to pomoc od Pana, *który stworzył Niebo i ziemię*, odpowiadają obecni. Biskup mówi dalej: *Panie! wysłuchaj modlitwę moję.* Obecni łącząc się z nim dla zaniesienia téj samej modlitwy, odpowiadają: *A wołanie moje niech do ciebie przyjdzie.*

Tkliwe te wzywania, jakich nie znajdujemy w żadnym języku ludzkim, wznoszą się aż do nieba. Kościół zna moc modlitwy, a Pasterz zna swoją władzę; posłanym on jest, aby był szafarzem tajemnic Boga. Lecz czuje także swoją słabość, i z obawy, aby jego niegodność nie stawiała na przeszkodzie darom Pańskim, ucieka się do tego, który jest Bogiem świętym i mocnym; wzywa go na pomoc dla tych, którzy z głęboką czcią u stóp ołtarzów oczekują z upragnieniem chwili, w której Duch Święty ma zstąpić do ich serc. ¹⁾ Wyciągnąwszy więc nad nimi ręce, dla pokazania, że Duch Święty wkrótce okryje ich swym cieniem, odmawia ową piękną, już w ósmym wieku używaną modlitwę: *O Boże wieczny i wszechmocny, który dozwoliłeś odrodzić się z wody i Ducha Świętego swym sługom, i który dałeś im odpuszczenie wszystkich grzechów! Zeszlij na nich, z wysokości Nieba, swego Pocieszyciela Ducha dawcę wszystkich darów.* Obecni odpowiadają: *Niech się tak stanie.* — *Amen.* — *Ducha mądrości i rozumu.* *Amen.* — *Ducha rady i męstwa.* *Amen.* — *Ducha umiejętności i pobożności.* *Amen.* — *Napełnij ich Duchem bojaźni, i powołując ich do żywota wiecznego, naznacz ich znakiem Krzyża naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, swojego Syna, który żyje i króluje z Tobą w jedności tegoż Ducha Świętego, po wszystkie wieki wieków.* *Amen.*

Podczas téj modlitwy, wszyscy przystępujący do Bierzmowania klęczą: powinni oni w tym czasie usiłować wejść w uczucia Apostołów w Wieczerniku oczekujących na zesłanie Ducha Świętego, i błagać go, aby przybył i przemienił ich w ludzi nowych, świętych, gorliwych i statecznych w wierze. Po włożeniu rąk, wszyscy bierzmujący się pozostają klęczący, a Biskup przystępuje do każdego z nich, i robi mu na czole namaszczenie świętém

¹⁾ Esprit des cérémonies de l'Eglise, par M. Thirart.

Chryzmem mówiąc: *Znaczę cię znakiem Krzyża.* ¹⁾ Potém czyniąc ręką trzy razy znak Krzyża, dodaje: *I bierzmuję cię* (utwierdzam) *chryzmem zbawienia, w imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego.* W imieniu bierzmującego się, towarzyszący Biskupowi odpowiada: *Amen.* (Niech tak będzie.)

Potém Biskup uderza lekko ręką w policzek nowo-bierzmowanego, aby mu dać poznać, że jako nieustraszony szermierz powinien być gotów do zniesienia z niezachwianém męstwem wszelkich przeciwności dla imienia Jezusa Chrystusa. Dając ten lekki policzek, Biskup mówi: *Pokój z Tobą.* Jakby mówił: Nagrodą twojej odwagi będzie pokój, pokój czystego sumienia, pokój Bożski, droższy nad wszelkie inne dobra, pokój w życiu, przy śmierci i w wieczności.

Podczas gdy Biskup umywa ręce, śpiewa się Antyfony dla wproszczenia Stwórcy, aby dokonał dopiero zaczętego przez Biskupa dzieła. Gdy się skończy śpiewanie antyfony; Biskup przed ołtarzem gorąco się modli za nowo-bierzmowanych, aby byli wytrwali w swém przedsięwzięciu, i daje im błogosławieństwo wymawiając nad nimi następujące słowa: *Oby was Bóg z wysokości Niebios błogosławił, abyście po wszystkie dni swego żywota oglądali szczęśliwości Jeruzalem, i żebyście osiągnęli żywot wieczny.*

Żadna mowa ludzka nie zdoła wyrazić ani dać poznać tkliwości tego ojcowskiego błogosławieństwa, które Kościół daje swym synom przez usta swojego slugi. Potém Biskup poleca bierzmowanym, aby się za niego modlili, a mianowicie, aby zmówili raz jeden *Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja i Skład Apostolski*; czemu właśnie czynią zadosyć nim wyjdą z kościoła. Odmawianie tych modlitw, czyli to odmawianie pacierza, przypomina dawny zwyczaj, kiedy Bierzmowanie dawano razem ze Chrztem, według którego Biskup przestrzegał chrzestnych rodziców o ich obowiązku nauczania swych chrzestnych synów i córek ich powinności i prawd religii. ²⁾ Następnie wszyscy oddalają się, odśpiewawszy nader słodowny do okoliczności psalm: *Chwalcie Pana wszystkie narody; chwalcie go wszystkie ludy: bo się umocniło nad nami miłosierdzie*

¹⁾ Si multitudo confirmandorum id exigerit, dispositis illis per ordinem super gradus presbyterii, vel alibi, Pontifex, stans cum mitra illos confirmat per ordinem genuflexos, et uno ordine confirmato, illi surgunt, et alii genuflectunt et confirmantur, et sic usque in finem Pontif. rom.

²⁾ Pontif. rom.

jego; a prawda Pańska trwa na wieki. Szczęśliwi nowo-bierzmowani, jeżeli ta prawda Boska pozostanie nienaruszona w ich sercu aż do ostatniego ich tchnienia!

8^o Korzyści z Bierzmowania spływające na społeczność. — Szczęśliwe też są rodziny i cała społeczność: dla ich-to bowiem dobra ustanowione zostało Bierzmowanie. Nauka na korzyść społeczności, rozpoczyna się na Chrzcie, a odbywa się dalej przy Bierzmowaniu. Do przybywającego na świat człowieka Kościół mówi: *Bądź świętym: bo jesteś Synem Bożym, bratem Aniołów, przybytkiem Przenajświętszej Trójcy*. Chrzest zaleca wszystkie cnoty, które wiek dziecinny czynią wiekiem najmilszym. Teraz człowiek rozpocząć ma zawód życia; czyliż go Kościół pozostawi bez nauki? Ach! nie. Na wzór czulej matki, wybiega naprzeciw niemu, niosąc w ręku przemożne łaski, a w ustach nauki boskiej mądrości. *Synu mój*, mówi do niego, *poznaj czém jesteś. Życie na ziemi jest wojną, a ty żołnierzem*. Tu zbierając w jedno wszystkie dawne podania, posyła Biskupa, aby wśród najwspanialszych obrzędów, uzbroił młodego rycerza Jezusa Chrystusa, i tak mówi dalej: *Synu mój, masz być żołnierzem zwycięzcą; twój zawód ma być długim szeregiem zwycięstw. Oto twoi nieprzyjaciele: czart, ciało i świat. Oto twoja broń: czuwanie, umartwienie, wiara. Boski szermierzu, synu tylu bohaterów! pod okiem-to tych wszystkich szlachetnych zwycięzców, pod okiem Aniołów i swój matki, masz walczyć; okaż się godnym imienia, które nosisz. Otóż olój święty, którym się namaszcza czoło królów w czasie ich koronowania, zwilża także jego młode czoło: bo i on także ma być królem, królem siebie samego, a królem zwycięzkim. Ale królestwo to okupywać i bronić będzie ciężkimi walkami. Aby mógł nosić koronę chwały w wieczności, na ziemi nosić musi koronę z ciernia. Lekki zaś policzek zapowiada mu, że będzie musiał znosić obelgi wielkie.*

Ty jesteś królem. Oto jest pierwsze słowo, którym przemawia Kościół do człowieka przy Bierzmowaniu.

Synu i bracie Jezusa Chrystusa! ty jesteś jeszcze czémś więcej, ty jesteś Kapłanem. Twoim ołtarzem jest twoje serce; twoją ofiarą jesteś ty sam, świat, i wszystko co cię otacza. Taka to jest całopalna ofiara, którą czynić powinienes w każdej godzinie, we dnie i w nocy, od téj chwili aż do ostatniego tchnienia: ogień twych ofiar nigdy nie ma przygaszać w twém sercu. Ogniem tym jest Duch miłości, który zstępuje w ciebie, tak jak zstąpił na

Apostolów w Wieczerniku, — ogień wszystko trawiący, którego działaniu nie się oprzeć nie zdoła. Tak-to święte namaszczenie kapłaństwa spływa na czoło młodego Chrześcijanina.

Ty jesteś Kapłanem. Oto jest drugie słowo, które Kościół mówi do człowieka przy Bierzmowaniu.

Syn Boży był prorokiem, jak on, tak i ty, mój synu, bądź prorokiem. Jak prorok co do słów, ogłaszaj przyszłe dobra; jak prorok co do uczynków, okazuj, że ziemia jest dla ciebie wygnaniem; jak prorok co do świętobliwości, oznajmiał wszystkim, że jesteś dziecięciem Boga trzykroć świętego, że wierzysz w straszne jego sądy, że się lękasz jego groźnego gniewu, i że oczekujesz nagrody, którą Bóg obiecał tym, co mu pozostaną wiernymi. Otóż więc święty olej, który spłynął na czoło Izajasza, Jeremiasza, Daniela, płynie na czoło młodego Chrześcijanina.

Ty jesteś Prorokiem. Oto jest trzecie słowo, którym Kościół przemawia do człowieka przy Bierzmowaniu.

A teraz: czy widzicie, jak w tém potrójném słowie jaśnieje cel życia, jaśnieją obowiązki człowieka? czy widzicie, jak to potrójne poświęcenie jest wielkiém, poetyczném, wzniosłém? czyż mniemacie, że to poświęcenie nie przemawia do gorącego serca, do żywej wyobraźni młodziana? czyż raczej nie widzicie w niém najpoważniejszego i najsukuteczniejszego środka do nauczania człowieka, jak świętym być powinien, i do zdziałania cudu nad cudami, to jest, do zaszczepienia czystości w piętnastoletniém sercu, w którym wrą rodzące się namiętności; a zatém środka do zata-mowania w samém źródle potoku nieprawości, które, poniżywszy człowieka, i dotknąwszy rodzinę, szerzą niepokój i zamięszanie po całym społeczeństwie? A potem, sądzicież, że owe długie przygotowania, które poprzedzają przyjęcie tego Sakramentu, owe wszystkie nauki, owe gorące modły rodziców i dzieci, owo przybycie od dawna naprzód zapowiedzianego i niecierpliwie oczekiwanego Biskupa, jego przemowy, słowem, ów ogół uroczystych okoliczności, żadnego nie wywiera wpływu na publiczne obyczaje? A cóż dopiero, gdy dodamy, że tu nie jest nauka bezowocna, ale mowa potężna, wyprowadzająca skutek, który zapowiada? Poznajcież teraz, jak to Bierzmowanie dąży do uszlachetnienia człowieka, do wywołania w nim uczuć i czynów prawdziwie godnych i jego i społeczeństwa, bo godnych Boga i Nieba?

Znieście Bierzmowanie, a dorosły człowiek rozpoczynać będzie życie na los, jakby bez igły magnesowej, bez celu, bez po-

jęcia swego ziemskiego przeznaczenia; będzie-to żołnierz niedoświadczony, który nie zna ani swych nieprzyjaciół, ani broni, ani sposobu jej używania; będzie-to silne dziecko, które sił swoich używać będzie umiało tylko do rozbijania i szarpania tych, których spotka na drodze.

Znieście Bierzmowanie, a w istnieniu człowieka zniknie wszelka poezya: nie będzie już ani szlachetnych myśli, wspierających go w jego długiej walce; ani cudów powściągliwości, ani lilij, ani róż na czole młodziana; ani ducha poświęcenia się w sercu dojrzałego męża: lecz za to wszędzie będzie poniżenie, wszędzie sromota i samolubstwo. A wtedy, co się stanie ze społeczeństwem?

M o d l i t w a.

Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś mnie obdarzył swym Duchem Świętym ze wszystkimi jego darami. Nie dopuszczaj, abym kiedy miał w sobie zasmucać tego Ducha świętobliwości i miłości.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, *nie będę się nigdy wstydzil okazywać się Chrześcijaninem.*

N A U K A XXXVI^{ta}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, —
PRZEZ NADZIEJĘ.

Eucharystya. — Figury. — Jej określenie. — Jój części składowe: materyja, forma, minister. — Ustanowienie. — Skutki. — Przygotowania do godnego jój przyjęcia. — Jój potrzeba.

Eucharystya! otóż największy Sakrament; otóż samo źródło łaski; oto niewysłowna tajemnica, w której dokonywa się między Bogiem a każdym z nas najdokładniejsze zjednoczenie, jakie w tém życiu może mieć miejsce. Dwa kawalki wosku razem stopione, zaledwo przedstawiają, według wyrażenia Ojców Kościoła, podo-

bieństwo tego ubóstwiającego zjednoczenia. ¹⁾ Po Kommunii pozostaje dla nas tylko Niebo; Komuniya, to raj ziemski. Eucharystya bardzo naturalnie następuje po Chrzcie i Bierzmowaniu. W rzeczy samój: dziecię, przyszedłszy na świat, potrzebuje pokarmu odpowiedniego jego wątłemu wiekowi, a żołnierz na wojnie potrzebuje sporęj porcy chleba. Tak też Chrześcijanin, zrodzony do życia duchownego przez Chrzest, zaciągnięty pod chorągiew Jezusa Chrystusa przez Bierzmowanie, potrzebuje, pożywienia do utrzymania życia i sił do walki na drodze enoty. Pokarm ten znajduje on w Przenajświętszym Sakramencie, zwanym chlebem mocnych, pszenicą wybranych, winem, które utrzymuje dziewictwo, a to przez dzielność, jaką nadaje duszy przeciwko poniżającym ją namiętnościom.

Figury Eucharystyi. — Przenajświętszy Sakrament ołtarza, Sakrament, który Prorok nazywa *treścią wszystkich cudów Boga*, a który Ojcowie mianują *rozszerzeniem Wcielenia*, tak rozległe miejsce zajmuje w Religii, iż już od początku świata zapowiadał go Bóg ludziom, i zwracał ich uwagę na ten główny punkt, przez mnóstwo proroctw i figur: gdzie indziej powiemy o sławnej przepowiedni Malachiasza. Co do figur, z tych kilka objaśnionych przez Ojców Kościoła, okaże dostatecznie zamiar Boga i zaćność tego Najświętszego Sakramentu.

Figurą pierwszą Eucharystyi było drzewo żywota, zasadzone w Raju ziemskim. Drzewo żywota było wyprowadzone wszechmocnością Boga z ziemi ręką ludzką nietkniętą: ciało naszego Zbawiciela jest bezpośrednim dziełem Ducha Świętego, ukształconym w żywocie Najświętszej Maryi Panny. Drzewa żywota przeznaczeniem było uczynić ciało ludzkie nieśmiertelnym: ciała zaś Zbawiciela naszego przeznaczeniem jest, uczynić duszę naszą nieśmiertelną. Co większa, przygotowuje ono ciało nasze do chwalebego zmartwychwstania, tak, iż będąc daleko godniejszym od drzewa Raju ziemskiego, daje nam życie trojakie, to jest: duszy daje życie łaski, ciału życie zmartwychwstania, a ciału i duszy razem życie chwały. Drzewo żywota służyło za pokarm Adamowi

¹⁾ Quemadmodum enim, si quis ceram cerae conjunxerit, utique alteram in altera invicemque immeasse videbit; eodem quoque opinor modo, qui Salvatoris nostri Christi carnem sumit, ac ejus pretiosum sanguinem bibit, ut ipse ait, unum quiddam cum eo reperitur. Cyril. in Evan. Joan. V, 56. Obacz także innych Ojców Kościoła cytowanych we Wstępie do niniejszego dzieła.

niewinnemu: ciało naszego Zbawiciela, jest pożywieniem dusz sprawiedliwych, przeznaczoném do żywienia człowieka, który jest treścią wszystkich stworzeń. Drzewo żywota miało przymioty wszystkich drzew i wszystkich roślin: ciało naszego Zbawiciela, zawiera wszystkie smaki, wszystkie przymioty, skarby nawet samego Bóstwa. Drzewo żywota było tylko w Raju ziemskim: ciało Zbawiciela znajduje się tylko w Kościele. Pierwsze było tylko w jednym miejscu: drugie znajduje się w bardzo wielu miejscach na ziemi, a w Niebie istnieć będzie na wieki.

Figurą drugą i trzecią Eucharystyi, są ofiary Abła i Melchizedecha, któreśmy już wytłumaczyli gdzie indziej.

Figurą czwartą jest Baranek wielkanocny, o którym tu podajemy niektóre nowe szczegóły. Baranek wielkanocny był zabity dnia czternastego miesiąca marca: Zbawiciel nasz ustanowił Przenajświętszy Sakrament, i sam siebie wydał na ofiarę około tego samego czasu. — Baranek wielkanocny był zabity pod wieczór: Zbawiciel nasz ustanowił Przenajświętszy Sakrament także pod wieczór. — Baranek wielkanocny był zabity na znak bliskiego wybawienia z niewoli egipskiej: Zbawiciel nasz był umęczony, aby w zasługach swych krwawych boleści, jakby w wodach Czerwonego Morza, zagrzebał wszystkie grzechy świata i całą potęgę piekła. — Baranek wielkanocny powinien być być pieczony: Zbawiciel nasz w Przenajświętszym Sakramencie goreje ogniem miłości, a to aby nauczyć nas, że przyjmować go powinniśmy sercem palającym miłością. — Baranka wielkanocnego pożywać miała każda rodzina: Zbawiciel nasz w Przenajświętszym Sakramencie, pożywa się także familijnie. Na górze Kalwaryi nikt nie pożywał, a ofiara była dokonana, nie w gronie rodziny, ale publicznie; w Wieczerniku zaś, gdzie Jezus Chrystus ustanowił Przenajświętszy Sakrament, Baranek boży, rozdzielony został przez samego Zbawiciela, prawdziwego ojca rodziny, między Apostołów, przedstawiających cały Kościół i członków jego.

Baranka wielkanocnego pożywać mieli sami tylko Żydzi ze krwi i z religii: Zbawiciela naszego pożywać tylko mogą sami wierni Chrześcijanie. — Baranka wielkanocnego pożywano w nocy: Przenajświętszy Sakrament jest zakrytą tajemnicą, Chrześcijanom przeznaczoną za pokarm na cały czas ciemności tego życia, który to czas jest czasem *wiary*, a po którym nastąpić ma czas *oglądania*. — Przy pożywaniu wielkanocnego Baranka nie łamano kości: Zbawiciel nasz w Przenajświętszym Sakramencie, nie ulega

także ani łamaniu, ani podziałowi. Zakaz łamania kości Baranka wielkanocnego oznacza nadto niecierpliwość Bóstwa ukrytego pod zasłoną ludzkości w ciągu śmiertelnego życia Zbawiciela. — Baranka wielkanocnego pożywano z pośpiechem: Przenajświętszy Sakrament powinniśmy przyjmować z wiarą żywą, gorącą, nie zastawując zmysłom i rozumowi czasu do szperania w tój tajemnicy. — Baranka wielkanocnego pożywano z chlebem praśnym i z gorzką sałatą: Przenajświętszy Sakrament mamy przyjmować w czystości serca i ze skrucą za grzechy. Żydzi obowiązani byli pożywać swego baranka z przepasanemi biodrami, z kijem w ręku, i w obuwiu na nogach: Chrześcijanie mając pożywać niepokalanane ciało Bożego Baranka, powinni być zupełnie czysti, z łaską krzyża w ręku jako pielgrzymi dążący do wieczności, a zamiast obuwia na nogach, z rozmyśleniem o śmierci i o celu ostatecznym.

Figurą piątą Przenajświętszego Sakramentu była manna, o której wszystkie potrzebne szczegóły podaliśmy gdzie indziej.

Szóstą były chleby pokładne. Chleby pokładne, składane na stole w jerozolimskim kościele, były ciągłym świadectwem zawisłości Żydów od Boga, którego uznawali nieograniczone nad swem życiem panowanie, które wyobrażał chleb, będący warunkiem życia. Święta Eucharystya jest także nieustanném świadectwem naszej zupełnej od Boga zawisłości i naszej dla niego wdzięczności za jego dobrodziejstwa. — Chleby pokładne wypiekali Kapłani z bardzo czystej mąki, bez kwasu: ciało Zbawiciela naszego obecne w Przenajświętszym Sakramencie, ukształcone zostało przez samego Ducha Świętego, z najczystszej krwi Najświętszej Panny, bez żadnej przymieszki grzechu pierworodnego, i bez zepsucia. — Dwanaście chlebów pokładnych składano w ofierze co dzień w imieniu dwunastu pokoleń Izraela: ciało Zbawiciela naszego składa się także w ofierze co dzień w imieniu wszystkich Chrześcijan. — W starym zakonie sami tylko Kapłani mieli prawo urządzać chleby pokładne: w zakonie nowym do samych tylko Kapłanów należy konsekrowanie ciała Zbawiciela naszego. — Na chlebach pokładnych stało naczynie złote, napełnione najprzedniejszém kadzidłem: celem Kommunii jest uczynić duszę naczyniem złotém przez miłość, napełnioném modlitwą i uwielbieniem. — Znajdujemy jeszcze w Piśmie Świętym wiele innych figur Eucharystyi. Te, któreśmy tu przytoczyli są dostateczne do okazania jej zacności i potrzeby przygotowań do jój godnego przyjęcia. Czas już powiedzieć, czém ona jest.

1^o *Określenie Eucharystyi.* — *Eucharystya jest-to Sakrament, w którym jest prawdziwie, rzeczywiście istotnie, krew, dusza i bóstwo Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, pod postaciami chleba i wina.* Słowo *prawdziwie*, użyte przez Sobór Trydencki, znaczy, że Eucharystya nie jest postacią, czyli figurą tylko, ani samym tylko znakiem ciała Jezusa Chrystusa, jak utrzymywał Zwingliusz. Wyraz *rzeczywiście* znaczy, że Jezus Chrystus nie jest w Eucharystyi tylko jako przedmiot, którego obecność zależy od wiary, jak-to wystawiał sobie Kalwin. Wyraz *istotnie* znaczy, że w Przenajświętszym Sakramencie, nie sama tylko zawiera się moc pochodząca od ciała Jezusa Chrystusa, jak-to później utrzymywał tenże Kalwin. Te trzy wyrazy, są wprost przeciwne trzem sposobom mówienia nowowierców. Niepodobna było lepiej określić katolickiej wiary o tej rzeczywistej obecności.

Co do różnych nazwisk, dawanych Przenajświętszemu Sakramentowi, te, objawiając nam jego zaćność, kreślą też historję Kościoła i przypominają głęboką cześć, jaką wieki chrześcijańskie otaczały ten dar boży nad wszystkie dary. I tak widzimy, że Apostołowie w Jeruzalem, wraz z pobożnym ludem, który nawrócili w dzień Zesłania Ducha Świętego, zajmowali się *łamaniem chleba*. Temi to i innemi, równie tajemniczymi wyrazami, oznaczano Przenajświętszy Sakrament w pierwszych wiekach Kościoła: obawiano się bowiem szczególnie, aby rzecz tak święta, nie doszła do wiadomości obcych. Z tém wszystkiem, między sobą przodkowie nasi w wierze dawali Przenajświętszemu Sakramentowi też same nazwy, jakie my dziś mu dajemy.

Nazywali go 1^o *Eucharystyją*, to jest, dziękczynieniem: najprzód dla tego, że Zbawiciel nasz ustanawiając go, składał dzięki swojemu Ojcu; potem dla tego, że ofiarując i przyjmując ciało i krew Zbawiciela, pod postaciami chleba i wina, składamy Bogu dzięki za wszystkie dobrodziejstwa, któremi nas darzy jego nieskończona dobroć, albowiem ofiarujemy mu dar wyrównywający darom, które otrzymujemy od niego. ¹⁾ A tak, Eucharystya jest podziękowaniem, które człowiek składa Bogu. Możesz podziękowanie być kiedy piękniejsze?

¹⁾ Ś. Justyn, *Martyr*, Apolog. II; Ś. Iren. lib. IV, adv. haeres. c. 34; Chryz. Homil. XXVII in Matth.; Aug. lib. Contra adversar. Leg. et Prophet. c. 18.

2^o Według świętego Pawła, Przenajświętszy Sakrament nazywa się *Stółem Pańskim*, *Wieczerzą Pańską*, a to dla tego, że jest ucztą duchowną, którą Chrystus Pan ustanowił po spożyciu Baranka wielkanocnego, ucztą, na którą wzywa wszystkich Wiernych, ucztą złożoną z jego ciała, które jest prawdziwym pokarmem, i z jego krwi, która jest prawdziwym napojem. ¹⁾

3^o Przenajświętszy Sakrament nazywa się *Komunią*, ponieważ czyniąc nas uczestnikami ciała i krwi Jezusa Chrystusa, łączy nas z nim i z innymi Wiernymi, a to tak ściśle, że i z Jezusem Chrystusem i między sobą jedno tylko stanowimy ciało. ²⁾

4^o Przenajświętszy Sakrament nazywa się *Wijatykiem*, dla tego, że jest duchownym pokarmem Wiernych w pielgrzymce tego doczesnego żywota. ³⁾

5^o Przenajświętszy Sakrament nazywa się *Ciałem i Krwią Zbawiciela*, *Rzeczą świętą Pana*, czyli po prostu *rzeczami świętymi*; niekiedy nazywa się *Straszną Tajemnicą*. ⁴⁾

Że Eucharystya jest Sakramentem nowego Zakonu, dowodem tego:

a. Jest-to że mieści w sobie wszystkie warunki Sakramentu. I tak: ma znak *podpadający pod zmysły*, to jest, postać chleba i wina, oraz słowa konsekracyi; ma *znak ustanowiony przez Zbawiciela*, — *znak mający moc wyprowadzenia łaski*: przekonamy się o tém w ciągu niniejszej nauki.

b. Że Eucharystya jest Sakramentem, dowodem tego jest to, że uważaną była zawsze jako prawdziwy Sakrament, nie tylko przez wszystkich Ojców Kościoła, ale nawet przez sekty, które się od niego odłączyły zaraz w pierwszych wiekach. ⁵⁾

c. Że Eucharystya jest Sakramentem, dowodem tego jest to, że Kościół Katolicki, nieomylny tłumacz Pisma Świętego i podania, rzucił klątwę na wszystkich nowowierców szesnastego wieku,

¹⁾ I Cor. X. Ambr. de Elia et jejun. 10; Aug. Tract. XLVII in Joan.

²⁾ Homil. XXIV in epist. ad Cor.

³⁾ Ś. Hieron. in cap. XV Matth.; Ś. Chryz. lib. VI de Sacerdotio.

⁴⁾ Tertull. de Resurr. carn. c. 8; Ś. Cyrill. Catech. mystag. V; Ś. Hier. epist. 1 ad Heliod. Ś. Aug. lib. III de Trinit. c. IV. Ś. Cypr. de lapsis.

⁵⁾ Czytaj: Perpétuité de la foi et Discussion amicale.

którzy gardząc wiarą całego świata, śmieli targnąć się na ten Sakrament. ¹⁾

2^o *Części składowe Eucharystyi.* — *Materyją* Eucharystyi jest chleb i wino. Ewangelisci uczą nas, że Zbawiciel wzięwszy w ręce chleb, pobłogosławił go i łamał go mówiąc: *To jest ciało moje*; a potem wzięwszy kielich z winem, błogosławił go także mówiąc: *To jest krew moja*. Tak więc sam chleb właściwie zwany, chleb z samej pszenicy, tudzież samo wino właściwie zwane, wino z winorośli, są materyją Eucharystyi. Takie jest podanie Apostołów, i taka jest wyraźna nauka Kościoła Katolickiego. ²⁾

Z okoliczności, wśród których Zbawiciel nasz ustanowił Przenajświętszy Sakrament, łatwo jest wniesć, że ten chleb powinien być nie kwaśny. Ustanowienie to miało miejsce dnia pierwszego tak zwanych *Przaśników*, to jest, w czasie, w którym nie wolno było Żydom mieć w domu chleba kwaśnego. Z tém wszystkiém, nie jest to rzeczą tak konieczną, iżby konsekracyja miała być nieważną dla tego tylko, że do tego chleb kwaśny użyty został: obadwa te gatunki chleba są zarówno prawdziwym chlebem. Ztąd jednak nie idzie, aby każdemu według upodobania wolno było samemu przez się zmieniać uświęcony zwyczaj Kościoła. Tém mniej mogą to czynić Kapłani Kościoła łacińskiego, kiedy Papież zabronił odprawiać świętych Tajemnic inaczej, jak tylko używając do tego przasnego chleba.

Lubo wino właściwe, wino pochodzące z owocu winnej winorośli, jest także materyją Eucharystyi; Kościół jednak miał zawsze we zwyczaju przylewać do niego nieco wody. Powaga Soborów i świadectwa Ojców Kościoła uczą nas, że toż samo uczynił Zbawiciel: ³⁾ tym sposobem przypomina się krew i woda, które wypłynęły z boku Chrystusa Pana. Zresztą, ponieważ woda jest figurą ludu, ⁴⁾ jak to widzimy w Objawieniu Świętego Jana; pomieszana zatem z winem do ofiary użytém, jest znakiem zjednoczenia wiernego ludu z Jezusem Chrystusem, jego głową. Zwyczaj ten pochodzący z podania apostoelskiego, zawsze był zachowywany w Kościele.

¹⁾ Conc. Trid. Sess. XIII.

²⁾ Conc. Flor. Decret ad Arm.

³⁾ S. Cyr. lib. II, ep. XXXVII; Conc. Trid. Sess. XXII De sacrific. missae c. 7. Can. 9.

⁴⁾ Apoc. XVII, 15.

Zobaczmy teraz, dla czego Zbawiciel chciał nam dać swoje ciało i swoją krew pod obcemi postaciami. Uczynił on to dla przyczyn godnych jego nieskończonej mądrości i jego miłości ku nam. Pierwszą przyczyną było to, aby nas nie odstręczać od swego świętego stołu: gdyby nam był dał ciało swoje do pożywania, i krew do picia pod własnymi ich postaciami; mielibyśmy wstręt do obojga. — Drugą przyczyną było to, aby nam nastręczyć sposobność pomnożenia sobie zasług przez pomnożenie wiary. — Przyczyną trzecią nakoniec, było to, aby nam przypomnieć, że jesteśmy pielgrzymami, obcymi na tym świecie; że powinniśmy wdychać zawsze za naszą ojczyzną, gdzie zobaczymy swego Zbawiciela, już nie pod zasłoną, ale twarz w twarz.

Zastanówmy się jeszcze, jak postać chleba i wina jest właściwą do okazywania natury i skutków Eucharysty.

1^o Chléb i wino, jako najsilniejsze podpory i najwyborniejszy pokarm naszego ciała, żywo do nas przemawiają, że nasz Zbawiciel w Eucharysty jest najtrwalszą podporą i prawdziwym pokarmem dusz naszych. Sam on daje nam to poznać w następujących wyrazach: *„Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, żyć będzie na wieki.“* ¹⁾ Ciało zatem Jezusa Chrystusa, jest dla tych, którzy je przyjmują godnie, pokarmem żywot wieczny zapewniającym. Było więc rzeczą bardzo stosowną za materiją do Przenajświętszego Sakramentu użyć tego, co jest pokarmem i życiem ciała.

2^o Chléb i wino tę jeszcze mają zaletę, że służą nam do przekonania się o rzeczywistej obecności ciała i krwi Jezusa Chrystusa w Eucharysty. W rzeczy samej, widzimy co dzień że chléb i wino przemieniają się w nasze ciało i w naszą krew. Cóż lepij nad ten czyn codziennie się powtarzający i niezaprzeczony, obudzić lub zachować w nas może wiarę, że chléb i wino za pomocą słów konsekracyi zamieniają się w prawdziwe ciało i w prawdziwą krew naszego Zbawiciela?

3^o Ta cudowna przemiana chleba i wina dokładnie wystawia to, co się dzieje w duszy. Jak chléb i wino zostają rzeczywiście przemienione w ciało i krew Jezusa Chrystusa, chociaż nie ma żadnych widocznych znaków téj przemiany; tak, lubo nie widać

¹⁾ Ś. Jan, VI, 55.

na nas powierzchownie zmiany, kiedy przyjmiemy Komunię, zostajemy mocą tego Sakramentu zupełnie odnowieni, przemienieni, natchnieni nowym życiem.

4^o Chléb i wino wymownie przypominają nam wielką tajemnicę miłości, jaka się spełnia w Eucharystyi, i cel, jaki sobie Zbawiciel w jój ustanowieniu założył. W rzeczy samej, jak wino zrobione jest z wielu jagód a chléb z wielu ziarn, tak i my jakkolwiek nas jest wiele, jedno tylko stanowimy ciało składające się z wielu członków najściślej z sobą połączonych, skoro weźmiemy udział w tych boskich tajemnicach: tak też wyraża się Święty Paweł Apostoł. ¹⁾

5^o Chléb i wino, przedstawiając nam jak najdokładniej wszystko, co Zbawiciel dla nas wycierpiał, najprędzej w nas obudzić mogą dla niego miłość. Aby ziarno stało się chlebem, musi być najprzód zasiane w ziemię, musi wyrość w kłos i rozmnożyć się. Nim dojrzeje, wytrzymywać musi działanie wiatrów, burz, gradów, deszczów, upału i zimna; następnie młóci się w stodole, miele się we młynie, piecze się w piecu. Przez takie próby przechodzi i winne grono. Wytrzymawszy, podobnie jak ziarno, zmiany powietrza, gniece się nogami lub ciśnie się w prasie; potem zlewa się w beczkę i zamyka się w piwnicy, aby się stało dobrą winą. Możnaż było dokładniej wystawić pracę, boleści i śmierć samą, co wszystko Zbawiciel poniósł, aby się stał naszym chlebem i naszą winą niebieską w Sakramencie swą miłości?

Formą Eucharystyi są słowa konsekracyi. Wiara katolicka uczy, że przez te słowa spełniają się trzy przedziwne, cudowne skutki. Pierwszy, że chléb i wino przemienione zostają w prawdziwe ciało i w prawdziwą krew Jezusa Chrystusa, tego samego, który się narodził z Najświętszej Dziewicy, i który teraz siedzi w Niebie na prawicy Ojca. — Drugi, że chléb i wino tak zostają zmienione, iż wcale nic się z nich nie pozostaje, chociaż to zdaje się sprzeciwiać zmysłom. — Trzeci, jako wynikłość dwóch pierwszych, że pozostałe przymioty czyli postacie zewnętrzne, nie są oparte na żadnej materji, i że istnieją wcale niepojętym cudem. Widać wprawdzie po konsekracyi, przymioty chleba i wina, jako to: kolor i kształt; czuć się też daje ich smak; z tem wszystkiem, sama istota chleba i wina tak jest zmieniona w ciało i krew

¹⁾ I Cor. XI.

Jezusa Chrystusa, iż wcale nie z niej nie pozostaje, i rzeczywiście nie ma już ani istoty chleba ani istoty wina. Taka jest nauka samego Zbawiciela, taka też niezmienna wiara Kościoła od ośmiastu wieków. ¹⁾

Wynika ztąd, że Zbawiciel nasz jest cały w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza, cały, tak pod postacią chleba jako i pod postacią wina. Postać wina zawiera w sobie ze krwią całe ciało Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka niepodzielnego. Postać chleba zawiera także z ciałem, krew i całą niepodzielną osobę Zbawiciela. Nakoniec, nie tylko Jezus Chrystus, Bóg i Człowiek, zupełnie żywy, zupełnie cały, ten sam, który się narodził z Przenajświętszej Panny, któremu oddali pokłon Magowie, który widocznie żył przez trzydzieści i trzy lata między ludźmi, który wskrzeszał umarłych, leczył chorych, który umarł na górze Kalwaryi, nie tylko, mówię, jest cały pod każdą postacią, to jest, tak pod postacią chleba jak i pod postacią wina; ale również cały jest w najmniejszej części każdej z tych postaci, dla téj głównej przyczyny, że Zbawiciel nasz jest w Eucharystyi żywy. A tak, jego ciało i jego krew, nie mogą być od siebie odłączone. Ta precudowna przemiana, przez którą cała istota chleba i wina zamienia się w ciało i krew Jezusa Chrystusa, nazywa się *przeistoczeniem*.

Jednoczesna obecność Zbawiciela w wielkiej liczbie hostyj jest cudem, w który bez najmniejszego cienia wahania się wierzyć powinniśmy: gdyż nas o tém zapewnia sam Bóg, dla którego nie ma nic niepodobnego, który też nikogo omylić nie może. Nadto, doświadczamy w sobie samych czegoś, co naszą wiarę wspiera. Rzecz pewna, że dusza nasza jest jedna, i że jest cała we wszystkich naszych członkach: cała w głowie, cała w nogach, cała w każdej innéj części naszego ciała. Cóż więc dziwnego, że Bóg czyni obecném ciało swojego Syna razem w wielu hostyjach, skoro czyni jednocześnie obecną duszę naszą całą w tak wielkiej liczbie członków naszego ciała? Bez wątpienia sposób istnienia ciał

¹⁾ Ambr. lib. IV de Sacram. et de iis qui initiant. c. 9; Chrys. ad popul. Antioch.; Homil. LX et LXI; Aug. in Psal. XXXIII; Cyril. lib. IV in Joan. X^{II} et XIV, et lib X, c. 13 Justin. Apol. II; Iren. lib. III cont. haeres Dionys. de Eccl. hierar. c. 3; Hilar. lib. de Trinit. Hieron. Epist. ad Damascum; Joan. Damas. lib. IV Orthodox. Fid. c. 14; Conc. Luter. IV; Florent. Trident. etc. etc.

różni się od sposobu istnienia dusz; lecz któż może powiedzieć Bogu: *Nie możesz zmienić znajomego mi sposobu istnienia mojego ciała?* Czyż nie wiadomo, i to jeszcze daleko pewniej niż o istnieniu Cezara, że Święty Antoni Padewski, Święty Xawery, Franciszek i inni widziani byli jednocześnie, z ciałem i duszą, w wielu miejscach od siebie bardzo odległych?

Ministrami Eucharystyi, z wyłączeniem wszystkich innych, są Biskupi i Kapłani. Syn Boży powierzył im tę świętą tajemnicę, gdy sam poświęciwszy swe ciało i swoją krew, rzekł: „*Czyńcie to na pamiątkę moję.*“ ¹⁾ Są to słowa niewymownej miłości, przez którą dając Apostołom i ich następcom moc ponawiania tego, co uczynił, Człowiek-Bóg, przekazuje nam na wieczne czasy dziedzictwo swego ciała i swój krwi, abyśmy się niemi żywili i stawali rzeczywiście drugimi dziećmi Boga, drugim Jezusem Chrystusem. Zaledwo Apostołowie odłączeni zostali od swego boskiego Nauczyciela, po jego Wniebowstąpieniu; natychmiast zaczęli używać wysokiej władzy, którą im pozostawił; aż dotąd sam własnemi rękoma raczył im rozdawać Przenajświętszy Sakrament. ²⁾

^{3o} *Ustanowienie Eucharystyi.* Wielki Bóg, który stworzył naturę i nią rządzi, chciał aby wschód słońca poprzedzało blade światło świtu, a następnie jaśniejszy blask jutrzeńki. Tenże właśnie Bóg, stwórca i rządca świata moralnego, chciał, aby Przenajświętszy Sakrament, owo boskie słońce świata, poprzedziły figury, owo słabe odbicie jego światła, a potem obietnice, dobitniej tenże Sakrament zwiastujące. Figury, pod którymi się ukrywała największa z naszych tajemnic, już wytłumaczyliśmy; uroczystą też obietnicę tej tajemnicy daną Żydom przez Zbawiciela, wyłożyliśmy w życiu Messyjasza: pozostaje nam więc mówić tylko o jej spełnieniu. Do historycznych szczegółów dotyczących się ustanowienia Eucharystyi, któreśmy wyluszczyli opowiadając mękę Zbawiciela, dodamy następujące objaśnienia, potwierdzające dogmat o rzeczy-

¹⁾ Deus et Dominus noster... Sacerdotem secundum ordinem Melchisedech se in aeternum constitutum declarans, corpus et sanguinem suum sub speciebus panis et vini Deo Patri obtulit, ac sub earundem rerum symbolis, Apostolis, quos tunc Novi Testamenti Sacerdotes constituebat, ut sumerent tradidit; et iisdem eorumque in Sacerdotio successoribus, ut offerrent, praecepit per haec verba: Hoc facite in meam commemorationem, uti semper catholica Ecclesia intellexit et docuit. Conc. Trid., Sess. XXII. c. 1.

²⁾ Hist des Sacrements, t. II.

wistój obecności. Zbawiciel podając Apostołom poświęcony chleb, rzekł: „*Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje.*“ I dodał: „Tak jest, *moje ciało, które będzie za was wydane.*“ A przecież nie postać ciała Zbawiciela wydana była na męki! Tak samo podając im wino, które był poświęcił rzekł: „*Pijcie je wszyscy, to jest krew moja.*“ I dodał: „Tak, *krew moja, która za was będzie przelana.*“ Wszakże nie postać krwi Jezus Chrystus za nas przelał! Ponieważ więc ciało i krew, które Jezus Chrystus daje nam w Przenajświętszym Sakramencie, są tēm samēm ciałem, które było wydane i tąż samą krwią, która dla nas była przelana; wieść ztąd należy, że Zbawiciel nasz jest rzeczywiście obecny i nam rzeczywiście dany w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza.

Przypuśćmy, że w jakim testamencie byłoby powiedziano: *Mój dom daję temu a temu*; czyliżby się ten, na którego rzecz ów testament był pisany, nie uważał za dziedzica domu? Cóżby powiedział, gdyby mu zamiast całego spadku podawano tylko rysunek domu, pod pozorem, że te słowa: *Daję mój dom*, znaczą: *Daję obraz czyli postać mego domu*? Narzekałby na niesprawiedliwość, na szaleństwo; odwoływałby się do trybunałów; i wszystkie trybunały w świecie przyznałyby mu słuszność: gdyż nigdy u żadnego ludu, te słowa: *Daję mój dom*, nie znaczyły: *Daję obraz mego domu*. Otóż tak samo, nigdy w ciągu ośmnastu wieków chrześcijańskich, które nas poprzedziły, między Chrześcijanami Wschodu i Zachodu, te słowa: *To jest ciało moje, to jest krew moja*, nie znaczyły: *To jest postać mego ciała, to jest postać mej krwi*. Protestanci przypomnieć sobie powinni, że ze wszystkich punktów kuli ziemskiej, nawet z pośród sekt odłączonych od jedności katolickiej, podniósł się jednozgodny głos protestacyi przeciwko ich tłumaczeniu słów Zbawiciela, a ten wielki głos szesnastego wieku był wierném echem głosu wszystkich poprzedzających wieków. Dla szczupłego zakresu niniejszej nauki, nie mogąc przytaczać wszystkich świadectw podania o nieustannęj wierze w rzeczywistą obecność Zbawiciela w Eucharysty, przestaniemy na przytoczeniu jednego: należy ono do ojca Kościoła, który żył w owych pięknych wiekach, w których, jak to przyznają sami, Protestanci, Kościół katolicki był nieomylnym organem prawdy.

Święty Cyryl Jerozolimski, ucząc nowo ochrzczonych artykułów wiary co do Eucharysty tak do nich mówi „Słowa Świętego Pawła powinnyby was dostatecznie nauczyć, co z pewnością wie-
rzyć macie o boskich tajemnicach, które dopiero co odebraliście,

a w których otrzymaliście wspólne ciało i krew z Jezusem Chrystusem. Ponieważ Jezus Chrystus, mówiąc o chlebie, oznajmił, że to jest jego ciało, któżby nadal o tém powątpiewał? I ponieważ twierdzi, że wino, to jego krew, któżby śmiał o tém wątpić i mówić, że to nie jest jego krew? Niegdyś przemienił on wodę w wino w Kanie Galilejskiej jednym słowem swoim; czyliż nie zasługuje na wiarę, gdy wino w swą krew przemienia?

„Jeżeli zaproszonym będąc na gody związku cielesnego, raczył uczynić cud tak wielki; czyliż nie wyznamy, słuszniej jeszcze, że dał swoje ciało i swoją krew dzieciom oblubieńca? Nie powinniśmy mieć żadnej trudności w uwierzeniu jemu. Przyjmujcie więc z całą pewnością ciało i krew Jezusa Chrystusa: albowiem pod postacią chleba daje się wam ciało, a pod postacią wina przyjmujecie krew, abyście odebrawszy ciało i krew waszego Zbawiciela, nosili w sobie Jezusa Chrystusa, którego przyjęliście ciało i krew, a tak, żebyście, jak mówi Święty Piotr, byli uczestnikami natury boskiej. Nie bierzcie więc tych rzeczy za chleb i wino zwyczajne: bo to jest ciało i krew Jezusa Chrystusa, według własnych słów Zbawiciela.

„Chociażby zmysły wasze kazały wam myśleć, że to jest chleb i wino, tedy wiara tak was umocnić i upewnić powinna, iżbyście nie sądzili o tych rzeczach za pośrednictwem smaku, pomimo że was zmysły do tego skłaniają; ale bądźcie pewni, żeście przyjęli ciało i krew Zbawiciela, i że o tém nie pozostaje wam żadna wątpliwość... Wiedźcie i miejcie to sobie za rzecz pewną, że przedstawiający się oczom waszym chleb, nie jest chlebem, chociaż smak mówi wam, że to chleb; ale jest to ciało Jezusa Chrystusa, — i że wino, które widzicie, chociaż według smaku zdaje się być winem, nie jest winem, ale prawdziwą krwią Zbawiciela.“¹⁾

Możnaż znaleźć co jaśniejszego i dobitniejszego nad ten ustęp? a powtarzamy, że znajdują się podobne we wszystkich Ojcach Kościoła.²⁾ Ani zatém, jak widzicie, na Piśmie świętém, ani na Podaniu nowowiercy nie mogli oprzeć swego mniemania; na czemże więc je oparli? Oto na trudności, jaką przychodzi rozumowi

¹⁾ Katech. IV.

²⁾ Czytaj Renandot, *Perpétuité de la foi; de Trevern, Discussion amicale*; Turlot, *Catéch. i t. d.*

uwierzyć w tę tajemnicę. Nie pojmują, i ztąd wnoszą, że tak nie jest. Kościół więc katolicki piorunując na nowatorów rzeczywistą obecność zaprzeczających, sama tylko pychę gromił. „Jeżeliby kto, mówi on, zaprzeczał, że w Przenajświętszym Sakramencie Eucharystyi nie zawiera się rzeczywiście; prawdziwie, istotnie ciało, krew, i bóstwo Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, a zatem cały Jezus Chrystus, ten niech będzie wyklęty.“¹⁾

4^o *Skutki Eucharystyi.* — Któż zdoła opowiedzieć skutki Przenajświętszego Sakramentu? Wystawcie sobie piękne źródło czystej, obfitej wody, znajdujące się na wierzchołku wysokiej góry; wystawcie sobie, że sześć wielkich kanałów rozprawdza tę zbawienną wodę po obszernej niwie. Tam widzicie wspaniałą zieloność; tam widzicie kwiaty, zioła, wszelkie gatunki drzew i obfite owoce: otóż taką jest Eucharystya i jój skutki. Ten święty Sakrament jest prawdziwie źródłem wszystkich łask, gdyż zawiera w sobie osobę ich dawcy. Umieszczony na świętej górze katolickiego Kościoła, rozlewa swe zbawienne wody szczęściem kanałami, któremi są inne Sakramenta. Wszystko, co jest pięknego, dobrego, — wszystko, co stanowi dobro, cnotę Wiernych, należy się wodom tego źródła ożywiającego i nigdy niewyczerpanego. Ale jakież są w szczególności skutki tego boskiego Sakramentu, i jaki jest cel ustanowienia go przez Zbawiciela? Zbawiciel nasz ustanowił Przenajświętszy Sakrament w trojakim zamiarze: 1^o aby był pokarmem dusz; — 2^o aby był ofiarą nowego Zakonu; — 3^o aby był pamiątką jego Męki i wiecznym zakładem jego miłości.

Pierwszym celem ustanowienia Eucharystyi jest, aby była *pokarmem dusz*. Pod tym względem sprawia ona ten skutek, że powiększa łaskę poświęcającą. Ponieważ Przenajświętszy Sakrament jest pokarmem; dusza więc przyjmująca go ma życie; zatem nie daje on, a przynajmniej nie daje bezpośrednio, najpięwszej łaski, która nas przeprowadza do stanu śmierci duchownej do stanu życia; lecz tylko powiększa przedziwnie to życie.²⁾ Aby

¹⁾ Sess. XIII. Can. 1.

²⁾ Virtus hujus Sacramenti potest considerari dupliciter: uno modo secundum se; et sic hoc Sacramentum habet virtutem ad remittendum quaecumque peccata ex passione Christi, quae est fons et causa remissionis peccatorum. Alio modo potest considerari per, comparisonem ad eum, qui recipit hoc Sacramentum, prout in eo invenitur, vel non invenitur impedimentum percipiendi effectum hujus Sacramenti. Quicumque autem habet conscientiam peccati mortalis, habet, in se im-

obudzić w nas gorącą żądzę pożywania tego anielskiego chleba, i aby nam pokazać jego zacność, Zbawiciel nasz wystawia go nam zawsze jako pierwiastek życia: „*Jam ci jest chléb, mówi, który z Nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba żyć będzie na wieki. A chléb, który ja dam, jest ci moje ciało za żywot świata. Ktoć pożywa ciała mego i krew moję pije, ten ma żywot wieczny. Zaprawdę, jeżeli nie będziecie pożywali ciała Syna człowieczego i jeżeli nie będziecie pili jego krwi, nie będziecie mieli w sobie żywota. Jako mnie posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca, a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie.*”) Błogo nam jest powtarzać, że za każdym razem, kiedy Zbawiciel mówi o Przenajświętszym Sakramencie, zawsze obiecuje dać nam życie. Dla czegoż to? czyż nie dla tego, aby nas nauczyć, iż to jest własny jego skutek, i aby nas zachęcić, abyśmy do niego przystępowali? Nie bowiem nie ma milszego jak umierać, a najsilniejszą i najpowszechniejszą żądzą jest żądza życia. Tym-to sposobem nowy Adam naprawia winę pierwszego, i okazuje się przedziwnie naszym Zbawicielem, uwalniając nas, przez świętą Eucharystyję, od największej obawy, jakiej doznawać możemy, obawy śmierci, i powracają nam największe, jakieśmy postradać mogli dobro, to jest, życie.

Lecz jakież to życie daje nam Zbawiciel w Komunii? Swoje własne. Jak my udzielamy naszego życia pokarmom, które po-

pedimentum percipiendi effectum hujus Sacramenti, eo quod non est conveniens susceptor hujus Sacramenti; tum quia non vivit spiritualiter, et ita non debet spirituale nutrimentum suscipere, quod non est nisi viventis; tum quia non potest uniri Christo (quod fit per hoc Sacramentum) dum est in affectu peccandi mortaliter. D. Th. 3 p. q. 79, art. 3.

Nullus habet gratiam ante susceptionem hujus Sacramenti, nisi ex voto ipsius, vel per seipsum, sicut adulti; vel voto Ecclesiae, sicut parvuli, sicut supra dictum est. Q. 73. art. 3 Potest igitur hoc Sacramentum operari remissionem peccatorum dupliciter: uno modo non perceptum actu, sed voto; alio modo etiam perceptum ab eo qui est in peccato mortali, cujus conscientiam et affectum non habet: forte enim primo non fuit sufficienter contritus, sed devote et reverenter accedens consequetur per hoc Sacramentum gratia charitatis, quae contritionem perficiet et remissionem peccati. Id. id. id.

Hoc Sacramentum confert gratiam spiritualiter cum virtute charitatis... et ideo per hoc Sacramentum, quantum est ex sua virtute, non solum habitus gratitae et virtutis confertur, sed etiam excitatur in actum, et inde est quod ex virtute hujus Sacramenti anima spiritualiter reficitur, per hoc quod anima spiritualiter delectatur, et quodammodo inebriatur dulcedine bonitatis divinae. Id. id. id.

*) Joan. VI.

żywamy a które się przemieniają w naszą istotę; tak podobnież w Kommunii Zbawiciel przemienia nas w siebie samego, odejmuje nam życie dawnego Adama, a daje nam swoje boskie życie. Życie dawnego Adama jest życie pychy, wyniosłości, przywiązania do stworzeń, zapomnienia o Bogu, życie osobistego interesu, życie wszelkich namiętności i wszelkiego rodzaju grzechów. Przeciwnie, życie nowego Adama, które otrzymujemy przez pożywanie Eucharystyi, jest życie łagodności, pokoju, cierpliwości, miłości, życie wszelkich cnót i wszelkiego rodzaju dobrych uczynków. Takie-to czerpamy życie w świętej Eucharystyi. Aby go nam udzielić, Zbawiciel nasz nie przemienia się w nas, bo jest od nas doskonalszy; ale nas przemienia w siebie, aby nas uczynić równie jak on doskonałymi. Ztąd-to owe piękne słowa, które Święty Augustyn kładzie w usta Zbawiciela: „Jestem pokarmem ludzi dojrzałych; rośnijcie, a będziecie mnie pożywali; nie przemienicie mnie w siebie, jak się to dzieje z pokarmami waszego ciała; ale ja przemienię was w moje ciało.“¹⁾ A krew Zbawiciela rozlana po żyłach naszych, jest jak szlachetne wino, które orzeźwia wszystkie władze duszy naszej, uszlachetnia je i usposabia do dzieł boskiej doskonałości. Do czegoż-to nie jest zdolna dusza upojona świętą radością przez pożywanie Przenajświętszego Sakramentu? O tém zaraz nieco powiemy.

Naturalną wynikłością tego boskiego życia, jest najżywsza i najtkliwsza miłość ku naszemu Zbawicielowi, którym łączymy się w sposób najściślejszy. Dwie rzeczy są podstawą wszelkiej przyjaźni: 1^o, związki krwi, z powodu których ojciec miłuje swego syna, syn miłuje swego ojca, słowem wszyscy krewni miłują się między sobą; 2^o, zjednoczenie umysłów: Przenajświętsze Osoby Trójcy nieskończenie się miłują nawzajem, gdyż są jedną duszą a ta jedność natury jest główném źródłem ich szczęścia. Wszakże-to dla pozyskania sere wszystkich ludzi jedyny Syn Boga raczył zawrzeć, przez wcielenie, tak pod względem ciała jak i pod względem duszy przymierze z naturą ludzką; lecz, ponieważ w tej tajemnicy połączył się z ciałem i duszą tylko jednego człowieka; ustanowił zatém Sakrament Eucharystyi dla połączenia się ciałem i duszą ze wszystkimi, którzy godnie do Kommunii przystępować będą, i chciał, aby przez to podwójne pokrewieństwo,

¹⁾ Conf. lib. VII, c. 19.

miłowali go doskonale. To połączenie się co do ciała ze Zbawicielem w Kommunii, jest tak ściśle, iż Święty Cyryl przyrównywa je do związku i zjednoczenia się dwóch kawałków wosku razem stopionych. „O człowiecze! mówi znowu w tym względzie Święty Jan Złotousty, zastanów się i poznaj częściej jakiejś dostępujesz zbliżając się do stołu Pańskiego. Pożywamy tu tego, na którego Aniołowie ze drżeniem tylko patrzeć mogą; łączymy się z nim; stajemy się z nim jednym ciałem i jedną duszą.“

Wszakże to zjednoczenie się co do ciała, jakkolwiek ściśle i doskonale, jest tylko obrazem związku co do duszy, w który Zbawiciel wejść pragnie z nami. To drugie połączenie jest wynikiłością pierwszego; albowiem, jak dusza nasza zaczyna ożywiać pokarm przez nas pożyty zaraz po jego połączeniu się z naszym ciałem, tak duch Zbawiciela zaczyna ożywiać nas zaraz po przyjęciu Komunii, kiedy się stajemy jego członkami: Zbawiciel więc staje się duszą naszej duszy, życiem naszego życia tak, iż możemy powiedzieć w całej prawdzie ze Świętym Pawłem: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*. — On-to myśli, miłuje, mówi, cierpi, działa we mnie. O tajemnico pobożności! o związku miłości! Jeżeli zjednoczenie jest podstawą miłości; jakąż Komunią przejmować nas powinna miłością ku naszemu Zbawicielowi, z którym łączy nas tak ściśle, iż stanowimy z nim jedno ciało i jednego ducha? Mógłże wynaleść lepszy środek skłaniający nas do umiławania go?

Drugim równie naturalnym skutkiem boskiego przez ten Sakrament udzielonego nam życia, jest oczyszczenie duszy, już-to przez odpuszczenie grzechów powszednich, już przez ochronienie od grzechów śmiertelnych, już przez uwolnienie chociaż pośrednio od kar za grzechy. Rzecz pewna, że Święta Komunią, uwalnia bezpośrednio i swoją właściwą od grzechów powszednich: „Jest-to lekarstwo, mówi Sobór Trydencki które nas uwalnia od grzechów powszednich i zachowuje od grzechów śmiertelnych.“¹⁾ Dla

¹⁾ Sess X, c. 2. — Hoc Sacramentum habet virtutem ad remissionem venialium peccatorum. Nam hoc Sacramentum sumitur sub specie cibi nutrientis; nutrimentum autem cibi est necessarium corpori ad restaurandum id, quod quotidie deperditur per actionem caloris naturalis. Spiritualiter autem quotidie aliquid in nobis deperditur ex calore concupiscentiae per peccata venialia, quae diminuant fervorem charitatis, et ideo competit huic Sacramento ut remittat peccata venialia. Unde et Ambrosius dicit: Quod iste panis quotidianus sumitur in

tego Święty Ambroży mawiał: „Wypada mi zawsze przyjmować krew Zbawiciela, abym mógł zawsze mieć odpuszczenie grzechów moich: ponieważ zawsze grzeszę; zatem muszę mieć zawsze lekarstwo na grzechy.¹⁾ Z tém wszystkiém powiedzieliśmy, że Komuniya nie daje pierwszej łaski, mocą której człowiek z grzesznika staje się sprawiedliwym. Komuniya ustanowiona jako pokarm dusz naszych, pożyteczna jest tylko dla tych, którzy już żyją życiem łaski. Ci przeto, którzy się poczuwają do grzechu śmiertelnego, ośmielają się przystępować do Komunii, zamiast otrzymywać łaskę, ściągają na siebie potępienie.

Co do zachowania od grzechu, o którym mówi Trydencki Sobór, Eucharystya sprawia ten skutek w następujący sposób: „Grzech, mówi Święty Tomasz, jest śmiercią duszy; już zaś dwójaki jest sposób, którym się dusza zasłania od grzechu, tak jak dwójaki jest sposób, którym się ciało zasłania od śmierci: raz, o ile natura nasza jest opatrzoną środkami, przy pomocy których opiera się działaniu zarodków zepsucia wewnętrznych; drugi raz, o ile taż natura opatrzona jest w środki, przy pomocy których opiera się napadom zewnętrznym. Według pierwszego sposobu zasłania my się od śmierci pokarmem i lekarstwami; według zaś sposobu drugiego zasłania my się od téjże śmierci bronią odporną, opiekującą się naszym ciałem. Eucharystya jednym i drugim sposobem zachowuje nas od śmierci. Naprzód, jako pokarm duchowny, jednocząc nas ze Zbawicielem przez łaskę, umacnia w nas życie duchowne; potem jako znak Męki Chrystusa Pana, przez którą szatan został pokonany, oddala od nas wszelkie napaści.“²⁾

Przenajświętszy Sakrament ustanowiony został nie dla uczynienia zadość sprawiedliwości boskiej, ale raczej dla zasilenia człowieka, przez połączenie go z Jezusem Chrystusem i jego członkami, podobne do owego, jakie zachodzi między pokarmem, a tym, kto go pożywa. Ponieważ jednak to zjednoczenie spełnia się przez miłość, która jedna nietylko odpuszczenie grzechu, ale nadto uwol-

remedium quotidianae infirmitatis. Res autem hujus Sacramenti est charitas, non solum quantum ad habitum, sed etiam quantum ad actum, qui excitatur in hoc Sacramento per quem venialia peccata solvuntur. Unde manifestum est quod virtute hujus Sacramenti remittuntur peccata venialia. D. Th. id. id. art. 4.

¹⁾ Lib. IV de Sacram. c. 6.

²⁾ D. Th. p. 3. q. 79. art. 6.

nienie od kary za grzech; wynika ztąd, że przyjmując Komunię otrzymujemy darowanie kary za grzech, nie w całości, ale odpowiednie stopniowi pobożności i gorliwości, z jakimi przystępujemy do tego Sakramentu.¹⁾

Nakoniec, Przenajświętszy Sakrament uśmierza w duszy zapal namiętności, umacnia też duszę, i zdobi ją. Uśmierza zapal namiętności. „Gdy Jezus Chrystus jest w nas, mówi Święty Cyryl, przytłumia okrutne prawo naszych członków, poskramia zapal namiętności i leczy nasze rany.“²⁾ Umacnia też duszę. „Niezdolny jest na męczennika, mówi Święty Cyprian, kto nie jest przez Kościół uzbrojony; upada dusza, która nie odebrała Świętej Eucharystyi.“³⁾ Eucharystya zdobi duszę. „Krew Jezusa Chrystusa, mówi Święty Chryzostom, uwydatnia w nas świetny obraz Zbawiciela; czyni duszę naszą piękną i szlachetną; a zasilając ją, nie dozwala upaść jej w niemoc. Ta krew jest jej zbawieniem; oczyszcza ją, upiększa, zagrzewa i czyni ją świetniejszą od złota i płomienia. Jak zanurzający swoją rękę lub język w roztopioném złocie, wyjmuje je całe ozłoczone; tak dusza zanurzona w tej boskiej krwi, staje się tak czystą i tak piękną jak złoto.“

Inny jeszcze skutek tego boskiego życia, jest ten, że zostawia w duszy naszej zakład życia wiecznego, a w ciele zaród chwalebnej nieśmiertelności. „*Jeśliby kto pożywał tego chleba*, mówi Zbawiciel, *żyć będzie na wieki*.“ Życie zaś wieczne, jest życiem chwały; otóż, to życie zapewnia nam Sakrament Eucharystyi, nie bezpośrednio wprowadzie, ale pośrednio, to jest, dając nam siłę do jego dostąpienia: dla tego też Eucharystya nazywa się Wiatykiem, którego figurą był ów chleb tajemniczy Eliasza.⁴⁾ Co do nieśmiertelności ciała naszego, którego Eucharystya jest zarodem, Święty Augustyn tak mówi: „Ci, którzy przyjmują to ciało; ten napój, stają się nieśmiertelnymi i niepodległymi zniszczeniu.“⁵⁾ — „W rzeczy samej, mówi znowu Święty Tomasz, lubo ciało nie jest bezpośrednim przedmiotem łaski; skutek jednak łaski z duszy spływa na ciało, którego członki ofiarowane są Bogu, jako narzędzia sprawiedliwości i świętości, tak, iż ciało nasze sta-

¹⁾ Id. id. id. art. 6.

²⁾ Cyril. Alexand. lib. IV in Joan.

³⁾ Epist. LIV.

⁴⁾ D. Th. p. 3, q. 79, art. 2.

⁵⁾ Tract. XXXVI in Joan.

wszy się towarzyszem walk duszy, podzielać z nią kiedyś będzie jej nieskazitelną trwałość i chwałę.“¹⁾ Zresztą, Zbawiciel sam powiedział: „*Ktoć pożywa ciało moje i pije krew moją, ma żywot wieczny; a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.*“²⁾ Po Komunii więc Chrześcijanin słuszniej jeszcze niż sprawiedliwy Hijob powtórzyć może owe piękne słowa: „*Wiem, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i że w ciebie mojem oglądam Boga mego. Schowana jest nadzieja w zanadrzu mojem.*“ Tak-to przez Komunię nowy Adam gładzi w naszym ciele, równie jak w duszy naszej, skutki pierworodnego grzechu i zbogaca nas nowemi darami.

Drugim celem ustanowienia Eucharystyi jest, aby była *ofiara nowego Zakonu*. Powie się o tém szczegółowo w wykładzie Mszy świętj. Tu nadmienimy tylko, że Chrystus Pan, ustanawiając ten Sakrament, nie poprzestał na udarowaniu nas boskim pokarmem; chciał on nadto pozostawić nam dzielny środek do przejednywania Boga, i do otrzymania od niego czego potrzebujemy. Oto są skutki Eucharystyi, uważanej jako ofiara jest ona rękojmią ludzkości, obfitęm zawsze: źródłem łaski i błogosławieństwa, tak dla żywych, jako i dla umarłych. Jest-to świetna rzeczywistość, co uwieczniając ofiarę Kalwaryi, zastępuje wszystkie figuralne ofiary starego Zakonu, i oddaje Bogu należną mu chwałę i zadosyćuczynienie.

Trzeci cel Eucharystyi jest, aby była *pamiętką Męki Zbawiciela i wiecznym zakładem jego miłości*. Mówiąc o Mszy świętj, pokażemy, że święta ofiara naszych ołtarzy, jest dokładnem skróceniem, treścią, wszystkich tajemnic życia, śmierci i zmartwychwstania naszego Zbawiciela. Jest-to zatem wieczny zakład jego miłości, który nie tylko nie pozwala nam zapomnieć o nim, ale owszem obudza w duszach gorącą miłość dla niego, jako dla tego, który nas tak bardzo ukochał. W rzeczy samj, jak w Starym Testamencie, Bóg chciał, aby Hebrejczycy jedli mannę, którą im zesłał z Nieba, i żeby część jej zachowywali zawsze w kosztowném naczyniu, na pamiętkę dobrodziejstw, jakiemi ich obdarzał po wyjściu z Egiptu; tak nasz Zbawiciel chciał, aby Chrześcijanie nie tylko przyjmowali świętą Eucharystyję, ale nadto, aby ją zacho-

¹⁾ D. Th. p. 3, q. 79, art. 2.

²⁾ Tract. XXXVI in Joan.

wywali w ołtarzu, i obnosili w tryumfie, a to, aby za każdym razem, gdy ją ujrzymy, odnawiała się w naszych sercach pamięć Zbawiciela i jego nieskończonej dla nas miłości. Przez te dwa ostatnie cele ustanowienia Eucharystyi Zbawiciel nasz przedziwnie przedłuża dzieło Odkupienia: już-to utrzymując ciągle nad grzesznymi głowami naszymi wielką ofiarę, która sama tylko zdolna jest uspokoić gniew boski; już-to zachowując zawsze na ziemi gorzące ognisko miłości, która ludzkość zbawiła.

5° *Przygotowania do Przenajświętszego Sakramentu.* — Aby święta Kommu[ni]ja była dla nas skuteczną, trzeba przystępować do niej z należytém przygotowaniem. Jedne z tych przygotowań ściągają się do ciała, drugie do duszy: jedne poprzedzają, drugie towarzyszą Kommu[ni]i, a inne po nią następują. Pierwszém przygotowaniem ciała jest post. Wiadomo każdemu, że Chrystus Pan ustanowił Sakrament Eucharystyi po Wieczerzy prawem przepisanej, i że udzielił Apostołom Kommu[ni]ję dopiero po spożyciu wielkanocnego Baranka: sprawiedliwą było rzeczą, aby figura poprzedziła rzeczywistość. Pierwsi Chrześcijanie poszli byli za tym przykładem. Zebrani razem, przyjmowali Eucharystyję po zwyczajnej uczcie wieczorniej, którą nazywano *agape*, tak nazwaną, jak uważa Tertullijan, dla tego, że była ucztą miłości. Bogatsi łożyli koszta i wzywali na nią ubogich. Zwyczaj ten trwał krótko: Apostołowie bowiem sami, dla ważnych powodów przyzwolności, na zasadzie otrzymanej władzy od Zbawiciela, postanowili, aby nadal tylko na czczo przystępowali do Kommu[ni]i świętj. Taki od owego czasu był w Kościele zwyczaj, i byłby winien wielkiego grzechu, ktoby przystępował do Kommu[ni]i nie będąc na czczo, wyjąwszy przypadki śmiertelnj choroby. Post ten powinien być zupełny, to jest: do Kommu[ni]i przystępować mający nie powinien nic a nie jeść zaczawszy od północy: to należy do rzeczy głównych.

Drugim przygotowaniem ze strony ciała, jest skromność. Dostyć jest być przekonanym, że Zbawiciel osobiście jest obecny w Przenajświętszym Sakramencie, aby przystępować do tego świętego Stołu ze świętobliwą obawą, z wielką pokorą i z jak największą skromnością. Ktoby przystępował, z postawą ciała nie dość przyzwyczajoną, z miną napuszoną i światową, lub przystępując tu i owdzie rzucał płochoczyma; ten dawałby powód do sądzenia, że nie ma ani wiary, ani religii, ani pobożnych uczuć. I mężczyźni i niewiasty przyjmować powinni Kommu[ni]ję klęcząc, z

oczami na dół spuszczeni, a rękami tak pod tuwalnią ułożeni, aby łatwo mogli przytrzymać Przenajświętszą Hostyję, gdyby ta przypadkiem Kapłanowi z rąk wypadła. Mężczyźni powinni być bez broni, a niewiasty skromnie ubrane. Wystrzegać się należy plucia przez pewny czas po Kommunii. Jeśliby tego konieczna zachodziła potrzeba; natenczas trzeba pluć w czystą chustę, a nie na ziemię; a to przez uszanowanie dla cząstek konsekrowanych, które w ustach znajdować się mogą. Z tego powodu Święty Jan Złotousty zachęcał Wiernych, aby po Kommunii przyjmowali nieco wody: zwyczaj ten utrzymuje się dotąd w Niemczech.

Przygotowania ze strony duszy wskazuje sama natura tego Sakramentu. Eucharystya jest pokarmem dusz naszych; takie więc robić powinniśmy przygotowania na przyjęcie tego pokarmu duchownego, jakie są potrzebne do odniesienia korzyści z pokarmu dla ciała. Do tego zaś potrzebne są cztery warunki: 1^o trzeba żyć; — 2^o trzeba być głodnym; — 3^o trzeba jeść; — 4^o trzeba pracować: albowiem nie dla tego tylko jadamy, aby jeść. Otóż te same są warunki do przyjęcia z pożytkiem boskiego pokarmu dla duszy.

1^o Aby przyjąć Komunię, potrzeba żyć. Życie zaś to zależy na łasce Boskiej, to jest, na wolności od grzechu śmiertelnego. Kto się nie czuje w tym stanie, oczyścić się powinien przez dobrą spowiedź. Tysiąc razy nieszczęśliwy jest ten, ktoby się odważył przyjmować Komunię, będąc w grzechu śmiertelnym, lub nawet z wątpliwością tylko w sumieniu o takim grzechu. Byłoby to straszne świętokradzwo. W każdym razie więc, kiedy kto sobie przypomni przed Komunią ciężki grzech, z którego się nie spowiadał przez mimowolne zapomnienie, dobrze uczyni, gdy się z niego wypowiada przed przystąpiem do Kommunii, jeżeli ma dogodną ku temu sposobność. Do tego jednak nie jest obowiązany koniecznie: dosyć jest, jeżeli się modlić będzie o odpuszczenie go, i postanowi sobie spowiadać się z niego na następującej spowiedzi. Życie łaski wymaga koniecznie wiary, nadziei i miłości. Te cnoty wymagają znowu w ludziach dorosłych znajomości pewnych prawd ich przedmiotem będących. Kto więc przyjmuje Komunię, powinien wierzyć i znać główne prawdy Religii, oraz wszystko, co się ściąga do Świętej Eucharystyi: ta znajomość jest koniecznie potrzebną. Lecz jeżeli ten pierwszy stopień wiadomości, wiary, nadziei i miłości, to jest łaski poświęcającej, dostatecznym jest, aby przyjęcie Kommunii nie było niegodne, a nawet, aby by-

ło poniekąd korzystne, jak tego dowodzi zwyczaj pierwotnego Kościoła, który udzielał Komunii małym dzieciom: to jednak nie trzeba przestawać na tak słabym usposobieniu, kto chce być uczestnikiem obfitych łask, których ten Sakrament jest źródłem. Wykażemy to mówiąc o drugim warunku przygotowania.

2^o Aby godnie przystąpić do Komunii, trzeba łaknąć. Jak nie dosyć jest żyć, aby odnieść nie tylko korzyść z pokarmu, bo trzeba jeszcze mieć chęć do jadła; tak również, dla odniesienia wielkich korzyści ze świętej Komunii, nie dosyć być w łasce, trzeba jeszcze łaknąć tego boskiego pokarmu. Ten zaś duchowny głód zależy na gorącej żądzy Komunii. Zbawiciel dając się nam pod postacią pokarmu, już tém samém jasno pokazał pożytek tego pragnienia; mimo to jednak chciał nam dać i przykład tego. „*Gorąco pragnąłem*, mówi on do swych Apostołów, *pożywać tę Paschę z wami*.“ To usposobienie było tak zwyczajne pomiędzy pierwszymi Chrześcijaninami, iż Eucharystję nazywali przedmiotem wszystkich swych gorących życzeń, *desiderata*. Dla obudzenia w sobie tej żądzy, tego łaknienia, trzeba nam przedewszystkiém przejać się korzyściami, które nam zapewnia Przenajświętszy Sakrament, już to uwalniając nas od duchownych chorób, już zlewając na nas prawdziwe dary. Trzeba nadto do rozpamiętywania korzyści Eucharystyi dołączyć modlitwę, tudzież wewnętrzne i zewnętrzne umartwienie, aby serce nie było ani podzielone ani roztargnione. Zresztą, nie idzie o to, aby ta żądza była widoczną, dosyć jest, gdy jest rzeczywistą, to jest, gdy mamy chęć szczerą coraz bardziej pozbywać się wad, a postępować na drodze cnoty. Najsilniejszy mamy powód do obudzenia w sobie tej żądzy w tém, że ona jest miarą łaski, której doznajemy w Komunii. „Otwórz usta swojego serca, mówi nam Zbawiciel, a ja napełnię je; otrzymasz w miarę, jak je otworzysz. Miara dobrodziejstw, które masz osiągnąć, nie zależy odemnie, ale od ciebie: jeżeli zechcesz, całego mię otrzymasz.“¹⁾

3^o Jak nie dosyć jest łaknąć, aby się posilić fizycznie, ale trzeba jeść, a nadewszystko strawić; tak również, aby odnieść pożytek ze Świętej Eucharystyi, trzeba ją przyjać, i iż tak po-
wiem, strawić. Do tego zaś potrzeba, aby każdy z nas przystępował do Stołu Pańskiego nie tylko z łaską poświęcającą, ale nadto

¹⁾ Non est igitur in mea potestate, sed in tua. Si volueris me totum accipies. S. Hier. in Ps. 80.

z rzeczywistemi uczuciami żywej wiary, niezachwianej nadziei, gorącej miłości, głębokiej pokory, ze świętym upragnieniem, słowem, z pobożnością rzeczywistą, w którejby nie było cienia oziębłości, niedbalstwa, ani pośpiechu.¹⁾ Co się zaś tyczy sposobu, że tak powiem, trawienia świętej Kommunii, ten wytłumaczyć się daje jak następuje. Duch żywi się wiadomością i miłością: przez te dwa działania przyswaja sobie i wciela w siebie prawdę i dobro. Aby więc przyswoić sobie i wcielić Zbawiciela obecnego w Eucharystyi, dusza nasza powinna przed Komunią, w czasie, i po Komunii, usiłować poznać tego boskiego Zbawiciela pod rozmaitemi jego przymiotami i w rozmaitych jego działaniach; potem, napatrzwszy się nań, przyswoić go sobie w myśli: zresztą prawdą jest, że Zbawiciel nasz przypuszcza nas do udziału we wszystkich swych boskich doskonałościach, jak gdyby nam zastawiał stół potrawami, mówiąc do nas, jak niegdyś do Apostółów: „Pożywajcie z tego wszyscy, *manducate ex hoc omnes*; oto moja mądrość, *manducate ex hoc omnes*; oto moja cierpliwość, *manducate ex hoc omnes*; oto moja miłość, moja łagodność, moja pokora, moja gorliwość, moje ubóstwo, i t. d., *manducate ex hoc omnes*.“ Tym-to sposobem, dusza kochająca boskie doskonałości, przyswaja je sobie, i staje się, jak mówi Święty Piotr Apostoł, uczestniczką natury samego Boga. Jakże pożyteczną jest rzeczą, poznać to wszystko, aby odpowiedzieć zamiarom Zbawiciela i godnie przystępować do Kommunii świętej!

4^o Jak nie je się dla tego tylko, aby jeść, ale dla pokrzepienia sił i dla możności pracowania; tak również aby odnieść korzyść z Kommunii według zamiaru Zbawiciela, trzeba po jej przyjęciu wziąć się do pracy z nowym zapalem. Jeżeli zaś pokarm materialny udziela swych własności naszemu ciału; to pokarm boski udzielać winien swych przymiotów naszej duszy. Nadto, praca, której oddaje się ten, kto się stał drugim Jezusem Chrystusem, nie może być, pod karą hańby i świętokradztwa, jak tylko pracą godną Jezusa Chrystusa, pracą boską. A tak, pracować na wzór Boga, to jest, pracować z wielką doskonałością intencji, odwagi, świętości, słowem, okazywać w swém postępowaniu cnoty Zbawiciela, tak, iżby powiedzieć było można: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*; potem pracować w rzeczach godnych du-

¹⁾ D. Th. 3 p. q. 80, art. 1.

szy ubóstwionój, to jest, zachowywać Przykazanie Boskie i Kościelne: otóż jest, jakim powinno być życie Chrześcijanina po Kommunii; otóż jest cel, dla którego Zbawiciel daje się nam w postaci pokarmu.

Nakonieć, trzymając się aż do końca tego samego podobieństwa, musimy powiedzieć, że, po pracy i osłabieniu sił ciała, nowego szukamy posiłku, po którym znowu wracamy do pracy. Otóż podobnie, gdy przyjąwszy Komunię i napracowawszy się nad naszym poświęceniem, czujemy słabnące siły nasze: winniśmy w tym boskim pokarmie szukać posiłku, a potem znowu wrócić do pracy: a tak, całe życie Chrześcijanina krążyć powinno około Przenajświętszój Eucharystyi.

Aby się w ten sposób przygotować do przyjęcia Przenajświętszego Sakramentu, potrzeba rano tego dnia, w którym ma się przystępować do Kommunii, zadać sobie trzy następujące pytania: *Kto jest ten, co przychodzi? Do kogo przychodzi? Po co przychodzi?* Po Kommunii nie trzeba zaniedbywać dziękczynienia: nie nadto sprawiedliwszego. Chwile po Kommunii są najdroższymi chwilami w życiu. „Bóg wielkiego majestatu, mówi Święta Teresa, zwykł hojnie opłacać mieszkanie tym, którzy mu je u siebie dają i dobrze go przyjmują.“ Zresztą, czas w którym się czynią dzięki, jest prawdziwą chwilą strawienia boskiego pokarmu, jakśmy to już wyłożyli. Szczęśliwi, jeżeli w taki sposób przyjmujemy Komunię! Święta Eucharystya daje nam rzeczywiście życie nowego Adama, życie cnotliwe na ziemi, a życie chwały w wieczności.

6^o *Potrzeba Eucharystyi.* — Zbawiciel nasz powiedział: „*Jeźlibyście nie jedli ciała Syna człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.*“ ¹⁾ Słowa te literalnie uważane, znaczą, że jeżeli nie będziemy przyjmowali rzeczywiście ciała i krwi Jezusa Chrystusa, nie będziemy żyli. W tém znaczeniu ściągają się one tylko do ludzi dorosłych: albowiem, gdyby się tyczyły wszystkich ludzi; Kościół nie zaniechałby dawać Eucharystyi dzieciom. Zatem *rzeczywiste* przyjmowanie tego Sakramentu nie jest potrzebne dzieciom, które przez Chrzest odrodziły się, i które nie mogły utracić otrzymanej na Chrzcie łaski. ²⁾ Jeżeli zaś uważać będziemy

¹⁾ Joan. VI, 53.

²⁾ Conc. Trid. Sess. XXI, cap. 4.

te słowa w znaczeniu duchowném, które mówi, że, jeżeli nie będziemy połączeni z Jezusem Chrystusem, tak jak członki ze swoją głową, i niejako w niego wcieleni, nie będziemy uczestnikami życia wiecznego; wtedy słowa te tyczą się równie dzieci jak ludzi dojrzałych. Ani dzieci, ani dorośli, nie mogą dostąpić życia wiecznego; jeżeli nie są zjednoczeni z Jezusem Chrystusem, przez Chrztęst.

Lubo więc nie jest niezbędną potrzebą, i lubo nie wszyscy mogą przyjmować Przenajświętszy Sakrament rzeczywiście, to jest ustami; wszystkim atoli potrzeba przyjmować go w duchu, to jest, wszystkim potrzeba być wcielonymi w Jezusa Chrystusa i być członkami jego mistycznego ciała, którem jest Kościół: ta-to Komuniya duchowna zawiera w sobie pragnienie przyjęcia Sakramentu Eucharystyi, jak naucza Święty Tomasz. ¹⁾ Dzieci mają to pragnienie przy Chrzcie przez intencyję Kościoła, tak samo, jak wierzą przez wiarę Kościoła, według nauki tegoż Ś. Doktora. ²⁾ Nie można tu pominąć uderzającego podobieństwa między porządkiem przyrodzonym, a nadprzyrodzonym. W porządku przyrodzonym dziecię żywi się najprzód istotą matki; w porządku nadprzyrodzonym zaczyna także żywić się wiarą i życiem Kościoła, który jest jego matką. W porządku przyrodzonym dziecię potem żywi się pokarmem delikatnym, podawanym mu zewnątrz matki; w porządku nadprzyrodzonym drugim w następstwie pokarmem dziecięcia jest słowo boże, czyli Słowo, to jest, Syn Boży, w postaci słowa, którem jest nauczanie zewnętrzne. W porządku przyrodzonym dziecię do sił przyszedłszy żywi się pokarmem pożywniejszym, na który obowiązane jest sobie zapracować, jakiegokolwiek zresztą byłoby stanu; w porządku nadprzyrodzonym dziecię nabawwszy sił, żywi się Przenajświętszym Sakramentem, którym jest Słowo, to jest, Syn Boży, osobiście ów pokarm wielce posilający, na który dziecię zarobić sobie powinno pracą i walkami na drodze cnoty. Jakże tu nie uznać, że tak praw świata fizycznego, jak i praw świata moralnego jest jeden i ten sam ustanowiciel, Bóg, mądrość i dobroć nieskończona?

¹⁾ Manifestum est quod omnes tenentur saltem spiritualiter, manducare Eucharistiam, quia hoc est Christo incorporari: spiritualis autem manducatio includit votum seu desiderium percipiendi hoc Sacramentum. P. 3. q. 80, art. 3.

²⁾ Sicut ex fide Ecclesiae credunt, sic ex intentione Ecclesiae desiderant Eucharistiam Id. id, q. 73, art. 3.

Nie tylko według przykazania kościelnego o Kommunii wielkanocnej, ale także i według przykazania Bożego, Przenajświętszy Sakrament przyjmować powinni wszyscy, przychodzący do używania rozumu. Ten obowiązek wynika ze słów wyżej przytoczonych samego Zbawiciela. Przykazanie boskie obowiązuje przynajmniej w niebezpieczeństwie śmierci, a często nawet i w ciągu życia. Dopelnienie przykazania boskiego i kościelnego o Kommunii jest dostatecznym do uniknięcia grzechu śmiertelnego; ale, czy tak rzadkie przystępowanie do stołu Pańskiego wystarczy potrzebom naszej duszy i zamiarom Zbawiciela? Zapewne nie. Doświadczenie uczy, że rzadkie przystępowanie do Kommunii jest bez korzyści: zresztą, nie umie ten dobrze robić, kto rzadko co robi. Dla tego wszyscy Chrześcijanie, szczerze pragnący zbawienia, powinni wejść w święty nałóg przystępowania często do Kommunii. Takie jest żądanie naszego Zbawiciela, który dał to poznać, ustanawiając Przenajświętszy Sakrament pod postacią zwyczajnego pokarmu; takim był zwyczaj pierwszych Chrześcijan, którzy do Kommunii przystępowali codziennie; takim jest życzenie Kościoła, który przez organ Soboru Trydenckiego, chciałby, w całej gorącości swęj miłości, widzieć wszystkie swe dzieci przybierające zwyczaj swych ojców; takie w końcu jest zdanie wszystkich doświadczonych przewodników dusz chrześcijańskich.

Opuszczając innych, posłuchajmy, co mówi w tym względzie Święty Franciszek Salezy: „Największa przerwa między jedną a drugą Komunią, mówi on, wynosi miesiąc jeden u tych, którzy chcą służyć Bogu nabożnie. Jeżeli miłośnik świata spyta się ciebie dla czego tak często przyjmujesz Komunię, odpowiedz mu, że dla tego, abyś się nauczył miłować Boga, oczyszczać się ze swych niedoskonałości, uwalniać się od biedy, i pocieszać się w utrapieniu... Dwojakiego rodzaju ludzie powinni często przystępować do Kommunii, to jest: doskonali, bo ci dobrze będąc przygotowani, chybialiby, gdyby nie przystępowali do źródła doskonałości; — i niedoskonali, a to właśnie dla tego, aby z czasem stali się doskonałymi; mocni, aby się nie stali słabymi, — i słabi, aby się stali mocnymi, — chorzy, aby zostali uleczeni; i zdrowi, aby nie chorowali. Otóż, ponieważ jesteś niedoskonałym, słabym i chorym, potrzebujesz często znosić się z tym, który jest twoją doskonałością, twoją mocą, i twoim lekarzem... Nie mający wiele zatrudnień światowych powinni często przyjmować Komunię, bo nie mają do tego przeszkód; a ci co mają wiele zatrudnień świa-

towych, przystępować do niej także powinni często, bo im jest szczególnie potrzebna: ponieważ ten, który wiele podejmuje pracy i trudów, powinien często przyjmować posilny pokarm. Powiedz ludziom światowym, że dla tego przyjmujesz często Świętego nad Świętymi, abyś się dobrze go przyjmować nauczyła: albowiem nie wykonywa się dobrze ta czynność, która się rzadko wykonywa.

„Przyjmuj Komunię tak często, jak tylko będziesz mogła, zawsze jednak stosując się do rady swego ojca duchownego. Wierz mi, że zające w zimie dla tego bieleją w naszych górach, ponieważ najczęściej patrzą na śnieg i żywią się nim. Otóż i ty w miarę, jak czcić będziesz piękność, dobroć i samą czystość w tym Najświętszym Sakramencie, i w miarę, jak téj piękności, dobroci i czystości używać będziesz, staniesz się zupełnie piękną, dobrą i czystą... Aby przystępować do Komunii co dzień, potrzeba nie mieć ani grzechu śmiertelnego, ani żadnego przywiązania do grzechu powszedniego, a za to mieć gorące pragnienie Komunii; aby zaś przyjmować Komunię co dzień, trzeba nadto przewyciężyć większą część złych skłonności swoich, i czynić to jedynie za radą swego ojca duchownego.“ ¹⁾

M o d l i t w a.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił Przenajświętszy Sakrament Eucharystyi dla udzielenia mi twego boskiego życia.

Postanawiam sobie miłować Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Pana Boga; na dowód zaś

¹⁾ Introduc. a la vie dévote part. II, ch. 21 — 20 edit. 1651. — Licet tepide, mówi Święty Bonawentura, tamen confidens misericordiae Dei fiducialiter accedas; quia qui se indignum reputat, cogitet quod tanto magis eget medico, quanto senserit se aegrotum. Neque ideo quaeris te jungere Christo, ut tu eum sanctifices, sed ut tu sanctificeris ab illo... Neque praetermittenda est sancta Communio, si quandoque non sentit homo specialem devotionem, eum se ad illam praeparare studeat, vel in ipsa perceptione, vel post forte minus devotus se sentit quam vellet. Czytaj Ś. Alph. Manuel des Confess. n. 290 i następ. — Iste panis quotidianus est, accipe quotidie, ut quotidie tibi prosit. S. Aug. De Verb. Dom. Serm. 28. — Sic vive ut quotidie merearis accipere. Id. Id. Id. — Qui semper pecco, debeo semper habere medicinam. S. Ambr. — Quotidie peccas, quotidie sume. S. Aug. — Unus sit tibi dolor hac esca privari. S. Chrysost.

tęj miłości, *nie zaniedbam nigdy przyklekać skoro zobaczę Kapłana niosącego ten Przenajświętszy Sakrament do chorych.*

N A U K A XXXVII^{ma}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM,— PRZEZ NADZIEJĘ.

Obrzęd Eucharystyi. — Historyja Żydowskiego dziecięcia cudownie wśród płomieni ocalonego. — Stosunek Eucharystyi: ze stworzeniami, — z Bogiem, — z człowiekiem, — ze społeczeństwem.

7^o *Obrzęd Eucharystyi.* — Jak Chrzest jest z pomiędzy Sakramentów najpotrzebniejszym; tak Eucharystya jest Sakramentem najświętszym: gdyż zawiera w sobie samego Dawcę łaski i Sakramentów. Historyja obrzędów Eucharystyi pokazując nam głębokie uszanowanie, którym ośmnaście wieków chrześcijańskich przed nami otaczało ten najświętszy Sakrament, będzie zarazem dzielnym środkiem do obudzenia w nas pobożności dla Syna Bożego obecnego na naszych ołtarzach, i znakomitą świadectwem oddaniem stateczności Wiary Katolickiej.

Materyją Eucharystyi, jakśmy już widzieli, był zawsze chleb i wino. Dawniej jedno i drugie, przeznaczone na ołtarz, składali sami Wierni: toż samo czyniono u Żydów. Nic też słusniejszego, jak, aby materyi do ofiary dostarczał ten, na czyją korzyść ofiara ma być spełniona. Dla tego też wszyscy bez różnicy, mężczyźni i niewiasty chleb i wino nieśli w ofierze: dawny ten i święty zwyczaj utrzymywał się aż do dziewiątego wieku. Dziś jeszcze widzimy znakomity jego ślad w Medyolanie, gdzie się znajduje zgromadzenie złożone z dziesięciu starców i tyluż podeszłych niewiast, utrzymywanych kosztem Kościoła; zgromadzenie to przedstawiające cały lud, nazywa się *Szkołą Świętego Ambrożego*. Dwóch z pomiędzy tych starców, przybranych w strój sobie właściwy, w towarzystwie innych, niesie chleb i wino. Pierwszy z nich podaje trzy hostyje, a drugi naczynie srebrne z winem. Po nich podobnymże sposobem niosą i podają chleb i wino dwie podeszłe

niewiasty: w końcu to samo czyni reszta *szkoły*. To powtarza się we wszystkie święta uroczyste.¹⁾

Prócz tego pięknego zwyczaju, nie znamy więcej Kościoła, w którymby lud przynosił do Mszy chleb i wino. Przyczyna tej zmiany jest ta, że Kapłani uznali za swój obowiązek ofiarować na ołtarzu chleb urządzony staranniej od tego, który zwykle lud przyrządzał; Wierni też poczynili darowizny Kościołowi, zostawując sługom ołtarza postaranie się o wszystko, co może być potrzebne do służby bożej. Tym sposobem, lubo chleba i wina do konsekracyi bezpośrednio nie przynosi już lud; zawsze jednak uważać je można za ofiarę Wiernych, jako pochodzące z ich darów. Takie jest jeszcze, przynajmniej w części, przeznaczenie kwest zbieranych dziś po naszych kościołach.

Chleb i wino przeznaczone do ofiary Mszy Świętej, składały się na ołtarzu. Wino wlewano do kielichów, które bywały zwykle z dwoma uchami, ułatwiającemi noszenie i trzymanie wielkich niegdyś i ciężkich kielichów, z których rozdawano ludowi krew Pańską pod postacią wina. Chleb kładziono na półmisku zwanym *pateną*: nazwa ta utrzymuje się dotąd. Wszakże dawna patena była daleko większa od dzisiejszej, i nie ma wątpliwości, że podczas wielkich uroczystości musiało ich być więcej niż jedna, tak jak też było więcej niż jeden kielichów.

Pierwsi Chrześcijanie, tyle mający czei dla Przenajświętszego Sakramentu ciała i krwi naszego Zbawiciela, którego pożywanie było dla nich największą rozkoszą, nader troskliwie zajmowali się tém wszystkiém, co służyć miało za materyjał do tej boskiej uczty. Nie spuszczały się na wyręczenie ich w tém staraniu; każdy sam urządzał chleb przeznaczony na ofiarę: cesarze nawet nie uwalniali się od tego obowiązku.²⁾ Dalecy oni byli od myśli, aby zatrudnienie to upodlać miało ich ręce przywykłe do piastowania berła świata; owszem, sądzili, że inaczej nie mogli ich użyć godniej, i w tém mieli słusność. Święta Radegonda królowa, własnymi rękami przygotowywała nie tylko chleb, który osobście oddać miała sługom Kościoła w ofierze, ale nadto z wielką pobożnością zajmowała się urządzaniem chleba, który przez drugich posyłała do rozmaitych kościołów. Przed nią jeszcze, Kan-

¹⁾ Cèrèm. Amb. liv. 1.

²⁾ Ś. Grzegorz Nazyjanzeński i Fleury, t. IV, p. 244.

dyda, żona Trajana, naczelnego wodza cesarza Waleryjusza, po całych nocach męła zboże, z którego mąka przeznaczona była na chleb dla ołtarzów. „Widziałem własnymi oczyma, mówi jeden z historyków kościelnych, tę znaną matronę mielącą przez całą noc, i własnymi rękoma przygotowującą chleb ofiarny.“¹⁾ Ta religijna usłużność przechowywała się w wiekach następnych, i nigdy niczego nie szcędzono, by chleb mający się stać ciałem Pańskim dobrze był urządzony. W trzeciej części niniejszego dzieła obaczmy, z jakim uszanowaniem pewne zgromadzenia religijne przyrządzały materyjał do Przenajświętszego Sakramentu: nad to nie masz nic bardziej budującego.

Po konsekracyi chleba i wina, Wierni przystępowali do Komunii. Nim jednak zaczęto przystępować; Dyjakon wymawiał głośno te straszne słowa: *Sancta sanctis! Rzeczy święte są dla świętych!* Przestrzegał on tym sposobem, aby do tych strasznych tajemnic nie przystępowali ci, którzy się nie czują świętymi. Nadto, Biskup lub Kapłan rozdając Ciało Pańskie, mówił: *Ciało Jezusa Chrystusa!* a odbierający je odpowiadał: *Amen.* Tym wyrazem objawiał on swoją wiarę w rzeczywistą obecność Zbawiciela w tym Sakramencie. Dopiero około ósmego wieku w miejscu tej formy zaczęto używać dobitniejszej, dotąd używanej przy rozdawaniu Komunii: *Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego. Amen.*

Przy Kommunii zachowywano następujący porządek: naprzód przyjmował Komunię sam celebrans, — potem Biskupi, jeżeli byli obecni, — potem Kapłani assystujący celebrującemu, podług porządku starszeństwa, — następnie Dyjakoni, Subdyjakoni, Klerycy, Mniszki, Dyjkonisse, Panny zakonne, nakoniec lud, zaczynając od mężczyzn a kończąc na niewiastach. Ten sam porządek zachowywano przy rozdawaniu Krwi Pańskiej, z tą różnicą, że Kapłani brali ją sami, a Dyjakoni przyjmowali ją od Kapłanów, i rozdawali innym. W niektórych Kościołach, po Kommunii Wiernych, resztę Eucharystyi oddawano małym niewinnym dzieciom.

Z powodu-to tego zwyczaju wydarzył się ów pamiętny cud w Konstantynopolu 574 r. za panowania Justynijana. Pewnego dnia odprawiano Mszę w kościele Najświętszej Panny; a gdy pozostało wiele ułamków Przenajświętszej Eucharystyi, sprowadzono

¹⁾ Palladyjusz, Hist. eccl. c. 29.

ze szkół dzieci, aby je spożyły. Pomędzy dziećmi znajdował się młody żydek, syn fabrykanta szkła. Pożywał on spólnie z innemi dziećmi Ciało i Krew Pańską; a gdy powrócił bardzo zadowolony, opowiadał swemu ojcu wszystko, co się działo. Ten zapomniawszy o przywiązaniu ojcowskiem, własne dziecko wrzucił w rozpalony piec, gdzie szkło wyrabiał. Dowiedziawszy się o tém matka, przybiegła dla uratowania dziecięcia; lecz wybuchający z pieca płomień zbliżyć się jój nie dozwolił. Wtedy, zerwawszy sobie strój z głowy, biegnie z krzykiem i roztarganemi włosami ulicą. Wnet zbiegają się Chrześcijanie, usuwają ogień z czeluści i spostrzegają dziecko, jakby na miękkim puchu leżące; wydobywają je co żywo, dziwią się i błogosławią Boga, że je zachował od wszelkiego szwanku. Rzucają potem w piec sprawcę zbrodni; a tego natychmiast pożera ogień. Pytają się dziecięcia, jakim sposobem zostało ocalone od ognia; a odpowiada: „Niewiasta, która trzyma dziecko na ręku, i która siedzi w kościele, gdzie jadłem chleb, okryła mnie swym płaszczem i zachowała mnie od płomieni.“ Nauczono matkę i dziecko wiary katolickiej, i oboje zostali ochrzczeni z wielu Żydami miasta. ¹⁾

Wieść o tym cudzie rozeszła się prędko aż do Gallii. Dowiedziawszy się o nim Święty Grzegorz Turoneński zamieścił go w swój księdze o *Chwale Męczenników*. ²⁾ Nicefor, historyk Kościoła, też rzecz opowiadający, dodaje, że będąc dziecięciem, często pożywał resztki Eucharystyi. Z tego się pokazuje, że ten zwyczaj trwał w Konstantynopolu przynajmniej do połowy szóstego wieku, w którym żył cesarz Justynijan, a gdzie indziej najmniej do czternastego wieku, to jest do czasów Nicefora. ³⁾

Co do miejsca, gdzie rozdawano Komunię, oto taki był zwyczaj najpowszechniejszy. Celebrans, jak to dziś jeszcze wszędzie się dzieje, pożywał Komunię na ołtarzu, Kapłani około ołtarza, Dyjakoni za ołtarzem, Subdyjakoni i Klerycy przy wejściu do presbiteryjum czyli w chórze; reszta Wiernych za balustradą oddzielającą presbiteryjum i chór od nawy Kościoła. Cesarze tylko nie ulegali temu przepisowi; wolno im było przyjmować Komunię u ołtarza i na ołtarzu składać swoje ofiary. ⁴⁾

¹⁾ Ewagryjusz, Hist. eccles. lib. IV, c. 35.

²⁾ Gloire des Martyrs, liv. 1, c. 10.

³⁾ Hist. ecclés. liv. XVII, c. 25.

⁴⁾ Bona, Reg. liturg. lib. II, c. 17.

Przodkowie nasi w wierze, przyjmowali świętą Komunię stojąc: naśladowano w tém Izraelitów, którzy niegdyś baranka, który był figurą Eucharystyi, pożywali stojąc, z przepasanemi biodrami i z kijem pielgrzymim w ręku. Zwyczaj ten rozciągał się nie tylko do duchowieństwa, ale i do ludu. Z tém wszystkiém schyłano nieco głowę i spuszczano oczy, a to na znak czci, z jaką przyjmowano ten boski pokarm, którego nikt, mówi Święty Augustyn, nie powinien przyjmować, bez oddania mu poprzednio pokłonu. Dziś jeszcze, gdy Papież celebrytuje uroczyście, Dyakon przyjmuje Komunię stojąc, pewno na pamiątkę dawnego zwyczaju. ¹⁾ Dla przypomnienia innego jeszcze szanowniejszego podania, podziśdzień Ojciec Święty w czasie Mszy uroczystej, pontyfikalnie przez siebie odprawianej, przyjmuje Komunię siedząc. ²⁾ Widok ten z natury swojej przypomina obecnym Wiczernik, a w nim Apostolów boskiego ich Mistrza siedzących przy obchodzie świętych Tajemnic.

Niegdyś dawano Ciało Pańskie do rąk Wiernym, którzy je sami sobie w usta kładli. Mężczyźni otrzymywali je na rękę gołą: dla tego też starannie ją umywali nim weszli do kościoła. Kobietom kładziono je na rękę prawą, okrytą białą chustą zwaną *dominicale*. Gdy zaczęły zdarzać się przypadki ubliżające świętości Sakramentu; Kościół postanowił nie dawać więcej Komunii do rąk: zmiana ta zaszła około dziewiątego wieku. Od owego czasu polecono Kapłanom, aby Komunię dawali wprost do ust przystępującym.

Co do sposobu, jakim Wierni przyjmowali Krew Pańską; najdawniejszy był ten, że im podawano kielich, aby ją pili sami. Wyraźnie o tém nadmieniał Święty Cypryan, mówiąc o małej dziewczynce, której matka włożyła w usta coś poświęconego bożyszczom. Píše bowiem, że gdy Dyakon podawał jej kielich z Krwią Zbawiciela; ona pić nie chciała. Święty Cyryl Jerozolimski, który więcej od innych Ojców Kościoła wchodził w szczegóły dotyczące się obrzędów Sakramentów, uczy nas, że taki sam był zwyczaj na Wschodzie. Przytoczymy tu jego własne słowa, jako zawierające w sobie ciekawe szczegóły. „Tak przyjąwszy Ciało Pańskie, mówi on, przystępujcie do kielicha krwi, nie z wycią-

¹⁾ Bona, Reg. liturg. lib. II, c. 17.

²⁾ Summus Pontifex cum solemniter celebrat sedens communicat. I d. lib. II, 6, 17. p. 490.

gnionemi rękami, lecz schyliwszy się z uszanowaniem i czcią, mówiąc: *Amen*; potem poświęcajcie się przez dotykanie téj Krwi Jezusa Chrystusa, którą przyjmujecie. A gdy wargi wasze jeszcze nie są zwilżone, obcierajcie je ręką, i tą dotykajcie zaraz swych oczu, czoła i innych narządów zmysłowych dla ich poświęcenia. W końcu czekając na ostatnią modlitwę Kapłana, dziękujcie Bogu, że was uczynił godnymi uczestnictwa tak wielkich, tak wzniosłych tajemnic.“¹⁾

Ten sposób przyjmowania Kommunii utrzymywał się aż do końca szóstego wieku.²⁾ Wtedy nastał był zwyczaj przyjmowania Krwi Pańskiej przy pomocy słomki: do tego dała powód obawa przypadków i zniewagi nawet mimowolnej. Potem, dla tém pewniejszego uniknięcia czegoś podobnego, zaczęto dawać Komunię razem pod obiema postaciami, to jest, kładziono w usta przystępujących do Kommunii Ciało Pańskie umoczone w Krwi Przenajświętszej.³⁾ Zwyczaj udzielania Wiernym Kommunii pod dwiema postaciami, w czasie obchodu świętych Tajemnic, zachowywano aż do dwunastego wieku: w téj epoce zaczął on ustawać. Dwie okoliczności przyczyniły się do téj zmiany w postępowaniu Kościoła:

1^o Obawa uronienia, rozlania Krwi Pańskiej. Okoliczność ta szczególniej nabawiała obawy Wiernych i Kapłanów, nadewszystko podczas wielkich uroczystości, kiedy wszystek lud przystępował do Kommunii.

2^o Brak wina w krajach Północnych, które się w owéj epoce nawróciły. W rzeczy saméj, jakże można było wymagać przyjmowania Kommunii pod obiema postaciami po ludach owych krajów, gdzie z wielką trudnością, i z niemałym kosztem przychodziło zaopatrywać się w wino potrzebne dla samych Kapłanów? Nakoniec Sobór Konstancyeński, zebrany 1414 roku, zniósł Komunię Wiernych pod dwiema postaciami.

Zniesienie to nie narusza w niczém całości Sakramentu: albowiem Chrystus Pan cały jest obecny pod każdą z dwóch postaci. Nie ubliża to także jego zupełności: gdyż nie przez to staje się Sakrament, że Wierni go pożywają, ale przez to, że Kapłan konsekruje to, co jest materją Sakramentu. A tak nie uwłącza

¹⁾ Catech. Myst. V, — ²⁾ Grzeg. Turoneński, c. 31. —

³⁾ Burchard, liv. V, c. 6.

to w niczém zupełności Sakramentu, że lud przyjmuje tylko postać chleba bez postaci wina, byle Kapłan konsekrujący przyjmował pod obydwa postaciami. ¹⁾ Pierwiastkowy nawet Kościół tak mało się lękał rozdziału Sakramentu przy rozdawaniu Komunii pod jedną postacią, iż w pewne uroczystości rozdawał samo tylko Ciało Chrystusa Pana. Takiemi były w Kościele Wschodnim wszystkie dni Wielkiego Postu, wyjąwszy soboty i niedziele; takim też jest dotąd Wielki Piątek w Kościele Zachodnim. ²⁾ Widzimy, że zmiany zaprowadzone w obrządkach Kościoła nie były nagłemi nowościami, ale tylko publiczném uświęceniem tego, co się działo już przedtém według tego, jak wymagały okoliczności czasu i miejsca. Zmiana, o której mówimy, nie jest pierwszym przykładem téj mało znanéj prawdy, nie jest też ostatnią, jak to zaraz zobaczymy.

Pierwsi Chrześcijanie z wielkiém upragnieniem przyjmowali Eucharystyję; lecz, ponieważ ścigająca ich zawsze nienawiść i nieustająca baczność ich nieprzyjaciół nie pozwalały im zgromadzać się na obrzędy religijne tak często jakby sobie życzyli, przyjmowali więc ten niebieski posiłek u siebie w domu: ten wzruszający zwyczaj sięga aż do samych pierwiastków Kościoła. Daje nam o nim wiadomość święty Łukasz w Dziejach Apostolskich. ³⁾ Mówi on, że *Uczniowie chodzili co dzień do Kościoła, i tam przepędzali czas na modlitwie*; było to ich przygotowanie się do Kom-

¹⁾ Circa usum hujus Sacramenti, duo possunt considerari: unum ex parte ipsius Sacramenti, aliud ex parte sumentium. Ex parte quidem ipsius Sacramenti, convenit quod utrumque sumatur, scilicet et corpus et sanguis. quia in utroque consistit perfectio Sacramenti, et ideo quia pertinet ad sacerdotem hoc Sacramentum consecrare et perficere, nullo modo debet corpus Christi sumere sine sanguine. Ex parte autem sumentium requiritur summa cautela et reverentia, ne aliquid accadat quod vergat ad injuriam tanti mysterii. Quod praecipue posset accidere in sanguinis sumptione, qui quidem si incaute sumeretur, de fauce posset effundi, et quia crevit multitudo populi christiani, in qua continentur senes et juvenes, et parvuli quorum quidam non sunt tanta discretionis, ut cautelam debitam circa usum hujus Sacramenti adhibeant; ideo provide in quibusdam Ecclesiis observatur ut populo sanguis sumendus non detur, sed solum a sacerdote sumatur.

Perfectio hujus Sacramenti non est in usu Fidelium, sed in consecratione materiae. Et ideo nihil derogat perfectioni hujus Sacramenti, si populus sumat corpus sine sanguine, dummodo sacerdos consecrans sumat utrumque. D. Th. 3 p. q. 80, art 12.

²⁾ Bossuet. *Traité de la Com. sous les deux espèces*, p. 165.

³⁾ Act. II, 46; Cor. a Lapid. In hunc loc.

munii; i że *potém, łamiąc chleb po domach, pożywali swój pokarm z radością i prostotą serca*. Przez te domy, święty Pisarz rozumie prywatne domy Wiernych, jak to wykładają wszyscy tłumacze Pisma Świętego, i jak tego dalszy ciąg tekstu domyslać się każe.

Prześladowania Kościół trapiące czyniły ten zwyczaj ponieważ potrzebnym: dla tego też widzimy go później tak upowszechnionym. Święty Justyn zaraz po Apostołach żyjący, wyraźnie o nim mówi w swój sławnej apologii do cesarza Antonina. „Po odbyciu świętych Tajemnic, mówi on, zachowują część świętęj Kommunii, którą Dyjakoni roznoszą tym, którzy w kościele nie mogli być obecni.“ Oto jeszcze jedno uderzające o tym zwyczaju świadectwo: Święty Lucyjan, Kapłan Kościoła Antyiocheńskiego, który był umęczony w Nikomedyi, nie mając w swém więzieniu ołtarza, poświęcił na własnych piersiach Ciało Zbawiciela, rozdzielił je pomiędzy obecnych; i posłał nieobecnym przez Dyjakonów. ¹⁾ Byłaż kiedy ofiara tkliwsza, Kapłan świętobliwszy, a ołtarz świętszy?

Kiedy następowało prześladowanie; natenczas szczególniej starano się o zapas owego *chleba mocnych*. Prześladowcy bowiem dybali przedewszystkiém na Kapłanów, do których wyłącznie należało konsekrowanie takiego chleba; słusznie zatem obawiali się Wierni, aby im go nie zabrakło. Ztąd-to starali się mieć Przenajświętszy Sakrament po domach, aby przyjmując go codzień nabrać sił do walki. ²⁾ Po prześladowaniach, zwyczaj ten stał się rzadszym; trzymano się go jednak po niektórych Kościołach jeszcze przeszło lat sto, tak na Wschodzie jak i na Zachodzie. Podaje nam o tém wiadomość Święty Bazyli w liście pisanym do pewnej niewiasty, nazwiskiem Cezarea: „Wszyscy pustelnicy żyjący na pustyni, — pisze do niej, — niemając Kapłanów, którzyby im dawali Eucharystyję, zawsze ją inają u siebie i biorą ją własnymi rękami. Nadto, w mieście Aleksandryi i w całym Egipcie, każdy Wierny ma zwykle u siebie Kommunię i bierze ją własnymi rękami.“ ³⁾ Toż samo było i w innych krajach.

Przodkowie nasi w wierze czynili jeszcze więcej. Pierwsi ci Chrześcijanie, tyle godni naszego naśladowania, tak kochali Zba-

¹⁾ U Sur. 7 Stycznia.

²⁾ Clem. Alex. Strom. 1.

³⁾ Str. 289 ostatniego wydania. —

wiciela, tak mocno czuli potrzebę jego obecności, iż i na chwilę nie chcieli z nim się rozłączać. Nosili z sobą Eucharystyję, gdy odbywali podróż, a to, aby w niej mieć obronę i zasłonę od wszelkich niebezpieczeństw grożących ciału lub duszy: zwyczaj ten zachowywał się bardzo długo. We Francyi król Robert, gdziekolwiek wyjeżdżał, zawsze kazał mieć w pogotowiu osobny powóz dla zabrania namiotu do *służby bożej*, gdzie zachowywano Ciało Zbawiciela, aby, jak mówił, wszędzie na ziemi, ze wszystkiem co się na nią znajduje, do Boga należąc, oddawać mógł Bogu cześć należną. — Święty Ludwik, godny dziedzic tronu i pobożności tego zacnego króla, miewał także z sobą Przenajświętszy Sakrament w swych zamorskich wyprawach. ¹⁾ Dziś samemu tylko Papieżowi zachowany jest przywilej brania z sobą w podróż Przenajświętszego Sakramentu. Gdy Ojciec święty wyjeżdża za miasto Rzym, zwykle poprzedza go Przenajświętszy Sakrament, wspaniałym otoczony orszakiem. ²⁾

Zresztą, nie było powodu obawiać się, aby Zbawiciel doznać miał nieuszanowania od owych szczęśliwych Chrześcijan, których podróży był towarzyszem. Ich uszanowanie dla Najświętszego Sakramentu tak było znane, iż to na zawsze będzie zadziwiać i zawstydząć Chrześcijan ostatnich czasów. Na heretykach-to wyłącznie ciąży odpowiedzialność za obalenie tego tak dawnego świętego zwyczaju. W czwartym wieku, Kościół chcąc zapobiedz nadużyciom, jakich się dopuszczali Pryscyljaniści względem Eucharystyi, nakazał wszystkim Wiernym, aby ją przyjmowali w kościele, nim z niego wyjdą, a to, aby powściągnąć od nadużyć tych heretyków, którzy nie pożywali Eucharystyi ani w kościele, ani u siebie w domu. Zakaz ten wydany przez Kościół hiszpański, stał się powoli prawem dla całego chrześcijaństwa. ³⁾

Jeszcze słowo o jednym ważnym zwyczaju i o sposobie, jakim zachowywano po kościołach Przenajświętszy Sakrament. Biskupi w pierwszych wiekach, mniej więcej odległe od siebie mieszkający, mieli zwyczaj posyłać sobie nawzajem Eucharystyję. Piękny-to był sposób okazywania prawdziwej jedności, która panowała między wszystkimi Pasterzami i owieczkami boskiej owczar-

¹⁾ De Gest. S. Ludov.

²⁾ Bona, Reg. liturg. c. 17, n. V.

³⁾ Koncyljum w Toledo, Can. 14; i w Sarag. Can. 3.

ni! ¹⁾ Gdy jednak przy tém zdarzyły się pewne przypadki, sobór Laodycejski w czwartym wieku zniósł ten zwyczaj. Ztąd przeszło, że następnie zamiast Eucharystyi posyłano sobie chleb zwyczajny, który miał toż samo znaczenie, a który nazywano *Eulogia*, to jest, rzecz poświęcona, czyli pobłogosławiona przez modlitwę. Nakoniec, sposób, którym przodkowie nasi w wierze przechowywali Przenajświętszy Sakrament po kościołach, pełen był tajemnic. W ogólności co do ciborium, dwie formy były w użyciu, to jest: forma wieży i forma gołąbka. Ciborium w kształcie wieży zawieszane było nad ołtarzem: było ono godłem mocy boskiej, godłem *chleba mocnych*, który w sobie zawierało. Ciborium w kształcie gołąbka było także zawieszane nad ołtarzem: to znowu oznaczało niewinność, czystość, łagodność, słowem, wszystko, co jest miłego i powabnego w chlebie Aniołów. Czasem łączono razem obiedwie formy: na wieży umieszczono postać gołębia z rozpostartymi skrzydłami. Cesarz Konstantyn kazał zrobić według tego ostatniego wzoru ciborium złote zbogacone kosztownymi kamieniami, dla kościoła świętego Piotra w Rzymie. ²⁾

8^o *Eucharystyja uważana w stosunku ze stowarzyszeniami, z Bogiem, z człowiekiem i ze społeczeństwem.*— Przystąpmy teraz do niektórych uwag innego rzędu. Stósowie do nauki, którą nam zostawili nasi nauczyciele wiary, powiedzieliśmy, że Komuniya jest treścią cudów Wszechmocnego,— punktem środkowym do którego wszystko zmierza w Kościele, tak jak w ciełe człowieka wszystko zmierza do serca, — tajemnicą, która nadaje życie społeczeństwu i świat cały jednocy z Bogiem.

Aby zrozumieć tę ostatnią prawdę, trzeba zważyć co się dzieje około nas. Wszelkie stworzenia dążą do swego udoskonalenia, to jest, do przejścia z życia muij do doskonałego do życia doskonałego; ale w tym razie tracić muszą życie sobie właściwe. I tak, ciała nieorganiczne, naprzykład, powietrze i woda, stając się pokarmem ciał organicznych, tracą swój byt własny dla przybrania życia istoty, która je sobie przyswaja; roślina idzie na pokarm dla zwierzęcia, które tejże udziela swojego życia zamieniając ją w swoją istotę; roślina i zwierzę idzie na pokarm dla człowieka, który, przyswajając je sobie, nadaje im życie własne. Bóg nako-

¹⁾ Euseb. Hist. eccl. l. 5. c. 24.

²⁾ Anast. Bibliot. in Sylvestro.

niec przyciąga człowieka do siebie, przyswaja go sobie i nadaje mu swe życie boskie i nieśmiertelne. Wtedy-to człowiek może i powinien powiedzieć: Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Bóg. Mając człowieka, Bóg ma ogół swych dzieł, których życia, bytu, i przymiotów zbiorem jest człowiek, jako istota wyższa, do której wszystkie inne zmierzają: a tak Bóg staje się *wszystkiem we wszystkich rzeczach*.¹⁾ W Eucharystyi-to Bóg zamienia w samego siebie człowieka, i świat sprowadza do jedności. A tak Przenajświętszy Sakrament jest w świecie moralnym tēm, czēm jest słońce w świecie fizycznym. Jak w naszym świecie wszystko cięży ku tēj pięknej gwiazdzie, której światło i ciepło rozlewają wszędzie życie i płodność; tak w religii wszystko zmierza ku Przenajświętszēj Eucharystyi. Przez nią-to wszystkie stworzenia, bezustannie wypływające z łona Stwórcy, bezustannie do niego wracają.

Jeżeli Eucharystyję uważać będziemy w jēj stosunkach bezpośrednich z Bogiem; jakże natenczas wspaniała myśl zachwyca wyobraźnię i podnosi serce!

Eucharystyja, jak mówią Ojcowie Kościoła i Teologowie, jest dalszēm rozwinięciem Wcielenia. We Wcieleniu, Słowo Przedwieczne łączy się tylko z jednēm ciałem, i z jedną duszą; w Eucharystyi, rozszerza się ten cud, i Słowo łączy się z ciałem i duszą wszystkich nas. Zjednoczenie eucharystyjne nie dochodzi wprawdzie zjednoczenia osobowego, to bowiem jest rzeczą niepodobną; po zjednoczeniu jednak osobowēm jest najściślej, o jakim możemy pomyśleć możemy. Żelazo do czerwoności rozgrzane, przybierające wszystkie własności ognia, bez utracenia swēj natury, — dwie krople wosku razem stopione, — szczep żywiący się sokiem pieńka, na którym został osadzony, — pokarm przemieniający się w istotę tego, co go trawi, — jedność nawet między boskieni Osobami: oto są wzniosłe pojęcia, jakie nam dają Ojcowie o zjednoczeniu człowieka z Bogiem w Kommunii. Celem nowego Adama w tēj niewypowiedzianej tajemnicy, jest uczynić z całego rodu ludzkiego drugiego Jezusa Chrystusa, o którymby Ojciec przedwieczny, przypatrując mu się mógł powiedziedzieć z Niebios: To jest Syn mój *ukochany*, w którym sobie upodobałem. Jakże ten wynalazek boskiej mądrości, przedziwnie osiąga cel Odkupienia! jakże on wielką przynosi Bogu zewnętrzną chwałę!

¹⁾ Ut sit Deus omnia in omnibus. 1 Cor XV, 28.

W rzeczy samój, Słowo wcielone przewyższa w mądrości, sprawiedliwości i miłości najświętszych ludzi; jednoczy się zaś z nimi przez Komunię, jako głowa ze swemi członkami, aby działać w nich i przez nich, wtenczas, kiedy przez swe czyny uwielbiają Boga, tak, iż kiedy oddajemy hołd Bogu, to Jezus Chrystus oddaje go Ojcu swojemu: kiedy my śpiewamy, to on wyśpiewuje jego chwałę; kiedy my pracujemy i cierpiemy dla chwały Boga, to on pracuje i cierpi. „*Tenże Bóg, mówi Święty Paweł, który sprawuje wszystko we wszystkich.*“¹⁾

Nie dosyć było dla Syna Bożego przybrać jedno ciało w łonie Najświętszej Panny i połączyć się z jedną duszą; raczy on nadto łączyć się mistycznie ciałem i duszą ze wszystkimi Wiernymi, aby ich wszystkich jako narzędzi używać do wielbienia swego przedwiecznego Ojca. Aby uwielbić swojego Ojca na ziemi, za mało dla niego było pracować trzydzieści trzy lat; chce on na niej pracować aż do końca wieków. Za ciasne były granice Judei dla zapалу jego gorliwości; chce on ją rozlać po całym świecie. Jedne usta, jeden język, jedno serce nie wystarczyły mu do zaspokojenia jego żądzy głoszenia wielkości Ojca i do kochania go; potrzeba mu było do téj posługi wszystkich ust, wszystkich języków, wszystkich serc; potrzeba mu było tych organów do głoszenia niewypowiedzianych jego doskonałości, do wielbienia go i miłowania. Nie dosyć było dla niego poświęcić swe życie na górze Kalwaryi i ponawiać tę ofiarę tyle razy, ile się Mszy świętych odprawia; chce on jeszcze żyć we wszystkich dobrych duszach, a to, aby ponieść śmierć dla chwały swego Ojca wszelkimi sposobami, jakimi Święci aż do końca świata umierać będą.²⁾

Podwaja się podziwienie, gdy się Eucharystya uważa w stosunku ze społeczeństwem. Tomy trzeba by pisać, gdyby się chciało wyłożyć wszystkie skutki słońca w naturze, wszystkie wpływy serca na ciało ludzkie. Otóż, powtarzamy, czém jest słońce w naturze, czém serce w ciele ludzkim, tém jest Eucharystya w społeczeństwie. Znieście słońce, a zginie natura; wyjmiecie serce, a rozprzęgnie się ciało ludzkie. Nie sądźcie, aby to było przesadą. Mowa ludzka nie jest zdolna wyrazić wszystkiego, gdy idzie o tajemnicę, która według Świętego Bonawentury, jest podstawą

¹⁾ Idem *Densqui operatur omnia in omnibus*. I. Cor. XII, 6.

²⁾ Czytaj Vaubert, *Dévot à Jesus Christ*. t. I, p. 93.

Kościół Katolickiego, a zatem społeczeństwa, twierdzą wiary, żywotną zasadą Chrześcijaństwa.¹⁾ Nie mamy czasu mówić tu o wpływie Eucharystyi na sztuki piękne, jako to: na malarstwo, muzykę, poezyję, budownictwo; chociaż bardzo wiele mielibyśmy tu do powiedzenia. Idźmy więc prosto do celu; uważmy wpływ Przenajświętszego Sakramentu na człowieka w szczególności. Oto dziecię chrześcijańskie, owo dziecię Boże przez Chrzest, ów żołnierz Jezusa Chrystusa, ów król, kapłan i prorok przez Bierzmowanie, ma wkrótce odebrać dotykany dowód rzeczywistości tych dostojnych tytułów. Jako dziecięciu boskiemu, potrzeba mu boskiego pokarmu; wkrótce też go pożywać będzie.²⁾ Jako przybytek, jako świątynia, jako ciborium, wkrótce otrzyma ono Tego, na usługi którego zostało poświęcone. Otóż słowo, słowo płodne w enoty ewangeliczne obija się o jego uszy. „Dziecię moje, mówi do niego Kościół przez usta pobożnej matki, lub sędziwego Pasterza, który je niegdyś chrzczył, patrz na zbliżającą się epokę twój pierwszej Komunii.“ — „A cóż to jest pierwsza Komunia?“ odpowiada anioł ziemski. „O! moje dziecię, przyjdzie dzień, kiedy Bóg, który cię stworzył, który cię poświęcił na Chrzcie, który cię przyjął za swego syna, zstąpi z Nieba i uroczyście obejmie w posiadanie twoje serce i twoje ciało: wtedy-to Aniołowie upadną przed tobą i oddadzą ci pokłon. Ty będziesz szczęśliwsze od owego ukochanego ucznia, który na łonie Mistrza swego spoczywał: albowiem nie ty na łonie swego Zbawiciela spoczywać będziesz; ale Zbawiciel spocznie na twych ustach i osobiście do wnętrzości twoich. Szczęśliwe, jak Maryja, posiędziesz tego, którego ona jest błogosławioną matką.

„Moje dziecię! twoja pierwsza Komunia jest uroczystą umową, jest świetnym przymierzem, które zawrzesz z Bogiem. Twój Bóg, nawzajem odda się cały tobie. Co ma, czém jest jego ciało, jego dusza, jego bóstwo, skarby łaski, wszystko to tobie się dostanie; w zamian zaś żądać będzie od ciebie wszystkiego, czém jesteś: ciało, duszę, serce, życie, wszystko to oddasz mu bez wyjątku i bezpowrotnie. Mimo to jednak nie obawiaj się niczego; twój Bóg żąda od ciebie dóbr twoich na to tylko, aby ci je za-

¹⁾ Per hoc Sacramentum stat ecclesia, fides roboratur, viret et videt Christiana religio et divinus cultus.

²⁾ Ego autem dixi: Dii estis. Psal. LXXXI.

chował i zwrócił powiększone i unieśmiertelnione. Umowy téj świadkami będą: twój ojciec, twoja matka, twoi bracia, twoje siostry, Aniołowie, w końcu Święci, tak królujący już w Niebie, jak żyjący na ziemi. Będzie ona napisana i podpisana krwią twojego Boga. Aniołowie zanosą ją do Nieba i tam zostanie zachowana aż do dnia twój śmierci. Przyniosą ją na ziemię w chwili sądu ostatecznego; i według tego, jak dopełnisz warunków w niej zawartych, wydany zostanie wyrok co do twój wieczności.⁴

Na to zapowiedzenie, jakieś religijne wrażenie, jakaś bojaźń połączona z miłością opanowują duszę dziecięcia. Wnet też następują nauki, modlitwy, jałmużny, dobre uczynki wszelkiego rodzaju, tém większą jednajacę zasługę, że sami je tylko widzą Aniołowie: wszystko to wykonywa dziecię według wskazania w tym celu, aby się stało godnym odwiedzin swojego Boga. Wtenczas to porzuca ono swoje złe nałogi uspokaja swe namiętności, a jego posłuszeństwo, pobożność i łagodność przez które przygotowuje się do tego przymierza, zaczynają budować jego rodziców i krewnych. W końcu nadchodzi i dzień, w którym Stwórca światów ma zstąpić, aby mieszkał i żył w sercu dziecięcia. Tu się zatrzymuję: nie jest-to bowiem rzecz ludzkiego języka, opowiedzieć co się wtedy dzieje między Bogiem, a jego ukochanym dzieckiem.

To tylko wiem, że krew boska płynąca w tych młodych sercach, upiększa je i ożywia tak, jak powolny deszczyk odświeża liliję w dolinie, gdy ta swój woniejący kielich otwiera za ukazaniem się pierwszych promieni słońca. „Czują one, mówi ukochany święty Biskup genewski o przystępujących do Kommunii, czują, że Jezus Chrystus rozlewa się i udziela wszystkim częściom ich duszy i ciała. Mają oni Jezusa Chrystusa w głowie, w sercu, w piersiach, w oczach, w rękach, na języku, w uszach, w nogach. Lecz cóż ten Zbawiciel cały i wszędzie w nich robi? Wszystko poprawia, prostuje, oczyszcza, poskramia, ożywia: w sercu kocha, w głowie rozumie, w piersiach ożywia, w oczach widzi, przez język przemawia. Czyni wszystko we wszystkiém. A więc żyjemy nie my, ale żyje w nas Jezus Chrystus.“¹⁾

Któż zdoła wypowiedzieć wszystkie wrażenia, żywe, łagodne, ciche, głębokie, miłe, jakich wtedy doznają ludzie? Wszystko,

¹⁾ Epist. liv. II.

co wtedy widzę, są to łzy tklivości zraszające lica zarumienione ogniem niewinnej miłości, jest-to nieruchomość skupionego ducha, jest-to zachwycenie wiary, jest-to rokosz boska. Cóż widzę jeszcze? Widzę rozrzuconą rodzinę: widzę matkę, która skrapia łzami posadzkę świątyni, na której klęczy przyjmując Komunię obok swego dziecięcia; widzę siostrę, brata, ojca, widzę wszystkich krewnych, którzy w tym dniu nowego doznają szczęścia, a może żalu, wyrzutów nawet sumienia, uczuć trudnych do opisania, które są początkiem powrotu na drogę cnoty. Widzę наконец zaczynające się nowe życie dla dziecięcia; widzę wieczną pamiątkę wielkiego dnia, pamiątkę potężną, która hamuje namiętności, niepokoi zbawiennie sumienie w razie następujących upadków, dodaje odwagi wśród rozmaitych przykrości życia, наконец cieszy w godzinę śmierci.

Ach! ileż-to cnót zasianych w sercu przez pierwszą Komunię; ile przytłumionych namiętności, które się już krzewić zaczynały; ile powściągniętych występków i zbrodni! A zatem, ileż-to łez oszczędzonych dla rodzin; ile nieładów i zgorszeń wstrzymanych w społeczności silnym działaniem zbawczej Krwi, po raz pierwszy płynącej, aby zniszczyć zaród złego aż do głębi wnętrzości, aż do szpiku kości młodocianego Katolika! Powiedzieć mi, azali znacie co w tak wysokim stopniu towarzyskiego, jak jest uroczysty akt pierwszej Komunii? Mamże przytoczyć tu słowa człowieka, którego nazwiska nie można wymówić bez zarumienienia się? „Przyjęliśmy Boga, mówi Voltaire, Bóg jest w naszym ciele i we krwi naszej; któż będzie mógł popełnić potem aby jeden grzech lub nawet pomyśleć o nim? Niepodobna było wymyślić tajemnicy, któraby silniej utrzymywała ludzi na drodze cnoty.“

Postępuj teraz w zawodzie życia, młody współbiednik Boży; a gościeci swemu powiedz, jak mówili uczniowie w Emmaus: „Zamieszkaj ze mną, Panie, bo już późno i dzień na schyłku.“ Dopóki pozwolisz mu kierować twemi krokami, dopóty nie zbłądzisz; dopóki on będzie rządził poruszeniami twego serca, dopóty nie będziesz potrzebował kryć się z niemi, a matka twoja nie będzie miała powodu łez ronić, a społeczność nie będzie miała ani zgorszeń do oplakiwania, ani zbrodni do karania.

Komunija będąc podstawą cnoty i miłości w pojedynczych ludziach, nie może nią nie być w społeczności. Wszystkie cuda miłości od ośmnastu wieków świat od bieguna do bieguna okry-

wające, są skutkami Eucharystyi. Ta mało znana prawda warta jest częstszego dziś niż kiedyindziej przypominania. Porównanie katolicyzmu z protestantyzmem, a mianowicie kapłanów katolickich z ministrami protestanckimi przedstawia ważne zjawisko w moralnym świecie. Przypuszczam uczynki miłosierne pojedynczych duchownych protestanckich; ale niech mi kto pokaże ducha poświęcenia się w tém duchowieństwie w ogóle wziętém. Nie widziałem w jego historyi, nawet w epoce jego największej żarliwości religijnej, aby odebrało łaskę nie lękania się zarazy, gdy szło o spełnienie najpierwszej z powinności.

Co innego wcale widzimy w Kościele Katolickim. Kardynał Borromeusz w czasie zarazy, która panowała w r. 1543, tak przemawiał do swego duchownego: „Największą troskliwość, jaką najlepszy ojciec otoczyć powinien swe dzieci w tych czasach utrapienia, okazywać im powinien Biskup przez swoją gorliwą posługę, aby wszyscy inni ludzie jego przykładem zagrzani, wykonywali wszystkie uczynki miłości chrześcijańskiej. Co do proboszczów i wszystkich innych Kapłanów, do posługi duchownej przeznaczonych, ci niech będą dalecy od zamiaru odmówienia najmniejszej posługi swojej owczarni, w czasie, kiedy ta jest jęj potrzebną; owszem niech sobie postanowią raczej na wszystko się odważyć, nawet na śmierć samą, aniżeli odmówić w tęj największej potrzebie jakiegokolwiek pomocy Wiernym powierzonym swęj pieczołowitości przez Chrystusa, który ich krwią swoję odkupił.“¹⁾ Ani on, ani jego Kapłani, ani biedni zakonnicy, nie czekali *ażby los padł* na którego, ale sami biegli chętnie na ratunek zarażonym.

We wszystkich epokach, gdy zaraźliwa choroba panowała w niektórych okolicach Niemiec, gdzie obok siebie są dwa wyznania, taż sama między duchowieństwem pokazywała się różnica; spostrzeżenia w tym względzie ogłaszały pisma publiczne. Cholera dobitniej jeszcze i w większych rozmiarach wykazała tę różnicę oczom Starego i Nowego Świata. Dziś jeszcze Australija, owo rozległe przez Anglików urządzone więzienie, świadkiem jest zdarzenia, które zasługuje, aby całej znane było Europie. Jest tam, a mianowicie na wyspie Norfolk, pięćdziesiąt tysięcy winowajców. Któżby uwierzył, że Biskup protestancki i sekretarz kolonij angielskich kilka już lat szukając protestanckiego dla tęg wyspy duchownego,

¹⁾ Concil. Mediol V. part. II, cap. 4.

dotąd nikogo, ktoby się chciał podjąć téj misyi, znaleźć nie mogli. Biedni ci winowajcy aż dotąd przez katolickiego tylko misyjnarza byli odwiedzani. ¹⁾

Niech sobie Anglija jak chce wychwala swych apostołów według wzoru *Lankastra*, oraz swoje towarzystwa biblijne; niech sobie jak chce kreśli w swych szumnych rapportach postępy rolnictwa między Murzynami, i nauk elementarnych między Indyjanami; wszystkie te misyje kantorowe, których główną sprężyną jest polityka, a czynnikiem złoto, nie dowiodą nigdy czego innego, tylko, że nieskończona jest różnica między Biskupem Tabraca, którego niedawno miecz prześladowania w Sutchén wydarł owczarni, pozyskanéj Chrystusowi jego odwagą i znojem, a misyjnarzem metodystą, którego ostrożna gorliwość tam tylko prowadzi, gdzie życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Pomiędzy mniemaniami powodzeniami, któremi szczytą się misyjnarze protestancy przy nawracaniu bałwochwalczych narodów, przytaczają nadewszystko powodzenia na wyspach morza Południowego, mianowicie na Otaity i Sandwich. Podróżni, którzy niedawno zwiedzali te wyspy, a których pisma ogłoszone zostały w Anglii, podali nam sposobność do ocenienia wypadków usiłowań tych misyjnarzy tak jak zasługują. Proszę przeczytać tylko następujący wyciąg z protestanckiego dzieła wychodzącego w Londynie. ²⁾

Rozbierając świeże doniesienie P. Barrow, wspomniane dopiero pismo tak mówi co do Otaity:

„Kapitan Barrow nie bardzo podziwia działania misyjnarzy (protestanckich) na téj wyspie, i my także podzielamy jego zdanie. Prawdziwie żałować trzeba, że do pracy około nawracania tych wyspiarzy nie wybrano ludzi zdrowszym obdarzonych rozsądkiem!...“ Powiedziawszy o kwitnącym stanie wyspy przed przybyciem na nią misyjnarzy, kapitan Barrow tak dalej się wyraża:

„Takiemi były, są jego słowa, kwitnący stan téj rozkosznej wyspy, i ujmujące obyczaje krajowców, w czasie, kiedy ją odkrył kapitan Wallis, i wtedy, kiedy ją zwiedzał porucznik Cook. Nie można bez uczucia żywego żalu, pomyśleć o tém czém oni są obecnie, czytają ich opis przez Kapitana Beechy. Wszelkie zabawy i

¹⁾ Annales de la Propagande de la Foi, n. 59, 462.

²⁾ Family library (Biblijoteka familijna,) n. 25.

rozrywki, nawet najniewinniejsze, którym ten lud wprzód się oddawał, zostały potępione i zniszczone przez misyjnarzy, a w ich miejsce zaprowadzono zwyczaj nacechowane niedołęztwem i odrętwieniem. Prostota ich obyczajów, wynagradzająca niejako wiele ich wad, ustąpiła miejsca chytrłości, podstępom, dwuznaczności i obludzie.

„Pijaństwo, ubóstwo, i wynikające z nich choroby, w przerażający sposób zmniejszyły ich ludność. Według odbytego w r. 1794 przez samychże misyjnarzy obliczenia, ludność wtedy wynosiła szesnaście tysięcy czterdzieści głów. Kapitan zaś Waldegrawe zapewnia, że według nowego w r. 1830 przez tychże misyjnarzy uskutecznionego obrachowania, ludność wyspy zmniejszyła się do pięciu tysięcy dusz. Zmniejszenie to bardzo słusznie przypisać wypada tak surowym urządzeniom narzuconym na tych wyspiarzy przez misyjnarzów tudzież nieustannym modłom i śpiewaniu przepisanych psalmów, jak używaniu rozpalających napojów (*dram-drinking*).

„Wyspa Otaity ma kształt dwóch kół połączonych niskim i wązkim przesmykiem. Większe koło nazywa się *Otaity-Momé*, i ma około trzydziestu mil angielskich średnicy. Mniejsze nazywa się *Axiarabu*, blisko na dziesięć takichże mil w średnicy rozległe. Koło większe otacza naksztalt pasa nizina łącząca się z wielą rozkosznymi dolinami formującemi łagodny spadek znajdującej się w środku blisko na siedm tysięcy stóp wysokości góry. Tak samo, tylko w mniejszych rozmiarach, opasane jest koło mniejsze. Dolinami płyną strumyki i potoki czystej wody. Zieloność nader miła oku, okrywa ciągle brzegi małych strumyków i większych rzek, oraz wierzchołki rozdzielających je pagórków.

„Po tak-to rozkosznych dolinach niegdyś rozrzucone były mieszkania krajowców i ich małe plantacje. Wszystko to zniszczono do szczętu, a reszta ludności skupiła się na bagnistej nad morzem położonej płaszczyźnie, zupełnie ujarzmiona przez siedm zakładów misyjnarzy, którzy wyspiarzom jaki taki wprzód przez nich prowadzony odebrawszy handel, sami się nim zajmują. Misyjnarze mają swoje składy, trudnią się agentostwem handlowém, i są wyłącznymi właścicielami chowanego na wyspie bydła i innych zwierząt domowych. Za to wszystko dali wyspiarzom nową religiję i (*risum teneatis!*) *parlament*; ale zarazem przywiedli ich do nędzy. Wszystko to, jak oni mówią i jak sami zapewne sobie tłumaczą, dla chwały Pana Boga i dla zbawienia dusz tych bie-

dnych ludzi. Zaiste! płakać trzeba nad taką zmianą, i takim działaną sposobem. Czyż nie wypada ubolewać, że właśnie wyspa na którą tyle dobrodziejstw swoich zlała natura, tak smutnemu uległa losowi, a to w wieku oświaty, i w skutek usiłowań ludzi szczytających się cywilizacją!“

„Rzecz godna zastanowienia, mówił niedawno *Moniteur industriel*, że we wszystkich krajach, gdzie osiedli misyjonarze (protestancy,) ludność miejscowa zmniejszała się w miarę szerzącego się ich opowiadania. Na dowód tego, przytoczyć można Otaity, wyspę zamieszkałą niegdyś według świadectwa Cooka i Bougainville, przez ludność tak piękną, tak liczną i tak czynną. Dwie generacje nie przeszły a wyspa ta zamieniła się prawie w pustynią, i miejsce pięknej niegdyś ludności, zajęły istoty pokrzywione, bezsilne, upośledzone na umyśle. Na wielu innych wyspach Polinezyi ten sam wypadek nacechował przybycie angielskich misyjonarzy. Pisarze angielscy przypisują ten zgubny skutek owym smutnym, ponurym obrazom, jakie ciągle przedstawiali misyjonarze tym słabiej wyobraźni ludziom, którzy tłumacząc sobie i pojmując wszystko literalnie, ulegli pod wpływem postrachu, i nie znali w sobie tyle odwagi, iżby wytrzymać mogli życie powściągliwe... Co innego zupełnie jest u Misyjonarzy Katolickich, których moralność nierównie więcej pociesza, i zachęca człowieka zamiast go przerażać.“

Słowo, które się niedawno wymknęło mimowolnie Biskupowi anglikańskiemu, odkrywa nam zupełną nicość misyj protestanckich. „Wyznaję, lubo z żalem, mówił Biskup Salisbury, że nasze misyje nie mają żadnego powodzenia. Jakaż jest tego przyczyna? — Brak jedności. Jakże można mieć nadzieję nawrócenia niewiernych, kiedy się nie jest w jedności z Jezusem Chrystusem? Możnaż skłonić kogo do przyjęcia nauki Chrześcijańskiej, kiedy wszystkim przedstawiamy widowisko najwyraźniejszego rozdziału. Ach! kiedyż doczekamy się owęj jedności, która jedynie daje życie całemu Kościołowi Chrystusa? Ona-to przedmiotem jest mojego najgorętszego życzenia...“ ¹⁾ Póty słowa Biskupa anglikańskiego.

Poświęcenie się naszych Misyjonarzy ogarnęło więcej niż cały świat; przeszło przez wszelkiego rodzaju boleści i przez śmierć. Widziano ich zagrzebanych w więzieniach Konstantynopola,

¹⁾ List pasterski, 1841, r.

ginących przy śpiewie hymnów od kamiennęj siekiery dzikich, przelewających strumieniami krew na Kalwaryjach Japonii, krew Odkupiciela krążącą w ich żyłach. Wymień jaką chcesz pustynię, wymień jaką chcesz na Oceanie skalę opuszczoną przez politykę i handel; a wnet pokażą ci tam grób jakiego męczennika miłości Katolickiej. Kiedy tyle strat zdaje się wyczerpywać miłość ożywiającą Kościół; ona tymczasem w rozmaitych kształtach odradza się na łonie chrześcijaństwa, w owym mnóstwie religijnych zgromadzeń, których członkowie, poświęciwszy się duszą i ciałem na usługi dla cierpiącej ludzkości, siebie samych, oddają jakby jaką jałmużnę. — Jest to poświęcenie się, pod pewnemi względami, piękniejsze od męczeństwa: jeżeli bowiem trzeba odwagi, aby ofiarować życie; to czegoś więcej jeszcze potrzeba, aby dźwigać życie ofiar.

Pewny dziennik protestancki, chcąc przytoczyć dwóch bohaterów chrześcijańskiej miłości wybrał z pomiędzy katolików Wincentego a Paulo, a z pomiędzy protestantów, nie duchownego, co jest godnem uwagi, ale szanownego podróżnika filantropa. Aby odmalować tych dwóch mężów, dosyć jest jednego rysu. Pomnik wystawiony w Westminster na cześć Howarda, przedstawia go trzymającego w ręce dobroczynne plany. Ubogi Kapłan Katolicki, na wzór Boga, potęgę swoją wyrył na dziełach swoich, a jednym z jego utworów jest serce dziewic, owych bohaterskich matek wszystkich nieszczęśliwych. Czémże jest dar kilku sztuk złota, które najmniej szej nawet nie pozbawiają uciechy, w porównaniu z darem siebie samego? Alboż nie widzimy różnicy między uiszczającym składkę na rzecz towarzystw biblijnych, a Siostrą Miłosierdzia usługującą w szpitalu? Zasługa katolickiego poświęcenia się tćm jest świetniejszą, że się ukrywa.

A teraz, jakież to jest źródło owęj katolickiej miłości tak obfitej w cuda, i tak dalece przewyższającej i światową filantropię i dobroczynność? Pytajcie się o nie tych wszystkich Aniołów ziemskich, poświęconych duszą i ciałem dla ulgi w dolegliwościach ludzkich; pytajcie się o nie Misyonarzy katolickich, którzy poginęli między dzikimi. W miejsce odpowiedzi wszyscy wam pokażą Eucharystyję. Ach! tak, Eucharystya, to prawdziwe ognisko cudownej miłości katolickiego Kościoła. Chcecież na to do wodu? Oto, gdzie ludzie przestają wierzyć w tę tajemnicę miłości, lub jćj być uczestnikami, tam gaśnie miłość a jćj miejsce zabiera egoizm i filantropija. Patrzenie: wyjąwszy Katolików którzy

uczęszczają do Kommunii, nie masz nigdzie heroicznego poświęcenia się dla ulgi cierpiącego człowieka, nie masz Missyjonarzy ani Siostr miłosiernych. Filantrop, może dać kilka sztuk monety, lecz oddać siebie samego nigdy: jego religija nie posuwa się tak daleko. ¹⁾

Inaczéj rzecz się ma z Katolikiem. Ten, sposobem pełnym tajemnicy wzruszony po Kommunii, mówi sobie: „Bóg mój, umęczony dla mego zbawienia, osobiście raczy mi się udzielać. Za swoje serce, żąda odemnie nawzajem mego serca, — za życie swoje, żąda on odemnie mego życia: mogęż mu odmówić? Lecz on dla siebie nie potrzebuje niczego; praw swoich żręka się na rzecz ubogich, chorych, nieszczęśliwych, maluczkiech. Oni-to są jego braćmi; dla nich to on żąda mego serca, i mego życia. Tém tylko wypłacić mu się mogę za jego miłość; on też na tém przestaje.“ A wtenczas cichy głos odzywa się w głębi duszy, napelnia ją niebieska rozkosz, czuć się daje wrażenie zwycięstwa, w końcu zachwycony Katolik sam siebie daje w ofierze. A tak, ponieważ Bóg tego wymaga, staje się Missyjonarzem, Męczennikiem, Siostrą miłosierdzia, sługą biednych: otóż poświęcenie i ofiara, — poświęcenie i ofiara przez całe życie.

Gdy ogień pochłaniający ofiarę zaczyna przygaszać; Katolik umie go znowu rozniecić w ognisku miłości; Katolik wraca do Stołu Pańskiego. Jest-to krew, co z kończyn ciała wraca do serca, aby znowu w niém ogrzana i oczyszczona, roznosiła ciepło i życie po wszystkich członkach: otóż są niektóre z cudów Komunii w świecie katolickim. Jakże się nie ukorzyć i nie oddać hołdu mądrości Odkupiciela, który postanowił prawo Komunii; oraz mądrości Kościoła katolickiego, który obowiązuje swe dzieci, aby przynajmniej raz na rok wszystkie do niej przystępowały? Kiedy Jezus Chrystus i Kościół zdają się zajmować tylko naszym osobistém uświętobliwieniem; przez to jedno prawo skuteczniej przyczyniają się do pokoju i szczęścia społeczeństwa, niż wszyscy prawodawcy razem.

¹⁾ Jest-to pełne szczerości wyrażenie się pewnéj młodej protestantki. Zwiędzając raz ona z podziwieniem szpital utrzymywany przez zakonnice francuzkie: „Chciałabym być taką, jak wy jesteście, rzekła im; ale czując że nasza religija nie posuwa się tak daleko.“

M o d l i t w a.

Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, za wszystkie Komunije, które przyjąłem w ciągu mojego życia. Błagam cię, abys mi przebaczył winy, których się przy tém dopuściłem.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Pana Boga; w dowód zaś téj miłości, *obchodzić będę co rok pamiątkę mój pierwszej Komunii.*

N A U K A XXXVIII^{ma}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM,—
PRZEZ NADZIEJĘ.

Sakrament Pokuty. — Jego określenie. — Jego części: materyja. — Rachunek sumienia; jego przymioty. — Skrucha; jej rodzaje. — Przypowieść. — Przymioty skruchy. — Zdarzenie prawdziwe. — Mocne postanowienie. — Spowiedź; jej przymioty.

Missyjonarz przebiegając najodleglejsze okolice Nowego Świata, dla pozyskania dusz Jezusowi Chrystusowi, napotyka Dzikiego najlepszym usposobieniem ożywionego. Uczy go troskliwie tajemnic wiary; czyni go uczestnikiem Chrztu i Przenajświętszej Eucharystyi. Nowonawrócony Sakramenta te przyjmuje wśród najwyższych uniesień wdzięczności i miłości. Tymczasem Missyjonarz zmuszony jest oddalić się w inne strony; w rok jednak powraca na miejsce, gdzie Dzikie został Chrześcijaninem. Dowiedziawszy się ten o przybyciu Missyjonarza, którego uważa za swego ojca, udaje się do niego i błaga, aby znowu dał Komunię. — „Dobrze, mój synu, rzecze mu Missyjonarz, lecz potrzeba, abys wprzód wypowiedział się z grzechów, jakie popełnić mogłeś; nie lękaj się niczego, ja ci pomogę.“ — „Jak to! mój ojcze! odpowiada Dzikie z zadziwieniem, podobnaż grzeszyć będąc ochrzczonym i odebrawszy Komunię! Dziękuję Bogu, nie poczuwam się do żadnego do-

browolnego grzechu.“ Z tém wszystkiém spowiada się i ze łzami wymienia swe najmniejsze winy. ¹⁾

Ten błąd cnotliwego Indyjanina, powinienby być prawdą: po Chrzcie, po Bierzmowaniu i po Komunii, grzech, a szczególnie grzech śmiertelny nie powinien być znany między Chrześcijanami. Lecz, niestety! taka jest ułomność natury ludzkiej, iż zawarty ze Zbawicielem związek często, aż nadto często bywa zrywany. Cóżby się z nami stało, gdyby Bóg dobroci nie dał nam był środka do naprawienia naszego nieszczęścia? Podał nam go w ustanowieniu Sakramentu Pokuty. Podziwiałmy tu nie tylko nieskończone miłosierdzie nowego Adama, ale nadto przedziwną mądrość, z jaką opatruje nas w środki do rozwinięcia i utrzymywania naszego duchownego życia. Na Chrzcie, daje nam życie, nie życie przeznaczone do próżnowania, lecz do nieustannej strasznej walki przeciwko zepsutej naturze, przeciwko światu i szatanowi; — w Bierzmowaniu okrywa nas boską zbroją, powołuje nas pod swe chorągwie i wciąga do listy swojego wojska. — Przewrotny i dobry wódz, w Eucharystyi daje nam chleb mocnych oraz wyborny napój, który robi bohaterów. — Lecz w którejże wojnie nie ma rannych a nawet poległych? W którejże wojnie nie idą za wojskiem wozy pod rannych, wozy z lekarzami i lekarstwami? Otóż i Bóg zastępów nie jest mniej przewrotnym ani mniej litościwym jak władcy ziemscy. On-to sam ustanowił Sakrament Pokuty, ów duchowny szpital wojskowy, gdzie są i lekarze i lekarstwa, gdzie ranni żołnierze znajdują wszystko, co im jest potrzebne do uleczenia się. Otóż jest przedziwny związek tego Sakramentu z poprzedzającymi.

1^o *Jego określenie.* — Pokuta określa się w następujący sposób: 2^o) Pokuta jest-to *Sakrament ustanowiony przez Pana nasze-*

¹⁾ Letres édifiantes.

²⁾ W języku katolickim, wyraz *Pokuta* znaczy trzy rzeczy. I tak: 1^o oznacza cnotę, przez którą człowiek żałuje za swe grzechy. Cnotę tej przeciwny występnek nazywa się zatwardziałością serca, i zależy na tém, że występny nie chce żałować za swe grzechy, i woli raczej trwać w nich aniżeli powstać. 2^o Wyraz *pokuta* oznacza karę, czyli umartwienie, jakie człowiek sobie zadaje, aby za coś uczynić Bogu za popełnione winy. Ztąd-to, mówimy, że człowiek odbywa wielką pokutę, gdy mocno martwi swe ciało postem i innemi surowościami. — 3^o Wyraz *pokuta* znaczy na koniec Sakrament Pokuty, który Zbawiciel ustanowił dla odpuszczania grzechów tym, którzy utraciwszy łaskę poświęcającą, wra-

go Jezusa Chrystusa dla odpuszczania grzechów po Chrzcie *popętnionych*. Sakrament Pokuty, tak jak inne, zawiera w sobie wszystkie warunki potrzebne do Sakramentu nowego Zakonu. Jest w nim 1^o znak *pod zmysły podpadający*, to jest, skrucha zewnętrznie wyrażona, wyznanie grzechów czyli spowiedź, i zadosyć uczynienie ze strony pokutującego, połączone z rozgrzeszeniem Kapłana; — 2^o znak *ustanowiony przez Zbawiciela*; 3^o znak *sprawujący łaskę*, to jest dający odpuszczenie grzechów: wkrótce będziemy mieli dowód tego wszystkiego. Słusznie więc i na pewnej oparty zasadzie Sobór Trydencki wraz ze wszystkimi chrześcijańskimi wiekami wyrzekł, że Pokuta jest Sakramentem nowego Zakonu, i rzucił klątwę na tego, kto by się poważał utrzymywać przeciwnie. ¹⁾

2^o *Jego części*. — Mówimy z Kościołem, że akty to jest, czyny pokutującego, jakimi są: skrucha, spowiedź i zadość uczynienie, są jakby *materyją* Sakramentu Pokuty. ²⁾ Łatwo przyznamy, że skrucha, spowiedź i zadość uczynienie, są ze strony pokutującego, warunkami i jakby podstawą Sakramentu Pokuty, skoro zważymy, że ten Sakrament ustanowiony został przez Jezusa Chrystusa w formie sądu pojednania między ludźmi a Bogiem. W takim zaś sądzie, potrzeba koniecznie: 1^o, aby winny uznał swą winę, i aby za nią żałował; — 2^o aby ją wyznał; 3^o, aby okazał się gotowym do zadosyć uczynienia za winę, której się dopuścił: to właśnie czyni tu grzesznik. — Potrzeba nadto, aby nastąpił wyrok właściwego sądu obejmujący w sobie przebaczenie winy, i zarazem upewnienie o jej przebaczeniu. To też właśnie dzieje się tutaj, jak to zobaczymy niżej.

Gdy Sobór Trydencki mówi, że skrucha, spowiedź i zadość uczynienie są *jakby materyją* Sakramentu Pokuty, to nie znaczy, że nie są jego prawdziwą materyją, tylko, że te akty pokutującego nie są tego rodzaju, co materya innych Sakramentów, która jest wcale zewnętrzną względem przyjmującego je, jako woda przy Chrzcie, a święte Chryzmo przy Bierzmowaniu. W Sakramencie Pokuty materyja jest rzeczą moralną, kiedy w innych jest rze-

cają potem do przyjaźni z Bogiem. O Pokucie-to w tém ostatnim znaczeniu wziętój, będziemy tutaj mówili.

¹⁾ Sess. XIV, c. 14.

²⁾ Sess. XXIV, c. 8.

czą naturalną lubprzez ludzi przygotowaną. ¹⁾ Wytłumaczmy teraz jeden po drugim akty pokutującego, a naprzód skrucę.

Rachunek sumienia. — Aby uczuć żal za swe grzechy, trzeba je pierwój poznać. Ztąd wynika niezbędna potrzeba rachunku sumienia. *Rachunek sumienia jest-to pilne zbadanie i przypomnienie grzechów popełnionych od ostatniej dobrze odprawionej spowiedzi.* Oto są główniejsze jego przymioty, i sposoby dobrego jego robienia :

1^o Rachunek sumienia powinien być *dokładny*. Powinniśmy przypomnieć sobie i zebrać starannie wszystkie wykroczenia popełnione myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem, tak przeciwne Przykazaniom Boskim i Kościelnym, jak i obowiązkom stanu, — zaczawszy od ostatniej dobrze odprawionej spowiedzi. Trzeba więc przedewszystkiem zbadać, czy ostatnia spowiedź dobrze była odprawioną. Jest zaś dobrą wtenczas, gdy ją poprzedził dobry rachunek sumienia, gdy jój towarzyszył żal nadprzyrodzony, zupełna szczerość i mocne a prawdziwe postanowienie tyczące się poprawy. Jeżeli zaś kto rachunek sumienia odbywał prędko i bez uwagi, przestając na tém, co mu samo przyszło na pamięć, wtenczas kiedy ważne powody przemawiały za tém, aby go odbywał z wszelką ścisłością, — jeżeli kto nie zupełnie szczerze, czyli mniej dokładnie wyznawał swe winy, które sam z pewnością lub powątpiewaniem uważał za wielkie, — jeżeli kto nakoniec zaraz po Spowiedzi, bez oporu i równie jak przedtém często wpadał w też same grzechy śmiertelne; wtedy nie masz wątpliwości, że

¹⁾ Katech. Konc. Tryd. t. II, str. 258. — Nomine corporalium rerum intelliguntur large etiam ipsi exteriores actus sensibiles, qui, ita se habent in hoc Sacramento, sicut aqua in Baptismo vel Chrisma in Confirmatione. Est autem attendendum, quod in illis Sacramentis, in quibus confertur excellens gratia, quae superabundat omnem facultatem humani actus, adhibetur aliqua corporalis materia exterius; sicut in Baptismo, ubi fit plena remissio peccatorum et quantum ad culpam et quantum ad poenam; et in Confirmatione, ubi datur plenitudo Spiritus Sancti; et in Extrema Unctione, ubi confertur perfecta sanitas spiritualis, quae provenit ex virtute Christi, quasi ex quodam extrinseco principio. Unde siqui actus sunt in talibus Sacramentis, non sunt de essentia Sacramentorum, sed dispositive se habent ad Sacramenta. In illis autem Sacramentis, quae habent effectum correspondentem humanis actibus, ipsi actus humani sensibiles sunt loco materiae, ut accidit in Poenitentia et Matrimonio, sicut etiam in medicinis corporalibus quaedam sunt res exterius adhibitae, sicut emplastra et electuaria, quaedam vero sunt actus sanandorum, puta exertitationes quaedam. D. Th. 3 p. q. 84. art. 1.

Spowiedź poprzedzająca była zła; albowiem, jak mówi jeden z Pissarzów Kościoła, gdzie nie masz poprawy, tam pokuta jest fałszywą. ¹⁾

Aby rachunek sumienia mógł być dokładnym, winien być zastosowanym do długości czasu, który upłynął od ostatniej Spowiedzi, do wielości zatrudnień, do rozmaitości powodów, jakie się mieć mogło do obrazu Pana Boga. Nadto, potrzeba się odnieść myślą do miejsc, w których się mieszkało, do osób, z którymi się żyło, słowem trzeba naśladować ową ewangeliczną niewiastę, która przetrząsa wszystkie kąty swego domu, przegląda wszystkie sprzęty, przywołuje w swęj pamięci wszystkie okoliczności, byle znaleźć grosz, który zgubiła; czyli że użyję wyrażenia Świętego Franciszka Salezego, trzeba rozebrać swoją duszę i obejrzeć jedną po drugiej wszystkie jej części.

2^o Rachunek sumienia powinien być *bezstronny*. Trzeba nam roztrząsać i badać siebie samych, tak jakbyśmy badali kogo innego; inaczej rachunek nasz będzie mniej lub więcej niedokładny. Na dwie rzeczy szczególniej trzeba zwracać uwagę.

a. Na grzechy upodobania, to jest, na grzechy, do których jesteśmy najskłonniejsi, które zdają się usprawiedliwiać zdania i zwyczaje panujące w społeczności, które też sami popełniamy najczęściej, najmniej doznając wyrzutów sumienia tak, iż lękać się wypada, abyśmy sobie względem nich nie utworzyli fałszywego przekonania.

b. Zwracać powinniśmy szczególniejszą uwagę na samą przyczynę grzechów. Nic dla nas ważniejszego, jak wiedzieć, skąd pochodzi ten lub ów grzech, — jak wiedzieć, czy pycha, czy zazdrość, czy nienawiść, czy chciwość lub lenistwo, jest jego przyczyną? Aby zniszczyć drzewo, nie dosyć jest obrać z niego owoc, obciąć gałęzie, trzeba je wyrwać z korzeniem. Czyż to nie brakowi znajomości siebie samych wypada przypisać mały pożytek z naszych spowiedzi? Pilnie więc badać trzeba wszystkie kryjówki swego sumienia; trzeba pilnie rozpoznawać swoją sprawę, ale jej nie bronić; trzeba być sędzią, ale nie adwokatem; trzeba nade wszystko obawiać się niedostatecznego poznania siebie samego i starać się dać sobie dobrze poznać: na nieszczęście bowiem, najbardziej lękamy się siebie poznać, i pokazać się takimi, jaki

¹⁾ Ubi emendatio nulla, ibi poenitentia falsa. Tertull. de Poenit.

mi jesteśmy. Nakoniec, aby rachunek był dokładny, trzeba przy robieniu jego tych używać sposobów, jakie wskazuje wiara i rozum.

Modlitwa. — Im bardziej lekkomyślność, niewiedomość lub namiętność stają nam na przeszkodzie do zrobienia dokładnego rachunku sumienia; tém mocniej czuć powinniśmy potrzebę uciekania się do Boga. Przed rozpoczęciem rachunku, trzeba zmówić następującą, lub jęj podobną modlitwę: „Przedwieczne źródło światła, Duchu święty! Rozprosz ciemności, które przedemną ukrywają szpetność i złość grzechów. Wielki Boże! spraw, abym się nie mi tak brzydził, i tak ich nienawidził, jak ty się nimi brzydzisz, jak ty ich nienawidzisz. Błagam cię o to, Zbawicielu mój! przez twoję krew niewinną, dla zmycia tegoż grzechu przelaną.“

Wiara. — Trzeba o tém dobrze pamiętać, że od rachunku sumienia zależy spowiedź, od której znowu zależeć podobno będzie nasze wieczne zbawienie. Myśl ta skutecznie dopomoże nam sądzić się tak, jakbyśmy sądzili, gdybyśmy w tejsze chwili stanąć mieli przed Bogiem: zaiste, nie jest to próżne przypuszczenie! Dobrze się obrachowawszy, rzeczywiście stajemy przed Bogiem w osobie jego sługi zasiadającego na trybunale Pokuty. Tu, wydaje się wyrok za nami lub przeciwko nam, a to stósownie do naszych zeznań. Jeżeli te są szczere i zupełne, wyrok też jest sprawiedliwy, i Bóg go potwierdzi w Niebie; jeżeli zaś są fałszywe lub niezupełne, wyrok też jest niesprawiedliwy, a natenczas krew Jezusa Chrystusa cierpi zniewagę lub staje się nieużyteczną. Pamiętać trzeba, że kiedyś Bóg sam robi rachunek naszego sumienia, powoławszy nas nie już przed trybunał swego miłosierdzia, ale przed trybunał swój sprawiedliwości. Szczęśliwi wtedy będziemy, jeżeli teraz sami siebie sprawiedliwie sądzimy! ¹⁾

Skupienie ducha. — Chcąc się dobrze z sumieniem obrachować, trzeba ile możności, odosobnić się, wybierając do tego miejsce stósowne, wolne od zgiełku i wrzawy, oraz unikać wszystkie-

¹⁾ Versetur ante oculos nostros imago futuri judicii, et ascendat homo adversum se, ante faciem suam, atque constituto in corde iudicio adsit, accusans cogitatio, et testis conscientia, et carnifex cor. Inde quidam sanguis animi confidentis per lacrymas profluat, postremo ab ipsa mente talis sententia proferetur, ut se indignum homo iudicet participem corporis et sanguinis Domini. S. Aug. Ci-tat. a D. Th. Lect. 7 in 1 Cor. II.

go, coby sprawiać mogło roztargnienie. Zresztą, robienie rachunku sumienia przed spowiedzią, niezmiernie ułatwia zwyczaj robienia go co wieczór. Zwyczaj taki doradzają nawet poganie. Co mówię? w tém naśladujemy przykład samego Boga. Tydzień stwarzania wystawia tak długość istnienia świata, jak długość życia. Bóg działający przez sześć dni, a odpoczywający w dniu siódmym, jest naszym wzorem. Już zaś wiemy, że Bóg nieskończenie doskonały, codziennie roztrząsał dzieła przez siebie stworzone; a na końcu tego wielkiego tygodnia, czynił powszechny przegląd wszystkich stworzeń, i znajdował je godnymi siebie. Mógłże innym sposobem lepiej nauczyć nas, aby każdy troskliwy o swe zbawienie, czynił co dzień, przed udaniem się na spoczynek, pilny przegląd swojego sumienia i swojego życia, — aby znowu czynił go potem, nim pójdzie używać wypoczynku *sprawiedliwego*, na łonie Zbawiciela, w Przenajświętszym Sakramencie?

Skrucha. — Poznawszy swe winy, trzeba prosić Boga o ich odpuszczenie. Skrucha w ogóle jest-to uczucie, które nastąpić powinno w duszy po zrobionym rachunku sumienia: tu właśnie zaczyna się pierwsza część pokuty. *Skrucha w szczególności*, według Soboru Trydenckiego, *jest-to boleść duszy i obrzydzenie grzechów popełnionych, z mocnym postanowieniem nie grzeszenia nadal.*¹⁾ Wyraz *skrucha* znaczy skruszenie serca. Jak rzeczy materialne kruszą się na części gdy się uderza je młotem, tak wyraz *skrucha* daje się do zrozumienia, że nasze zatwardziałe grzechami serca kruszą się, gdy w nie uderza młot żalu. Nie idzie zatem, iżby *skrucha* miała być boleścią zewnętrzną i widoczną: nie, jest ona głównie czynem czyli aktem woli. Ztąd-to owo wyrażenie Tertullijana: „Człowiek żałujący za grzechy, jest człowiekiem rozniewanym na siebie samego.“ Że *skrucha* jest konieczną potrzebną dla otrzymania odpuszczenia grzechu powszedniego, lub śmiertelnego, to jest prawdą tak oczywistą, iż dowodzić jej żadnej nie ma potrzeby. „Zawsze, mówi Sobór Trydencki, *skrucha* była potrzebna do uzyskania odpuszczenia grzechów. Ona to usposabia człowieka upadłego po Chrzcie do otrzymania przebaczenia winy, jeżeli się z nią łączy ufność w miłosierdziu Boskiem i chęć wyko-

¹⁾ Contritio, quae primum locum inter dietos Poenitentis acus habet, animi dolor ac detestatio est de peccato commisso, cum proposito non peccandi de caetero. Sess. XIV, c. 4.

niania wszystkiego, co jest potrzebne do godnego przyjęcia Sakramentu Pokuty... Święty Sobór oznajmia, że tak skrucha nie tylko obejmuje zaprzestanie grzechu i wolą i początek nowego życia, ale nadto nienawiść życia przeszłego, według słów samego Boga w Piśmie świętym zawartych: *Odrzućcie od siebie wszystkie występstwa wasze..... uczynicie sobie serce nowe i ducha nowego.* — I pewno, kto wspomni sobie na owe wołanie Świętych: *Tobiem samemu zgrzeszył, i uczynilem złość przed tobą;* — *Pracowałem w płaczu moim, będę omywał na każdą noc łóżko moje, łzami moimi będę polewał pościel moją;* — *Będę rozmyślał wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej;* — i wiele innych w tym rodzaju wyrażen: ten pojmie dobrze, że te jęki pochodzą z gwałtownej nienawiści upłynionego życia, i z wielkiego obrzydzenia grzechu.¹⁾ Tak też nauczają, i to jednogłośnie, Ojcowie Kościoła.²⁾

Skrucha zatem rozciąga się i do przeszłości. Ze względu na przeszłość, jest ona żalem za obrazę Pana Boga: ze względu zaś na przyszłość, jest ona mocną wolą nieobrażania go. W rzeczy samej, byłoby śmieszną rzeczą, powiedzieć, że się mocno żałuje za jaki uczynek, gdyby się zarazem nie miało szczerzej woli nie popełniania go w przyszłości. Nadto, skrucha zawiera w sobie trzy oddzielne akty:

1^o Akt żalu nad wszelkie żale, że się obraziło majestat Boga, — żalu, dla tego samego, że jest Bogiem, a zatem godnym aby go czcić nad wszystko, — żalu, że się utraciło z Bogiem przyjaźń, która jest droższą od wszystkich innych dóbr, — nakoniec żalu, że się zasłużyło na piekło i wieczną niewolę czarta.

2^o Skrucha zawiera w sobie stateczną wolę nie obrażania nigdy Boga, ani dla miłości jakiegobądź dobra, ani dla bojaźni nieszcześcia, choćby to miało być największe, — a zatem wolę naprawienia krzywdy wyrządzonej Bogu, lub bliźniemu, unikania powodów czyli okazji do złego, i wypełnienia sakramentalnej pokuty.

3^o Skrucha zawiera w sobie wielką ufność w miłosierdzie Boskie, co do otrzymania przebaczenia za wszystkie grzechy, tu-

¹⁾ Sess. XIV, c. 4.

²⁾ Czytaj Drouin, De re Sacrament. art. Contrit. — Admonendi sunt qui admissa deserunt, neque tamen plangunt ne jam relaxatas aestiment culpas, quas etsi agendo non multiplicant, nullis tamen fletibus mundant. S. Greg. Pastoral. 3.

dzień co do otrzymania łaski potrzebnej do poprawienia się z nich, oraz wystrzegania się tychże aż do końca. Ta ufność opierać się powinna na dobroci Boga i na zasługach Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Dwa są rodzaje skruchy, to jest, skrucha doskonała i niedoskonała. Skrucha doskonała jest to żal, że się obraziło Boga, który jest nieskończenie dobry. Ta skrucha *połączona z pragnieniem Sakramentu Pokuty*, dostateczną jest do uzyskania odpuszczenia grzechów. Skrucha niedoskonała jest to żal za grzechy, czyli żal że się obraziło Pana Boga z pobudki, iż się utraciło Niebo, lub zasłużyło na piekło, lub też dla samej tylko nadprzyrodzonej szpetności grzechu. Ten rodzaj skruchy domyślać się każe pewnego początku miłości Boga.¹⁾ Aby grzechy mogły być odpuszczone, ze skruchą niedoskonałą *łączyć się* powinien *Sakrament Pokuty*. Abyście dobrze pojęli różnicę między temi dwoma rodzajami skruchy, i bojaźnią czysto niewolniczą, posłuchajcie następującej przypowieści.

Pewien ojciec miał troje dzieci, które codzień wysyłał na łąkę, aby pasły trzy baranki powierzone ich pieczy. Pewnego dnia, gdy dzieci zasnęły, wilki wyszły z przyległego lasu, rzuciły się na baranki, i uniosły je z sobą. Dzieci przebudzone żalosnym baranków beczaniem, widząc już daleko unoszących je wilków, zaczęły płakać i całą okolicę napelniły jękami i narzekaniami: wszystkie troje były prawie w rozpacz. Lecz posłuchajmy, dla czego płakały. Najstarszy mówił: „Placzę, bo mój ojciec wybije mnie i zasadzi na pokutę, żem dozwolił porwać swego baranka: gdyby nie to; tobym nie płakał.“ — Drugi mówił: „Co do mnie, ja płaczę nie tylko z powodu pokuty, która mi będzie naznaczona; ale także z przyczyny zmartwienia mego ojca, kiedy się dowie, że wilk zjadł mego baranka.“ — Najmłodszy, który rzewniej od innych płakał, rzekł, zalewając się łzami: „Dobry mój ojciec mocno się zmartwi, wolałbym pokutować całe życie, niż nabawić go takiego zmartwienia.“²⁾ Piérwszém z tych dzieci jest to Chrześcijanin mający tylko niewolniczą bojaźń; drugim jest ten, który ma żal niedoskonały; trzeciém zaś jest ten, który ma skruchę doskonałą.

¹⁾ Hom. ap. Tract. XVI, n. 14—16.

²⁾ Méthode de Saint-Sulpice, p. 273.

Widać ztąd, że doskonała i niedoskonała skrucha to mają spólnego, że i jedna i druga jest-to żal nadprzyrodzony za obrazę Pana Boga, połączony z postanowieniem nie obrażania go więcej; różnią się jednak co do *pobudek* i *skutków*. Co do pobudek: pierwsza pochodzi z uczucia miłości i odnosi się do samego Boga, bez żadnego przydatku naszego osobistego interesu; druga wynika z uczucia obawy i łączy się z naszym osobistym interesem.— Co do skutków: pierwsza usprawiedliwia duszę, to jest, gładzi grzechy, i przyprowadza ją do stanu łaski, byle jój towarzyszył zamiar spowiadania się, bez czego istnieć nie może; druga przygotowuje tylko duszę do usprawiedliwienia się, odpuszczenie bowiem grzechów zjednywa tylko przy pomocy Sakramentu Pokuty. Kto się więc znajduje w przypadku śmierci bez możności spowiadania się; temu wypada czynić akt doskonałej skruchy, łącząc do tego zamiar spowiadania się, skoro będzie mógł: i to jest dostatecznym do jego zbawienia. Inaczej się rzecz ma, gdy kto ma tylko skruchę niedoskonałą. Widzimy więc, o ile skrucha doskonała przewyższa żal niedoskonały.

Skrucha, jak powiedzieliśmy, jest niezbędnie potrzebną: bez niej nigdy, czyli w żadnym przypadku, nie można otrzymać przebaczenia grzechów. Ponieważ zaś ta skrucha może być fałszywą i pozorną tylko, trzeba więc mieć się na baczności aby się nie zawieść. Dla zapobieżenia temu nieszczęściu, wyłożymy tu przymioty prawdziwej skruchy. Powinna ona być wewnętrzną, najwyższą, nadprzyrodzoną, powszechną.

1^o Skrucha powinna być *wewnętrzną*. Cóż bowiem robi grzesznik? Oto, przekłada stworzenie nad Boga, swoją wolą, swoje dziwactwo, swoje upodobanie nad wolą Boga. Takie postępowanie jest to nieład, pochodzący z serca czyli woli; tam-to jest siedlisko i sama istota złego. Otóż i skrucha, która jest lekarstwem na to złe, powinna być w sercu a to, aby w niém zniweczyła nieporządną miłość stworzenia, a w jój miejsce zaszczerpiła miłość Stwórcy. Zatem, lzy, oświadczenia, jęki, równie jak wszystkie inne zewnętrzne oznaki żalu, są tylko złudzeniem i kłamstwem, jeżeli wola nie jest zmienioną. Bóg na tém wszystkiem nie poprzestaje; ale chce serca, a serca skruszonego i upokorzonego. „*Na-
wróćcie się do mnie*, mówi do nas może w stu miejscach Pisma

świętego, *nie* usty i brzegami warg, *ale* z *głębi* serc *waszych*." ¹⁾ Cóż nad-to sprawiedliwszego i słusniejszego?

Chociaż łzy i oświadczenia żalu bywają częstokroć zwodnicze, jak tego uczy doświadczenie, i jak to widzimy na Antyjochu; jednakże oznaki te zewnętrzne żalu pochodzą czasem i z prawdziwego wewnętrznego żalu za grzechy, — żalu tak żywego, iż ten widocznie trapi grzesznika, i do łez go pobudza. — Takim był żal Dawida, który mówi, iż zmęczył się jękami, co noc skrapiał łzami swe łożę; takim był żal Magdaleny, która łzami skrapiała stopy Zbawiciela w domu Faryzeusza; takim był żal świętego Piotra, który także błąd swój gorzko opłakiwał. Szczęśliwe to łzy, co z takiego płyną źródła! Zraszają one Niebo, zmiękczają ziemię, gaszą ogień piekła i gładzą wyrok śmierci wydany na grzesznika. ²⁾

2^o Skrucha powinna być jak *największą*. Grzech śmiertelny powinien być u nas w większym obrzydzeniu i wstręcie, niż jakiegokolwiek złe spotkać nas mogące; bardziej powinniśmy się martwić tén, żeśmy grzech popełnili, aniżeli tén, żeśmy utracili coś dla siebie najmilszego: przyczyna tego jest prosta. Przez grzech śmiertelny utraciliśmy Boga; Bóg zaś jest największym naszym dobrem; słusna więc, abyśmy się martwili tą stratą bardziej, niż jakąkolwiek inną: grzechem, przez który tracamy Boga, powinniśmy się brzydzić, jako *złem* największém. ³⁾ Jeżeli tak nie jest; natenczas skrucha nasza nie jest największą; natenczas przekładamy jeszcze stworzenie nad Stwórcę, Barrabasa nad Jezusa Chrystusa. Jakże rumienić się powinniśmy, gdy nam tak trudno przychodzi wzbudzić w sobie największą skruchę! Oby nam, dzieciom męczenników, przykład ojców naszych posłużył za naukę! Święty Klemens, papież, przytrzymanym będąc, zaprowadzony został do sędziego. Sędzia spodziewając się, że go skłoni do odstąpienia wiary chrześcijańskiej, kazał przynieść złoto, srebro, purpurę i drogie kamienie, i obiecał Świętemu, że da to wszystko, jeżeli zechce wyrzec się wiary Jezusa Chrystusa. Święty czując się poniżonym, że Boga jego położono na równi ze wszystkimi

¹⁾ Joel II.

²⁾ Petr. Chrysol. Serm. 93.

³⁾ Dolor de peccatis mortalibus commissis debet esse summus, non intensius, sed appetiatiue, ita ut poenitens nihil magis detestetur, quam peccatum, et velit potius omnia mala mundi perpeti, quam mortaliter Deum offendere. Communis. obacz Ferraris. Poenit. sacr. n. 33.

temi rzeczami, i że mu śmiano zrobić taką propozycję, za całą odpowiedź westchnął, i ruszył ramionami.

W wiekach wiary widziano wielkich grzeszników umierających z żalu u stóp kapłana, któremu wyznawali swe grzechy. Jeden z pomiędzy Chrześcijan mocnej wiary, nieszczęściem popełniwszy wielką zbrodnię, natychmiast przyszedł do Arcybiskupa Senońskiego, aby się z niej wyświadczył. Oskarżywszy się ze łzami i wielkim żalem, pytał się, czy może mieć nadzieję przebaczenia. „Tak, odpowiedział Arcybiskup, jeżeli gotów jesteś dopełnić pokuty, jaką ci naznaczę.“ — „Chętnie wypełnię wszystko, co mi naznaczysz, odpowiedział penitent, choćby mi przyszło nawet ponieść tysiąc śmierci.“ — „Będziesz pokutował przez lat siedm,“ rzekł Arcybiskup. — „Cóż to znaczy, mój Ojcze! choćbym pokutował do skończenia świata; to jeszcze byłoby mało.“ — „Otóż pościć będziesz tylko trzy dni o chlebie i o wodzie.“ — „Ojcze mój! ojcze mój! rzekł mu grzesznik łkając, i łzy wylewając błagam cię, wyznacz mi należytą pokutę.“ Arcybiskup widząc go tak skruszonego, rzekł: „Polecam ci zmówić tylko *Ojcze nasz*, i zapewniam, że grzech twój będzie ci odpuszczony.“ — Na te słowa, penitent takim za swój grzech żalem przejęty został iż głęboko westchnawszy, padł nieżywy. Święty Biskup sam do łez rozrzewniony, zapewniał, i słusznie, że ów biedny grzesznik taką czuł skruchę, iż poszedł prosto do Nieba nie przechodząc przez Czyściec.

Z tém wszystkiém, aby skrucha była największą, nie ma potrzeby, aby była najdotkliwszą ze wszystkich udręczeń i umartwień, czyli nie ma potrzeby, iżbyśmy czuli te same wrażenia boleści, takież wylewali łzy, tak samo łkali, jak na przykład po stracie rodziców i krewnych. Dla czego? Dla tego, że dopóki dusza jest połączona z ciałem, bardziej ją zawsze wzruszają rzeczy zmysłowe niż inne nie podpadające pod zmysły. Dosyć jest, abyśmy gotowi byli wewnątrznie, przy pomocy łaski Bożej raczej znosić wszelkie dolegliwości i cierpienia, aniżeli dopuścić się jakiego jednego tylko grzechu. ¹⁾

¹⁾ Są niektórzy tak trwożliwi, iż nie czując w sobie obecnie takiego uposobienia, iżby gotowi byli wszystko raczej ścierpieć, a zotém i śmierć samą raczej ponieść, aniżeli popełnić jaki grzech śmiertelny, są niespokojni, i troszczą się o to, czy im nie zbywa na potrzebnej skrusze. Takim wypadła uczynić uwagę, że, ponieważ łaska przejścia przez tak straszne próby, nie jest im obecnie

3^o Skrucha powinna być *powszechną*. — To znaczy, że potrzeba brzydzić się wszystkimi grzechami śmiertelnymi, które się popełniło, żadnego nie wyłączając: inaczej nie uzyskałoby się przebaczenia żadnego z nich, a nadto Święty Sakrament Pokuty byłby znieważony. W rzeczy samej, wszystkie grzechy śmiertelne są *konieczną* materiją tego Sakramentu, to jest, że koniecznie muszą być poddane błagalnemu działaniu tego Sakramentu: bo przezeń tylko mogą być odpuszczone. Lecz Sakrament ten skutecznym jest wtenczas tylko, kiedy jest zupełny tak pod względem materji jak pod względem formy i ministra. A tak, kto nie ma skrnicy za jaki grzech śmiertelny, ten ujmuje Sakramentowi koniecznie potrzebną mu materję, to jest, ubliża mu. Nadto, nikt nie może nienawidzieć prawdziwie jednego grzechu śmiertelnego bez nienawidzenia razem wszystkich innych, któremi Bóg obrażony został, a zatem nie może być razem przyjacielem i nieprzyjacielem Boga. Aby nam dać poznać, że powinniśmy żałować za wszystkie grzechy nasze, bez wyjątku, Zbawiciel nasz uleczył od razu i ciało i duszę paralityka; a gdy wypędzał czartów z ciał opętanych, wypędza ich wszystkich, choć ich były tysiące. ¹⁾ Ci którzy podlegają nałogom, są bardzo skłonni do czynienia smutnych wyjątków.

4^o Skrucha powinna być *nadprzyrodzoną*. — Kto żałuje za grzechy dla tego, że go nabawiły zmartwienia, wstydu, lub ściągnęły nań karę, czego każdy unika w obliczu innych, lub dla tego, że ściągnęły nań inne doczesne nieszczęścia, kto, mówię z takich powodów żałuje za grzechy, tego żal jest zupełnie przyrodzony. Taki żal nie jest dostateczny do wyjednania u Boga przeba-

potrzebną, nie dziw zatem, że nie czują w sobie gotowości do ich zniesienia. Na teraz dosyć jest dla nich, gdy są gotowi czynić z siebie wszystko, czego Bóg po nich obecnie wymaga; zresztą powinni się spuścić na Boską łaskę, na którą gdy tego zajdzie potrzeba, zbywać im nie będzie. Wiernym jest Bóg w obietnicach swoich, inie wystawi nikogo na takie próby, któreby przewyższały jego siły

¹⁾ Auctor lib. de Vera et Falsa Poenitent., inter opera D. Aug. c. 9. — Ad valorem Sacramenti requiritur dolor supernaturalis et universalis, saltem virtualiter respectu omnium peccatorum mortalium: unde si de uno solo mortali scienter non habeatur, nec scienter velit haberi dolor, peccatum gravissime et nullum redditur Sacramentum, quia deficit materia proxima necessaria, quae est dolor reconciliationis cum Deo, qui saltem implicate et virtualiter debet includere detestationem omnium mortalium, etiam invincibiliter obliorum, aut inculpabiliter ignoratorum. Ferraris, Poenit. sacr. n. 33.

czenia grzechów. Potrzeba żalu nadprzyrodzonego, to jest, będącego skutkiem łaski, a gruntującego się na pobudkach, które nam podaje wiara: celem bowiem żalu powinien być Bóg, a grzechem dla tego trzeba się brzydzić, że jest obrazą Boga. A tak, skrucha jest darem Boskim, tak, iż człowiek nie może żałować za grzechy jak należy bez natchnienia i pomocy Ducha Świętego. Gdy grzech zada śmierć duszy; niepodobna, aby ją wskresiła skrucha bez pomocy Boga, który jest dawcą życia. ¹⁾

Powiedzieliśmy, że skrucha obejmuje zarazem przeszłość i przyszłość. Co do przeszłości, zasadza się ona na żalu, że się Boga obraziło; co do przyszłości, jest ona postanowieniem więcéj go nie obrażać, które-to postanowienie nazywa się *mocném przedsięwzięciem*: a więc mocne przedsięwzięcie jest istotną częścią skruchy. Dla tego też powinno mieć też same, co skrucha przymioty; czyli, mówiąc dokładniéj mocne przedsięwzięcie jest samą skruchą o ile ta dotyczy się przyszłości. Według teologów, przedsięwzięcie to powinno być bezwzględne a nie warunkowe, mocne a nie spekulacyjne, powszechne, to jest, rozciągające się do wszystkich grzechów śmiertelnych a nie ograniczone do niektórych tylko, wyraźne, pewne, formalne a nie ogólne, nieokreślone i domyślne tylko. ²⁾ To usposobienie, ta gotowość nieobrażania więcéj Boga i zaczęcia lepszego życia, jest koniecznie potrzebna: kto bez niéj sądzi, że żałuje za grzechy, ten myli się, lub chce podejść Boga. Człowiek taki mówi: „Bardzo przykro mi, żem obraził Boga; proszę go, aby mi przebaczył; ale nie mam zamiaru wstrzymać się od grzechów.“ Gdyby twój nieprzyjaciel podobnie do ciebie przemawiał, czyżbyś jego wymówek nie poczytał za szyderstwo, a jego żalu za obłudę? A zatem skrucha powinna być, tak ze względu na przeszłość, jak i na przyszłość, wewnętrzną, największą powszechną, nadprzyrodzoną. Wtenczas dać sobie możemy pocieszające świadectwo, że taką była skrucha nasza, kiedyśmy usiłowali unikać nie tylko grzechu, ale i okazyj do niego prowadzących.

¹⁾ Conc. Trid. Sess. XIV, c. 6 et Sess. VI, Can. 2.

²⁾ Propositum debet esse absolutum, firmum efficax, et universale, se extendens ad omnia mortalia in posterum evitanda... Ad contritionem requiritur explicitum ac formale propositum vitae melioris. Ferraris, id.; Bellar. lib. II, de Poenit. c. 6.

Co do pobudek do żalu za grzechy, wiara dwie ich głównie nam podaje, to jest: bojaźń i miłość Boga. Pewien z ostatniego stulecia święty Biskup, używał ich w następujący sposób. Uczynwszy rachunek sumienia, zasyłał do Boga gorące modły o skrucbę. Naśladował on w tym względzie świętego Karola, Arcybiskupa Medyolańskiego, który niekiedy po trzy godziny klęczał nim zaczął spowiadać się, i prosił Boga, aby go usposobił do żalu za grzechy. Od modlitwy też i my zaczynać powinniśmy. Skrucba jest darem Boga: chcąc ten dar pozyskać, trzeba on prosić.

Skończywszy modlitwę, święty nasz Biskup odbywał trzy stacje: jedną w piekle, drugą w Niebie, a trzecią na górze Kalwaryi. Wstępował naprzód myślą do piekła, i tam okiem wiary oglądał miejsce, na które, jak się mu zdawało, zasłużył, pośród pożerających wiecznych płomieni, w smutném towarzystwie czartów i potępionych. Dziękował Bogu, że go tam jeszcze nie strącił; błagał też o miłosierdzie i o łaskę, aby nigdy w to nieszczęście nie popadł. — Potém wstępował do przykrytku chwały i szczęścia. Na widok tego Świętego Jerusalemu promieniącego światłością, napelnionego rozkoszami, wzdychał i płakał, że swemi grzechami zamknął sobie do niego bramy; błagał Boga, aby mu je otworzył, i w tym celu prosił o przyczynę wszystkich Świętych pokutujących, jako to: Dawida, Świętego Piotra, Świętego Pawła, Świętej Magdaleny i Świętego Augustyna.

Celem tych dwóch pierwszych stacyj było obudzenie w duszy żywej bojaźni Boga. Od bojaźni przechodził do miłości; i dla tego trzecią stację odbywał na górze Kalwaryi. Tam wpatrując się w ukrzyżowanego Zbawiciela, mówił sam do siebie: „Otóż moje dzieło! ja-to jestem przyczyną boleści, które Jezus Chrystus cierpiał; ja-to wraz z innymi grzesznikami, okryłem obelgami i ranami mojego Zbawiciela i mojego Ojca, od którego same tylko odbierałem dobrodziejstwa; ja-to go ukoronowałem cierniem, ja go ukrzyżowałem i zadałem mu śmierć. O Jezusie! cóżeś mi uczynił złego, żem tak z Tobą postąpił? Tyś mnie ukochał aż do zbytku; czyż nawzajem, gdybym mógł, nie powinien ciebie kochać bez końca? Otóż, ponieważ jesteś nieskończenie godny kochania, kocham cię, i żałuję, żem cię obraził.“ — W tym przykładzie świętego Biskupa mamy zarazem i pobudki do skruczy i sposoby do obudzania jój w sobie. Bądźmy tylko wiernymi w naśladowaniu a będziemy mogli się spodziewać, że nigdy nie uchybimy temu wa-

runkowi, który jest koniecznie potrzebny do otrzymania odpuszczenia grzechów naszych.

Mówiliśmy tu naprzód o skrusze nie tylko dla tego, że jest najgłówniejszą (a jednak, niestety! tak często zaniedbywaną) częścią Sakramentu Pokuty, ale i dla tego, że skrusza powinna poprzedzać spowiedź, aby ją, według wyrażenia teologów, czyniła *bolesną*. Niekoniecznie jednak potrzebny jest formalny akt skruszy przed spowiedzią. Dosyć jest gdy się kto spowiada w zamiarze i w chęci otrzymania rozgrzeszenia i gdy przynajmniej po spowiedzi wyraża swą skruszę prośbą o rozgrzeszenie, lub oczekiwaniem na nie.¹⁾ Lubo jednak dysyć jest mieć przed rozgrzeszeniem taką skruszę, jakąśmy wyżej opisali; atoli niebezpiecznie jest czekać ze wzbudzeniem jęj w sobie aż do téj chwili: raz dla tego, że pokutujący może zmięsząć się i nie pomyśleć o nięj; drugi raz dla tego, iż jest trudno w tak krótkim czasie obudzić ją w sobie należyście. Dobrze więc jest żałować zaraz po dopuszczeniu się grzechu śmiertelnego: bo straszna jest rzecz zostawać bez łaski Pana Boga; bo można być wystawionym na niebezpieczeństwo popełnienia innych śmiertelnych grzechów, gdyż jedno złe wiedzie do drugiego; bo każdego może zaskoczyć śmierć nagle; bo na koniec człowiek będący w grzechu śmiertelnym nie może skarbić sobie zasługi żadnemi dobrami uczynkami. Najlepiej więc jest, kiedy mający zamiar spowiadać się, wzbudzi w sobie żal zaraz po uczynionym rachunku sumienia.

Spowiedź. — Skrusza, jest pierwszym aktem pokutującego i pierwszą częścią materji Sakramentu Pokuty. Po nięj następuje spowiedź, to jest, *wyznanie własnych grzechów przed Kapłanem mającym moc odpuszczenia ich.*

Spowiedź jest *wyznaniem*, a nie opowiadaniem tylko: gdyż odbywać się powinna z pokorą i żalem; — jest wyznaniem *grzechów*, a nie innych niepotrzebnych rzeczy; — jest wyznaniem grzechów *własnych*, a nie grzechów cudzych; — wyznaniem grzechów nie w ogóle, mówiąc na przykład: Nie kochałem Boga, i nie modliłem się jak należy, spowiadał się z siedmiu grzechów głównych, — spowiadał się, iż nie dobrze używałem moich pięciu zmysłów; — lecz jest wyznaniem w szczególe natury, liczby i okoliczności wszystkich grzechów, myślą, mową i uczynkiem lub

¹⁾ Ś. Alph. lib. VI. n. 445.

opuszczeniem popełnionych: bez tego spowiednik nie byłby w stanie poznać sumienia grzesznika, ani stosownych użyć do poprawienia go środków. Mówimy, że spowiedź jest wyznaniem grzechów własnych *przed kapłanem*, aby dać poznać, że spowiedź nie może się odbywać ani przed dyjakonem, ani przed osobą świecką. Mówimy dalej, że spowiedź jest wyznaniem grzechów własnych przed kapłanem *mającym moc*, aby znowu dać poznać, że gdy kto jest zdrow, nie przed każdym może się spowiadać kapłanem, lecz tylko przed tym, który jest do tego upoważniony od Biskupa. Mówimy na koniec, że spowiedź jest wyznaniem grzechów własnych przed kapłanem *mającym moc odpuszczania ich*, dla okazania różnicy, że trybunał pokuty odmiennym jest od trybunałów zwyczajnych, które tylko karzą. Otóż czém się różni trybunał boskiego miłosierdzia od trybunałów ludzkiej sprawiedliwości, tudzież od trybunału sprawiedliwości boskiej po śmierci. Aby spowiedź mogła nas pojednać z Bogiem i wrócić wewnętrzny pokój, powinna mieć pewne przymioty, czyli warunki, których sam rozum uznaje potrzebę, a które w oczach religii są obowiązkiem. Z warunków tych jedne są niezbędnie potrzebne, inne tylko pożyteczne. Spowiedź powinna być *prosta, pokorna, czysta, roztropna*: oto co jest pożytecznem, i co spowiedź czyni dokładną. Spowiedź nadto, powinna być *połączoną z żalem, szczerą, całkowitą*: i to są warunki jej niezbędne.

1^o Spowiedź powinna być *prostą*. — Prostocie przeciwna jest dwoistość. Dwoistość zaś, której potrzeba unikać przy spowiedzi, jest trojaka, jako to: dwoistość umysłu, dwoistość serca, i dwoistość języka.

Dwoistość umysłu jest wtedy, gdy nie wierzymy, tak, jak wierzy dziecię, wszystkiemu, co mówi spowiednik dla naszego zbawienia, — gdy wierzymy tylko temu, co się nam podoba, co się najbardziej zgadza z naszym humorem, z naszemi wyobrażeniami i z naszemi osobistemi skłonnościami. I tak np. gdy spowiednik udziela nam przestróg lub nakazuje, abyśmy wrócili na drogę zbawienia, a my z początku niby na to się zgadzamy, potem jednak tysiączne znajdujemy wymówki, spieramy się, i że tak powiem targujemy się; natenczas jest dwoistość umysłu, którą tak dalece potępia Pismo Święte. ¹⁾ Przeciwnie, prostota umy-

¹⁾ Vir duplex animo inconstans est in omnibus viis suis. Prov. VIII.

słu zależy na tém, aby w osobie Kapłana uważać samego Zbawiciela; aby z ufnością i dziecięcym poddaniem się, bez rozbierania zarzutów przyjmować podane przez tegoż prawidła postępowania, i stosować się do nich ściśle.

Dwoistość serca jest wtenczas, gdy kto chce i nie chce; gdy chce osiągnąć cel, a zupełnie lub w części odrzuca środki; gdy chce dostać się do Nieba, a nie chce wyrzec się grzechu, i okazyj doń prowadzących; gdy nie chce ani czuwać nad sobą samym, ani poskramiać swojego humoru i swych namiętności, ani pokutować, ani ćwiczyć się w cnotach. Tak postępować, jest-to mieć dwa serca, jest-to być podobnym do drzwi w pokoju, które sto razy otwierają się i zamykają dziennie, a w końcu roku są w tém samym miejscu i na tych samych zawiasach. Bóg brzydzi się taką dwoistością serca. ¹⁾ Prostota zaś serca zależy na tém, aby chcieć prawdziwie, wolą silną, chcieć bezwarunkowo, i celu, którym jest zbawienie, i środków wiodących do otrzymania tego celu, jakimi są: unikanie grzechu, pełnienie powinności i ćwiczenie się w cnotach chrześcijańskich.

Dwoistość języka ma miejsce wtenczas, gdy kto się oskarża, i zaraz uniewinnia; gdy kto na końcu spowiedzi mówi: *moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina*; a potem, kiedy spowiednik udziela mu przestrog i rad swoich, mówi: *to wina mojego brata, to wina mojej siostry, to wina méj żony, mych sług, wina drugich, ale nie moju*. Bóg nie mniej téj jak i dwóch poprzedzających dwoistości nienawidzi. ²⁾ Przeciwnie, prostota języka przy spowiedzi zależy na tém, aby siebie oskarżyć, ale nie uniewinniać, — aby ani mniej, ani więcej, lecz tylko tyle, ile potrzeba powiedzieć spowiednikowi co do rodzaju liczby i ciężkości swych grzechów. Taka prostota daleką jest od wyliczania szczegółów niepotrzebnych, od opowiadania historyj do rzeczy nie należących, od używania wyrażeń wymuszonych. Przejęty nią grzesznik zajęty jest jedynie tém, aby spowiednikowi swemu dać poznać stan swojego sumienia taki, jaki jest rzeczywiście bez wybiegów i bez dwuznaczności.

¹⁾ Vult et non vult piger. Sicut ostium vertitur in cardine suo, sicut piger in lectulo suo. Vae duplici corde! Prov. XXVI, 14.

²⁾ Os bilingue detestor. Prov. VIII, 13.

2^o Spowiedź powinna być *pokorną*. Bo w istocie cóż-to jest spowiedź? Widzieliśmy już, że nie jest ona ani powieścią, ani historyją obojętną, ale wyznaniem winy, która okrywa wstydem i hańbą, — jest wyznaniem najczarniejszej niewdzięczności, najsromotniejszego wiarołomstwa, i najnikczemniejszej zdrady: wszak tém wszystkiém jest grzech. Grzesznik więc pokornym być powinien w całej swój powierzchowności: powinien klęczeć przy konfesyjonałe w ubiorze przyzwoitym i skromnym, w postawie błagającego winowajcy, bez broni, bez rękawiczek, bez światowego stroju. Winien być pokornym w sposobie wyrażania swych grzechów, przypisując je tylko swój własnej złości, i uniżając się w obliczu Boga jako nędzarz potrzebujący boskiego miłosierdzia. Powinien być pokornym w przyjmowaniu przestroż spowiednika, równie jak wyznaczonej przez tegoż pokuty. Jakże są nędzni, czyli, jakże są dumni owi penitenci, którzy zamiast przyjąć to, co im spowiednik poleca, użalają się, szemrzą, i jak adwokaci bronią swej sprawy! Zmieniają się wtedy role, spowiednik zamiast być sędzią, teraz musi także stać się adwokatem i musi tylu bronić spraw, ilu przychodzi do niego złych penitentów.

3^o Spowiedź powinna być *czystą*. — Czystą w słowach, któremi się grzesznik oskarża; czystą w zamiarze, to jest, grzesznik przystępować powinien do trybunału Pokuty, aby powstać z grzechów, i odmienić życie, a nie dla zwyczaju; czystą co do woli, to jest wolną od owych skrupułów, które nudzą tylko i spowiednika i pokutującego, które mieszają pokój duszy, i zmuszają do powtarzania tysiąc razy jednych i tych samych rzeczy. Najlepszym środkiem uniknienia skrupułów jest ślepe posłuszeństwo dla spowiednika. Kiedy spowiednik co powie; natenczas trzeba sobie napróżd pomyśleć, że to Zbawiciel powiedział, a potem postępować sobie śmiało, wbrew temu, co nasuwają skrupuły: inaczej pokutujący obłąka się, lub przestanie być pobożnym.

4^o Spowiedź powinna być *roztropną*. — Spowiadający się wyznając własne błędy, oszczędzać powinien sławy bliźniego, to jest, nie powinien wymieniać uchybień cudzych, jeżeli ich sam nie był uczestnikiem, jeżeli tego nie wymaga dokładne opisanie win własnych, lub nadzieja udzielenia przez spowiednika zbawiennych rad spółwinowajcy, i odwrócenia go od złego. W takim nawet razie, nigdy go nie trzeba przytaczać po imieniu. Dosyć jest, dla zupełności spowiedzi, wymienić stan i stopień pokrewieństwa osoby, z którą grzech popełniony został. Nie tylko nieroztropnością,

ale grzechem jest przeciwko miłości bliźniego, i obmowa, wyja-
wiał bez potrzeby winy innych.

5^o Wymienione dopiero przymioty spowiedzi są pożyteczne; następujące zaś są niezbędne. I tak, spowiedź powinna być *bo-lesną*, to jest łączyć się z nią powinna prawdziwa skrucha, taka, jakęśmy ją wyżej opisali, oraz stałe przedsięwzięcie nie grzesze-
nia nadal.

6^o Spowiedź powinna być *szczerą*, to jest, bez fałszu, bez wy-
krętów, i bez udawania: czego używają ci, którzy grzechy śmier-
telne wystawiają jako powszednie, którzy rzeczy pewne podają za
wątpliwe, — którzy w końcu zmniejszają złość grzechu przez za-
milenie lub niedokładne wyrażenie jego okoliczności. Na spo-
wiedzi opowiadać trzeba rzeczy tak jak są, i tak jak się o nich
myśli, równie bez ich powiększania jak i bez zmniejszania. Na
nic się nie przyda ukrywać przed Bogiem, który przenika i wi-
dzi wszystkie skrytości serca. Jeżeli kto oszuka spowiednika; to
jednak nigdy nie potrafi oszukać Jezusa Chrystusa.

7^o Spowiedź powinna być *całkowitą*. — „Grzesznik, mówi
Sobór Trydencki, obowiązany jest prawem boskiem spowiadać się
ze wszystkich i z każdego grzechu śmiertelnego, który ma na pa-
mąci po uczynionym wprzód pilnym rachunku sumienia, równie
jak z okoliczności, które wpływają na rodzaj grzechu,“ ¹⁾ Jest-to
artykuł wiary naszej. — Nadto, spowiadający się obowiązany jest
zawsze powiedzieć prawdę na zapytanie Spowiednika w tém, co
należy do spowiedzi: i tak, obowiązany jest wyznać wszystkie
grzechy śmiertelne, które pamięta, oraz ile razy które popełnił. Je-
żeli nie może dokładnie spamiętać liczby; natenczas powinien po-
wiedzieć: *około tyle a tyle razy*. Jeżeli zaś nie pewnego nie jest
w stanie powiedzieć; natenczas przynajmniej powinien wyrazić si-
łę i czas trwania nałogu, w którym zostawał lub zostaje. Wy-
mienić także potrzeba okoliczności, które są nowym grzechem: do-
puszczający się, na przykład, kradzieży w kościele, nie wypowia-
dałby się należycie, gdyby powiedział tylko, że ukradł; lecz do-
dać powinien, że ukradł w kościele: popełnił on bowiem nie pro-
stą kradzież, ale świętokradztwo. Taić grzech śmiertelny na spo-
wiedzi, jest-to popełniać nowy straszny grzech, jest-to lekarstwo
zamieniać w truciznę.

¹⁾ SessX. IV, Can. 7.

Lecz, może powiesz, że nie wiesz jak się spowiadać z tego lub owego grzechu. — Jeżeli tak jest; to proś Spowiednika, a on ci pomoże. — Ależ on, mówisz, karcie mnie będzie. — Nie, owszem on cię za to bardziej jeszcze kochać i więcej niż przedtém szacować będzie: albowiem z jednej strony, dasz mu dowód zaufania, które on poczyta sobie za zaszczyt, i cieszyć się będzie, że stanie się narzędziem twojego zbawienia; z drugiej zaś strony, uzna w tobie piękny charakter, i działanie łaski. — Lecz może znowu powiesz, jeżeli ja zataję mój grzech; nikt o nim wiedzieć nie będzie. — To fałsz, jeżeli go bowiem zataisz; twoje własne sumienie nie przestanie ci go wyrzucać; zdawać ci się będzie, że każdy go czyta na twojem czole; a nareszcie odkryty on zostanie na sądzie ostatecznym w obec wszystkich tam zebranych narodów, w obec twych krewnych, przyjaciół i znajomych. Przeciwnie, gdy go wyznasz; natenczas nikt nigdy o nim się nie dowie. Bóg go przebaczy; twój spowiednik, który nigdy o nim mówić nie może, i nigdy mówić nie będzie, o nim zapomni; i ty sam zapomnisz także. Otóż jedynym środkiem zagrzebania twego grzechu w wieczną i zupełną niepamięć, jest wyznanie go na spowiedzi.

Lubo grzechy powszednie nie są konieczną materją spowiedzi; z tém wszystkiém pożyteczniej i bezpieczniejsz jest wyznać je: raz, że łatwiej jest tym sposobem otrzymać od nich rozgrzeszenie, drugi raz, że łatwo można się pomylić biorąc za grzech powszedni to, co jest grzechem śmiertelnym. Jeżeli wypadnie spowiadać się z samych tylko grzechów powszednich, roztropność nakazuje, aby skruczyć i stale przedsięwzięcie skierować głównie do jakiego szczególnego grzechu teraźniejszego lub przeszłego, cięższego czyli wydatniejszego między grzechami powszednimi rozmyślnie popelnionemi: gdyż łatwiej jest tym sposobem wzbudzić w sobie żal potrzebny do ważności Sakramentu, który być nie może bez prawdziwej skruchy. Grzech ten wyznać potrzeba na końcu spowiedzi, w taki na przykład sposób: *Obwiniam się w szczególności, z powodu wielkiego szemrania, — z powodu znacznych uchybień, które popelnilem przeciwko miłości bliźniego, przeciwko czystości, temu a temu przykazaniu Boskiemu lub Kościelnemu.* Bardziej rozszerzać się nad tém nie ma potrzeby, kto się już raz z tego spowiadał. Zresztą, aby nie zbywało przy spowiedzi ani na skrusze, ani na szczerości, trzeba ją tak odbywać jak gdyby była ostatnią w życiu. Obyśmy nigdy nie zapominali o tém tak roztropnem prawie!

Niestety! przypomniała o nim pewna młoda osoba, której przerażającą historję przytacza święty Antonin, Arcybiskup Florencki. Podajemy ją wszystkim, jako najlepsze lekarstwo na wstyd w czasie spowiedzi. Osoba ta w największej wychowana skromności, pewnego dnia gwałtownej doznawszy pokusy, dopuściła się grzechu. Zaraz po tym upadku poznała swą hańbę i zaczęła doznawać wyrzutów sumienia. Jakżebym mogła, myślała sobie, wyjawić swój grzech spowiednikowi! Nieszczęśliwa, ze wstydu do większej jeszcze posunęła się zbrodni. Przystępując do konfessyonału, nie miała odwagi wyznać swojego grzechu.

To świętokradztwo bardziej jeszcze powiększyło jęj zgryzo-ty. Sądziła, że je uspokoi surową pokutą; wstąpiła więc do klasztoru z zamiarem wyznania swęj zbrodni na powszechnej spowiedzi, która zwykle się odbywa przed wykonaniem ślubów. Usiłowała wprowadzić otworzyć w części swe serce; ale grzech swój tak odsłoniła, iż spowiednik nie mógł poznać czy go rzeczywiście popełniła. W tymże czasie umarła przełożona klasztoru. Młoda ta osoba prowadziła życie tak przykładne, iż zakonnice uwiedzione pozorami, wybrały ją w miejsce zmarłej. Taż wkrótce zapadła na śmiertelną chorobę. Zamiast wypowiadać się zaraz z grzechu, który dotąd tajiła, tylko obiecywała sobie, że go wyzna przy śmierci: wszakże i wtedy wstyd zamknął jęj usta.

Przyjęła już i po raz ostatni Sakramenta, a to z wielką na pozór pobożnością; w rzeczy zaś samęj było-to nowe świętokradztwo. W końcu passując się ze śmiercią, myślała nareszcie wypowiadać się ze swojego grzechu; lecz, o strasne sądy Boskie! straciła przytomność, i umarła w grzechu. W wielkiej surowości prowadzone życie, wzorowe przytęm pełnienie wszystkich obowiązków, nie dozwalały wątpić, aby nie była zbawioną. Kiedy się jednak za nią modlono; Bóg zrządził, że dla nauki wszystkich wieków, ta nieszczęśliwa niewiasta pokazała się wszystkim zakonnicom w stanie najokropniejszym, i rzekła: „Przestańcie modlić się za mnie; potępiona jestem za tajenie na spowiedzi popełnionego w młodości grzechu.“¹⁾

¹⁾ Zobacz inny przypadek w dziele Ojca Lejeune, t. IX, Serm. 240 sur la Confession, na końcu.

M o d l i t w a

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, za ustanowienie Sakramentu Pokuty. Błagam Cię abyś mi przebaczył, że tyle razy przystępowałem do niego i z niedostatecznym przygotowaniem, i z małym pożytkiem.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego swego jak siebie samego, dla miłości Pana Boga; na dowód zaś tej miłości, *tak odbywać będę każdą Spowiedź, jak gdyby ta była ostatnią.*

N A U K A XXXIX^{ta}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Części Sakramentu Pokuty (ciąg dalszy.) — Dawność, powszechność, boski początek i potrzeba spowiedzi do ucha. — Zadość uczynienie. — Forma Sakramentu Pokuty. — Minister. — Ustanowienie.

W wieku oświeconym wiarą, byłoby dosyć wyłożyć przymioty spowiedzi: dziś to nie wystarcza. Od czasu, jak niewiadomośc w materii religii, połączona z płytkimi sofizmatami bezbożności i wyuzdaniem najbezwstydniejszych namiętności, ciąży na rozumie ludzkim jakby jaka ołowiana pokrywa, która go tłumi, a trzymając go w nieustannych ciemnościach zamknięty, pozbawia go i pewności wzroku, która jest potrzebną do poznawania prawdy, i czystości serca, która jest potrzebną do jój kochania, od tego czasu, mówię, zachodzi potrzeba rozwijania przed rozumem dowodów naszych świętych dogmatów. Ponieważ zaś żaden z nich nie jest bardziej na zawadzie tym duszom pysznym i tym sercom zepsutym, jak Spowiedź; ponieważ nadto, początek boski tego Sakramentu przedewszystkiem powinien być gruntownie wykazany; od tego więc zaczniemy, mając pod ręką tyle dowodów, iż, jeżeli może zachodzić jaka trudność, to tylko przy ich wyborze.

Słowy Zbawiciela, znajdującemi się w świętych księgach, których boskie pochodzenie na inném wykazaliśmy miejscu: „*Weźmijcie Ducha Świętego. Których odpuszczicie grzechy, są im odpu-*

szczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane,“ — temi, mówię, słowy, powierzona została Apostołom podwójna władza: władza odpuszczenia grzechów, i władza zatrzymania ich.¹⁾ Straszna ta władza powinna być wykonywana z wielką roztropnością i dokładną znajomością rzeczy. Apostołowie i ich następcy aż do skończenia wieków, (albowiem władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów będzie zawsze Kościołowi potrzebną,) powinni znać i liczbę i ciężkość win, tudzież skłonności pokutujących, aby wiedzieli, czy mają odpuścić lub zatrzymać, — związać lub rozwiązać. Do nabycia téj niezbędnej wiadomości, dwa tylko są środki, to jest: albo Apostołowie i ich następcy w urzędzie pojednywania, czytali w głębi sumienia; albo, aby pokutujący odkrywali im wszystkie tegoż sumienia tajemnice.

Rzecz zaś oczywista, że sędziowie sumienia, równie jak i inni urzędnicy, nie mają przywileju przenikania skrytości serca; wypada więc, aby sami pokutujący oskarżali się z grzechów swoich: takie samego siebie oskarżenie nazywa się spowiedzią. A tak, spowiedź jest boskiem ustanowieniem; i albo trzeba wyznać, że się nie jest w stanie związać dwóch wyobrażeń; albo koniecznie przystać na to, że spowiedź była, jest i będzie zawsze częścią istotną Sakramentu Pokuty, a zatem jedynym środkiem do otrzymania odpuszczenia grzechów po Chrzcie popełnionych: byłoby nawet niedorzecznością przypuszczać, że jest na to inny sposób.

W rzeczy samej, gdyby był w Religii inny, prócz spowiedzi, sposób pojednania się z Bogiem i odzyskania jego łaski; gdyby dosyć było, naprzykład, upokorzyć się przed nim, pościć, modlić się, dawać jałmużnę, i wyznać mu swoją winę w skrytości serca, cóżby ztąd wynikło? Oto, że niktby się nie spowiadał. Któż bowiem, proszę, byłby tak pokornym, aby chciał u nóg człowieka błagać o łaskę, którąby tak łatwo i bez niego uzyskać było-by można? Sądźmy o tém z tego, co się dzieje. Oto, pomimo pewności, że spowiedź jedynym jest środkiem do otrzymania odpuszczenia grzechów, wielu ludzi nie uczęszcza do niej; cóżby dopiero było, gdyby był inny środek wygodniejszy a nie mniej skuteczny? Oto, ze dwóch sposobów ludzie zawsze wybieraliby ten, który będąc łatwiejszym, przedziwnie godzi interes zbawienia z interesem miłości własnej. A w takim razie cóżby się stało ze spowiedzią usta-

¹⁾ Zobacz wykład tych słów w dziesiątym artykule Składu Wiary.

nowioną przez samego Jezusa Chrystusa? Upadłaby i została bez czci i skutku. Cóżby się stało z ową wielką władzą, którą Chrystus dał swoim Ministrom do odpuszczania i zatrzymywania grzechów? Nie jest-że rzeczą oczywistą, że ta zadziwiająca boska władza stałaby się śmiechu tylko godną władzą, jako ta, bez której każdy łatwoby się mógł obejść?

Ztąd to ów dwubitnik bez wybiegu: albo obowiązkiem jest wszystkich grzeszników spowiadać się swych grzechów przed Kapłanami; albo też Jezus Chrystus żartował tylko ze swych Apostołów i Kapłanów: kiedy im mówił: *Grzechy odpuszczone będą tym, którym wy odpuscicie, a zatrzymane będą tym, którym wy zatrzymacie*; żartował też z ich naczelnika, kiedy mu mówił: *Dam ci klucze od królestwa niebieskiego*. Na coby się mu bowiem przydało mieć klucze od królestwa niebieskiego; jeżeliby można było wejść do niego nie czekając, ażby je kto otworzył? ¹⁾ Ależ przypisywać Zbawicielowi wyrazy bez znaczenia, wyrazy zwodnicze i kłamliwe, jest-to nie tylko bluźnić przeciwko rozumowi i wierze całego świata, i zapierać się bóstwa Jezusa Chrystusa, — ale nadto, jest-to zamieniać Religiję chrześcijańską w bajkę, świat chrześcijański w skutek bez przyczyny, rodzaj ludzki w wielkiego głupca, czyli, jest-to tracić rozum i zmysły. Tu kończy się wszelkie rozumowanie; dalej już człowiek nie rozumuje, ale tylko bredzi.

Lecz pozwólmy ślepym zaprzeczać bytu słońca, i mniemać, że oni tylko między wszystkimi ludźmi są oświeceni. — My tymczasem zapytajmy się ośmnastu wieków chrześcijańskich, które nas poprzedziły, i pokażmy, że wieki te, które są wiernymi i nieomylnymi tłumaczami Ewangelii, zawsze uważały spowiedź jako rzecz boską w swoim początku, i jako jedyny środek dla dorosłych Chrzescijan do otrzymania odpuszczenia grzechów po Chrzciepe popelnionych. Nowoczesna bezbożność, zawzięta nieprzyjaciółka spowiedzi do ucha, śmie mówić, że jęj nie znały pierwsze wieki Kościoła; że dopiero wymyślił ją Papież Innocenty III i ogłosił ją na powszechnym Soborze Lateraneńskim 1215 roku. Takie twierdzenie nie przynosi bynajmniej zaszczytu ani jęj wiadomości, ani jęj dobrej wierze. Prawda, że Sobór Lateraneński, dla położenia tamy coraz powszechniejszemu rozwolnieniu w religii, naka-

¹⁾ Czytaj *Recherches sur la confession auriculaire*, par M. Guilleis, p. 61.

znje aby wszyscy wierni przyszedłszy do używania rozumu, spowiadali się przynajmniej raz do roku; ależ to dalekiem od tego, co się nazywa wynysleniem spowiedzi. Sobór określa tylko czas, w którym potrzeba pod grzechem śmiertelnym, dopełnić obowiązku znanego, i oddawna już wykonywanego.

W rzeczy samėj, Święty Bernard, zmarły 1154 r. mówi do tych, co ukrywają swe grzechy na spowiedzi: „Na co się przyda część swych grzechów powiedzieć, a resztę zataić? niby to się oczyścić w połowie, a w drugiej pozostać skalanym? Azali Bogu wszystko nie jest jawne? Jak to! chcecie ukryć coś przed tym, który zastępuje miejsce Boga w tak wielkim Sakramencie.“¹⁾

Święty Anzelm, Arcypiskup Kantuaryjski, zmarły 1109 r. tak się wyraża w homilii o dziesięciu trędowatych: „Odkrycie wiernie Kapłanowi, przez pokorną spowiedź wszelkie plamy waszego wewnętrznego trądu, abyście z niego zostali oczyszczeni.“²⁾ W inném dziele, tenże Doktor Kościoła dodaje: „Jak grzech pierworodny odpuszczony zostaje na Chrzcie świętym, tak grzechy uczynkowe odpuszczają się na spowiedzi: jest ona prawdziwym sądem. Dwa bowiem są sądy Boże: jeden odbywa się na tym świecie przed spowiednikiem; drugi nastąpi w dniu ostatecznym, kiedy sam Bóg będzie sędzią, czart oskarżycielem, a człowiek oskarżonym. Na sądzie spowiedzi, sędzią jest Kapłan, zastępujący Jezusa Chrystusa; oskarżycielem i zarazem winowajcą jest człowiek; wyrokiem nakoniec jest naznaczona pokuta.“³⁾ Otóż

¹⁾ Confessio pure facienda est: quia non est pars una peccatorum, dicenda, et altere reticenda; neque levia confitenda et gravia diffitenda. Nec alter accusandus et ipse excusandus, sed cum justo dicendum est: Non declines, cor meum, in verba malitiae ad excusandas excusationes in peccatis. Haec enim sunt verba malitiae, qua gravior vel pejor esse non possit. Confitendum est et humiliter, ut idem sit in corde quod sonabit in ore; sunt enim nonnulli qui narrare in confessionibus solent, quae vel argute, litteratorie et fortiter gladiatorio gessere conflictu, proh dolor! sub humilitatis pallio superbiam inducentes et putantes se posse vitare oculos iudicis cuncta cernentis. Serm. de S. Andr. apost. t. V, p. 1412 n. q. edit. Paris. 1830. Id. Serm. domin. in psalm.; id. p. 1172, n. 4; id. Serm. 1 in fact. om. sanct.; id. Exhort. ad mil. Templi, n. 12.

²⁾ Ite ostendite vos sacerdotibus; id est, per humilem oris confessionem veraciter manifestate omnes interioris leprae vestrae maculas, ut mundari possitis. S. Anselmi Opera, edit. Colon. p. 176.

³⁾ Sicut in Baptismo originalia, ita in confessione remittuntur peccata actualia, etc. etc. In Elucidario. — Ergo par utriusque Sacramenti conditio, par

więc spowiedź istniała już na sto lat przed Papieżem i Soborem, których bezbożni czynią jej wynalazcami: lecz pójdźmy dalej.

Znajdujemy, że w wieku jedenastym Kapłan, imieniem Stefan, z dycezyi Orleańskiej, był spowiednikiem Konstacyi, małżonki pobożnego króla Roberta.

W wieku dziesiątym, Święty Uldaryk, Biskup Augsburski słuchał spowiedzi cesarza Ottona.

W wieku dziewiątym, Karol Wielki miał za spowiednika Hildebranda, Arcybiskupa Kolońskiego.

W wieku ósmym, Święty Marcin, zakonnik Korbejski, też same obowiązki pełnił przy Karolu Martelu.

Pierwszy Sobór odbyty w Niemczech w tymże samym wieku, to jest, 742 r. nakazuje, aby przy każdym półkowniku był Kapłan do słuchania spowiedzi żołnierzy.

W wieku siódmym, Święty Ansbert, Arcybiskup Rueński, był spowiednikiem króla Thierry Igo. — Gdybyśmy się nie obawiali wywołać znudzenia, moglibyśmy prowadzić dalej ten wykaz i wymienić spowiedników tak przy greckich jak i łacińskich cesarzach, równie jak przy innych znakomitych osobach, aż do pierwszych czasów Chrześcijaństwa.¹⁾ Nadto, dobrze jest urozmaicić dowody, aby pokazać, że wszystkie rodzaje powagi przemawiają za dawnością sakramentalnej spowiedzi.

W wieku szóstym, Święty Jan Klimak tak się wyraża: „Niesłychaną jest rzeczą, aby grzechy wyznane na spowiedzi były kiedy rozgłaszane. Tego Bóg nie dopuścił, aby grzesznicy nie mieli powodu unikać spowiedzi, i nie byli pozbawieni jedynęj nadziei zbawienia.“²⁾

W tymże wieku, Jan, Patryjarcha Konstantynopoliński, ułożył rytuał do użytku w Kościele Wschodnim, w którym Kapłan tak mówi do pokutującego: „Nie ja to, mój synu, odpuszczam ci twoje grzechy; Bóg-to ciebie rozgrzesza przezemnie, według tego,

et necessitas, atque hinc S. Praesul maritum sororis suae Jerosolymam transmigratum sic admonebat; lib. III, epist. 66: „Facite confessionem omnium peccatorum nominatim ab infantia vestra, quantum recordari potestis.“

¹⁾ Czytaj Dyonizjusza od Świętej Marty: *Erreurs des Calvinistes sur la Confession*; Bellarmina, Aleksandra, Colleta, *De Poenitentia*; le *Traité historique de la Confession* Boileau, *Les lettres Scheffmachers*.

²⁾ *Illos ad confessionem provoco, sine qua nullus remissione peccatorum potietur. Scal. Grad. 4.*

jak powiedział: *Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, i t. d.* Spowiadaj się więc, i wyznaj mi, w obecności Świętych Aniołów, nie nie ukrywając, wszystkie grzechy, nawet najtajemniejsze, które popełniłeś: jest-to środek do otrzymania ich odpuszczenia.“¹⁾

Z wieku piątego mamy na Wschodzie Świętego Chryzostoma, a na Zachodzie Świętego Augustyna: pierwszy z nich, który umarł w 404 r. tak mówi: „Ludzie odebrali od Boga władzę, która nie była dana ani Aniołom ani Archaniołom. Nigdy bowiem nie powiedziano do niebieskich mieszkańców: *Cokolwiek rozwiążecie, i t. d.* Władza zaś Kapłanów rozciąga się aż do duszy, którą oni mogą oczyszczać i rozwiązywać... Naśladować więc Samarytanek, nie wstydzmy się wyznać swych grzechów. Kto się ich wstydzi przed Kapłanem, usłyszy je wyjawione w dzień ostatecznego sądu, nie w obec jednego lub dwóch świadków, ale w obec wszystkich narodów.“²⁾ Drugi, to jest, Święty Augustyn, który umarł 430 r. tak mówi do wiernych: „Niech nikt nie mówi: *Ja czynię pokutę w skrytości oblicza Boga; dosyć jest kiedy ten, który mi przebaczyć ma, zna pokutę którą czynię w głębi serca mego.* Gdyby tak było; tedyby niepotrzebnie powiedział był Jezus Chrystus: *Co rozwiążecie na ziemi, rozwiązaném będzie w Niebie,* — i niepotrzebnie

¹⁾ *Spiritualis fili, ego confessionem tuam primario et praecipue non recipio, nec tibi absolutionem concedo, sed per me Deus. Peccatorum tuorum confessionem suscipit, et per nostram vocem horum remissionem dispensat et largitur, sicut per propriam vocem ipse declaravit, cum ita dixit: Quaecumque ligaveritis, etc. Revela igitur et declara coram SS. Angelis, nihilque mihi cela eorum, quae a te clam facta sunt, velut si Deo occulta cordium cognoscenti confitereris... Licet enim hoc pudendum et probrosum tibi videatur, opera probris et pudori obnoxia revelare, alterum eximie et accurate tibi persuasum esto per praesentem pudorem te a futuro liberari, et mandatis obediendo non modo indulgentia, sed etiam coronis te dignum fieri. Apud Morin de Poenit. Potem następują szczegółowe zapytania o wszystko najtajemniejsze grzechy.*

²⁾ *Qui terram incolunt datum est ut potestatem habeant quam Deus optimus neque Angelis, neque Archangelis datam esse voluit, neque enim ad illos dictum est: Quaecumque alligaveritis, etc. — Habent quidem et terrestres principes vinculi potestatem, verum corporum solum. Id autem quod dico Sacerdotum vinculum ipsem etiam animam contingit. De Sacerdot. lib. III. c. 5. — Neque hi vero aua illa potestate, juxta S. Doctorem, praediti sunt tantum cum baptisant, sed postea etiam cum nobis peccata condonant. Imitemur et nos hanc mulierem Samaritanam et ob propria peccata non erubescamus.. qui enim homini detegere peccata erubescit, neque confiteri vult, neque Poenitentiam agere, in illa die judicii, non coram uno vel duobus, sed universo terrarum orbe spectante traducetur. Homil. de mul. Samarit.*

powierzylby był klucze swemu Kościołowi. Nie dosyć więc spowiadać się Bogu, trzeba nadto spowiadać się przed tymi, którzy otrzymali od niego władzę do związywania i rozwiązywania.¹⁾

W wieku czwartym, Święty Ambroży, zmarły 397 r. o którym Święty Paulin, opisujący jego życie, powiada, że, gdy kto przyszedł do niego do spowiedzi, tak płakał, iż swemi łzami rozrzewniał swego penitenta, i że zdawało się, jakoby upadł wraz z tymi, którzy upadli. Nadto, dodaje tenże: „O występkach, z których się mu spowiadano, nie wspominał nikomu, tylko Bogu samemu, do którego wstawiał się za grzesznikami.“²⁾

W tym samym wieku żyjący Święty Bazyli, który umarł 378 r. mówi podobnie: „Trzeba koniecznie, są jego słowa, wyjawić swe grzechy tym, którzy otrzymali szafunek tajemnic boskich.“³⁾ Święty Atanazy, zmarły 373 r. tak się wyraża: „Jak ochrzczony przez Kapłana człowiek, oświecony zostaje przez Ducha Świętego, tak wyznający swe grzechy na spowiedzi, otrzymuje ich odpuszczenie także przez Kapłana.“⁴⁾ W tejże epoce, sławny Laktancjusz, nie wahał się powiedzieć: „Wiedzieć potrzeba, że ten Kościół jest prawdziwy, w którym znajduje się spowiedź i pokuta, przez którą odpuszczają się grzechy naszej ułomnej natury.“⁵⁾

W wieku trzecim, Orygenes, owa świetna wschodniego Kościoła gwiazda, tak mówi: „Jeżeli żałujemy za grzechy, i jeżeli je

¹⁾ Nemo sibi dicat: Occulte ago, apud Deum ago: vit Deus, qui mihi ignoscet; quia in corde meo ago ergo sine causa dictum est: Quae solveritis in terra soluta erunt et in Coelo? Ergo sine causa sunt claves datae Ecclesiae Dei? Frustramus Evangelium, frustramus verba Christi, promittimus vobis quod ille negat. Serm. 392 inter homil. 50.

²⁾ Erat gaudens cum gaudentibus, flets cum flectibus; si quidem quotiescumque illi aliquis ad percipiendam Poenitentiam lapsus suos confessus esset, ita flebat, ut et illum flere compelleret; causas autem criminum, quas illi confitebantur nulli nisi Domino soli, apud quem intercedebat, loquebatur. Vit. Ambr. ad Aug. n. 39.

³⁾ Necessario, iis peccata aperiri debent, quibus credita est dispensatio mysteriorum Dei. Regul. Breviorib. interrog. 288.

⁴⁾ Coll. Select. Patr. t. IX.

⁵⁾ Sola igitur catholica Ecclesia est, quae verum cultum retinet... Sed quia singuli quique coetus haereticorum se potissimum esse Christianos, et suam esse catholicam Ecclesiam putant, sciendum est, illam esse veram, in qua est confessio et Poenitentia, quae peccata et vulnera, quibus subjecta est imbecillitas carnis salubriter curat. Instit. lib. IV, c. 17 et 30.

wyznamy nie tylko przed Bogiem, ale i przed tymi, którzy mają na nie lekarstwo; też grzechy będą nam odpuszczone.“¹⁾

W drugim wieku, Tertulijan, równie wielkie światło w Kościele zachodnim, nie mniej dobitnie się wyraża. „Wielu, mówi on, unika wyznania swych grzechów, gdyż troskliwi są o swój honor, aniżeli o swe zbawienie. W tém podobni oni są owym ludziom, którzy dotknięci będąc tajemną chorobą, ukrywają ją przed swym lekarzem, i tym sposobem śmierć sobie gotują. Czyliż więc lepiej jest skazać się na potępienie przez ukrywanie grzechów, aniżeli zapewnić sobie zbawienie przez ich wyznanie?“²⁾

W wieku pierwszym, święty Klemens, uczeń i następca świętego Piotra, tak mówi: „Dopóki jesteśmy na tym świecie, nawracajmy się z całego serca, albowiem, gdy go opuścimy, nie będziemy już mogli ani się spowiadać, ani pokutować.“³⁾

Tak więc przyszliśmy do tych, którzy odebrali Religiję wprost z ust Syna Bożego. Pomijam miejsca, w których Święty Jakób i Św. Jan zalecają spowiedź.⁴⁾ Przestaje na świadectwie Świętego Łukasza, który nam mówi: że bardzo wielu Chrześcijan przychodziło do Apostołów i wyznawało im swoje grzechy.⁵⁾ Jest tu mowa o spowiedzi odbywanéj przed ludźmi, o spowiedzi w celu otrzymania odpuszczenia swych grzechów: czyż-to nie jest Spowiedź sakramentalna? Najślawniejsi Protestanci otwarcie to przy-

¹⁾ Si revelaverimus peccata nostra non solum Deo, sed his, qui possunt mederi vulneribus nostris atque peccatis, debebuntur peccata nostra. Homil. 33 in Levit. et 17 in Luc.; id. Homil. 2 in Ps. 37.

²⁾ Plerosque tamen hoc confessionis opus ut publicationem sui aut suffugere, aut de die in diem differe praesumo, pudoris magis memores quam salutis; velut illi, qui in partibus verecundioribus corporis contracta vexatione, conscientiam medentium vitant, et ita cum verescentia sua pereunt, grande plane emolumentum verecundiae, occultatio delicti pollicetur! Videlicet, si quid humanae notitiae subduxerimus, proinde et Deum celabimus? Adeoque existimatio hominum et conscientia Dei comparantur? An melius est damnatum latere, quam palam absolvi? De Poenit. c. 10. 12.

³⁾ Quamdiu sumus in hoc mundo, malorum, quae in carne gessimus ex toto corde poeniteat, ut a Domino solvemur, dum Poenitentiae tempus suppetit; postquam enim e mundo migravimus, non amplius possumus ibi exomologesim aut Poenitentiam adhuc agere. Ep. II ad Cor. n. 8.

⁴⁾ Joan. I, 2; Jac. III, 10. — Pomniki katakumb świadczą także za dawnością spowiedzi. Czytaj o konfesyjonałach czasów apostołskich, naszą Histoire des Catacombes p. 217.

⁵⁾ Dzieje Apost. XIX, 18.

znali.¹⁾ Nakoniec, Syn Boży, który zstąpił z Nieba, rzekł do Apostołów i ich następców w świętym urzędowaniu: *Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane.*²⁾ Otóż widzimy, że ani na Soborze Lateraneńskim, ani na żadnym innym, ale w Niebie, na łonie samego Boga, jest początek sakramentalnej spowiedzi.³⁾ Sądźcież teraz o dobrej wierze i znajomości bezbożnych, którzy mówią, że ją wymyślił Innocenty III!

Wolter sam lepszej będąc wiary niż jego uczniowie, przyznaje, że spowiedź sięga aż do początku świata. „Spowiedź, mówi on, jest postanowioną od Boga: początek jej jest w nieskończonym miłosierdziu jej ustanowiciela... Poważność żałowania za grzechy rozpoczęła się z dniem, w którym człowiek zawinił: żał tylko za grzechy może zastąpić niewinność. Chcąc okazać żal za grzechy, konieczne zacząć trzeba od wyznania ich.“ Tenże Wolter zgodnie ze wszystkimi podaniami, uznaje nadto, że Spowiedź była w używaniu u Żydów. „Adam, mówi, był pierwszym pokutującym, spowiadał się on, kiedy mówił o zakazanym owocu: *Jadłem go*. Na każdej karcie Pisma Świętego, znajdujemy Spowiedź, już prywatną, już publiczną.“³⁾ Tenże jeszcze Wolter przyznaje, że zwyczaj spowiadania się istniał u Pogan. „Obwiniano się, mówi on, w czasie tajemnic Orfeusza, Izydy, Cerery... Historyja nam podaje, że Marek Aurelijusz, zapisując się do tajemnic *Cerery Eleusyjskiej*, obowiązany był spowiadać się Kapłanowi.“

Rzeczą to jest godną uwagi, że Spowiedź jest jedną z powinności, których najwyraźniejsze ślady znajdujemy w Pogaństwie. Z mnóstwa świadectw, które moglibyśmy przytoczyć, a które znaleźć można gdzieindziej,⁴⁾ poprzestaniemy na tém, co się działo u Parsów.⁵⁾ — Zwyczaj o którym mówić mamy, znajduje się opisany w dziele *Zend-Avesta*, którego starożytność, według

¹⁾ Grotius, Rosenmüller, etc. Cyt. le Catéch. de Constance, t. III, p. 572.

²⁾ Czytaj, *Discussion amicale*, t. II, p. 180 i t. d.

³⁾ Czytaj rozprawę Pana Drach sur la confession chez les Juifs.

⁴⁾ Czytaj *Recherches Sur la confession auriculaire*, przez P. Guillois. Dzieło to zatwierdzonem zostało przez X. Bouvier, Biskupa dycezyi Mans, pod dniem 9 Lipca r. 1836, data ta zasługuje na uwagę.

⁵⁾ Przez Parsów rozumieją się czciciele ognia, znajdujący się nie tylko w Persyi, ale i w innych krajach Wschodu: niekiedy nazywają ich Gwebami. P. T.

zdania uczonych, sięga przeszło do czterystu lat przed erą chrześcijańską. U Parsów tedy, miały miejsce *Patety*. Wyraz ten właściwie oznacza żal. *Patety* są to spowiedzie, gdzie wymieniają się wszelkie grzechy, które człowiek popełnić może. Spowiedź taka odbywa się następującym sposobem:

1^o Grzesznik staje przed Desturem, to jest, nauczycielem prawa, czyli kapłanem.

2^o Modli się do Ormuzda ¹⁾ i do jego ministra na ziemi.

3^o Do tej modlitwy łączy postanowienie czynić dobrze, i ile tylko siły jego starczyć będą, i całą istotę swoją poświęca Bogu.

Tu następuje Spowiedź: „Żałuję, mówię, za wszystkie moje grzechy, i wyrzekam się ich. O Boże! miej litość nad mem ciałem i nad moją duszą na tym i na przyszłym świecie. Wyrzekam się wszystkich złych myśli, mów i uczynków. O sędzio sprawiedliwy! spodziewam się, że będę wyższym nad sprawcę złego, nad Ahrymana; spodziewam się, że wszystko, co mnie spotka przy zmartwychwstaniu, będzie miłym i pomyślnym. Tak jest, żałuję za me grzechy i wyrzekam się ich.“ W tém miejscu wylicza szczegółowo grzechy popełnione przeciwko Bogu, bliźniemu i sobie samemu. Następnie, tak kończy: „Za grzechy, które Ormuzd wymienił w prawie, szczerem sercem proszę o przebaczenie w obliczu Ormuzda, który jest sędzią sprawiedliwym, wyższym nad świat i Niebo, w obliczu Sosiosza, i w obliczu nauczyciela prawa (kapłana). Żałuję za grzechy popełnione przeciwko ojcu, matce, braciom, siostrom, dzieciom, — za grzechy przeciwko memu przełożonemu, przeciwko bliźnim, których mam na świecie, przeciwko towarzyszom, sąsiadom, spółobywatelom, — za grzechy niesprawiedliwości, które popełnić mogłem przeciwko tym osobom; nakoniec żałuję za wszystkie, a wszystkie grzechy, za wszelkiego rodzaju słabości, i za wszystkie rozmyślnie zbrodnie.“ Do tej spowiedzi, Parsowie przywiązywali odpuszczenie swych wszystkich grzechów, tak dalece, iż jeżeli nie mogli odbyć jej za życia, nakazywali, aby ją odbywano za nich po śmierci.“ ²⁾

Czytając te świadectwa i mnóstwo innych, przekonywamy się dokładnie o dawności i upowszechnieniu Spowiedzi. Lecz jakżeby w tym punkcie zgodziły się były wszystkie ludy; gdyby

¹⁾ Bóstwo Parsów. P. T.

²⁾ Zend-Avesta, t. II, p. 28 etc.

pierwiastkowo nie było objawioném, że żal tylko wyjednywa odpuszczenie, i że istotnym znakiem żalu jest *Spowiedź*, to jest, otwarte i szczere wyznanie grzechów popełnionych? Gdy więc Jezus Chrystus przybył na ziemię, zastał już *Spowiedź*; a wkładając na swych wyznawców obowiązek spowiadania się, nie stanowił wcale nowego prawa, zatwierdził tylko i udoskonalił już istniejące: *Non veni legem solvere, sed adimplere.*¹⁾ Jak obrząd Małżeństwa podniósł do godności Sakramentu, tak *Spowiedź* do podobnejże podniósł godności. Czyniąc ją istotną częścią Sakramentu Pokuty, przywiązał do niej szczególne laski. Dla tego to przykazanie *Spowiedzi* żadnego nie wywołało szemrania, ani między Żydami, ani między Poganami, którzy do tego byli przyzwyczajeni, i nie bardziej nie uważali za naturalne, jak *Spowiedź*: podanie stateczne i powszechne przekonywało ich, że *Spowiedź* jest koniecznie potrzebną.²⁾ Kto zatem chce wybić się z pod tego prawa, ten zmuszony jest uważać za nie nie tylko powagę Jezusa Chrystusa i Kościoła, ale nadto powagę zdrowego rozsądku; co większa, ten musi przytłumić w sobie głos natury, który do wszystkich woła winowajców: *Nie masz przebaczenia bez żalu; nie masz żalu bez wyznania wiary.*

Zadosyć-uczynienie. — Do zamknięcia wykładu o materii Sakramentu Pokuty, pozostaje nam mówić jeszcze o *zadosyć-uczynieniu*. Pokuta jest drugim Chrztem, ale Chrztem pracowitym.³⁾ Różny od pierwszego, w którym Bóg jednej chwili odpuszcza nam wszystkie długi, pracowity ten Chrzest zostawia obowiązek *zadosyć-uczynienia*: nie nad to sprawiedliwszego. Dla tego też uczy nas wiara katolicka, że *zadosyć-uczynienie* jest częścią Sakramentu Pokuty. Określenie jego jest następujące: *Zadosyć-uczynienie jest to wynagrodzenie, które grzesznik czyni Bogu spełniając włożone nań przez Spowiednika dobre uczynki.* Spowiadający się obowiąz-

¹⁾ Matth. V, 17.

²⁾ Katechizm Soboru Tryd. Roz. o Spow.

³⁾ Per Baptismum enim Christum induentes, nova prorsus in illo efficimur creatura, plenam et integram peccatorum omnium remissionem consequentes. Ad quam tamen novitatem et integritatem per Sacramentum Pœnitentiae, sine magis nostris fletibus et laboribus, divina id exigente justitia, pervenire nequaquam possumus: ut merito Pœnitentia laboriosus quidam Baptismus a cunctis Patribus dictus fuerit. Est autem hoc Sacramentum Pœnitentiae lapsis post Baptismum ad salutem necessarium, ut nondum regeneratis ipse Baptismus. Conc. Trid. Sess. XIV, c. II.

zany jest wypełnić swoją pokutę, nie zmieniając jej, ani co do istoty, ani co do okoliczności czasu i miejsca. Nie powinien jej odkładać: inaczej bowiem, albo jej zapomni, albo ją źle wypełni. Powinien on ją przyjmować chętnie: czémże bowiem w rzeczy samej jest-to małe zadosyć uczynienie w porównaniu do grzechów?

Zresztą, oto jest przyczyna dla której naznacza się pokuta. Rozgrzeszenie odpuszcza nawróconemu grzesznikowi winę jego grzechów, i karę wieczną za grzechy śmiertelne, które popełnił; lecz zwykle pozostaje do wycierpienia za odpuszczone grzechy kara doczesna. I tak, widzimy w Piśmie Świętem, ¹⁾ że lubo Izraelici buntujący się na puszczy, otrzymali za pośrednictwem Mojżesza odpuszczenie winy; prawie wszyscy jednak ukarani zostali śmiercią: kara wieczna została im darowana, ale karę doczesną musieli ponieść. Dawid także otrzymał odpuszczenie swych grzechów: o tém w imieniu Boga zapewnił go Natan. Mimo to jednak pozostała mu do cierpienia kara doczesna, o której go uwiadomił tenże prorok następującemi słowy: *„Pan przeniósł grzech twój, i nie umrzesz. Wszakże, iżśś dał przyczynę bluźnienia nieprzyjaciółom Pańskim dla słowa tego; syn, któryć się urodził, śmiercią umrze.“* ²⁾ Otóż, dla czego zawsze Kościół naznaczał pokuty grzesznikom pojednanym przez rozgrzeszenie. W pierwszych wiekach pokuty te bywały bardzo długie i nader surowe, jak to zobaczymy gdzieindziej. Chciano, aby były odpowiednie obrazie, którą grzesznik swoim nieposłuszeństwem wyrządza Bogu.

Cóżkolwiek bądź, obowiązek odbywania pokuty, nawet po odpuszczeniu kary wiecznej, jest jeszcze dowodem dobroci Boga i jego troskliwości o nasze zbawienie.

1^o Chciał Bóg przez to przejąć nas wstrętem do grzechu, i dać nam uczuć głębokie rany, które tenże zadaje duszy: nie bowiem bardziej nie daje poznać wielkości choroby, jak trudność wyleczenia się z niej.

2^o Chciał nam podać hamulec do wstrzymywania zapędów namiętności naszych, oraz zabezpieczyć nas od okazyj grzechowych, które w tém życiu są bardzo częste.

3^o Chciał uleczyć nas z pozostałości grzechowych, jakimi są: pewna oschłość ducha, czyli niesmak do cnoty, nieporządne

¹⁾ IV Ks. Moj. XIV.

²⁾ II Ks. Król. XII, 13.

przywiązanie do dóbr doczesnych, opieszałość w wykonywaniu dobrych uczynków: nieszczęsne te usposobienia zostają często po odpuszczeniu grzechów co do winy.

4^o Chciał pozbawić nas złych nałogów przez ćwiczenie się w cnotach im przeciwnych, oraz dać sposobność uiszczenia się z naszych długów pierwój, nim staniemy przed jego strasznym trybunałem.

5^o Chciał nas uczynić podobnymi do naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, którego całe życie zeszło na pracach i cierpieniach.¹⁾ Kto chce podzielać z nim jego chwałę, ten też musi z nim dźwigać krzyż jego.

Co się tyczy *Formy* Sakramentu Pokuty, ta zależy na tych słowach Kapłana: *Ego te absolvo* i t. d. (Ja ciebie rozgrzeszam i t. d.) Uczy nas tego wyrażnie Sobór Trydencki, przed którym podobnie nauczał Eugenijusz IV Papież w swoim postanowieniu wygotowanem dla Ormijan.²⁾ Z jednej strony, przytoczone słowa dokładnie wyrażają to, do czego właśnie Jezus Chrystus Apostołom nadał władzę, gdy mówił: *Cokolwiek rozwiążecie na ziemi będzie rozwiązane i w Niebie*; z drugiej strony, téż słowa oznaczają jasno właściwy skutek Sakramentu Pokuty, którym jest odpuszczenie grzechów, owych strasznych więzów krępujących dusze.

Ministrami zatem Sakramentu Pokuty są sami kapłani i biskupi z wyłączeniem wszystkich innych. Ich tylko, a nie kogośkolwiek z wiernych miał Zbawiciel na myśli, gdy mówił do swych Apostołów: *Weźmijcie Ducha Świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone*. Taka jest niezmienna nauka Kościoła Katolickiego.³⁾ Udzielanie Sakramentu Pokuty jest rzeczą tak ważną iż oprócz téj prawnej władzy, wymaga nadto rękojmi enoty światła, i roztropności: czego trudno spodziewać się po ludziach światowych, jakkolwiek ci zkaądinąd byliby zacni. Sami tylko Kapłani, a Kapłani żyjący w bezżeństwie mogą stawić tę rękojmię. Choć Kapłani tylko są prawnymi ministrami Sakramentu Pokuty; nie mogą oni jednak udzielać ważnie rozgrzeszenia, dopóki nie są upoważnionymi do słuchania spowiedzi: jest-to także stateczną

¹⁾ Concil. Trid. Sess. XIV, c. 8.

²⁾ Docet santa Synodus Sacramenti Poenitentiae formam in qua praecique ipsius vis sita est, in illius ministri verbis positam esse: Ego te absolvo, etc. Sess. XIV, c. 3.

³⁾ Sess. XIV, cap. VI, c. 10.

nauką Kościoła. ¹⁾ Nie bardziej nie pokazuje owego boskiego porządku, który kieruje tą świętą społecznością. Jak w wojsku naczelnicy korpusów mają władzę tylko nad swymi żołnierzami; tak w Kościele każdy Biskup ma swoją dyecezyję, a każdy Pleban swoją parafię: tym-to sposobem bez najmniejszego zamieszania, odbywa się uprawa całkowitej Chrystusowej winnicy. Aby rozgrzeszenie było ważnem, powinno być udzielone przez Kapłana, który do słuchania spowiedzi upoważnionym został przez właściwego Biskupa.

3^o *Ustanowienie Sakramentu Pokuty.* — W wigilię swęj śmierci, Zbawiciel, jak widzieliśmy, zebrał Apostołów, Kapłanów nowego przymierza, i dał im władzę nad swém naturalném ciałem, zalecając im, aby tak jak On, poświęcali chleb i wino. Na jakiś czas przed powrotem na prawicę Ojca, Syn Boży, który się stał człowiekiem, któremu została dana wszelka władza na Niebie i na ziemi, zgromadził około siebie Apostołów, i chcąc dać im władzę nad swém ciałem mistyczném, to jest, nad Wiernymi, tchnął na nich, i rzekł: *Weźmijcie Ducha Świętego, których odpuszczenie grzechy są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane.* ²⁾ Wtedy-to, jak uważa Sobór Trydencki, Zbawiciel ustanowił Sakrament Pokuty. ³⁾ W rzeczy samej wypadało, aby go nie ustanowił aż po swojem zmartwychwstaniu: wypadało bowiem, aby pierwój Jezus Chrystus cierpiał i zmartwychwstał, a potém dopiero, aby w imię jego opowiadano Pokutę i odpuszczenie grzechów ⁴⁾

M o d l i t w a.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, za ustanowienie Sakramentu Pokuty. Bez tego nowego środka do zbawienia, czémżebym był po utracie méj niewinności?

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *będę zawsze wierny obowiązкови Spowiedzi.*

¹⁾ Sess. XIV, c. 7.

²⁾ Ś. Jan XX, 22, 23.

³⁾ Sess. XIV, c. 1.

⁴⁾ Ś. Łuk. XXIV.

N A U K A XL^{ta}.O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM,—
PRZEZ NADZIEJĘ.

Skutki Sakramentu Pokuty. — Przygotowania przed jego przyjęciem. — Jego potrzeba. — Jego obrzęd. — Korzyści z niego osobiste i towarzyskie.

4^o *Skutki Sakramentu Pokuty.* — Główniejsze skutki są następujące: 1^o Sakrament ten odpuszcza wszystkie grzechy śmiertelne i powszednie popełnione po Chrzcie, jakkolwiek te byłyby liczne i ciężkie. — 2^o Odpuszcza karę wieczną, a czasem także i karę doczesną. — 3^o Przywraca zasługę dobrych uczynków wykonanych w stanie łaski. Uczynki te, *umorzone* przez grzech, odzyskują pierwotne życie przez łaskę poświęcającą, jaką nadaje Sakrament; odzyskują także moc, jaką miały do prowadzenia do żywota wiecznego tego, który je wykonał. ¹⁾ — 4^o Przywraca człowiekowi cnoty wlane, cnoty łaski których go grzech pozbawił. Cnoty te tak wypływają z łaski poświęcającej, którą daje nam Pokuta; jak władze duszy wypływają iż tak rzekę, z duszy samej. ²⁾ — Przywraca nas do szlachetnej naszej godności, godności dzieci boskich i dziedziców Bożego królestwa. ³⁾ — O głębokości miłosierdzia Bożego!

5^o *Przygotowania przed przyjęciem Sakramentu Pokuty.* Głównymi przygotowaniami do przyjęcia Sakramentu Pokuty są: doświadczenie nauki, oraz czyny pokutującego, jako to: skrucha, chociaż niedoskonała, spowiedź, i zadosyć-uczynienie lub przynajmniej chęć zadosyć-uczynienia. Co do przygotowań i usposobień dają-

¹⁾ Non enim (opera per peccatum mortificata) habent vim perducendi in vitam aeternam solum secundum quod actu existunt, sed etiam postquam actu esse desinunt secundum quod remanent in acceptione divina. D. Thom. p. 3, q. 89. art. 5.

²⁾ Per Poenitentiam remittuntur peccata. Remissio autem peccatorum non potest esse nisi per infusionem gratiae. Unde relinquitur, quod per Poenitentiam homini gratia infundatur; ex gratia autem consequuntur omnes virtutes gratituae, sicut ex essentia animae fluunt omnes potentiae, ut in secunda parte habitum est. 1—2, q. 110, art. 4 ad 1. Unde relinquitur quod per Poenitentiam omnes virtutes restituantur. Id. id. art. 1.

³⁾ D. Thom. p. 3, q. 89. art. 5.

cych prawo do obfitszych łask, zamknąć je można w żywej wierze o skuteczności Sakramentu, w wielkiej ufności w miłosierdziu boskiem, i w głębokiej pokorze połączonej ze szczerą wdzięcznością.

6^o *Potrzeba Sakramentu Pokuty.* — Sobór Trydencki mówi, że Pokuta niemniej potrzebną jest dla zbawienia tych, którzy upadli po Chrzcie, jak Chrzest dla tych, którzy się jeszcze nie odrodzili. ¹⁾ Ztąd-to owo sławne wyrażenie Świętego Hieronima, że *pokuta jest drugą deską po rozbiciu okrętu.* ²⁾ Zdarza się nie raz, iż gdy okręt zatonie, nie masz innego ratunku, jak uchwycić się za deskę. Otóż podobnie po utracie niewinności na Chrzcie otrzymanej, nie masz innego środka do otrzymania zbawienia, jak tylko Sakrament Pokuty, do którego koniecznie uciekać się trzeba: tego także, jakeśmy okazali, uczy ciągle i statecznie Wiara Katolicka.

7^o *Obrzęd Sakramentu Pokuty.* — Modlitwy i ceremonie ścigające się do spowiedzi, są nowym środkiem do usprawiedliwienia tego, cośmy powiedzieli o wpływie Sakramentu Pokuty na poprawę obyczajów. Gdyby-to jaki mędrzec starożytny wynalazł był trybunał Pokuty; wszyscy nowoczesni filozofowie podziwialiby jego głęboką mądrość; ogłoszonoby go za pierwszego z prawodawców. Gdyby był nauczył obrzędów i ceremonij przy spowiedzi; nasi romantyczni artyści wysławialiby jego genjusz wierszem i prozą. Holdy te byłyby słusznemi; lecz nikt z ludzi nigdy na nie nie zasłuży: takich bowiem rzeczy nie wynajdzie człowiek. Szukajcie jak chcecie i w księgach mędrców i w zwyczajach narodów; nigdzie nie znajdziecie nic tak wzruszającego, tak ojcowskiego, tak wzniosłego, tak skutecznego do poprawy obyczajów, jak jest sposób, którym się odbywa pojednanie człowieka z Bogiem w trybunale Pokuty. Tu-to prawdziwie, według słów Proroka, *spotyka się miłosierdzie z prawdą*; tu się witają *sprawiedliwość i pokój*, jakby dwie siostry, które się oddawna nie widziały z sobą. ³⁾ Jeżeli chcecie poznać całą słodycz tego pojednawczego pocałowania którym Stwórca zaszczycać raczy swoje stworzenie; to porównajcie trybunały ludzkie z trybunałem Boga.

¹⁾ Sess. XXIV etc. et Can. 6.

²⁾ Secunda tabula post naufragium est Poenitentia. Super nat. c. 3 D. Th. 3 pars, q. 84. art. 6.

³⁾ Psalm LXXXIV.

Gdy człowiek ściągnie na siebie podejrzenie o występki, sprawiedliwość ludzka wysyła za nim swych żandarmów; a natenczas nie masz już dla tego nieszczęśliwego ani pogodnego dnia, ani spokojnej nocy. Musi on kryć się po lasach, drząc prawie za każdym poruszeniem listka, i to dopóty, dopóki nie zostanie ujętym. — Wtenczas kują go w kajdany; wloką haniebnie z więzienia do więzienia, aż przybędzie tam, gdzie sprawa jego ma być sądzoną. Na trybunale, przed którym ma wkrótce stanąć, napisane są te straszne słowa: *Sprawiedliwość i kara*. Gdy nadejdzie dzień sądu, winowajca widzi przed sobą strachem go przejmujące przygotowania. Przed winowajcą są sędziowie, którzy mogą karać tylko, ale nie przebaczać; obok winowajcy stoi straż, stoją świadkowie i oskarżyciele; nad głową zaś jego, wisi miecz krwią zbрызany. Jeżeli nie zapadnie nań wyrok śmierci; natenczas oczekiwać musi, już-to na haniebną karę, już na ciężkie, któremi ma być przyciśniony, więzy, już w końcu na czasowy lub dożywotni rozdział z tém wszystkiém, co na tym świecie ma najmilszego. A to wszystko uczyniż go lepszym? Niestety! nie. Otóż jest sprawiedliwość ludzka!

Wcale inna jest sprawiedliwość Boska. Bóg dopóki karze winowajcę na ziemi, nigdy nie przestaje być jego ojcem. Jeżeli Boga obrazi człowiek, to jest, jedno z jego dzieci; natenczas zsyła nań wyrzut sumienia. Posłaniec ten Boga wchodzi do serca winowajcy, osiada w niém, bodzie go bezustannie swém żądłem. Powoli zmordowany winowajca, wstrzymuje się i wchodzi w siebie samego. W tém daje się słyszeć głos łagodniejszy: jest to głos żalu. Przychodzą mu na myśl tkliwe wspomnienia, pomieszczane ze smutném uczuciem obecnego stanu. Wstyd i bojaźń dzieli między siebie jego duszę i zapowiadają przybycie nadziei. Tu zagnała owe pełne słowa, jakby słowa matki, matki ubolewającej, odbijają się w jego sercu: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę*; a te słowa pochodzą z ust jego sędziego.¹⁾ Teraz już się on nie lęka; teraz wyrzuty sumienia, żal i nadzieja kierują jego krokami ku domowi Bożemu.

¹⁾ Ś. Mat. XI, 28.

Przed nim jest trybunał, na którym wierni czytają ten pocieszający napis: *Miłosierdzie*. ¹⁾ Nie masz tam kar hańbiących, kajdan, galer, ani rusztowań. W tym trybunale zasiada sędzia, który jest więcej jak człowiekiem, ale jednak nie jest Aniołem: on sam potrzebuje miłosierdzia. Jest to Namiestnik Jezusa Chrystusa, przyodziany w jego litość. W jego ustach same błogosławieństwa, zachęty, pociechy i modlitwy; z oczu jego płyną łzy na pokutującego winowajcę. Nie masz tam świadków obcych, nie ma zawziętych oskarżycieli: świadkiem i oskarżycielem jest sam winowajca. Wszystko tam od niego zależy: gdy wyzna swój występki; nie będzie karanym, lecz ulaskawionym zostanie.

Otóż, idzie on już ze skargą na siebie do świętego trybunału, gdzie pokorne wyznanie swego nieszczęsnego stanu ma mu wycisnąć łzy, tysiąc razy miłsze od uciech występków.

Aby pokrzepić swą ufność, czyni na sobie znak Krzyża świętego, a jego serce mówi mu, że sam Syn Boży oddał swoją krew dla zmazania jego grzechów. Otóż, zwracając się do ministra tego Boga dobroci, mówi mu: *Pobłogosław mię Ojcze, bom zgrzeszył*. Nadzwyczajna to ufność! Jest on winnym, i dla tego, że winnym, prosi o błogosławieństwo! Tak, w obliczu Boga syn marnotrawny, gdy mówi: *Zgrzeszyłem*, godnym jest ojcowskiego błogosławieństwa. Mówi on do Kapłana: *Mój Ojcze*; słowa te wyrażają wszystko. ²⁾ *Mój Ojcze, który podobno dałeś mi życie łaski w dniu mego Chrztu, — który podobno po raz pierwszy w mém życiu nakarmiłeś mnie chlebem Aniołów, — mój Ojcze! który masz moc przy-*

¹⁾ W wielu krajach katolickich, zwyczajem jest kłaść napisy na konfesyjonałach. Wszystkie tchną miłosierdziem i łaskawością, których ten Święty Trybunał jest stolicą, a Kapłan ministrem. Pewien sławny protestant, nie mógł się wstrzymać od podziwiania tych napisów. Zadał nawet sobie pracę zebrać te, które napotkał we Włoszech. Kładziemy tu je wyjęte z jego dzieł: Idź pokaż się Kapłanowi. — Pójdę do mojego Ojca, i powiem mu: Ojcze mój, zgrzeszyłem, — Odpuszczone będą w Niebie. — Powróć duszo moja, do swego spoczynku. — Idź w pokój, a nie grzesz więcej — Kto was słucha, mnie słucha. — Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jęczycie pod ciężarem nędzy. — Sprawiedliwy przyjmie mnie miłosiernie. — Obacz czy jest we mnie droga nieprawości i naprowadź mnie na drogę do Nieba. — Do słuchania jęków więźni. (Addison's Remarks on severa parts of Italy, p. 31.)

²⁾ Aby uczuć wszystko, co ta nazwa sprawia w duszy, zastąpcie ją, jak to niektórzy czynią, nie myśląc o tém, wyrazem światowym Panie.

wrócenia mi życia łaski, mój Ojcze! pobłogosław mię. Kapłan przyjmuje tę miłą nazwę, i w rzeczy samej pokazuje się Ojcem. W tej samej chwili, wzruszony prośbą swojego syna, robi znak Krzyża świętego i mówi: *Niech Pan będzie w tém sercu i w twych ustach, abyś szczerze i dokładnie wypowiadał się ze wszystkich swych grzechów; w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.*

Teraz pokutujący przystępuje do spełnienia obowiązku tak dawnego jak świat. Spowiada się tak jak się spowiadał pierwszy winowajca Adam, i jak się spowiadali, a przynajmniej spowiadać się byli powinni wszyscy winowajcy w ciągu wszystkich wieków i u wszystkich narodów. Spowiada się Bogu, mówiąc: *Spowiadam się Panu Bogu.* Nie przestaje na tém, przyznaje się on nadto do grzechów swoich w obliczu Aniołów i Świętych: już aby dać dowód swój pokory, — już, aby ich wzruszyć i skłonić do wstawienia się za sobą. Wymienia tę, która z pomiędzy wszystkich niebian jest najgodniejszą kochania, jest najczystsza i najmilsniejszą, wymienia Najświętszą Maryję Pannę; wymienia najstraszniejszego przeciwnika dla szatana, z pod którego jarzma chce się wydobyć, Świętego Michała Archaniola; wymienia najświętszego z pomiędzy mężczyzn, Świętego Jana Chrzciciela, pragnąc, aby jego świętość przeważała jego występki i do liitości pobudziła sędziego; wymienia tych, którzy się najpotężniejszymi okazali na ziemi, Świętych Piotra i Pawła, przyodzianych władzą związywania i rozwiązywania sumień; odwołuje się nakoniec do wszystkich Świętych, swych przyjaciół i braci; wymienia wszystkich mówiąc: *Spowiadam się błogosławionej Maryi Pannie, Świętemu Michałowi Archaniolowi, i t. d. i wszystkim Świętym.*

Tym sposobem wypowiadawszy się w obliczu całego Kościoła niebieskiego, w dalszym ciągu spowiada się w obliczu Kościoła ziemskiego, którego przedstawicielem jest Kapłan, mówiąc: *I tobie Ojcze duchowny.* I z czegoż-to się spowiada? Cóż ma do zeznania tak ważnego, iż przywołuje Boga i stworzenia, Niebo i ziemię, aby go słuchały? Oto mówi: *Spowiadam się... żem zgrzeszył,* to jest żem się stał zdrajcą i niewdzięcznikiem. Szanowałże przynajmniej którą z władz swój duszy lub ciała? Nie, wszystkie splamił, i dla tego mówi: *zgrzeszyłem myślą, mową i uczynkiem;* nie ma nic we mnie, coby nie służyło do nieprawości. — Czyż można było włożyć w usta grzesznikowi modlitwę skuteczniejszą do obudzenia w jego sercu uczucia wstydu, upokorzenia, żalu, słowem, tego wszystkiego, co jest potrzebném do szczerzej pokuty?

Następnie pokutujący, jakby dla pokazania kapłanowi, że nie przesadził mówiąc: *Zgrzeszyłem myślą, mową i uczynkiem*, wylicza szczegółowo wszystkie swe przewinienia wraz z okolicznościami. I cóż wylicza? O Boże! jakże jesteś miłosierny. Gdyby poddany ziemski połowę tylko wyznał win względem swego monarchy, do jakich przyznaje się człowiek względem Ciebie; natychmiast podobno miecz sprawiedliwości spadłby na jego występłą głowę. Ty zaś wielki Boże, słuchasz cierpliwie, i łaskawie! — Gdy pokutujący skończy swoje szczegółowe wyznanie grzechów, cóż natenczas czyni? Niestety! cóż innego może czynić, jeżeli nie wstydzić się, jeżeli nie gniewać się na siebie samego, i nie wyznawać, że jest bardzo winnym? Czyni to właśnie bijąc się w piersi i mówiąc: *Moja wina*. Ach! tyle miałem pobudek i tyle środków, abym nie zgrzeszył. Czegóż mi niedostawało? Cóż więcej miał Bóg uczynić dla mnie nad to, co uczynił? *Moja wina*; moja-to własna wina. Mojé-to złości, a nie okazyi, pokusie, lub drugim, przypisać winienem moje nieprawości. *Moja bardzo wielka wina*. Tak jest, bardzo wielka wina dla tego, że jestem Chrześcijaninem, ukochanym synem Boga, jego najdroższymi darami obsypanym z pomiędzy wielu innych, którzy tylu nie doznali dobrodziejstw.

Obarczony ciężarem wstydu, cóż ma począć? Masz rozpaczać? Nie, Religija wcale inne nasuwa mu myśli. Ona mu nakazuje modlitwę; modli się więc mówiąc: *Dla tego proszę błogostawionéj Maryi zawsze Panny*. — Nie śmie on udać się do Boga, lecz błaga tylko wszystkich Świętych w Niebie i na ziemi, świadków jego występków i nędzy, aby się wstawili do Boga, którego on tak niegodnie obraził. Uduje się także do swego Ojca, to jest do Kapłana; a ten tkliwy Ojciec, ten wylany przyjaciel, słyszy głos swego pokutującego syna, i z całym zapalem miłości swojej mówi: *Niech Bóg wszechmogący ulituje się nad tobą, a przebaczywszy ci twoje grzechy, niech cię wprowadzi do żywota wiecznego. Amen*. Z obawy, aby ta pierwsza modlitwa nie była niedostateczną do przebłagania Stwórcy i uspokojenia winowajcy, Kapłan przydaje tę drugą: *Niech Bóg wszechmogący i pełen miłosierdzia da ci przebaczenie, rozgrzeszenie i odpuszczenie twych wszystkich grzechów. Amen*.

W tém miejscu Kapłan, jako biegły lekarz, przepisuje swojemu penitentowi lekarstwa, które go uzdrowić mają i wskazuje środki, przy których na przyszłość ma unikać grzechów; potem naznacza mu pokutę, a pokutę bardzo lekką w porównaniu do je-

go wykroczeń: nie zapominajmy, że to jest trybunał miłosierdzia. Jeszcze chwila a syn marnotrawny przywróconym zostanie do wszystkich swych praw. „Synu mój, mówi mu Kapłan, żałuj za grzechy, upokorz się, albowiem krew obmywająca winy, ma spłynąć na twoją duszę.“ Natenczas penitent nachyla się, i w całej goryczy swęj duszy odmawia akt skruchy. Kapłan ze swęj strony, wzywając dobrotliwego Boga, którego zastępuje miejsce, podnosi rękę i wymawia wszechmocne słowa rozgrzeszenia.

Cóż się dzieje w tęj uroczystęj chwili? Oto więzy piekielne, które dotąd krępowały grzesznika, pękają, szatan ustępuje z jego duszy, piekło się zamyka pod jego stopami; Niebo otwiera się nad jego głową; jego imię zapisuje się na nowo złotemi głoskami w księdze chwały; jego szata niewinności wraca do niego wraz ze wszystkiemi przeszłemi jego zasługami; Przenajświętsza Trójca patrzy nań z upodobaniem, Aniołowie się radują: i otóż jego dusza jest znowu piękną i czystą, jak w dzień Chrztu Świętego. Może ona spodziewać się wszystkiego: już zroszonemi łzami oczami widzi o kilka kroków przed sobą ucztę eucharystyjną; dalej zaś widzi wieczne gody Baranka. Kapłan, szczęśliwy, że przywrócił boskiemu Pasterzowi jego zabląkaną owieczkę, dla zapewnienia jęj wytrwałości, błaga dla nięj o siłę i o błogosławieństwa z Niebios, mówiąc: *Niech męka Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, oraz zastugi błogosławionęj Maryi Panny, i wszystkich Świętych, niech wszystko, cokolwiek uczynisz dobrego, tudzież wszystko, cokolwiek zniesiesz przykrego, posłuży ci do otrzymania odpuszczenia twych grzechów, do powiększenia w tobie łaski, i wyjednania ci wiecznęj nagrody. Amen.*

Cóż jeszcze pozostaje Kapłanowi do uczynienia? Oto, zacząwszy on od modlitwy, skończy na błogosławieństwie. Penitent zostawszy na nowo synem boskim, ma teraz prawo do ziemskiego dziedzictwa swego niebieskiego Ojca: tęp dziedzictwem jest pokój, pokój wewnętrzny, głęboki, pokój, jakiego świat dać nie może, — pokój sumienia, który wystarcza i zastępuje wszystko, a sam niczęp zastąpionym być nie może. Otóż Kapłan, daje mu ten pokój, mówiąc: *Idź w pokój.* Tak jest, jesteś do wszystkich twych praw przywrócony, odrodzony, wszystko ci zostało zapomniane, jesteś teraz nowym człowiekiem: bo żal jest bratem niewinności.

Pokutujący oddala się. Ukłękł był jako syn szatana, a wstaje synem Bożym, i odchodzi przez gorące modły okazać swoję

wdzięczność Bogu miłosierdzia. Zastanawia się nad cudami, jakie się w nim spełniły, i przysięga na nowo, że się wiernie będzie trzymał owych rad zbawiennych, których mu udzielono.

Żydzi, poganie, obojętni, bezbożni, ludzie wszelkich języków i pokoleń! wzywamy was, powiedzcie, czy znacie co bardziej ojcowskiego, wznioślejszego, zdolniejszego do poprawiania ludzi na ten trybunał? Dodać jeszcze trzeba, że wszystko, co poprzedza spowiedź i co po niej następuje, przyczynia się do téj zbawiennéj poprawy. Bardzo często, przed spowiedzią, ta jedna myśl że ją odbyć trzeba, staje się hamulcem od grzechu i zachętą do dobrego. Myśli bowiem nie jeden: „Jeżeli zgrzeszę; trzeba się będzie spowiadać. Muszę wykonać ten dobry uczynek: niezadługo bowiem mam się spowiadać.“ Po spowiedzi także mówi nie jeden: „Dziś, wczoraj, spowiadałem się; wypada mi więc unikać grzechów, a starać się żyć dobrze nadal.“ Myśl, że się jest w stanie łaski, dodaje sił i zachęca do nowego lepszego życia. A potem, dobre rady spowiednika co do sposobów unikania okazyi do grzechu, wypełniania swych powinności, zwyciężania pokus i zachowywania się w pobożności, przy błogosławieństwie, które Bóg zlewa na wyrazy Kapłana, swego namiestnika i sługę, te mówię rady stają się na długi czas skazówką i bodźcem dla penitenta po jego odejściu od konfesyjonału.

8^o *Dobrodziejstwa Sakramentu Pokuty.* — Nie dosyć jest dowieść boskiego początku Sakramentu Pokuty, potrzeby i duchownych skutków spowiedzi; trzeba nadto wykazać niezliczone jéj dobrodziejstwa pod względem społecznym. Spowiedź! Oto jest wielki strach na namiętności, oto jest wielki przedmiot przycinków ze strony serc lekkomyślnych i zepsutych. A dla czego? Dla tego, że jest najlepszym środkiem do poskramiania namiętności, i naprawy obyczajów. Jasnym tego dowodem jest, że kto chce prowadzić życie chrześcijańskie, lub powstać z grzechów, ten się spowiada. Przeciwnie, puszczający się za popędem swych namiętności, spowiadać się przestaje. Spowiedzi-to po największej części, przypisać należy wszystko, co się podobало nieskończonej dobroci boskiej zachować jeszcze w swym Kościele świętego, pobożnego i religijnego. Mamyż się więc dziwić, że wszystkie namiętności połączyły się z nieprzyjacielem rodu ludzkiego dla obalenia tego dogmatu, który jest jakby przedmurzem chrześcijańskiéj cnoty?

Same gwałtowne ich napady najlepszym są dowodem potrzeby, skuteczności i dobrodziejstw spowiedzi. ¹⁾

Tak jest, spowiedź przede wszystkim jest potrzebną każdemu człowiekowi.

1^o Ona go leczy. Pycha jest pierwszą pomiędzy naszymi wadami, jest źródłem wszystkich innych grzechów, jest początkiem naszych nieszczęść. Pycha uleczona być może tylko pokorą, a pokorę wydać może tylko upokorzenie. Najbardziej zaś upokarzającą dla człowieka upadłego rzeczą jest wykrzyk szczere i dokładne jego życia, jego myśli, jego żądz, i jego mów: a takim wykrzykiem jest spowiedź. A więc, z pomiędzy wszystkich środków do przełamania naszej pychy, spowiedź jest najskuteczniejszym. Nowy Adam tyle nas ukochał, i tak szczerze pragnął naszego odrodzenia, iż nie mógł nam nie udzielić tak zbawionego środka. Otóż jest, dla czego ustanowił i nakazał spowiedź.

2^o Spowiedź człowieka uczy. Poświęciwszy człowieka przez Chrztost, Bierzmowanie i Przenajświętszy Sakrament, i tym sposobem pokazawszy mu godność jego istoty i szlachetne jego przeznaczenie, Kościół katolicki prowadzi dalej tę naukę w tajemnicy Sakramentalnej spowiedzi. „Synu mój, mówi mu, jesteś mieszczaniną wielkości i niekzemności. Jeżeli swą głową sięgasz aż do Niebios; to znowu nogami czołgasz się po ziemi. Jest w tobie zaród wszystkich występków równie jak wszelkich cnót. Dwóch ludzi w sobie nosisz, którzy ciągle toczą walkę z sobą. Oto ja pragnę Cię zabezpieczyć od człowieka nieprzyjacielnego, który dla Ciebie pragnie tylko zguby.“ Ah! jakże ważną jest ta odezwa! Od iluż-to okazji niebezpiecznych, od ilu niebacznych postępów, od iluż błędów, z których każdy może zatruć nam życie, chroni nas spowiedź.

W rzeczy samej, w tajemni tego świętego trybunału, mądry, niezłomny, doświadczony przyjaciel sięga swą wiarą, oświeconym wzrokiem, aż do głębi serca wieku dziecinnego, młodzieńczego, dojrzałego i sędziwego: ma on bowiem i mądrą naukę dla każdego wieku, i skuteczne lekarstwo na każdą chorobę. Widzi on, chwytając i odkrywa ukryte wybiegi namiętności, wskazuje pokutującemu mnóstwo kłujących się żmij, których mu miłość własna, brak doświadczenia, lekkomyślność, i uprzedzenia, widzieć nie dają, a któ-

¹⁾ Katech. Sobor. Tryd. Rozdział o Spowiedzi.

re przecież wkrótceby wzrosły i poszarpały jego wewnętrznosci; zabezpiecza go w jakimkolwiek zresztą byłby on wieku i położeniu, od mnóstwa uludzeń i niebezpiecznych zasad; wprawna i pewną ręką kreśli każdemu stanowi granicę jego powinności: w końcu umacnia kroki człowieka na drodze cnoty, która w tém nawet życiu prowadzi go do szczęścia. Cóż innego zastąpić może te zbawienne nauki? Ani ojciec, ani matka, ani przyjaciel zwyczajny nie znają ostatnich kryjówek serca swojego dziecięcia, swojego przyjaciela: są tajemnice, których człowiek nie może i nie chce wyjawić, jak tylko samemu Bogu. Jakże są ślepi, owi rodzice, którzy dzieci swoje wstrzymują od spowiedzi, i którym się zdaje, że do nich tylko należy cieszyć się monopolem ich zaufania! Biedni! nie znają oni gruntu ludzkiego serca.

Dla tego-to, pełen szacunku dla błogich skutków spowiedzi, niepodejrzany filozof zeszłego wieku, rzekł: Jakąż-to ochronę dla obyczajów młodocianego wieku zapewnia zwyczaj spowiadania się co miesiąc!“¹⁾ Mamyż pominąć milczeniem rzewne wyznanie pisarza, którego cierpienia naprowadziły na drogę cnoty? „Ach! tak jest, pisał niedawno Silvio Pellico, za każdą razą kiedym słyszał w mém więzieniu czułe wyrzuty, i szlachetne rady mego spowiednika, pałałem miłością cnoty, nie miałem nikogo w nienawiści, byłbym dał życie za najlichszego z ludzi: uwielbiałem Boga że mię stworzył człowiekiem. Ah! nieszczęśliwy jest ten, który nie zna wzniosłości spowiedzi, który dla pokazania tylko, że jest czémś wyższm od gminu, pogardzać nią uważa za swój obowiązek. Można wiedzieć, czego potrzeba aby być cnotliwym; niemniej jednak jest prawdą, że pożyteczną jest rzeczą, aby nam to powtarzano,— że nie dosyć jest samemu rozmyślać i czytać, — że głos żyjący człowieka potężniejszy wpływ wywiera, niż czytania i rozmyślania własne. Głos ten silniej działa na duszę; wrażenia jego są daleko głębsze. W mowie brata, który mówi, jest życie, jest zastosowanie, którego napróżno szukalibyśmy w wielu dziełach i własnych myślach.“²⁾

3^o Spowiedź przywraca człowiekowi jego dawną godność. Spowiedź nie tylko uczy człowieka sztuki zwyciężania swych nieprzyjaciół; ale przywraca mu nadto godność i zacność w jego wła-

¹⁾ Marmontel.

²⁾ Moje więzienia.

nych oczach, i dodaje mu odwagi na drodze cnoty. Przypatrzmy się tylko, co się dzieje w młodzieńcu, mianowicie w chwili, gdy po raz pierwszy dopuści się grzechu. Wielki Boże! jakże gorzkiin jest ten owoc, którego on pierwszy raz skosztował. „Otóż shańbiłem się! mówi on sam do siebie. Niedotrzymałem moich obietnic, sukienka Chrztu mojego została splamioną; zerwałem też i przymierze w czasie pierwszej Komunii zawarte. Nie ma już Jezusa Chrystusa w mém sercu, już nie jestem jego synem; shańbiony jestem w oczach Aniołów.“ Nieszczęśliwy! jest on shańbionym i w oczach własnych; bez zarumienienia się nie może już sam o sobie pomyśleć. Ah! jakże jest smutnym, ponurym, dla siebie i dla drugich uciążliwym: za nadejściem nocy lęka się, aby nie umarł; za ukazaniem się dnia truje się wyrzutami sumienia Otóż, co się dzieje w człowieku, gdy pierwszy raz dopuści się cięższego grzechu, nadewszystko po pierwszej Kommunii. Ah! jakże nad nim ubolewać trzeba. Cóż się dalej z nim dzieje? Zły duch kusiciel, co mu obiecywał szczęście, kiedy go skłaniał do grzechu, zmienia nagle swoje pociski. Aby go w złém zatrzymać, powiększa w jego oczach szkaradność i zgrozę występku; przesadza trudności w otrzymaniu przebaczenia, a nadewszystko wykazuje niepodobieństwo odzyskania pierwszej cnoty. Wnet zniechęcenie i brak odwagi bierze górę nad jego sercem; następują nowe upadki, a on traci nadzieję do wydobycia się ze swych więzów; w końcu uprzykrzywszy sobie walkę, puszcza cugle namiętnościom swoim. Ztąd płacz w rodzinie, zgorszenie w społeczności, ztąd sromotne choroby, ztąd starość przed czasem, a może i samobójstwo. Przebieżcie miasta i wsie; przypatrzcie się postępowaniu w ukryciu, i powiedzcie, czy nie tak się dzieje w dzisiejszych czasach.

Ale, cóż przywodzi człowieka, mianowicie młodzieńca do tak oplakanego stanu? Jeżeliście się zastanawiali nad jego sercem; to powiedzcie; czyż nie dla tego tak mało dokłada starania, aby wrócić na drogę cnoty, że stracił nadzieję jój odzyskania? czyż nie dla tego nie myśli już więcej o uporządkowaniu swojego życia, lecz daje wolny bieg swym chuciom, że dusza jego pozbawiona jest odwagi? Otóż ten stan niemocy, której nabawia człowieka występki, ustaje, skoro się mu poda pewny i łatwy środek do odzyskania dawniej godności: w nim bowiem znajduje on dawną siłę swojej duszy. Tak, jest-to niezbędną dla naszej natury potrzebą;

człowiek grzeszny potrzebuje środka do odzyskania dawnego stanu: inaczej nie z niego nie zrobisz.

Dla czegoż-to kary hańbiące nie czynią człowieka lepszym? Oto dla tego, że zamiast przywrócić mu jego pierwszą godność, okrywają go wieczną hańbą w oczach społeczności. Życie zaś shańbione, i bez nadziei pozbycia się hańby, jest zawsze bezużyteczném, jeżeli tylko nie jest szkodliwém. Lecz któż poda ten środek do pozbycia się hańby? Czy świat? Nie, bo, aby pozbyć się hańby i wrócić do pierwszej godności, trzeba uzyskać przebaczenie, trzeba odzyskać pokój z Bogiem, i być tego pewnym: to zaś nie należy do świata. Może go znajdziecie w religijnych sektach, w których sakramentalna spowiedź została zniesioną? Bynajmniej. Protestanci zatrzymali wprowadzić przyznanie się do grzechów w obliczu Boga, ale bez pośrednictwa trybunału i form sakramentalnych. Nie masz tu więc owego skutecznego środka, który przemawia do zmysłów, który religijne zaufaniem przejmuje umysł i serce. W takiem wyznaniu win jest tylko taka pomoc, jaką już mamy w modlitwie; zbywa zaś na głównej rzeczy, to jest na władzy, do której Bóg przywiązał łaskę przebaczenia. Nie ogłasza się tu obwinionemu wyrok odpuszczający winę. Nie może tu winowajca powiedzieć sobie: „Dziś Niebo mi przebaczyło; dziś moje dawne winy są zapomniane; dziś znowu zaczyna się we mnie życie nieśmiertelnego człowieka, życie czyste i święte; mogę znowu dążyć do doskonałości w cnocie nie pomieszanéj z występkiem.“

Nie może on zasilać się temi pocieszającemi myślami; nie może czerpać w nich odwagi i śmiałości do dobrego. Że był winnym, wie o tém; czy już nim być przestał, o tém nie wie; nikt mu tego nie mówi, — nikt, ktoby do tego posiadał władzę. Ileż-to smutku w téj niepewności! jakże wątpliwą jest u niego zmiana co do obyczajów! Ztąd owo wyrażenie rozdzierające serce i tak dokładnie wykazujące niedostateczność ogólnej spowiedzi: „Jakże szczęśliwi jesteście, mówił nam niedawno jeden z naszych odłączonych braci, jak szczęśliwi jesteście, że się możecie spowiadać!“

Okażmy, jaki jest los młodego Katolika. Lecz co ja mówię: młodego Katolika? Powinienem raczej mówić: Katolika wszelkiego wieku, choćby był najwystępniejszym. Ten wie, że jest ustanowiony trybunał miłosierdzia, w którym Bóg, ten sam, którego on obraził, zasiada w osobie swojego sługi. Wié on, że ten Bóg

przyrzeka mu pokój i przebaczenie zupełne, doskonałe, jakiekolwiek zresztą byłyby jego nieprawości; ma też tę pocieszającą pewność, że słowa pokoju, które się obijają o jego uszy, zatwierdzone bywają w Niebie. Nie masz tu żadnej wątpliwości, ani żadnej niespokojności: że mu jego winy są przebaczone, i dawny słau przywrócony, tego tak jest pewnym, jak tylko być może. Ta zaś pewność napęłnia go radością, podwaja jego siły do rozpoczęcia nowego życia: i otóż w jego sercu odwaga, w oczach łzy słodkie, w rodzinie członek budujący, a w towarzystwie pożyteczny, bo cnotliwy obywatel.

Nie masz Kapłana, któryby, w ciągu swojego kapłańskiego zawodu, nie widział mnóstwa tych cudów, przywracających dawną człowiekowi godność, i sam ich nie działał. Aby dać lepiej poznać i ocenić to, co one w sobie mają pożytecznego i pocieszającego, z pomiędzy wielu przytoczę jeden.

Pewien stary oficer przejeżdżał jednego razu przez parafię, w której Ksiądz Bridaine odprawiał missyję. Ciekawy usłyszeć tak sławnego mówcę, wszedł do kościoła właśnie, gdy ten Missyjonarz po wieczornych ćwiczeniach, mówił o użyteczności i sposobie odprawiania powszechnej spowiedzi. Wzruszony żołnierz natychmiast postanawia sobie wypowiadać się. Jakoż przystępuje do ambony, i oświadcza Księdzu Bridaine, że chce pozostać na missyi; następnie odbywa spowiedź w uczuciach pokutującego prawdziwie. Zdawało się mu, jak to powiadał, że mu zdjęto z głowy nieznośny ciężar. Dnia tego, w którym miał szczęście użyć rozgrzeszenia, odszedł od konfessyjonału ze łzami w oczach, które wszyscy obecni widzieli. Nie, jak mówił, nie było dlań słodszego nad te łzy, które dobrowolnie przez miłość i wdzięczność wylewał. Poszedł za świętym mężem do zakrystyi, i tam w obec wielu Missyjonarzy, jako prawy i budujący żołnierz, w następujących słowach wynurzył ożywiające go uczucia:

„Panowie, posłuchajcie mnie łaskawie, szczególnież zaś ty, ojcze Bridaine! Nie doznałem nigdy w mém życiu rozkoszy tak słodkich i tak czystych, jak są te, i których używam od chwili, jak jestem pojednany z mym Bogiem: nie zdaje mi się, aby Ludwik XV, któremu przez trzydzieści i sześć lat służyłem, mógł być szczęśliwszym odemnie. Nie, monarcha ten, w całym blasku swojego tronu, na łonie wszystkich, które go otaczają, rozkoszy, nie jest tak zadowolony, ani tak wesół jak ja, od chwili, gdy złożyłem straszny ciężar grzechów.“ Na te słowa, rzuciwszy się do

nóg Księdzu Bridaine i całując go w ręce, dodał: „Jakże winienem dziękować Bogu, który mnie, jakby za rękę przyprowadził w to miejsce! Ach Ojcie! nie myślałem wcale o tém, do czego ty mnie skłoniłeś. Nigdy, nigdy cię nie zapomnę. Błagam cię, abyś swą modlitwą wyjednał mi u Boga czas do odbycia pokuty: zdaje mi się że *ta nic mnie kosztować nie będzie*, jeżeli tylko Bóg wspierać mnie raczy.“

Nic mnie kosztować nie będzie! Czyż nie widzicie jaki to jest skutek owych słów: grzechy są ci odpuszczone? Czyż nie pojmujecie, jaki wywiera skutek na człowieku pewność o przywróceniu go do stanu dawnego niewinności? Jakaż-to dzielność, jakiż-to zapał do cnoty! wszak-to siły duszy podwajać się zdają. Jakiż-to zapał do dobrego! wszakże-to nieraz bywa tak wielki, iż spowiednik widzi się być zmuszonym do wstrzymania jego uniesień. Takie-to są cuda spowiedzi, a takich cudów każdy Kapłan opowiedzieć może bardzo wiele, dziś nawet, kiedy tylu od spowiedzi stroni.

Wnieśmyż z tego, co poprzedziło, że spowiedź jakkolwiek zdaje się być przykrą, jest jednak wielkiem dobrodziejstwem, — że zupełnie odpowiada potrzebom naszego serca, w każdej porze życia i u wszystkich ludów. Cóż jest w istocie naturalniejszego nad owo poruszenie serca, które się skłania ku innemu sercu dla przelania w nie swój tajemnicy? Nieszczęśliwy, dręczony wyrzutami sumienia lub smutkiem, potrzebuje przyjaciela, któryby go wysłuchał, któryby go pocieszył, a nawet często na lepszą naprowadził drogę. „Serce, w które zbrodnia wylała swą truciznę, miota się, burzy, i ścisza dopóty, dopóki nie znajdzie przyjaznego, lub przynajmniej łaskawego dla siebie ucha.“ ¹⁾ Spowiedź zaś jest-to zwierzenie się pod boską pieczęcią.

Otóż są niektóre dobrodziejstwa spowiedzi ze względu na pojedyncze osoby. Cóż mamy mówić o korzyściach, spływających na społeczeństwo!

Zkądże, jak sądzicie, pochodzą wszystkie występki, które zalewają ziemię, które mieszą pokój rodzin i zaburzają państwa? Czyż nie z ludzkiego serca? Nie tamże-to poczynają się, wzrastają i dojrzewają wszystkie występki i zbrodnie, których codzień jesteśmy świadkami lub ofiarami? Aby więc ocalić społeczność

¹⁾ De Maistre.

aby utrzymać w niej panowanie dobrej wiary, sprawiedliwości, bezinteresowności i czystości obyczajów, trzeba zacząć od ugruntowania tych wszystkich cnót w sercu człowieka. Lecz któż to serce opanuje? któż się dostanie aż do jego głębi, aby je oczyścić i uczynić dobrem? Prawa ludzkie mogą wprawdzie wznieść jakąś tamę na wstrzymanie potoku złego; ale zatamować źródła jego nie są w stanie! Działają one na czyny; żądze i myśli, podstawy czynów, są dla nich niedostępne. Samą tylko Religii zachowana jest ta zbawienna władza. Ale jakże Religija ję użyje? jakąż drogą potrafi się dostać aż do głębi ludzkiego serca? Nie masz wątpliwości, że kazania i nauki są drogą dla Religii do serca ludzkiego; lecz kazania do wszystkich zmierzając w ogólności, do nikogo nie trafiają w szczególe. Każdy je przyjmuje lub odrzuca stósownie do swego usposobienia lub stopnia wiadomości. Zresztą miłość własna, która tak łatwo zwodzi, jest nam często na przeszkodzie, iż nie widzimy tego, co się właśnie stosuje do nas; częściej zaś jeszcze braknie nam odwagi, do korzystania z tego. Ztąd też-to pochodzi ów mały wpływ nauk publicznych na zmianę obyczajów!

Jakiż więc pozostaje Religii środek do zaniesienia lekarstwa aż do głębi ran naszych? Ach! wymieniliście go podobno ze drżeniem, jako przekonani o jego skuteczności. Tém lekarstwem jest spowiedź. Na spowiedzi-to, owym świętym tajemnicą otoczonym trybunale, serce odkrywa się cale. Tam-to Kapłan, człowiek Boży, niezłomny praw jego obrońca, — Kapłan stateczny i prawdziwy przyjaciel grzesznika, — Kaplan, lekarz pełen litości, ze wszystkimi sposobami poznania chorego, łączy zupełną władzę użycia lekarstwa na jego rany. Pali, kraje, odcina, to, co jest zgangrenowane, a to bez żadnego na ludzi względu, i bez litości; nie oszczędza nawet owęj delikatnej żyłki, owęj ulubionej namiętności, która unikając zagłady, kryje się aż w najgłębszych tajnikach serca.

Gdy choroba zostanie odkrytą i poznaną; spowiednik myśli o ję uleczeniu. Wtedy-to w miejsce zdań fałszywych, chuci nieporządnych starego, a zatem społeczności nieprzyjaznego człowieka, nasuwa myśli prawdziwe, i święte uczucia człowieka nowego; słowem, umysłowi i sercu nadaje życie nowe, życie cnotliwe, a zatem społeczne. Potém następują rady dokładnie zastosowane do obecnego, dobrze spowiednikowi znanego stanu penitenta: przestrogi te i rady słabe dotąd serce zabezpieczają od nowych upadków.

Tak-to spowiedź zastosowywa Religiję do potrzeb każdego człowieka; tak-to zaszczenia ją w sercu pojedynczej osoby, a zatem i w sercu samej społeczności. Tak-to w trybunale Pokuty Kapłan jest człowiekiem należącym do społeczności, najpożyteczniejszym obrońcą jej praw, i najskuteczniejszym naprawcą jej nieszczęść.

Pokażcie mi, choć jeden interes publiczny lub prywatny, moralny lub materyjalny, którego by spowiedź nie broniła, a nie broniła tysiąc razy skuteczniej, niż środki uzbrojone całą powagą praw ludzkich! Broni ona świętej władzy rodziców i królów od nieposłuszeństwa dzieci i ludów; broni życia moralnego a nawet fizycznego dzieci od niedbalstwa i złej woli rodziców; broni niewinności, dobrej sławy, własności, życia, i spokojności wszystkich od występnych namiętności, które im zagrażają, namiętności, których zaród jest w sercach wszystkich dzieci Adama. Tak jest, ludzie zaślepieni, którzy jesteście tyle nieszczęśliwi, że się nie spowiadacie! ojcowie, matki, kupcy, bogaci i ubodzy! wy nigdy nie dowiecie się, co winni jesteście spowiedzi. Podobno już od dawna hańba ciążyłaby na tém, co macie najmilszego, potwarz krzywdziłaby wasze imię, niesprawiedliwość nadwężyłaby wasze mienie, a czara goryczy zatruiłaby wasze życie; gdyby nie spowiedź! Co mówię? Gdyby nie spowiedź; wielu podobno z pomiędzy tych, co się dziś z nią naśmiewają i gardzą nią, nie oglądaliby nigdy dziennego światła. Ktokolwiek jesteś, co to czytasz, możesz-że powiedzieć: Ja nie jestem z tej liczby?

Aby zamknąć w kilku słowach to rozumowanie o społeczeńskiej potrzebie spowiedzi, mówię: Nie masz społeczności bez wiary i bez obyczajów; nie masz wiary ani obyczajów bez Religii; nie masz prawdziwie skutecznej religii bez jej zastosowania do społeczeństwa; nie masz rzeczywistego i prawdziwie skutecznego zastosowania Religii do społeczeństwa, bez spowiedzi. Dowodem tego jest, że, gdy ludzie chcą się uwolnić od religii, najpierw odrzucają spowiedź. Wiedzą oni, że przez nią Religija Chrześcijańska styka się rzeczywiście i skutecznie z sercem naszym. W sercu-to naszym jest źródło szczęścia lub nieszczęścia społeczności. Spowiedź zatem, która jest w stanie, owszem, która sama tylko jest w stanie uleczyć serce, jest w najwyższym stopniu towarzyską. Wiemy już dzisiaj, co myśleć o cnotach i pocziwych ładziach bez religii, to jest, bez spowiedzi! Ci to pocziwi ludzie składają dzisiejszą społeczność (we Francyi.) Z owoców sądzić

o drzewie! Zresztą, jest-to rzeczą nader godną uwagi, że wszyscy obojętni i bezbożni, jednoznacznie oddają hołd spowiedzi.

Jest ona w najwyższym stopniu towarzyską w oczach ludzi obojętnych, czyli indyferentystów, którzy do niej nigdy nie uczęszczają. Patrzcie, jak oni są kontenci, gdy ich żony, dzieci, służący i dzierżawcy spowiadają się. To nawet, że sami do niej nie uczęszczają, jest hołdem oddanym jej godności. Kiedyż-to bowiem oni przestali się spowiadać? Czy wtedy, kiedy się stali cnotliwymi, pocziwszymi i czystszyimi w swych obyczajach? Któż o tém nie wie, że wtedy dopiero ludzie porzucają spowiedź, kiedy się chcą puścić za popędem namiętności swoich i żyć bez żadnego hamulca? To my podobno trzebaby było pisać, gdyby się chciało wymienić: wszystkie zdrożności, którym spowiedź zapobiega, lub które naprawia, — naganne namiętności, cichaczem podkopujące społeczność, które spowiedź niweczy w samym zarodzie, — nienawiści, które gasi, — zrządzone szkody, które wynagradza. Człowiek, którego wymieniać nie chcę, mówił niedawno z trybuny deputowanych: *Narody już nie spowiadają się*. Nie mów nam tego, wiemy o tém aż nadto. Statystyka karzącej sprawiedliwości, którą ty znasz lepiej, niż ktokolwiek inny, dostatecznie przekonuje o tém i ciebie samego. Ten wykaz wszelkiego rodzaju zbrodni, co rok się pomnażający (we Francyi), podnosi dziś do ścisłości geometrycznego zadania tę prawdę czerpaną z doświadczenia: *że zbrodnie pomnażają się w narodzie w miarę, jak się ten coraz mniej spowiada*. I w rzeczy samój, dziś, kiedy większa część zaniechała tej towarzyskiej powinności, cóż widzimy? Oto zbrodnie, na których wiadomość blednieć musimy, zbrodnie codziennie ponawiane, z przyrostem *dwudziestego procentu w dziewiętnastu latach*, zbrodnie codziennie ogłaszane i czytane z obojętnością, z jaką się czytają nowiny zwyczajne. Wszędzie rozpręczenie: pięćdziesiąt tysięcy samobójstw w przeciągu lat dziewiętnastu; trzy do czterech set bankructw co rok w jednym handlowém mieście:¹⁾ cała spo-

¹⁾ Mamy przed oczyma statystykę bankructw samego miasta Paryża. Od kilkunastu już lat rachują średnio jedno bankructwo na dzień. W pierwszych dziewięciu miesiącach 1838 r. ogłoszono ich 323, a w miesiącu październiku 37, razem 360 upadłości w dziewięciu miesiącach. Ogół passywów wszystkich tych bankructw wynosił do 22 milionów franków. Od 1 stycznia 1839 do 1 stycznia 1840 r. ogłoszono w trybunale handlowym Sekwany 1013 upadłości, których passywa wynoszą przeszło 60 milionów franków. *Extrait du registre du greffe du tribunal consulaire de la Seine.*

łeczność ciągle jakby na wulkanie. Byliżbyśmy świadkami takiego widowiska, gdyby się wszyscy spowiadali? O ślepi! w obec tylu oplakanych skutków, wy nie chcecie poznać ich przyczyny; narzekacie na chorobę, która was trawi, a odpychacie lekarstwo, osławiacie je i szydźcie z niego. Cierpieć, kiedy chcecie: nie zasługujecie aby was żałowano.

Przy końcu siedemnastego wieku, Leibnitz, ów filozof protestant, którego nauka, genijusz i sława, postawiły tak wysoko, mówi o spowiedzi jak następuje: „Przeczyż temu nie mocna, że cała ta instytucja jest godną boskiej mądrości; i nie ma bez wątpienia nic piękniejszego i godniejszego pochwały w Religii Chrześcijańskiej nad to ustanowienie: Chińczycy nawet i Japończycy podziwiali je. I w rzeczy samój, to, że się *potrzeba* spowiadać, wstrzymuje ludzi od złego, nadewszystko tych, którzy nie są jeszcze zatwardziałymi, a wielką przynosi pociechę dla tych, którzy upadli. Dla tego też spowiednika pobożnego, poważnego i roztropnego, poczytuję za *ważne narzędzie* w ręku Boga *przy zbawieniu dusz*: jego bowiem rady kierują naszymi uczuciami, ostrzegają nas o naszych wadach, skłaniają nas do unikania okazji grzechowych, do powracania rzeczy drugim wziętych, do naprawiania zgorszeń; nadto, rozpraszają wątpliwości, *podnoszą podupadły umysł*; w końcu *leczą i łagodzą wszelkie dolegliwości dusz chorych*. A jeżeli w rzeczach ludzkich nie masz nic droższego nad wiernego przyjaciela; jakże daleko ten jest droższym, kiedy go do wierności i niesienia pomocy, zmusza nadto religijna cześć należna Sakramentowi Boskiemu!“ ¹⁾

¹⁾ Totum hoc institutum divina sapientia dignum esse negari non potest, et si quid aliud hoc certe in christiana religione praeclarum et laudabile est, quod et Sinenses et Japonenses sunt admirati: nam et a peccatis multos deterret confitendi necessitas, eos maxime, qui nondum obdurati sunt, et lapsis magnam consolationem praestat, ut adeo putem, pium, gravem et prudentem confessarium magnum Dei organum esse ad animarum salutem; prodest enim consilium ejus ad regendos affectus, ad animadvertenda vitia nostra, ad vitandas peccatorum occasiones, ad restituendum ablatum, ad reparandum damnum datum, ad dubia eximenda ad erigendam mentem afflictam, ad omnia denique mala aut tollenda aut mitiganda; et cum fidei amico vix quidquam in rebus humanis praestantius reperiatur, quanti est, eum ipsa, sacramenti divini, inviolabile religione, ad fidem servandam opemque ferendam adstringi. (Leibnitz, Systema theologicum, de Confessione.)

W nauce o *Kościele* zobaczymy, co myślał o spowiedzi sławny lord William, zmarły przed kilką laty. Tymczasem, czyż nie rozległy się po całej Europie owe pochwały, które Tyssot oddał spowiedzi? Ten protestancki lekarz udzielał troskliwej swęj pomocy lekarskiej w Lozannie pewnej młodej obcej damie, której choroba już zatrważający przybrała była charakter. Uwiadomiona o swym niebezpiecznym stanie, dręczona żalem, że tak wczesnie z życiem rozstać się będzie musiała, zaczęła być wielce niespokojną i pełną rozpaczey. Lekarz uważał, że te gwałtowne wstrząśnienia, jeszcze bardziej skrócą jęj życie, i według swego zwyczaju, ostrzegł, że nie wypada zwlekać udzielenia jęj religijnej pomocy. Wezwano więc Kapłana. Chora go słuchała, a słowa wychodzące z ust jego przyjmowała jako jedyne dobro, które jęj w tém życiu jeszcze pozostawało. Wkrótce się uspokoiła, myśląc tylko o Bogu i o swych interesach duchownych, przyjęła Sakrament z wielkiem zbudowaniem; i nazajutrz rano lekarz zastał ją w stanie spokojnym, aż do zadziwienia. Uważał, że gorączka zmniejszała się, i symptomata zmieniły się na lepsze: wkrótce też choroba ustala. Tyssot lubił powtarzać to zdarzenie, i wyrażając swe podziwienie dodawał: *Jakaż-to jest potęga spowiedzi u Katolików!*¹⁾

Jeżeli chcecie poznać prawdziwą potęgę spowiedzi; to przypatrzcie się jęj skutkom. Dając ona człowiekowi pocieszające upewnienie, że znowu jest w przyjaźni z Bogiem, przywraca nagle spokojność jego duszy wzburzonej dotąd wyrzutami sumienia, a życie, co już tylko miało być długą męką, staje się spokojnem i miłym i śmierć przestaje być straszną. O! jakże słodko jest powierzyć przyjacielowi wiernemu, nieskazitelnemu, poświęconemu przykre tajemnice swojego sumienia, swoje wątpliwości, kłopoty, obawy, zmartwienia i wszystkie troski serca, których świat ani zrozumieć ani przynieść w nich ulgi nie jest w stanie. Hańba Katolikom, którzy zaniechali spowiedzi!

Posłuchajmy teraz bezbożnych filozofów.

„Nie ma podobno mędrszej nad spowiedź instytucyi, mówi Wolter. Większa część ludzi, dopuściwszy się zbrodni, doznają potęm zgryzot sumienia. Prawodawcy, którzy ustanawiali tajemnice i przepisywali środki na zgładzenie win, chcieli także przeszkod-

¹⁾ Czytaj także dzieło lekarza protestanckiego Badel, pod tytułem: *Réflexions medico-théologiques sur la confession.*

dzić winowajcom, aby się nie oddawali rozpacz i na nowo nie dopuszczali się zbrodni... Spowiedź jest rzeczą wyborną, jest hamulcem na zastarzałe zbrodnie; w najodleglejszej starożytności spowiadano się podczas obchodu wszystkich dawnych tajemnic. My naśladowaliśmy i uświęcili ten mądry zwyczaj; wyborny on jest dla zmuszenia rozjątrzonych nienawiścią serc do przebaczenia uraz; skuteczny też jest do zniewalania złodziei, aby rzeczy skradzione wracali bliźniemu... Nieprzyjaciele Kościoła rzymskiego, którzy powstawali przeciwko tak zbawiennemu ustanowieniu, odjęli podobno największy hamulec, którym ludzi wstrzymywano od zbrodni. Mędrycy starożytności uznawali także ważność spowiedzi, jeżeli nie mogli nałożyć jej na wszystkich ludzi, to przynajmniej przepisywali ją dla tych, którzy dążyli do doskonałości moralnej. Był to pierwszy środek na zgładzenie grzechów u tych, którzy byli przypuszczeni do tajemnic^{egipskich} lub tajemnic Cerery eleuzyńskiej. Tak więc, Religija chrześcijańska uświęciła rzeczy, w których Bóg pozwolił *mądrości ludzkiej dostrzedz użyteczności* i przynajmniej cię pochwycić.“...¹⁾

Autor *Historji filozoficznej i politycznej handlu indyjskiego* (Raynal,) lubo jawny nieprzyjaciel wszelkiej religii, nie mógł jednak odmówić pochwał spowiedzi. „Jezuici, mówi on, zaprowadzili w Paragwai rząd teokratyczny, ale z szczególniejszą korzyścią dla religii, która jest jego podstawą, to, jest, z praktyką spowiedzi... Ta jedna zastępuje miejsce praw karnych, i czuwa nad czystością obyczajów. W Paragwai Religija, silniejsza nad moc oręża, sprowadza winowajcę do stóp *urzędnika*. Tam-to, winowajca zamiast osłaniać swe zbrodnie, przejęty żalem jeszcze je powiększa; zamiast unikać kary, prosi o nią na klęczkach; a im ta jest surowszą i bardziej jawną, to tém więcej uspokaja sumienie występnego. A tak kara, gdzie indziej winnych przerażająca, tu przy-

¹⁾ Nie przez naśladowanie-to Pogan Syn Boży ustanowił spowiedź. Ślady téj powinności, zachowane u Pogan były zabytkami pierwotnego objawienia, gdyż napotykały je u wszystkich narodów. Spowiedź jest-to prawo włożone na ludzkość występłą; Zbawiciel, ogłosił je na nowo, uświęcił, podniósł do godności Sakramentu. Nic nie wzięt od Pogan; owszem Poganie odebrali byli pierwotkowo od Boga ten zbawienny zwyczaj, który tak niewiernie przechowywali. A zatem mądrość ludzka nie dostrzegła pierwsza użyteczności spowiedzi; człowiek to tylko widzieć może, co mu Bóg pokaże: prawda pochodzi z Nieba, a nie z ziemi.

nosi pociechę, przytłumiając zgryzoty sumienia przez zmazanie winy. Ludy Paragwai nie mają praw cywilnych, gdyż nie znają własności; nie mają też praw kryminalnych, gdyż każdy sam się oskarża i chętnie się karze: całém ich prawem są przepisy Religii. Najlepszym ze wszystkich rządów jest teokratyczny, z trybunałem spowiedzi.“

A teraz, powiedzcie mi, co bardziej podziwiać należy, czy dobroć Zbawiciela, który spowiedź ustanowił, czy jego mądrość, w tém, że ją przepisał jako obowiązek?

Wdzięczność nasza zwiększy się jeszcze, gdy zważymy, jak spowiedź jest łatwa.

Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie, mówi Zbawiciel: w spowiedzi-to szczególniej prawdą się te słowa. Mógłże Zbawiciel nasz okazać się dla nas bardziej pobłażającym? Popelnivszy grzech śmiertelny, zasługujemy na piekło, to jest, na niesłychane wieczne męki, bez żadnej ulgi. Mógł Zbawiciel z przebaczeniem taki połączyć warunek, jakiby sam chciał: gdy zaś idzie o uniknienie piekła, żaden warunek nie może być za ciężki. A jeśli tak, czyż nie byliśmy niesprawiedliwymi: gdybyśmy włożony na nas obowiązek spowiadania się naszych grzechów przed sługą Bożym, uważali za warunek uciążliwy? Łatwo nam będzie sądzić o tém z następującego przypuszczenia.

Pewien pospolity człowiek był przyjęty do dworu potężnego monarchy. Nie nie brakło do jego szczęścia: zaszczytu, bogactwa, rozkosze, słowem wszystko miał z łaski monarchy. Tak liczne dobrodziejstwa powinny były natchnąć go poświęceniem się bez granic, i niezłomną wiernością dla króla. Inaczéj się jednak pokazało. Niewdzięcznik ten, uwiedziony jakąś dziwną namiętnością, dopuścił się względem dobroczyńcy swego wielkiej zbrodni, która nie doszła wprawdzie do wiadomości publicznej; ze wszystkimi jednak szczegółami i dowodami wiadomą się stała monarsze. Wtedy-to król, używając swéj władzy wyrzekł karę śmierci na winowajcę. Błady, drżący, ze spuszczonei oczyma, nieszczęśliwy ów winowajca wyprowadzony został na miejsce; gdzie wyrok miał być spełniony. Już wykonawca trzymał miecz podniesiony nad jego głowę; już niewdzięcznik ten miał ponieść śmierć, jako sprawiedliwą karę swéj zbrodni. W tém nagle dały się słyszeć słowa: *Przebaczenie, przebaczenie królewskie!!!* Otóż ten człowiek odżył się! Ledwo on wierzyć może swym uszom, a serce jego rośnie z radości.

Posłaniec królewski przystąpił potem do winowajcy i rzekł: „Pan mój jest dobry; przebacza ci winę, ale chce, abyś wyznał swoją zbrodnię jednemu z jego ministrów, nie opuszczając najmniejszej okoliczności. Tego jednego tylko warunku wymaga po tobie jego wspaniałomyślność: wybieraj więc albo karę śmierci, lub ten środek ocalenia.“ — Winowajca uniesiony radością zawołał: „Ach! wskaż mi tylko tego ministra; gotów jestem wyznać przed nim wszystko; jednej tylko obawiam się rzeczy, to jest, aby mój król nie cofnął swojego słowa.“ — Jeszcze mówił, kiedy przybył drugi posłaniec wołając: *Przebaczenie, przebaczenie królewskie!!!* Ten także przystąpiwszy do winowajcy rzekł: „Pan mój jest dobry, i na dowód swęj łaskawości pozwala ci wybrać z pomiędzy wszystkich swoich ministrów tego, w którym masz największe zaufanie.“ Wtenczas występniemu lzy wdzięczności popłynęły z oczu. Jeszcze niedopowiedział, gdy przybył trzeci posłaniec wołając: *Przebaczenie, przebaczenie królewskie!!!* I ten zbliżywszy się do winowajcy rzekł: „Pan mój jest dobry; nie tylko pozwala ci wybierać między swymi wszystkimi ministrami, ale nadto ministrowi, którego wybierzesz, nakazuje zachować zupełne milczenie o tém wszystkiem, z czego się mu zwierzysz, a to pod karą śmierci na rusztowaniu, którą ty ponieść miałeś. Jeżeli przyjmiesz ten warunek; król, pan mój, zapomni na zawsze o twém przewinieniu, przywróci cię do swych wszystkich łask, czci, godności, i wyznaczy ci miejsce w swym palacu, na stopniach swojego tronu.“ Sądźcież teraz o nowych uniesieniach radości winowajcy, oraz o błogosławieństwach jakimi zgromadzony lud obsypywał wspaniałomyślnego monarchę. Zastosowanie tego jest łatwe. Otóż cała historyja spowiedzi. Któż ośmieli się powiedzieć, że ona jest ciężkiem do uniesienia jarzmem?

M o d l i t w a.

O Boże mój, który jesteś samą dobrocią! Dziękuję Ci, że tyle razy i tak łaskawie przyjmowałeś moję pokutę. Proszę cię, abyś mi dał łaskę zachowania aż do ostatniego tchu życia mego téj niewinności, której stałem się uczestnikiem.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Pana Boga; w dowód zaś téj miłości, *odprawiać będę pokutę z wielką gorliwością.*

N A U K A XLI^{sza}.O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, —
PRZEZ NADZIEJĘ.

Co są odpusty. — Władza do ich udzielania. — Są pożyteczne. — Są nie-
szbite w oczach rozumu. — Skarb odpustów. — Odpust zupełny, i odpust częstko-
wy. — Co trzeba czynić, aby je otrzymać. — Pobudki do starania się o odpust. —
Co jest Jubileusz.

Zobawy, aby nas nie odstraszała i nie zniechęcała surowość po-
kuty, którą czynić jesteśmy obowiązani, z powodu ilości i wiel-
kości naszych grzechów, Niebieski nasz Ojciec wynalazł środek
pobłażliwy dla swych słabych dzieci, nie ubliżając w niczem świę-
tym prawom sprawiedliwości swojej. Chciał on w dobroci swojej,
aby niewinny płacił za winnego, i aby przewyżki z zadosyć-uczy-
nień braci naszych szły na korzyść naszą i zmniejszały nasze długi:
takim-to środkiem są odpusty. Nie wahamy się utrzymywać, że
to jest jeden z najpiękniejszych dogmatów Religii Chrześcijańskiej;
lecz zarazem, niestety! jeden także z najmniej znanych a najbar-
dziej potwarzanych. Aby go obronić, dosyć powiedzieć czém jest:
to też właśnie uczynić zamierzamy.

1^o Co są odpusty? — Posłuchajcie! Oto w jakiejś rodzinie
dziecię wykracza przeciwko posłuszeństwu; ojciec naznacza mu
pokutę. Gdy winne zabiera się do jęj wypełnienia, matka, brat
lub siostra, proszą o przebaczenie dla niego. Ojciec daje się prze-
błagać, i przebacza przez wzgląd na prośby i wstawienie się swęj
żony lub swoich dzieci: otóż ten ojciec daje odpust. — W jakimś
królestwie, człowiek dopuszcza się zbrodni; prawa wskazują go
na śmierć. Gdy już wyprowadzonym być ma na rusztowanie, zna-
komita jakaś osoba, padłszy do nóg monarchy, błaga go o łaskę
dla występnego. Król daje się przebłagać; i winowajca zostaje
przy życiu: otóż ten król udziela odpust. — W osobie Adama,
cały ród ludzki zbuntował się przeciwko Bogu, i skazany został
na śmierć wiekiustą. Wtenczas-to Syn Boży stanął przed Ojcem
i błagał o przebaczenie, sam za nas ofiarując się na śmierć. Oj-
ciec przedwieczny przyjął to pośrednictwo; i ród ludzki został
ocalony: otóż Bóg dał odpust. Na téj-to tajemnicy oparty *cały*
Chrystyjanizm jest wielkim odpustem udzielonym występnemu rodo-

wi ludzkiemu, przez wzgląd na Sprawiedliwego, który dobrowolnie poniósł śmierć za świat występny.

W ogólności zatem odpust jest przelewem zasług ludzi sprawiedliwych na rzecz winnych; jest-to pocieszające źródło braterstwa i solidarności, która wiąże z sobą wszystkich ludzi; jest-to podstawa społeczeństw, a nawet istota Chrystyjanizmu. Zstąpmy teraz z tych wysokości i uważmy, co się rozumieć ma przez właściwe odpusty, o których mówić zamierzamy. Teologija nazywa odpustem: *Odpuszczenie kary doczesnej, która zostaje do poniesienia po odpuszczeniu winy i kary wiecznej, — odpuszczenie udzielające się za obrębem Sakramentu Pokuty przez zastósowanie zasług Jezusa Chrystusa i Świętych Pańskich.*¹⁾

Aby zrozumieć naturę odpustów i ich skutki, pamiętać trzeba: 1^o, że za każdy grzech czeka kara w tém albo w przyszłym życiu. Jeżeli grzech jest śmiertelny, to zasługuje na karę wieczną w życiu przyszłym, odrębną od kar doczesnych; — jeżeli zaś jest powszedni, to czeka go kara doczesna tu na ziemi, lub w Czyscu. Pamiętać trzeba 2^o, że po odpuszczeniu w Sakramencie Pokuty, czy to grzechu powszedniego, czy śmiertelnego, oraz kary wiecznej, pozostaje jeszcze zwykle do poniesienia kara doczesna: rzadko bowiem się zdarza, aby penitent miał doskonałą skruchę i miłość, któreby niedopuszczały żadnego przywiązania do grzechu, a przed Bogiem usprawiedliwiały zupełnie.

Że Bóg odpuszczając grzech i wieczną zań karę, nie zawsze odpuszcza zasłużoną przez tenże grzech karę doczesną, to jest niezaprzeczoną prawdą, którą potwierdza postępowanie samego Boga względem najznakomitszych pokutników. Izraelici uzyskali odpuszczenia swojego szemrania, a Dawid odpuszczenie swój podwójnej winy; mimo to jednak za też winy przebaczone, ponosić musieli kary doczesne. Gdy Adam zgrzeszył, Bóg mu przebaczył i jego winę i karę wieczną, na którą zasłużył; mimo to jednak nie uwolnił go od należnych za tenże grzech kar doczesnych: skazał go na pożywanie chleba w pocie czoła, równie jak na smutną konieczność ponoszenia rozmaitych cierpień a w końcu i śmierci. W tém jednak postąpieniu winniśmy uznać mądrą tro-

¹⁾ Indulgentia est gratia, qua certo aliquo opere, quod concedens praescribit, praestito, debita Deo poena temporalis (non autem culpa) extra Sacramentum, sacrificium et martyrium, per applicationem satisfactionum Christi et Sanctorum remittitur. S. Alph. lib. VI. Traet. IV. n. 531; Ferraris, art. Indulg.

skliwość naszego Niebieskiego Ojca, który, jak mówi Ś. Augustyn, chciał pokazać grzesznikowi, i wielkość złego, które popełnił i wielkość kary, na którą zasłużył, — który chciał poprawić naturę zawsze skłonną do grzechu, i dać sposobność ćwiczenia się w cierpliwości, nam tyle potrzebnej, i dla tego dozwolił, aby kary doczesne pozostały przy człowieku, nawet wtedy, gdy ten uwolnionym zostanie od kar wiecznych za popełnione winy.

2^o Kto może nadawać odpusty? — Mamyż koniecznie ulegać tym karom doczesnym w całej ich surowości i w całej rozciągłości, czy-to w tém życiu, czy w Czyśćcu? Nie; wiara uczy nas, że Kościół odebrał od Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, władzę ich łagodzenia, władzę pocieszającą, którą z wdzięcznością liczymy do tych dobrodziejstw, jakie nam zapewnił boski Pośrednik: jest-to święta prawda, która tak jak i sama Religija, wspiera się na niewzruszonych podstawach. Wszak wiemy o tém, że ojciec w rodzinie, a król w swém królestwie, używają świętnej prerogatywy udzielania łaski. Czemużby więc Kościół, nasza matka i nasza królowa nie miała jój dla swoich dzieci? Czyż Syn Boży, który Kościół ustanowił, nie miałby prawa lub woli, nadać jój temuż Kościołowi? Co się tyczy prawa, tego mu nikt nie przeczy; co się tyczy woli, téj nikt zaprzeczyć nie może. W rzeczy samej Zbawiciel dał Kościołowi władzę udzielania odpustów, gdy rzekł do Świętego Piotra: *„Tobie dam klucze królestwa Niebieskiego; a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebieszech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebieszech.“*¹⁾

Ta obietnica rozciąga się do wszystkiego, i żadnego nieprzypuszcza wyjątku. Rozumujemy w tym względzie tak: Kościół odebrał od Jezusa Chrystusa, w osobie Świętego Piotra, który jest tegoż Kościoła głową, władzę otwierania Nieba dla pokutujących grzeszników; ma więc Kościół władzę do uprzątnienia wszystkich przeszkód, któreby im przystęp do Nieba tamowały. Takimi zaś przeszkodami są kary doczesne, czekające na grzesznika po odpuszczeniu kary wiecznej: nie można bowiem wejść do Królestwa niebieskiego bez uiszczenia się sprawiedliwości Boskiej z swych długów aż do ostatniego pieniążka. Kościół więc otrzymał władzę odpuszczania tych kar: a to właśnie czyni za pomocą odpustów.

¹⁾ Ś. Mat. XVI, 19.

Słowem, Kościół otrzymał władzę odpuszczania grzechów; tém bardziej więc odpuszczać może kary przynależne za te grzechy.

Drugim dowodem, że Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa władzę udzielania odpustów, jest postępowanie Apostołów. Że nauczeni przez samego Jezusa Chrystusa używali oni téj władzy, świadkiem tego jest Święty Paweł. Niemordowany ten pracownik w winnicy Pańskiej opowiadał Ewangelię w Koryncie, i utworzył tam kwitnący Kościół. Kiedy wiedziony gorliwością w innych stronach opowiadał Chrystusa; dowiedział się, że jeden z jego uczniów w Koryncie dopuścił się wielkiej zbrodni. Natychmiast więc napisał do przełożonych tamecznego Kościoła, aby go usunęli z pomiędzy wiernych.¹⁾ Odpowiedziano mu potém, że winowajca żałuje za swoją zbrodnię. Wzruszony litością Apostoł, pisze drugi list, w którym zezwala, aby téj obłąkanéj wprawdzie, ale i pokutującéj owieczce dano *odpust*, a to z obawy, aby zbytnia dolegliwość nie przywiodła jég do rozpacz, i dodaje: „*Bo i ja com darował, jeśliś co darował, dla was w osobie Chrystusowéj.*“ — Jak gdyby mówił: „Jeżeli udzielam odpustu, to czynię to w imieniu Jezusa Chrystusa przez wzgląd na was.“²⁾

Zatém Święty Paweł wierzył, że Syn Boży dał swoim Apostołom, a przeto i Kościołowi, władzę udzielania łaski grzesznikom, przez wzgląd na modły i zasługi ich niewinnych braci, to jest, władzę udzielania odpustów. Czy heretycy lub bezbożni, którzy się wazą zaprzeczać tego prawa Kościołowi, mogą sobie pochlebiać, że lepiéj, jak Święty Paweł zrozumieli myśl Jezusa Chrystusa, i że są w stanie dokładniéj wskazać rozległość téj władzy, którą on nadał Kościołowi?

Trzecim dowodem jest postępowanie następców Apostołów, którzy, od pierwszych zaraz wieków, idąc za przykładem swoich mistrzów, ciągle nadawali odpusty. W wieku trzecim, Montaniści, a w czwartym Nowacyjanie, uniesieni fałszywą gorliwością powstawali przeciwko łatwości, z jaką Pasterze Kościoła przyjmowali do pokuty grzeszników, oraz dawali im rozgrzeszenie i Komunię. Aby przeciąć te ich utyskiwania, bardzo daleko posunięto surowość pokut, które naznaczano grzesznikom, przed ich przypuszczeniem do grona Wiernych. Pasterze jednak, mimo upor here-

¹⁾ I Cor. V.

²⁾ II Cor. II, 10.

tyków, nie przestawali pokutującym udzielać odpustów,¹⁾ już-to ze względu na gorącość, z jaką wypełniali swą pokutę, — już-to z powodu nadchodzącego prześladowania, a to aby nie było przeszkody do udzielenia pokutującym Kommunii, owego zachowawczego środka w obec grożących niebezpieczeństw, już nakoniec ze względu na męczenników lub wyznawców trzymanych w więzieniu lub skazanych do kopalni, którzy często prosili Biskupów o odpust dla niektórych pokutujących grzeszników.

Ci zaci Chrześcijanie na wzór umierającego Zbawiciela, zamknięci w więzieniach i blizy śmierci, zwracali miłosierne oczy ku swym braciom, i prosili o łaskę dla nich. Jeżeli umieli pisać, tedy imię protegowanego zamieszczali na bilecie, który nazywano *książeczką Męczenników*; jeżeli nie mogli pisać, tedy wymieniali tylko jego imię Dyjakonom, którzy ich odwiedzali po więzieniach. Dyjakonowie książeczki te lub ustne wstawienia się męczenników przedstawiali Biskupom. Biskupi dla uczczenia wytrwałości męczenników, dawali odpust pokutującym, to jest, skracali czas ich pokuty. Ponieważ dla dzieci Kościoła wszystkie dobra duchowne są wspólne; sądzili więc, że zasługi męczenników słusznie mogły być przyznawane pokutującym, za którymi ciż męczennicy wstawiać się raczyli.²⁾ Po nawróceniu się cesarzów, nie było już męczenników do wstawiania się za pokutującymi; nie sądzono jednak, iżby źródło łask Kościoła przez to zatamowanem lub ścięśnionem zostało. I w rzeczy samej, zobaczymy wkrótce, że to źródło jest niewyczerpane. Jest więc artykułem wiary opartym na słowach samego Jezusa Chrystusa, na przykładzie Apostołów i na podaniu wszystkich wieków, że Kościół ma władzę udzielania odpustów. Dla tego-to święty Sobór Trydencki rzucił klątwę na każdego, kto by się powążył mówić, że odpusty są niepożyteczne, lub, że Kościół nie ma władzy do ich udzielania.³⁾

3^o Jaki jest pożytek z odpustów. — Pewną jest rzeczą, że odpusty udzielone z rozważą, którą się zawsze odznaczała nieomylna oblubienica Jezusa Chrystusa, są pożyteczne dla Wiernych. Są one dla Świętych żyjących nową pobudką do pomnażania do-

¹⁾ Byli oni do tego upoważnieni przez kanony Soborów: Nicejskiego, Antyochańskiego, Lerydańskiego i t. d. Ś. Bazyli, Ś. Chryzostom i t. d. pochwalają to postępowanie.

²⁾ Cypr. list. X, XI, XII, XIII, XXIII.

³⁾ Sess. XV, c. 23.

brych uczynków, — dla grzeszników pobudką do ufności w *Obcowaniu Świętych*, oraz pobudką do unikania wszystkich grzechów kławę za sobą pociągających, — dla sprawiedliwych i dla grzeszników przedziwnym węzłem braterskiej miłości. Było by więc błędem mniemać, że odpusty przyczyniają się do rozwolnienia obyczajów, i do zepsucia: nigdy one nie upoważniały pokutującego do odrzucania naznaczonej mu przez spowiednika pokuty, do uchylania się od obowiązku powracania rzeczy cudzych, i do naprawiania krzywd zrzędzonych. Przedmiotem odpustów było zawsze dopełnienie pokuty opuszczonej, źle wykonanej lub za lekkiej w porównaniu do wielkości grzechów. Kościół też zdaje się mówić do grzesznika, któremu udziela téj łaski: „Tyle jesteś winien, a nie masz nic lub prawie nic, czémbyś dług zapłacił; otóż jeżeli to a to uczynisz, będziesz uwolnionym od długu.“ Jest-to ojciec, jest-to król, który zmienia karę, na którą zasłużyło nieposłuszne dziecko lub niespokojny poddany. Tak postępując, Kościół naśladuje przykład samego Boga. Bo jak już powiedzieliśmy, coż to jest Chrystyjanizm, — coż jest odkupienie przez Jezusa Chrystusa, ów pierwszy fundament naszej wiary, jeżeli nie wielki odpust udzielony występniemu człowiekowi, przez wzgląd na tę niewinną ofiarę? Słowem, człowiek jest występny; sam zaś za najmniejszą nawet obrazę nie jest w stanie dać zadosyć uczynienia; z tém wszystkiém sprawiedliwość Boska upomina się o swoje prawa; a zatem bez odpustu, to jest, bez zasług sprawiedliwego, odstąpionych grzesznikowi na spłacenie jego długu, nie ma odpuszczenia grzechów, nie ma odkupienia, nie ma Chrystyjanizmu. Otóż, to właśnie dowodzi, że dogmat odpustów ściśle się łączy z Religią Jezusa Chrystusa: odpusty bowiem przez Kościół udzielane, są tylko szczególném zastosowaniem wielkiego odpustu, który jest podstawą Chrystyjanizmu.

4^o Czy dogmat o odpustach zgadza się z rozumem? — nie ma zgodniejszego z rozumem nad dogmat o odpustach, bo nie lepiej nie godzi praw sprawiedliwości z boskiem miłosierdziem. Bóg nie może puścić grzechu bezkarnie, jak nie może zostawić dobrego czynu bez nagrody; i konieczna zachodzi potrzeba, aby każdy grzech o tyle był karany, o ile na to zasłużył. ¹⁾ Jego więc

¹⁾ Aug. lib. III de Lib. Arbitr. c. 9, et 10; id de Natur. Boni. c. 7. Nec sufficit solummodo reddere quod ablatum est, sed pro contumelia illata plus debet reddere quam abstulit... — Anselm. lib. 1, Cur Deus homo, cap. II.

miłosierdzie nie na tém zależy, aby puszczać grzechy bezkarnie, ale, jak nas uczy dogmat o odpustach, aby przestawać na zadosyć-uczynieniu Jezusa Chrystusa i Świętych Pańskich odstąpioném na rzecz grzeszników. Mógłby on wymagać od nas samych wypłaty naszego długo aż do ostatniego grosza; lecz, ponieważ jest dobrym, przyjmuje łaskawie zadosyć-uczynienie drugich na spłacenie tegoż długu.

5^o Co-to jest za skarb odpustów? — To, o czém mówiliśmy dopiero, każe się domyslać: 1^o że są w Kościele nadobfite zadosyć-uczynienia; 2^o że te zadosyć-uczynienia mogą być przyznane Wiernym: to podwójne przypuszczenie jest rzeczywistością. I tak naprzód, są w Kościele zbywające zadosyć-uczynienia. W rzeczy samej, wszystkie dobre uczynki, w stanie łaski dokonane, są zarazem *wyjednywającemi, zasługującemi i zadosyć-czyniącemi*, to jest: wyjednywają łaskę, zasługują na wiekiustą chwałę i znoszą grzechy. Tym-to sposobem czyny Zbawiciela, wzory do uczynków dla wszystkich Świętych, zapewniły mu, dla dobra ludzi, łaski zbawienia, — dla jego natury ludzkiej najwyższy stopień chwały, — a zarazem zgładziły grzechy świata. Tak też człowiek Sprawiedliwy w stanie łaski, dobry uczynek spełniając, przydaje przez to perłę do swej korony, otrzymuje jedną łaskę więcej, наконец, gładzi niektóre z grzechów, jakich się mógł dopuścić. Lecz jeżeli ten Sprawiedliwy nie ma do zmazania żadnego grzechu, lub, jeżeli zasługa jego dobrego uczynku większą jest od jego długu; wtedy jego dobry uczynek część tylko otrzymuje nagrody swojej; o ile bowiem uczynek ten jest zadosyć-czyniącym czyli znoszącym dług kary grzechowej, zostaje on pozbawiony swojego skutku. Przed Bogiem jednak, który jest samą sprawiedliwością, ten rodzaj zasługi nie może zaginać.

A gdy tak jest, tedy pewną jest rzeczą: 1^o że zadosyć-uczynienie Zbawiciela naszego o wiele przewyższa grzechy całego

Videamus utrum sola misericordia, sine omni solutione ablati sibi honoris debeat Deum peccata dimittere? Sic dimittere peccatum non est aliud quam non punire; et quoniam recte ordinare peccatum, non est nisi punire, si non punitur inordinatum dimittitur. Secundum mensuram peccati oportet satisfactionem esse. Aliter aliquatenus inordinatum remaneret peccatum; quod esse non potest, si Deus nihil relinquit in ordinatum in regno suo. Sed hoc est praestitum, quia quamlibet parvum inconveniens in Deo impossibile est. Id. c. 20. Czytaj także cap. 13 i 24.

świata: to bowiem zadosyć-uczynienie jest nieskończenie wielkie, a grzechy świata nie są nieskończonemi. Ztąd-to owe pamiętne słowa Papieża Klemensa VI, tak dobrze tłumaczące myśl Kościoła co do odpustów: „Zbawiciel, mówi on, umęczony na ołtarzu Krzyża, nie jedną tylko przelał kroplę krwi swojej (co przecież, z przyczyny godności jego osoby, byłoby dostateczném do odkupienia rodu ludzkiego;) ale przelał ją wszystkę. — Jeżeli zaś tyle zasług nie mogło pozostać bez użytku; jakże wielkim być musi skarb łask z nich powstały, przekazany wojującemu Kościołowi! Nadto, nie chciał Zbawiciel, aby skarb ten leżał jakby zakopany, lecz dał władzę księciu Apostołów, i jego następcom, aby go rozdawali pomiędzy Wiernych.“ ¹⁾

2^o Rzeczą jest pewną, że i Święci mają zadosyć uczynienie nadobfite czyli zbywające. Któż tego może zaprzeczyć Najświętszej Pannie, która wolna od wszelkiego grzechu, tyle wycierpiała? Kto tego zaprzeczyć może tylu męczennikom, którzy po obmyciu się z grzechów, zaledwo krok jeden zrobiwszy od Chrzcielnicy, stawali się ofiarą na rusztowaniu? Kto tego zaprzeczy tylu innym Świętym, którzy, ledwo kilka małych win popełniwszy, tak ostre prowadzili życie, wśród postów i wszelkiego rodzaju umartwień? Jest-to także jedna z prawd, których naucza Kościół. ²⁾ Tak więc, skarb odpustów składa się z najobfitszych zasług Zbawiciela Jezusa Chrystusa, z podobnychże zasług Najświętszej Maryi Panny, i Świętych: skarb ten jest nieprzebrany, gdyż nieskończone są zasługi Zbawiciela.

¹⁾ Unigenitus Dei Filius... pretioso sanguine nos redemit, quem in ara Crucis innocens immolatus, non guttam sanguinis modicam, quae tamen propter unionem ad Verbum pro redemptione totius humani generis suffecisset, sed copiosae velut quoddam profuvium effudisse... Quantum ergo exinde ut nec supervacua, inanis et superflua tantae effusionis miseratio redderetur, thesaurum militanti Ecclesiae acquisivit, volens suis thesaurizare filiis pius Pater, ut sic sit infinitus thesaurus hominibus, quo qui usi sunt, Dei amicitiae particeps sunt effecti. Quem quidem thesaurum, non in sudario repositum, non in agro absconditum, sed per B. Petrum Coeli clavigerum, ejusque successores, suos in terris vicarios, commisit fidelibus salubriter dispensandum, ex propriis et rationalibus causis, nunc pro totali, nunc pro partiali remissione poenae temporalis pro peccatis debitae, tam generaliter, quam specialiter, (prout cum Deo expedire cognoscerent) vere poenitentibus et confessis misericorditer applicandum. Extravag. Unigenitus, etc.

²⁾ Extravag. Unigenitus, etc.

Powiedzieliśmy na drugiem miejscu, że te zasługi mogą być rozdawane Wiernym, i dowiedliśmy tego, pokazując, że Kościół ma władzę udzielania odpustów. Teraz dodajmy, że sama sprawiedliwość wymaga, aby tak było: to łatwo pojąć. Nie byłoby rzeczą dziwną, w tak doskonałej społeczności, jak jest Kościół, zakopywać skarb tak bogaty? Mógłby Bóg pozostawić bez użytku tyle zasług Jezusa Chrystusa i Świętych? Tymczasem jednak nie może ich użyć, ani na korzyść swego Syna, ani na korzyść Świętych, którzy żadnych osobistych długów nie mają do płacenia. Sprawiedliwość więc wymaga, aby je obrócił na korzyść swych dzieci, które ich potrzebują: to też właśnie czynił od początku świata i dotąd czyni. W Raju ziemskim przyjął on wstawienie się swojego Syna za grzesznym człowiekiem; w starym Zakonie widziano go często przebacającego największym grzesznikom, chociaż małe tylko odbyli pokuty, skoro jaka święta osoba ofiarowała dla nich swoje zadosyć uczynienie. Tak przebaczył zbuntowanym Izraelitom przez wzgląd na Mojżesza swojego sługę; tak samo byłby przebaczył owym pięciu grzesznym miastom, gdyby się w nich znalazło było przynajmniej dziesięciu sprawiedliwych; tak przebaczył świętokradcy Helijodorowi przez wzgląd na Wielkiego Kapłana Onijasza. W nowym także Zakonie łaską swoją pomnaża zasługi Świętych, obrócone na naszą korzyść za pośrednictwem odpustów.

6° Co rozumieć należy przez odpust zupełny, a co przez odpust cząstkowy? — Odpuszczenie kary doczesnej, przywiązanej do grzechów naszych, nie zawsze w jednakowej mierze bywa nam udzielane: czasem odpuszczenie to bywa zupełne i całkowite, — czasem zaś cząstkowe tylko. Ztąd to odpusty są zupełne i cząstkowe, — jak np. siedm lat odpustu, siedm kwadragen odpustu, i inne odpusty, już mniejsze, już większe.

Odpust zupełny jest odpuszczenie nie tylko wszystkich pokut sakramentalnych, i kanonicznych, ale nadto, wszystkich mąk czyścowych. ¹⁾ Tym sposobem Chrześcijanin który dostępuje od-

¹⁾ *Indulgentia plenaria ea est quae non tantum poenitentiam iunctam per confessarium, vel canones, aut secundum hos iungi debitam, sed etiam omnem Purgatorii poenam tollit. S. Alph. lib. VI, Tract IV, n. 535. p. 264. — Effectus indulgentiae est remissio poenae temporalis ex peccatis quoad culpam dimissis, residuae, et restantis: communis. Poena autem temporalis relictā, et restans ex peccatis condonatis luenda ab ho-*

pustu zupełnego w całej jego rozciągłości, staje się czystym jak dziecko od Chrzcielnicy wracające: jeżeli umiera w tym szczęśliwym stanie; idzie prosto do Nieba, nie przechodząc przez Czyściec. ¹⁾ Któż zna bardziej pocieszającą prawdę!

Lecz może kto powie: „A więc kto dostępuje zupełnego odpustu w całej jego rozciągłości, i ofiaruje go za umarłych, ten pewnym jest, że wybawia niezawodnie z Czyśca duszę, której go odstępuje!“ — Nie, nie jest tego pewny, a to z następujących przyczyn. Dusza może być w Czyścu zatrzymana, już za grzechy powszednie, które nie zostały jej odpuszczone; już, jeżeli te zostały odpuszczone za karę im należną, równie jak za karę grzechów śmiertelnych odpuszczonych w Sakramencie Pokuty. Jeżeli dusza zatrzymana została w Czyścu za grzechy powszednie, które jej nie zostały jeszcze odpuszczone; natenczas odpust nie jest jej w stanie uwolnić, a to dla tego, że odpust nie znosi ani grzechu śmiertelnego, ani powszedniego, ale tylko karę doczesną do tych grzechów przywiązaną. Kiedy więc zdarzy się czytać w piśmie nadającym odpust, te słowa: *kto tego odpustu dostąpi*, ten otrzyma odpuszczenie wszystkich swoich grzechów, *remissionem omnium peccatorum*; natenczas przez to rozumieć należy wszystkie kary doczesne do tych grzechów przywiązane. ²⁾ Jeżeli zatrzymana zostanie w Czyścu dusza tylko dla odniesienia kar doczesnych; w takim razie rzeczą jest pewną, według Ś. Augustyna, Ś. Chryzostoma, Ś. Tomasza, oraz znakomitszych teologów, że ta dusza niezawodnie zostaje uwolniona, ³⁾ chyba że Bóg w wy-

mine, est duplex: una ad quam persolvendam homo obligatur et sacramentali poenitentia a confessario injuncta; altera, ad quam persolvendam in hoc mundo vel in Purgatorio est obligatus a justitia Dei: communis. Unde indulgentiae plenariae effectus est remittere omnem poenam debitam in foro sacramentali, seu liberare totaliter poenitentem ab obligatione implendi quamlibet poenitentiam, etiam medicinalem sibi impositam a confessario. Sic S. Thomas, S. Bonaventura, Gobat, Kazenberger, Lugo, etc. Vid. Ferraris, art. Indulg. art. III, p. 231. — Ob reverentiam tamen Sacramenti Poenitentiae convenit confessario levem saltem poenitentiam injungere, et poenitenti eam adimplere, etc. Indulgentiae plenariae effectus est etiam remittere omnem poenam debitam in foro Dei, id est omnem poenam relictam ex peccatis dimissis, ad quam persolvendam in hoc mundo, vel in Purgatorio, est homo obligatus a justitia Dei. Sic S. Thomas. etc. Vid. supr. id. id.

¹⁾ Raccolta di indulgenze, etc. Roma. 1841, p. XVI.

²⁾ Ferraris, art. Indulg. p. 232.

³⁾ Id. p. 221.

rokach swojej sprawiedliwości nie uzna za rzecz stósowną, aby dobrodziejstwa tego w całej jego rozciągłości stała się uczestniczką. ¹⁾ Dodajmy jeszcze, że dosyć jest trudno wiedzieć, czy otrzymaliśmy w całej rozciągłości odpust zupełny; dla tego też nie chcąc szperać w tajemnicach Boskich, dobrze czynimy, gdy jak najwięcej odpustów ofiarujemy za drogie nam dusze.

Co się tyczy odpustów częściowych, jak na przykład, siedmiu lat, lub siedmiu kwadragen, te odpuszczają pokutę, którą w pierwszych wiekach Kościoła trzeba było ponosić publicznie przez lat siedm lub przez dni czterdzieści siedm razy powtórzone; nie ma zaś wcale tu o tém mowy, aby o lat siedm, lub o dni czterdzieści siedm razy wzięte skracaly męki Czyscowe. ²⁾ Dla obudzenia w sobie jak najżywszej chęci do starania się o odpusty, dosyć jest wiedzieć, że te zmniejszają karę według miary, jaką oznacza miłosierdzie i mądrość najwyższego Sędziego. Czas już przejść do siódmego pytania, na które odpowiemy w krótkości.

6° Co czynić trzeba dla dostąpienia odpustu? — Odpusty, jak to dopiero widzieliśmy są niezmierném dobrodziejstwem, już dla nas samych, już dla dusz zostających w Czyśćcu. Łatwość warunków, pod którymi udzielają się odpusty, większą jeszcze dobrodziejstwu temu nadaje cenę, a zarazem dowodzi, jak wielką jest dobroć naszego niebieskiego Ojca.

Naprzód, łatwe są uczynki, po nas w tym celu wymagane. Jakież bowiem są te uczynki? Oto: krótka modlitwa, odwiedzenie kościoła, posiadanie krzyżyka, medalika, połączone z jakimś aktem pobożności, który uczeni i prostaczkowie, dzieci i starcy zarówno wykonywać są w stanie. I tak, wiadomo, że są nadane odpusty za odmawianie różańca, aktów cnót teologicznych, litanij do Pana Jezusa lub do Najświętszej Pauny, za Anioł Pański, i wiele innych modlitw, które prawie każdy umie na pamięć, lub które ma

¹⁾ Raccolta, i t. d. przedm. str. XVI.

²⁾ Indulgentia alia est partialis, qualis est unius, vel aliquot annorum item septenae, quadragenae, etc. Per quas non significatur tolli tantam durationem Purgatorii, sed tantam poenam remitti, quanta deleatur per jejunium unius, aut aliquo annorum, aut quadraginta dierum, in pane et aqua, secundum canones olim imponi solitura S. Alph. n. 535; Ferraris, 223. — W tém miejscu wypada zrobić uwagę, że Ś. Antonimem, że liczba siedm, która się tak często powtarza, gdy jest mowa o odpustach, ma swój powód w liczbie siedmiu grzechów głównych, za które pokutować musimy.

w swęj ksiązce do nabożęstwa. Nadane są takżę odpusty rozmaitym bractwom, jako to: Bractwu Najświętszęj Maryi Panny, Przenajświętszego Sakramentu, Serca Jezusowego, Katechizmu, Dusz zostających w Czyśćcu, Różańca, Szkaplerza, Rozszerzenia Wiary; a każdemu wiadomo, jak łatwe są do spełnienia obowiązki tych bractw pobożnych. Codzienne rozmyślania, towarzyszenie Kapłanowi, gdy z Przenajświętszym Sakramentem idzie do chorego, równie jak wiele innych uczynków miłosiernych, ściągających się tak do ciała jak i do duszy, są takżę środkami do dostępienia odpustu.

Powtórę, łatwy jest takżę sposób wykonywania tych przepisanych uczynków. Uważmy naprzód, że odpusty są-to dobra należące do Kościoła. Aby ich dostępić, trzeba należęć do tęj świętęj społeczności, to jest, trzeba być ochrzczonym. Są-to dobra przeznaczone na spłacenie długów naszych; kto więc długów nie ma, ten nie potrzebuje ich spłacać. Dla tego dzieci, które nie mają grzechu; nie potrzebują dla siebie odpustu. Wierni zmarli, którzy nie przestali być członkami Kościoła, z odpustów korzystać mogą. Do tego jednak potrzeba, aby Ojciec Święty wyrzekł, że taki a taki odpust może być ofiarowany za dusze w Czyśćcu będące: do niego bowiem należy rozdawnictwo zasług Jezusa Chrystusa. Potrzeba nadto, aby Wierni rzeczywiście ofiarowali odpust za te dusze.

To powiedziawszy, przystępujemy do wskazania tego, co jest potrzebnęm do dostępienia odpustu.

1^o Potrzeba wykonać warunki w czasie, w sposób, i według intencji tego, kto odpust nadał.

2^o Potrzeba je wykonać w zupełności i przez siebie samego.

3^o Potrzeba być w stanie łaski, przynajmniej wtedy, kiedy się wykonywa ostatni przepisany uczynek: gdyż kara do grzechu przywiązana nie może być odpuszczona przed odpuszczeniem samego grzechu.

4^o Potrzeba warunki przywiązane do odpustu wykonywać w intencji dostępienia odpustu, jeżeli nie wyraźnej, to przynajmniej domyslnęj. ¹⁾ Dla zadosyć-uczynienia temu, dosyć jest za-

¹⁾ Ferraris, p. 228. — *Etsi in opere praestito non habueris intentionem consequendi indulgentias... et videtur certum si habueris interpretativam.* S. Alph. p. 5, 34, p. 261 Gousset, tom I, k. 20. — *Raccolta*, p. XXIII.

raz od rana zwrócić myśl swoją ku temu celowi, mówiąc na przykład: „Boże mój! pragnę dziś dostąpić wszystkich odpustów przywiązanych do modlitw i dobrych uczynków, które wykonam w ciągu dnia tego.“

Tu właśnie jest miejsce dla następujących czterech uwag, dotyczących się: Spowiedzi, Komunii, mających się odmawiać modlitw, oraz przedmiotów, do których przywiązane są odpusty.

1^o Co do Spowiedzi. Osoby mające świętobliwy zwyczaj spowiadania się co tydzień, dostąpić mogą wszystkich odpustów przypadających w ciągu całego tygodnia, byle tylko ciągle były w stanie łaski. Wyjmuje się jednak od tego odpust jubileuszowy, oraz te, w których przepisana jest Spowiedź, jako część główna wykonać się mających dobrych uczynków. ¹⁾

2^o Co do Komunii. Jeżeli dla dostąpienia zupełnego odpustu pojedynczo przepisana jest Komunia; przyjąć ją można w wilekum dnia na odpust przeznaczony.

3^o Co do modlitw. Lubo przepisano, aby każdy sam przez się wypełniał odpustowe warunki, jednakże Stolica Apostolska wyrokła, że osoby odmawiające przepisane modlitwy razem z innymi naprzemian, dostępują odpustów.

4^o Aby dostąpić odpustów przywiązanych do różańców, krzyżów, medali, potrzeba albo je nosić na sobie (niekoniecznie jednak trzymać je w ręku, ²⁾ albo je mieć w swém mieszkaniu. Kiedy przepisane modlitwy jako warunki do dostąpienia rzeczonych odpustów odmawiają się; natenczas niekoniecznie trzeba nosić na sobie krzyżyki, medaliki i t. d., lecz dosyć jest mieć je w domu w miejscu przyzwoitem. Nakoniec, nie można ich nikomu ani darować, ani sprzedać, ani pożyczyć: w takim bowiem razie tracą one przywiązane do siebie odpusty. ³⁾ Cóż prościejszego i łatwiejszego być może nad te warunki? Dosyć jest chcieć, aby je wypełnić; lecz choćby nawet były i trudne, to i w takim razie nie powinniśmy żałować żadnej ze strony naszej ofiary dla pozyskania tak wielkich dobrodziejstw, jakie nam zapewniają odpusty.

8^o Jakie mamy pobudki do starania się o odpusty, tak dla siebie samych, jak i dla zmarłych? — Naprzód dla siebie samych.

¹⁾ Raccolta, XIX.

²⁾ Ferraris, p. 225, n. 20; S. Alph n. 534, p. 246; Raccolta, etc., p. 545.

³⁾ Raccolta, 552.

Któż z nas, przeglądając swe życie okiem wiary, nie powinien rzec z prorokiem Izajaszem: „Życie moje podobne jest do zabrudzonej szmaty?“ Tak-to nawet dobre uczynki nasze pełne są wad i niedoskonałości! ¹⁾ Któż nie powinien dodać z Dawidem: „*Nieprawości moje przewyższyły głowę moję.*“ ²⁾ Kto nie powinien zapytać siebie samego z tymże Prorokiem: „Któż policzy me grzechy i zmierzy ich rozległość?“ ³⁾ Któraż-to pora życia naszego nie miała lub nie ma jeszcze zmas sobie właściwych? Ktorcz-to z dziesięciu Przykazań Boskich szanowaliśmy statecznie? Czyli raczěj, któregoż to z nich nie przestępowaliśmy, a nie przestępowaliśmy bardzo często, myślą, mową, uczynkiem lub opuszczeniem? A Przykazania Kościelne, czyż zachowaliśmy wierniej, dokładniej i stateczniej? Czyż nie łatwiej jeszcze wykraczaliśmy przeciwko nim jak przeciw Przykazaniom Boskim? Otóż jest, na nieszczęście, bardzo wierny obraz naszego życia.

Z drugiej strony, za tyle grzechów, jakąż czyniliśmy pokutę? lub jakąż czynimy dotąd? Czyż naznaczamy sobie jakie dobrowolne umartwienia, surowości, dla zadosyć-uczynienia sprawiedliwości Boskiej? A pokuty, jakie nam naznaczają przy konfesyjonałach, jakże są wielkie? Odpowiadają one liczbie ciężkości naszych grzechów? Z jakąż zresztą wykonywamy je gorliwością? Czyż przyjmujemy, nie mówię już, z wdzięcznością, ale przynajmniej z chętnem poddaniem się, owe krzyże, które Bóg, w swoim miłosierdziu, na nas zsyla? Czyż zniechęcenie, smutek, narzekania, szemranie, niecierpliwosc, nie zalegają bardzo często naszego serca, i nie przechodzą do ust, a tym sposobem nie tylko nie niweczą korzyści tych krzyżów, ale nadto, nie używają ich za powód do nowych błędów? Wszystko to pokazuje że obciążeni jesteśmy długami, że je co dzień na nowo zaciągamy, a prawie żadnych nie wypłacamy. Z tém wszystkiém Bóg jest-to wierzyciel, którego trudno oszukać bankructwem; napróżno zapominamy o tém, że każdy grzech będzie karany, a karany tak, jak na to zasłuży, będzie karany na tym lub na tamtym świecie.

Kiedy zaś nic, lub prawie nic nie czynimy, aby się uiszczyć z naszych długów, to dowodzi, że nie tylko nie chcemy, aby nas

¹⁾ Quasi pannus menstruatae universae justitiae nostrae. Isaie, LXIV, 6.

²⁾ Iniquitates meae supergressae sunt caput meum? Ps. 37.

³⁾ Delicta quis intelligit? Ps. 18.

mijały przygody tego świata, lecz owszem, że pragniemy, aby na nas spadły publiczne i prywatne klęski, zaburzenia, choroby, dolegliwości wszelkiego rodzaju, które są nagrodą grzechu; — to jeszcze dowodzi, że pragniemy, aby na nas spadły i cierpienia przyszłego żywota, ogień w Czyśćcu, i męki, których długość nam jest nieznana, a których surowość przechodzi wszystkie kary doczesne: taka-to jest rachuba nasza, rachuba tych, którzy się tak bardzo lękają cierpień!

Korzyść odpustów nie tylko zależy na tém, że przez nie spłacają się długi dawne, ale i na tém, że one zapobiegają zaciąganiu długów nowych; nie tylko na tém, że zamykają Czyściec, ale i na tém, że otwierają Niebo. — Wiadomo, że, aby dostąpić odpustu, trzeba być w stanie łaski. Do utrzymania się zaś w tym stanie lub do odzyskania go, małąż jest pobudką zbawienna myśl starania się o dostąpienie odpustu? Im więcej cenić będziemy to dobrodziejstwo; tém dokładniej wypełniać będziemy warunki, bez których na nie zasłużyć nie można. Zamiast więc prowadzić do rozwolnienia, jak to utrzymywali niektórzy innowiercy, i jak to powtarzają niektórzy zli Chrześcijanie, dogmat o odpustach, oceniony jak na to zasługuje, sam jeden jest dostatecznym do obudzenia i utrzymania między Chrześcijanami wielkiej pobożności, do zaludnienia ziemi ludźmi świętobliwymi, a Niebo błogosławionymi. — Te-to są potężne pobudki, które nas skłaniają do starania się o odpust dla siebie. — Wszakże niemniej ważne są przyczyny, jakie mamy do starania się o odpust dla dusz w Czyśćcu będących.

„Panie! pójdz i zobacz, mówiła do Zbawiciela siostra Łazarza, i zaprowadziła go do grobu, w którym brat jój od czterech już dni zamknięty leżał. Zbawiciel zapłakał i wskrzesił swego przyjaciela. Ja także powiem tobie, mój bracie! moja sestro! pójdz i zobacz: *veni et vide*. Wstap na próg Czyśca, i zobacz wśród pożerających płomieni swojego ojca, swoją matkę, swojego brata, swoją siostrę, wyciągających ku tobie ręce, i błagających, abyś ich ztamtąd wybawił. Są oni tam nie od czterech dni, ale podobno od wielu miesięcy; są tam podobno skazani na lat dziesięć, dwadzieścia, a może i więcej. Możesz przynieść im ulgę w cierpieniach, możesz czas tych cierpień skrócić, a nawet usunąć je zupełnie. Do tego zaś nie potrzeba nic więcej, jak tylko, abyś dostąpił odpustu, którego ci Kościół święty z taką hojnością, i pod tak łatwemi do spełnienia udziela warunkami! I ty miałbyś

odmówić im tego ratunku; a potem poszedłbyś rozpościerać wszędzie swoją boleść, i swe żale, przywdziałbyś żalobę, i mówiłbyś ciągle o swém przywiązaniu do tych, których straciłeś! Pogańska to boleść, obłudna żaloba, kłamliwe przywiązanie! Prawdziwa miłość, jak mówi Zbawiciel, nie zależy na próżnych słowach, ale na rzeczywistych czynach. Jeżeli kochasz swych zmarłych; dowiedz tego ratując ich. Inaczéj, nie spytam się ciebie, czy masz miłość, sam bowiem pokazujesz, że jej nie masz; ale się spytam, czy masz wiarę. Kiedy sobie wspomniemy na ów cudowny wpływ jaki dogmat o odpustach wywierał na wieki chrześcijańskie; kiedy wspomniemy sobie, jak nieraz Europa cała ze swymi monarchami, ze swymi wojownikami, i ze swoją całą ludnością, powstawała na ogłos odpustu; kiedy pomyślimy, że najwspanialszy Kościół w świecie, ukończony został za odpusty; kiedy zważymy, że wszystkie kraje chrześcijańskie pokryły się klasztorami, kościołami, oraz wspaniałymi pomnikami, za odpusty; kiedy pomyślimy, że Święty Franciszek Ksawery nie znał potężniejszego środka do wydzwignienia z przepaści występków chrześcijańskich ludów w Indjach nad obietnicę odpustów; a obok tego, kiedy spojrzymy na ową śmiertelną obojętność, jaka nas otacza dla tych nieocenionych dobrodziejstw: — ciężki wtenczas smutek zalega serce, i słusznie każdy spytać się może nie śmiejąc jednak dać odpowiedzi: Maż ten lud jeszcze wiarę?

Wystawmy sobie rozległe więzienie, a w niem mnóstwo nieszczęśliwych, ciężkimi obciążonych kajdanami, jednych na lat dziesięć, innych na lat dwadzieścia, innych znowu na lat czterdzieści. Wystawmy sobie królewskiego posłańca tak do nich mówiącego: „Król w dobroci swojej, postanowił skrócić czas waszych cierpień, albo nawet uwolnić was od nich zupełnie pod warunkiem, że odprawicie taką a taką bardzo krótką modlitwę, że wykonacie taki, a taki, bardzo łatwy pobożny uczynek. Jeśli na to przystaniecie; otworzą się drzwi więzienia, a wy będziecie mogli oglądać swoich rodziców, krewnych i przyjaciół.“ Znajdzież się choć jeden więzień, któryby odrzucił tak łagodny i tak korzystny warunek? Otóż! tymi więźniami my jesteśmy, my, dłużnicy sprawiedliwości boskiej nie będący w stanie jej się uiścić z naszych długów. — Tém więzieniem jest Czyściec: kary doczesne niczém są w porównaniu do Czyścowych. Jest jednak środek do uwolnienia się od nich, i to pod bardzo łatwemi warunkami; ale cóż, kiedy ich nie przyjmujemy, lub wypełniamy je bardzo niedbale! Jest-że to

rozum? Jeżeli kiedyś cierpieć nam przyjdzie długie lata w ogniu Czyścowym; nie będziesz w tém nasza własna wina?

Kończąc tę naukę, powiedzmy jeszcze o wielkim odpuszcie Kościoła Katolickiego, o Jubileuszu.

Jubileusz, jest-to odpust zupełny, do którego są przywiązane rozmaite nadzwyczajne przywileje. 1^o Jest on rozleglejszy; ściąga się do całego Kościoła, kiedy inne zupełne odpusty udzielane bywają tylko jakiej pewnej części Chrystusowej owczarni. 2^o Spowiednicy upoważnieni mają moc rozgrzeszania od wszystkich grzechów i cenzur duchownych, zmieniania ślubów, równie jak przepisanych warunków do dostąpienia Jubileuszu, tym, którzy ich wykonać nie mogą. Warunków tych bywa zwykle siedm, jako to: processyja, odwiedzanie kościołów, modlitwa w kościołach, Spowiedź, Komuniya, post i jałmużna. W czasie Jubileuszu wszystkie odpusty są zawieszone, wyjąwszy następujące i niektóre inne: odpusty udzielające się umierającym; odpusty za odmawianie *Anioł Pański*, i za towarzyszenie Kapłanowi idącemu z Przenajświętszym Sakramentem do chorego; odpusty ołtarzów uprzywilejowanych za zmarłych, i t. d. ¹⁾

Jubileusz właściwy, czyli Jubileusz wielki jest ten, który przypada co dwadzieścia pięć lat: rok taki nazywa się *rokiem świętym*. Tak, rok święty, ponieważ w nim Kościół czyni nas w szczególniejszy sposób uczestnikami zasług Jezusa Chrystusa, które są niewyczerpaném źródłem wszelkiej świętości, — ponieważ jest więcej, aniżeli każdy rok inny, czasem łaski, szczodropliwości i miłosierdzia bożego. Nadto, Papieże obejmując stolicę Świętego Piotra, mają zwyczaj ogłaszać także jubileusz; lecz nie o takim teraz mówić mamy.

Wyraz *Jubileusz* znaczy uwolnienie lub odpuszczenie. U Żydów każdy rok pięćdziesiąty, nazywał się Jubileuszem, czyli rokiem Jubileuszowym. Za powrotem takiego szczęśliwego roku, wszyscy więźniowie i niewolnicy odzyskiwali wolność, — sprzedane dziedzictwa wracały znowu do swych pierwszych właścicieli, — długi bywały umarzane, a ziemia leżała odłogiem: był to rok łaski i odpoczynku. ²⁾ Wszakże Jubileusz starego zakonu był tylko figurą Jubileuszu w nowém prawie. Jubileusz chrześcijań-

¹⁾ Czytaj Ferraris, art. Jubil.

²⁾ III Ks. Mojż. XIV; IV Ks. Mojż. X.

ski odpuszcza długi duchowne, któremi grzesznicy są obciążeni; uwalnia więźniów i niewolników z pod jarzma szatana; przywraca nas do posiadania dóbr duchownych, któreśmy przez grzech utracili. Zresztą, według zamiaru Kościoła, rok ten powinien być czasem świętego odpoczynku, którego używając, zamiast myśleć o ziemi, powinniśmy w milczeniu rozważać lata wieczności. A tak Jubileusz przypomina Chrześcijanom, że ich religija odnosi się do pierwszych dni świata, że jest spełnieniem figur Mojżeszowych, że oni są dziećmi Boga Izraela, i prawdziwymi dziedzicami obietnic danych Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi.

Przypomina ona nam nadto dawną pobożność. Przedziwna ta instytucja sięga daleko odleglejszej, niż pospolicie sądzą, epoki. Papież Bonifacy VIII, na początku XIV wieku żyjący, któremu przypisują ustanowienie Jubileuszu, urządził tylko dawny zwyczaj: historyja bowiem uczy, że w pierwszych dniach tegoż samego roku, w którym ten Papież wydał bullę o Jubileuszu, mieszkańcy Rzymu, a po nich obcy, z własnego natchnienia, spieszyli do bazyliki watykańskiej dla dostąpienia tam odpustu, którego i dawniej co lat sto dostępowano, *według podania ludzi starych.*¹⁾ Klemes VIII, sądząc, że termin stuletni był za długi (bo nie tak wiele ludzi ogląda koniec wieku, a tym sposobem i większa ich część jest pozbawioną tej łaski,) przeniósł Jubileusz na każdy rok pięćdziesiąty. — Z podobnej przyczyny Paweł II, r. 1460, przeznaczył na Jubileusz każdy rok dwudziesty piąty.

Wielki Jubileusz zaczyna się w Rzymie w wiliją Bożego Narodzenia. Zapowiada się zaś w dzień poprzedzającego Wniebowstąpienia ogłoszeniem bulli papieżkiej, któreto ogłoszenie odbywa się z wielką okazałością w bazylice Ś. Piotra, po Ewangeli, w czasie Mszy wielkiej. Trwa on w Rzymie przez rok cały; potem odbywa się po całym Chrześcijańskim świecie.²⁾ Jakże piękny, jak wzruszający, jak moralny przedstawiał dawniej widok świat katolicki za nadejściem tego świętego roku! Zaledwo z wysokości Watykanu ozwał się głos świętej trąby; a natychmiast słowa powszechnego Ojca Chrześcijan, powtarzane coraz dalej przez

¹⁾ Joannes card. monachus testatur in cit. extravagante antiquorum, quod ex ipsius Bonifacii ore audivit: se ad hujusmodi constitutionem edendam impulsus esse, quia vulgatum est, quod talis indulgentia in annis centesimis a nativitate Christi olim concedi solebat. Ferraris, art. Annus sanctus.

²⁾ O ceremonii otwarcia Jubileuszu, zobacz: *Trois Rome*, t. 1. p. 296.

Arcybiskupów i Biskupów, rozechodziły się aż do ostatnich krańców świata. W ten czas na ten głos religii, głos tak luby, były serca wszystkich. Jak niegdyś dzieci Izraela; tak wtedy dzieci Kościoła radowały się: albowiem oznajmiono im, że wkrótce pójdą do domu Pańskiego, do wiecznego Rzymu, do stolicy Namiestnika Jezusa Chrystusa. W ten czas to wdziawszy na się płaszcz pielgrzym-ski, oraz wzięwszy w rękę dziedziczną łaskę pielgrzym-ską, puszczano się w drogę. Ze wszystkich stron liczni podróżni opuściwszy ojczyznę, rodziców, krewnych i przyjaciół, puszcza- li się pieszo w tę daleką i przykrą podróż. Niezmierna deputacy- ja, jaką świat Katolicki co dwadzieścia pięć lat wysyłał do Na- miestnika Jezusa Chrystusa dla złożenia mu hołdu, zapewnienia go o swęj wierze i niezachwianém przywiązaniu, odbierała od nie- go błogosławieństwo, i toż roznosiła po wszystkich krajach zamie- szkałych przez jego wielką rodzinę.

Nic nie było bardzićj budującego nad pielgrzymkę owych pobożnych karawan. Skoro świt, rozpoczynał się pochód; śpie- wano hymny na cześć Boga i Świętych, opiekujących się podró- żnymi; lub na wzór zbłąkanego na niezmiernym Oceanie żeglarza, wzywano opieki Boga-Rodzicy, zanosząc do nięj anielską modli- twę, której boski wdzięk pojmuje tylko człowiek oddalony od swęj ojczyzny: za nadejściem wieczora kołatano do klasztornej furty. Tu, w nowo przybyłych gościach znajdowano nigdy nie- widzianych braci, z którymi jednak wkrótce zapoznawała Religija. Najtkliwsze starania, i z pośpiechem ofiarowane usługi, pokrzepia- ły podróżnych po trudach pielgrzymki, i w odległych od rodzinne- go kraju stronach, wracały im rodzinę: wiara wyprawiała piel- grzymów w tę podróż, a miłość chrześcijańska podejmowała jęj kosztą.

Tymczasem zbliżano się do kresu. Odwieczne miasto zaczy- nało się przedstawiać oku zdaleka. Pielgrzymi witali je okrzy- kami radości, oczekując chwili, w którejby na klęczkach mogli ucałować z uszanowaniem jego święte pomniki. Najserdeczniejsze czekało ich przyjęcie w tym Rzymie, spólnęj wszystkich Chrześci- jan ojczyźnie. Niezmierne gmachy przygotowane były na ich przy- jęcie: były-to dzieci, byli-to bracia, na których czekano oddawna. Jakże cudowny był wtedy widok! jakież myśli cisnęły się w tł- umie do wzruszonęj duszy! Ludzie wszelkich narodów zasiadali przy tym samym stole, mieszkawiec Europy obok Afrykanina i przybyleca z Azji; ludzie, co się nigdy nie widzieli, co się nawet

nie rozumieli, pożywali bezpłatnie jeden chleb, kochali się, pojmo-
wali siebie, wszyscy uważali się za braci, zebranych w ojcowskim
domu. Spólny tyłu Chrześcijan Ojciec, poczytywał sobie za za-
szczyt odwiedzać tę liczną rodzinę, i dla przypomnienia przykładu
boskiego Mistrza, służył jej własnymi rękami; oglądał z miłością,
i przyciskał do swego serca te dzieci, których nigdy nie widział,
i widzieć po raz drugi nie miał.

Napróżnoby chciało znaleźć w historii narodów coś tak wznio-
słego, tak do serca przypadającego. Cóż mogło lepiej ogłosić i
uświęcić tę wielką maksymę, której zachowanie było chwałą Ko-
ścioła w pierwszych jego czasach, i dziś jeszcze uczyniłoby świat
szczęśliwym: że wszyscy ludzie są sobie bracia, że wszyscy jedno
powinni mieć serce, i jedną duszę, jak jeden tylko jest Bóg, je-
den Chrzest, jeden Kościół, i jedna widzialna Głowa wszystkich
Chrześcijan? Cóż lepiej naprowadzić może człowieka na poważne
i święte myśli o religii, nad owe przykłady pobożności i pokuty,
które mu dawało tyle osób wszelkich stopni i ze wszystkich kra-
jów? Co nadewszystko zdolniejszemu jest do ożywienia wiary nad
widok Rzymu, widowni walk i zwycięstw Chrystyjanizmu?

Te dzieci, z tak daleka przybyłe, nie inaczej wracały, jak
po odebraniu błogosławieństwa od swego wspólnego Ojca. Lecz
któż odmaluje wrażenie, jakie ta wspaniała ceremonia sprawiać
musiała na ludziach nieprzywykłych do podobnych widowisk, gdzie
i serce i zmysły mają czem się zadowolnić?

„Niech wszyscy, mówi pewien autor, którzy mieli sposobność
być szczęśliwymi świadkami takiego widowiska, przypomną sobie,
jak Religija jest boską, jak najwyższy Kapłan jest wielkim, kie-
dy otoczony całą okazałością monarchy i całą godnością Głowy
Kościoła powszechnego, składającego się ze stu pięciudziesiąt mi-
ljonów Katolików, postępuje, przy odgłosie dzwonów i huku dział
poprzedzony Kardynałami i Biskupami Kościoła Greckiego i Ła-
cińskiego, na niezmierny portyk pierwszej świątyni w świecie, i
ukazuje się tysiącom widzów przybyłych ze wszystkich części zie-
mi dla widzenia go! Cóż to jest za widok owego Króla, Kapłana
i Ojca wszystkich ludzi, ¹⁾ oglądającego z radością na najrozle-

¹⁾ Kładąc mu na głowę tyarę, Kardynał mówi te słowa: *Accipe thiam
tribus coronis ornatam, ut scias te esse patrem principum et regum, rectorem or-
bis in terra vicarium Salvatoris Domini nostri Jesu Christi, cui honor et gloria
in saecula saeculorum.*

glejszym placu zebrane swoje niezliczone u swych stóp dzieci! Otóż Namiestnik Jezusa Chrystusa, następca rybaka Galilejskiego, stojący na tym samym cyrku, gdzie okrutny Neron kazał poświęcić tyle ofiar dla swój nienawiści, której przedmiotem było chrześcijańskie imię! Cóż-to za tryumf dla Religii! jakaż pociecha dla wiary! Kiedy naokoło głębokie panuje milczenie, wtenczas z wysokości katedry apostolskiej, wspaniale wznosząc się w powietrzu, następca Piotra spogląda okiem dobroci na tą niezmierną rodzinę. Jego serce wzrusza się; a on powstaje majestatycznie, w potrójnej koronie na głowie, i przejęty uczuciem wiary, wznosi swe ręce i oczy ku Niebu, aby tam zaczerpnąć w nieprzebranych skarbach łaski to, co ma dać Rzymowi i światu, *urbi et orbi*.“¹⁾

Świadek tej niewypowiedzianej ceremonii, jeden z francuzkich filozofów pisał: „W tej chwili byłem Chryścijaninem.“ W tém krótkim zdaniu zawarł wszystko.

Rozszerzyliśmy się nad tym przedmiotem, aby pokazać, jak niesprawiedliwe są owe krzyki, z którymi bezbożni dają się słyszeć, przeciw Jubileuszowi, pielgrzymkom i okazałości Kościoła rzymskiego.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś zostawił swemu Kościołowi skarb odpustów w najobfitszych zasługach Jezusa Chrystusa i Świętych. Daj mi łaskę stania się ich godnym.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *niczego nie zaniedbam dla dostąpienia odpustów*.

¹⁾ Co do szczegółów teraźniejszych obrzędów, czytaj: *Trois Rome*, t. III, *Jeudi-Saint*.

N A U K A XLIIga.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM NOWYM
ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Sakrament Ostatniego Olejem Ś. Namaszczenia. — Jego określenie. — Jego części istotne. — Ustanowienie. — Skutki. — Przygotowanie do jego przyjęcia. — Jego potrzeba. — Jego obrzęd. — Korzyść z niego spływająca na społeczność.

Związek, który zawieramy ze Zbawicielem przez łaskę poświęcającą, którą otrzymujemy przez Chrzest, może być zerwany; ale jest Sakrament Pokuty, który nam go przywraca. Sakrament ten jest nam tyle razy potrzebny, ile razy wpadamy w grzech w ciągu naszego życia: i dla tego-to Zbawiciel w osobie swych Kaptanów ciągle jest obecnym w trybunale miłosierdzia.

Lecz za nadejściem godziny śmierci, związek nasz z Jezusem Chrystusem bardziej niż kiedyindziej wystawiony jest na niebezpieczeństwo. Z jednej strony strach śmierci, pamięć przeszłych grzechów, bojaźń sądów Bożych, wszystko-to przyczynia się do przejścia duszy trwogą, niecierpliwością, zniechęceniem, a nawet rozpaczą: — z drugiej strony, szatan korzystając z tych nieszczęsnych usposobień, i czując, że krótka już tylko pozostaje mu chwila do wojny z nami, podwaja usiłowania, pomnaża swe zasady, aby nas popchnąć do grzechu śmiertelnego i na wieki odłączyć od Jezusa Chrystusa. Widziano nieraz tego lwa ryczącego, pokazującego się chorem, krążącego około ich łoża boleści, i używającego wszelkich środków, aby ich skłonić do zezwolenia na jaką pokusę. Wiarogodny mamy tego dowód w opisie życia Świętego Marcina, Arcybiskupa Turoneńskiego. Gdy Święty ten był już bliskim śmierci, pokazał mu się szatan w okropnej postaci, usiłując go przestraszyć. „Po co tu przyszedłeś, okrutna bestyjo? rzekł mu Święty. Nie znajdziesz we mnie nic, coby należało do ciebie; łono Abrahama otwarte jest na moje przyjęcie.“ Obyśmy i my w ostatniej godzinie życia powtórzyć mogli słowa tego wielkiego Świętego z taką prawdą, z jaką on je mówił!

Lecz nie dla pokonania tylko czarta, za nadejściem godziny śmierci potrzebujemy nadzwyczajnej pomocy; potrzebną ona jest jeszcze dla nas do przewyciężenia wstrętu natury: wszyscy bo-

wiem ludzie lękają się śmierci, tak jak zbrodniarz kary. Zbliżanie się jej podwaja naszą bojaźń; bóle wtenczas stają się dotkliwszemi; a odwaga, i tak słaba, opuszcza jeszcze bardziej: mozolna to jest chwila mozolnego naszego życia! Z tém wszystkiém bądźmy dobrej myśli, dobry Pasterz nie zapomina o swój owieczce.¹⁾ Czulej Ojciec, wierny przyjaciel, Zbawiciel nasz, znalazł środek do słodzenia nam okropności śmierci; co większa, środek do poglądania na nią z radością, do odniesienia zwycięstwa nad czartem, i do utwierdzenia na wieki naszego z nim związku: środkiem tym jest Sakrament Ostatniego Namaszczenia.

1^o *Określenie Ostatniego olejem świętym Namaszczenia.* — Ostatnie Olejem świętym Namaszczenie jest-to *Sakrament ustanowiony przez Jezusa Chrystusa dla ulgi tak duszy jak i ciała chorych.* Znak widomy, to jest namaszczenie i słowa Kapłana, znak ustanowiony przez Zbawiciela, znak mający moc udzielania łaski, to jest przynoszenia ulgi tak duszy jak i ciału chorego: otóż jest co się zawiera w Ostatniem Olejem świętym Namaszczeniu. Słusznie więc ośmnaście nas poprzedzających wieków chrześcijańskich, przyjęło go i nam przekazało jako prawdziwy Sakrament nowego Zakonu. Kościół katolicki, nieomylny wieków tych organ, następującą tu ściągającą się rzucił klątwę: „Ktokolwiekby mówił, że Ostatnie Namaszczenie nie jest prawdziwym, przez Jezusa Chrystusa ustanowionym, a przez Ś. Jakóba Apostoła ogłoszonym Sakramentem, ten niech będzie wyklęty.“²⁾ Sakrament ten nazywa się *Ostatniem Namaszczeniem* z następujących powodów: a) Ponieważ w rzeczy samój namaszczenie chorych odbywa się na końcu po innych namaszczeniach sakramentalnych, jako to: po namaszczeniu w czasie Chrztu, po namaszczeniu w czasie Bierzmowania, i po namaszczeniu przy otrzymywaniu Kapłaństwa. — b) Ponieważ zwykle udziela się przy końcu życia. Nazywa się zaś *namaszczeniem*, dla tego, że się udziela przez połączone z modlitwami namaszczenie zmysłów chorego.

2^o *Części istotne Ostatniego olejem świętym Namaszczenia.* — Kościół opierając się na nauce Apostołów, olój uważał zawsze jako *materyję* tego Sakramentu. Olój ten święci Biskup w Wielki Czwartek z wielką okazałością obrzędu,³⁾ a to, aby pokazać, że

¹⁾ Conc. Trid. Sess. XIX, Can. 1.

²⁾ Sess. XIV, Can. 1.

³⁾ Wyłożymy go w czwartój części niniejszego dzieła.

skuteczność tego oleju, nie zależy od jego natury, ale od błogosławieństwa Przenajświętszej Trójcy, o które Biskup błaga w czasie święcenia. — *Forma Ostatniego Namaszczenia* zależy na następujących wyrazach, które Kapłan mówi, gdy namaszcza chorego: „Przez to święte namaszczenie i przez swoje najśłodsze miłosierdzie, niech ci Pan przebaczy wszystko, cokolwiek złego popełniłeś wzrokiem,¹⁾ i t. d.“ Nic lepiej nie wyraża przedziwnych skutków tego Sakramentu, jak ta jego forma i materyja. Olój bowiem łagodzi, leczy, pokrzepia, świeci; namaszczenie zaś olejem połączone ze słowami Kapłana, dokładnie wyraża namaszczenie wewnętrzne Ducha Świętego, który, przez ten Sakrament, oczyszcza duszę z pozostałości grzechowych, oświeca jej wiarę, umacnia jej słabość przeciw napaści szatana, łagodzi jej cierpienia, w końcu częstokroć ulecza choroby ciała.

Ministrami nakoniec tego świętego Sakramentu, są Biskupi i Kapłani, a nie kto inny. W rzeczy samej, w tym Sakramencie ma miejsce odpuszczenie grzechów: władzę zaś odpuszczania grzechów otrzymali od Zbawiciela sami tylko Kapłani.²⁾ Taka jest nauka Kościoła katolickiego o częściach istotnych Ostatniego Namaszczenia, wyłożona przez Papieża Eugenijusza IV w jego postanowieniu dla Ormijan, tudzież przez święty Sobór Trydencki.³⁾

3^o *Ustanowienie Ostatniego Olejem Świętym Namaszczenia.* — W sercu to ojcowskiem Nowego Adama szukać potrzeba źródła tego Sakramentu, który człowieka oczyszcza, pokrzepia i broni wtenczas, kiedy już jest na progu wieczności. Prawda więc, drogi Zbawicielu! że twoja opatrzna dobroć niepomięła niczego, co dla nas jest dobre. — Ewangelija wzmiankuje o Ostatniem Olejem świętym Namaszczeniu, gdy mówi, że Apostołowie *wiele chorych olejem mazali i uzdrawiali.*⁴⁾ Jeżeli o ustanowieniu tego Sakramentu nie wyraźniejszego nie podają Ewangelisci; nie można bynajmniej ztąd wnosić, że on nie jest dziełem Zbawiciela: albowiem Święty Jan ostrzega nas, że Zbawiciel nasz mówił i czynił wiele rzeczy, które się nieznajdują w księgach Ewangelistów, jakimi mianowicie są te, o których rozmawiał z Apostołami po swoim

¹⁾ Conc. Trid. Sess. XIV, Can. 1, Eug. IV. ad Armen.

²⁾ In hoc Sacramento fit remissio peccatorum. Sed laici non habent potestatem dimittendi peccata; ergo, etc. D. Th. 3, p. suppl., p. 31 art. 1.

³⁾ Sess. X. IV, Can. 1.

⁴⁾ Ś. Marek VI, 13.

zmarłychwstaniu. Mniemaniem jest powszechném, że Ostatnie Namaszczenie ustanowił Zbawiciel po ustanowieniu Sakramentu Pokuty, którego jest dopełnieniem, w ciągu dni czterdziestu, między Zmarłychwstaniem a Wniebowstąpieniem.¹⁾

Jakkolwiek bądź, Święty Jakób Apostół oznajmił nam ustanowienie tego Sakramentu w tych słowach: *Choruje kto między wami; niech w wiedzy Kapłany Kościelne; a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie. A modlitwa wiary uzdrowi niemocnego, i ulży mu Pan; a jeśli by w grzechach był, będą mu odpuszczone.*²⁾ Idąc za tém przykazaniem, Kościół używał tego Sakramentu od samego początku. A gdy tak jest, może mnie kto zapyta: Dla czego Ojcowie pierwszych wieków prawie nie o nim nie mówią? Dla czego nikt nie mówi, że Święci umierający po ustaniu prześladowań w ciągu czwartego wieku, Sakrament ten przyjmowali? Ponieważ dwa te pytania mogą robić trudność tym, którzy nie znają stanu rzeczy, ani zasad, których się trzymał pierwotny Kościół; przeto je objaśnimy w tém miejscu.

a) Pierwsi Chrześcijanie mieli za zasadę, jakeśmy to już widzieli, nie mówić o tajemnicach Wiary, chyba tylko w razie koniecznej potrzeby. Nie zaś nie zmuszało ich do mówienia o tym Sakramencie, którego niewierni nie znali, i z powodu którego żadnych przeciw Kościołowi nie czynili zarzutów. Jeżeli Ojcowie pierwszych wieków wymieniali inne Sakramenta, to jedynie w celu zbicia potwarzy rzucanych przez Pogan,³⁾ lub dla nauki Katechumenów.

Wszakże nie z tego dwojga nie zmuszało Ojców ŚŚ. do rozbienia wzmianki o Ostatniém Namaszczeniu, o którym poganie nie wiedzieli, a o którym dać potrzebną Katechumenom naukę, dosyć było czasu wtenczas, kiedy ci zostawszy członkami Kościoła, znajdowali się w potrzebie przyjęcia go. Inna jest wcale rzecz co do Sakramentów: Chrztu, Bierzmowania i Eucharystyi; o tych nauka Katechumenom koniecznie była potrzebną, jako o Sakramentach, które Katechumeni stając się członkami Kościoła, przyjmowali w jednym dniu od razu.

¹⁾ Non ergo ii dies, qui inter resurrectionem Domini ascensionemque flu-
xerunt, otioso transiere decursu, sed magna in iis confirmata Sacramenta, magna
sunt revelata mysteria. Leo Serm. 1 de Ascensione.

²⁾ Ś. Jakób V, 14, 15.

³⁾ Czytaj Apologiję Ś. Justyny i Tertullijana.

b) Łatwo jest przypuścić, że w trzech pierwszych wiekach rzadko dawano Ostatnie Namaszczenie chorym: dwie tego były przyczyny. Pierwsza, że prawie niepodobna było udzielać tego Sakramentu bez wystawienia go na widok niewiernych, a następnie bez wywołania świętokradzkich zniewag lub prześladowania: zwykle bowiem Chrześcijanie mieszkali razem z poganami tak, iż prawie w każdój rodzinie znajdowali się niewierni, lub przynajmniej tacy, którzy jeszcze do naszych tajemnic nie byli przypuszczeni. I tak: jeżeli mąż był chrześcijaninem; to żona była poganą, i na odwrót; — jeżeli znowu jedno i drugie wyznawało Religiję chrześcijańską; to ich dzieci, niewolnicy, słudzy i sąsiedzi byli jeszcze niewiernymi. Otóż jest pierwsza okoliczność, która była przeszkodą do odbywania téj ceremonii, wymagającój i czasu i pomocy, bez którój przy namaszczaniu chorego obejść się trudno. Przyczyna druga była ta, że Kapłani chodząc od domu do domu, byliby się narażali na wielkie niebezpieczeństwa; gdy tymczasem roztropność chrześcijańska na to nie pozwalała. W rzeczy samój, tę znowu okoliczność poczytywano za tak ważną, iż z tego powodu jak widzieliśmy, pozwalano Chrześcijanom Przenajświętszy Sakrament brać z sobą do domu, i tam go, bądź w ciągu zdrowia, bądź w czasie choroby pożywać: wszakże Ostatniego olejem świętym Namaszczenia sami sobie udzielać nie mogli!

Kiedy zaś w takim stanie były rzeczy w ciągu trzech pierwszych wieków; nie dziw, że jeszcze w czwartym wielu nie przyjmowało tego Sakramentu, który zresztą nie jest tak koniecznie potrzebny jak inne. Wkrótce jednak wszystko przyszło do właściwego porządku, a wtenczas Wierni pragnąc korzystać ze wszystkiego co im ofiarował Kościół, nie omieszkiwali między innemi w chwili nadechodzącój śmierci uzbrajać się Sakramentem Ostatniego Namaszczenia. W końcu i o tém pamiętać trzeba, że nie o wszystkim, co się działo, pisano, i że wiele z pism starożytnych zaginęło.

Z tém wszystkiém, tyle ich nam pozostało, iż wiemy, że Namaszczenie chorych było rzeczą zwyczajną w pierwszych wiekach Kościoła. Wspomina o tym Sakramencie Orygenes, który go uważa jako dopełnienie Pokuty, i jako środek, który nam Bóg dał do rąk, abyśmy się mieli czém oczyszczać z grzechów naszych.¹⁾

¹⁾ Homil. II in Levitic.

Święty Euzebijusz, obrany Papieżem 310 roku, o Ostatniem Namaszczeniu mówi także wyraźnie, i wymienia czas, w którym przyjmować je potrzeba. ¹⁾ Przy końcu tegoż wieku, Papież Innocenty I, społeczny Świętego Jana Chryzostoma, pytany był przez pewnego Biskupa, czy Biskupi mogą dawać Ostatnie Namaszczenie, gdyż Święty Jakób Apostoł wymienia tylko Kapłanów jako ministrów tego Sakramentu. Święty Papież łatwo usunął tę wątpliwość mówiąc: „Apostoł mówił tylko o Kapłanach dla tego, że Biskupi, jako zatrudnieni wielu innemi obowiązkami, nie mogli odwiedzać wszystkich chorych; wszakże, jeżeli Biskup może się udać do chorego i uważa to za potrzebne, wolno mu jest błogosławić ich, i dawać im namaszczenie olejem świętym, ile, że on sam ten oléj poświęca.“ ²⁾

4^o *Skutki Ostatniego olejem świętym Namaszczenia.* — Nie bardziej nie może posłużyć do należytego przygotowania się do tego Sakramentu, jak poznanie jego skutków: tych zaś liczą trzy.

a) Skutek główny Sakramentu Ostatniego olejem świętym Namaszczenia, dla którego szczególnież tenże ustanowionym został, jest ten, że leczy duszę z pozostałości grzechowych. „Każdy Sakrament, mówi Święty Tomasz, ustanowionym został głównie dla jakiegoś szczególnego skutku, chociaż następnie prowadzi za sobą i inne: ponieważ zaś Sakrament sprawia to, co oznacza; w jego więc znaczeniu szukać trzeba jego głównego skutku. Już zaś Ostatniego Namaszczenia używamy na sposób lekarstwa, tak jak Chrztu używamy na sposób obmycia: lekarstwa znowu przeznaczeniem jest leczyć choroby. Tak więc Ostatniego Namaszczenia głównem przeznaczeniem jest leczyć słabości duszy, które są skutkiem grzechu. Chrzest zatem, to narodzenie duchowne, — Pokuta, to zmartwychwstanie, — Ostatnie olejem świętym Namaszczenie, to lekarstwo. Leczy, jak lekarstwo dla ciała, aby skutkowało, wymaga w człowieku życia fizycznego; tak lekarstwo duchowne,

¹⁾ Si quis Poenitentia petens, dum sacerdos venerit, fuerit officio linguae privatus, constitutum est, ut, si idonea testimonia habuerit, quod ipso Poenitentiam petisset, et ipse per motus aliquos suae voluntatis aliquod signum facere potest. sacerdos impleat omnia sicut supra circa aegrotantem poenitentem scriptum est, id est orationem dicat et ungat eum oleo sancto, et Eucharistiam ei donet, etc. Nat. p. 15. Decret. c. 35. Czytaj inne miejsca w Drouin De re Sacrament talzież w Sainte Beuve, De Extr. Unct.

²⁾ Epist. ad Decent.

aby było pożytecznem, wymaga życia duszy. Ostatnie zatém Namaszczenie nie jest ustanowione na te wady, które zabijają duszę, jakimi są: grzech pierworodny i grzech śmiertelny; ale na te ułomności, które będąc duszy chorobą, odbierają jęj siłę potrzebną do czynów życia łaski i chwały. Te zaś ułomności czyli wady, są-to pewne słabości, i niezdolności pozostałe w nas, już po grzechu uczynkowym, już po grzechu pierworodnym. Przeciwno takim-to słabościom umacnia człowieka Ostatnie Namaszczenie.

Lecz ponieważ tę moc daje łaska, która nie zgadza się z grzechem; idzie zatém, że, jeżeli ona znajduje w duszy jaki grzech śmiertelny lub powszedni, tedy go maże co do winy, byle nie napotkała przeszkody ze strony tego, kto ją odbiera.¹⁾ Gładzi go także, co do kary doczesnej, ale tylko w miarę usposobienia chorego.²⁾

Ostatnie olejem świętym Namaszczenie znosząc pozostałości grzechowe, pociesza, przynosi ulgę, i wzmacnia chorego, już to uspokajając trwogę i obawę jego sumienia przez ufność w miłosierdziu Boskiem, już powiększając jego siłę, i odwagę do cierpliwszego znoszenia bólów choroby do dzielniejszego opierania się pokusom ze strony czarta; w końcu, zmniejsza obawę skutków i następstw śmierci.

b) Ostatnie olejem świętym Namaszczenie odpuszcza grzechy pozostające niekiedy po przyjęciu innych Sakramentów, to jest, grzechy, których sobie ktoś nie przypomina lub ich nie ma za grzechy, a za któreby żałował i chętnieby się z nich spowiadał, gdyby je sobie przypomniął, lub gdyby je znał. Słowa, które Kapłan wymawia dając ten Sakrament, wyrażają dokładnie, że Ostatnie Namaszczenie odpuszcza grzechy, które chory popełnił za pomocą zmysłów: gdyż Sakramenta sprawiają to, co wyrażają. Dla tego-to Sobór Trydencki rzucił kłatwę na tych, którzy mówią że Ostatnie Namaszczenie nie ndziela łaski i nie odpuszcza grzechów.³⁾ Dla tego też Ojcowie święci nazywają Ostatnie olejem świętym Namaszczenie *uzupełnieniem Pokuty*, której właściwą rzeczą jest odpuszczenie grzechów. Zdarzyć się może, że ktoś otrzymawszy rozgrzeszenie i przyjąwszy Komunię, wpadnie w grzech śmiertelny, którego nie zna lub o nim zapomina, a zatém i nie spowiada się go; zdarzyć się też może, że nie właści-

¹⁾ D. Th. 3, p. suppl. q. 30, art. 1. — ²⁾ Id. Contr gent. t. IV. c. 75

³⁾ Sess. XIV, Can. 2.

wie otrzyma rozgrzeszenie i źle przyjmie Komunię, o czém tak-
 że nie wie: w takim razie, jeżeli otrzyma Ostatnie Namaszczenie
 z żalem, i jeżeli żadnej nie położy przeszkody łasce tego Sakra-
 mentu, dostępuje odpuszczenia swych grzechów.

c) Przywraca zdrowie ciała, jeśli to ma służyć ku zbawieniu
 duszy chorego: ¹⁾ tak nas uczy Wiara Katolicka. Jeżeli więc po
 Ostatniém olejem świętym Namaszczeniu skutek ten nie następuje
 tak często; to nie można tego przypisywać nieskuteczności tego
 Sakramentu, ale raczej niedostatkowi wiary i nienależytemu usposo-
 bieniu chorego; nadewszystko zaś nagannemu niedbalstwu tych,
 którzy go otaczają, a ztąd odkładaniu przyjęcia tego boskiego le-
 karstwa aż do chwili, kiedy już, aby przywrócić chorego do zdro-
 wia, potrzeba prawdziwego cudu. Sakrament ten nie na to jest
 ustanowiony aby zawieszał prawa natury, ale na to, aby je wspie-
 rał: najstosowniejsza chwila do jego przyjęcia jest wtenczas, kie-
 dy lekarz osądzi, że choroba już jest tak niebezpieczną, iż pomoc
 ludzka zdaje się być niedostateczną.

A tak, nie trzeba żądać tego Sakramentu wtenczas, kiedy
 nie masz żadnego niebezpieczeństwa, ani też znowu odkładać go
 aż do tego czasu, kiedy już nie ma nadziei wyzdrowienia. Dla te-
 go też właśnie nie daje się on skazanym na śmierć, którzy i nie
 są chorymi, i nie mają żadnej nadziei życia. ²⁾ Dodajmy, że Sa-
 krament ten, ponieważ nie nadaje takiego charakteru jak Chrzest,
 może więc być kilka razy przyjmowanym, wszakże nie w ciągu
 jednej i téj samej choroby, chyba, żeby chory doznał takiego po-
 lepszenia, iżby recydywę uważać było można za nową chorobę. ³⁾

Jakże się nie rozczulić na widok tak ojcowskiej i tak dziel-
 nej pomocy, z którą Zbawiciel spieszy ku nam w ostatnich chwi-
 lach naszego życia! Wtedy, kiedy nas już wszyscy opuszczają,
 On jako przyjaciel wierny stanąwszy przy nas, zaspokaja troskli-
 wie potrzeby nasze. Dla czegoż więc tylu wiernych na taką dobroć

¹⁾ Quia ratio operans nunquam inducit secundarium effectum, nisi secun-
 dum quod expedit ad principalem; ideo ex hoc Sacramento non semper sequitur
 corporalis sanatio, sed quando expedit ad sanationem spiritualem; et tunc semper
 eam inducit, dummodo non sit impedimentum ex parte recipientis. D. Th. Contr.
 gent. art. 2.

²⁾ Bellar. Dottr. crist. 198.

³⁾ Extrema Unctio iterum conferri potest, si infirmus, postquam revaluisse
 videbatur, in periculum mortis recidat Ferraris, art. Extr. Unct. n. 37.

nagannym odpowiada wstrętem? Dla czego, pogańskiemu ulegając przestrachowi, tego pełnego miłości lekarza trzyma w oddaleniu od swojego łóża boleści jak można najdłużej?

5^o *Warunki potrzebne do godnego przyjęciu Ostatniego olejem świętym Namaszczenia.* — Aby Ostatnie olejem świętym Namaszczenie sprawiło owe szacowne skutki, o których dopiero mówiliśmy, potrzebne jest tak dalsze jak i bliższe do tego przygotowanie. Przygotowanie dalsze należy na następujących warunkach: 1^o aby być ochrzczoneym; — 2^o aby nie być dziecięciem, ale z liczby mających poznanie; — 3^o aby być niebezpiecznie chorym; 4^o aby nie być w kławie. Przygotowanie bliżkie jest już zewnętrzne, już wewnętrzne. Pierwsze zależy na czystości ciała, to jest, potrzeba, aby te części ciała, które mają być namaszczone, były poprzednio obmyte: osoby chorego otaczające nie zaniedbują nigdy dopilnować tego, kiedy mają religiję.

Przygotowanie bliżkie wewnętrzne zależy na tém: 1^o aby nie mieć na sumieniu żadnego grzechu śmiertelnego, sobie wiadomego. To jest koniecznie potrzebnem: bo Sakrament Ostatniego olejem świętym Namaszczenia jest Sakramentem żyjących. Trzeba więc spowiadać się i wzbudzić w sobie skrucę doskonałą: trzeba spowiadać się, ponieważ tu idzie o dopełnienie przykazania, które nakazuje spowiedź w razie niebezpieczeństwa śmierci; potrzeba wzbudzić w sobie skrucę doskonałą, gdyż w ostatniej chwili roztropność nakazuje czynić to wszystko, co tylko można, byle sobie zapewnić zbawienie. Już zaś w dwojakim razie skrucza niedoskonała i spowiedź, której pierwsza towarzyszy, nie zapewnia zbawienia: raz wtenczas, kiedy Chrzest chorego, poprzedzający tę Spowiedź, był nieważnym; drugi raz wtenczas, kiedy jest nieważne rozgrzeszenie Kapłana.¹⁾ — 2^o Aby odnieść obfitszą korzyść z tego Sakramentu, trzeba z pobożnością odmówić akty cnót teologicznych, jako to: akt wiary żywój w Boga i w Jezusa Chrystusa, wiary takięj, z jaką kiedyś przed Apostołami stawali chorzy, którzy pragnęli być uleczonymi; akt nadziei położonej w nieskończoném miłosierdziu Boga, — nadziei, przez którą oczekujemy zmartwychwstania; akt miłości, przez którą pragniemy gorąco oglądać Boga; akt zupełnego zgadzania się z wolą Pana Boga, składając Mu w dobrowolnej ofierze swoje zdrowie i swoje ży-

¹⁾ Catéch. espagn. du P. Cajetano ect.

cie. — 3^o Aby towarzyszyć w duchu Pokuty Kapłanowi dającemu ten Sakrament, wzbudzając w sobie przy każdym szczegółowym namaszczeniu skrucę za te grzechy, które popełnione zostały za pomocą zmysłu, który się teraz namaszcza. — 4^o Nakoniec, jest jeszcze jeden warunek, o którym już mówiliśmy, którego gdy nie masz, to zwykle nie masz i innych, to jest, aby Ostatnie olejem świętym Namaszczenie przyjmować wtedy, kiedy jeszcze jest czas, a mianowicie, kiedy chory jest jeszcze przytomnym, a nie na pół umarłym. Żądać religijnej pomocy wtenczas, kiedy chory już z niej korzystać nie może, to miłość okrutna, to litość zabójcza, to bojaźń naganna! Cieszą go, kołyszą prózną nadzieją, i usypiają; on w rzeczy samej zasypia, ale snem, z którego obudzi się w piekle! Jaką złąć mieć mogą pociechę występni krewni, kiedy bez pojednania się z Bogiem, puszczą na tamten świat tego, który od wielu lat nie znał, co są obowiązki religii? — Wybornym środkiem uniknięcia takiego nieszczęścia jest, zobowiązać kogo z przyjaciół, aby, skoro będziemy w niebezpieczeństwie życia, uprzedził nas o tém, nie czekając, ażbyśmy stracili przytomność.

6^o *Potrzeba Ostatniego olejem świętym Namaszczenia.* — Sakrament ten nie jest tak koniecznie potrzebny do zbawienia, aby nikt bez jego przyjęcia nie mógł być zbawionym.¹⁾ Z tém wszystkiém, mówi Sobór Trydencki, że ci, którzy zaniedbują go przyjąć lub przyjąć go nie chcą, dopuszczają się wielkiej zbrodni, i wyrażają krzywdę Duchowi Świętemu.²⁾ Pozbawiają się oni dzielnej pomocy, wiele im potrzebnej w godzinę śmierci, przypuściwszy nawet, że przyjęli Sakrament Pokuty i Święty Wiatyk. „Na cóż nie naraża się, mówią nam inne Sobory, ten kto zaniedbuje przyjąć tego Sakramentu, bez którego nader niebezpieczną jest rzeczą schodzić z tego świata?“³⁾ Przyjęcie więc Ostatniego olejem

1) Nullum praeceptum extat Extremam Unionem recipiendi, cum ad salutem necessaria non sit. Sic D. Th. 14 dist. 23, q. 1. — Alii communiter. Unde non suscipere hoc Sacramentum per se loquendo, secluso scandalo et contemptu, non est peccatum mortale, et multo minus peccant mortaliter domestici, si id non procurant. Communiter, Ferraris, art. Extr. Unct. n. 38, 39.

2) Sess. XIV.

3) Nos quoque accipimus, referentibus, fide dignis, quod illud Sacramentum sine quo, ut dicunt sancti, periculosum est ex hac vita migrare, ex quadam negligentia omitatur. Synod. Andegav. 293. — Saepe moneant Sacerdotes populum quod priusquam quartum decimum annum compleverint, maxime Sacramentum Extremae Unionis petant, et recipiant reverenter, si timeatur verisimiliter

świętym Namaszczenia, jest powinnością, ściśle obowiązującą wtenczas, kiedy chory śmiertelnie wystawiony jest na gwałtowne pokusy, oraz na niebezpieczeństwo upadku.

7° *Obrzęd Sakramentu Ostatniego olejem świętym Namaszczenia.* — Ojcowie nasi w wierze nie ociągali się z przyjęciem Ostatniego olejem świętym Namaszczenia, aż do ostatniej chwili. Wiedzieli oni dobrze, że ten Sakrament ustanowiony jest nietylko dla dokończenia oczyszczenia duszy i jej umocnienia, lecz także dla przywrócenia ciała zdrowia, kiedy to dla duszy ma być pożyteczne. Kiedy więc zapadali ciężko, uciekali się do tego boskiego środka, nie czekając, ażby znikła życia nadzieja: nie kusili oni Boga żądając od niego cudów, jak to czynią dzisiejsi.

Ztąd zdarzało się dawniej dosyć często, że chory kazał się nieść lub sam szedł do kościoła dla przyjęcia Ostatniego Namaszczenia.¹⁾ W niektórych kościołach było oznaczone osobne miejsce do udzielania tego Sakramentu.²⁾ Widziemy ztąd, że nie zawsze chorzy przyjmowali go leżąc w łóżku, i że go nawet u siebie w domu przyjmowali, często klęcząc.³⁾ Z tym tak pełnym uszanowania, i tak zgodnym z duchem Kościoła zwyczajem, łączyły się inne ceremonije, w których przebijały się wszystkie uczucia serca prawdziwie skruszonego i upokorzonego: albowiem ojcowie nasi sądzili, że najlepszym sposobem przygotowania się do stawienia się przed strasznym trybunałem Jezusa Chrystusa, była pokuta.

Kiedy więc chory przyjął już ostatnie Sakramenta, rozpociera no na ziemi *włosienicę*, lub kawałek grubego i ostrego sukna; na tém Kapłan wysypywał Krzyż popiołem, i ten kropił wodą święconą; na tém kładziono chorego. Tak leżącemu, Kapłan kładł na piersiach znak Krzyża świętego, a potem kropiąc wodą święconą, mówił: *Pomnij człowiecze, że proch jesteś, i w proch się obrócisz.* Zwyczaj ten był powszechny.⁴⁾ Jeszcze w piątym wieku, Święty Marcin, który tym sposobem chciał umierać, tak mówił do

de morte infirmorum, quia necessarium est ad salutem istud Sacramentum, si possit haberi, Synod. Remens. et Trecons. apud Sainte-Beuve de Extr. Unct.

¹⁾ S. Césaire d'Arles, App. oper. S. Aug. Serm. CCLXXIX.

²⁾ Monastic. Anglic. t. II, p. 775.

³⁾ D. Martène, de Antiq. eccl. rit. t. II, c. 7, art. 4.

⁴⁾ Delaunoy, de Sacrament. unctionis infirmorum, p. 554.

swych uczniów: „Nie wolno Chrześcijaninowi umierać inaczej.“ Osoby wszelkiego stanu, nawet królowie stosowali się do tego rozczulającego zwyczaju. Opisy życia: Świętego Ludwika, Ludwika Grubego, królów francuzkich, tudzież Henryka III, króla angielskiego, żadnej pod tym względem nie zostawiają wątpliwości. Zwyczaj ten w niektórych Kościołach trwał aż do szesnastego wieku.¹⁾

Lubo zwyczaj ten u nas już nie istnieje; sposób jednak udzielania Ostatniego olejem świętym Namaszczenia jest dotąd pięknym: obok zbawiennych przestroż jakie zawiera, pokazuje on, jak głębokim szacunkiem Kościół święty otacza ten Sakrament. Idźmy więc, zobaczymy umierającego Chrześcijanina, i przypatrzmy się temu widowisku, które sami z siebie kiedyś damy. Przypatrzmy się, z jednej strony temu wygnańcowi, który się ma rozstać z życiem; a z drugiej, przypatrzmy się Religii, jak ona ukochanego syna swojego zachęca do przebycia strasznej drogi od czasu do wieczności!

Mieszkanie chorego, przez uszanowanie dla Sakramentu powinno być przygotowane schludnie; a na jego łóżku bielizna powinna być czysta. W miejscu stósowném powinien być ustawiony stół, nakryty białym obrusem. Na tym stole znajdować się powinny następujące rzeczy: Krucyfiks, dwa lichtarze z woskowemi świecami zapalonymi, święcona woda w naczyniu, kropidło, talerz z siedmią lub ośmią zwitkami szarpi lub bawełny do obcierania miejsc namaszczonych, kawałek ośródką chleba, którymby Kapłan mógł sobie oczyścić palce, nakoniec szklanka czystej wody z białą serwetą, oraz miednica na wodę, którą Kapłan ma sobie umywać ręce.

Kapłan wchodząc do mieszkania chorego, wita domowników słowy, któremi Zbawiciel witał swych uczniów kiedy się im ukazywał, mówiąc: *Pokój temu domowi i wszystkim mieszkańcom jego!* Nie lękaj się biedny chory; ten co do ciebie przychodzi, jest-to twój przyjaciel, twój brat, twój Zbawiciel, twój lekarz. — Potém Kapłan stawia na stole święte oleje, i wdziawszy na siebie komżę i stulę fioletową, bierze ze stołu Krucyfiks, daje go do pocałowania choremu. Słodkie-to jest pocałowanie, które Niebieski Przyjaciel daje swojemu ziemskiemu cierpiącemu przyjacielowi, aby go uspokoić, pokazaniem mu ran, które z miłości ku niemu odniósł.

¹⁾ Hist. de Sacr. t. IV.

Powróciwszy do stołu, Kapłan kropi święconą wodą przytomnych i chorego, w imieniu tegoż powtarzając wyrazy pokutującego króla: *Pokropisz mię hyzopem, a będę oczyszczony: omyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony*. Potém obracając się do chorego, Kapłan prosi Boga, aby oddalił od niego ducha ciemności, a zesłał Aniołów ku jego pomocy. Następnie chory przyznając się do swoich grzechów w ogóle odmawia *Confiteor* czyli *Ja grzeszny człowiek spowiadam się*; a gdy skończy, Kapłan błaga Boga o łaskę i miłosierdzie dla niego. Kapłan nie przestając na tém, zaleca obecnym, aby się modlili za swojego brata: wielka rozpoczęła się walka, czart usiłuje porwać tę duszę; trzeba ją więc ratować wszelkimi siłami.

Oczyściwszy chorego przez pokropienie go święconą wodą, oraz obudziwszy w jego sercu uczucia skruchy, Kapłan rozpoczyna namaszczenie. Namaszcza z kolei oczy, uszy, nozdrze, usta, ręce, nogi, słowem wszystkie zmysły, narzędzia naszych czynów, a częstokroć, niestety! i narzędzia grzechów.¹⁾ Przy każdym pomazaniu następujące powtarza słowa: *Przez to święte namaszczenie i swoje najśłodsze miłosiedzie, niech ci Pan przebaczy wszystko cokolwiek złego popełniłeś wzrokiem, słuchem, powonieniem, smakiem dotykaniem*. Wszystkie zmysły człowieka, skażone przez szatana, łaską Jezusa Chrystusa są już odrodzone, oczyszczone i poświęcone. Znak Krzyża świętego, który Kapłan na każdym z nich kładzie, jest jakby Pieczęć, którą je zamyka nadal przed nieprzyjacielem i piętnuje w imieniu Boga. Jakże strasznym jest piekłu ów chrześcijański żołnierz, który nosi na swych wszystkich członkach znak, co zwyciężył świat, czarta, i jego wszystkie potęgi! Kapłan, skończywszy namaszczenie, czyści sobie palce ośrodkiem chleba, i umywa ręce, a wodę każe wylać w ogień; tamże każe wrzucić okruszki chleba, oraz bawełnę, którą obcierał części ciała namaszczone olejem świętym. Nie wolno jest rękom nie poświęconym dotykać się tych rzeczy, i dla tego Kościół chce, aby były spalone. Obracając się potém do chorego, Kapłan mówi: *Niech Pan będzie z tobą*. Następnie rozpoczyna z pobożnością od-

¹⁾ Principia peccandi in nobis sunt eadem quae et principia agendi, quia peccatum consistit in actu. Principia autem agendi in nobis sunt tria: primum est dirgens, scilicet vis cognoscitiva; secundum est imperans, scilicet vis appetitiva; tertium est exequens, scilicet vis motiva... Ideo inunguntur loca quinque sensuum... propter cognoscitivam; renes propter appetitivam; pedes propter motivam. etc. D. Th. 3, p. snpp. q. 32, art. 6.

mawiać czułą modlitwę, błagając w niej Boga dobroci, aby sprawił, iżby cudowne skutki tego Sakramentu spłynęły tak na duszę, jak i na ciało namaszczonego jego sługi. Po modlitwie płyną z ust Kapłana słodkie wyrazy pociechy, i lubej aż za granice tego świata sięgającej nadziei. Oddalając się poleca obecnym, aby mu dali znać, jeżeliby się choroba wzmagala; przyjaciel wierny, nie chce opuścić przyjaciela, dopóki go nie umieści na łonie szczęścia.

Tu jeżeli osobą, która przyjmowała Ostatnie Namaszczenie jest ojciec lub matka, tu mówię, w rodzinie chrześcijańskiej ma miejsce ceremonia prawdziwie patryjarchalna. Znając całą ważność błogosławieństwa ojca lub matki, dzieci zasmucone zbierają się około łoża boleści; i z najgłębszym uszanowaniem, oraz najczulszym przywiązaniem synowskim odbierają ostatnie od ojca lub matki przestrogi i proszą o błogosławieństwo. Oto nowy Jakób, kładąc na ich głowy znak Krzyża świętego, modli się za nich i życzy im wszystkiego, czego tylko ojcowska miłość, oświecona pochodnią wieczności, życzyć może istotom najczuliej przez siebie kochanym. Czemuż ten rozrzewniający zwyczaj nie zawsze ma miejsce! Kościół go pragnie, i rodziny obchodzić on powinien: kto przedstawi ojcu jego dziatki do błogosławienia, ten ojcowskiej władzy przywraca godność i potęgę.

Kiedy Bóg ma już powołać do siebie tego pielgrzyma, kiedy już wybić ma ostatnia jego godzina; namiestnik Chrystusa przybiega natychmiast. Padłszy na kolana przed łożem boleści, otoczony rozczuloną rodziną, wznosi za swego brata tkliwe modły, i temi jego duszę poleca Bogu. Za słaby jest język ludzki aby mógł wypowiedzieć wszystko, co te modły zawierają w sobie boskiego; serce tylko czuć to może: słuchajcie!

Kapłan, który przyjmuje człowieka na świat przychodzącego, który się nim opiekuje w ciągu jego ziemskiego zawodu, który czuwa nad wszystkimi jego krokami, który go dźwiga z upadku, ten Kapłan nie opuszcza go nawet w ostatniej chwili. Widzi on, że świat się ma skończyć dla tego wygnańca, a bramy wieczności przed nim mają się otworzyć; udaje się więc do wszystkich mieszkańców tego nowego świata, i w rzewnej litanii, błaga każdego po imieniu, aby pospieżyli na spotkanie swojego brata. Upewniony o ich potężnej dla niego opiece, daje znak do odejścia temi uroczystymi słowy: *Idźże już chrześcijańska duszo, z tego świata, w imię Boga Ojca wszechmogącego, który cię stworzył; w imię Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który cię opkupił; w imię*

Ducha Świętego, który na cię wylany jest; w imię Świętych Aniołów i Archaniołów, w imię Tronów i Państw, w Imię Księstw i Mocarstw, w imię Cherubinów i Serafinów, w imię Patryjarchów i Proroków, w imię Świętych Apostołów i Ewangelistów, w imię Świętych Męczenników i Wyznawców, w imię Świętych Zakonników i Pustelników, w imię Świętych Panien i wszystkich Świętych Bożych. Niech cię Bóg dziś napelni pokojem, i umieści w Niebie. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Otóż jest potężny i wspaniały konwój, pośród którego Chrześcijanin przebyć ma progi wieczności! I czegoż ma się lękać? W tenczas-to towarzyszą podróżnemu życzenia szczęśliwej podróży, życzenia, jakie tylko tkliwa matka szle za opuszczającym ją ukochanym synem. Wszystko to, co tylko zaspakaja, mówią choremu; wszystko, co jest najczulszego, to mówią Bogu, aby go rozczulić i ubłagać, iżby miłościwie przyjął to stworzenie, to dzieło rąk swoich, tę duszę, która mimo słabości i błędów swoich, wyznawała go i czciła. Jeżeli dusza męczy się jeszcze w więzach ciała, wśród cierpień konania; natenczas otwierają jej księgę boleści wielkich, i, już-to, aby dodać odwagi choremu przez pokazanie mu wielkiego wzoru; już aby na korzyść umierającej owieczki wzruszyć niebieskiego Pasterza wspomnieniem jego własnego konania, czytają bolesną scenę getsemańskiego ogrodu. — Stało się; walka się już skończyła; wygnaniec odszedł; bezduszne ciało, to cała po nim pozostałość na tym świecie. Umarł! Ludzie mogą już go tylko żałować nadaremnie, i płakać nad nim bez skutku; ale Religija ma jeszcze dla niego modlitwy.

Te dzielne posiłki, niesione na skrzydłach wiary, towarzyszyć będą podróżnemu aż przed sąd Najwyższego, i nie zaprzestaną wydawać swych błagalnych za nim głosów, dopóki nie wyjedną mu wstępu do odwiecznego Jeruzalem.

Cóż teraz pozostaje, jeżeli nie to jedyne życzenie, aby tak umrzeć wśród modłów i w macierzyńskich objęciach Religii! Trzebaż się lękać śmierci, gdy się umiera na rękę matki, której ostatnie pocałowanie obdarza nieśmiertelnością?

8^o *Korzyści z tego Sakramentu spływające na społeczność.* — Jeżeli Sakrament Ostatniego Namaszczenia tak jest pożytecznym dla pojedynczego człowieka; to nie mniej téż pożytecznym jest i dla społeczności. Podnosi on w oczach wszystkich godność człowieka i głośno opowiada jego nieśmiertelność. Kościół wyrzekł do syna Adama w dniu jego Chrztu: „Jesteś synem Boga trzy-

króć świętego, bądźże więc trzykroć świętym: na umyśle, na sercu i na ciele.“ I wypisał tę naukę na wszystkich jego zmysłach; potem, odziewając go szatą, której białosć była godłem téj doskonałej, którą on zachowywać powinien był, świętości, dodał: „Weź tę białą szatę i noś ją bez plamy, aż staniesz przed sędzią Jezusem Chrystusem.“ W chwili, kiedy miał wstąpić w zawód życia, znowu Kościół wezwał młodziana do siebie, i objawił mu wielką tajemnicę. „Życie, mówił mu, to wojna ustawiczna; winienes ją prowadzić z honorem.“ W tém namaszczenie, które czyni męczenników, spłynęło mu na czoło, a do serca następujące zstąpiły słowa: „Jesteś królem! z bronią w ręku bronić masz swojego królestwa; mnóstwo świadków na ciebie patrzy, bądź więc godnym swoich przodków, godnym Aniołów, godnym Matki twojej.“ Potém posadził tego młodego króla przy świętym stole, i nakarmił go chlebem *mocnych* i napoił winem, które rodzi niewinność dziewiczą. Walka się rozpoczęła: a jeśli odebrał rany; to Kościół je uleczył, zanurzając go w kąpieli krwi boskiej; i znowu go posłał na walkę, a on już był silniejszym i odważniejszym.

Tak to Kościół, przez swe Sakramenta obdarza swego szermierza wszystkimi zasobami zwycięstwa i utrzymuje go ciągle na wzniesieniu wielkich myśli. To głębokie uczucie swój godności nie było mu nigdy potrzebniejszém, jak w chwili walki już kończącej się, i dla tego najzaciętszój; — jak w chwili, kiedy wielkość człowieka zdaje się znikać, — w chwili, kiedy osłabiona choroba, zewnętrzna jego istota rozkłada się, aby wkrótce w grobie w proch się rozsypać, — w chwili, kiedy przyjaciele i krewni zalani łzami wyznając, iż nie pomódz nie mogą, oplakują bliską i niepowetowaną stratę, — otóż w téj chwili, kiedy człowiek jest już tylko przedmiotem strachu, wstrętu i politowania, Kościół katolicki, rozwijając całą wspaniałość swych obrzędów, i całe bogactwo swych łask, przychodzi podźwignąć w oczach naszych godność natury ludzkiej. W rzeczy samój, w sakramentalnym obrzędzie Ostatniego namaszczenia wszystko wykazuje świetną godność człowieka i Chrześcijanina; wszystko w nim odkrywa, symbolicznym sposobem, wysokie przeznaczenie, jakie nas czeka, jeżeli umrzemy w Panu. Przez obrzęd ten, Kościół wymownie nam przypomina, czém jesteśmy, — przypomina, że jesteśmy szermierzami, powolnymi wprawdzie, lecz niezwyciężonymi szermierzami, którzy mogli upaść, ale też którzy mogą się podnieść i ostatecznie tryumfować, odzyskując już fizyczne, już moralne swe

siły. Jeżeli więc poświęca ciało człowieka przez różne namaszczenia, coż chce zdziałać przez te swoje tajemnicze znaki? Oto dać choremu wielką naukę, jeżeli wróci do życia; lub natchnąć go wielką ufnością w miłosierdziu Bożem, jeśli już przybył do kresu swojego ziemskiego zawodu. Wtedy-to Chrześcijanin przemieniony w nowego człowieka, doznaje, jak dobry jest Pan dla tych, którzy go kochają, jak pocieszającą jest rzeczą w niedoli mieć za przyjaciela Niebo, móżdż nazywać Boga swym Ojcem, mięszyć swe łzy ze łzami Jezusa Chrystusa i jego Świętych, łączyć swą ofiarę z ich ofiarą i swoją nadzieję z ich nadziejami.

I jakże! sądzą, że wielkie-to widowisko jest dla społeczności bez pożytku? Nie jestże to wielka nauka, która nam daje poznać, co jest życie, a co śmierć, — która nam daje poznać, że człowiek tak świętym jest na swém posłaniu boleści, jak był świętym w kolebce, jak nim będzie w grobie, i jak potrzeba być świętym, aby stanąć przed Bogiem, który i w Aniołach znajduje skazy? A potem, jestże nieczem widok człowieka utrzymującego aż do ostatniej chwili godność swęj istoty, zachowującego spokój serca i pogodne oblicze przed otwartym grobem? Tak, jest-to widok w najwyższym stopniu dla społeczności korzystnym, — jest on korzystnym przez poważne myśli, jakie wzbudza w duszach widzów, którzy kiedyś podobnie sądzeni będą przez tego, który sprawiedliwości nawet przesądza, — jest on korzystnym przez owe zbawienne wyrzuty, które obudza, — jest korzystnym przez wyrazy, które niechęć kładzie w usta: *Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu!* — korzystny dla przestrogi, którą nam daje o krótkości i znikomości naszego życia, równie jak o próżności wszystkiego, co się około nas dzieje, a rzeczywistości tego, co nas czeka: gdyż Ostatnie Namaszczenie jest uroczystém ogłoszeniem dogmatu o nieśmiertelności.

Cóż bowiem znaczą te wszystkie modły, te ceremonie, i te namaszczenia? Jest-to uroczyste wyznanie téj prawdy, podstawy postępowania, zasady wszelkiej cnoty, najwyższej rękojmi wszelkich towarzystw: że nie wszystko z ciałem umiera. Na cóżby to wszystko, gdyby człowiek był tylko zwierzęciem lub machiną; gdyby mogła pokrywająca jego śmiertelną powłokę, pokrywała całą jego istotę? Nie, nie, nie tak jest; przez każde z swych namaszczeń, wypisuje Kościół na zmysłach człowieka umierającego te słowa: Jesteś nieśmiertelny! Jakaż to pociecha dla téj ułomnej

istoty, która wkrótce zstąpić ma do ciemności grobowych! Jakże to zbawienna przestroga dla pozostających przy życiu!

Znieście Ostatnie olejem świętym Namaszczenie; a nie z tego wszystkiego nie pozostanie; a człowiek umierać będzie bez godności i bez pociechy. Upośledzicie go wtedy właśnie, kiedy on najbardziej potrzebuje utrzymać wysokie o sobie samym wyobrażenie; śmierć już wtedy nie będzie szkołą cnoty; a życie człowieka upływać będzie w zapomnieniu o wieczności i o strasznym, który nań czeka, sądzie, w zapomnieniu i o przyszłej nagrodzie, i o przyszłej karze. Chcecież wiedzieć, czém się staje świat, kiedy człowiek nie myśli o swych wiecznych latach? Obejrzyjcie się na około siebie! Niech zgroza przedstawiającego się oczom waszym widowiska nauczy was, jak korzystną jest dla społeczności ceremonia, w sposób uderzający przypominająca wszystkim dogmat o wieczności, o sądzie, o Niebie i Piekłe. Znieście Ostatnie olejem świętym Namaszczenie; a śmierć będzie już tylko zgorszeniem, lub przedmiotem obrzydzenia: zgorszeniem, z powodu towarzyszącego jej odrętwienia, oraz braku publicznego zadość-uczynienia za spędzone w nieprawościach życie; przedmiotem obrzydzenia, z powodu niespokojności powiększających jej okropność, tudzież z powodu przerażenia i odrazy, które w przytomnych obudza.

Zkądże więc pochodzi owa niewczesna, czyli raczej naganna obawa na widok człowieka po chrześcijańsku umierającego? Lękacie się okazałości naszych świętych obrzędów; a nie lękacie się wiecznych mąk dla swojego ojca, męża lub dziecięcia? Kogóż-to nasze Sakramenta o śmierć przypawiły? Czyż owszem, nie wnosi Bóg z sobą pociechy wszędzie, gdziekolwiek przybywa? Czyż błogosławieństwo, słodycz i pokój nie są tak nieoddzielne od jego czci, iż poświęcony służbie jego Kapłan, po to tylko jako anioł opiekuńczy do chorego przybywa, aby w jego daszy utrzymał miłość dobrego, a jego serce otworzył dla przyjęcia pociechy z Nieba?

Lękacie się, aby święty nasz obrzęd nie zatrwożył duszy chorego, i nie zasmucił tych, którzy go otaczają? — Nie zatrwożył duszy chorego! Ależ już wam powiedziałem, że Bóg nie tworzy, lecz pociechę i ufność przynosi z sobą. Zresztą, któż wam powiedział, że zbawienna bojaźń jest złą? Bojaźń, która każe myśleć o wieczności, która zmusza do wynagrodzenia krzywd i naprawy zgorszeń, bojaźń, która skłania człowieka do pojednania się z Bogiem, zapewnia mu szczęśliwość: taka bojaźń nie jest złą.

Mówicie, że obrzęd nasz zasmuca tych, którzy otaczają chorego! — A śmierć chorego bez Sakramentów, bez pojednania się z Bogiem, czyż nie zasmuca was? O Boże sprawiedliwy! jakież doznawać mogą pociechy, czyli raczej jakże okrutnych wyrzutów, i niczem nieukojonego smutku doznawać muszą ci, którzy dozwolili ojcu, matce, dziecięciu, zresztą, komukolwiek, wybrać się w straszłą do wieczności podróż, i wpaść w ręce żywego Boga, bez pojednania się z nim w trybunale miłosierdzia! Przeciwnie, obaczcie, jak wielkim źródłem pociechy jest śmierć chrześcijańska.

Jeżeli człowiek może kiedy być pocieszonym po nader smutném rozłączeniu się ze swymi; to bezwątpienia wtenczas, kiedy może powiedzieć sobie: Umarł mi ojciec, matka, dziecię, przyjaciel; ale umarł w objęciach Religii, — ale umarł odebrawszy od swego Boga słodkie pocałowanie pokoju. Umarł, ale się jednak nie na zawsze rozłączył z tymi, którzy go kochają; umarł dla tego świata nędzy i cierpień, ale żyje na lepszym świecie: tam go znowu zobaczymy!“ Szczęśliwi więc są ci, którzy swym krewnym i przyjaciółom zapewniają szczęśliwą śmierć w Panu! Szczęśliwi są i umarli, którzy tak umierają! Opuszczają oni wprawdzie dniem wcześniej rodziców i wybranych przyjaciół swych na ziemi; ale opuszczają z nadzieją, że ich znowu, i już na zawsze oglądać będą, — z nadzieją, że zawsze będą pośród nich duszą i sercem; że skutecznie nawet zajmować się będą ich potrzebami, że je owszem uprzedzać będą przez swe modły i życzenia; nakoniec opuszczają ich, ale nie opuszczają społeczeństwa Sprawiedliwych, których pozostali są częścią; przybywają przed nimi do kresu tego szczęścia, do którego wszyscy Sprawiedliwi na ziemi wzdykają. Idą oni do tryumfującego już w Niebie społeczeństwa Świętych; idą do nowych braci i nowych przyjaciół, którzy powiększą i oczyszczą ich miłość ku braciom tego padółu: idą do tej głowy i tego ciała, którego tu na ziemi byli członkami: jakże chwila tego spotkania będzie dla nich radością! ¹⁾

M o d l i t w a .

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił Sakrament Ostatniego olejem świętym Namaszczenia, który

¹⁾ Zobacz Jauffret, *Du Culte public*.

kiedyś ma mnie oczyścić pocieszyć i umocnić w méj ostatniej godzinie. Nie odmawiaj mi swéj łaski do jego godnego przyjęcia.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *odmawiać będę ostatniego dnia każdego miesiąca modlitwy konających.*

N A U K A XLIII^{ta}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM,—
PRZEZ NADZIEJĘ.

Określenie Sakramentu Kapłaństwa. — Jego części istotne. — Jego ustanowienie. — Jego skutki. — Wielkość i dobrodziejstwa Kapłana. — Zdarzenie prawdziwe. — Warunki do przyjęcia Sakramentu Kapłaństwa. — Potrzeba Kapłaństwa. — Początek tonsury czyli postrzyżyn. — Jój znaczenie. — Ceremonije i modlitwy towarzyszące jój przyjęciu. — Podział i liczba święceń. — Do czego się one odnoszą.

Sakramenta, któreśmy wyłożyli, przygotowują, uzupełniają, naprawiają, i umacniają nasz związek ze Zbawicielem. Boski ten związek powinien być dostępnym dla wszystkich pokoleń, które po nas następować będą na tym świecie aż do skończenia wieków. Otóż do tego właśnie środek podał Syn Boży, który jest Zbawicielem wszystkich ludzi, jacy byli, są i kiedyś będą: środkiem tym jest Sakrament Kapłaństwa.

1^o *Określenie tego Sakramentu. — Kapłaństwo jest-to Sakrament ustanowiony przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, nadający władzę do sprawowania obowiązków duchownych, oraz łaskę do pełnienia ich święcie.* W czynności, przez którą poświęceni bywają służy ołtarza, znajduje się wszystko, czego potrzeba do Sakramentu nowego Zakonu, jako to: 1^o *Znak zewnętrzny i widomy*, jakim jest wkładanie rąk i dotykane się świętych naczyń, tudzież modły Biskupa. — 2^o *Znak ustanowiony przez Zbawiciela.* — 3^o *Znak mający moc udzielania łaski.* Dowody na to wszystko podane będą w dalszym ciągu niniejszej nauki. Dla tego-to Kapłaństwo, uważane było zawsze za Sakrament, jak tego dowodzą najdawniejsze liturgije, zaraz od pierwszych wieków, nawet sekt od-

szczepionych od Kościoła. ¹⁾ Najznakomitsi Ojcowie Kościoła, jako to: Ś. Augustyn, ²⁾ Ś. Chryzostom, ³⁾ Ś. Hieronim, ⁴⁾ Ś. Leon, ⁵⁾ mówią o Kapłaństwie, jako o prawdziwym Sakramencie. Do ich powagi dodamy tylko fakt następujący. W wieku czwartym żył świętobliwy człowiek, imieniem Martyryjusz, który, przez pokorę nie chciał być poświęcony na Dyjakona. Martyryjusz ten do nowo-ochrzczonego i wyświęconego Patryjarchy Konstantynopolitańskiego Nektaryjusza, tak mówił: „Zostałeś oczyszczony i poświęcony przez dwa Sakramenta, to jest, przez Chrzest i przez Kapłaństwo.“ ⁶⁾ Wierżono więc, że Kapłaństwo jest Sakramentem ustanowionym przez Jezusa Chrystusa, równie jak Chrzest, mającym moc udzielania łaski. W tym więc punkcie, jak i we wszystkich innych, byłeś nieomylnym organem Podania i Pisma, Kościele katolicki, nasza matko, i nasz nauczycielu, kiedy przeciwko pyśse rozumu tę uroczystą wyrzekłeś klątwę: „Ktokolwiek-by powiedział, że Kapłaństwo czyli udzielanie Kapłaństwa nie jest prawdziwym Sakramentem, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa ustanowionym: ten niech będzie wyklęty!“ ⁷⁾ Kapłaństwo dzieli się na rozmaite stopnie, wyższe i niższe, wszystkie jednak, jak to zobaczymy, do jednego i tegoż samego zmierzające celu. ⁸⁾

2^o *Części istotne Sakramentu Kapłaństwa.* — Wkładanie rąk i dotykanie się świętych naczyn, są *materyją* tego Sakramentu;

¹⁾ Drouin, de re Sacrament.; Chardon, Hist. des Sacram., t. VI. etc.

²⁾ Lib. II Cont. Epist. Parmen. c. 13.

³⁾ Lib. III de Sacerdot. c. 42.

⁴⁾ Adv. Lucifer.

⁵⁾ Epist. ad Dioscor. LXXXI.

⁶⁾ Sozom. lib. VII, Hist. c. 10.

⁷⁾ Conc. Trid. Sess. XXIII, Can. 3.

⁸⁾ Status Ecclesiae est medius inter statum naturae et gloriae. Sed in natura invenitur ordo, quo quaedam aliis superiora sunt, et similiter in gloria ut patet in Angelis. Ergo in Ecclesia debet esse ordo... Deus sua opera in sui similitudinem producere voluit, quantum possibile fuit, ut perfecta essent et per ea cognosci pesseret, et ideo ut in suis operibus repraesentaretur, non solum secundum quod in se est, sed etiam secundum quod aliis influit, hanc legem naturalem imposuit omnibus, ut ultima per media reducerentur et perficerentur, et media per prima, et ideo ut ista pulchritudo Ecclesiae non deesset, posuit ordinem in ea, ut quidam aliis Sacramenta traderunt. Suo modo Deo in hoc assimilati, quasi Deo cooperatores, sicut et in corpore naturali quaedam membra aliis influunt. D. Th. 3 p. suppl. q. 34, art. 1.

modlitwy zaś udzielającego ten Sakrament, są jego *formą*. ¹⁾ Modlitwy te są nader szanowne, gdyż widzimy je w używaniu od początku Kościoła aż dotąd: święcąc pierwszych Dyjakonów, Apostołowie wkładali na nich ręce modląc się za nich. *Ministrami* Sakramentu Kapłaństwa są Biskupi: otóż jest, czego naucza Kościół.

3^o *Ustanowienie Sakramentu Kapłaństwa*. — Zbawiciel obiecał ustanowić Sakrament Kapłaństwa, gdy mówił do swych Apostołów, że ich uczyni swymi sługami, a *rybakami ludzi*. ²⁾ Poświęcił zaś ich w rzeczy samej na Kapłanów, kiedy rozdawszy im swoje ciało i swoją krew, rzekł: *Czyńcie to na moją pamiątkę*. Są to wszechmocne i zawsze skuteczne słowa, nadające Apostołom i ich następcom wzniosłą władzę ponowienia cudu, który Syn Boży sam uczynił, to jest, przemieniania chleba i wina w jego ciało i krew, oraz rozdawania Wiernym. Nakoniec, poświęcił ich na Kapłanów tak jak sam był, według porządku Melchisedecha, to jest, na zawsze: dla tego to Sobór Trydencki, rzucił klątwę na każdego, kto by się ważył mówić, że charakter Kapłański może być utracony. ³⁾

4^o *Skutki Sakramentu Kapłaństwa*. — Skutki tego Sakramentu są następujące: 1^o Sakrament ten przyjmującemu go daje łaskę, która go poświęca i czyni zdolnym do pełnienia obowiązków z korzyścią dla Kościoła. — 2^o Nadaje charakter niezmazalny, tak, iż nigdy nie może być utraconym, a zatem ani potrzebuje być przywróconym przez nowe święcenie. — 3^o Nadaje władzę poświęcania ciała Zbawiciela, oraz moc odpuszczania lub zatrzymywania grzechów. A tak, urzędowanie Kapłana nie ogranicza się na samem poświęcaniu Przenajświętszego Sakramentu; ale się rozciąga do tego wszystkiego, co ma styczność ze zbawieniem Wiernych. Dla tego-to mówi się, że Kapłaństwo nadaje podwójną władzę: 1^o władzę nad ciałem naturalnem Jezusa Chrystusa, mocą której, Kapłani mogą je poświęcać i rozdawać Wiernym; — 2^o władzę nad ciałem mistycznem Jezusa Chrystusa, którem jest Kościół, mocą której Kapłani są jakby duszą tegoż ciała. Zastępcy Syna Bożego, mają oni prawo nauczać, chrzcić, odpuszczać grzechy; słowem czynić wszystko, co jest potrzebnem, aby ciało to było

¹⁾ Ferraris, art. Ordo n. 49.

²⁾ Ś. Mat. IV, — ³⁾ Sess. XXIII, Cau. 4.

zawsze żyjącem, i, aby kiedyś w Niebie zjednoczyło się na wieki z nowym Adamem, jako z swoją głową.

Cała ta władza pochodzi od samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. I tak, naprzód władzę poświęcania swojego ciała i krwi nadał Jezus Chrystus Apostołom i ich następcom słowy, któreśmy przytoczyli wyżej: *Czyńcie to na moją pamiątkę.*¹⁾ Władzę nauczania, chrzczenia i rządzenia nadał im tenże Zbawiciel, kiedy mówił: *Dana mi jest wszelka władza na Niebie i na ziemi; idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, com wam przykazał.*²⁾ Nakoniec, władzę odpuszczania wszystkich grzechów i usuwania wszelkich przeszkód, któreby tamowały Wiernym drogę do Nieba, dał im następującemi słowy: *Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam; weźmijcie Ducha Świętego, których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. Zaprawdę, powiadam wam: cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na Niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie.*³⁾ Ta-to jest dla samych nawet Aniołów straszna władza, którą nowy Adam powierzył swym sługom. Któryż więc język ludzki jest w stanie wypowiedzieć godność Kapłaństwa i wielkość Kapłana! Wielkim był pierwszy człowiek, który postanowiony Królem świata, rozkazywał wszystkim mieszkańcom swego obszernego państwa: wszyscy też słuchali go z uległością. Wielkim był Mojżesz, który jednem słowem rozdzielał wody morza, i pomiędzy ich zawieszonemi massami przeprowadzał suchą nogą lud cały. Wielkim był Jozue, który mówił słońcu: „Stój Słońce!” a słońce stanęło posłuszne głosowi człowieka. Wielkimi są królowie ziemi, którzy mnogim rozkazują zastępom; a na odgłos ich imienia drżą ludy. Ale jest jeszcze na świecie, większy człowiek; jest człowiek, który codzień, kiedy się mu spodoba, otwiera bramy Nieba, a zwracając się do Syna Bożego, do Monarchy światów, mówi mu: „Zstąp z twego tronu, i pójdz.” — Uległe wyrazom tego człowieka, Słowo Boże, Słowo, przez które stało się wszystko, opuszcza natychmiast mieszkanie chwały, i wciela się w rękę tego człowieka potężniejszego od królów, od Aniołów, od Najdostojniejszej Maryi: a ten człowiek mó-

¹⁾ Ś. Łuk. XXII, 19. — ²⁾ Ś. Mat. XXVIII, 18, 20. —

³⁾ Ś. Jan, XX, 21, 23. — Ś. Mat. XVIII, 18.

wi: „Jesteś mym Synem, dziś urodziłem cię; jesteś i moją ofiarą.“ I pozwala temu człowiekowi Słowo wcielone robić z siebie ofiarę, pozwala mieścić siebie gdzie on zechce, dawać komu zechce: tym człowiekiem jest Kapłan!!!

Kapłan nie tylko wszechmocnym jest w Niebie co do naturalnego ciała Człowieka-Boga, ale jest także wszechmocnym na ziemi co do jego mistycznego ciała. Patrzcie, oto człowiek wpadł w sidła czarta; jakaż potęga wydobyć go ztamtąd zdoła? Przywołajcie na pomoc temu biednemu Aniołów i Archaniołów, nawet Ś. Michała, wodza niebieskich zastępów, zwycięzcy szatana i jego zbuntowanych legijonów! Święty Archanioł będzie mógł odpędzić czartów oblegających tego nieszczęsnego więźnia, ale nie zdoła nigdy oddalić tego, który jest w jego sercu; nie zdoła pigdy skruszyć kajdan grzesznika, który w szatanie położył swą ufność. Do kogoż więc się udacie, aby go uwolnił? Przywołajcie Boga Rodzicę, Maryję, ową królową Aniołów i ludzi, ów postrach piekła; będzie ona mogła modlić się za tę duszę, ale nie zdoła jej rozgrzeszyć, choćby też od najmniejszego grzechu: tego dokazać może tylko Kapłan. Co większa, wystawmy sobie, że Odkupiciel zastępuje osobiście i widzialnie, do jakiego kościoła i zasiada w konfesyjonałe, dla udzielenia Sakramentu Pokuty; gdy tym czasem Kapłan w tymże samym celu zasiada w drugim konfesyjonałe. Syn Boży mówi: *Ja cię rozgrzeszam*; i Kapłan ze swojej strony mówi: *Ja cię rozgrzeszam*: przez jednego i przez drugiego pokutujący zarówno zostaje rozgrzeszonym. Otóż Kapłan, tę samą co Bóg mający władzę może w jednej chwili wyrwać grzesznika z piekła, uczynić go godnym Raju, i z niewolnika czarta uczynić synem Abrahama; i Bóg sam stosuje się do sądu Kapłana, i Bóg sam odmawia lub udziela przebaczenie, według tego, jak Kapłan je daje lub odmawia. ¹⁾ Wyrok Kapłana poprzedza, Bóg go zatwierdza. ²⁾ Możnaż pomyśleć o władzy większej, o godności wyższej?

Nie dziwię się już, kiedy słyszę Syna Bożego przemawiającego do Kapłanów w te słowa: „*Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi. — Kto się was dotknie, dotyka się żreńnicy oka mego.*“ Nie dziwię się już widząc na Soborze Nicejskim, pana świata, Konstantyna Wielkiego, niechęącego innego zajmować

¹⁾ Maxim. episc. Taurin. — ²⁾ Petr. Dam. Serm.

miejsca, jak tylko ostatnie po wszystkich Kapłanach, i niechęć go usiąść, jak po otrzymaniu na to od nich pozwolenia. Nie dziwię się już, że Ś. Franciszek z Assyżu, który przez pokorę, nie chciał przez całe życie przyjmować zaszczytu Kapłaństwa, mawiał: „Gdybym napotkał razem Anioła i Kapłana, zgiałbym wprzód kolano przed Kapłanem, a potem dopiero przed Aniołem.“ Wszystko to mnie nie dziwi, ale to mię dziwi, kiedy widzę ludzi, a nawet dzieci gardzących Kapłanem!

To powiedzieliśmy o władzy Kapłana; potrafimyż wypowiedzieć jego dobrodziejstwa? Kapłan jest dobroczyńcą ludzkości przez swoje modły, przez swoje nauki, i przez swoją miłość.

Kapłan jest dobroczyńcą ludzkości przez swoje modły. Świat jest to obszerne pole walki. Ludzie na niem są w zapasach z potęgami piekła, równie jak z własnymi namiętnościami. Nieby nie było z wysień biednych synów Adama; gdyby wszechmocni Mojżeszowie nie modlili się za nich na górze: ci Mojżeszowie, to są Kapłani. Występna ziemia wysyła dzień i noc ku Niebu miliony zbrodni wołających o pomstę do Boga: jak w dzień burzy, piorun grzmiałby co chwila nad głową winnych; gdyby Kapłani, swe mi modłami i ofiarami, nie gasili go w ręku Wszechmocnego. Ludzie ubodzy i grzeszni nie mają potrzebnego do życia chleba; grzesznicy, jakże mogą żądać łaski u Ojca, którego nie przestają obrażać? Kapłan-to wznosi za niemi do Nieba swe czyste ręce; a dobroczynna rosa użyźnia ich niwy, i po niedostatku następuje obfitość.

Kapłan jest dobroczyńcą ludzkości przez swoje nauki. Świat, to obszerna pustynia, gdzie wiecznie panuje noc głęboka; tysiące dróg tam się krzyżują, myślą podróżnych, i do przepaści prowadzą; tysiące otchłani stoją otworem, na których dnie okropne potwory z rozwartą paszczą i z iskrzącem okiem czekają na zdobycz swoją. Człowiek, który się rodzi, jest pielgrzymem, obowiązany przebiec ten niebezpieczny kraj życia. Zkąd przychodzi sam nie wie. Dokąd idzie, nie wie także. Jaką iść ma drogą, i o tém nie wie. A więc niechybna czeka go zguba? Nie; jest tu Kapłan. Wierny ten przewodnik bierze za rękę młodego pielgrzyma; pokazuje mu drogę, przebiega ją z nim; i nie opuszcza, aż go w bezpiecznem postawi miejscu. Otóż, co czyni Kapłan dla każdego na świat przychodzącego człowieka. Otóż, co uczynił dla całego rodu ludzkiego, tego wielkiego ślepego, który tak się zablakał, iż, ośmnaście wieków temu, nie wiedział którędy

chodzić, i z przepaści wpadał w przepaść. Kapłan-to wyswobodził go z jego błędów grubych, okrutnych, poniżających, których długo był smutną i haniebną ofiarą. Kapłan-to wydobył świat z barbarzyństwa; Kapłan nie dopuszcza mu wpaść w nie na nowo. Kapłan-to ceną swjej krwi i życia, cywilizuje co dzień dzikie narody, jak niegdyś cywilizował naszych ojców. ¹⁾

Kapłan jest dobroczyncą ludzkości przez swoją miłość. Przebieżcie miasta i wsie, i zapytajcie się, kto był założycielem i podporą wszystkich zakładów prawdziwie użytecznych dla ludzkości, zakładów dla dzieci przychodzących na świat, i dla starców schodzących ze świata? W odpowiedzi wymienią wam Kapłana. — Wejdźcie do chaty ubogiego i zapytajcie się, kto mu dał chleb, który pożywa? Kapłan, odpowiedzą wam, lub człowiek, w którym Kapłan obudził miłość ludzkości. — Zbliźcie się do łoża chorego, którego wszyscy opuścili, który się już wszystkim uprzykrzył, i spytajcie się, kto jest tym aniołem pocieszycielem, który na serce jego leje balsam pociechy i nadziei? Odpowiedzą wam, że Kapłan. — Wejdźcie aż do ciemnicy więziennj i spytajcie się, kto jest ten, co ujmuję ciężaru kajdanom więźnia? I tu dowiecie się, że Kapłan. — Wstąpiwszy na rusztowanie, kogóż tam zobaczycie obok skazanego na śmierć? Kapłana także, Kapłana, który jedną ręką wskazuje mu Krzyż, a drugą Niebo. Tym sposobem przejdziecie wszelkiego rodzaju nędzy i co do duszy i co do ciała, które ciężą na biednej ludzkości; a nie znajdziecie ani jednę, w którejby Kapłan co dzień nie przynosił ulgi, a to bez chępliwości, i bez nagrody ze strony świata.

Obowiązani jesteśmy kochać swych nieprzyjaciół jak siebie samych; tymczasem dziś nie lubią nawet Kapłana! Dziś Kapłana nienawidzą; bywa on przedmiotem, i bezbożnej nienawiści i świętokradzkich szyderstw (we Francyi!) Kapłan jednak nie skarży się na to: bo wie, że uczeń nie jest nad swojego Mistrza. Usta jego otwierają się tylko dla przebaczenia, a ręce do błogosławienia. Wszystkim, którzy się smucą widząc go tak zapomnianego, krzywdzonego, prześladowanego, odpowiada tylko na wzór boskiego swojego Mistrza, dźwigającego Krzyż na górę Kalwaryi: „Córko Jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale płaczcie nad sobą i

¹⁾ Można się z tym odwołać do najnowszych listów Missyjonarzy w Oceanii. *Annales de la Propagation de la Foi*, n. 56.

dziećmi swemi. Lud krzywdzący swych Kapłanów łączy się z Żydami; za to też takąż samą, co oni odniesie karę.“ Tymczasem, jak niegdyś pierwsi Chrześcijanie całą potęgą swych modłów opóźniali upadek państwa rzymskiego; tak Kapłan swemi błaganiami, wstrzymuje burzę na świat występny spaść mającą. Naśladowca boskiego Wzoru, stara się on każdy swój krok oznaczyć dobrodziejstwem. Najokrutniejsi jego nieprzyjaciele są uczestnikami jego miłości: posłuchajcie!

Jeden z pomiędzy owych wielkich zbrodniarzy, którzy, w dniach nieszczęść Francyi, splamili się najokropniejszymi czynami, i nie raz brodzili we krwi Kapłanów, zapadł w chorobę. Poprzysiągł on był, że nigdy Kapłan nie postanie w jego mieszkaniu, a w razie, gdyby który z nich śmiał wejść niespodzianie, nie wyjdzie z niego. Tymczasem choroba stała się zagrażającą. Uwiadomiono o tém Kapłana, a zarazem i o rzeczoném usposobieniu chorego. Mniejsza o to! dobry pasterz wie, że powinien dać życie własne za owcę swoją. Nie wahając się więc z ofiarą, Kapłan ów staje przed chorym. Na jego widok, chory wpada w zapalczywość, i dobywając wszystkich sił: „Cóżto! zawoła strasznym głosem, Książd u mnie! Podajcie mi broń moją!“ — „Mój bracie, zapyta go Kapłan, co chcesz z nią robić? Mam ja potężniejszą, to jest, moją miłość i stałość.“ — „Podajcie mi broń! Książd przy mnie!“ — Broni mu jednak nie dano. Wyciągając wtedy z łóżka żylastą rękę, grozi nią Kapłanowi, mówiąc: „Wiedz o tém, że ta ręka sprzątnęła dwunastu tobie podobnych.“ — „Mylisz się, mój bracie, rzekł doń Kapłan łagodnie, jest ich mniej o jeden: dwunasty bowiem nie umarł; tym dwunastym jestem ja. Patrz, dodał odsłaniając piersi, oto blizny po razach, które mi zadałeś. Bóg zachował mi życie, abym cię ocalił.“ — To mówiąc rzuca się na szyję chorego, ściska go czule, i dopomaga do szczęśliwej śmierci. Jeżeli tysiące Kapłanów nie dały z siebie takiego przykładu; to jedynie dla tego, że jednemu tylko nastęczyła się do tego sposobność. Otóż Kapłan!!!

5° *Warunki do godnego przyjęcia Sakramentu Kapłaństwa.*— Oprócz dostatecznej nauki i niepospolitej cnoty, które zdobić powinny Kapłanów, jako przewodników ludu, i wzór dla owczarni, zabierający się do stanu Kapłańskiego powinni: 1° mieć wiek oznaczony kanonami, a mianowicie: do otrzymania subdyakonatu dwadzieścia dwa lata, dyjkonatu dwadzieścia trzy, a Kapłaństwa

dwadzieścia pięć. ¹⁾ Cóż może być mędrszego nad ten przepis? Jeżeli na świecie do otrzymania jakiego urzędu kładą za warunek wiek dojrzały; to tém bardziej, wiek ten jest potrzebny w Kościele dla tych, którzy pragną być wyniesieni na godność Kapłańską. — 2^o Nie powinni być skrępowani żadną *cenzurą duchowną* ani *niezdolnością (irregularitas)*, któraby ich czyniła niegodnymi stanu duchownego, lub niezdatnymi do pełnienia jego obowiązków. — 3^o Powinni mieć szczególne do tego stanu powołanie. Do Boga należy obierać sobie sług ołtarza, jak do króla czynić wybór urzędników.

6^o *Potrzeba Sakramentu Kapłaństwa*. — Sakrament ten potrzebny jest i dla Kościoła i dla społeczności. Bez Sakramentu Kapłaństwa, który dostarcza sług Kościołowi i Przelożonych Wiernym, Kościół nie byłby społecznością: wszystko w nim byłoby w zamięszaniu i w nieładzie; nie ma bowiem społeczności bez przelożonych, którzy rozkazują, i bez podwładnych, którzy rozkazy wypełniają. Jeżeliby zaś nie istniał Kościół; tedy i społeczność cywilna, której Kościół jest duszą, utrzymałby się nie mogła. Bo, jak dalej zobaczymy, nie masz społeczeństwa bez Religii; nie masz Religii bez Kościoła; nie masz Kościoła bez Biskupów i Kapłanów: nie masz Kapłanów bez Sakramentu Kapłaństwa: zatem Sakrament Kapłaństwa jest podstawą Religii Państwa. A gdy tak jest, czyż będziecie się dziwić, jeżeli przed powierzeniem władzy i godności Kapłaństwa, nowy Adam i Kościół jego Oblubienica, wymagają długich prób i wielkich przygotowań? Ach! tu nade wszystko podziwiać trzeba Boską ich mądrość. — Pierwszym krokiem ku ołtarzowi jest przyjęcie tonsury (postrzyżyn.)

Najdawniejsi i najszanowniejsi Ojcowie Kościoła utrzymują, że *tonsura* jest z ustanowienia Apostolskiego. Mówią nawet, że Święty Piotr pierwszy ją ustanowił, a to na pamiątkę cierniowej Zbawiciela korony. ²⁾ Cokolwiek bądź, tonsura była już w użyciu daleko przed ósmym wiekiem. ³⁾ Mieć głowę goloną, to było rzeczą haniebną i pogardliwą: bo to był znak niewoli u Greków

¹⁾ Conc. Trid. Sess. XXIII, c. 12.

²⁾ Dionys. de Eccl. hierar. c. 6, part. 2; Aug. Serm. XVII ad Patres in eremo; Hieron. in cap. 1. XLIV Ezech.; Raban Maur. lib. de Institut. cleric.; Bed. lib. V Hist. angl. c. 22.

³⁾ Czytaj Fleury, Institution du droit canonique, part. 1. c. 5.

i Rzymian. ¹⁾ Dla tego-to, według Świętego Cypryjana, strzyżono głowę i brodę Chrześcijanom do kopalni skazanym. ²⁾ A tak, korona kleryków jest znakiem skromności, wyrzeczenia się świata, i wyznaniem zamilowania Krzyża i poniżeń Jezusa Chrystusa, który tym sposobem odniósł tryumf nad światem: jego też następcy nie będą nigdy mieli inną broń. Pierwszym więc krokiem do zaszczytu spełniania dalej posłannictwa Człowieka-Boga, jest przyjęcie jego znamion. Wszystkie te znaczenia tonsury wyjaśniają modlitwy i ceremonie, których Kościół święty przy jej dawaniu używa.

Biskup, siedząc na krześle przed ołtarzem, podobnie jak Zbawiciel w pośród swych Uczniów, wymienia każdego z przyjmujących tonsurę po imieniu, dla pokazania, że nikt sam nie może wejść do służby ołtarza, ale że potrzebuje być powołanym od Boga, jak Aaron. ³⁾ Wymienieni odpowiadają, że są obecni, i przystępują do ołtarza, okazując przez to, że pragną godnie odpowiedzieć łasce powołania. Wszyscy są w sutannach, to jest, w czarnych długich sukniach: jest-to odzież, którą Kościół obrał dla sług ołtarza. Jej kolor i krój przypominają im, że powinni umrzeć dla świata, i przez umartwienie dowieść, że się zrzekają uciech teraźniejszego życia. Na lewém ramieniu trzymają białą komżę, jako znak swój niewinności; w prawej ręce trzymają zapaloną świecę, jako wymowny obraz miłości, która zagrzewa ich serca i skłania do poświęcenia się Bogu i jego służbie. ⁴⁾

Gdy pokłękają przed ołtarzem; Biskup powstawszy, błaga Boga, aby przemienił, oczyścił, i zagrzał serca nowych sług swoich. Obecny lud, modły swoje łącząc z modłami Biskupa, zaczyna śpiewać Psalm XV: *„Zachowaj mnie, Panie, bom nadzieję miał w Tobie.“* Kiedy chór śpiewa Psalm dalej, Biskup tym czasem, ułożkami wystrzyga na krzyż włosy przyjmującym tonsurę. W tym samym czasie każdy z nich następujące, pragnienie odłączenia się od świata, a przywiązania się jedynie do Jezusa Chrystusa wyrażające powtarza słowa: *„Pan częstka dziedzictwa mego i kielicha mego. Tyś jest, który mi przywrócisz dziedzictwo*

¹⁾ Aristoph. in Avibus; Philostr. lib. VII.

²⁾ Epist. LXXVII.

³⁾ Do Żyd. V, 4.

⁴⁾ Czytaj Thirat, Esprit des cérémonies de l'Eglise, p. 141.

moje.“ Potém Biskup na postrzyżonych kładzie komżę, oznaczającą niewinność, w której ciągle żyć powinni, i mówi: „Niech cię Pan przyoblecze w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy.“ — Stało się; Kleryk już nie należy do świata, ale do Boga, którego nosi odzież: odtąd nowy Adam jest jego wzorem.

Tonsura nie jest święceniem, ani stopniem kapłaństwa; jest tylko świętą ceremoniją, ustanowioną przez Kościół, celem odłączenia od świata tych, których powołuje do stanu duchownego. Jest to rodzaj nowicyjatu, w którym zostający, ulegać musi prawom, dotyczącym się duchowieństwa, i przygotowywać się do stopni kapłańskich. Wszakże nie dosyć jest odłączyć od świata tych, którzy składać mają święte pokolenie, którzy mają być światłem świata, solą ziemi, i pomocą Jezusa Chrystusa w dziele Odkupienia.

Wojsko, które ma zwyciężać, musi być dobrze ćwiczone, musi mieć i dowódców i żołnierzy, pełniących sobie wskazaną służbę. Dla tego-to rozmaite są ustanowione stopnie duchowne. „Ponieważ Kapłaństwo jest rzeczą boską, mówi Święty Sobór Trydencki: dla tém większej godności i powagi jego służby wypadło, aby w porządnym zarządzie Kościoła były rozmaite stopnie tych, którzy Kapłanom usługiwać mają, tak podzielone, aby mający już tonsurę, przez stopnie niższe postępowali do wyższych.“¹⁾

Podług tych słów Soboru, ołtarz uważać można za świętą i straszną górę, na którą zwolna tylko, po długich i troskliwych oczyszczeniach, wejść można. Rozmaite klasy osób duchownych, są to stopnie téj góry tajemniczéj. Klas tych czyli stopni jest siedmi, jako to: cztery mniejsze, to jest, *Ostyaryjusza, Lektora, Exorcysty i Akolity*; — i trzy większe, to jest: *Subdyakona, Dyjakona i Kapłana*. Początek tego podziału sięga aż do czasów apostoelskich.²⁾ Posłuchajmy mówiącego o tém Anioła szkoły, Świętego Tomasza: wyrazy jego są przedziwne.

„Wszystkie stopnie Kapłańskie, mówi on, odnoszą się do Eucharystyi, a ich godność zależy od związku mniej lub więcej bezpośredniego z tym Przenajświętszym Sakramentem. Na stopniu

¹⁾ Sess. XXIII.

²⁾ Listy S. Kornelega Papieża w 251; czwarte kocylnium Kartagińskie

najwyższym jest Kapłan, który poświęca ciało i krew Zbawiciela; na drugim po Kapłanie jest Dyjakon, który je rozdaje, na trzecim Subdyjakon, który przygotowuje w naczyniach poświęconych materję, która ma być przemieniona; na czwartym Akolita, który ją przygotowuje i podaje w naczyniach niepoświęconych. Zajmujący inne stopnie ustanowieni są na to, aby do przyjęcia Eucharystyi przygotowawali tych, którzy nie mają potrzebnych do tego warunków. Tak niezdolni są trojakiiego rodzaju: jedni są już ochrzczeni i wyuczeni; ale są opętani od czarta, i dla tego nie mogą być przypuszczeni do Świętej Kommunii: otóż dla wypędzenia z takich czarta, i przygotowywania ich tym sposobem do Stołu Pańskiego, ustanowieni są na miejscu piątém Exorcyści. — Inni nie są jeszcze ani ochrzczeni, ani dostatecznie wyuczeni; ale pragną obojga: do przygotowania takich przez stósowną naukę, na szóstém miejscu ustanowieni są Lektorowie. — Nakoniec inni są niewierni, a zatem wcale niegodni uczestnictwa w świętych Tajemnicach: do oddalania takich od zgromadzenia Wiernych, na miejscu siódmém, to jest najniższém, ustanowieni są Ostyaryjusze (odźwierni). Oni także powinni utrzymywać w porządku i czystości kościół materyjalny, w którym odbywa się Przenajświętsza Ofiara.“ ¹⁾ Nie jest-że-to hierarchija godna podziwienia? Otóż jak Religija jest piękną, kiedy się ją pozna!

M o d l i t w a

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił Sakrament Kapłaństwa dla uwieczniania twojej rzeczywistej obecności między ludźmi, i dla dostarczania sług swemu Kościołowi. Spraw, abym miał wielkie uszanowanie i dla tego Sakramentu, i dla tych którzy go przyjmują.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Boga; a na dowód téj miłości, *modlić się będę często za Kapłanów.*

¹⁾ 3 p. Suppl. 9, art. 2.

N A U K A XLIV^{ta}.O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM NOWYM
ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Stopnie niższe. — Ostyaryjusze i ich obowiązki. Ceremonije i modlitwy towarzyszące ich święceniu. — Lektorowie i ich obowiązki. Modlitwy i ceremonije przy ich święceniu. — Exoreyści i ich obowiązki. Modlitwy i ceremonije przy ich święceniu. — Akolici i ich obowiązki. Modlitwy i ceremonije przy ich święceniu. — Stopnie wyższe. — Subdyakonat; obowiązki Subdyakonów. Modlitwy i ceremonije przy ich święceniu. — Dyakonat; obowiązki Dyakonów. Modlitwy i ceremonije przy ich święceniu. — Kapłaństwo; obowiązki i władza Kapłanów. Ceremonije i modlitwy przy ich święceniu. — Społeczne korzyści Sakramentu Kapłaństwa.

W poprzeczającej nauce okazaliśmy stosunki stopni duchownych tak między nimi samymi, jak i z Przenajświętszą Eucharystyją. Teraz pokażmy, czém jest każdy z nich w szczególności.

Stopień najniższy zaraz idący po tonsurze, zajmuje *Ostyaryjusz*. Jak wszystkie urzędy w pałacach królów są zaszczytne; tak wszystkie stopnie służby w domu Bożym są święte: i dla tego Kościół poświęca wszystkich, którzy do rzędu sług Bożych należeć mają. Ostyaryjusze byli koniecznie potrzebni w pierwszych wiekach, to jest wtedy, kiedy Chrześcijanie pomieszani byli z Poganami. Obowiązkiem ich było nie wpuszczać niewiernych do Kościoła, aby tam nie robili zamieszania, i nie znieważali Tajemnic świętych. Do nich też należało przestrzegać, aby każdy znajdował się na miejscu sobie właściwém, aby lud nie mieszał się z duchowieństwem, ani mężczyźni z niewiastami, oraz pilnować, aby wszyscy zachowywali się cicho i skromnie. Nadto, Ostyaryjusze obowiązani byli oznajmiać godziny modlitw, strzedz wiernie kościoła, utrzymywać w nim czystość i zdobić go, — pilnować, aby nie w nim nie zginęło, — otwierać i zamykać we właściwych godzinach tak kościół jak i zakrystyję — nakoniec otwierać księgę mającemu opowiadać słowo Boże. Wszystkie te obowiązki, zebrane razem, nie małe nastroczały im zatrudnienie. Stopień ten dawany był ludziom wieku dojrzałego.¹⁾

¹⁾ Fleury, Instit. au Droit can. part. 1. c. 6 et 7.

Wszystkie te obowiązki przypominają modlitwy i ceremonije towarzyszące święceniu Ostyaryjuszów. Kiedy obowiązki te Biskup wystawi mającym przyjmować to święcenie; Archidyakon prowadzi ich do drzwi kościoła, i każe je im otwierać i zamykać; podaje im potem sznur od dzwona, i każe kilka razy zadzwonić; w końcu, wraca z nimi do ołtarza. Wszystkie te rzeczy, jakkolwiek wydają się być dziwnymi w oczach tych, którzy nie wiedzą ani o ich znaczeniu, ani o ich początku, są bardzo szanownymi w oczach pobożnego i oświeconego Chrześcijanina. Przypominają mu one i świętość domu Bożego, i straszny majestat Przenajświętszej Ofiary, i zaszczytną starożytność Kościoła, i owe piękne dni wiary i niewinności, które na zawsze będą dla nas przedmiotem podziwu i żalu. — Biskup kończy święcenie Ostyaryjuszów prosząc Boga, aby ich błogosławił, aby im dał łaskę pełnienia święcie ich obowiązków, i aby ich kiedyś wraz z wybranymi przypuścił do chwały wiecznej.

Stopień *Lektora* wyższy jest od stopnia Ostyaryjusza, jako bliższy mający stosunek z Przenajświętszym Sakramentem. Lektorowie, częstokroć młodszy wiekiem od Ostyaryjuszów, służyli za sekretarzów Biskupom i Kapłanom; kształcili się też czytając i pisząc pod ich okiem. Wybierano na to zdolniejszych do nauki, którzy z czasem mogliby zostać Kapłanami. Byli oni potrzebni do czytania w Kościele Pisma świętego tak Starego jak i Nowego Testamentu, tak w czasie Mszy świętej, jak i w czasie innych nabożeństw, a szczególnie w nocy. Czytano także w pierwszych wiekach listy Biskupów, dzieje Męczenników, i homilije czyli mowy, tak jak się to i dotąd czyni, z tą tylko różnicą, że dzisiaj obowiązek ten czytania wspólny jest wszystkim, którzy się modlą w chórze; w pierwszych wiekach lekcye zawsze czytali Lektorowie.

Między nawą, która obejmowała Wiernych, a chórem, gdzie znajdowało się duchowieństwo, było wzniesienie, wysokie na sześć lub siedm stopni, otoczone balustradą, ośm osób pomieścić mogące. Ten rodzaj trybuny nazywał się amboną, to jest, miejscem o dwóch stronach, dla tego, że wstępowano na nią i po schodach od strony Kapłanów i po schodach od strony ludu. Nazywano ją także *Jube*, z powodu, że Lektor pierwój, nim rozpoczął czytanie, prosił Biskupa o błogosławieństwo, mówiąc: *Jube, Domine, benedicere*. Wraz z tych trzech pierwszych, często powtarzany, dał powód ludowi, że nim nazwał miejsce, na którym się znajdował Lektor.

Widzieć jeszcze można tego rodzaju ambony w niektórych starożytnych kościołach. Taka-to ambona była przeznaczona za miejsce do kazań i do czytania lekcij. ¹⁾

Lektorowie byli nadto obowiązani strzedz ksiąg świętych, co w czasie przesładowania, bardzo ich narażało. Sposób ich święcenia, wziętym został, tak jak innych mniejszych święceń, z czwartego Soboru Kartagińskiego z r. 398. Jest tam powiedziano, że Lektorowie powinni czytać temu, który opowiada słowo Boże, że powinni śpiewać lekcye, święcić chleb i nowe owoce. Po zanieśieniu modłów o łaskę do dokładnego pełnienia ich świętych obowiązków, Biskup każe Lektorom dotykać się księgi, z której się czytają lekcye i mówi: „Weźcie tę księgę, i bądźcie Lektorami (Czytelnikami) słowa Bożego. Jeżeli wiernie pełnić będziecie waszą powinność; będziecie mieć udział razem z tymi, którzy od początku dobrze opowiadali słowo Boże.“

Trzecim stopniem mniejszym jest stopień *Exorcysty*. Rzeczą Exorcystów jest wypędzanie czarta. W pierwszych wiekach opętania bywały częste, nadewszystko między poganami; niezbite mamy tego dowody w Ewangelii, w Dziejach Apostolskich i w Ojcach Kościoła. Dla okazania-to, że lekce sobie waży potęgę czarta, Kościół obowiązek wypędzania go powierzał swoim niższym sługom. W czasie chrztów uroczystych, Exorcysci exorcyzmowali Katechumenów; oni także nakazywali wychodzić z kościoła tym, którzy nie przystępowali do Kommunii, to jest, Katechumenom i opętanym, a to przed ofiarowaniem świętych darów. Dziś władza exorcyzmowania zastrzeżoną jest Kapłanom; a i ci nawet nie mogą jęj używać bez wyraźnego polecenia Biskupa. Ponieważ opętania są daleko rzadsze od czasu, jak Jezus Chrystus moc czarta uskromił; wypadło więc dla zapobieżenia oszustwom, postępować z większą przeczornością, mądrością i powagą. Owoż dla czego Kościół, zachowując zwyczaje swój szanownej starożytności, ścieśnił władzę exorcyzmowania, i dla czego teraz dozwala jęj używać tylko Kapłanom za szczególném do tego upoważnieniem, i po najtroskliwszém zbadaniu wszelkich okoliczności. ²⁾

Biskup w dalszym ciągu tego święcenia nakazuje Exorcystom położyć rękę na Mszale, mówi: „Weźcie tę księgę, i uczcie

¹⁾ Esprit des Cérémonies p. 149.

²⁾ Esprit des Cérémonies, p. 153.

się z niej, i miejcie władzę wkładania rąk na opętanych, czy-to chrzczonych lub Katechumenów.“ Potém błaga Boga, w gorącej modlitwie aby ich wspierał, iżby pełnili święcie swoje obowiązki, i aby, jako nienaganni lekarze leczyli drugich, uleczywszy naprzód siebie samych.

Czwartym mniejszym stopniem jest stopień *Akolity*. Wyraz Akolita znaczy tego, który idzie za kim, lub towarzyszy mu. Stopień Akolitów jest z pomiędzy czterech mniejszych najwyższy. W dawnych czasach Akolitami byli ludzie młodzi, od dwudziestu do trzydziestu lat wieku mający, których przeznaczeniem było towarzyszyć Biskupowi, i być mu pod ręką. Bywali oni jego posłańcami, roznosili chleb poświęcony, a nawet i Przenajświętszy Sakrament, usługiwali także i Dyjakonom przy Ołtarzu. Dziś, gdy się czasy zmieniły, Pontyfikał, prócz noszenia świec, zapalania ich na ołtarzu i przygotowywania wody i wina do Mszy, żadnych więcej na nich nie wkłada obowiązków.

W czasie święcenia Biskup upomina Akolitów, aby dla zbudowania swych braci jaśnieli w Kościele, jako synowie światła, blaskiem wszelkich cnót, — aby prowadzili życie niepokalane, tak, iżby byli godnymi podawać wodę i wino na Ołtarz Pański. Potém każe im dotykać się lichtarza ze świecą, i próżnej ampulki, mówiąc do nich: „Weźcie ten lichtarz i tę świecę, i nie zapominajcie, że w mię Pańskie ustanowieni jesteście do zapalania świec w Kościele. — Weźcie tę ampulkę, która wam będzie służyć do podawania wody i wina przy ofierze krwi Jezusa Chrystusa.“

Te-to są cztery stopnie mniejsze, i te obowiązki do nich przywiązane. Nie trzeba jednak sądzić, aby Święci, którzy rządzą Kościołem w pierwszych czasach, bawili się tylko drobnostkami, kiedy z taką starannością urządzali jego część zewnętrzną, i ustanawiali oddzielne stopnie do przestrzegania wszystkich jej szczegółów. Czuli oni ważność wszystkiego, co uderza zmysły, jako to, piękności miejsc, porządku w zebraniach, cichości, śpiewu, wspaniałości obrzędów. Wszystko to pomaga nawet ludziom duchownym do wznoszenia się ku Bogu; koniecznie zaś jest potrzebném dla ludzi prostych, aby w nich zaszczerpić wysokie o Religii wyobrażenie, oraz pobudzić do zachowania jej przepisów.

Kiedy zważymy, ile-to tysięcy Lewitów posługiwało z kolei w kościele Jerozolimskim, i z jaką-to okazałością odbywała się tam służba; wstydzić się musimy, za tak niedbałą służbę w kościołach, gdzie spoczywa ciało Jezusa Chrystusa: w kościele pier-

wszym Jerozolimskim znajdowała się tylko Arka Przymierza, w drugim zaś, i téj nie było! ¹⁾ — Rzadko się dziś zdarza, aby mający mniejsze święcenia, pełnili swe obowiązki: jest-to wina czasów. Niedgdyś każdy kościół miał swoich kleryków; teraz Lewici żyją pod jednym dachem w Seminarjum, gdzie się sposobią do Kapłaństwa. Dla tego też po parafijach, Kapłani, Dyjakoni, Subdyjakoni, prości Klerycy, a nawet Laicy czyli świeccy, dzielą między siebie ich obowiązki. Jakkolwiek Sobór Trydencki pragnął, aby się wrócono do dawnych tak budujących zwyczajów: dotąd jednak nie można było urzeczywistnić tego życzenia. Cóżkolwiek bądź, nim nastąpią dni szczęśliwsze, Kościół zachowuje dotąd święcenia mniejsze, jako szacowny zabytek dawnego porządku, i jako stopnie, które z coraz większém uświętobliwieniem przechodzić powinni Lewici, zmierzający do stopni wyższych.

Pierwszym z wyższych czyli świętych stopni jest *Subdyjakonat*. Został on do tych stopni zaliczonym wtenczas, kiedy Kościół rozciągnął do niego obowiązek zachowywania czystości. ²⁾ Dawniej Subdyjakonat liczył się do stopni niższych. Subdyjakoni byli sekretarzami Biskupów, którzy ich używali w podróżach i w sprawach kościelnych. Zatrudniali się oni jałmużnami, oraz administracją dochodów kościelnych: zresztą, wyjąwszy w kościele, sprawowali oni te same obowiązki, co Dyjakoni. Im to Kościół Rzymski poruczał zwykłe administrację *dziedzictwa Świętego Piotra* ³⁾ w różnych częściach chrześcijańskiego świata, w których się znajdowało. Będąc zawiadowcami tych dóbr pod powagą Papieży, wypełniali zarazem ich rozkazy dotyczące się nie raz bardzo ważnych spraw duchownych, jakimi były: poprawa nadużyć w prowincyjach, gdzie były te dobra, — zwoływanie synodów, — przestrzeganie Biskupów wywołane ich postępowaniem, — oraz uwiadomianie Papieży o tém, co się działo w kraju w którym się znajdowali. ⁴⁾

¹⁾ Fleury, Instit. au Droit can. première partie.

²⁾ Najślawniejszy i najwięcej mający powagi pomiędzy protestanckimi historykami nowożytnych Niemców, Henryk Luden, przezwany ojcem historii niemieckiej, nie waha się w VIII tomie swojej Historii Niemieckiego ludu, wydanej 1833 r. utrzymywać co następuje: „Wszystko co mamy, czém jesteśmy: światło, naukę, postęp rodu ludzkiego, winni jesteśmy bezżeństwu duchownych.“ Czytaj także Cobbeta, Histoire de la reforme en Angleterre; X, Jager, Du Celibat ecclésiastique, Mémoires de Modéne n. 47 i 48, 283.

³⁾ Tak nazywano dobra nadane Kościołowi Rzymskiemu.

⁴⁾ Obacz Les letters de S. Gregoire.

Dziś obowiązki Subdyjakonów ograniczają się na służbie przy Ołtarzu, obok Biskupa lub Kapłana, w czasie wielkich uroczystości. Oni-to przygotowują ubiory, święte naczynia, chleb, wino i wodę do Mszy Świętej; śpiewają Lekcyje w czasie Mszy uroczystej, przenoszą i trzymają Dyjakonom księgę Ewangelii, posługują tymże w czasie nabożeństwa, dla czego też nazywają się *Subdyjakoni* (Pod Dyjakoni;) podają celebransowi i Wiernym księgę Ewangelii do pocałowania; podają na Ołtarz Dyjakonowi kielich i patynę; leją wodę w kielich do którego wino leje Dyjakon; leją wodę na ręce Kapłanowi w czasie *lavabo*; czyszczą paliki, korporały i puryfikaterze.

Nic nie masz poważniejszego nad ceremonije święcenia Subdyjakonów. Są-to dobrowolne ofiary, które stają przed Bogiem, aby zrobić z siebie heroiczne poświęcenie, wyrzekając się na zawsze świata i jego nadziei: wszystko w nich głosi naturę tego poświęcenia się. Postawa stojących wyraża gotowość do podróży; biała chusta, zwana humerałem, okrywa ich głowę, jak hełm głowę wojownika; odziani są od głowy do stóp białą albą, — jest-to znak doskonałej enoty; sznurek przepasuje ich biodra, — jest-to znak czystości; na lewém ramieniu dalmatyka, — jest-to wyrażenie radości ich serca; w jednej ręce trzymają manipularz jako godło pracy, która ich czeka, — a w drugiej zapaloną świecę, rozczulający znak ich miłości. Tak uzbrojone i przygotowane, wszystkie te młode ofiary oczekują w milczeniu na swe Ofiarowanie.

W tém Biskup, zastępujący Jezusa Chrystusa, podnosząc głos, mówi: „Ukochani synowie moi! Stajcie tu, abyście przyjęli Subdyjakonat. Zastanówcie się z rozwagą, zastanówcie się raz i drugi, jak wielkiego pragniecie ciężaru. Jesteście jeszcze wolni, — wolno wam jest obrać życie na świecie; ale, skoro otrzymacie to poświęcenie, już potem niebędziecie mogli cofnąć swojego kroku. Potrzeba wam będzie należeć na zawsze do Boga, i służyć mu, — wszakże służyć mu jest-to królować; trzeba wam będzie zachowywać zawsze czystość, i być gotowymi do służby w Kościele. Macie jeszcze czas, zastanówcie się;... jeżeli zaś trwacie w swém postanowieniu, przybliżcie się.“

Po tych słowach, jeżeli czują w sobie odwagę i siłę do poświęcenia się na zawsze, robią krok naprzód. Niezmierny to krok! krok, który między niemi a światem robi przedział nie do przebycia. Wtedy-to, dla pokazania, że na zawsze już umierają dla

świata i jego nadzici, wszyscy twarzą padają na ziemię, aby ją pożegnać na zawsze, żegnając zarazem rodziców, krewnych i przyjaciół, i oświadczając, że nadal, tak jak Melchisedech, owa dawna figura chrześcijańskiego Kapłaństwa, są bez ojca, bez matki, bez rodowodu.

Ale któż im da ową nadludzką siłę, której potrzebują, aby całe życie wytrwać mogli w swoim heroicznem postanowieniu? Ten sam Bóg, który im do tego dał święte natchnienie. Dla tego to Biskup i lud wszystek, rozrzucony, i niejako przerażony wielkością ich ślubów, pada na kolana i prosi Niebios o błogosławieństwo dla leżących na ziemi. Modły te zwracają się do Trójcy Przenajświętszej, do błogosławionej Maryi, do Aniołów, Patryjarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników i Wyznawców, do całego niebiańskiego dworu. Następnie Biskup powstawszy, błogosławi i poświęca wszystkie te ofiary, kładąc na nie po trzykroć znak Krzyża świętego.

Stało się; ofiara już dokonana. Ofiarowani wstają, bo mają jeszcze żyć, i przez całe życie swoje codziennie z siebie czynić poświęcenie, tak jak je uczynili dzisiaj. Biskup wzywa wszystkich obecnych, aby się modlili za tych nowych wybrańców dla nich się poświęcających. Potem wskazuje Subdyjakonom obowiązki ich stopnia, którego nadaje im prawa, każąc dotykać kielicha i patyny.¹⁾

¹⁾ Zdaje się, że dotykane się czyli podawanie kielicha i patyny, stanowi całą materję poświęcenia na Subdyjakona w Kościele łacińskim. Tak uczy Eugenijusz IV w postanowieniu dla Ormijan: *Subdiaconatus confertur per calicis vacui cum patena vacua superposita traditionem*. W Kościele greckim materją Subdyjakonatu jest wkładanie rąk przez Biskupa na głowę odbierającego poświęcenie, a formą jest modlitwa, którą przy tém odmawia; zresztą nie napotykamy nic innego w ich księgach obrzędowych, tak w dawniejszych jak i nowszych, coby nazwać można było materją lub formą.

„Nie powinno to czynić żadnej trudności, mówi pewien Autor (*conférencier d'Angers*, t. XI, str. 229). Ponieważ Kościół ustanowił ten stopień; od niego więc zależało naznaczyć mu materję i formę, jakie uważał za odpowiednie posługiwaniu, do jakiego przeznacza Subdyjakonów. Co większa, od niego zależało w miejsce materji jednej ustanowić drugą, lub do jednej dodać drugą, skoroby to uważał za stosowne.“

Zkąd jednak pochodzić może ta różnica między Wschodem a Zachodem? Ojciec Chardon, Benedyktyn, w swój uczonej *Historji Sakramentów*, naznacza jęj następującą przyczynę (t. V. str. 35): „Według wszelkiego prawdopodobieństwa, mówi on, Wschodni, wiedząc o tém, iż według podania Apostolskiego święcenie Biskupów, Kapłanów i Dyjakonów odbywa się przez wkładanie rąk, tenże sam

Nakrywając każdemu z Subdyakonów głowę humerałem, mówi: „Weź ten humerał, który oznacza umartwienie w mowie. W imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego. Amen.“ Baczność na swoje słowa i na swoje wszystkie zmysły, ma być nadal obowiązkiem i cnotą Subdyakonów.

Kładąc potem Biskup na lewe ramię manipularz każdemu, mówi: „Weź ten manipularz; ¹⁾ on ci ma przypominać owoc dobrych uczynków. W imię Ojca,“ i t. d.

Następnie wdzwiewając na każdego dalmatykę, mówi: „Niech cię Pan przyodzieje szatą szczęścia i odzieżą radości. W imię Ojca,“ i t. d. Nakoniec podaje wszystkim od razu Mszał, mówiąc te słowa: „Weźcie tę księgę listów apostoelskich i władzę czytania w Kościele. W Imię Ojca,“ i t. d. Takie jest święcenie Subdyakonów. Cóż może przejąć ludzi głębszém uszanowaniem dla Przenajświętszego Sakramentu i dla sług ołtarza; a zarazem cóż dokładniej tym ostatnim, może odmalować cnoty w ich świętém i wzniosłém powołaniu? Tęż pożyteczną naukę zawiera w sobie i święcenie Dyakona; uważajmyż!

sposób święcenia rozciągnęli i do innych stopni, których ustanowienie wywołała potrzeba: zresztą, Apostołowie co do wkładania rąk poszli za zwyczajem Żydów, którzy tym sposobem ustanawiali naczelników swych Synagog. Zachodni przeciwnie, z wyjątkiem niektórych Kościołów, przy rozdawaniu niższych stopni służby Kościelnej, poszli za przykładem cesarzów, którzy stanowili rządów prowincyj, przez dawanie im oznak zewnętrznych ich godności. Trajan, jak o tém świadczy Dion, ustanawiając Prefekta pretoryjańskiego, rzekł mu: Weź ten miecz, szpadę, którego używać będziesz na korzyść moje, jeżeli rozkazywać będę to, com powinien, lub obrócisz go przeciwko mnie, jeżeli nadużyję méj władzy. Jeżeli ci, którym cesarze powierzali urzędy, nie byli obecni, a zatem nie mogli do rąk odbierać oznak i godeł władzy, którą zostali zaszczycony; natenczas cesarze w miejsce téj formalności, oprócz pisma, którem poruczali im urząd i wskazywali sposób urzędowania, przesyłali im wyobrażenie oznak i godeł nadanej władzy i godności. Wyobrażenie te noszono przy sobie lub kazano nosić przed sobą liktorom. Tak czynili konsulowie i pretorowie, których zawsze poprzedzały topory i pęki różg, kiedy się ci dygnitarze okazywali publicznie. Oznaki te władzy urzędników malowano na kodycyllach, przez które monarcha ich mianował, jako to widzimy w nowellach Justynijana.“ Novel. 24, 25, 26, -- Pismo *Notice de l' Empire*, wydane przez uczonego Pancyroła, przedstawia także różne godła, któremi się urzędnicy jedni od drugich rozróżniali. Na wzrór więc tego prawie we wszystkich Kościołach Zachodu, kiedy przeznaczono osoby do najniższój nawet posługi w Kościele, dawano im do rąk jako godło służby te rzeczy, o których miały mieć staranie, wymieniając zarazem sposób, jakim obowiązki swoje wypełniać były powinny.

¹⁾ Manipularz dosłownie znaczy snopek. P. T.

Wyraz *Dyjakon* znaczy sługę. Apostołowie ustanowili pierwszych Dyjakonów z przyczyny szemrania wszczętego między Wiernymi Jerozolimy przy rozdzielaniu jałmużny. Powierzyli im pieczę nad stołami, przy których wdowy i ubodzy przyjmowali posiłek dla ciała: od samych bowiem początków biedni byli przedmiotem wielkiej troskliwości Kościoła. Zastąpieni pod tym względem przez Dyjakonów Apostołowie mogli zupełnie oddać się opowiadaniu Ewangelii i modlitwie. Ale to nie było jedynym ani nawet głównym celem ustanowienia Dyjakonów: wkrótce też ujrano ich powołanych do świętszych i wyższych obowiązków.

Do służby przy stole materialnym przybyła służba stołu świętego, z którego rozdawano Wiernym Eucharystyję dla zasilku duszy. Opowiadanie słowa Bożego i udzielanie Chrztu liczyło się także pomiędzy ich obowiązki. Wiadomo jest, jak Święty Szczepan i Święty Filip oddawali się z wielką gorliwością tym obowiązkom, dzieląc je z Apostołami. Wszystko to jednak nie przeszkadzało Dyjakonom zajmować się stołami, do których wdowy i biedni zwykle zasiadali.

Dyjakoni, słudzy Kościoła i Apostolów, święte piastując obowiązki, w pierwotnych czasach, byli zawsze przy Biskupach; czuwali nad ich bezpieczeństwem, gdy ci mieli nauki do ludu, towarzyszyli im na Sobory, pomagali im przy udzielaniu Kapłańskich święceń, oraz innych Sakramentów. ¹⁾ Biskupi nie odprawiali nigdy Mszy bez asystencji Dyjakonów, jak to przypomniał Święty Wawrzyniec Papieżowi Świętemu Syxtowi, gdy tego prowadzono na męczeństwo. „Święty Kapłanie! rzekł mu, dokądże idziesz bez twego Dyjakona? Wszakże nigdy bez niego nie odprawiałeś ofiary.“ ²⁾ Dyjakonów to było rzeczą czytać przy Mszy Ewangelią, jak to i do dziś dnia czynią; oni też podawali Kapłanom chleb i wino, które miały być przemienione w ciało i krew Zbawiciela. ³⁾ Nie tylko dawali Chrzest, rozdzielali jałmużny i czuwali nad pożywieniem wdów i biednych; obowiązani byli jeszcze mieć staranie o Wyznawców i Męczenników znajdujących się w więzieniach, a mianowicie: przemawiać do nich i zachęcać do poniesienia śmierci za wiarę. ⁴⁾ Teraz Dyjakoni nie mają innych obowiązków oprócz

¹⁾ S. Isid. de Sevil. de Offic. eccl. I, II, c. 8. — ²⁾ Ś. Ambr. de Offic. I, 1, c. 42. — ³⁾ S. Hier. ep. XLVIII ad Sabinian; S. Justin. A. pol. II; S. Cypr. de lapsis. — ⁴⁾ S. Cypr. ep. XII. —

usługiwania przy Ołtarzu Biskupowi lub Kapłanowi, oraz śpiewania Ewangelii.

Co się tycze poświęcenia pierwszych Dyjakonów, Wierni Jerolimy wybrali byli siedmiu mężów znanej poczeiwości i pełnych ducha Bożego, i przedstawili ich Apostołom, którzy pomodliwszy się, włożyli na nich ręce. ¹⁾ Widzimy więc, że ceremoniją ich święcenia były wówczas, podobnie jak dziś, modlitwy, i wkładanie rąk. Gdy Biskup zasiądzie w krześle, przy Ołtarzu, Archidyjakon mówi mu: „Szanowny Ojcze, matka nasza, święty Kościół Katolicki żąda, abyś udzielił tym Subdyjakonom stopień Dyjakonatu. — Czy wiesz, że są tego godni? pyta się Biskup. — Wiem o tém, odpowiada Archidyjakon, i świadczę o tyle, o ile słabość ludzka poznać dozwala. — Dzięki za to niech będą Bogu,“ mówi Biskup. Potém obracając się do duchowieństwa i do ludu, znowu mówi: „Przy pomocy Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, wybieramy tych Subdyjakonów dla podniesienia ich do stopnia Dyjakonatu. Jeżeli kto ma co przeciwko nim, niech wystąpi śmiało dla miłości Pana Boga i niech powie; lecz niech też pamięta o swoim stanie.“ Tu zatrzymuje się na chwilę dla dania Wiernym czasu do odpowiedzi.

To odwołanie się przypomina dawną karność Kościoła, według której co do święceń radzono się duchowieństwa i ludu: dziś sami przełożeni obowiązani są badać osoby i ich powołanie. Z tém wszystkiém, aby zachować, ile można, dawny zwyczaj, i aby się upewnić, że wybrany nie ma nic do zarzucenia sobie, Kościół przepisał i ogłaszanie z ambon po parafijach, i tę ceremoniję, o której dopiero mówiliśmy, a która poprzedza święcenie Dyjakonów i Kapłanów.

Jeżeli Wierni nie oświadczają żadnego zarzutu; Biskup obraca się do Subdyjakonów i przypomina im godność nowego święcenia, które teraz odebrać mają; przypomina téż obowiązki przywiązane do tego stopnia, oraz enoty, jakich on wymaga. Zaczyna potém *prefacyję*, która jest niejako wstępem do tego, co czynić zamierza. Nagle zatrzymując się pośród téj prefacyi, Biskup kładzie prawą rękę na głowie każdego przyjmującego święcenie i mówi: „Weź Ducha Świętego, abyś miał moc opierania się szatanowi i jego pokusom.“ Nie wkłada na nich rąk obudwóch, dla po-

¹⁾ Act. VI, 6.

kazania, że Dyjakoni nie odbierają Ducha Świętego z taką pełnością, jak Kapłani.

Gdy się skończy ta ceremonija i *prefacyja*, Biskup daje każdemu Dyjakonowi stulę, godło władzy, jaka się im powierza: „Weź z ręki Bożej, mówi, tę białą stulę; pełnij swoją służbę; Bóg jest wszechmocny, powiększy on w tobie swoją łaskę.“ Stula na Dyjakona nie tak się kładzie jak na Kapłana, dla pokazania, że nie ma tej samej godności. Potém Biskup przyodziewa każdego w dalmatykę, mówiąc te słowa: „Niech Bóg przyodzieje cię odzieżą zbawienia i suknią radości, oraz niech cię otacza zawsze dalmatyką sprawiedliwości. Amen.“ Nakoniec, Biskup podaje Dyjakonowi księgę Ewangelii mówiąc: „Weź władzę do czytania Ewangelii w Kościele,“ i t. d. Świecenie kończy się modlitwą Biskupa i zgromadzonych ludzi, łączących głosy i serca dla zjednania nowym wybrancom opieki Pańskiej.

Po święceniu Dyjakona następuje święcenie Kapłana.

Odprawiać świętą Ofiarę, — *błogosławić* lud przy Mszy, i przy udzielaniu Sakramentów, aby nań sprowadzić łaski Nieba, — *przewodniczyć* zgromadzeniom w kościele przy oddawaniu Bogu należnej czci, — *opowiadać* słowo Boga, którego są posłańcami, — *chrzczyć* i dawać inne Sakramenta, mianowicie ustanowione dla odpuszczania grzechów; te-to były od samego początku Kościoła, i te są dziś jeszcze obowiązki Kapłanów. Wszakże miewanie kazań w pierwszych wiekach, zachowane było Biskupom, aż do czasów Świętego Chryzostoma i Augustyna, którzy z rozkazów swych Biskupów, pełnili ten obowiązek, kiedy jeszcze byli Kapłanami. Tak więc obowiązki Kapłanów są dwojakie: jedne ściągają się do naturalnego ciała Zbawiciela; — drugie tyczą się jego ciała mistycznego, którym jest Kościół. Nie masz obowiązków świetniejszych, ani straszniejszej władzy!

Biskup, przed jęj powierzeniem, siedząc na krześle, przed Ołtarzem, chce się upewnić czy jęj są godni. „Szanowny Ojcze, mówi mu Archidyakon, matka nasza, święty Kościół Katolicki żąda, abys poświęcił na Kapłanów tych Dyjakonów, których ci przedstawiam.“ — „Czy wiesz, że są tego godni?“ pyta się Biskup. A na potwierdzającą odpowiedź Archidyakona, Biskup mówi: „Dzięki niech będą Bogu!“ Potém, obracając się do ludu i przypominając mu, że jego dobro wymaga, aby miał samych świętych Kapłanów, wzywa go, aby się zastosował do dawnego

zwyczaju Kościoła, i powiedział, co sądzi o Dyjakonach, którzy mają być święceni na Kapłanów. ¹⁾

Jeżeli nikt nie czyni zarzutu; Biskup obraca się do Dyjakonów i przypomina im naturę, początek, i szczytne obowiązki Ka-

¹⁾ Wybór Ś. Bazylego świetnym jest przykładem, który nam pokazuje, jak dalece w pierwszych wiekach Kościoła, Biskupi okazywali względy na wybór i głosy ludu przy święceniach, i jak się opierali, gdy spostrzegali, że niemi kierowały namiętności lub intryga, raczej, aniżeli przepisy i miłość dobra Wiernych.

Po śmierci Euzebijusza, Biskupa Cezarejskiego, duchowieństwo, według zwyczaju, napisało do prowincjonalnych Biskupów, i ci przybyli na wybory. Grzegorz, ojciec teologa, wezwany równo z innymi, obawiał się, aby jego bardzo podeszły wiek, i właśnie przypadła nań choroba, nie przeszkodziły mu znajdować się na tém zebraniu. Napisał więc do duchowieństwa w następujących wyrazach: „Jestem mały Pasterz, małej owczarni, lecz łaski nie ścieśnienia szczupłość mlejse. Niech zatem wolno będzie małym otwarcie mówić: Idzie tu o Kościół, za który umarł Jezus Chrystus: oko jest pochodnią ciała, Biskup jest pochodnią Kościoła. Wezwaliście mnie, stósownie do kanonów; lecz zatrzymuje mnie starość i choroba. Jeżeli jednak Duch Święty użyczy mi łaski do znajdowania się na wyborach (bo nie ma nic nie podobnego dla wiary Wiernych); będzie to najprzyjemniejszą dla mnie rzeczą. Jeżeli zaś zatrzyma mię słabość; w takim razie chcę przyczynić się tyle, ile może nieobecny. Nie wątpię, aby w tak wielkiem mieście, które zawsze miało tak godnych Prałatów, nie było godnych pierwszego miejsca; lecz ja nie mogę przekładać żadnego z nich nad kochanego syna naszego Księdza Bazylego. Jest-to mąż, wyznaję to przed Bogiem, którego życie i nauka są niepokalane, i jedyny lub przynajmniej najzdolniejszy ze wszystkich do oparcia się heretykom... Piszę to do duchowieństwa, do Zakonników, do Dygnitarzy, do Senatu i do wszystkiego ludu. Jeżeli mój głos zostanie przyjęty jako sprawiedliwy i od Boga pochodzący, jestem obecny duchem, albo raczej już włożyłem ręce. Jeżeli zaś o tém ma stanowić intryga i stosunki rodzinne; jeżeli zgiełk ma wziąć górę nad przepisami; róbcie sobie co się wam zdawać będzie: ja w tém udziału mieć nie chcę.

Pobożny starzec napisał także do świętego Euzebijusza do Samosaty prosząc go o poparcie w téj okoliczności. Święty Euzebijusz przybył rzeczywiście; i obecność jego bardzo wiele się przyłożyła do utrzymania się Katolików. Chociaż bowiem Święty Bazyl był oczywiście najgodniejszym stolicy biskupiej w Cezarei; jednak przeciwne mu były pierwsze osoby w kraju. Stronę swoją utrzymywały one przez najzłośliwszych z pomiędzy ludu; a co większa, pozyskały nawet były na stronę swoją i część Biskupów. Napisano wprawdzie do Biskupa Nazyanzy, zapraszając go niby, aby przybył: ale uczyniono to w sposób dający mu poznać, że go sobie nie życzą. Ten ze swojej strony dał im poznać w odpowiedzi, że ich rozumieć, i oznajmił im równie jak to uczynił pisząc do duchowieństwa i ludu Cezarei, że głos swój daje za Księdzem Bazylim, jako za najgodniejszym, oraz wyraźnie oświadczył się przeciwko wyborowi, którym kierowała intryga. Co większa, nie poprzestawał na piśmie; wiedząc, że brakło jednego głosu, do uczynienia wyboru kanonicznym, pomimo swój wiek nader sędziwy, i słabość posuniętą prawie do ostateczności, wstał z łóżka, i kazał się nieść do Cezarei, poczytując

plaństwa. Mówi on, że Kapłani są następcami siedmdziesięciu dwóch starców, których na rozkaz Boski Mojżesz wybrał do pomocy w swém urzędowaniu, a mianowicie do wymierzania sprawiedliwości i do pilnowania, aby zachowywane było Dziesięcioro Przykazań Bożych. Ci starcy byli figurą siedmdziesięciu dwóch uczniów, których Jezus Chrystus wysyłał po dwóch do opowiadania i słowy i przykładem. „Bądźcie godnymi moi synowie, mówi Biskup, pomocnikami i Mojżesza i dwunastu Apostołów, czyli Biskupów Katolickich, których wyrażał Mojżesz i Apostołowie, a którzy są ustanowionemi, aby zarządzili Kościołem Bożym.“

Po tém przemówieniu następuje uszanowanie nakazująca ceremonia leżenia twarzą na ziemi. Człowiek, nim do Chrztu zostanie przypuszczony, powinien wprzód potrzykroć wyrzec się szatana; nim przypuszczony zostanie do Kapłaństwa Chrześcijanin, powinien potrzykroć wyrzec się ziemi, ciała i krwi. Dopiero po tém trzykrotném zrzeczeniu się, otwarty mu jest przystęp do Ołtarza. Po téj ceremonii następuje wkładanie rąk. Biskup wkłada w milczeniu obiedwie ręce na głowę każdego. Dyjakona. Wszyscy Kapłani obecni téj ceremonii, ubrani w stule, czynią toż samo: Biskup wraca do Ołtarza. Po tém, obracając się do przyjmujących święcenie, wyciąga nad nimi ręce; wszyscy Kapłani naśladują go. W tymże czasie Biskup odmawia modlitwę, przez którą błaga Zbawiciela, aby im dał swego Ducha Świętego, i łaskę Kapłaństwa.

Władza udzielania świętych stopni do samego tylko Biskupa należy; on sam tylko wkładać może ręce, jako poświęcający. Jeżeli Kapłani w téj okoliczności wkładają je z nim; to tylko dla zastosowania się do zwyczaju pierwotnego Kościoła, — zwyczaju szanownego, który przypomina, że Biskupstwo i Prezbiterat: jedno tylko stanowią Kapłaństwo. Potém Biskup odmawia piękną, wzniosłą czynność zapowiadającą prefacyję, a następnie kładzie na każdego z przyjmujących święcenie stulę (dotąd jako u Dyakonów znajdującą się na lewém ramieniu) tak, iż ta formuje krzyż na piersiach i mówi: „Weź jarzmo Pana; jarzmo jego jest słodkie, a brzemień jego lekkie.“ Kładzie potém ornat, mówiąc: „Weź szatę kapłańską, która oznacza miłość.“ W rzeczy samój Kapłan

się za szczęśliwego, że może zakończyć życie tak dobrym czynem. W rzeczy samej, Święty Bazyli został obrany i wyświęcony kanonicznie na Biskupa w Cezarei: pamiątkę tego święcenia obchodzi Kościół dnia 14 Czerwca. *

* *Historie des Sacrements*, t. V, p. 119.

jest-to człowiek miłości, jest-to miłość uosobiona. Ornat, dany Kapłanowi przez Biskupa nie jest jeszcze z tyłu spuszczone: bo dotąd Kapłan nie otrzymał jeszcze całej łaski Kapłaństwa. Rozwiąże go Biskup i rozpuści wtedy, kiedy nowemu Kapłanowi nada władzę odpuszczania grzechów.

Tu Biskup naprzód rzeczną odmawia modlitwę, a potem, aby sprowadzić na nowych tych Kapłanów Ducha Poświęciciela, wraz ze wszystkimi jego darami, zaczyna śpiewać *Veni Creator*. — Kiedy chór śpiewa dalej, Biskup tymczasem nowym Kapłanom poświęca ręce, namaszcza je olejem Katechumenów i mówiąc: „Panie, racz poświęcić i uświęcić te ręce przez to namaszczenie i błogosławienie nasze.“ Tu Biskup kładzie znak Krzyża świętego na poświęcające się ręce i mówi dalej: „Niech wszystko, co w imię Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego, pobłogosławią, będzie pobłogosławione; a co poświęcą, niech będzie poświęcone.“ Każdy z przyjmujących święcenie odpowiada: „Amen.“

Tak poświęcone ręce wiążą się sposobem w Pontyfikale wyrażonym. Następnie Biskup każdemu z nowych Kapłanów podaje kielich z winem i wodą, oraz patynę z hostyją. Kiedy oni się dotykają; Biskup mówi: „Weź władzę czynienia Bogu Ofiary, i odprawiania Mszy, tak za żywych jak i umarłych.“ Teraz już są Kapłanami na zawsze według porządku Melchizedecha! Najpierwszą czynnością Kapłana jest czynić Ofiarę: to też nowi Kapłani czynią ją zaraz z Biskupem. — Msza tym sposobem odprawiana przypomina to, co się działo w pierwszych wiekach. W ówczas jedną tylko odprawiano Mszę w każdym kościele; z Biskupem będącym przy Ołtarzu odprawiali ją wszyscy Kapłani.

Po odbytej Komunii Biskup odmawia ową piękną antyfonę, składającą się ze słów, które Zbawiciel z wylaniem swojego serca wyrzekł do Apostół, kiedy ich uczynił już był uczestnikami swojego ciała i swęj krwi: „Już was nie będę nazywał sługami, ale przyjaciółmi moimi, boście wszystko poznali, co czyniłem między wami... Wy jesteście moimi przyjaciółmi, jeśli czynić będziecie, co wam przykazuję.“

Tu Biskup, aby się zapewnił o wierze nowych Kapłanów, każe im mówić *Skład Apostolski*. Powołaniem ich jest, aby opowiadali słowo Boże: otóż, opowiadać je powinni w całej jego czystości. — Kiedy potem nowi Kapłani klęczą przed Biskupem; ten na każdego z nich kładąc ręce; mówi: „Weź Ducha Świętego: komu odpuszczisz grzechy, będą odpuszczone; a komu zatrzymasz, będą za-

trzymane.“ Aby zaś pokazać całą pełność ich władzy, rozpuszcza każdemu z nich ornat, mówiąc te słowa: „Niech Pan przyodzieje cię szatą niewinności.“ Jak gdyby mówił: Bądź czystym i świętym, abyś innych czynił świętymi.

W końcu, Biskup od każdego z nowo wyświęconych Kapłanów domaga się obietnicy posłuszeństwa i uszanowania tak dla siebie, jak i dla Głowy Kościoła, który jest pięknym i strasznym jak wojsko w bojowym szyku. Wszakże ta piękność nie mogłaby istnieć bez porządku, a porządek nie mógłby istnieć bez posłuszeństwa. Ale to w Kościele jest słodkie; ugruntowane na miłości, zmierza do uczynienia ze wszystkich jego członków i ze wszystkich jego sług jednego serca i jednej duszy. Dla tego też Biskup kończy wszystkie te piękne i wzruszające ceremonije, dając wszystkim nowym Kapłanom pocałowanie pokoju.

Raz jeszcze powtarzam, uważcie ogół tych wszystkich wspańiałych modłów, tych okazałych ceremonij; i powiedzcie, jeżeli obrzędy katolickie nie zaspokajają od razu rozumu, serca i zmysłów! ¹⁾ Cóż teraz powiemy o ważności Sakramentu Kapłaństwa? Jedno słowo wystarcza do przekonania o jego pożyteczności społeczeńskiej. Nie masz społeczeństwa bez Religii; nie masz Religii bez Kapłanów; nie masz Kapłanów bez Sakramentu Kapłaństwa; a zatem bez Sakramentu Kapłaństwa nie masz społeczności. Wszakże mówię ja tu o społeczności prawdziwej, to jest o zjednoczeniu się między sobą ludzi dla zachowania i udoskonalenia swego bytu fizycznego, umysłowego i moralnego. Społeczności dawne, prócz żydowskiej, były-to raczej skupienia jednostników utrzymywane siłą i bez żadnego innego celu, prócz bytu i materialnego rozwoju. Społeczności zaś nowowierców, jeżeli na tę nazwę zasługują, całe swoje udoskonalenie, jeżeli to tam istnieje, winny tylko podaniom katolickim, które zatrzymały: albowiem ludzie żyć mogą jedynie prawdą chrześcijańską; prawdziwego zaś Chrystyjanizmu nie masz za obrębem Kościoła; a Kościoła nie masz bez Kapłaństwa. Tylko więc katolickiemu Kapłaństwu od-

¹⁾ Zobacz historyję święcenia u afrykańskich Murzynów, tudzież wrażenia, jakie toż sprawiło: *Annales de la Propagation de la foi*, n. 120, p. 332 maj 1848.

łączeni bracia nasi winni są swe społeczne życie, to jest, to, co im jeszcze pozostaje z wiary i obyczajów. ¹⁾

M o d l i t w a.

O Boże mój, który jesteś samą miłością! Dziękuję Ci, żeś ustanowił różne stopnie sług w swoim Kościele. Uczyniłeś to dla swęj chwały i dla mego zbawienia. Dozwól mi łaski być z poszanowaniem uległym synem tego tak świętego, tak pięknego i tak troskliwego o nas Kościoła.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *będę miał zawsze największy szacunek dla osób poświęconych Bogu.*

N A U K A XLVta.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Małżeństwo uważane jako umowa. — Uważane jako Sakrament; jego określenie. — Jego części składowe. — Jego ustanowienie. — Jego skutki. — Warunki do jego przyjęcia. — Zdarzenie historyczne. — Zaręczyny. — Zapowiedzi. — Przeszkody zrywające. — Przeszkody wzbraniające. — Dyspensy. — Obrzęd małżeństwa. — Korzyści społeczne z tego Sakramentu.

Sakrament Kapłaństwa ustanowiony został dla uwiecznienia świętych sług Ołtarza, a Sakrament Małżeństwa dla uwiecznienia Wiernych. Pierwsi zachowują Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa ciągle obecnego na ziemi; drudzy przychodzą na ten świat dla jego przyjęcia. Tak więc, wszystkie Sakramenta, jak to już powiedzieliśmy, odnoszą się do nowego Adama i do naszego z nim związku. Małżeństwo uważać można pod dwoma względami: jako umowę i jako Sakrament. Jako umowa, sięga początku świata w Adamie i Ewie. Jako Sakrament zaczyna się od Zbawicie-

¹⁾ Czytaj Rubichon: Action du Clergé dans les sociétés modernes.

la, który naturalną umowę, dając jój moc sprawiania łaski, podniósł do godności Sakramentu.

Ze wszystkich umów małżeństwo jest najdawniejszą, najświętszą i najszanowniejszą: Bóg sam jój twórcą. Ustanowił on ją w Raju ziemskim, kiedy stworzywszy Adama i Ewę, pobłogosławił im mówiąc: „*Roście, i mnożcie się, i napełniajcie ziemię.*“¹⁾ Wtedy-to Adam odebrał z rąk Boskich swą nieoddzielną towarzyszkę i wyrzekł te tajemnicze i prorockie słowa: „*To teraz kość z kości moich, i ciało z ciała mego. Przetoż opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swój: i będą dwoje w jednym ciele.*“²⁾ Pod Patryjarchami małżeństwo nie przedstawiało być umową najświętszą i najuroczystszą: dowodem tego jest historia Izaaka i Rebeki, Jakóba i Racheli. Toż samo było pod prawem Mojżesza: mamy na to przykłady w małżeństwie Rut z Boozem, i Sary z Tobijaszem. Wtenczas, tak jak za Patryjarchów, wszystko odbywało się jeszcze wewnątrz domu, między rodzicami i przyjaciółmi, pośród modłów ojca rodziny i obecnych, proszących Boga o błogosławieństwo dla nowych małżonków: była to jeszcze umowa naturalna i cywilna.

Zbliżały się czasy w których celem małżeństwa być miało dawać nowemu Adamowi braci; Kościołowi synów; światu zaś już nie Żydów, ale Chrześcijan; nie naród cielesny, ale naród święty. Potrzeba więc było, aby małżeństwo, którego cel stawał się szlachetniejszym i świętszym, było uzacnione i zubożone potrzebami dla nowych małżonków łaskami. Uczynił to Zbawiciel podnosząc małżeństwo do godności Sakramentu.

1^o *Określenie Sakramentu małżeństwa.* — W nowém Prawie małżeństwo jest-to Sakrament, ustanowiony przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który godnie go przyjmującym daje łaskę uświęcenia się w swym stanie, oraz wychowywania po chrześcijańsku swych dzieci, i który przedstawia związek Jezusa Chrystusa z Kościołem. Małżeństwo katolickie ma w sobie wszystkie przymioty stanowiące prawdziwy Sakrament. Znajdujemy w niem: 1^o *Znak widomy* jakim jest podanie rąk, wzajemne przyzwolenie stron zawierających małżeństwo i błogosławieństwo Kapłana. — 2^o *Znak ustanowiony przez Jezusa Chrystusa.* — 3^o *Znak mający moc udzielania łaski:* okazemy to wkrótce. Ojcowie święci, żyjący w czasach,

¹⁾ I Mojż. I, 28. — ²⁾ I Mojż. II, 23.

kiedy Kościół Rzymski był jeszcze, jak to uznają sami Protestanci, nieomylnym organem prawdy, mówią, tak jak Ś. Paweł że małżeństwo jest wielkim Sakramentem.¹⁾ Przytoczymy tu w tym punkcie fakt wiele znaczący i ciekawy. W szesnastym wieku, Protestanci ogłosili, że Kościół grecki odrzuca Sakrament Małżeństwa. Jakoż w roku 1574 posłali oni byli odpis swego wyznania wiary augsburgskiego Jeremiaszowi, Patryjarsze dyzunickiemu w Konstantynopolu. Ale ten zgromadziwszy pewną liczbę Biskupów wschodnich, zamiast zatwierdzić ten skład wiary, napisał nań uczoną refutacyję, a mianowicie wyrzekł, że na Wschodzie wierzą i zawsze wierzyli, że Małżeństwo jest jednym z siedmiu Sakramentów nowego Zakonu.²⁾ Sobór więc Trydencki dobrze znał i znaczenie Pisma Ś. i świadectwa Podania, kiedy ogłosił klątwę na każdego, ktoby się ważył mówić, że małżeństwo w nowym Zakonie nie jest Sakramentem, ustanowionym od Pana Jezusa, i że nie udziela łaski.³⁾

2^o Części składowe Sakramentu Małżeństwa. — Za materiją Sakramentu Małżeństwa uważa się umowa, przez którą obiedwie strony dają sobie nawzajem władzę jedna nad drugą. Uważmy, tu jaka jest godność tego Sakramentu, zbyt mało znanego i zbyt mało szanowanego w naszych czasach przez wielu przyjmujących go ludzi. Nie woda, jak we Chrzcie, ani święty olej, jak w Bierzmowaniu lub Ostatniem Namaszczeniu, jest jego materiją; ale żyjące kościoły Ducha Świętego, i święte członki samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa!

Jego *forma* zależy na słowach i znakach, przez które małżonkowie wyrażają swoje wzajemne przyzwolenie. Potrzeba, aby zezwolenie to wyrażone było dobitnie z jednej i drugiej strony i w wyrazach oznaczających czas obecny.

Z jednej strony, Małżeństwo nie jest prostą darowizną, ale jest-to wzajemna umowa, przymierze, a zatem wymaga wzajemne-

¹⁾ Tertull. de Monogamia, de Praescript. c. 40; Ambr. lib. I de Abraham, c. 7; Aug. lib. de Fide et Operib. c. 7; de Bono Conjug. c. 24; Tertull. Ad ux. c. 9; Ambr. Epist. XXV ad Vigil.; Concil. IV. Carth. Can. 13; Orig. Tract. VII in Matth.; Athan. Epist. ad Ammonium; Chrys. Homil. LVI in Genes.; Aug. de Nuptiis et Concupiscentia, c. 17 etc.

²⁾ Divinum Sacramentum esse atque unum ex illis septem, quae Christus et Apostoli Ecclesiae tradiderunt. Censur. orient. eccl. c. VII.

³⁾ Sess. XXIV.

go wyraźnego obu stron zezwolenia. Z drugiej strony, słowa wyrażające to zezwolenie wzajemne powinny się odnosić do czasu teraźniejszego: gdyby się bowiem odnosiły do czasu przyszłego, nie stanowiłyby małżeństwa, ale by je tylko obiecywały.

Same strony są *ministrami* tego Sakramentu, który stósownie do przepisu Kościoła, powinien być uświęcony błogosławieństwem ze strony Kapłana i otrzymać swoją ważność od jego obecności, tak dalece, iż Małżeństwo jest żadne, jeżeli nie jest zawarte w obecności Proboszcza jednej z dwóch stron, lub w obecności Kapłana, który go zastępuje, tudzież w obecności dwóch lub trzech świadków. ¹⁾

3^o *Ustanowienie Sakramentu Małżeństwa*. — Mniemaniem jest, że Zbawiciel podniósł małżeństwo do godności Sakramentu wtenczas, gdy swoją obecnością uświęcił gody w Kanie galilejskiej. Cokolwiek bądź, Ś. Paweł Apostoł objawił nam ustanowienie Sakramentu Małżeństwa, gdy powiedział, że połączenie się mężczyzny z niewiastą, jest wielkim Sakramentem w Jezusie Chrystusie i w Kościele. ²⁾ Rzecz pewna, że Apostoł mówiąc: *Sakrament to wielki jest*, mówi o małżeństwie, które jako związek mężczyzny z niewiastą, ustanowiony od Boga, jest Sakramentem, to jest, znakiem świętym związku, który łączy Jezusa Chrystusa z jego Kościołem. Tak wykładają te słowa Ś. Pawła wszyscy dawni Ojcowie Kościoła, a po nich Sobór Trydencki. ³⁾

4^o *Skutki Sakramentu Małżeństwa*. — Aby dać poznać szacowne skutki Sakramentu Małżeństwa, dosyć będzie wytłumaczyć ostatnie słowa naszego powyższego określenia: *Daje małżonkom łaskę uświęcenia się w swym stanie, oraz wychowywania po chrześcijańsku swych dzieci, i przedstawia związek Jezusa Chrystusa*

¹⁾ Praescripsit (sancta Synodus...) Parochus, viro et muliere interrogatis, et eorum mutuo consensu intellecto, vel dicat: Ego vos in matrimonium conjungo, in nomine Patris, et Filii et Spiritus Sancti; vel aliis utatur verbis, juxta receptum unius cujusque provinciae ritum... qui aliter quam praesente Parocho, vel alio Sacerdote de ipsius parochi seu ordinarii licentia, et duobus vel tribus testibus, matrimonium contrahere attentabunt, eos sancta Synodus ad sic contrahendum omnino inhabiles reddit; et hujusmodi contractus irritos et nullos esse decernit, prout eos praesenti decreto irritos facit et annulat. Sess. XXIV, c. 1. S. Alph. Theolog. moral. lib. VI, Tract. V. n. 897; Ferraris, art. Matr; n. 28.

²⁾ Do Efez. V, 32. — ³⁾ Sess. XXIV, Prooem.

z Kościołem. Naprzód, Sakrament Małżeństwa, tak jak wszystkie Sakramenta żyjących, daje, nie łaskę pierwszą, która z grzeszników czyni sprawiedliwych, ale drugą, która sprawiedliwego czyni jeszcze sprawiedliwszym: jeżeli zaś kiedy daje łaskę pierwszą i odpuszcza grzech śmiertelny; to skutek ten jest tylko przypadkowym. ¹⁾ Sakrament Małżeństwa, oprócz tak zwaną łaski drugiej, daje tak zwaną łaskę Sakramentalną, która znowu sprawia trzy skutki, czyli według wyrażenia Ojców Kościoła, zapewnia trzy główne dobra, jako to: małżeńską wiarę, dobre wychowywanie dzieci, i nierozwiązalność Małżeństwa. ²⁾ Te trzy rzeczy głównie znamionują Małżeństwo chrześcijańskie, wynoszą je nad wszelkie związki żydowskie lub pogańskie, — ale są trudne dla naszej natury. Otóż, aby małżonkowie chrześcijańscy stali się tych dóbr godnymi, ustanowiciel Sakramentów, Jezus Chrystus zapewnił im obfite łaski. ³⁾ Jak pierwszym węzłem Małżeństwa, tak też i pierwszą Małżonków powinnością jest wierność małżeńska. Mąż i żona dają sobie nawzajem prawo do swego ciała, przysięgając, że nigdy nie naruszają świętego małżeńskiego przymierza. *Opuści człowiek, mówi Zbawiciel, Ojca i matkę i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele.* ⁴⁾ Apostoł także mówi: *Żona nie ma w mocy ciała swego, ale mąż; także i mąż nie ma w mocy swej ciała swego, ale żona.* ⁵⁾ Obowiązek wierności jest z obu stron równy, nie ma pod tym względem żadnej różnicy między mężem a żoną. Aby ułatwić wypełnienie tej powinności, Sakrament Małżeństwa uszlachetnia, umacnia, udoskonala miłość małżonków wrodzoną, i przemienia ją w miłość czystą, świętą, stateczną, podobną do miłości panującej między Jezusem Chrystusem a Kościołem. — Ta-to miłość czysta wyłączając wszystko, coby nie było

¹⁾ *Sacramenta vivorum aliquando primam gratiam conferre possunt, scilicet cum aliquis putans se non esse in statu peccati mortalis, vel existimans se contritum accedit cum attritione ad Sacramentum.* S. Alph. lib. VI, n. 6. — Czytaj także biskupa Gousset, *Theolog, moral.* t. II, n. 22.

²⁾ *Bonum quod habent nuptiae tripartitum est: fides, proles, Sacramentum.* In fide attenditur ne praeter vinculum conjugale cum altero, vel altera concubatur. In prole, ut amantior suscipiatur, benigne nutriatur, religiose educetur. In Sacramento, ut conjugium non separetur, ut dimissus aut dimissa, nec causa prolis alteri conjugatur. S. Aug. de Gener. lib. IX, c. 7.

³⁾ Conc. Trid. Sess. XXIV, de Doctrin. Sacr. matr.

⁴⁾ Ś. Mat. XIX, 5.

⁵⁾ I Kor. VII. 4.

Aniołów godne, skłania małżonków do życia roztropnego, uczciwego i czystego, do życia, jakie przystoi dzieciom Świętych, braciom Jezusa Chrystusa, dzieciom Nieba. Ta miłość święta, czerpana w źródle wiary, jarzmo, które sobie nałożyli, czyni słodkiem, i przyjemniam wzajemne o sobie starania. Ta miłość stateczna utrzymując ich serca w czułym z sobą zjednoczeniu, pomimo wrodzoną niestałość duszy, i zmienne życia koleje, dopomaga im znosić, i przebaczać sobie nawzajem ułomności i błędy, tudzież dotrzymywać sobie niezłomnie świętych przyrzeczeń, zaprzysiężonych u stopni ołtarza.

Z téj wzajemnej miłości, którą sprawia łaska, a nakazuje Religija, wypływają obowiązki szczególne małżonków jednego względem drugiego. Ona-to nakazuje mężowi obchodzić się z żoną łagodnie, przyzwoicie i uczciwie, na wzór Adama, który uważał Ewę jako swoją towarzyszkę, jak to widzimy z jego słów wyrzeczonych do Boga: *Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę.* ¹⁾ Ona jeszcze nakazuje mężowi zatrudniać się uczciwie, według swego stanu, już-to, aby uniknąć próżnowania, które jest matką wszystkich występków, oraz źródłem zawiści, lez i domowych niesnasek, — już aby zapewnić byt i utrzymanie tak żonie, jak i dzieciom. Ona nadto, wkłada na męża obowiązek rządzić po chrześcijańsku swoją rodziną, poprawiać i kształcić obyczaje tych, którzy ją składają, a tym sposobem utrzymywać każdego w granicach jego obowiązków i zapewnić szczęście téj społeczności, której on jest głową.

Taż miłość, będąca skutkiem łaski, nakazuje żonie posłuszeństwo i słodycz ujmującą męża, powściągliwość jedną dla niej szacunek, skromność gardzącą próżnością w strojach, uchylającą zazdrość, i pokazującą mężowi wewnętrzną piękność jéj duszy. Posłuchajmy w tym względzie, co mówi Książe Apostolów Piotr Ś.: „Niewiasty niechaj będą poddane mężom swoim, aby i ci, którzy nie wierzą słowu Bożemu, przez uczciwe obcowanie z żonami swemi byli Panu pozyskani, patrząc na ich uczciwe i pobożne sprawy. Niewiasty niech się złotem nie okładają, ani zbytniém ochędóstwem zdobią; ale się o to niech starają, aby chowały czystość skrycie na sercu, w pokoju i czystości ducha, który jest przed oblicznością Bożą bogatym; jako téż niegdy święte one panie po-

¹⁾ Mojż. III. 12.

kładając wszystkę swoją nadzieję w Panu Bogu, ubierały się chędogo i dostojnie, a mężom swoim poddane były, jako czytamy o Sarze, która była posłuszna Abrahamowi, i zwała go panem swoim.“ ¹⁾

Innym wypływem téj chrześcijańskiej miłości, jest troskliwa baczość ze strony żony, aby nie kochała, nie szacowała nikogo tyle, jak swego męża; którego znowu kochać i szanować powinna według woli Boga, jakiegokolwiek zresztą byłyby jego przymioty: gdyż nie według cnót lub wad przełożonych miarkować się powinno przywiązanie i szacunek podległych, ale według ich tytułu przełożenia. Nakoniec, miłością tą powodowana małżonka powinna być czujną i troskliwą w rzeczach domowych, a mianowicie starać się powinna, aby przez swoją rządność, oszczędność, porządek i ochędóstwo zapewniała mężowi szczęście w domu. Ztąd wynika, że chrześcijańska niewiasta powinna chętnie pilnować domu, a wychodzić z niego tylko w potrzebie, i to za pozwoleniem swojego męża. Niech więc małżonka pragnąca utrzymać w domu zgodę, nabyć słusznego wpływu na swego małżonka i przemienić swój dom w raj na ziemi, trzyma się stale następującego przepisu, używanego z tak pomyślnym skutkiem przez wszystkie święte niewiasty: Modlić się, zatrudniać robotą, cierpieć i mileżeć.

Drugą powinnością małżonków, do wypełniania której Sakrament daje im szczególną łaskę, jest wychowanie dzieci. Ta-to łaska usposabia ich naprzód do uważania dzieci za boskie błogosławieństwo. Święty Paweł tak wielką do tego przywiązuje wagę, iż mówi, że niewiasta będzie zbawioną przez dzieci, które wydaje na świat. ²⁾ Nie ma się to rozumieć o samém wydawaniu dzieci na świat, ale i o ich wychowaniu i ćwiczeniu w pobożności: gdyż zaraz dodaje Apostoł: *„jeśli by trwała w wierze.“* Lubo wychowywanie dzieci jest spólnym obowiązkiem obojga rodziców; zdaje się jednak szczególniej należeć do matki. Z jednej strony, ona-to częściej jest z dziećmi, nadewszystko w ich dzieciństwie, kiedy odbierane wrażenia stanowią zwykle o reszcie życia; z drugiej strony, Bóg obdarzył ją hojniej środkami do ich kształcenia. Zatem łaska Sakramentu jest jój nader potrzebną. Ta-to łaska udziela jój równie jak i jój mężowi roztropności, łagodności, stałości, baczości, oraz cierpliwości, tak dalece potrzebnych do godnego

¹⁾ Zobacz I S. Piotr III, I i dalej.

²⁾ 1 Tym. II, 15.

wywiązywania się z owego pewnego rodzaju kapłaństwa, którem są zaszczytzeni. Ta-to łaska uczy ich uważać swe dzieci jako święty depozyt, który Bóg sam powierzył im, i za który żądać od nich będzie rachunku, krwi za krew, duszy za duszę. Taż łaska nakazuje im w obecności dzieci unikać wszelkich mów i czynów, którymi mogliby je zgorszyć. Słowem, łaska ta uczy ich, że nie na to im Bóg dał dzieci, aby z nich robili uczonych, bogatych i szczęśliwych podług świata, ale aby robili z nich Świętych. Dla czegoż więc rodzice zapominają o tych głównych obowiązkach swoich? dla czego, zamiast je pełnić, jak należy, grzeszą przeciw nim ustawicznie?

Trzecią powinnością, czyli trzecim skutkiem chrześcijańskiego małżeństwa, dla którego Sakrament udziela szczególną łaskę, jest małżeństwa nierozwiązalność. Związek małżeński między Wiernymi śmierć tylko zerwać może. Prawodawstwo wszystkich ludów katolickich, oparte na zasadach Ewangelii, liczy do kary godnych występków rozwody, którym słusznie straszna *sakramentu cudzołóstwa* należy się nazwa. Nierozwiązalność ta jest dobrodziejstwem Sakramentu Małżeństwa największém; od tego bowiem zależy honor familij, opieka dla kobiety, rękojmia publicznych i domowych obyczajów, wychowanie a nawet życie dzieci, równie, jak siła społeczności. Ponieważ to wieczne jarzmo czasem stać się może uciążliwém; przeto Zbawiciel przygotował dla małżonków, w Sakramencie Małżeństwa, potrzebne łaski do dźwigania go ciągle.

Wykonanie téj trojakiéj powinności, jest podstawą doskonałości chrześcijańskiego małżeństwa, która zależy na wyrażaniu *związku Jezusa Chrystusa z Kościołem*. Ten-to jest zaszczytny przywilej, i ta-to najpiękniejsza powinność małżonków, — powinność, która dobrze rozważona, zawiera w sobie wszystkie inne powinności, a wiernie wykonana, zapewnia szczęście świata. Zbawiciel boski chciał, aby jego święte i niepokalane zjednoczenie się z Kościołem przebijalo się i stawało się widoczném w każdéj rodzinie, w związku męża z żoną, a to, aby każda rodzina była domowym Kościołem, a tak, aby społeczność, która jest tylko zbiorem wszystkich rodzin, była ludem Świętych: dla tego też małżeństwo podniósł do godności Sakramentu. — Zobaczmyż, jak-to małżonkowie przedstawiają ten związek Jezusa Chrystusa z Kościołem.

Jak Jezus Chrystus opuścił swego Ojca dla połączenia się z Kościołem, tak mężczyzna opuszcza swego ojca i matkę dla połączenia się z niewiastą. — Kościół powstał z Jezusa Chrystusa

zmarłego na Krzyżu; jak niewiasta powstała z człowieka w śnie pogrążonego. — Jak Jezus Chrystus jest Głową Kościoła; tak mąż jest głową żony. — Jak Jezus Chrystus opiekuje się Kościołem, kieruje nim, i prowadzi go do Nieba; tak mąż powinien być opiekunem, i przewodnikiem swój żony, oraz wskazywać jej drogę do Nieba, raczej swemi przykładami jak słowy. — Jezus Chrystus i Kościół stanowią jedność, ożywia ich ten sam duch; tak samo rzecz się ma z mężem i żoną, składają oni jedno ciało i jeden duch ożywiać ich powinien. — Jezus Chrystus kocha czule Kościół, ale kocha go w widokach jego wiecznej szczęśliwości, a Kościół ze swój strony, szanuje swego boskiego oblubieńca i zachowuje niezłomną dla niego wierność; tak samo mąż kochać powinien swoją żonę, a to w widoku jej zbawienia, a żona szanować powinna swego męża i zachować dla niego niezachwianą wierność. — Jezus Chrystus jest nierozdzielnie połączony z Kościołem; podobnie zjednoczenie zachodzi między małżonkami: ich związek jest nierozdzielny, jedna śmierć tylko może go zerwać.

Ztąd wynika, że święty związek małżeński zawierany być może tylko między jednym mężczyzną, i jedną niewiastą: dla tego wieleżństwo, to jest, wielość żon, lubo cierpiane w starym Zakonie dla wzrostu rodu ludzkiego, jest zupełnie zakazane przez nowy Zakon. Gdyby to jeszcze było we zwyczaju; natenczas małżeństwo nie wystawiałoby związku Zbawiciela z Kościołem: a to właśnie szczególnież nadaje mu godność Sakramentu. ¹⁾ Te są skutki Sakramentu Małżeństwa.

5° *Warunki potrzebne do przyjęcia tego Sakramentu.* Aby stać się uczestnikiem tych skutków i tych łask, do małżeństwa trzeba się przygotowywać troskliwie. Jak po pierwszej Komunii nie ma nic ważniejszego nad wybór stanu; tak zawarcie małżeństwa ze wszystkich czynów najwięcej wpływa na los małżonków, rodzin i społeczeństwa: ztąd-też jest to krok, który wymaga jak największego przygotowania. Tymczasem dzisiaj, skutkiem jakiegoś dziwaczego w głowach przewrotu, do żadnego podobno czynu ludzie z większym nie przystępują pośpiechem, ani z mniejszym zastanowieniem, jak do zawarcia małżeńskich ślubów. Warunki do małżeństwa są następujące:

¹⁾ Takie jest nadane przez Teologów, znaczenie wyrazom Ś. Pawła: *Sacramentum hoc magnum est, ego autem dico in Christo et in Ecclesia.* Czytaj Filasier, t. 1.

Przedewszystkiém powołanie. Opatrzność boska zsyłając nas na świat, przeznacza każdemu stan właściwy. Jeżeli właśnie ten stan sobie obieramy; znajdujemy w nim łaski szczególne, odpowiednie naszym obowiązkom, i zbawienie staje się dla nas łatwiejsze. Przeciwnie, jeżeli ten stan pomijamy; pozbywamy się owych łask szczególnych, a wtedy, jakże się zbawimy? Nieszczęśliwe jest życie tego, kto nie idzie za swoim powołaniem: jest on jak zwieczniony członek, który i sam cierpi i całe ciało nabawia cierpienia; jest on, jak zabłąkany podróżny, który jakkolwiek spieszy, jakkolwiek się trudzi, nie przybywa jednak do kresu swój podróży; jest on jak ryba bez wody, która się rzuca, dyszy i umiera, bo nie jest w swym żywiole. Środki do poznania swego powołania są: prowadzić za młodu życie czyste, pobożne i prawdziwie chrześcijańskie; prosić Boga co dzień, jaką modlitwą lub jakim dobrym uczynkiem o łaskę poznania swego powołania; radzić się rodziców, osób bogobojnych, a nadewszystko swego spowiednika, a to wcześniej przed swoim postanowieniem, nie zaś w wilią wyboru; z rozważą i szczerze badać i pytać siebie samego, w którym-to stanie, uważając swoje usposobienie i skłonności, sądzymy, że najłatwiej będziemy mogli znaleźć zbawienie, badać nadto, co byśmy pragnęli mieć dokonaniem w godzinę śmierci; — nakoniec badać siebie samych, co odpowiedzielibyśmy temu, ktoby w takiemże będąc położeniu, także mając przyniooty i wady jak my, zasięgał rady od nas względem swego powołania.

Drugim warunkiem do stanu małżeńskiego, jest wielka czystość intencyi. Wstępować weń trzeba tylko, aby podobać się Bogu, aby spełnić jego świętą wolę, a nie, aby zadosyć-uczynić swojemu dziwactwu, aby nasycić namiętność, lub zaspokoić brudną cieżwość; która małżeństwo zamienia nie raz w podły handel. I tak, każdy przystępować powinien do małżeństwa:

1^o Aby przez to zapewnić sobie wzajemną pomoc i wsparcie w przygodach tego życia, jako to, w słabości i przykrościach podeszłego wieku.

2^o Aby mieć dziatki, nie tak dla tego, aby było komu zostawić swe imię i swój majątek, jak raczej, aby było komu chwalić Pana Boga. Taką-to intencyję miewali Święci Patryjarchowie starego Zakonu. ¹⁾

¹⁾ Tob. VI. 18.

3^o Aby ująć grzechu, do którego prowadzi pożądlivość ze-psutej natury naszej. ¹⁾

Trzecim warunkiem do małżeństwa jest stan łaski. Ponieważ Sakrament Małżeństwa jest Sakramentem żyjących; ktoby go więc przyjmował będąc w grzechu śmiertelnym, ten byłby winnym wielkiego świętokradztwa. Aby się tém lepiej przygotować do tego Sakramentu, trzeba pilnie unikać wszelkich niebezpiecznych towarzystw i schadzek; trzeba się modlić, dawać jałmużnę, i wykonywać inne dobre uczynki, oraz podwoić gorliwość w uczęszczaniu do Sakramentu Pokuty i Eucharystyi. Dobrze jest nawet, w téj tak stanowczej chwili, odbyć powszechną spowiedź z całego życia lub przynajmniej od czasu swéj pierwszej Kommunii: ale z tém nie trzeba czekać dnia ślubu. Ach! ileż-to osób prowadzi w małżeństwie życie pełne trosk i zmartwienia, za to, że zaniedbało tych zaradczych środków! Ileż-to występków bywa skutkiem znieważenia Sakramentu Małżeństwa! Jest-to właśnie, czego nie wahamy się powiedzieć, jedno ze źródeł największych klęsk społeczeństwa.

Dla uniknienia tych nieszczęść, zabierający się do stanu małżeńskiego, powinni, jak już powiedzieliśmy, wcześniej przygotowywać się do niego, przez życie niewinne, przez dobre uczynki i gorące modlitwy. Tak też jeszcze postępuje sobie choć nie wielka liczba młodych mężczyzn i młodych niewiast prawdziwie chrześcijańskich. Kilkanaście lat temu pewien młody lekarz, mieszkaniec stolicy Francyi, przyjął tamże Sakrament małżeństwa w tak budzący sposób, iż przytoczenie tego nie może być nie pożytecznem. W miesiącu Październiku 1829 roku, jeden z jego przyjaciół wprowadził go do uczciwego domu, w nadziei, że tam pozyska rękę jedynéj gospodarza córki, pobożnéj jak wszystkie téj rodziny osoby. Dziewica wkrótce została narzeczoną doktora, którego skromność równała się także wysokiéj jego nauce.

Około na dziesięć dni przed obrzędem zaślubin, doktor przychodzi sam jeden do matki swéj narzeczonéj i prosi jéj, aby pozwoliła pomówić sam na sam z panną Emiliją. „To niepodobna, mój panie, odpowiada uprzejmie matka; córka moja od dwóch dni, odbywając rekolekcyję, potrzebuje spokojuści.“ — „Przykro mi jest bardzo, że nie mogę pomówić z córką pani; ledwo miałem przyjemność widzieć ją trzy czy cztery razy w towarzystwie; do-

¹⁾ 1 Kor. VII, 2, i Katech. Sob. Tryd.

— „tąd nie miałem sposobności wyrazić jęj swobodnie swych uczuć, ani też poznać ich z jęj strony.“ — „Pańskie żądanie nabawia mię kłopotu; mimo to jednak córki męj widzięć nie można.“ — „Miałbym jednak do powiedzenia jęj rzecz bardzo ważną.“ — „Zresztą, zawołam jęj, co masz powiedzięć w męj obecności: moja córka nigdy się dotąd nie znajdowała sam na sam z żadnym męzczyzną.“ — „Ależ ja wkrótce mam byę jęj mężem!“ — „Panie! wtedy córka moja już nie będzie należała do mnie; do owęj zaś chwili ja dopełnić muszę względem nięj wszystkich obowiązków chrześcijańskięj roztropnęj matki.“ — „Ah! pani! zawołał młodzian, pani powierzyć muszę swoje myśli i życzenia. Sam będąc wychowany przez pobożnych rodziców, byłem zawsze wierny tęj świętęj Religii, która wskazuje Pani tak wzorowe postępowanie. Obojętność, na nieszczęście okazująca się między ludźmi mego powołania, mogła ci nasunąć jakąś nieufność; lecz ja, daleki od podzielniania tęj obojętności, uważam sobie za chlubę i za szczęście trzymać się we wszystkich szczegółach przepisów Wiary: im więć się nad niemi zastanawiam; tęp zdają mi się wznioślejsze i zacniejsze. Jeżelim tak nalegał o pozwolenie do pomówienia wprost z oórką Pani: czynilem to dla tego, że pragnąłem zbadać jęj w tym względzie usposobienie i prosić jęj, aby przez spowiedź powszechną przygotowała się do przyjęcia z błogosławieństwem ślubném wszystkich łask do niego przywiązanych.“

Na te słowa, matka leż wstrzymać nie może; rzuca się w objęcia cnotliwego doktora, i rzecze mu, przyciskając go do swego serca: „Dobrze! dobrze, mój synu, wszyscy razem przystąpimy do Komunii. Idź, obacz swoję przyszłą żonę, i powiedz jęj, żem cię nazwała mym synem. Idź, pobożny młodzianie, w twoich uczuciach mam rękojmię twego i męj córki szczęścia.“

Cnotliwy doktor nie przestał na tęp. Przez tydzień odprawiała się Msza święta dla zjednania w całej obfitości błogosławieństwa Bożego. Najpiękniejszym jednak i najbardziej rozrzuwającym był widok, w dzień ślubu obojga nowych małżonków, jak przystępowali do stołu Pańskiego, jedno w towarzystwie swego szanownego ojca i matki, drugie w towarzystwie swęj matki i babki łzami zalanych: rodzice wraz ze swemi siebie godnemi dziećmi, przyjęli Komunię świętą z rąk Kapłana w czasie Mszy Ś. Jakże to piękny przykład dla młodzieży! Cóż o nim myślicie? Gdyby zawieranie związków małżeńskich zawsze było takie; czyż społeczność nie byłaby szczęśliwszą i spokojniejszą?

Z jak wielkiem zastanowieniem się wypada przystępować do przyjęcia strasznych obowiązków, jakie za sobą pociąga tak ważny związek, — oraz jak starannie przygotowywać się należy do tego tyle obchodzącego społeczność i Religiję Sakramentu, — tego dowodzą liczne ostrożności tak ze strony Kościoła, jak i ze strony rządów krajowych, poprzedzające zawarcie ślubów małżeńskich.

U wszystkich ludów, nawet pogańskich, małżeństwo poprzedzały *zaręczyny*, które były jakby przygotowaniem do niego. Zaręczynami nazywają się, *wzajemne przyrzeczenie, jakie sobie czynią dwie osoby, zdolne do zawierania umowy, że się zaślubią w przyszłości*. Aby zaręczyny były ważne, i obowiązujące, potrzeba, aby przyrzeczenie było prawdziwe i szczere, uczynione przez obiedwie strony z wolnością i namysłem, — aby nadto objawione było słowy lub zewnętrznymi znakami. Celem zaręczyn jest zostawienie stronom czasu, do poznania się, do namysłu i dojrzałego rozważenia, wprzód nim się uczyni krok, który ma ich obowiązywać przez całe życie, — rozważenia, czy znajdują w swém przyszłym małżeństwie wszystko, co może zapewnić im szczęście w tém i w przyszłym życiu.

Zwyczaj zaręczyn jest bardzo dawny. Żydzi obchodzili je prawie równo uroczyscie jak zaślubiny.¹⁾ Obrzęd ten był we zwyczaju u ludów pogańskich; a ponieważ nie ma w nim nic przeciwnego Religii Chrystusa, przeto przeszedł i do Chrześcijan. Kościół nawet uświęcił go błogosławiąc modlitwą i obecnością swych sług. U Rzymian było zwyczajem posyłać swój przyszłej małżonce żelazny pierścień bez żadnych ozdób z drogich kamieni.²⁾ Tymto sposobem przyszli małżonkowie obowiązywali się wzajemnie: jedno dając, drugie przyjmując ten pierścień.³⁾ U dawnych Franków, zamiast pierścienia małżonek dawał przy zaręczynach przyszłej żonie kilka sztuk monety. Ceremonija ta była szczątkiem bardzo dawnego, istniejącego u różnych narodów pogańskich, zwyczaju kupowania niewiast, które poślubić chciano: u pogan bowiem niewiastę uważano za niewolnicę mężczyzny. Dzięki nowemu Adamowi, los jój bardzo się zmienił, a sztuka monety, która

¹⁾ Phil. lib. de special. legibus.

²⁾ Plin. Hist. nat. lib. XXXIII, c. 1.

³⁾ Ztąd Tertullijan nazywa ten pierścień *annulus pronubus*.

się poświęca w dzień zaślubin, przypominać jej dzisiaj powinna, komu za to winna wdzięczność.

Po zawartych zaręczynach, ogłaszają się zapowiedzi. Wyraz *zapowiedź* znaczy *obwieszczenie publiczne*. Kościół chce, aby oznajmiano Wiernym o zawarze się mającém małżeństwie: 1^o aby się wszyscy modlili dla zjednania przyszłym małżonkom błogosławieństwa Boskiego, które podobno nigdy im nie jest tak potrzebne, jak wtenczas; — 2^o aby małżeństwo zawarte było bez przeszkody. Zapowiedzi powinny być ogłaszane przez trzy po sobie następujące Niedziele lub Święta, podczas Mszy uroczystej, a to w jednej lub w kilku parafijach, stósownie do wieku, położenia, stanu, i zamieszkania stron.

Po ogłoszeniu zapowiedzi, Kapłan dodaje mówiąc do Wiernych: „Ktoby wiedział o jakiej między temi osobami zachodzącej przeszkodzie, niechaj da znać do Parafii, pod karami przez Kościół przepisanimi.“ Kary te są ciężkie, i jest grzechem śmiertelnym nie objawić przeszkody, o której się wie. Obowiązek donoszenia o tego rodzaju przeszkodach, nie tylko rozciąga się do parafijan, gdzie ogłaszane są zapowiedzi, ale w ogólności do wszystkich, którym przeszkody są wiadome. Ponieważ prawa Kościoła nakazujące to przeszkód objawienie, są powszechne; zatem tyczą się każdego. Zresztą, okoliczność ta obchodzi publiczność: bo idzie tu o zbawienie dusz, o spokojność rodzin i kraju, w końcu o to, aby Sakrament nie był znieważany, czego wszyscy Chrześcijanie przestrzegać powinni.

Odbywają się więc zapowiedzi, jak się już rzekło, dla dowiedzenia się o zachodzić mogących przeszkodach do zawarcia małżeństwa. W rzeczy samej, nie wolno teraz i nigdy nie było wolno, u żadnego ucywilizowanego ludu, żenić się bez różnicy z którąkolwiek niewiastą: tego zabrania sama natura. Dwojakie zaś mogą być przeszkody do małżeństwa: jedne nie dopuszczają ważności Małżeństwa, i te nazywają się *przeszkodami unieważniającymi*; drugie nie przeszkadzają wprawdzie do ważności, ale to sprawiają, że nie można się ożenić bez popełnienia grzechu: takie nazywają się *przeszkodami zakazującymi*.

Oto są główne przeszkody unieważniające, które Wierni znać powinni:

1^o *Błąd*. Na przykład, postanowieniem Piotra jest zaślubić Teresę. Tymczasem oszukują go, i on w czasie ślubu daje swe przyzwolenie inniej osobie np. Katarzynie, którą uważa za Teresę;

między Piotrem a Teresą nie masz żadnego małżeństwa. Ta przeszkoda wynika z prawa naturalnego: gdyż pierwszym warunkiem zobowiązania się jest, aby strony wiedziały do czego się zobowiązują.

2^o *Uroczysty ślub czystości*. Zakonnik, zakonnica, oraz każdy, kto odebrał wyższe święcenia, nie może zawierać związku małżeńskiego: wszelka w takim razie ceremonija naśladowująca zawarcie Małżeństwa, jest próżną i nic nie znaczącą. Kto uczynił uroczysty ślub czystości, ten zawarł przymierze duchowne z Jezusem Chrystusem, i oddał się mu; nie może więc już rozrządzać ani swém ciałem, ani swém sercem. Kościół ustanowił tę przeszkodę, aby tych, którzy osobiście poświęcili się Bogu, zmusić do szanowania zobowiązań swoich. W istocie, nic świętszego nad uroczyste Bogu obietnice, i nic też nie pociąga za sobą większych zgorszeń, jak ich przełamywanie i lekceważenie. Aby temu zapobiedz, Kościół ustanowił przeszkodę, o której mówimy. Znacież co mędrszego i pożyteczniejszego dla społeczeństwa i Religii?

3^o *Pokrewieństwo*. Nie wolno jest krewnym, linii bocznej, aż do czwartego stopnia włącznie, wchodzić z sobą w związki małżeńskie, pod nieważnością małżeństwa. Chcąc się dowiedzieć, w jakim stopniu pokrewieństwa są z sobą dwie osoby, dosyć jest porachować ile jest osób między niemi a spólnym ich szczipem: *będzie tyle stopni ile osób, nie licząc spólnego ojca, z którego pochodzą*. Kościół rozciągnął tę przeszkodę aż do czwartego stopnia, aby rozszerzyć związki miłości między ludźmi, zniewalając ich do zawierania małżeństw z członkami innych rodzin. Widać ztąd, że Kościół przedziwnie pojmuje życzenie swego boskiego Oblubieńca, który wszystkich chce mieć ludem braci.

4^o *Różność Religii*. Nie wolno Chrześcijanom zawierać małżeństw z niewiernymi, którzy nie są ochrzczeni: obrzęd przedsiębrany wbrew temu prawu, nie ma żadnej wagi. Inaczej rzecz się ma co do związków z akatolikami, te są wprawdzie zakazane, ale mimo to zawarte, są ważne, jeżeli tylko nie zachodzą inne przeszkody. Przeszkodę tę ustanowił także Kościół: jest ona nowym dowodem jego macierzyńskiej troskliwości. Zaraz z początku nie życzył sobie Kościół, aby dzieci jego zawierały związki małżeńskie z niewiernymi, lub z kacerzami, z powodu, że ich towarzystwo bywa częstokroć dla Katolików szkodliwsze, niż towarzystwo Katolików jest im pożyteczne: Święty Paweł każe także unikać

takich małżeństw. ¹⁾ Z tém wszystkiém, chociaż Kościół takich związków nie zatwierdzał, długo jednak je cierpiał i nie uznawał ich za nieważne. Nie raz nawet pociągnęły one za sobą skutki bardzo dobre, nie tylko przez nawrócenie niewiernej żony lub niewiernego męża, ale nawet przez nawrócenie całych ludów, które pociągnęły za sobą pobożne niewiasty, skłaniając mężów swoich, którzy nad temi ludami panowali, do poddania się pod jarzmo Ewangelii.

Nawrócenie Kłodoweusza, a następnie Francuzów, należy się po części Świętej Klotyldzie, małżonce tego władcy. Teodelinda, królowa Lombardów, która jednego a następnie drugiego króla tego państwa była żoną, była narzędziem w ręku Boga do wydobycia tego ludu z ciemności pogaństwa, i z błędów Aryjanizmu. Święta Monika zaślubiła Patrycyjusza, kiedy jeszcze był poganinem; potem go jednak przemieniła w gorliwego Chrześcijanina. Święta Nonna, matka Świętego Grzegorza Nazyjanzeńskiego, poślubiła była męża niewiernego, którego jednak nawróciła do Wiary Chrześcijańskiej przez swoje modlitwy zasylane do Boga, oraz przez nieustanne namawianie i zachęcanie. ²⁾

Oto są dla nauki chrześcijańskich małżonek środki, któremi udało się Świętej Monice nawrócić swojego męża: „Gdy matka moja po dojściu do lat, mówi Święty Augustyn, wydaną została za męża, uległa mężowi jak panu. Całym jej życzeniem było zrobić z niego Katolika. Zawsze ona mawiała mu o Tobie, mój Boże, nie językiem, ale niewinnością swych obyczajów: jedyny to był strój, który ją czynił piękną w oczach jej męża, i godną jego szacunku. Tak zaś była wyrozumiała względem wykroczeń przeciw wierności małżeńskiej, że nigdy z tego powodu kłótni z mężem nie miała. Był on skłonny do gniewu, lubo najlepszego serca; dla tego ona nigdy nie przeciwiała się mężowi, nie tylko czynem, ale nawet ani słowami. Lecz gdy przyszedł do siebie i uspokoił się, a czas był po temu, wystawiała mu całą nieprzyzwoitość jego postępowania. Niektóre kobiety znajome, które miały mężów daleko łagodniejszych, w poufających z nią rozmowach skarżyły się na postępowanie swoich mężów. Takowym matka moja w sposobie żartu zwykła była dawać napomnienia, i przypo-

¹⁾ II Cor. 1, 6; Tertull. Ad uxorem, lib. II.

²⁾ Dąbrówka nawróciła Mieczysława I. (P. T.)

minać im, że od czasu zawarcia ślubnych związków stały się niewolnicami, i za takie zawsze siebie poczytywać powinny, a pomnym na swój stan nie godziło się szemrać przeciw panom swoim.

„Kiedy zaś one, wiedząc o popędliwym charakterze Patrycjusza, pytały się jój, zkądby to pochodziło, że nigdy nie było słyhać o żadnych między nimi zwaśnieniach domowych; ona opowiadała przed nimi swój tryb postępowania, który wyżej opisałem: które poszły za jój przykładem, dziękowały jój za zbawienną naukę. Jój skromność i łagodność tak jój pozyskały były przychylność jój świekry, którą doniesienia niektórych sług przeciwko niej drażniły, iż sama oskarżyła przed synem te złośliwe języki, co mięszały pokój w ich domu. Patrycjusz ukarał surowo owe sługi, i podobną nagrodę zapowiedział wszystkim, coby, dla pozyskania jego łaski, mięszały dobre w domu porozumienia. Ostatniem chwalebnym jój czynem dla mego ojca było to, że go pozyskała Twemu Kościołowi, Boże! na jakiś czas przed jego śmiercią.“¹⁾

Kościół, daleki będąc od potępienia tych małżeństw, o których mówiliśmy, dziękował Bogu za błogosławieństwa, które zlewał na nie tak obficie; w ogólności jednak nie potwierdzał tego rodzaju związków, które być mogą zgubne dla dusz pospolitych. Kiedy już pogaństwo zostało prawie do szczętu zniesione; Kościół zakazał swym dzieciom zawierać związków z niewiernymi, a to pod karą ich nieważności. Jeżeli zaś nie tak bezwarunkowo zabrania małżeństw z akatolikami; to jednak odwodzi od nich ile jest w jego mocy. Gdy dla ważnych przyczyn sądzi za rzecz przyzwoitą upoważnić je; kładzie wtedy wszystkie warunki zapobiedz mogące ich szkodliwości pod względem zbawienia. Oto niektóre z nich: 1^o aby wszystkie z takiego małżeństwa zrodzone dzieci wychowywane były w Religii Katolickiej; — 2^o aby akatolicka strona nie przeszkadzała w niczem stronie katolickiej wykonywania obowiązków swjej religii; — 3^o aby strona katolicka niczego nie zaniedbywała, przez coby nawrócić mogła do Religii Katolickiej stronę akatolicką.

5^o *Przymus*. Kiedy zezwolenie jednej z dwóch stron nie jest dobrowolne, ale wymuszone gwałtem, lub obawą; wtedy także nie masz małżeństwa. Ta przeszkoda zasadza się na prawie natural-

¹⁾ Confess. lib. IX, c, 9.

ném: niezbędnym bowiem warunkiem wszelkiej ugody jest wolność tych, którzy ją zawierają.

6° *Uczciwość publiczna*. Kiedy kto jest zaręczony z jaką osobą, a zaręczyny zostaną zerwane, czy to przez uroczysty ślub czystości jednej ze dwóch stron, przed zawarciem małżeństwa uczyniony, czy przez zobopólne zezwolenie, czy nakoniec przez małżeństwo zawarte z inną osobą; natenczas pod nieważnością nie wolno zawierać związku małżeńskiego ani z ojcem lub matką, ani z bratem lub siostrą swego narzeczonego lub swęj narzeczonej. Tak więc ta przeszkoda nie rozciąga się za pierwszy stopień. Ustanowił ją Kościół, aby zapewnić powagę przyrzeczeniu jakiej osobie, że się z nią zawrze małżeństwo, — aby zapobiedz licznym zamieszaniom, oraz zaręczynom lekkomyślnym.

7° *Powinowactwa*. Dwojakie być może powinowactwo: jedno, które się zawiązuje przez małżeństwo, drugie przez Sakrament Chrztu, lub Bierzmowanie. Przeszkoda wynikająca z powinowactwa, które zaciąga się przez małżeństwo, zależy na tém, że mąż wchodzi w powinowactwo ze wszystkimi krewnymi swęj żony, a żona ze wszystkimi krewnymi swego męża, tak, iż po śmierci jednego z dwóch małżonków, pozostały małżonek, lub pozostała małżonka nie może zawierać małżeństwa z tymi, z którymi jest w powinowactwie, aż do czwartego stopnia włącznie, pod karą nieważności małżeństwa. Te przeszkody małżeństwa między powinowatymi, przez Kościół tak pomnożone, oprócz powodów moralnych i duchownych, w porządku politycznym, dążą do rozdziału majątków i do przeszkodzenia, aby z czasem dobra krajowe do niektórych głów nie gromadziły się zbyt wiele.

Powinowactwo duchowne zachodzi:

1° Między tym lub tą, który lub która chrzci z jednej strony, a dziećciem ochrzczone, i jego rodzicami z drugiej strony, tak, iż osoba która chrzcila, nie może zawierać małżeństwa ani z dziećciem przez siebie chrzczone, ani z matką lub ojcem tego dziećcia. — 2° Między dziećciem chrzczone lub bierzmowanym z jednej strony, a tymi, którzy go trzymali do Chrztu lub Bierzmowania z drugiej strony, tak, iż ani taki ojciec, ani taka matka nie mogą nigdy wchodzić w małżeństwo z tém dziećciem. 3° Między tymi, którzy trzymali do Chrztu lub Bierzmowania, a rodzicami chrzczonego lub bierzmowanego dziećcia, tak, iż osoby te także nie mogą zawierać z sobą małżeństwa, a to pod nieważnością tegoż.

Tę przeszkodę ustanowił Kościół. Uważa on słusznie przyczyniających się do nadania dziecięciu życia chrześcijańskiego, za jego rodziców duchownych. Aby więc nadać temu tytułowi poszanowanie, oraz zapewnić wierne wypełnianie owych świętych powinności, jakie ten charakter wkłada, zabrania tym, co charakterem tym są zaszczytzeni, związków małżeńskich ze swym synem duchownym, i z jego rodzicami według ciała: w oczach Kościoła jedni i drudzy są bliskimi krewnymi dziecięcia, a tacy związków małżeńskich z sobą zawierać nie mogą.

8^o *Porwanie*. Jest to uprowadzenie niewiasty pomimo jój woli lub pomimo woli jój rodziców lub opiekunów. W takim razie nie można zaślubić porwanej niewiasty, jeżeli jój nie zostanie wróconą wolność zupełna: inaczej akt jest nieważny. Cóż moralniejszego nad podobną przeszkodę?

9^o *Nakoniec Tajemność*. Aby małżeństwo było ważnem, zawrzeć się powinno w obliczu Kościoła, w obecności Proboszcza lub Kapłana, którego on w swe miejsce przeznaczy, tudzież w obecności stron i świadków.

Trzy są przeszkody *zakazujące*: 1^o *Prosty ślub* zachowywania czystości, wstąpienia do zakonu lub nie żenienia się. — 2^o *Zaręczyny* zawarte z inną osobą: nie można bez grzechu zawierać małżeńskiego ślubu z kimkolwiek innym, dopóki trwają zaręczyny z innym. — 3^o *Zakaz kościelny*. Nie wolno zawierać małżeństwa bez dyspensy, zaczawszy od pierwszej niedzieli Adwentu, aż do dnia Trzech Króli włącznie, — i od pierwszego dnia Wielkiego Postu aż do dnia oktawy Wielkiej nocy, czyli do Niedzieli Przewodniej włącznie. Ponieważ dwie te doby w roku przeznaczone są na modlitwę, rozmyślanie i post; słusznie więc zakazano w nich wesel: tém bardziej, że Chrześcijanie zajmować się powinni wtedy raczej swém wiecznem dziedzictwem w Niebie, aniżeli doczesnemi i znikomemi związkami na ziemi.

Te-to są główne przeszkody małżeństwa: przedmiotem ich jest dobro duszy, korzyść i cześć Religii. Kościół miał prawo ustanowić je; boski jego oblubieniec, twórca Sakramentów, powierzył mu Sakramentów tych zarząd; słusznie więc Sobór Trydencki rzucił klątwę na każdego, ktoby się poważył utrzymywać przeciwnie.

Z tém wszystkiém, jakkolwiek mądre i potrzebne są te przeszkody; zdarzyć się przecież mogą słuszne powody do uwolnienia od nich: nie odmawia tego Kościół, ile razy wymaga tego dobro jego dzieci. Ale bardzo często udawać się trzeba po to do Rzy-

mu, i płacić za uzyskanie dyspensy pewną sumę: przyczyny tego są następujące. Naprzód, słuszną jest rzeczą, że dla utrzymania jedności hierarchii i powagi najwyższego dostojęństwa, Papież zachował dla siebie samego prawo udzielania dyspens w pewnych przypadkach od powszechnych praw Kościoła. Potém, w Średnich Wiekach, kiedy Europa podzielona była między mnóstwo władców, którzy nie znali żadnych praw, prócz swych namiętności; Biskupi nie mieli tyle powagi, iżby zapewnić mogli poszanowanie dla praw dotyczących się małżeństwa. Większa część tych władców robiła sobie igraszkę z tych świętych ślubów, a tym sposobem dawała swym poddanym gorszący przykład. Konieczną więc było potrzeba, aby Papież, nie zależący od tych władców, czuwał nad tą główną częścią karności i porządku, i żeby zachowali sobie *dyspensy*, aby trudność uciekania się do Rzymu, poskramiała chęć u prywatnych, uwalniania się z pod praw kościelnych pod lada pozorem.

Prosząc o dyspensę, wyznać trzeba prawdę, to jest, wyłożyć powody, dla których się jęj żąda: inaczej dyspensą jest nieważną. Co do wymaganej pieniężnej summy, czyż nie jest rzeczą słuszną aby żądający dyspensy od praw powszechnych, wynagrodził dobrym uczynkiem to pod pewnym względem ich przekroczenie? Zresztą, pieniądze do Rzymu posyłane, nie idą na korzyść rzymskiego dworu; przeznaczane one są, już-to na poszukiwania w katakumbach ciał męczenników, już na utrzymywanie misyj dla rozszerzenia wiary. W szczególnych dyecezyjach, pieniądze te obracane bywają na uczynki miłosierne.

Taki jest krótki rys prawodawstwa Kościoła dotyczącego się małżeństwa. Jest-to, w oczach każdego, kto je dobrze pozna, mistrzowskie dzieło mądrości, i przedziwny ogół rękojmi dla zasadniczego aktu rodziny i społeczeństwa.¹⁾

6^o *Potrzeba Małżeństwa.* — Małżeństwo uważane pod względem natury, jest potrzebne dla uwiecznienia rodu ludzkiego, — uważane ze względu na Kościół, i na społeczeństwo chrześcijańskie, potrzebne jest jako Sakrament, aby wstępującym do tego stanu dawało łaski, jakich potrzebują do należytego wypełniania swoich obowiązków, — do dostarczania dzieci dla Kościoła, a Świę-

¹⁾ Czytaj wykład tego przedmiotu w dziele naszym: *Histoire de la société domestique*, t. II, c. 11 p. 105 i nast.

tych dla Nieba. Otóż dla czego Zbawiciel wyniósł tę naturalną umowę do godności Sakramentu: wszakże nie wszyscy obowiązani są przyjmować ten Sakrament. Zbawiciel nasz dziewictwo przeznosił nad małżeństwo, i Apostoł mówi, że młoda osoba, która wchodzi w stan małżeński nie czyni złe, — która jednak nie wchodzi, czyni lepiej.¹⁾ Każdy iść powinien za swém powołaniem.

7^o *Obrzęd Małżeństwa.* — Cóż powiemy o ceremoniach towarzyszących uroczyscie zawierającemu się małżeństwu? Pierwszym ich tytułem do naszego dla nich poszanowania jest ich starożytność. W pierwszych już wiekach Chrześcijanie wstępowanie do stanu małżeńskiego uświęcali spólnymi modlitwami wiernych i błogosławieństwem sług Kościoła.²⁾ Zaślubiali się publicznie, w przytomności Biskupa, który, podczas świętej Ofiary, polecał Bogu, przysłych małżonków. Ci składali swe ofiary wraz z innymi Wiernymi, a imiona ich wymieniano w szczególności. Uważali oni błogosławieństwo ślubne nie jako prostą ceremonię, ale jako źródło łask. Błogosławieniu związku małżeńskiego towarzyszyło święcenie pierścionka, który małżonek wkładał na palec małżonki. Nowi małżonkowie składali także kilka sztuk monety przeznaczonej dla ubogich: zawsze przodkowie nasi uczestnikami uroczystości swoich chcieli mieć ubogich. Dzieci jednej rodziny, nie sądzili, aby mieli cierpieć jedni wtenczas, kiedy się drudzy weselą. Małżonek brał za rękę małżonkę na znak wiary, którą jej przyrzekał.³⁾ Nad głowami ich rozciągano osłonę: tajemnicza ta ceremonia uczyła ich, że skromność powinna być prawidłem ich życia. Ta zasłona była koloru purpurowego, a to dla tém dokładniejszego oznaczenia tej cnoty, tak przyzwoitej osobom zameżnym, których główną stanowi ozdobę.⁴⁾

Inną ceremoniją, nie mniej dawną jak poprzedzająca, jest wieńczenie małżonków. Na młode ich skronie Kapłan wkładał wieniec, który się zachowywał w kościele, jako rzecz święta; składał się on zwykle z gałązki oliwnej, ozdobionej wstążkami koloru białego i purpurowego. Zwyczaj tego wieńczenia był za-

¹⁾ II Kor. XV.

²⁾ Ign. epist. ad Polycarp. Tertull. Aduxr.

³⁾ Greg. Naz. ep. LVII.

⁴⁾ Ambr. lib. de Virgin. c. 15.

prowadzony dla oznaczenia panieńskiej niewinności, z jaką narzeczone przychodzą do małżeństwa, i zaszczytnego zwycięstwa, jakie odniosły nad namiętnościami. ¹⁾ Małżonkowie przystępowali do Komunii w czasie Mszy ich zaślubin, a to, aby umocnić samą krwią Zbawiciela ten związek, który dopiero z sobą zawarli, i oraz zaczerpnąć w tych świętych Tajemnicach łaski potrzebnej w ich nowym stanie. Czemuż, niestety! dziś tego nie czynią? Azali potrzeby małżonków dziś są mniejsze? lub czy mniej są obowiązani oni do życia świątobliwego, jak pierwsi Chrześcijanie?

Z tém wszystkiém, większa część tych ceremonij jest jeszcze we zwyczaju i u nas. Gdy państwo młodzi, w towarzystwie świadków, przybędą do kościoła, klękają przed Ołtarzem, pan młody po prawej a panna młoda po lewej ręce. Kapłan ogłasza znowu mające zawrzeć się małżeństwo, i wzywa obecnych, aby wyjawili przeszkody, jeżeli im są wiadome. Gdy nikt nie czyni zarzutu; Kapłan po odśpiewaniu *Veni Creator*, pyta się zawierających małżeństwo, czy nie ślubowali komu innemu wiary małżeńskiej. Potém błogosławi pierścionki i doręcza z nich każdemu. Następnie każe wyrazić przystępującym do związku małżeńskiego swoje wzajemne przyzwolenie, przy podaniu sobie nawzajem prawej ręki; a potém wzywa obecnych, aby w razie potrzeby świadczili o tém prawnie zawartém Małżeństwie. W końcu, sługa Najwyższego małżeństwo to zatwierdza i błogosławi, a gdy kładzie na nich znak Krzyża świętego, chce im przypomnieć, że w imię to Świętej Trójcy i przez zasługi swjej śmierci Zbawiciel nasz wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu, i że nikt nie może zerwać tego związku, jaki on zaprowadza między małżonkami. Potém, dla pokazania im, że ich związek powinien być święty, kropi ich święconą wodą: otoż na zawsze już są połączeni! Aniołowie w Niebie, a Kościół na ziemi, słyszeli ich przysięgę. Bóg sam odebrał ją; odtąd już powinni mieć jedno tylko serce i jedną duszę.

Teraz zaczyna się Msza święta. Po *Pater noster*, Kapłan obróciwszy się do nowożeńców, trzyma prawą rękę nad ich głowami, i odmawia przecudną modlitwę, w której prosi dla nich o błogosławieństwo, które towarzyszyło niegdyś związkom Patryjarchów. „Boże, który potęgą prawicy twojej z niczego wszystko

¹⁾ Chrys. Homil. IX in I Cor.

stworzyłeś, — który uporządkowawszy wszystkiego początki, i stworzywszy człowieka na obraz swój, dla tego niewiastę nicodstępną jego towarzyszkę utworzyłeś z jego ciała, abyś nauczył, że co Ci się podobało ustanowić z jednego, to nigdy nie powinno się rozłączać; — Boże! który związek małżeński tak wielką Sakramentu zaszczyciłś godnością, kiedyś go ustanowił znakiem związku Jezusa Chrystusa z Kościołem; — Boże! który mężczyźnie dałeś niewiastę i ozdobiłeś to towarzystwo błogosławieństwem, którego ani kara pierworodnego grzechu, ani wyrok potop pozbawić go nie mogły; Boże! jedyny Panie serc, który wiesz o wszystkich i przez swoją Opatrzność rządysz wszystkim, który łączysz, a nikt rozłączyć nie może, — który błogosławisz, a nikt zaszkodzić nie zdoła; błagamy cię, abyś raczył połączyć ściśle serca tych małżonków i natchnąć je szczerą miłością; a jak sam jesteś jedyny, prawdziwy i sam wszechmocny, tak spraw, aby i oni byli zjednoczeni w tobie. Wejrzyj łaskawie na tę małżonkę, która przeznaczona dla swojego męża, pragnie być otoczona twoją świętą opieką. Niech na niej spoczywa jarzmo miłości i pokoju; niech będzie małżonką w Jezusie Chrystusie, zawsze wierną i czystą; niech idzie zawsze za przykładem świętych niewiast; niech będzie swemu mężowi miłą jak Rachel, a rozsądną jak Rebeka, żyjącą tak długo jak Sara; niech sprawca wszelkiej przewrotności żadnego z jej dzieł sobie nie przywłaszcza; niech będzie uległą i wierze i boskim przykazaniom; wierna małżonkowi, niech będzie daleką od wszelkich związków nieczystych, a swoją słabość niech ukrzepia siłą chrześcijańskiej karności; niech będzie poważną przez swoją skromność, czeigodną przez swoją wstydlivość; niech będzie głęboko przyjęta twoją niebieską nauką; niech będzie płodną, niewinną i poważną; niech oboje razem oglądają dzieci swoich dzieci aż do trzeciego i czwartego pokolenia i niech doczekają się szczęśliwej starości; w końcu, niech staną się uczestnikami pokoju w krainie wybranych, w królestwie szczęśliwej wieczności.“

Kapłan prosi o wszystkie te błogosławieństwa przez *Zbawiciela Jezusa Chrystusa*: a modlitwa jego miałaby zawsze swój skutek; gdyby tylko małżonkowie nie stawiali w tém przeszkód.

Otóż widzicie, jak wszystko w tej modlitwie jest poważne i uroczyste! Widzicie, jak mileżąca i świetna towarzyszy jej okazałość! Mężczyzna jest uwiadomiony, że nowy rozpoczyna zawód. Słowa ślubnego błogosławieństwa, słowa, które Bóg sam wyrzekł nad pierwszą parą na świecie, otaczając męża wielkim szacunkiem,

oznajmują mu, że spełnia najważniejszy czyn w życiu, że, jak Adam stać się ma głową rodziny, i że przyjmuje na siebie całe brzemień człowieczego powołania. Niemniej odbiera nauki i niewiasta. Obraz rozkoszy znika z przed jej oczu; a jego miejsce zajmuje obraz obowiązków. Głos z pośród Ołtarza zdaje się wołać na nią: O Ewo! wiesz-że co czynisz? Czy wiesz, że nie ma już dla ciebie wolności, jak tylko wolność grobowa? Wiesz-że co to jest nosić w żywocie śmiertelnym człowieka nieśmiertelnego i stworzonego na obraz Boga? — U starożytnych hymen był tylko pełną zgorszenia i hucznej uciechy ceremoniją, która nie nasuwała żadnej z owych poważnych myśli, jakie nam dziś nasuwa małżeństwo; sam tylko Chrystyjanizm przywraca mu jego godność ¹⁾)

Po Mszy udają się wszyscy do zakrystyi, dla spisania aktu ślubnego. Tak samo czynili i pierwsi Chrześcijanie; akta te nazywały się *Tablicami ślubnemi*. Wpisywano w nie nie tylko umowy dotyczące się interesów majątkowych, ale i obowiązki nowożeńców; a Ojcowie Kościoła, na zebraniach Wiernych, używali tego, co było zapisane na tych tablicach, dla przypomnienia małżonkom świętości ich obowiązków, przywodząc im na pamięć przyjęte przez nich zobowiązania, i cele, jakie sobie zakładali wstępując w stan małżeński. Wszyscy obecni zaślubinom podpisywali się na owych tablicach, i Biskup, jako spólny ojciec Wiernych, także się *podpisywał*.

Te są modlitwy i ceremonije towarzyszące zawieraniu małżeństw u Katolików. Któż teraz wyliczy społeczenské korzyści tego Sakramentu?

8° *Korzyści tego Sakramentu spływające na społeczność*. — Jeżeli rodzina jest podstawą społeczeństwa; to rzecz oczywista, że Sakrament tworzący rodzinę jest fundamentem budowy towarzyskiej. Wynosząc małżeństwo do godności Sakramentu, Zbawiciel nasz podniósł całe społeczeństwo, i nadał mu wyższość duchowną i moralną, która znamionuje narody chrześcijańskie. Przyśtępując do szczegółów, musimy powiedzieć, że jedność, nierozłączność i świętość, były znamionami pierwotnej rodziny w Raju. Rodzina ta, rozwijając się według swych zasad, miała wydać doskonałą społeczność; lecz grzech pierworodny zniweczył plan boski. Wieleżństwo i rozwód, zerwawszy pierwotną jedność, za-

¹⁾ Czytaj Génie du Christ. t. 1. c. 10; Aug. Serm. 832 i 51.

szczepiły w rodzinie rozdział, krwawą zawiść, sromotę i nieszczęście. ¹⁾ Pożądliwość, przytłumiając wszelką myśl o świętości, poniżyła męża i żonę do rzędu zwierząt, i siedziby domowe wydały roje istot szkodliwych; a tak poniżone społeczeństwo utonęło w kału własnego zepsucia. Ojciec był despotą, matka niewolnicą, a dziecię ofiarą, zanim się stało katem własnych rodziców. Otóż w trzech słowach historia pogańskiej rodziny.

Syn Boży, Słowo, przez które wszystko się stało, zstąpił z przedwiecznych wysokości, i dzieło swe naprawił. Zaczął od przywołania rodziny do jej pierwotnej ustawy, potępił wielożenstwo i rozwód, a ze związku małżeńskiego uczynił Sakrament nowego Zakonu. Liczne, do potrzeb małżonków zastosowane laski zostały doń przywiązane, rodzina zmieniła postać, a przez rodzinę świat został odnowiony.

O! jakże daleko od ojca pogańskiego do ojca chrześcijańskiego. Pierwszy jest despotą z mieczem w rękę; między nim a dziećmi jego nie masz stosunków, prócz stosunków zwierzęcia do jego płodu, prócz stosunków tyrana do jego niewolników; w jego ojcowstwie nie masz nic szczytnego. Przeciwnie, ojciec chrześcijański, zna jego święte rozkosze. Szanowny przedstawiciel ukochanego Ojca, który jest w Niebiesiech, żywy obraz Stworzyciela, ma udział nie tylko w jego Boskiem ojcowstwie, ale i w jego niewyczerpanej miłości. Przedmiot poszanowania i miłości, jakże on słodko używa swęj władzy! jakże poufale przestaje z nim jego małżonka i jego dziatki! Co dzień, tak w najdrobniejszych, jak i w najważniejszych okolicznościach, widzi on i czuje, że więcej jest przedmiotem miłości, jak bojaźni. Mimo to jednak, powaga jego jest świętszą, niż gdyby nosił z sobą miecz despoty. Jego czoło Chrystyjanizm ozdobił promieniem majestatu Najwyższego, a w rodzinie rozlega się ustawicznie głos mówiący: Kto ciebie słucha, mnie słucha. A o małżonce, cóż mam powiedzieć? O! na nią-to szczególnież spadły korzyści Sakramentu małżeństwa. W pogańskiej niewieście, widzę tylko niewolnicę, którą poniżają,

¹⁾ Pojmuję jedność, nierozłączność, a zatem i poświęcenie małżeństwa, pojmuję przez to, że niepodobieństwem jest za obrębem tego znaleźć szczęście dla małżonków, powagę dla ojca, wychowanie dla dzieci, siłę, cześć i mienie dla wszystkich. Sam widok możności rozwodu dostatecznym jest do uczynienia mierzalnym, a nawet złym najlepszego z małżonków, do uczynienia okropnem najszczęśliwszego ze stad. Mudrolle, Démonst. eucharistique.

bija, wypędzają, opuszczają, skazują na hańbę i nędzę; widzę ro-
bocze bydło, przeznaczone, jak to jest dotąd w zwyczaju w Afry-
ce, do najcięższej pracy. Przeciwnie, w społeczeństwie chrześci-
jańskim jakże piękne miejsce dla matki rodziny daje Sakrament
Małżeństwa! Jest-to istota święta, przedmiot najżywszej miłości,
największych względów, czci nawet, ze strony wszystkich, którzy
ją otaczają; dla niej męszczyzna nie jest despotą, ale opiekunem
i podporą. Wywiera ona na jego serce większą nad wszelkie po-
tęgi władzę łagodności i cierpliwości. Umieszczona między ojcem,
a dziećciem, jest miłą pośredniczką pokoju; apostołem miłości,
której udziela wszystkim, co ją otaczają, wraz z przykładami
chrześcijańskiego żywota, do którego tak jest usposobioną. Jako
anioł posłaniec, siłą cnót swoich, męża pociąga ku Bogu, siejąc
zarazem w sercu dziećcięcia pierwsze zarody dobrego. Jakże po-
waga jój jest święta! Dziś, dzięki zasadom, które w nas zaszcze-
pia Religija Chrystusa, potop przekleństw spadłby na głowę dzie-
cięcia, któreby przestało kochać i szanować swą matkę.

A samo nawet dziecic, ileż winno jest temu Świętemu Sa-
kramentowi, który przemienił dawców jego życia w nowe istoty!
Niewolnik, ofiara, igraszka wszelkiego rodzaju dziwactw, prze-
dmiot wszelkich okrucieństw: takiem było dziecic pogańskie. Ża-
dnego nie znano szacunku ani dla jego życia, ani dla jego serca,
ani dla jego umysłu. Jakże odmiennym jest los chrześcijańskie-
go dziećcięcia! Dziecic Boga, nim zostało dziećciem swych rodzi-
ców, brat Chrystusa, dziedzic Nieba, anioł ziemi, żywa świątynia
Bóstwa: oto dziecic Wiary. Jakże straszna zaporą opiekuje się
jego życiem! Biada temu, ktoby śmiał godzić na jego życie lub
jego niewinność! Jego się dotknąć, jest to obrazić żrenicę w oku
Boga piorunów. Już się nie dziwię, gdy widzę miasta i wsie po-
krywające się zakładami poświęconemi ochronie ciała i duszy
dziećcięcia. Czynić dobrze temu synowi Najwyższego, mówi nam
wiara Chrześcijańska, jest-to zasługiwać na wieczną wdzięczność
jego Ojca, który jest w Niebiesiech.

Otóż w krótkości, co Sakrament Małżeństwa uczynił, co czy-
ni dotąd każdodziennie dla rodziny, dla każdego z jój członków,
a tém samém i dla społeczności, której ona jest podstawą. Znie-
ście ten Sakrament; a zawarcie małżeństwa będzie tylko hanie-
bnym kontraktem sprzedaży; a majątek zastąpi miejsce wszystkich
gruntownych przymiotów, które zapewniając szczęście małżonkom,
ich darzą pokojem, a społeczność dobrymi obyczajami. Znieście

ten Sakrament; a rodzina przyjdzie znowu do stanu poniżenia, z którego dźwignęła ją Ewangelija; ojciec stanie się znowu despotą, matka niewolnicą, a dziecię ofiarą. Jeśli nie wierzycie, to spojrzycie na ludy, którym dotąd jeszcze nie zajaśniała *dobra nowina*; spojrzycie na tych, którzy nią gardzą. Jakże okropne tam widowisko! A jednak są ludzie, którzy się pytają: na co wiara Chrześcijańska! Ci ludzie są to dzielne filozofy.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który jesteś całą miłością! Dziękuję Ci, żeś wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu. Udzielaj łaski tym, którzy go przyjmują, aby wiernie pełnili obowiązki swoje.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *będę się modlił często za moich rodziców.*

N A U K A XLVI^{ta}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM,— PRZEZ MIŁOŚĆ.

Zgodność trzech cnót teologicznych. — Określenie Miłości. — Jej wartość. — Pierwszy przedmiot, Bóg. — Jój konieczność. — Szczegóły historyczne. — Prawidło. — Grzechy Miłości przeciwne. — Drugi przedmiot Miłości. — Bliźni. — Prawidło. — Konieczność. — Zastosowanie. — Uczynki miłości co do duszy i co do ciała. — Grzechy przeciwne.

Wiara wiedzie do nadziei, a nadzieja do miłości. — Przez wiarę, umysł nasz staje się panem bogatego dziedzictwa prawd, które go oświecają, uszlachetniają, pocieszają i ubóstwiają w pewnym względzie, czyniąc go uczestnikiem samej światłości nowego Adama. Przez nadzieję, woła nasza wzniesiona po nad dobra przyrodzone i znikome, na które ze szlachetną patrzy pogardą wzbija się do posiadania dóbr poznanych przez wiarę, to jest, do posiadania dóbr nadprzyrodzonych, jakimi są: Bóg, szczęśliwość, chwała wszelkie zadowolenie dla ciała i dla duszy, którego Bóg sam

jest źródłem, i które zapewnia swoim wybranym. — Następuje wreszcie miłość, uzacniająca nasze serce i zwracająca je ku Bogu, oraz ku dobrom przez wiarę poznanym, a oczekiwanym przez nadzieję. Za pomocą tych-to trzech cnót, co wpływają na siebie, pociągają i doskonałą się nawzajem, dopełnia się nasze zjednoczenie z Chrystusem Panem, i rozpoczyna na tej ziemi życie Boskie, które się uzupełni w wieczności.

Wiara, nadzieja i miłość, nazywają się cnotami *teologicznymi* dla tego, że Boga samego mają za cel, i wprost do Niego nas prowadzą. ¹⁾ Jakaż wzniosłość w ich istocie! Jakaż szlachetność w ich skutkach! Usuniecie wiarę; — a człowiek, społeczeństwo i świat pogrąży się w wątpliwościach, niepewności, i w błędach wszelkiego rodzaju; usuniecie nadzieję, — a człowiek nie znając nic więcej nad znikome dobra ziemskie, do odzierżenia ich, rzuci się z całą gwałtownością, nie szanując ani prawa własności, ani prawa ludzkiego, ani prawa Boskiego; usuniecie miłość, — a człowiek stanie się niewolnikiem namiętności, które go poniżają, czynią naj-nieszczęśliwszym, a z nim i świat. — Historyja ludów bałwochwalczych w starożytności i w czasach nowszych świadczy niezaprzeczenie o tej upokarzającej prawdzie; w pośród zaś chrześcijańskich narodów, życie tych wszystkich, dla których wiara, nadzieja i miłość katolicka są obcemi, czyni ją widoczną i w oczach naszych. Aby przedstawić w całym świetle tę zasadniczą prawdę, że wiara, nadzieja i miłość są nie tylko podstawą Religii, ale i społeczeństwa, tak dalece, iż społeczeństwo, jest wypadkiem istotnie religijnym, dosyć jest użyć następnego rozumowania, którego dokładność usprawiedliwia stan rzeczy obecny. Społeczeństwo tego-czesne, uważane ze stanowiska czysto materialnego, w okropnej zostaje nędzy (we Francyi.) Zkąd-że pochodzi ta nędza? Z braku przedsiębiorstw, a następnie i z braku pracy. — Zkąd-że znowu pochodzi brak pracy i przedsiębiorstw? Z braku kredytu. — A brak

¹⁾ Habitus specie distinguuntur secundum formalem differentiam objectorum objectum autem theologicarum virtutum est ipse Deus, qui est ultimus rerum finis, prout nostrae rationis cognitionem excedit. Objectum autem virtutum intellectualium et mortalium est aliquid, quod humana ratione comprehendere potest. Unde virtutes theologicae specie distinguuntur a moralibus et intellectualibus... virtutes intellectuales et morales perficiunt intellectum et appetitum hominis secundum proportionem naturae humanae; sed theologicae supernaturaliter. D. Th. 1-2, q. 72, art. 2.

kredytu pochodzi z ką? Z braku zaufania. — A brak zaufania z ką pochodzi? Z braku miłości, to jest, z tego rozdziału, który towarzystwo dzieli na dwa nieprzyjazne sobie obozy, zawsze gotowe rzucić się na siebie i zburzyć wszystko.

Jak dalece podstawy społeczności łączą się z podstawami Religii, dowodzą tego jedne i te same wyrazy, których do oznaczenia tych podstaw użyto. Wyraz kredyt pochodzi od wyrazu łacińskiego *credere*, co znaczy wierzyć, czyli mieć wiarę; wyrazy też: *zaufanie*, *miłość* i *braterstwo* tak w języku społecznym jak i w religijnym w témże samém biorą się znaczeniu. Obyż ten nowy promyk światła oświecił zaślepionych i powstrzymał ich chęć niewczesną rozłączenia tego, co Bóg nierozzerwalnie połączył: oddzielana słońca od jego promieni, — duszy od ciała, — Religii od społeczeństwa.

Oby przy tym promyku światła dokładnie poznano gruntowność tego planu, któryśmy przyjęli tak przy rozłożeniu jak i rozwinięciu nauki chrześcijańskiej!

Znamy już wiarę, jęj zacność, konieczność, przymioty i przedmiot; znamy też i nadzieję, jęj konieczność, zacność, przymioty i jęj przedmiot. Ożywiony, wzmocniony, ubóstwiony przez łaskę, będącą owocem modlitwy, a szczególnie Sakramentów, które wszystkie razem odnoszą się do Eucharystyi, Chrzęścjanin, jeden już tylko ma przed sobą obowiązek, to jest obowiązek pracy, obowiązek, którym codziennie posiliwszy swe ciało, zajmuje się człowiek. Kiedy zaś w skutek téj chwalebnej pracy, osłabną mu siły; ma pokarm Boski na ich wzmocnienie, ma chléb mocnych i wino pielęgnujące niewinność dziewiczą: tém się zasilać powinien, aż stanie na wierchołku odwiecznej góry, gdzie Bóg przebywa i hojnie wynagradza pracę.¹⁾ Pracą tą jest miłość Boga i bliźniego. Jeżeli każda cnota jest czynną; to miłość jest najczynniejszą: ona, jak mówią Ojcowie Kościoła, jest z istoty swęj czynną. Pod jęj to wpływem umysł człowieka zajmuje się ciągle rozważaniem i uwielbaniem doskonałości Boskich; pod jęj wpływem jego serce w tém rozważaniu czerpie swoję pociechę i pragnie całemi siłami połączyć się z Bogiem; pod jęj nakoniec wpływem jego ciało nawet, usiłuje też doskonałości naśladować i w mowie i w czynach, a to zachowując wiernie i skwapliwie wszystkie Przykaza-

¹⁾ Ego ero merces tua magna nimis, Gen. X.

nia Boże. Widzimy więc, iż naturalny wymaga porządek, aby wykład Dziesięcioro Przykazań Bożych następował po wykładzie Sakramentów, środków otrzymania łaski. Nim do tego przystąpimy wykładu, pomówmy pierwój o miłości w sobie samėj uważanej, tak jakżeśmy mówili o nadziei i wierze.

1^o *Określenie Miłości.* — *Miłość jest-to cnota nadprzyrodzona, przez którą kochamy Boga nadewszystko, jako nieskończenie dobrego i nieskończenie godnego kochania, — a bliźniego naszego, jak siebie samych, dla miłości Boga.* Mówiąc o nadziei i o wierze, wytłumaczyliśmy co-to jest *cnotą nadprzyrodzoną*. Wyrazy zaś: *Przez którą kochamy Boga*, pokazują, że miłość jest cnotą teologiczną, Boga samego mającą za swój cel istotny.

W określeniu tém mówimy, że miłość jest cnotą nadprzyrodzoną, przez którą kochamy Boga *nadewszystko*. Przez to chcemy wyrazić, że Bóg jako Istota najwyższa i nasz cel ostateczny, powinien być kochany nad wszystkie inne rzeczy, które z natury swojej są mniej doskonałe, i są tylko środkami prowadzącemi do Boga.

Wyrazy: *jako nieskończenie dobrego*, oznaczają dwie pobudki do miłowania Boga, to jest: dobra, któremi nas obdarzył, i dobra, któremi ma nas dopiero obdarzyć. Kochać Boga z tych pobudek, jest-to miłować go miłością wdzięcznych za dobrodziejstwa, i miłością oczekujących uszczęśliwienia w przyszłości.

Wyrazy: *jako nieskończenie godnego kochania*, oznaczają, że Boga powinniśmy miłować, nie tylko dla tego, że jest dobrym dla nas, ale nadto dla tego, że jest dobrym sam w sobie, czyli że jest nieskończenie doskonałym.

Wyrazy: *a bliźniego naszego*, oznaczają wszystkich ludzi tak żyjących jak i umarłych, którzy z nami mogą być w niebieskiej ojczyźnie.

Wyrazy: *jak siebie samych* znaczą, że powinniśmy wszystkich ludzi kochać miłością *podobną* do téj, jaką kochać powinniśmy siebie: co jednak bynajmniej nam nie przeszkadza kochać siebie na-przód, a bliźnich potem.

Wyrazy: *dla miłości Boga*, znaczą, że bliźnich kochać powinniśmy przez wzgląd na to, że noszą na sobie obraz Boży, i są dziećmi Boga, tudzież że Bóg ich kochać nakazuje. Otóż jest krótkie określenie miłości, które rozwiniemy w dalszym ciągu nauki.

2^o *Zacność Miłości.* — *Bóg jest miłością*, mówi nam ukochany Uczeń Zbawiciela. Miłość więc, rozlana w duszy naszej, jest pewnym udziałem téj miłości, jaka się znajduje w samym Bogu, jest-to siła zupełnie boska, stanowiąca życie naszej duszy, na wzór tego jak dusza nasza jest życiem ciała, jest-to cnota przez którą myślimy, mówimy, i działamy *po bosku*, — jest-to cnota jednocząca nas ściśle z Bogiem na ziemi, a mająca nas jeszcze ściślej połączyć z Nim w wieczności. Można powiedzieć, że ona tak powinna się znajdować we wszystkich władzach naszej duszy, jak dusza nasza znajduje się we wszystkich członkach naszego ciała, które ożywia, — jak ogień znajduje się w rozpaloném do czerwoności żelazie, które zostawując mu jego własną naturę, przenika wszystkie cząstki, przyprowadzając je do stanu płynnego, i do wrzenia nawet. ¹⁾

* Ztąd zaś, że miłość jest życiem naszej duszy, wypływa, że jest także duszą wszystkich cnót. Bez niéj nie masz cnoty prawdziwéj, to jest takiej, któraby nas mogła doprowadzić do ostatecznego naszego celu, do odziedziczenia Boga. Jest ona względem innych cnót tém, czém jest korzeń względem drzewa, które żywi swojemi sokami, — i czém jest królowa w swojém państwie, prowadząca wszystkich poddanych swoich do ostatecznego celu, który osiągnąć powinni. To zaś rozumieć się ma, nie tylko o cnotach moralnych ale i o teologicznych, to jest, o wierze i nadziei. „Ze wszystkich cnót, mówi Ś. Tomasz, enoty teologiczne są najwznioślejszemi, jako zmierzające wprost do samego Boga, będącego prawidłem wszelkiéj doskonałości, a pomiędzy cnotami teologicznemi najwznioślejszą jest ta, która wzbija się do Boga najdoskonalej, — która się w nim, i dla niego zatrzymuje: tą cnotą jest miłość.“ ²⁾ Te słowa

¹⁾ Ipsa essentia divina charitas est... ita etiam charitas, qua formaliter diligimus proximum est quaedam participatio divinae charitatis... Deus est vita effective et animae, per charitatem, et corporis per animam; sed formaliter charitas est vita animae, sicut et anima vita corporis. D. Th. 2, 2, q 23, art. 2.

²⁾ Virtus vera simpliciter est illa, quae ordinatur ad principale bonum hominis... quod est finis ultimus... et sic nulla vera virtus potest esse sine charitate. D. Th. 2, 2, q. 23, art. 7. — Est duplex regula humanarum actuum, scilicet ratio humana et Deus; sed Deus est prima regula, a qua etiam humana ratio regulanda est. Et ideo virtutes theologicae, quae consistunt in attingendo illam regulam primam, eo quod earum objectum est Deus, excellentiores sunt virtutibus moralibus vel intellectualibus, quae consistunt, in attingendo rationem humanam. Propter quod oportet quod etiam inter ipsas virtutes theologicas illa sit potior

Doktora Anielskiego są odbiciem słów Ś. Augustyna, który wszystkie cnoty określa przez miłość. „Wiara, mówi on, jest-to miłość, która wierzy; nadzieja, jest-to miłość, która oczekuje; cierpliwość, jest-to miłość, która znosi; roztropność, jest-to miłość rozsądna; sprawiedliwość, jest-to miłość, która oddaje każdemu co mu się należy; męstwo, jest-to miłość szlachetna; i tak dalej.“ ¹⁾

Miłość-to, nadaje zasługę innym cnotom, i oznacza ich miarę. Zaczność szczegółowa naszych czynów zasługuje wprowadzić na pewną nagrodę dodatkową, którą stanowić ma wieniec — mający zdobić świętych w niebie; lecz źródłem istotnej nagrody jest miłość, co ożywia nasze sprawy. ²⁾ Kiedy wiara i nadzieja zatrzymają się na progu niebieskiego Jeruzalem; miłość go przekroczy, i trwać będzie dla szczęścia wybranych.

A teraz będziemy się dziwić, że Święty Paweł użył mowy, aby wystawić wielką zaczność tej królowej cnót wszystkich? *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, powiada ten wielki Apostoł, i choćbym miał prorocstwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i miałbym wszystkę wiarę, tak iżbym góry przenosił, i choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał; a miłościąbym nie miał, nicem nie jest, nic mi nie pomoże.* ³⁾

^{3o} *Przedmiot Miłości pierwszy.* Aby nauka nasza o miłości była jasną, wytłómaczymy naprzód to, co się ściąga do miłości Boga; a potem to, co się ściąga do miłości bliźniego. Pierwszym i głównym miłości przedmiotem jest sam Bóg, uważany jako najwyższa doskonałość, i jako najwyższe dobro. Tu także okazuje się zaczność tej cnoty. Boga-to samego, to jest, to wszystko, co jest najpiękniejszego, najdoskonalszego, najgodniejszego kochania, bo-aki naprawca daje miłości naszej za szlachetny żywioł. O! jakże głęboką wdzięcznością przejęte być winno serce ludzkie na widok tak wzniosłego swego przeznaczenia! Jakże wielką powinna być

quae magis Deum attingit.. Fides autem et spes attingunt quidem Deum saecundum quod ex ipso provenit nobis vel cognitio veri vel adeptio boni, sed charitas attingit ipsum Deum, ut in ipso sistat, non ut ex eo aliquid nobis proveniat; et ideo charitas est excellentior fide et spe, et per consequens omnibus aliis virtutibus. Id. id. art. 6. — Charitas comparatur fundamento et radici, in quantum (ex ea) sustentantur et nutriuntur omnes aliae virtutes. Id. id. art. 8.

¹⁾ De moribus Eccl. Cath. c. XV, n. 25.

²⁾ 1. q. 95, art. 4.

³⁾ 1 Kor. XIII, 1.

radość serca, które aż do nowego Adama, szukało prawie ciągle wśród najlichszych stworzeń lichego pokarmu dla swoich uczu! Będąc stworzonem do anielskiej uczty, do zasilania się wraz z Aniolami Bogiem samym, serce to znikczemnione, błagało podłych zwierząt, aby z niem podzielały swe ohydne rozkosze. Wszakże nadaremne te były prośby, nadaremnie zebrało i upadlało się: szczęście uciekało od niego daleko, tak jak i dotąd ucieka i od narodów i od pojedynczych osób, których sercem nie włada miłość najwyższego dobra. Zwracając je do jego ostatecznego celu, nowy Adam wrócił sercu pokój i chwałę, otworzył mu bowiem źródło czyste i zawsze pełne, gdzie gasić może to pragnienie miłości, które je trawi.

4^o *Prawidło Miłości.* — Prawidłem Miłości Boga, mówi Święty Bernard, jest kochać Boga bez miary. Powinniśmy więc kochać Boga nadewszystko. Bóg w sercu naszym nie powinien mieć nikogo ani wyższego, ani równego. Boga powinniśmy przenosić nadewszystko: nad bogactwa, nad zaszczyty, nad sławę, nad rodziców, nad przyjaciół, nad zdrowie, nad życie, nad wszystkie stworzenia. Powinniśmy zawsze być gotowi poświęcić raczej wszystko jak utracić Boga przez grzech śmiertelny, tak, iż ani dla bojaźni, ani dla przywiązania do jakiegokolwiek stworzenia nie powinniśmy opuszczać Boga, ani obrażać go. ¹⁾ Nakoniec, nie powinno być w sercu naszym żadnej skłonności, którejbyśmy nie mogli mu poświęcić; owszem wszystkie nasze skłonności powinniśmy odnosić do niego, i oddawać je pod panowanie miłości, którą ku niemu mieć powinniśmy. I cóż nad to może być rozsądniejszego i bardziej sprawiedliwego, jeżeli Bóg jest naszym dobrem najwyższem i naszym celem ostatecznym? Niebyłoby-to strasznym nieładem, kochać co niezależnie od Boga, kochać więcej niż Boga, lub tak jak Boga? Miłować więc Boga nadewszystko, to obowiązek najświętszy: jeżeli miłość nasza nie jest taką; to próżno nam spodziewać się zbawienia. To wyraźnie objawił nam Zbawiciel mówiąc: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien: a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien.* — ²⁾ *Kto miłuje duszę swą na tym świecie, traci ją.* ³⁾ To jest: kto siebie miłuje bardziej jak Boga, odrzucon zostanie. Jeżeli więc ten, co miłuje rodziców albo wła-

¹⁾ Rzym. VIII, 38.

²⁾ Ś. Mat. X, 37.

³⁾ Ś. Jan. XII, 25.

sne życie bardziej niż Boga, jest w stanie potępienia; daleko więcej niegodnym jest Boga, kto na równi z Bogiem, lub wyżej kładzie swoją sławę, swoje rozkosze, pieniądze lub zdrowie.

Ta zaś miłość nadewszystko, bez której nie można być w łasce u Boga, ani mieć prawa do Nieba, pochodzi albo z *wdzięczności*, albo z *nadziei*, albo z *upodobania*.

Miłość z wdzięczności i nadziei jest wyrażoną w tych słowach określenia: *jako nieskończenie dobrego*.

Miłość z wdzięczności, zależy na kochaniu Boga za to, że nam czyni dobrze, że był i jest dla nas dobrym. O jakże wiele mamy pobudek do téj miłości! W porządku przyrodzonym: niebo z swymi gwiazdami, ziemia z swymi płodami, społeczeństwo z różnościami stanów; — w porządku łaski: Aniołowie, Chrystus Pan, Kościół: wszystko to dla nas. Otóż pobudki do kochania Boga miłością wdzięczną.

Miłość nadziei, należy na kochaniu Boga dla tego, iż on nas tak ukochał, że chciał aż stać się sam nagrodą naszą w Niebie: taka miłość jest zupełnie dozwoloną. Mieli ją najwięksi Święci. *Nuklonilem serca swego*, mówi Król Prorok, *abym czynił sprawiedliwości twoje na wieki dla odpłaty*. ¹⁾ Mojżesz zasłużył na wielkie pochwały za to, iż dla żywota wiecznego zaparł się że był synem córki Faraona. ²⁾ Sam Zbawiciel w odpowiedzi na zapytanie Uczzonego Zakonu odpowiedział: *Jeśli chcesz wnieść do żywota; chowaj Przykazania*. ³⁾ Święty Paweł zachęca wszystkich wiernych, aby tak biegli drogą cnoty, iżby otrzymali nagrodę. ⁴⁾ Sobór wreszcie Trydencki rzuca klątwę na tych, coby mówili, że człowiek usprawiedliwiony grzeszy, gdy czyni dobrze dla wiecznej nagrody. ⁵⁾

Wszakże kochać Boga *jedynie* dla tego, że ta miłość jest środkiem do otrzymania życia wiecznego, a uniknienia piekła; byłoby-to posługiwać się Bogiem w naszych własnych widokach, byłoby-to odnosić go do nas zamiast cośmy sami odnosić się powinni

¹⁾ Ps. CXVIII.

²⁾ Do Żyd. II.

³⁾ S. Math. XIX.

⁴⁾ I Kor. IX.

⁵⁾ Si quis dixerit, justificatum peccare, dum intuitu mercedis aeternae bene operatur, anathema sit. Sess. 6. can. 31.

do niego; byłoby-to zmieniać porządek rzeczy, i naruszać przykazy miłości. ¹⁾

Miłość z upodobania jest wyrażoną w tych słowach: *i nieskończenie godnego kochania*. Kochać Boga dla tego, że jest nieskończenie godzien kochania, jest-to kochać go dla Niego samego, bez względu na jego dobrodziejstwa, — jest-to kochać Go jedynie dla jego nieskończonych doskonałości. Kochać Boga tym sposobem, jest-to cieszyć się i radować, że On posiada wszystkie doskonałości w najwyższym stopniu, bez przymieszania żadnej niedoskonałości; a zatém, że On jest nieskończenie mądry, potężny, dobry, nieskończenie bogaty, sprawiedliwy, miłosierny, niezawisły, słowem, że jest zupełnie szczęśliwy pod każdym względem. Mieć taką miłość jest-to zacząć żyć na ziemi życiem Świętych, których miłość ta, ową upaja rozkoszą, jaką wyrażają wiecznie śpiewając: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów.

Następujący Akt Miłości Boga uważać można za Akt dokładny: *Boże mój! kocham cię nade wszystko, boś ty jest nieskończenie dobry i dobroć sama*. — Kto tak kocha Boga, kocha go dla jego dobroci, która jest jedną z jego głównych doskonałości, dla jego dobroci nawet, o ile ta jest dla nas korzystną, czyli, o ile nam pomaga do wypełniania woli Boskiej i do otrzymania naszego ostatecznego celu, który jest miłować Boga dla niego samego. ²⁾

5° *Konieczność Miłości*. — Konieczność kochania Boga nade wszystko, jakośmy to wyłożyli, i to pod karą potępienia wieczne-

¹⁾ Illicitum esse diligere Deum amore simpliciter mercenario, secus vero amore mercedis. Ex praecepto charitatis tenemur Deum super omnia diligere tanquam finem ultimum ad quem omnia sunt referenda. Ergo perversum et charitati contrarium est, Deum diligere propter rem aliquam creatam, ad quam tanquam in finem Deum ordinemus... Unde iste amor mercenarius passim a sanctis Patribus damnatur, non solum quando est ultimus finis, sed etiam quando est principalis, puta si Deus non amaretur nisi ea spes praemii adesset ac moveret, cum tunc non diligatur Deus super et plusquam omnia. Mayol. Praecamb. ad Decalog. q. 3. Charitas virtus est a fide distincta, quia actus ejus non est credere, similiter a spe, quia actus ejus non est concupiscere bonum amanti, in quantum est commodum amantis, sed tendere in objectum secundum se, etiamsi per impossibile, circum acerbetur ab eo commoditas in amantem. Scot. In. 3. dist 27, n. 2.

²⁾ Ex communii consensu sapientum vertus actus amoris est dicere: Deus meus, quia es bonitas infinita, quia es infinite honus, ano te super omnia... Et ideo desiderium possidendi Dei qui est ultimus quidem noster finis, est proprius aetns charitatis, imo perfectio illius; nam possessio Dei est charitas consummata. S. Alph. lib. II. n. 24.

go, wspiera się na następnych powodach: 1° *Na jego doskonałościach nieskończonych*. Rozum i sprawiedliwość nakazują miłować nadewszystko to, co jest nieskończeniem godnym kochania, — miłować jedynie, co jedynie jest miłości godne. Tak więc, wszelka miłość odnosić się winna do miłości Boga. — Boga-to powinniśmy kochać w nas samych, w naszym bliźnim, i w stworzeniach: albowiem to wszystko, co jest pięknem, i kochania godnym w nas, w innych, i w stworzeniach, pochodzi od Boga, i winno powrócić do Boga, — 2° *Na jego dobrodziejstwach*. Łatwiej podobnoby nam było policzyć włosy na głowie jak dobrodziejstwa Boskie, czy-to w porządku natury, czy w porządku łaski. — 3° *Na jego obietnicach*. Święty Paweł, powróciwszy z trzeciego Nieba, wziął raz pióro do ręki dla opisania cudów błogosławionego Grodu; ale nie mogąc określić tych dóbr niewypowiedzianych, pozostawił te tylko słowa: *Oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym którzy go miłują.*¹⁾ — 4° *Na jego przykazaniu*. — Przykazanie kochania Boga nie jest nowem, owszem jest najpierwszém ze wszystkich, i pod względem czasu, i pod względem godności, i pod względem potrzeby. Przykazanie to ma swoją podstawę w samej naturze człowieka. W istocie samój, cóż naturalniejszego i świętszego, jak, aby człowiek oddawał Bogu, jako swemu Stwórcy, cześć i hołd najwyższy? A jeżeli Bóg jest miłością; to cześć jedynie mu miłą, jak mówi Święty Augustyn, jest miłość ze strony jego stworzeń.²⁾ Zaprawdę, czcimy Boga przez wiarę i nadzieję; ale cześć, którą mu składamy, wtenczas tylko jest doskonałą, kiedy jest połączona z miłością. — Ztąd miłość Boga była zawsze wielkiem Przykazaniem Religii. Oto jak brzmi pierwsze Przykazanie w Zakonie Mojżesza: „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiój duszy twojój, i ze wszystkiój siły twojój; i będą te słowa, które ja dziś przykazuję tobie, w sercu twojém i będziesz je powiadał synom twoim; i będziesz w nich rozmyślał siedząc w domu twoim, i idąc w drodze, śpiąc i wstając. I przywiążesz je jako znak do ręki twojój.*”³⁾ W przeciagu pięciuset lat Pro-

¹⁾ I Kon. II, 9.

²⁾ Non colitur Deus nisi amando. Epist. 120 ad Honor ep. 18, n. 45. Domus Dei credendo fundatur, sperando erigitur, diligendo perficitur. Id. Serm. 37, e. I.

³⁾ V Mojżesz. VI, 5.

rocy nie przestawali powtarzać tego samego Przykazania. Zbawiciel zalecił je jeszcze bardziej; on je rozszerzył i udoskonalił. „Miłość Boga, mówi On do wszystkich bez wyjątku ludzi, jest niezbędnym warunkiem waszego zbawienia. *Jeśli chcesz wniknąć do żywota; chowaj Przykazania. — Kto nie miłuje, trwa w śmierci.* ¹⁾ To zjednoczenie się ze mną przez miłość, jest najdoskonalszém ogniwem: *Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiój duszy twojój, i ze wszystkiój myśli twojój: toć jest najcięższe i pierwsze Przykazanie.*“ ²⁾ Całe jego życie było opowiadaniem miłości. Zawarł on całą Ewangelię, wszystkie przestrogi Proroków, wszystkie postanowienia prawa Mojżeszowego, nauki Apostołów i Kościoła aż do końca wieków, w tych dwóch słowach, które powinny być ognistemi zgłoskami wyryte na sercu wszystkich Chrześcijan, a złotemi literami wypisane na drzwiach każdego domu: *Kochaj Boga z całego serca twego, a bliźniego twego jak siebie samego. — Na tych dwóch Przykazaniach zawisł Zakon i Prorocy.*

Dla wyrzycia też-to (obyśmy tylko zdołali!) na wszystkich sercach, niezatartym charakterem tego Boskiego streszczenia całej Religii, każda z modlitw kończących nasze nauki jest aktem miłości.

O ile Przykazanie to zabrania wszystkiego, co się sprzeciwia miłości Boga, o tyle obowiązuje wszystkich i na zawsze; o ile zaś nakazuje obudzać w sobie uczucia téj miłości, o tyle obowiązuje: 1^o Gdy przychodzimy do używania rozumu. — 2^o Gdy doświadczamy gwałtownej pokusy, odciągającej nas od Boga. — 3^o Gdy kto jest w obowiązku przyjęcia lub administrowania jakiego Sakramentu, a nie może otrzymać rozgrzeszenia od grzechu śmiertelnego, którego się winnym być czuje. — 4^o Często w życiu, a najmniej co miesiąc. — 5^o W godzinę śmierci. Lecz niekonieczną jest rzeczą, aby ten akt czyniony był w intencji dopełnienia przykazania miłości, ani, aby się zawierał w formie sobie właściwej. I tak, kto odmawiając Pacierz, mówi pobożnie: *Święć się Imię twoje. Bądź wola twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi*, ten już tém samém, czyni akt miłości ku Bogu. Szczęśliwy, kto dopełnia tego słodkiego prawa miłości Boskiej! Dręczące nie-

¹⁾ S. Mat. XIX, 17; i Ś. Jan III, 14.

²⁾ S. Mat. XXII, 37; i XIX, 17.

pokoje, i przerażająca bojaźń, dalekiemi są od niego. S. Franciszek Salezy z większą spokojnością polegał na Opatrzności Boskiej, jak spoczywa dziecię na łonie swjej matki. — „Bóg mawiał On, przyrzekł być z nami we wszystkich przygodach. Czegóż więc mamy się obawiać? Nic się nie dzieje bez dopuszczenia Boskiego.“ Złąd, jakkolwiek ciężkich potwarzy był przedmiotem; pokój jednak nigdy nie odbiegał jego duszy. Pewnego razu pisał on do Biskupa w Belley: „Donoszą mi z Paryża, że tam na piękne drą moje suknie: wszakże spodziewam się, że mi je Bóg naprawi, a to tak, iż będą jeszcze lepsze, niż były, jeżeli to jest potrzebne do Jego chwały.“ Ś. Paweł tak był przejęty miłością Boga, iż wśród nawet nawału pracy, trudów i prześladowań, jakich doznawał, pełen był pociechy i radości. Serce jego tak przejęte było miłością Boga, iż ośmielił się raz jednego napisać te zadziwiające słowa: „*Któż tedy nas odłączy oł miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Pewniem, iż ani śmierć, ani żywot, ani terażniejsze rzeczy, ani przyszłe nie będą nas mogły odłączyć od miłości Bożej; ¹⁾ a na inném miejscu; „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus..²⁾ Tak-to odzywa się miłość! Tak się to kocha!*

6° *Środki do nabycia miłości Boga.* — Środki do nabycia miłości Boga są: 1° Prosić o nią gorąco Boga mówiąc np. z Ś. Ignacym: „Boże mój! udziel mi miłości i łaski swojej, a dość będę bogatym.“ — 2° Rozważać często z uwielbieniem i wdzięcznością doskonałości i dobrodziejstwa Boskie. — 3° Wyrażać też doskonałości w swych czynach, zachowując wiernie Przykazania Boskie, a nadewszystko unikając, choćby najmniejszego dobrowolnego grzechu, oraz drobne rzeczy wykonywając dokładnie. — 4° Obudzać w sobie często akty miłości doskonałej mówiąc: „Kocham Cię, Boże mój, dla Ciebie samego i dla doskonałości Twoich najświętszych; kocham Cię dla tego, że jesteś Bogiem, Istotą najdoskonalszą.“ Zwykle po wielu dopiero aktach wdzięczności przychodzi się do aktu miłości czystej.

7° *Grzechy przeciwne miłości.* — Wszystkie grzechy sprzeciwiają się miłości: śmiertelne, ponieważ ją gaszą w naszej duszy;

¹⁾ Rzym. VIII, 35 i 39.

²⁾ Galat. II, 20.

powszednie, ponieważ ją w niej zmniejszają. Jednak są grzechy wprost przeciwne téj cnocie, jak nienawiść ku Bogu, i te, które z niej wypływają. Nienawidzi Boga ten, kto chce aby go nie było, lub, aby był obojętnym na nasze dobre i złe sprawy. Taki, nienawidzi Boga dla tego, że Bóg jest sprawiedliwym i karcicielem nieprawości. ¹⁾ Nienawiść Boga jest-to jedna z największych zbrodni, jest-to zbrodnia, która przejmując grozą.

8^o *Drugim przedmiotem miłości, jest bliźni.* — Przez *bliźniego* nie trzeba rozumieć rodziców tylko, przyjaciół, dobrodziejów, mieszkańców jednego miasta lub kraju, wyznawców jednej wiary. Ten tkliwy wyraz, który Ewangelija włożyła ludziom w usta, oznacza wszystkich ludzi, bez różnicy i wyjątku, jako to: Chrześcijan, heretyków, Żydów, pogan, żywych i umarłych, nieprzyjaciół nawet. Miłość nasza tak powinna być powszechną, czyli katolicką, jak nasza wiara. ²⁾ Tak jest, powinniśmy się wszyscy uważać jak członki jednej rodziny, jak dzieci jednego Ojca, a następnie znosić się, przebaczać sobie, wspomagać się, życzyć i czynić jedni drugim, co możemy dobrego, abyśmy wszyscy poznali, kochali, i czcili jak dobre dzieci Ojca naszego, który jest w Niebiesiech. Jakże więc szlachetny i tu podaje żywioł dla naszej miłości Zbawiciel Jezus Chrystus! Jakże On wprost uderza przeciwko wielkiemu prawu nienawiści powszechnej, która była hańbą i nieszczęściem pogańskiego świata, jak jest i dotąd jeszcze, mniej lub więcej, dla narodów, rodzin i pojedynczych ludzi, nie zachowujących tego zasadniczego przykazania!

9^o *Prawidło miłości bliźniego.* — Prawidłem Miłości bliźniego jest kochać go, jak samego siebie. Już to samo prawidło miłości dowodem jest, że Religija chrześcijańska jest Boską: żaden bowiem z prawodawców nie podał takiego prawidła, a tém mniej jeszcze, przypisywać go dla drugich żaden się nie ważył. Cóż może być bardziej wzruszającego, cóż pożyteczniejszego dla społeczności, i zdolniejszego z ziemi uczynić uprzednie Niebo? A z drugiej strony, jakież może być prawidło wyraźniejsze i prostsze? — Niepodobna go obejść, ani go wykrzywić przez tłumaczenia kla-

¹⁾ Ab aliquibus odio Deus haberi potest, in quantum scilicet apprehenditur peccatorum prohibitor et poenarum inflictor... odium Dei est pessimum peccatum hominis. D. Th. 2, 2, q. 34 art. 1 et 2.

²⁾ Proximus noster est omnis, qui in vita beata nobiscum esse potest. S. Aug. D. Catech. rud. c. XVI.

miłwe. Kochać bliźniego jak samego siebie, jest-to mu życzyć i czynić wszystko to, czegobyśmy mogli żądać rozsądnie aby nam czyniono i życzo, gdybyśmy byli w jego położeniu, a on w naszym.

Ponieważ miłość nas samych, jest prawidłem i miarą miłości bliźniego, wynika ztąd: 1^o Że obowiązani jesteśmy kochać i siebie samych. Aby miłość nasza siebie samych, była zgodną z wolą nowego Adama, powinniśmy przekładać we wszystkiem duszę nad ciało, życie wieczne nad doczesne; powinniśmy się starać o środki dojścia do ostatecznego celu, a unikać tego wszystkiego, co nas od niego oddala. A tak, kochać bliźniego jak samego siebie, jest-to przenosić we wszystkiem jego duszę nad ciało, jego życie wieczne nad doczesne, — jest-to starać się, o ile to jest w naszej mocy, zapewnić mu środki do zbawienia, a oddalać od niego to wszystko, coby go mogło przyprawić o wieczną zgubę.

Wynika 2^o, że najpierwszym i najdroższym przedmiotem naszej miłości samiśmy być powinni. ¹⁾ A tak, nasze dobro powinniśmy przekładać nad dobro bliźniego, jeżeli jedno i drugie jest z tegoż samego rzędu, naprzykład: własne życie nad życie cudze. Również, nie jesteśmy obowiązani przenosić dobra cudzego nad własne, wyjąwszy gdyby dobro cudze było wyższego rzędu. Już zaś życie duszy jest wyższego rzędu, jak życie ciała, — życie ciała jak dobre imię, — dobre imię jak majątek. Podług tego obowiązani jesteśmy zbawienie bliźniego przenosić nad życie nasze doczesne, — życie doczesne bliźniego nad dobre nasze imię, — dobre imię czyli honor bliźniego nad nasze dobra materyjalne. Wszakże to ma wtenczas tylko miejsce, kiedy bliźni znajduje się w ostatniej potrzebie; wtenczas tylko, aby mu pomódz, obowiązani jesteśmy robić ofiarę z dóbr własnych niższego rzędu.

Tym sposobem następujący jest przedziwny ów porządek, w którym rozum i wiara mieszczą przedmioty miłości ludzkiej.

1^o Bóg nadewszystko.

2^o My sami co do duszy i dóbr duchownych, czyli co do łaski.

3^o Bliźni, co do duszy i dóbr duchownych, czyli co do łaski.

¹⁾ Dilectio hominis ad seipsum est sicut exemplar dilectionis, quae habetur ad alterum, sed exemplar potius est quam exemplatum, ergo homo, ex charitate magis debet diligere seipsum, quam proximum. D. Th. 2, 2, q. 26, art. 4.

4° My sami, co do ciała i dóbr przyrodzonych: życia i zdrowia.

5° Bliźni, co do ciała i dóbr przyrodzonych: życia i zdrowia.

6° My sami, co do dóbr doczesnych zewnętrznych: dobrego imienia i majątku.

7° Bliźni, co do dóbr doczesnych zewnętrznych: dobrego imienia i majątku.¹⁾

Jakkolwiek powinniśmy kochać wszystkich ludzi tak jak siebie samych; trzeba jednak zachować pewny i w tém porządek pod względem osób. I tu także natura i łaska w zupełnej są z sobą zgodzie: ta druga uszlachetnia skłonności pierwszej, poświęcając je. Gdy idzie o udzielenie duchownej lub doczesnej pomocy bliźniemu; natenczas powinniśmy wspierać Rodziców, dzieci, braci, siostry, i krewnych, przed innemi; Chrześcijan przed niewiernymi; Pasterzów i tych, co zastępują miejsce Rodziców, przed popolitými Chrześcijanami; domowników przed obcymi.²⁾

Porządek miłości pod względem osób, jest następujący.

1° Bóg nadewszystko.

2° My sami.

3° Krewni.

4° Z pomiędzy nich: własne dzieci.

5° Ojciec.

6° Matka.

7° Żona lub Mąż.

8° Dobrodzieje, przyjaciele, mieszkańcy tegoż kraju.

Ten porządek miłości przejdzie do Nieba, i tam miłość zamieni nam w najśłodsza pociechę: opiera się on bowiem na naturze, a łaska, jak mówi Ś. Tomasz, nie znosi rozporządzeń natury, ale ją udoskonala. Tym więc sposobem przy równej zasłudze, czulój kochać będziemy w Niebie rodziców i przyjaciół, niż innych błogosławionych; przy zasłudze zaś nierówniej, więcej bę-

¹⁾ Ferraris, art. Virtus, n. 60.

²⁾ Orig. homil. I l in Cant. cant. S. Liguori, t. IV, n. 14, 15, — Dilectio potest esse inaequalis dupliciter: uno modo ex parte hujus boni quod amico optamus; et quantum ad hoc omnes homines aequae diligimus ex charitate, quia omnibus optamus bonum idem in genere, scilicet beatitudinem aeternam. Alio modo dicitur major dilectio propter intensiorem actum dilectionis; et sic non oportet omnes aequae diligere. D. Th. 2, 2, q. 24, art. 6 — 13.

dziemy kochali tych, którzy będą doskonalszymi.¹⁾ Wynika ztąd, że w Niebie znowu poznamy siebie.

10^o *Konieczność miłości bliźniego.* — Chcecież teraz wiedzieć, dla czego powinniśmy kochać wszystkich ludzi? Oto dla tego, że tego Bóg chce. *Będziesz miłował, mówi, Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego; a bliźniego twego jak samego siebie. A wtóre przykazanie podobne jest pierwszemu. A na tém dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy.*²⁾ Bóg zaś chce, abyśmy kochali wszystkich ludzi: 1^o Dla tego że wszyscy ludzie tak jak my, są stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. — 2^o Dla tego, że wszyscy ludzie są-to nasi bracia, są to dzieci pierwszego Adama, dziedzice téj samej krwi i téj samej nędzy. — 3^o Dla tego, że wszyscy ludzie są-to nasi bracia w Jezusie Chrystusie, drugim Adamie, są-to dziedzice jego krwi, i jego zasług, odkupieni nieskończoną ceną jego śmierci, powołani, aby składali z nim i z nami jedno serce i jedną duszę tak na ziemi, jak i w Niebie. Aby to błogie niewypowiedziane zjednoczenie mogło istnieć w wieczności, musi się rozpocząć w czasie. — 4^o Dla tego, nakoniec, że głównym celem Wcielenia było, w miejsce prawa nienawiści: które panowało na ziemi od chwili pierworodnego grzechu, i dzieliło ludzi, ustanowić słodkie prawo miłości, które jednocząc wszystkich, uczyniło z nich jeden lud braci, i jedną rodzinę, tak jak było w dniach pierwotnej niewinności. Ktokolwiek więc nie kocha swego brata, ktokolwiek nienawidzi choćby jednego tylko człowieka z tych milionów ludzi, które okrywają powierzchnią ziemi; ten opiera się zamiarom Jezusa Chrystusa, drugiego Adama, niweczy, o ile jest w jego mocy dzieło tegoż Adama, a tém samém sprzeciwia się jego świętej woli. Ztąd-to owe słowa, których nie można zanadto często powtarzać: „*Jeśli by kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata-by swego nienawidził kłamcą jest.*“³⁾

¹⁾ Natura non tollitur per gratiam, sed perficitur. Ordo autem charitatis ex ipsa natura procedit. Omnia enim naturaliter plus se quam alia amant. Ergo iste ordo remanebit in patria... continget in patria quod aliquis sibi conjunctum pluribus modis diligit; non enim cessabunt ab animo beati honestae dilectionis causae. Tamen omnibus istis rationibus praefertur incomparabiliter ratio dilectionis quae sumitur ex propinquitate ad Deum. D. Th. 2, 2, q. 25, art. 13.

²⁾ Ś. Mat. XXI, 37.

³⁾ I. Ś. Jan IV, 20.

Widzicie więc, że miłość bliźniego, to jest, miłość wszystkich ludzi, jest koniecznym następstwem miłości, którą winni jesteśmy Bogu. Zrozumiecie to łatwo, jeżeli przypomnicie sobie, że miłość zależy na kochaniu Boga nadewszystko. Już zaś nie możemy miłować Boga najbardziej, nie pragnąc, aby Bóg był poznany, kochany, i czczony od wszystkich ludzi: tego bowiem Bóg pragnie gorąco, jak tego dowodzi Kalwaryja. Jeżeli zaś pragniemy szczerze, aby Bóg był poznany, kochany i czczony od wszystkich ludzi; to starać się powinniśmy w miarę sił naszych przyczyniać się do tego. — Przykazanie więc miłości bliźniego wypływa z przykazania miłości Boga i od tego zawisło. Tak też uczy nas Zbawiciel, gdy mówi: „*A wtóre przykazanie podobne jest pierwszemu: Będziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie,*“ ¹⁾ a to dla miłości Boga. Tak jest, uważmy to dobrze: *dla miłości Boga*. Otóż jest ostatni wyraz w przykazaniu *miłości bliźniego*.

Podziwiamy tu mądrość Boskiego Prawodawcy, i wyznajemy, że niepodobna było położyć gruntowniejszej podstawy dla tej miłości, która wszystkich ludzi miała łączyć w jedną rodzinę. Czy to bliźni jest enotliwym lub występny, — czy bogatym lub ubogim, — czy ma wielkie przymioty, lub ich jest pozbawiony, — czy dla nas jest dobrym lub złym; ma on prawo do miłości naszej: miłość nasza nie mniej powinna być wspaniałą, nie mniej stateczną, nie mniej świętą, nie mniej powszechną. Bóg chce, abyśmy kochali bliźniego jak siebie samych, tego chce zawsze: na te słowa nam tylko zamilknąć, poddać się i nawzajem się uściskać. To jedno przykazanie, ściśle wypełnione, zastępuje wszystkie ludzkie ustawy: bez niego wszystkie prawa ludzkie są niedostateczne. Nie dziw więc, że pogański Cesarz, Alexander Sewerus, przykazanie te złotemi literami wyryć kazał na murze swojego pałacu. Obyż każdy z nas miał je zawsze wyryte na sercu swoim!

11^o *Zastósowanie miłości*. — Aby miłość nasza była szczerą i przyjemną Bogu, nie powinna być tylko na ustach i w słowach, ale powinna się znajdować w sercu, i objawiać w czynach. — To nam przypomina i ukochany Uczeń Chrystusa, mówiąc: „*Synaczku moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.*“ ²⁾ Tenże dodaje: „*Ta jest miłość Boża, abyśmy przykazani*

¹⁾ Ś. Mat. XXII, 35.

²⁾ I. Ś. Jan III, 18.

jego strzegli: a przykazania jego nie są ciężkie.“¹⁾ Co zaś mówi się o miłości Boga, to samo stosuje się i do miłości bliźniego, to jest, że i miłość nasza ku braciom nie powinna być tylko w słowach i oznakach, ale powinna być w uczynkach. Dla uzupełnienia więc wykładu tego najważniejszego przykazania, pozostaje nam jeszcze mówić o uczynkach miłości względem bliźniego.

Uczynki te są dwojakie, to jest: jedne ściągające się do duszy, a drugie ściągające się do ciała. Uczynków miłosiernych ściągających się do duszy jest siedm, jako to: 1° Nieumiejętnych uczyć. — 2° Grzeszących karcić i upominać. — 3° Wątpiącym dobrze radzić. — 4° Smutnych cieszyć. — 5° Zniewagi i przywary drugich cierpliwie znosić. — 6° Urazy chętnie darować. — 7° Modlić się za żywych i umarłych oraz za tych, co nas prześladowają. Po tych-to znakach poznać można czy miłość nasza jest szczerą; czy prawdziwie, i sercem złączeni jesteśmy z Jezusem Chrystusem, nowym Adamem; słowem, czy jesteśmy dziećmi Ojca który jest w Niebiesiech.

Z pomiędzy tych tak cudownych i prawdziwie zdolnych zapewnić nam szczęście w tém życiu dwa na szczególniejszą zasługują uwagę, któremi są: przebaczenie uraz, i braterskie upominanie błądzących. Przebaczenie uraz, i miłość nieprzyjaciół, są to cuda Religii Chrześcijańskiej, jest-to tryumf Kalwaryi! ale zarazem jest-to opoka zgorszenia dla człowieka upadłego: nadęty pychą, nie chce on słyszeć o żadném uraz zapomnieniu. Ztąd też-to owe krwi potoki, które świat zalewały, ztąd też i owa straszna nienawiść, która codzien wstrząsa rodzinami, która nieraz od rodziców przechodzi do dzieci! Dla człowieka przez grzech upadłego, zemsta, to chwała, — przebaczenie, to nizeczemość; gdy tym czasem w rzeczy saméj przebaczenie, to akt heroiczny wielkiej i odważnej duszy, — a zemsta, to nizeczemość duszy podłej.

Dla tego-to Jezus Chrystus, nowy Adam, który przyszedł na świat, aby podźwignąć upadłego człowieka, przez uporządkowanie jego myśli i uczuć, na wzór myśli i uczuć swoich, nie przestał na tém, że mu wyraźnie nakazał przebaczać, a przebaczać z serca; ale nadto, za niezbędny warunek do przebaczenia win jego, położył przebaczenie uraz doznanych ze strony drugih. „Jeżeli nie odpuszcicie ludziom, mówi on: Ojciec wasz nie odpuszcí wam grze-

¹⁾ I. Ś. Jan. V, 3.

chów waszych.“¹⁾ Co większa, do tego wszystkiego dodał własny przykład: oto kiedy umierał, przebaczał: co mówię? nie tylko przebaczał, ale nawet prosił o łaskę dla oprawców swoich: „*Ojcze mój, mówił, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.*“²⁾ Zresztą powiedział: „*Dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili.*“³⁾ Od czasu, jak ten wielki przykład danym został światu, na górze boleści, przez umierającego Boga-Człowieka z rąk stworzeń, jedno wejrzenie na Krzyżu dostatecznym być powinno dla Chrześcijanina, do rozbrojenia zemsty, i pohamowania gniewu; dla kogo widok ten nie wystarcza, ten Chrześcijaninem nie jest.

Już z tego, cośmy powiedzieli, łatwo jest poznać, na czém zależy ewangeliczne darowanie uraz. Darowanie uraz zależy na tém: 1° Aby nie chować w sercu najmniejszego uczucia nienawiści, żadnej chęci do zemsty, żadnej goryczy przeciwko temu, który obraził, — lecz aby go kochać jak brata dla miłości Boga, a miłości téj dowodzić uczynkami. — 2° Aby mu nie odmawiać owych zewnętrznych oznak przyjaźni, jakie zwyczajne są między przyjaciółmi lub krewnymi, jakimi są: udzielanie odpowiedzi na piśmie lub ustnie, jeżeli się o co pyta, — rozmowa przy spotkaniu się w towarzystwie, — niesienia mu, w razie potrzeby, zwyczajnej pomocy czynnej lub pieniężnej. Do tego wszystkiego obowiązany jest już pod cięższym, już pod lżejszym grzechem, stosownie do okoliczności osób, czasu i miejsca.⁴⁾ Obowiązaniśmy nadto pozdrawiać nieprzyjaciół naszych, lub przynajmniej odpowiadać im na pozdrowienia: jeżeli są naszymi przełożonymi; powinniśmy ich w tém uprzedzać. Co większa, jeżeli przewidujemy, że przez pozdrowienie możemy bliźniego pozbawić nienawiści, którą ma ku nam; natenczas obowiązani jesteśmy uprzedzić go pozdrowieniem z naszej strony, zwłaszcza, gdy to nie wiele kosztuje: miłość bowiem

¹⁾ Ś. Mat. VI, 15.

²⁾ Ś. Mat. XXVIII. 35.

³⁾ Ś. Jan. XIII, 15.

⁴⁾ Ferraris, art. Virtus. n. 54. Specialia signa dilectionis per se loquendo non tenemur praestare inimicis ex praecepto charitatis, sed solum ex concilio: communis. Unde non tenemur inimicos aegrotos, invisere, moestos consolari, egentibus succurere, pecunias mutare, hospitio vel convivio excipere, ad familiare colloquium admittere obviis factos salutare, et hujusmodi. Dicitur per se loquendo, quia ob varias circumstantias accidentarias saepius obligamur inimicis exhibere signa aliqua vel beneficia specialia charitatis. Id. ib.

wymaga po nas, abyśmy go uwolnili od grzechu śmiertelnego, nawet z zadaniem sobie pewnego przymusu.

Według ogólnego prawidła, ten, co obraził, powinien pierwszy przeprosić: dla obrażonego zaś dosyć jest, kiedy przebaczy wewnętrznie i gotów jest przyjąć obrażającego, gdy ten przyjdzie prosić go o przebaczenie. Jeżeli oba są zarówno winnymi; natenczas ten, którego pierwój pobudzi do tego łaska, pierwszy krok zrobić powinien do pozyskania Jezusowi Chrystusowi swojego brata. Byłżeby ten Chrześcijaninem, ktoby dla błahego punktu honoru, nie chciał ocalić duszy, boską krwią odkupionój. Jakżeby taki mógł się pokazać przed tym, który uprzedzając winnego człowieka, wołał raczej zań umrzeć jak mścić się na nim? O! czemuż przebaczenie wszelkich i zkańkolwiek pochodzących uraz, ten pierwszy wypływ z wielkiego przykazania miłości, nie jest położone na czele wszystkich praw, a nadewszystko czemuż nie jest na kańdém wyryte sercu!

Drugim następstwem, czyli objawem wielkiego przykazania miłości, jest poprawa braterska. — Poprawiać bliźniego jest-to go upominać i przestrzegać z roztrópnoscią i w miłości. Kańdzy grzech śmiertelny, do kańdrego bliźni nieszczęśliwie zmierza, lub w kańdóry wpadł, a z kańdrego, nie powstał, może być przedmiotem upomnienia braterskiego. O jakżeż obowiązek ten godnym jest Religii Chrześcijańskiej! Religii, co przedewszystkiem szuka wiecznego dla człowieka zbawienia! I w rzeczy samój, jeżeli miłość obowiązuje nas, abyśmy zapobiegali niebezpieczeństwu, kiedy to grozi bliźniego ciału; to tćm bardziej jesteśmy do tego obowiązani, gdy idzie o bliźniego duszę. Prawo miłości i szczególny nakaz Zbawiciela, zalecając nam wszystkim, abyśmy nie zaniedbywali upominać i poprawiać błądzących braci. Oto są własne naszego Miśtrza słowa: „*A jeżeliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź i karz go między tobą i onym samym. Jeżeli cię usłucha; pozyszczesz brata twego. Ale jeżeli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego, albo dwu, aby w usciech dwu, albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeżeliby ich nie usłuchał; powiedz kościółowi: a jeżeliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.* ¹⁾)

¹⁾ Ś. Mat. XVIII, 15.

Lecz tu, trzeba się mieć bardzo na baczeniu, aby obowiązku miłości nie dopełniać przez złość i nienawiść, ale jedynie dla zadosyć-uczynienia powinności własnej, i dla dobra braci.

Naprzód, aby zamiar był czysty, a skutek pewny, trzeba każdemu z nas zapytać siebie samego: „Gdybym sam potrzebował upomnienia, jakżebym chciał, aby mi go udzielono? w jakich wyrazach, i z jaką względnością pragnąłbym je otrzymać?” Pytanie to dobrze rozważone, zdolne jest przejąć miłością i łagodnością stosowną. Toż pytanie nadto, doradza i zachowanie prawideł roztropności, a mianowicie zachowanie względu na okoliczności osób, czasu i miejsca: starzec lub przełożony, inaczej powinien być upominanym, jak równy, lub osoba tego samego wieku.¹⁾ Niekiedy przestroga powinna być pełną słodyczy, inną razą powinna być mocną i surową; raz za pomocą prośb, drugi raz za pomocą pogróżek, trzeba szukać zbawienia grzesznika: zawsze jednak tak trzeba postępować, aby ztąd największa dla bliźniego wynikała korzyść.²⁾

Powtórę, aby zapewnić sobie powodzenie, trzeba, bądź-to przed upomnieniem, bądź po upomnieniu, błagać Boga o pomoc, a mianowicie, aby upominającego natchnął swym duchem świętym, a błądzącego przygotować raczył i do przyjęcia upomnienia, i do korzystania z niego.

Ponieważ upomnienie braterskie, ma za cel duchowną poprawę bliźniego; wypływa więc ztąd: 1^o że do udzielania go o tyle tylko jesteśmy obowiązani, o ile toż jest potrzebne do osiągnięcia tego celu: przykazanie dotyczące się poprawy bliźniego nie nakazuje, aby go strofować w każdym miejscu, i w każdym czasie.³⁾— Z tego, że upomnienie braterskie ma za cel poprawę bliźniego, wynika 2^o, że wolni jesteśmy od obowiązku upominania, skoro można przewidzieć, że krok ten miłości chrześcijańskiej, żadnego

¹⁾ I Tym. VI, 1.

²⁾ *Adhibeantur poenae non recuso, non interdico sed animo amantis, animo diligentis, animo corripientis.* Aug. Serm. 13 c. 7. n. 8.

³⁾ *Correptio fraterna ordinatur ad fratris emendationem; et ideo hoc modo cadit sub praecepto, secundum quod est necessaria ad istum finem: non autem ita quod quolibet loco vel tempore frater delinquens corripiatur.* D. Th. 2, 2. q. 33 art. 2 et 6.

nie przyniesie pożytku, lub co gorsza, że pociągnie za sobą szkodliwe dla zbawienia bliźniego następstwa. ¹⁾

Jednakże, ponieważ upominanie braterskie jest szczególnie obowiązkiem przełożonych, trzeba bardzo ważnych przyczyn, aby niedopełnienie tego obowiązku mogło być dla nich bez grzechu. Im trudniejszym jest ten obowiązek; tém większa należy się wdzięczność temu, kto go względem nas dopełnia. Bardzo bylibyśmy wdzięczni temu, kto by nas uwolnił od śmiertelnej choroby, a nawet i temu, kto by pozbawił nas tylko ułomności fizycznej, wystawiając nas na pośmiech drugim: co większa, bylibyśmy wdzięczni nawet temu, co by nam pokazał plamę na sukni. A jeśli tak jest; jakże powinniśmy dziękować temu, kto nas przestrzega o plamach na duszy i pomaga do jój uleczenia z jój chorób!

Siedm uczynków miłości bliźniego co do duszy, odsłaniają, że tak powiem boskie serce naszego Zbawiciela, i dowodzą zarazem jego nieskończonej mądrości. Uczynki te są-to jakby lekarские środki przygotowane na drodze życia, już-to, aby było czém leczyć choroby duszne, już, aby było czém się od nich zasłaniać. Nie podobna wyobrazić sobie szeregu lepiej połączonych pomocy, szeregu zupełniejszego i bardziej zastosowanego do zapewnienia duszy i zdrowia i szczęścia, a tém samém i do zapewnienia szczęścia społeczeństwu, które-to szczęście społeczności od szczęścia dusz pojedynczych jest nierozdzielne: gdyż *sprawiedliwość wywyższa naród, a grzech czyni ludzi mizernymi.* ²⁾ Wszakże w nieograniczonej miłości swojej ku ludziom, Jezus Chrystus, nowy Adam, nie tylko raczył zajmować się szczęściem dusz naszych; on nadto wszelkie zapewnił środki służące do złagodzenia smutnych skutków grzechu, objawiających się na ciele naszém. Nigdy nie można przypominać zanadto, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem całego człowieka; że nie tylko pod względem umysłowym i moralnym, ale i pod względem fizycznym, był on przedmiotem jego najczulszej troskliwości. Ztąd-to wypłynęły owe miłosierne

¹⁾ O upominaniu braterskiém zobacz Origenesa, lib. IX. in epis. ad Rom. c. 12; Augus. Serm LXXXII de Verbi Evangel.; Mat. XVIII. 4 n. 7; id. Serm. CCCLXXIII, de Amore hominis; id. epis. 211. Greg. Past. curae p. 2 c. 6. Expos. Evang. sec. Lucam lib. 8; Chrys. in epis. ad Hebr 12. homil. 36 i 31 id. Homil. de profectu Evangelii.

²⁾ Przyp. XIV, 34.

uczynki ściągaające się do ciała, z których świętą dla nas uczynił powinność, stosownie do naszego stanu i powołania.

Uczynków tych jest także siedm, jako to: 1^o Łaknących karmić, a pragnących poić, — 2^o Podróżnych w dom przyjmować, — 3^o Nagich przyodziewać, — 4^o Chorych nawiedzać, — 5^o Odwiedzać i cieszyć więźniów, — 6^o W niewoli będących wykupywać, — 7^o Umarłych grzebać. — W tych-to przykazaniach godnych Boga, który się stał Człowiekiem, znajduje się źródło i wytłumaczenie owych wszystkich cudów miłości Poganom nieznanych, a tak powszechnych u Chrześcijan. — Tu też znajdujemy ulgę w każdym z tych cierpień, któremi jest przygnieciona wątła istota nasza: te bowiem uczynki miłości ogarniają całe życie człowieka, od kolebki aż do grobu. Im-to winni jesteśmy, i pieluszki przy narodzeniu, i całun przy śmierci.

Pomiędzy temi uczynkami, najwydatniejsze w ekonomii Religijnej zajmuje miejsce jałmużna. Wyłożymy tu jej potrzebę, sposób jej czynienia, i jej korzyści. — Od czasu, jak są ubodzy na ziemi, nakazaną jest jałmużna. Mało jest obowiązków, któreby tak często przypominał Stary Testament. *Czyń jałmużnę z majątności twoich*, mówił Święty mąż Tobiasz do swego syna, *a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego; bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będziesz miał wiele, hojnie dawaj: jeżeli mało będziesz miał: i mało z chęcią udzielać usług.* ¹⁾ Przykazanie jałmużny, obowiązujące nas do dawania tego, co nam zbywa, ²⁾ opiera się na dwóch powodach, które bardzo przemawiają za zamilowaniem i wykonywaniem tego przykazania. Bóg, stanowiąc przykazanie jałmużny, chciał przez-to 1^o powściągnąć naszą chciwość, czyli przywiązanie do dóbr ziemskich. Namiętność ta, smutne następstwo grzechu, jest jedno z najobfitszych źródeł nieszczęść tego świata. Zalecając nam, abyśmy się ograniczali na tém, co dla nas jest konieczném, Jezus Chrystus, nowy Adam, przedsięwziął prawdziwie skuteczny środek do zatamowania go. — Skoro się raz przytłumi chciwość, nie jest już tak trudno sercu wznieść się do zamilowania dóbr wyższych. Jałmużna więc jest bardzo potrzebną dla tego, który ją czyni, i wchodzi wprost w plan nasze-

¹⁾ Tob. IV, 7; Ekkł. IV, 1; Iza. LXIII, 3; Daniel IV, 24.

²⁾ Ś. Łuk. XI, 41; Ś. Jakub. II, 13.

go odrodzenia. — Bóg, stanowiąc przykazanie jałmużny, miał na celu 2^o ustanowienie takiego środka, któryby ciągle przypominał ludziom ową błogą, a tak przez grzech wykrzywioną prawdę: że wszyscy jesteście braćmi, — że świat cały jest tylko jedną wielką rodziną, której Bóg jest Ojcem, a której my jesteście dziećmi. Wszystkie stowarzyszenia chrześcijańskie na tej a nie innej wspierają się podstawie, której naruszenie nader głębokie pociąga za sobą wstrząśnienia. Potrzebaż się dziwić, że Zbawiciel tak mocno nakazuje jałmużnę, kiedy to przykazanie jest zastosowaniem owego wielkiego prawa braterstwa? Mamyż się dziwić, że wierność nasza lub niewierność w jego wypełnianiu, ma być głównie roztrząsaną na sądzie ostatecznym, i stanowić zasadę do wyroku?

Przykazanie dotyczące się jałmużny obowiązuje nas do dawania tego, co nam zbywa od potrzeb naszych. Bogaci są tylko szafarzami Boga. Słusznazby było rzeczą, gdyby w jakiej rodzinie jedne dzieci opływały we wszystko, a ich bracia byli zmuszeni zbierać tylko okruszyny spadające ze stołu? Czyż nie wymaga sprawiedliwość Opatrzności, aby obfitość jednych zaradzała niedostatkom drugich? Bogacze świata! słuchajcie, co wam mówi Augustyn Święty: Gdybyście byli w zamiarze przeniesienia waszego majątku do jakiego odległego kraju, a obawiali się złodziei; czylibyście się nie cieszyli, gdyby do was przyszedł jaki młodzieniec dobrego urodzenia i wam powiedział: Ojciec mój mieszka właśnie w tym kraju, dokąd się wy przenieść macie, i jest bardzo bogatym. Zostawcie mi wasze skarby, których ja tu potrzebuję; a ja wam dam wexel do mojego ojca; — on wam za wasz tam przybyciem wypłaci gotówkę? — Otóż, ten młodzieniec dobrze urodzony, to ubogi; ta kraina, do której przenieść się macie, to wieczność; ten człowiek bogaty, to Bóg. Dawajcie ubogiemu, a Bóg wam odda. Jeżeli żądacie rękojmi; to ubogi pokaże wam swe lachmany: im one są bardziej podarte, tém wy pewniejszymi bądźcie, że co mu dacie, zwrócone wam zostanie. Nie jeden z was mówi, dodaje Święty Augustyn: Ja mam dzieci. — Bardzo dobrze, dołącz do nich jeszcze jedno, — dołącz Jezusa Chrystusa i obdarz czémkolwiek. — Wreszcie, nazywa On ubogich *Laturarii*, to jest, odnosiciele. W rzeczy samej, ubodzy są-to odnosiciele, którzy bogactwa ludzi zamożnych przenoszą do Nieba, — są-to kommisanci domu Bożego.

Aby poznać, jak daleko rozciąga się to przykazanie, na nie-szczęście tak zaniedbywane, wiedzieć potrzeba 1^o, że przez rzeczy,

zbytkowe rozumieją się te, które nie są koniecznymi, ani do utrzymania życia, ani do utrzymania stanu. Rzeczy potrzebne do utrzymania życia, są rzeczy potrzebne do posiłku i do okrycia. — Rzeczy potrzebny do utrzymania stanu, są-to rzeczy, których wymaga przyzwoitość stanu i powołania, wyłączając to, co należy do zbytku. — Aby poznać, jak daleko rozciąga się przykazanie miłości, wiedzieć potrzeba ²⁾, że bliźni może się znajdować w trojańskiej potrzebie, to jest: w potrzebie ostatecznej, w potrzebie ciężkiej, lub w potrzebie zwyczajnej. Potrzeba *ostateczna* zachodzi wtenczas, kiedy komu zagraża niebezpieczeństwo utraty życia: w takim razie trzeba go wesprzeć tém nawet, co zbywa od potrzeb życia. — Potrzeba *wielka* jest wtenczas, kiedy kto zagrożony jest niebezpieczeństwem wypadnięcia ze swego stanu, do którego doszedł drogą sprawiedliwą, — lub kiedy mu grozi inne jakie wielkie nieszczęście: w takim razie trzeba go *wesprzeć* z dóbr zbywających od potrzeb stanu. Wreszcie, potrzeba *zwyczajna* jest ta, w której się znajdują żebracy: w takiej potrzebie należy wspierać bliźniego tém, co jest dla nas zbytkowém. Wspierać *w jakimkolwiek sposób* jałmużną żebrzących, ważnym jest obowiązkiem.¹⁾

Aby jałmużna była chrześcijańska, to jest, pożyteczną i słuującą przed Bogiem, czynić ją należy ochoczo, z dobrej woli, z pobudek naturalnych, i bez chętności. Jałmużna udzielana w ten sposób, nie tylko napędza człowieka najśłodsze i najczystsze zadowoleniem; ale nadto uwalnia go od grzechu i od śmierci wiecznej; wyjednywa dlań łaskę u Zbawiciela, czyni zadosyć jego sprawiedliwości za grzechy, dobra znikome zamienia na skarby wieczne, w końcu dodaje ufności w pokusach, i otuchy w godzinę śmierci.²⁾

Co do korzyści nawet doczesnych wypływających z jałmużny, te wyliczać, byłoby rzeczą za długą. — Powiemy tylko, że bardzo słusznie jałmużnę porównano z nasieniem. Zdaje się, że nasienie, kiedy się rzuca w ziemię jest stracone; tymczasem prze-

¹⁾ Alphons Liguori.

²⁾ Miejsca w dziełach Ojców Kościoła o jałmużnie: Aug. Enarr. in Psal. LXV, n. 9; id. Enchirid. ad Laurent. c. 32, n. 19; id. Serm. LXII de verbo Domini, c. 2, n. 12; id. Tract. in epist. I Joan. n. 12; Chrys. Homil. de divite de Lazaro; Cypr. de Opere et Eleemosynis; Thom. p. 3, q. 22, art. 5; Ambr. lib. II de Officiis c. 16, n. 36, 77, 78, c. 30, n. 148, 149, 150, 158 — Zobacz także Turlot, Catech. p. 543.

ciwnie, rozmnaża się i nas bogaci. Toż samo dzieje się z jałmużną: Zbawiciel powiedział, że ona przynosi sto za sto na tym nawet świecie. Historyja Tobijasza, którąśmy położyli w pierwszej części naszego dzieła, jest tego dowodem: historyja zaś Tobijasza będzie zawsze historyją każdego dającego jałmużnę. Jeżeli nabodzy nas błogosławia; niepodobna, aby nam Bóg nie błogosławił: Jezus Chrystus-to bowiem, jak mówi jeden z Ojców Kościoła, zebrze w osobie ubogiego: *Christus est, qui in universitate pauperum mendicat.* ¹⁾

Spółceństwo także nader wielkie odnosi korzyści z jałmużny. Jałmużna-to uspokaja owe tłumy (we Francyi,) chciwe bogactw i godności, na wzór zgłodniałych bestyj ryczące u podwoi obywatelskich, kupieckich, i zawiść budzących magnatów. Egoizm możliwych prędzej czy później wywołuje szemrania. ²⁾ Najlepsze towarzystwa ubezpieczeń są stowarzyszenia miłości. Nie mylmy się bowiem; nie filantropija-to tańcząca na korzyść ubogich, zapakajaj ich żądze: ona je tylko rozdrażnia. Miłość-to jedynie, miłość chrześcijańska, co się zniża aż do ubogiego, co płacze z ubogim, co mu prześciela jego siennik, co z nim podziela jego cierpienia; miłość tylko sama może przytłumić *żądze posiadania* w sercu tego, który nic nie ma, przekonywając go przez swe dobrodziejstwa i tklive wyrazy, że ci co *mają*, są prawdziwie jego braćmi. Ta jedna okoliczność, dobrze rozważona, powinna być dostateczną do zmienienia serca i sposobu postępowania większej części dzisiejszych bogaczy (powtarzamy, we Francyi.) ³⁾

Mamyż być tak nieszczęśliwymi, aby po tém wszystkiém jeszcze nam powtarzano: że *jałmużna poniża*? Jałmużna poniża! nie, ona nie poniża: gdyż ona jest główném przykazaniem Religii Chrześcijańskiej, i podstawą, na której opierać się będzie wyrok Najwyższego Sędziego. Zresztą, ktoby się ważył utrzymywać, że Re-

¹⁾ Familije co najszczodrzej szafowały dobrami swemi na korzyść ubogich, a krwią swoją na polu bitwy, stając w obronie sprawiedliwości, zawsze były przedmiotem największego poważania; utrzymywały się najdłużej; i były najpotężniejszymi: przesłiczny to przedmiot do historyi!

²⁾ O potrzebie jałmużny dla społeczeństwa, zobacz moje dziełko: *l'Europe en 1848.*

³⁾ O skutkach zewnętrznych i wewnętrznych miłości bliźniego, patrz *Ś.* Tom. 2, 2, q. 27, 34—43.

ligija Chrześcijańska jest Religiją poniżającą; to niech spojrzysz na mapę świata.

Jałmużna poniża! nie, jałmużna nie poniża: ponieważ ona jest prawdziwym węzłem towarzyskim wśród chrześcijańskich narodów, oraz niezbędnym warunkiem bytu: bez jałmużny, być niewolnikiem, albo umrzeć z głodu, oto, co pozostaje dla ubogiego!

Jałmużna poniża! nie, jałmużna nie poniża: bo to nie człowiek zebrze, ale sam Chrystus mienia się z bogaczami, i to na ich korzyść. Jałmużna nie poniża ani przyjmującego, ani dającego, tak jak kontrakt kupna i sprzedaży nie poniża żadnej ze stron handlujących.

12^o *Grzechy przeciwne miłości bliźniego.*

Grzechy przeciwne miłości bliźniego są:

1^o Nienawiść wprost przeciwna miłości. — 2^o Zazdrość przeciwna dobru duchownemu bliźniego. — 3^o Zazdrość, przeciwna dobru doczesnemu. — 4^o Niezgoda przeciwna jedności, tak towarzyskiej jak i domowej. — 5^o Odszczepieństwo, przeciwne jedności religijnej. — 6^o Obraza, przeciwna dobroczynności. — 7^o Zgorszenie przeciwne poprawie braterskiej: 1) o tém mówić będziemy przy wykładzie piątego przykazania i grzechów głównych.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! dziękuję Ci, żeś nas nauczył, iż najpierwszém i największém ze wszystkich przykazań, jest kochać Ciebie. Spraw to, aby serce moje przykazanie to zrozumiało, aby je wiernie zachowywało, a zachowując, zjednoczyło się z sercem Jezusa Chrystusa, nowego Adama, i wzięło górę nad pożądliwością.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, *czynić będę często akt miłości doskonałej.*

1) Co do tego wszystkiego, zobacz Ś. Tomasza 2, 2, q. 34—43.

N A U K A XLVII^{ma}.O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM NOWYM
ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Dziesięcioro Bożego Przykazania. — Jego natura. — Szczegół historyczny. — Historyja Dziesięcioro Bożego Przykazania. — Przedmiot Przykazania pierwszego, cnota religii. — Grzechy przeciwne. — Cześć oddawana Aniołom, świętym, relikwjom, obrazom. — Szczegóły historyczne. — Korzyść dla społeczeństwa.

Kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Boga: oto największe przykazanie Zbawiciela, — oto treść tego wszystkiego, co Bóg przykazywał ludziom już sam przez się, już przez swoich Proroków, aż do przyjścia Messyjasza, a następnie przez samego Messyjasza, przez jego Apostołów, i przez jego Kościół trwać mający do skończenia wieków. Miłość zaś, jakśmy to już uważali, nie jest bezczynną: ona działa, i działa wielkie rzeczy, albo jest tylko czezym wyrazem. Objawia się ona nie tylko w słowach, ale w uczynkach i w prawdzie: uczynkami zaś jęj są uczynki przepisane nam od Boga w jego dziesięciu przykazaniach. — Jeżeli je zachowujemy; jest-to znak, że kochamy Boga. Lecz, aby je zachować, trzeba je poznać: otóż, czas już przystąpić do ich wykładu.

Przypomnijmy sobie naprzód, że Dziesięcioro Przykazań Bożych jest tylko zastosowaniem wielkiego Przykazania miłości Boga i bliźniego. I w rzeczy samęj, jeżeli się nad tém zastanowicie dokładnie; przekonacie się, że celem Dziesięciorga Przykazań Bożych jest wskazanie nam tylko uczynków, przez które my powinniśmy okazywać naszą miłość ku Bogu i ku bliźniemu, oraz zabezpieczenie téj miłości od tego wszystkiego, coby ją osłabić, lub zniweczyć mogło.

Ztąd-to dwojakie są przykazania Boskie: jedne *nakazujące*, które coś nam czynić polecają; — drugie *zakazujące*, które pewnych rzeczy czynić nam zabraniają. Wielkie przeto Przykazanie miłości Boga i bliźniego, można uważać za piękne źródło wody żywéj i czystéj, które grzech pierwszego Adama był zatamował, a które nowy Adam na nowo wśród świata otworzył, aby go skra-

piało, ożywiało, a tym sposobem pomagało mu do wydawania obfitych owoców łaski i zbawienia. Przykazania nakazujące są to jakby rozmaite strumyki, rozprowadzające wody z tego świętego źródła do rozmaitych części ziemi; — a przykazania zakazujące, są to znowu, jakby zapory, wzniesione dla wstrzymywania namiętności, aby tych wód czystych nie mąciły i nie zmieniały ich kierunku.

Z tego-to stanowiska zapatrywać się trzeba na Przykazania Boskie, aby je zamilować, i pojąć głęboką myśl licznych Zbawiciela wyrażen o łagodności jego prawa: „*Jako mię umiłował Ojciec, mówi on między innymi, i ja umiłowałem was. Trwajcież w miłości mojej: Jeżeli przykazania moje zachowacie; będziecie trwać w miłości mojej, jakom i ja zachował rozkazanie Ojca mego i trwam w miłości jego. Tom wam powiedział, aby wesele moje w was było, a wesele wasze napełniło się. To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował.*”¹⁾ *Ważnijcie jarzmo moje na się... mówi znowu na innem miejscu, albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemień moje lekkie.*”²⁾ Jak gdyby mówił: Jarzmo moje, to miłość; wszystkie moje inne przykazania mają na celu tylko utrzymanie miłości: chowajcie ją, a najdziecie odpoczynek duszom waszym.³⁾

Tak jest, kochając - to Boga i bliźniego, znajdujemy pokój dla dusz naszych. Dla czego? Bo będąc obrazem Boga, który wszystek jest miłością, jesteśmy stworzeni do kochania. Nic zaś nie może zaspokoić téj uciskającej serce potrzeby kochania, tylko Bóg sam, który nas uczynił dla siebie. A tak nie możemy mieć ani pokoju, ani ulgi, dopóki serce nasze uczuć swoich w nim nie zatopi. Nic z tego, co widzimy, nie jest w stanie nas zadowolnić. Przyczyna tego jest prosta: serce nasze jest daleko szlachetniejsze i większe, jak to wszystko, co je otacza. Pierwszy Adam sięgnął na siebie i na całe swoje potomstwo nieszczęście, miłując co innego zamiast Boga; nowy Adam czyni nas szczęśliwymi zwracając nas do miłości Boga. Tym-to sposobem, wskazując naszemu sercu co miłować powinno, okazuje się On jego Zbawcą, tak, jak się nim okazał dla naszego umysłu, przez wskazanie mu, co

¹⁾ Ś. Jan XV, 9, 12.

²⁾ Ś. Mat. XI, 30.

³⁾ Ś. Mat. XI, 29.

wierzyć powinien. Aby przyprowadzić nas do téj miłości, i utrzymać w niej, boski nasz Nauczyciel zatwierdził Dziesięcioro Przykazań swoją wszechmocną powagą. Dziękować mu za to powinniśmy, jako za największe dobrodziejstwo: bo całe Dziesięcioro jest na naszą korzyść. Treść następująca prawdę tę, tak mało znaną, uczyni nam dotykalszą.

Przez Przykazanie *pierwsze*, Bóg nakazując nam miłować siebie i nie kochać nic, tylko dla niego samego, oswobadza nasze serce od wszelkich uczuć, któreby je mogły poniżyć i uczynić nieszczęśliwem. A tym sposobem zachowuje nas i od nieszczęścia pogan, którzy najniegodniejszym stworzeniom poświęcali swą miłość wraz z kadzidłem; i od nieszczęścia złych Chrześcijan, którzy się przywiązują do dóbr ziemskich, niepewnych i znikomych,—do dóbr, co niepokoją tylko, i znikają nie nasyciwszy serca.

Przez Przykazanie *drugie*, Bóg, zakazując nam bluźnić swego świętego imienia, chroni nas od pogardy, jakabyśmy powzięć mogli ku boskiemu jego majestatowi; a tym sposobem nie dozwala słabnąć naszej miłości: gdyż kogo się nie szanuje, tego się wkrótce i kochać przestaje.

Przez Przykazanie *trzecie*, Bóg, przepisując nam cześć, jaką mu oddawać mamy, zachowuje nas od owych ohydnych i okrutnych zabobonów, które poniżały i dotąd jeszcze poniżają balwochwalców. Obowiązując nas do poświęcenia mu jednego dnia w tygodniu, już to dla wypoczynku po pracy, już dla podziękowania mu za jego błogosławieństwa przeszłe, już dla uproszenia błogosławieństw na przyszłość, już dla uznania w pokorze, że wszystko, cokolwiek mamy, od niego pochodzi, i do niego należy, zarządza On zarówno potrzebom naszym tak duchownym jak i cielesnym. Obowiązek zajmowania się wyłącznie Niebem w jednym dniu każdego tygodnia, nie dozwala przywiązaniu do stworzeń braci góry w naszym sercu. Utrzymuje on, i żywszemu czyni pragnienie ostatecznego celu, oraz pobudza nas do wdychania z większym zapalem za ową błogą ojczyzną, gdzie już nie będzie ani pracy, ani przykrości, ale odpoczynek i szczęście doskonałe.

Przez Przykazanie *czwarte*, Bóg rozkazując nam uważać i słuchać siebie w osobie naszych przełożonych, uszlachetnia posłuszeństwo, i utwierdza społeczność na niewzruszonej podstawie. Chrześcijanin nie jest niewolniczo posłusznym człowiekowi: w swoich przełożonych widzi on Boga; w ich mowie słyszy głos Boga;

w ich rozkazach, szanuje Boską powagę. A tak posłuszeństwo ma zawsze świętą pobudkę: gdyż Bóg, któremu tylko samemu ulega Chrześcijanin, jest zawsze ten sam, zawsze nieskończony w swojej potędze i dobroci, jakakolwiek zresztą byłaby łagodność lub surowość, cnota lub występki tych, których postanowił, aby rozkazywali na jego miejscu.

Lecz jeżeli czwarte Przykazanie wskazuje obowiązki podwładnym; to też nie mniej zawiera i obowiązki dla przełożonych. Będąc namiestnikami samego Boga, są oni jego ministrami ku dobremu: łagodni, sprawiedliwi, sprężyści, czujni, rządzić oni powinni na wzór samego Boga. Celem zaś tak słuchających jak i rozkazujących, jest utrzymywać i pokój i miłość pomiędzy ludźmi na ziemi, a to, by ich doprowadzić do ostatecznego ich końca, to jest, odziedziczenia Boga na całą wieczność.

Przez Przykazanie *piąte*, osłania Bóg życie ciała i życie duszy naszej od mordu, zgorszenia, zemsty i złości cudzej. Pod każdym z tych względów, nie dozwala on zacierać się miłości, która powinna jednoczyć ludzi jako braci, i jako członki jednej i tej samej rodziny.

Przez Przykazanie *szóste* i *dziewiąte* zabezpiecza sławę rodzin, niewinność naszą i niewinność drugich od naszych własnych i od cudzych namiętności. Celem tu jego, jest zachowanie zgody przy domowym ognisku, zabezpieczenie miłości od poniżenia, oraz zapewnienie nam błogiego, od najpiękniejszych z cnót nieoddzielnego pokoju.

Przez Przykazanie *siódme* i *dziesiąte*, osłania nasze dobra od niesprawiedliwości złych ludzi, oraz opiekuje się małuczkimi i słabymi, w obec siły i chciwości wielkich i bogatych. Nie masz środka bardziej skutecznego tak na wstrzymanie chciwości, by nie wzięła nad miłością góry, jak do zachowania społeczeństwa od zaburzeń, nienawiści, i przewrotów smutnych następstw dumy i niesprawiedliwości.

Przez *ósmie* na koniec Przykazanie zabezpiecza Bóg naszą sławę. Zakazując fałszywego świadectwa, obmowy, potwarzy, kłamstwa, utrzymuje on pomiędzy ludźmi dobrą wiarę, wzajemne zaufanie, prawość: bez czego zamiast zgody, i bezpieczeństwa, panowałaby tylko: nieufność, oszukaństwo, obłuda i skrytość, owe ohydne występki, które z życia towarzyskiego, czyniłyby tylko ustawiczną męczarnię.

Prawda więc, że Przykazania Boskie nie są czém inném, jak tylko ustawą organiczną owego wielkiego przykazania miłości Boga i bliźniego; prawda więc, że Przykazania Boskie mają na celu naszą własną korzyść; prawda, że wszystkich ludzi obchodzić powinno jak najmocniej ich zachowywanie, i że żadnego z nich nie mogą ludzie naruszać bez narażania swoich najdroższych interesów, nawet w tém życiu; prawda więc, iż jeżeliśmy uważali kiedy Przykazania Boskie za ciężkie jarzmo, za więzy naszej wolności; to popełnialiśmy błąd bardzo gruby, za który upokorzyć się i prosić o przebaczenie winniśmy. Bóg albowiem, z radością to powtarzamy, dając nam Dziesięcioro Przykazań swoich, dał nam najwyższy dowód swój miłości: prawo jego jest najpiękniejszym darem, jaki nam tylko mógł uczynić. Następujące porównanie da wam uczuć tę ważną prawdę.

Wystawmy sobie, że jakiś wędrowiec udaje się do wspaniałego miasta, gdzie nań droga rodzina i świetny los czeka. Pomiędzy nim, a upragnioném miastem jest przepaść bezdenna. Drogę okrywają grube ciemności; on zaś nie ma ani przewodnika, ani pochodni. Nad tą przepaścią jest tylko prosta, wązka i chwiejąca się deska, po której trzeba mu przechodzić koniecznie; on zaś bardzo łatwo się potyka, czego dowodzą aż nadto jego oplakane upadki. Otóż, gdyby litościwy jaki przewodnik wziął tego wędrowca za rękę, — gdyby z każdej strony téj zgubnej deski mocne urządził poręczę, — gdyby na nich liczne i jasne pozawieszał lampy, tak, iżby nie podobna było temu wędrowcowi wpaść do téj otchłani, chybaby sam dobrowolnie poobalał te poręczę: czyżbyście te poręczę, i te lampy uważali za złą przysługę dla wędrowca? Czyż tego pełnego ludzkości przewodnika, nazwalibyście tyranem za to, że temu wędrowcowi podał rękę, że zapobiegł jego upadkowi, i zapewnił powodzenie jego podróży? Zastosowanie tego jest łatwe.

Wędrowiec ten, to człowiek na ziemi; — miasto, gdzie na wędrowca tego oczekuje szczęście i ukochana rodzina, to niebo; — owa przepaść, to piekło; — owa wązka, krucha, chwiejąca się deska, to nasze życie; — ów litościwy przewodnik, to Bóg; — owe poręczę urządzone po obu stronach téj deski, owe lampy, tam pozawieszane, to są Przykazania Boskie. A teraz, niechże światowiec, idący za popędem swych namiętności, lub mniej oświecony Chrześcijanin mówi, że Przykazania Boskie są nieznosnemi więzami. Co do nas, o mój Boże! my zawsze powiemy, że Dziesięcio-

ro Przykazań Twoich, jest jedném z największych dobrodziejstw twoich, my ich zawsze trzymać się będziemy wiernie, abyśmy za życia uszli ciężkiego jarzma namiętności, a po śmierci nie wpadli do piekielnéj przepaści. Zapewnić nam i na tym, i na drugim świecie szczęśliwość, — dowieść, że Bóg jest naszym Panem, a my jego słudzy i dzieci, — nauczyć, że mamy wolną wolę, oraz przyłożyć się abyśmy przez pełnienie powinności zebrali sobie na przyszłość zasługi: oto są główne pobudki, jakie towarzyszyły nadaniu nam przykazań Bożych. ¹⁾

Jakkolwiek ta Boża ustawa jest piękną, — jakkolwiek zapewnia szczęście i chwałę dla ludzkości; staje się ona jednak nie raz przedmiotem napadów, pogardy i obelg ze strony bezbożnych: wszakże prędzej czy później nadchodzi chwila, kiedy najzaciętsi nieprzyjaciele hołd jej złożyć są zmuszeni. Dowodem tego jest jeden z filozofów przeszłego wieku, nazwiskiem *Tussę* (Tussaint), którego dzieła tak sprawiedliwie potępione zostały.

Autor ten, zaproszony do Prus przez Fryderyka, zapadł w słabość, i w skutku téj po roku cierpien umarł. W wigilię swéj śmierci, posłał on do przyjaciół z prośbą, aby nazajutrz o godzinie szóstéj z rana chcieli do niego przybyć na odbyć się mającą ceremoniję religijną. W istocie, nazajutrz, mówi jeden z nich, znaleźliśmy tam Proboszcza katolickiego, gotującego się do dania mu świętego wijatyku. Żona i dzieci klęczały przy jego łożu; my także poszliśmy za ich przykładem.

Wtedy Pan Tussę ułożywszy sobie poduszki, tak, iż prawie siedział na łożku, prosił X. Proboszcza o wstrzymanie się na chwilę; a zwróciwszy się do swego syna, 15 lub 16 lat mającego, kazał mu się zbliżyć, i rzekł: „Synu mój! uważaj i zachowaj dobrze w pamięci, co ci powiem. Mam stanąć przed Bogiem i zdać mu rachunek z całego mego życia. Obrażałem go wiele; teraz potrzebuję przebaczenia. Czyż do tego, mój synu, dosyć będzie tego, że będę żałował i ufał? Ach! bez wątpienia, byłoby dosyć, bo dobroć Boska jest nieskończona; gdybym miał sobie do wyrzucenia własne tylko słabości i błędy; lecz, ponieważ zgorszyłem, ponieważ obrażałem drugich; potrzeba nadto, aby drudzy także przebacząc sami wstawiali się za mną do Boga.

¹⁾ Non erat unde se homo habere dominum cogitaret, nisi aliquid ei juberetur et aliquid prohiberetur. S. Aug. In Gen. c. II, etc., etc.

„Otóż, i tego jeszcze uczynku miłości spodziewam się po tych, którzy mogą żalić się na mnie. I tak: uchybiłem twój matce; ale znana mi jej dobroć każe się spodziewać za to przebaczenia, o które też jej błagam. Przyznaję się i do tej winy, że się dopuszczał wielkiego niedbalstwa przy wychowywaniu sióstr twoich: okoliczność ta napelniałaby mnie rozpaczą; gdyby nie uwaga, że wrażenia w ich wieku są jeszcze słabe, i że matka twoja potrafi i zechce naprawić to złe, dając im wychowanie gruntowne i chrześcijańskie. Ty więc tylko, mój synu, w chwili, w której umieram, jesteś dla mnie przedmiotem najokropniejszych niepokojów. Gorszyłem cię mojem postępowaniem nie religijnem i zasadami zbyt światowemi: odpuściszże mi to, i czy uczynisz to, czego potrzeba, aby mi Bóg odpuścił? Dojdieszże sam przez się do innych, jak te, które ja ci podawałem, zasad? Na nieszczęście wstępujesz w wiek, w którym bardzo łatwo zapominają się i najmądrzejsze nauki. Mogęż sobie pochlebiać, że zapomnisz o tych tylko, co mię dzisiaj taką przejmują trwogą? Przyjmij, synu mój, tę naukę spóźnioną, którą ci daję w tej chwili: Świadkiem jest Bóg, którego mam przyjaść, i przed którym niezadługo stanę, iż jeżeli tak mało chrześcijańskimi były moje czyny, mowy i pisma; to nie pochodziło z przekonania, to było tylko skutkiem ludzkiego względu, próżności, i chęci podobania się drugim.

„Jeżeli więc masz jeszcze jakie w ojcu twoim zaufanie; to użyj go do nadania większej w oczach twoich wagi temu, co dzisiaj ci mówię. Obyś głęboko wyrył w swęj duszy, i w żywęj na zawsze zachował pamięci tę ostatnią scenę z życia twego ojca! Rzuć się na kolana, mój synu! połącz twe prośby z prośbami osób słuchających mnie, a patrzących na cię; przyrzeknij przed Bogiem, że korzystać będziesz z tych ostatnich moich nauk, i błagaj go, aby mi przebaczył.“

Jakkolwiek nasz własny i bliźnich naszych interes przemawia potężnie za zachowaniem Dziesięciorga Przykazań; najdzielniejszą jednak ze wszystkich do tego pobudką jest to, że Bóg sam Przykazań tych jest ustanowicielem. On-to sam dał je Mojżeszowi na górze Synai: ogłoszeniu tego prawa, jak wam wiadomo, straszna towarzyszyła okazałość. Owe nadzwyczajne przygotowania ze strony Żydów uczą nas, z jak wielką pokorą, i z jak czystą intencją rozkazy Boskie przyjmować trzeba, oraz jak straszne kary czekają na tych, którzy je lekce ważyć mają odwagę. Prawo to jest tak dawne jak świat; ale zepsucie obyczajów i dłu-

gi szereg zbrodni przyćmił je był, i prawie wyrugował z pamięci ludzkiej. Otóż, Bóg postanowił wyrzeć je na dwóch kamiennych tablicach, aby pokazać, że prawo to jest trwałe, i tak wieczne jak jego Prawodawca.

Wynika ztąd, że Bóg dając Dziesięcioro swych Przykazań Mojżeszowi, chciał raczej odnowić i przypomnieć prawo już istniejące, aniżeli stanowić nowe. Niech więc nikt nie sądzi, że nie jest obowiązany do zachowywania Dziesięciorga Przykazań, ponieważ słyszał, iż prawo Mojżesza uchyloném zostało; gdyż niezawodną to jest rzeczą, iż przykazania Boskie nie dla tego obowiązują, że Mojżesz ogłosił, ale dla tego, że są wyrzeć na wszystkich sercach i że Jezus Chrystus wyjaśniwszy je zatwierdził na nowo.

Sam On mówi, że nie przyszedł prawa znosić, ale udoskonalić i dopełnić. O jakiej zaś części prawa myślał, kiedy to mówił, to pokazuje odpowiedź dana pewnego razu uczonemu w Zakonie, kiedy ten pytał się, co ma czynić, aby był zbawionym. „*Jeżeli chcesz wejść do żywota*, rzekł mu Zbawiciel, *chowaj przykazania*. — ¹⁾ *Jeżeli mię kto miłuje*, mówił inną razą, *będzie chował mowę moję*.“ ²⁾ Cała Ewangelija pełna jest takich wyrażen. Obowiązani więc jesteśmy zachowywać dziś Przykazania Boskie, bo one są ustawą najwyższego Prawodawcy, ustawą Pana świata, Stwórcy i Sędziego wszystkich ludzi, Króla nieśmiertelnego, którego mądrość i sprawiedliwość nie ma granic, a którego mocy i potęgi nie uniknąć nie zdoła. Obowiązek zachowywania Dziesięciorga Przykazań nie tylko się tyczy ludu prostego, dzieci i ubogich, ale też bogatych i wielkich, królów i narodów; wszyscy z tego rachunek zdać będą musieli. Do zachowania to téj z Nieba podanej ustawy, przywiązana jest chwała, pokój, i pomyślność na tym świecie, a wieczna szczęśliwość na drugim. Biada temu narodowi, który za podstawę swego prawodawstwa nie ma Przykazań Bożych! Udziałem jego prędjéj czy późniéj bywa barbarzyństwo.

Bóg dał Mojżeszowi swoje przykazania na dwóch kamiennych wyrzeć tablicach. Na jednéj z nich znajdowały się trzy pierwsze; na drugiéj siedm ostatnich było przykazań. Całe więc Dziesięcioro dzieli się na dwie części: z tych pierwsza zawiera w so-

¹⁾ Ś. Mat. XIX, 17.

²⁾ Ś. Jan. XIV, 23.

bie obowiązki względem Boga, — druga obowiązki względem bliźniego. Chrystus Pan całe Dziesięcioro pięknie i dokładnie zawarł w dwóch Przykazaniach ogólnych: w Przykazaniu miłowania Boga nadewszystko i w przykazaniu kochania bliźniego jak samego siebie. Jakaż różnica między tą ustawą moralności, tak krótką a jednak tak dokładną, tak mądrą i obfitą, — a tém, co napisali o moralności prawodawcy i filozofowie, za wielkich uważani mędrców! Chrystus Pan, zesłany od Boga, swojego Ojca, aby nas oświecił i wskazał nam drogę do doskonałości, do Dziesięciorga Przykazań dodał *radę*, których wykonanie, jak z jednej strony zestawione jest każdemu do woli, tak z drugiej, wielce się przyczynia do zachowywania Przykazań, i do dobra społeczności. Rady te, przeciwne trzem wielkim namiętnościom człowieka są: ubóstwo, czystość i dobrowolne a bezwarunkowe posłuszeństwo. Ci którzy wewnątrz klasztornych murów ślubują wykonywanie tych rad, wielkie dla chrześcijańskiej społeczności robią z siebie ofiary. Oni to dla niej wyrzekają się wszystkiego; a przestając na skromnym posiłku, na lichéj odzieży, celem osłodzenia wszelkiego rodzaju niedoli, pełnią chętnie owe wszystkie publiczne posługi, które niegdyś stanowiły pokój chrześcijańskich narodów, a których zniesienie główną stało się przyczyną owych strasznych niebezpieczeństw, któremi dzisiaj zagrożeni jesteśmy (we Francyi). ¹⁾

Pozostaje jeszcze pytanie, czy jest w naszej mocy wypełnić wszystkie przykazania Boga-Człowieka. Kościół zgodnie z rozumem potępił kacerzów odpowiadających w sposób przeczący. ²⁾ W rzeczy saméj, Bóg, jako nieskończenie mądry i nieskończenie dobry, nie może nam nic nakazywać, co-by do wykonania było niepodobnem. Jeżeli zaś zachowanie Jego prawa przewyższa siły natury; to daje nam łaskę stanowiącą nasze siły na równi z powinnością. Przykład Świętych z rozmaitych krajów, stanów, i wszelkiego wieku jest niezbitym téj prawdy dowodem. Na téj zaś łasce nie zbywa nam tak jak nie zbywało na nią Świętym: mamy tę samą wiarę, tę samą nadzieję, te same Sakramenta, tę samą Ewangelię, przewyższamy zaś ich pomocą ich przykładów i modłów.

¹⁾ Zobacz dowód i rozwinięcie tego w naszém dziele *l'Europeen* 1848.

²⁾ Concil. Trid. Ses. VI, cap. II. *Deus jubendo monet et facere quod possis et petere quod non possis, et adjuvat ut possis. S. Aug. lib. de Nat. et Grat. c. 43. — Nunquam instat praecepto, quin praecurrat auxilio. S. Leo.*

Lecz niedosyć jest utrzymywać, że możemy zachować wszystkie Przykazania Boskie; trzeba przyznać jeszcze, że łatwiej daleko jest je zachowywać jak przełamywać, — że więcéj nas kosztuje potępienie, jak zbawienie. Naprzód, zaszczytniej jest daleko słuchać Boga, jak namiętności; następnie, miléj cieszyć się pokojem duszy, jak doznawać dręczących wyrzutów sumienia; wreszcie, łatwiej zaspokoić Boga, aniżeli świat i nienasycone namiętności swoje. Codziennie uczy nas doświadczenie, że więcéj kosztuje człowieka dumnego, chciwego, lub palającego zemstą, dopięcie jego celów, jak Chrześcijanina dostanie się do Nieba. Prawdę tę, względem której tak często wielu się ludzi, z gorzką rozpaczą żli sami w dniu sądnym wyznają. „Bezrozumni, zmęczyliśmy się na drogach nieprawości! — Jakże trudnemi szliśmy ścieżkami! Ileżto ponieśliśmy przykrości, zawodów, goryczy, i hańby, nimeśmy wreszcie wpadli w nieszczęście bez granic i bez ratunku.“ ¹⁾ To powiedziawszy, przystąpmy do szczegółowego wykładu każdego Przykazania.

Przykazanie pierwsze. *Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną.* Przykazanie to nakazuje nam 1^o czcić Boga; — 2^o kochać go z całego serca; — 3^o jemu samemu tylko cześć oddawać. ²⁾

1^o Czcić Boga. — Słowo czcić (adorare) znaczy przyłożyć swą rękę do ust, czyli pocałować ją z uczuciem poszanowania. Na całym Wschodzie gest ten był oznaką największego uszanowania i uległości. Używano go tak względem ludzi jak i względem Boga. Gdy go używano względem ludzi; wyrażał uszanowanie i pokorę głęboką. I tak Faraon rozmawiając z Józefem, rzekł mu: *Wszystek lud całować będzie rękę na twój rozkaz; rozporządzenia twoje przyjmować będzie jako królewskie.* ³⁾ Tenże sam gest, użyty odnośnie do Boga, wyrażał cześć najwyższą Bogu tylko należną. Dla tego-to Hijob oświadcza się, że tego nie czynił dla żadnego ze stworzeń: *Jeślim widział słońce, gdy się świeciło i księżyc jasno idący, i całowałem rękę moję usty memi: co jest nieprawość największa i zaprzecie przeciw Bogu Najwyższemu.* ⁴⁾ W trzeciej księdze Królewskiej Bóg

¹⁾ Nos insensanti ambulavimus vias difficiles, etc. Sap. V.

²⁾ Ego sum Dominus Deus tuus, qui eduxi te de terra Aegypti, de domo servitutis; non habebis deos alienos coram me. Exod. V, 2. 3.

³⁾ Jest-to dosłowne tłumaczenie tekstu hebrajskiego: a Wulgata też samą myśl tak wyraża: Na rozkazanie ust twoich wszystek lud posłuszen będzie. 1 Mojż. XLI, 40. — P. T.

⁴⁾ Hijob. XXXI, 27. —

tak się wyraża: *I zostawię sobie w Izraelu siedm tysięcy mężów, których kolana nie kłaniały się przed Ball, i wszystkie usta, które nie chwaliły go całując ręce.* ¹⁾ Czcic więc Boga, jest-to Go uznawać za Istotę nad istotami, za Stwórcę, Zachowawcę i najwyższego Pana wszystkich rzeczy.

Kochać Boga. — Już wiemy na czém zależy miłość, jaką winni jesteśmy Bogu. Pozostaje nam tu okazać, że dopełnianie obowiązku czei i miłości Boga zależy na wykonywaniu tych czterech cnót: wiary, nadziei, miłości i religii, uważanej jako cnota. Przez wiarę uznajemy, że Bóg jest, i że sam tylko jest najwyższą prawdą; przez nadzieję uznajemy że Bóg jest, i że sam tylko jest najwyższą dobrocią; przez miłość, uznajemy, że Bóg jest, i że sam tylko jest samą miłością, dobrem najwyższém, i zbiorem wszelkich doskonałości. ²⁾ Ten-to jest hold w duchu i w prawdzie, który pierwsze przykazanie nakazuje nam oddawać Bogu, w samym sobie uważanemu.

Lecz ponieważ Bóg jest prawdą, dobrocią, miłością, dobrem najwyższém, — słowem, doskonałością nieskończoną; wypływa ztąd, że jest Istotą najwyższą, Stwórcą, Królem, samowładnym Panem wszystkich rzeczy, ludzi zarówno jak i Aniołów i stworzeń materjalnych. Jeżeli więc sługa winien jest uszanowanie i cześć swojemu panu, poddany swemu królowi, żołnierz swemu generałowi, dziecię swojemu ojcu; oczywista jest, że człowiek winien jest także uszanowanie i cześć Bogu. Nadto, jeżeli czei i uszanowania należytego od niższych, miarą być winna godność, i większa lub mniejsza władza przełożonych; oczywista jest także rzeczą, że cześć i uszanowanie, jakie człowiek winien jest Bogu, odpowiadać powinno godności i majestatowi Boga. Ponieważ zaś

¹⁾ III Król. XXX, 18.

²⁾ Circa actum charitatis magis mihi arridet sententia eorum, qui eum requirunt semel in mense, dum difficiliter observare poterit legem divinam, qui frequenter suum erga Deum amorem actibus positivis non exercet. Attamen opus non est, ut hi actus reflexe et explicite fiant, cum intentionis praecepto satisfaciendi; sed satis est, si exercitae fiant, licet ex alio fine, nempe ad abjiciendam tentationem, ad eliciendam contritionem, si confiteri velit. Ita etiam actus charitatis sunt omnes uniformitatis actus divinae voluntati, et omnes virtutes exercitae ad Dei complacentiam; ita pariter sunt actus fidei: orare, crucifixum adorare, signare se signo crucis, etc. Quare bene ait card. de Lugo, quod ille qui semel amplexus est fidem christianam (aut vixerit, ego addo, christiano saltim praecepto pascale satisfaciendo), non debet dubitari quin satisfecerit praecepto spei. S. Alph. Homil. apost. Tract. IV, n. 13.

Bóg, jakeśmy powiedzieli, jest Istotą najwyższą, wszechmocną, ze wszystkich istot najdoskonalszą, i panem wszystkiego samowładnym; winni mu jesteśmy hołd najgłębszy, oraz cześć najwyższą i najzupełniejszą, słowem, winni mu jesteśmy, jak się wyraża Teologija Katolicka, cześć pokłonu (*cultus laetiae*). Cześć zaś tę konieczną oddajemy mu przez cnotę Religii. ¹⁾

Cnota więc Religii, jest częścią istotną sprawiedliwości, najpierwszą z cnot moralnych. ²⁾ Czyny jej są: albo zewnętrzne, albo wewnętrzne. Przedniejszemi jej czynami wewnętrznymi są: pobożność (*devotio* — poświęcenie się) i modlitwa. Pobożność jest to czyn woli, która oddaje się czyli poświęca się Bogu, do skorego i chętnego wypełniania tego wszystkiego, co należy do jego służby. Nie bardziej nie przykładą się do wielbienia Boga, i nie bardziej nie podoba się Bogu nad ów szlachetny pośpiech, który jest głośnym wyznaniem jego władzy, syrawiedliwości i dobroci najwyższój. Nie też nad to zbawienniejszego, pożyteczniejszego dla człowieka, którego wola doskonali się, przez poddawanie się nieskończenie doskonałej woli Boga samego. Sami więc nie widzą co mówią ci, którzy pobożność w śmieszność zamieniają. Prawią oni co dzień o swém poświęceniu się dla rodziny, dla przyjaciół, dla kraju, dla własnych interesów. To mają sobie za chlubę, a nie chcą widzieć, że poświęcenie się Chrześcijanina Bogu, jego służbie, jego chwale, od czego zależy także dobro rodzin i społeczeństwa, jest bez porównania zaszczytniejszém i więcej przynoszącém korzyści! ³⁾

Drugim wewnętrznym czynem Religii, uważanej jako cnota, jest modlitwa. Przez nią oddaje człowiek hołd Bogu, uznając go za sprawcę wszelkiego dobra; gdy tymczasem siebie uważa za samą nędzę. Modlitwa więc, równie jak i pobożność, to jest poświęcenie się służbie Boga, przynosi cześć Bogu. Wymaga zaś jej Bóg nie tylko jako hołdu i dziękczynienia dla siebie za swoje dobrodziejstwa, lecz także i dla dobra samego człowieka, który staje się doskonałym, kiedy przez modlitwę wznosi się na właściwe sobie stanowisko zależności i synowskiego zaufania względem Oj-

¹⁾ Religio est virtus moralis, per quam homines exhibent cultum et honorem Deo tanquam omnium creatori et supremo Domino debitum. S. Alph. Tractat. IV, n. 11.

²⁾ D. Th. 2, 2, q. 81, art. 5, 6.

³⁾ D. Th. 2, 2, q. 81, art. 7.

ca, który jest w Niebiesiech. ¹⁾ Ponieważ już poprzednio mówiliśmy o modlitwie; przejdziemy więc do czynów Religii zewnętrznych.

Czynami Religii zewnętrzными są: *pokłony, ofiary, dary i służby*. Pod wyrazem *pokłonów* rozumieją się tak wszelkie znaki zewnętrzne, za pomocą których wyznajemy najwyższą nad sobą władzę Pana Boga, jak i uczucia, które w nas obudza ta wiara. Takiemi są: padanie na twarz, przyklękanie, i inne rozmaite oznaki uszanowania i uległości względem Boga. Jest-to rzecz bardzo naturalna: niepodobna bowiem, aby dusza przejęta głębokiem uczuciem, nie okazywała go na zewnątrz. Nie też nad to niezbędnego: człowiek bowiem, jako złożony z ciała i duszy, powinien czcić Boga całą swą istotą. Dla tego-to pokłony, czyli adoracje, używane były we wszystkich czasach i u wszystkich ludów. Wszakże wszystkie czyny zewnętrzne ciała odnosić się powinny do czci wewnętrznej, której są wyrażeniem, tak jak ciało samo odnosi się do duszy: inaczej pokłony zewnętrzne będą tylko szyderstwem i obłudą. ²⁾

Ofiara, jest-to oddanie jakiej rzeczy Bogu, przez zniszczenie jej w celu uczczenia Boga, i na znak uznania Jego najwyższego nad stworzeniami władzy. Ofiara jest głównym aktem czci zewnętrznej, i pochodzi z prawa natury. I w rzeczy samej, jak tylko człowiek pozna Boga i siebie samego, obowiązany jest za pomo-

¹⁾ Id. ib. q. 83, art. 2, 3.

²⁾ Quia ex duplici natura compositi sumus... duplicem adorationem Deo offerimus: scilicet spirituale, quae consistit in interiori mentis devotione; et corporalem, quae consistit in exteriori corporis humilatione; et quia in omnibus actibus latriae, id quod est exterius refertur ad id quod est interius, sicut ad principalius, ideo ipsa exterior adoratio fit propter interiorem; ut videlicet per signa humilitatis quae corporaliter exhibemus excitetur noster affectus ad subjiendum se Deo, quia connaturale est nobis ut per sensibilia ad intelligibilia procedamus. D. Th. 2, 2, q. 84. art. 2. — Deo rexerentiam et honorem exhibemus non propter seipsum, quia ex seipso est gloria plenus, cui nihil a creatura adjici potest sed propter nos, quia videlicet per hoc, quod Deum reveremur et honoramus, mens nostra ei subjicitur, et in hoc perfectio ejus consistit; quaelibet enim res perficitur per hoc, quod subditur suo superiori, sicut corpus per hoc quod vivificatur ab anima, et aer per hoc quod illuminatur a sole. Mens autem humana indiget ad hoc, quod conjungatur Deo sensibilium manuductione, quia invisibilia Dei per ea, quae facta sunt intellecta conspiciuntur, et ideo in divino cultu necesse est aliquibus corporalibus uti: ut eis quasi signis quibusdam mens hominis excitetur ad spirituales actus, quibus Deo conjungitur. D. Th. id. ib. q. 81, art. 7.

cą znaków zewnętrznych wyznać, że Bóg zupełnie co do życia i co do śmierci ma prawo nad człowiekiem, i nad tém wszystkiém, co tylko istnieje. I dla tego-to ofiary, od początku świata miały miejsce u wszystkich ludów, i we wszystkich krajach. Nie masz wątpliwości, że ofiara jest aktem czci, który Bogu tylko może być składany. Głośnień to, jak ktokolwiek inny, wyznaje, i tego naucza Kościół katolicki: niesłusznie więc zarzucają mu innowiercy, jakoby ofiary składał Świętym, i Najświętszej Pannie. ¹⁾

Darem jest to wszystko, co się poświęca Bogu, jako potrzebne do służby Bożej, do ozdoby świątyń i ołtarzów, do utrzymania Kapłanów. Dar, podobnie jak ofiara, pochodzi także z prawa natury, w tém znaczeniu, że człowiek jest obowiązany poświęcić na chwałę Boga jakąś część tych dóbr, które z jego szczodroblewości otrzymał. ²⁾ W starym Zakonie wymagał Bóg darów z pierwocin ziemi; w nowym, Kościół także naznaczył był pewne daniny; i trzeba wyznać że wieki chrześcijańskie hojnie wywiązywały się z tego długu wdzięczności. Świadczy o tém tyle zakładów, tyle ozdób, tyle naczyń świętych, tyle drogich kamieni i bogactw, które niegdyś zdobiły świątynie, karmiły ubogich, a w końcu stały się lupem bezbożnych.

Ślub, który zależy na poświęceniu siebie lub swojej własności czci boskiej, jest także bez zaprzeczenia aktem religijnym, który Stary i Nowy zatwierdza Zakon, i który ma miejsce u wszystkich ludów. ³⁾ Mówić o tém będziemy w następującej nauce.

3^o *Przykazanie pierwsze, część najwyższą każe oddawać samemu tylko Bogu.* Z tego, co się powiedziało, wynika oczywiście, że Bóg sam tylko ma prawo do czci najwyższej i do miłości nadewszystko: utrzymywać przeciwnie, byłoby-to bronić bałwochwaltwa, lub ateizmu. Kiedy zaś już znamy cnoty i czyny, które się wywiązują z czci i miłości należnej Bogu; trzeba teraz wykazać grzechy przeciwne téj najświętszej powinności. Wszystko, co się sprzeciwia wierze, nadziei i miłości, sprzeciwia się pierwszemu Przykazaniu: o tém już mówiliśmy wyżej. Grzechy zaś głównie-

¹⁾ Id. ib. q. 85, art. 1—4. To wszystko wyłożoném będzie obszerniej i z większemi szczegółami w czwartej części tego dzieła.

²⁾ Pertinet ad jus naturale, ut homo ex rebus sibi datis a Deo, aliquid exhibeat ad ejus honorem. D. Th. 2, 2. q. 86. art. 4.

³⁾ D. Th. 2. 2. q. 88, art. 5.

sze wprost godzące na religiję, uważaną jako cnotę, trzy są następujące: *bezreligija, zabobony i cześć niestósowna*.

1^o **BEZRELIGIJA** (*irreligio*). — Uczynki bezreligii są te, które nblizają czci i uszanowaniu, jakie należy się Bogu, jako to: *ku-szenie Pana Boga, świętokradztwo, bezbożność i świętokupstwo*. Ku-sić Boga, jest-to bez słusznój przyczyny, doświadczać potęgi, mądrości, miłosierdzia, lub innój jakiej doskonałości Boskiej: np. chcieć iść po wodzie w nadziei, że Bóg idącego utrzyma na jój powierzchni; chcieć żyć nie jedząc; spodziewać się powodzenia w jakimś przedsięwzięciu a nie używać zwyczajnych przez Opatrzność do tego ustanowionych środków; żądać cudu bez potrzeby i bez zasady; oczekiwać od Boga rzeczy potrzebnych do utrzymania życia, a całe dni przepędzać na próżnowaniu, lub zabawach; nieprzygotowywać wcale swój duszy przed modlitwą, i modlić się bez uwagi, a spodziewać się otrzymać, o co się prosi z takim niedbalstwem; grzeszyć dobrowolnie w nadziei odpuszczenia, lub spodziewać się zbawienia bez porzucenia grzechów, i bez wypełniania woli Pana Boga. Ten ostatni rodzaj kuszenia Boga jest bardzo pospolitym; a jednak jest-to grzech, tak jak i inne, bardzo wielki. Tak postępować jest-to znieważać majestat Boga, jest to chcieć aby Bóg dogadzał naszym dziwactwom, i służył za narzędzie naszym namiętnościom, wtedy, kiedyśmy do otrzymania tego, czego pragniemy, powinni używać tych środków, które Bóg ustanowił. Słowem, kuszenie Pana Boga zależy na życzeniach i prośbach przeciwnych porządkowi; i dla tego to właśnie kuszenie to sprzeciwia się enocie Religii; która nas obowiązuje, abyśmy prosili i postępowali podług porządku ustanowionego od Boga. ¹⁾

Świętokradztwo, jest-to znieważanie rzeczy świętych. Przedmiotem jego być mogą: osoby, miejsca, i rzeczy. Uderzyć Kapłana, albo zakonnika, lub znieważyć osobę, która ślubowała czystość, — to świętokradztwo *co do osoby*. Znieważyć jakie święte miejsce, — to świętokradztwo *co do miejsca*. Przez *miejsca* zaś *święte* rozumieją się Kościoły lub Kaplice poświęcone i przeznaczone na służbę Bożą, tudzież cmentarze. Do złości grzechom po-pelnionym na tych miejscach właściwój przylęcza się jeszcze zniewaga. Świętokradztwo *co do rzeczy* jest wtenczas, kiedy się znieważają święte przedmioty: i tak, świętokradztwem byłoby znie-

¹⁾ D. Th. 2, 2. q. 97. art. 2—3.

ważać kielichy, pateny i ołtarzową bieliznę, znaną pod imieniem *korporatów*, puryfikaterzy i palek, których ludziom świeckim dotykać nie wolno, gdy te przy Mszy Świętej już były używane. Lecz najokropniejszém świętokradztwem jest przyjmowanie Sakramentów w stanie grzechu śmiertelnego.

Bezbożność (impietas) jest-to wyraźna i rozmyślna pogarda Religii. Winnymi są bezbożności: 1^o Ci, którzy wyśmiewają zwyczaje, przykazania, i obrzędy Kościoła; którzy ubliżają krzyżowi lub obrazom świętym. — 2^o Ci, którzy obojętnością swoją co do obowiązków religii pokazują, że lekce ważą Boga, Kościół, równie jak Boskie i Kościelne Przykazania. Tacy, jak z jednej strony są niebezpieczniejszymi od pierwszych, z powodu, że najniebezpieczniejszym sofizmatem jest zły przykład; tak z drugiej strony bardzo często bywają daleko winniejszymi dla tego, że ich postępowanie jest ciągłą pogardą władzy. Obojętni-to największy udział biorą w obalaniu moralności pomiędzy ludami, za to też najstraszniejszą ściągają na siebie odpowiedzialność i przed Bogiem i przed społecznością. Nie można zanadto mieć się na baczności przeciwko pismom, i mowom bezbożnych, ani przeciwko przykładom obojętnych, czyli indyferentystów: bo bezbożność i indyferentyzm podają sobie dziś dłonie, w celu obalenia panowania wiary i cnoty. Wierni nie powinni o tém zapominać, że surowo zakazano: drukować, sprzedawać, kupować, czytać, pożyczać, lub trzymać książek bezbożnych i heretyckich, które wprost lub pośrednio wymierzone są przeciw prawdom religii. ¹⁾

Grzech *świętokupstwa* popełnia ten, kto frymarczy rzeczami świętymi, to jest, kto je sprzedaje lub kupuje za pieniądze. ²⁾ Liczy się on do najcięższych zniewag, jakie można wyrządzić Bogu.

2^o ZABOBONY. — Jeżeli Bezreligija sprzeciwia się Przykazaniu pierwszemu przez swój niedostatek; to zabobony sprzeciwiają się temuż przez swój zbytek. Zabobon, jest-to cześć fałszywa przesadzona i zbyteczna. Oddawać stworzeniu cześć, samemu tylko należną Bogu, jest-to zabobon straszny, jest-to zbrodnia Pogan, czczących szatana pod postacią swych bałwanów. Niemasz pomiędzy Chrześcijanami bałwochwalstwa właściwego, ale jest pewien

¹⁾ Zobacz Ferraris, art. Lib. Prohib.

²⁾ Studiosa voluntas emendi pretio temporalis aliquod spirituale vel spirituali annexum. S. Alph. homil. apost. str. IV.

rodzaj bardzo upowszechniony udawania się o pomoc do szatana, który pospolicie nazywa się zabobonem. Główniejsze sposoby udawania się o pomoc do złego ducha są: czarnoksiężstwo, wróżbiarstwo, czary i środki przesądne.

Czarnoksiężstwo, jest-to wzywanie szatana, w celu otrzymania za jego pomocą skutków nadzwyczajnych. Mamy tego liczne przykłady w Piśmie świętym, pomiędzy innemi w czarnoksiężnikach Faraona. — Sztuka ta szatańska była bardzo rozpowszechnioną u Pogan: świadczą o tém ich historyje. ¹⁾

Wróżbiarstwo, jest-to wzywanie szatana, w celu dowiedzenia się o przyszłości. Z jednozgodnych, Pisma Świętego i historyi świeckiej świadectw przekonywamy się, że ten przeklęty zwyczaj sięga początków bałwochwalstwa. — Ileż-to razy Bóg wyrzucał swemu ludowi, że się radził bogów cudzych! ²⁾ Dziś jeszcze znajdują się mniemani wieszczkowie, i kobiety, które się nazywają wróżkami, lub kabalarkami.

Czary, jest-to wzywanie szatana w celu wyrządzenia czego złego drugim, przez wymówienie pewnych słów, przez uczynienie czegoś, lub przez podrzucenie tajemne jakichś rzeczy. Nadużycie to bardziej jeszcze występne, jak poprzedzające, jest równie bardzo dawne na świecie.

Środki przesądne. Jest-to wzywanie czarta, w celu uczynienia sobie lub innym czegoś dobrego. Przesądnemi środkami są te wszystkie, które z natury swojej nie mogą doprowadzić do tego, czego się od nich oczekuje. Wszelkie przeto zabobonne sposoby, używane po miastach, a szczególniej po wsiach, przy leczeniu ludzi lub zwierząt, godne są potępienia. Ten rodzaj zabobonu jest równie dawny jak inne. Świadectwa Pisma Świętego i Historyi świeckiej o tém wątpić nie pozwalają. ³⁾

Zapytacie teraz bez wątpienia, co trzymać należy o wszystkich tych zabobonach przeciwnych Religii? 1^o Pewną jest rzeczą, i tego wyraźnie naucza Pismo Święte, że szatan nie może działać na człowieka, jak tylko z wyraźnego dopuszczenia Boskiego. —

¹⁾ Zobacz Cycerona, o naturze bogów ks. III, i o Wieszczbiarstwie ks. II nr. 149.

²⁾ Zobacz historyję Ochozyjasza w księdze IV Królów w rozdz. 1.

³⁾ III. Mojż. XIX i XX — „Flectere si nequeo Superot, Acheronta movebo,” — mawiali Poganie.

2^o Pewną jest także, że Bóg pozwala niekiedy tego, czy to dla okazania swęj chwały, czy dla ukarania oddających się popędowi własnych namiętności: dowodem tego są Magowie Faraona, opętani, których uzdrawiał Chrystus, i tyle innych przykładów w Księgach Świętych przywiedzionych. — 3^o Pewną jest rzeczą, że szatan pragnie bardzo czci boskiej, za co właśnie został strącony z Nieba, — że pała zawiścią ku ludziom powołanym do zajęcia jego miejsca w przybytkach szczęścia, — i że nie mogąc walczyć przeciwko Bogu, mści się na nas. Ztąd nie zaniedbuje on żadnego środka, byle mógł napęlnić świat ciemnościami i kłamstwem. I w rzeczy samęj, udało mu się to bardzo: gdyż cały świat oddawał mu pokłon przed przyjściem Chrystusa Pana. Dziś jeszcze wszelkich natęża sił, by wykrzywić Religiję, wprowadzając do nięj podstępnie tysiące śmiesznych, haniebnych, lub okrutnych przesądów, celem wtrącenia na nowo świata do owego nader upokarzającego stanu bałwochwalstwa, gdzie jest przedmiotem czci i hołdów. Wszystkie, o którychęśmy mówili, zabobony do tego zmierzają celu. Dla tego też, jak tego dowodzi Pismo Święte, Bóg karał te grzechy najsurowszemi plagami. Kościół także sam najcięższe naznacza kary na tych, co się temu oddają. W pierwszych wiekach skazywał on takich, jednych na 7, innych na 5 lat publicznej pokuty.

Napróżno ludzie tém się trudniący, dla usprawiedliwienia siebie mówią: „Ja nie mam w tém zamiaru uciekać się do złęgoducha.“ Fałsz to jest: bo ile razy, dla otrzymania żędanego skutku, używa kto środków nie mogących do tego doprowadzić, ani na mocy obietnicy boskiej, ani wrodzoną swą siłą, tyle razy domyśli nie ucieka się do szatana. Ponieważ zaś wy, którzy się trudnicie używaniem takich środków, nie możecie się spodziewać spełnienia waszych życzeń, ani od Boga, ani od natury; a więc oczekujecie ich od czarta. Naprzykład: Jesteś słaby; w tém zjawia się jakiś człowiek, obiecujący cię uzdrowić za pośrednictwem pewnych słów i dziwacznych znaków; owszem zapewnia cię o niezawodności skutku. Nie może on oczekiwać twęgo uzdrowienia od Boga, bo Bóg i Kościół podobnych środków używać zabraniają; tém mniej jeszcze nie może go oczekiwać od sił przyrodzonych, bo żadnego nie masz naturalnego stosunku między temi słowami i znakami, a powrotem do zdrowia. Jeżeli więc zdrowie wróciło; widoczna jest rzeczą, że przypisać to należy pośrednięj między Bogiem a naturą potędze: tą zaś potęgą jest szatan, który używa téj sztuki,

aby w nich obudzić ufność ku sobie, aby ich odwieść od Boga, w końcu aby ich zgubić. Rozumowanie to potwierdza doświadczenie. Jeżeli przed użyciem takich znaków i słów, używający ich równie jako i ten, który ma z nich korzystać, mówią szczerze i z serca: „Wyrzekam się czarta, jego pychy i jego czynów;“ skutek nienastępuje: przykłady niezaprzeczone usuwają tu wszelką wątpliwość. Nie wolno więc uciekać się do żadnego z tych sposobów, czy to dla otrzymania zdrowia dla siebie, dla innych, lub dla zwierząt, — czy dla dowiedzenia się o przyszłości, lub dla zjednania powodzenia jakiemu przedsięwzięciu.¹⁾

Kłaść lub kazać sobie kłaść karty, dla dowiedzenia się, co ma być w przyszłości, jest także grzechem. „Ja nie przywiązuję do tego żadnej wiary,“ mówią niektórzy. Jeżeli to prawda; to grzech jest mniejszy. Lecz prawdaż to, że nieprzywiązują wiary? Ci, którzy tak mówią, nie sąż nieraz tak niebaczni, iż się cieszą lub smucą ze swoich przepowiedni? Co do prognostyków, właściwie mówiąc, nie są one zabobonami z powodu, że ci, którzy w nie wierzą, Bogu zwykle cześć oddają. Zawsze jednak prognostyki te należą do rzędu opinii fałszywych i śmiesznych. A tak, nie można uważać przynajmniej za grzech ciężki, przesądów owych ludzi więcej jak prostych, którzy się boją pewnych liczb, jak na przykład: liczby trzystaście u stołu; pewnych dni, jak np: co rozpoczynać, lub wyjeżdżać w drogę w Podnieziałek; pewnych zdarzeń, jak: przewrócenia solniczki u stołu; pewnych znaków, jak: noża i widelca położonych na krzyż.

Co się tyczy snów, do tych przywiązywać wiarę oznacza słabość umysłu, i jest zwykle powszednim tylko grzechem. Jednakże niebezpieczną zawsze jest rzeczą, brać je za zasadę do swego postępowania, choćby nie wierząc temu.²⁾

¹⁾ Tu powinni zastanowić się ci, którzy szczęście do swojego handlu przykuwają podkowami: wchodząc do wielu sklepów w Warszawie, nie po jedną, ale po kilku takich podkowach deptać potrzeba. — P. T.

²⁾ Pro regula autem discernendi, an somnia sint a Deo, vel a daemone, observandum, an somnium impellat ad opus bonum, vel. malum, aut praesumptuosum; item an post somnium homo se sentiat perturbatum et minus promptum ad opera pietatis, vel alacrem et promptum, tunc enim potest prudenter censere somnium esse a Deo. Communiter et ut plurimum in similibus, in quibus, tacitum tantum est pactum venialiter tantum peccari docent doctores... Recte tamen notat Delrio esse semper rem valde periculosam juxta illa (somnia) actiones suas dirigere, etiam non credendo. S. Lig. tr. 1, n. 9.

3^o *Cześć niestósowna*. — Niestósowną jest cześć, gdy ją oddajemy Bogu inaczej, jak należy, a mianowicie przydając okoliczności, które się Bogu podobać nie mogą. Kościół przepisał wszystko, co się ściąga do ofiary Mszy Świętej, do administrowania Sakramentów i do odbywania służby Bożej; słowem, przepisał istotę i formę czci świętej, jaką można i powinno się oddawać Bogu i Świętym. Nie należy przeto: 1^o czcić Boga w sposób przez Kościół nieprzepisany. — 2^o Nietrzeba nigdy do czci przepisanej przez Kościół, dodawać obrzędów przezeń niepotwierdzonych. Obrzędy Kościoła katolickiego składające cześć zewnętrzną, są tak piękne, tak urozmaicone, tak poruszające, że mogą przemówić do serca, i zwrócić uczucia nasze ku Bogu, bez żadnych z naszej strony przydatków. Dodatki te, często śmieszne, obudzają tylko sztyderstwa bezbożnych, nieprzynosząc żadnej korzyści tym, którzy ich używają.¹⁾

Cześć Świętych. — Pierwsze przykazanie zakazuje oddawać czci najwyższej komu innemu oprócz Boga. Ztąd, bracia nasi odłączeni od Kościoła, wniesli, że nie wolno oddawać ani Aniołom ani Świętym czci niższej i podrzędnej. — Lecz jak w innych, tak i w tym punkcie, okazali się oni nielogicznymi, oraz sprzecznymi z Pismem Świętym, z powszechném podaniem, i z rozumem nawet. — W rzeczy samej, trzy te powagi uczą nas jednomyślnie, że cześć Aniołów i Świętych sięga najodleglejszej starożytności, że jest bardzo słuszną, pożyteczną i pocieszającą.

1^o Cześć Aniołów i Świętych jest bardzo dawną. — Abraham upadł na twarz przed Aniołami, którzy się mu objawili. — Jakób, który walczył z Aniołem, prosił tegoż o błogosławieństwo, i nie chciał go puścić, aż po wysłuchaniu jego prośby. Tenże Jakób dając błogosławieństwo synom Józefa, mówił: *Bóg, który mię żywi od młodości mojej, — Anioł, który mnie wyrwał ze wszelkiego złego niech błogosławi tym dzieciom: a niech będzie czczone nad nimi imię moje i imiona ojców moich Abrahama i Izaaka.*²⁾ Jozue, wódz ludu Hebrajskiego, gdy usłyszał Anioła mówiącego: *Jam jest Hetman wojska Pańskiego*, — padł na twarz i zawołał:

¹⁾ Si homines rudes bona fide et ex devotione aliquem ritum ab Ecclesia non receptum observent, aliquando in sua simplicitate relinquendos esse dum difficulter abducantur ab eo, quod bona fide a suis majoribus acceperunt. S. Lig. tr. I, n. 17.

²⁾ I Moj. XLVIII, 16; Rzym. V, 14; IV Król. I, 13; Tamże IV, 37. i t. d.

co Pan mój mówi do sługi swego? — Zzuj, rzecze mu Anioł, obu-
wie twoje z nóg twoich, bo miejsce na którym stoisz święte jest.
Jozne uczynił co mu Anioł kazał. — Danijel upadł podobnie na
twarz przed Aniołem, kiedy ten przybył, aby mu oznajmić przy-
szłość. — Rotmistrz posłany dla wzięcia Eliaszasa, padł do nóg
temu świętemu mężowi, i przedstawił mu gorącą prośbę. — Su-
namitka, widząc, że Elizeusz wskrzesił jej syna, upadła do nóg
Proroka, i pokłoniła się do ziemi. Nietrudnoby było więcéj ze Sta-
rego Testamentu przywieść przykładów, na dowód, że wzywianie i
cześć Świętych było w używaniu w Synagodze.¹⁾ — W Nowym
Testamencie znajdujemy też samo już w pierwszych dniach po-
wstającego Kościoła. Lejbnic sławny protestant, sam to przyzna-
je. „Pewną jest rzeczą, mówi on, że w drugim już wieku obcho-
dzono ze czcią pamiątkę Męczenników, i że bywały zebrania re-
ligijne przy ich grobach.“²⁾ Wyrażając się w ten sposób, jest on
tylko odgłosem całego podania pisanego w księgach, rytego na
pomnikach, i ożywionego przez zwyczaje pierwszych Chrześcijan.
Święty Ireneusz wystawia nam Najświętszą Pannę jako Matkę
wszystkich ludzi i obroicielkę naszą, do której uciekać się po-
winniśmy we wszystkich naszych potrzebach i utrapieniach.³⁾ Wzy-
wać należy Aniołów, mówi Orygenes, bo Bóg rozkazał im strzedz
nas i czuwać nad zbawieniem naszym. Rzucę się na kolana, wo-
ła tenże, a nie śmiejąc dla swych grzechów, przedstawić próśb
moich Bogu, wszystkich Świętych wzywać będę na pomoc. O Świę-
ci niebianie! wzywam was wśród boleści, łez i westchnień; upa-
dnięcie do nóg miłosiernego Boga, i błagajcie Go za mną nędznym
grzesznikiem.“⁴⁾ — „By uczcić żołnierzy prawdziwej pobożności,
pisze Euzebijusz, owych istotnych przyjaciół boskich, udajemy się
do ich grobów z naszymi prośbami, jako do dusz świętych, wie-
rząc, że wstawienie się ich u Przedziwnego, bardzo dla nas może
być pomocném.“⁵⁾ „Święta Matko Boża, woła Efrem Święty, ucie-
kamy się pod Twoją opiekę; broń nas, i racz nas zasłonić skrzy-
dlami Twego miłosierdzia i dobroci. Boże, pełen litości, błagamy

¹⁾ Rozpr. P. Drach o wzyw. Świętych w Synag (Dissert. de M. Drach
sur l'inv. des Saints dans la Synag.

²⁾ Thod. p. 170.

³⁾ Libr. V. c. 19.

⁴⁾ Homil. in Ezech. n. 7; in Lament.

⁵⁾ Praep. evang. lib. XIII. c. 7.

Cię przez przyczynę błogosławionej Maryi Panny, Aniołów i wszystkich Świętych, zlituj się nad swém stworzeniem.“¹⁾ Chcąc przywieść wszystkie miejsca przekonywające, że cześć Świętych była ciągle w zwyczaju w Kościele, trzeba by przepisać zupełnie Ojców Kościoła.

2^o *Cześć Świętych jest bardzo prawną.* — Przyjmując zasadę protestantów nawet, którzy raczą uważać Kościół Rzymski za wolny od wszelkich błędów do szóstego wieku, dosyć jest okazać, jakieśmy to uczynili, dawność czei Świętych, by utwierdzić niezachwianie jej prawność. Mimo to jednak przytoczymy kilka dowodów wprost popierających tę prawdę. Naprzód: nie sprzeciwiamy się my pierwszemu przykazaniu, które równie dobrze znamy jak i protestanci, które każdy katolik codziennie powtarza mówiąc: *Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.* W istocie, znajdzie się kto tak nierozsądny, aby z tego, iż król zabrania poddanym swoim używać królewskiego tytułu, i wymagać honorów należnych tylko téj wysokiej godności, miał wnosić, że tenże król nie chce, aby czczono i szanowano urzędników? Niesłusznie więc postępują protestanci, kiedy nam zarzucają cześć Świętych, jak gdybyśmy przeto uwłaczali zasługom i chwale Chrystusa Pana. Nie czcimy my, Najświętszej Panny, ani Aniołów, ani Świętych, czcią najwyższą, jaka się należy samemu Bogu, ale tylko czcią podrzędną, odnoszącą się do Boga.

Nie naruszamy też tu jedyne go i wszechwładnego pośrednictwa Chrystusa Pana, owszem wierzymy i nauczamy, że jeden tylko jest pośrednik nasz Jezus Chrystus, i że wstawienie się Jego jest wszechmoce. A jeżeli wzywamy Świętych; to tylko prosząc ich, aby połączyli swe modły z naszymi, byśmy mogli tém skuteczniej łaski nam potrzebne od tego jedyne go pośrednika otrzymać. W téj-to myśli od Apostołów aż do nas, Kościół Katolicki, czynił i wzywał Aniołów i Świętych. Dalekim będąc od uważania Świętych za takich pośredników jak jest Jezus Chrystus, Kościół pośrednictwo Zbawiciela zakłada na Jego pragnieniu uświęcenia nas, i na nieskończonej cenie Jego ofiary. W Świętych zaś uważa tylko prostych przyczynców, którzy są w stanie wstawiać się za ludźmi, sami nie im dać niemogąc, — którzy w Niebie są tém, czém byli na ziemi, to jest, stworzeniami, składającymi swojemu

¹⁾ Serm. de Laud, B. Mar. Virg.

Stwórcy dzięki i prośby. Na tém to opiera się odmienny sposób wyrażania się Kościoła katolickiego, kiedy się modli do Boga i do Świętych. Do Boga mówi: *Daj nam*, — do Aniołów zaś i do Świętych: *Módlcie się za nami, uproście nam*. Innowiercy wreszcie sami z sobą są tu w sprzeczności. I tak, chętnie polecają się oni sami swoim modłom wzajem i nie lękają się, aby przeto osłabiali jedyne i wszechmocne pośrednictwo Chrystusa Pana, ani, aby wpadali w bałwochwalstwo. A jeśli tak; czyż ma ktoś wpadać w bałwochwalstwo dla tego, że się poleca modłom Świętych? Prośba, którą my zasylamy do przyjaciół Boga, znajdujących się w Niebie, jest zupełnie takąż samą, jaką Protestanci bez skrupułu zasylają do żyjących: z tą tylko różnicą, że my więcej mamy ufności w przyczynie Świętych, którzy już oczyszczeni, widzą twarzą w twarz Boga w przybytkach Nieba. Otóż zupełnie prawną jest ta cześć, którą oddajemy Aniołom i Świętym.

3^o *Jest ona nadto bardzo pożyteczną.* — Naprzód, modły nasze są im wiadome. Że Bóg może im udzielić i udziela rzeczywiście téj wiadomości, tego nikt zaprzeczyć niemoże. Wiara ta jest podstawą wzywania Świętych, które Pismo Święte zatwierdza i które było w ciągłym użyciu, tak w Synagodze, jak i w Kościele. Bo nacóżby się zdało wzywać Świętych i Aniołów, gdyby nas nie słyszeli? Nadto, czyż nam Zbawiciel nie mówi wyraźnie, że większa będzie radość nad jednym nawróconym grzesznikiem w Niebie, aniżeli nad dziewięćdziesięcią dziewięcią sprawiedliwymi? ¹⁾ Nawrócenie się więc grzesznika na tym świecie jest wiadomém mieszkańcom świata drugiego! Nie dowodził nam także tego, i powieść o złym bogaczu, przemawiającym z głębości piekła do Abrahama? Abraham pewnie go słyszał, kiedy mu odpowiadał. W odpowiedzi swojej Abraham wspomina mu także o Mojżeszu i Prorokach; a zatem wiedział on o tém, że i ci istnieli. Daléj, wielu Świętych będących jeszcze na téj ziemi, wiedziało o rzeczach tajemnych. I tak: Elizeusz wiedział o postąpieniu swego służącego Giezi; Ś. Piotr wiedział o oszustwie Ananiasza i Safiry; Ś. Benedykt o podstępie Totyli. — Dla czegożby teraz będąc w Niebie, widząc wszystko w Bogu, jak w zwierciadle, gdzie wszystko jest w stanie doskonałości, nie mieli wiedzieć o tém, co się dzieje na ziemi? Wreszcie; Chrystus Pan powiedział, że władzę nad narodami będą

¹⁾ Ś. Łuk. XV, 7.

mieli Święci, jako mający być przypuszczonymi do udziału w jego zwycięstwie, tak jak byli towarzyszymi jego walki. A jakżeby mogli używać téj władzy; gdyby nie wiedzieli, co się dzieje między ludźmi? ¹⁾

Mogą oni nadto błagając wraz z nami, prośby nasze uczynić skuteczniejszemi. Moźniejsi od nas, jako miłsi Bogu, proszą oni ciągle dla nas o zbawienie; i przez wzgląd-to na ich zasługi udziela nam Bóg wiele łask i dobrodziejstw: bo, jak mówi Ś. Augustyn, zdarza się często, że Bóg spełnia życzenia nasze jedynie na wstawienie się i modły pośrednika. ²⁾ Mamy tego dowód w sławnym przykładzie przyjaciół Hijoba, którzy modlitwom tylko tego Świętego męża winni byli odpuszczenie swoich grzechów. ³⁾ Tu także trzebaby chyba przytoczyć całą historję kościelną, gdyby się chciało przywieść wszystkie, według warunków nawet, przez samych Protestantów podanych, wiarogodne wypadki, które potwierdzają, że Aniołowie i Święci mogą wyjednać nam skutek prośb naszych. Nie powiedział więc nie zanadto Ś. Tomasz, gdy rzekł, że Cześć Świętych jest dla nas obowiązkiem: miał on na uwadze owe rozporządzenie Opatrzności, według którego, istoty niższe przychodzą do swego celu przez pośrednictwo wyższych. Chce zatem Bóg, abyśmy my, będący na téj ziemi, dostępowali Nieba za przyczyną Świętych, otrzymując za ich wstawieniem się łaski potrzebne do naszego zbawienia. ⁴⁾ Święty Sobór Trydencki jest więc tylko organem wiary wszystkich wieków, wiary, której ani bezbożność, ani herezye nie wydrą z serc ludów, kiedy nauczają, że cześć Świętych jest dobrą i pożyteczną dla żyjących. ⁵⁾

¹⁾ Apok. I, 3. — S. Thomas, 3 p. suppl. q. 92. art. 3; S. Greg. Moral. lib. XII; Cyril. Catech. XVI; S. Aug. De cur. pro mort. c. XV.

²⁾ Kaz. 2 i 4 na Ś. Szczepan.

³⁾ Hijob.; I. Mojż. XX.

⁴⁾ Ordo est divinitus institutus in rebus, secundum Dionysium, et per media ultima reducuntur ad Deum. Unde cum Sancti qui sunt in patria, sunt Deo propinquissimi, hoc divinae legis ordine requiritur, ut nos, qui peregrinamur a Domino, in eam per Sanctos medios reducatur. In. 4 Sent. dist. 45, q. 3, art. 2.

⁵⁾ Praeceptum Episcopis fideles docere: Sauctos una cum Christo regnantes orationes suas pro hominibus offerre: bonum atque utile esse supplicitor eos invocare, et ob beneficia impetrauda a Deo per Fillum ejus Jezum Christum Dominum nostrum, qui solus noster Redemptor et Salvator est, ad eorum orationes, opem auxiliumque confugere Sess. XXV.

4^o *Cześć Świętych jest bardzo pocieszającą.* — Naprzód, błogo jest pomyśleć, że cześć ta, nie tylko nie zmniejsza chwały naszego niebieskiego Ojca, ale owszem przykłada się do jój powiększenia, a to powiększając w nas nadzieję pokazania, co mogą przyjaciele Boga, i dodając nam odwagi do postępowania ścieżkami, któremi postępowali Święci. Cześć ta, pociechy pełna, stanowi związek jednoczący mieszkańców dwóch światów, to jest, związek jednoczący Kościół walujący z Kościołem tryumfującym, Pielgrzymów wystawionych na cierpienia i walki na ziemi wygnania, z Błogosławionymi używającymi już szczęścia bez zmiany w Jeruzolimie niebieskiej. Odsłaniając oczom naszym to miasto Boże, ukazuje ona tam niezliczone mnóstwo Aniołów i Świętych, a po nad nimi najpierwszą ze stworzeń, Najświętszą Maryję Pannę, Matkę Bożą, wszystkich zapatrujących się wprost na przedmioty naszej wiary, cieszących się przedmiotami naszej nadziei, i pogrążonych zupełnie w miłości, która ich rozplomienia ku Bogu, przejmując najmiłszém jednych względem drugich uczuciem, i wylewa się w pragnienia, życzenia i modły za nami. Z drugiej strony, przedstawia ona nam na tym świecie słabych i nieszczęśliwych grzeszników, wstydzających się dawnych swych przestępstw, niespokojnych z powodu grożących upadków, — niedowierzających samym sobie, niepewnych czy są godnymi łaski w obliczu Boga, uciekających się do Jego wybrańców z prośbą o pomoc i wsparcie przez modlitwy i wstawianie się braterskie.¹⁾ Naprawdę nauka smutna i ośchła usiłowała przedstawić cześć tę, wyrzuciła przez miłość i nadzieję w głębi serca ludzkiego, przedstawić mówię, w kolorach występnego bałwochwalstwa. Żyje ona w każdej miłością ożywionej duszy, nawet wtenczas, kiedy ta nieszczęściem urodzi się za obrębem Świętego Katolickiego Kościoła, i żyje oderwana od téj wspólnej wszystkich ludzi matki.²⁾

Cześć, którą oddajemy relikwjom Świętych, wypływa ze czci, którą oddajemy samym Świętym. Czcimy relikwie Świętych, bo ich ciała były żywemi Kościołami Ducha Świętego, narzędziami wszelkich cnót, i na przyszłość uczestniczyć mają w wiecznej chwale wraz z błogosławionemi swojemi duszami. Cześć ta, te same ma zalety, co poprzedzająca, z którą się jednoczy. Pismo Świę-

¹⁾ Discuss. amicale, t. II. p. 304.

²⁾ Foi de nos pères, par M. de Bussière, p. 196.

te przepelnione jest zdarzeniami okazującemi, że cześć oddawana nietylko ciału Świętych, ale i przedmiotom do nich należącym przyjemną jest Bogu i bardzo skuteczną.¹⁾ W pierwszych zaraz wiekach widzimy jak ją oddawali z świętym zapalem Ojcowie naszej wiary. Któż nie wie o czei oddawanej szczątkom pierwszych Męczenników, jako to: Ś. Piotra, Ś. Pawła, Ś. Ignacego, Ś. Polikarpa? — Któż nie wie, że naprzód kaplice, a później i kościoły wznoszono na ich popiołach, — że łyż mieszano z modlitwami przy ich grobach? Któż w końcu nie wie o nieograniczonem uszanowaniu, z jakim się obchodzono z relikwiami, a szczególnie ze krwią Męczenników?²⁾ Któż się poważy przyganiać tym hołdom? Czyż nie oddawano u wszystkich narodów uroczystej czei szczątkom wielkich mężów, bohaterów, i dobroczyńców ludu? A jacyż wieley ludzie, jacy bohaterowie i dobroczyńcy narodów, pójść mogą w porównanie z naszymi Świętymi Męczennikami?

A potem, jakże wątpić można o świętości i pożytku tej czei przeznacnej, na widok tylu cudów, jakie miały miejsce przy grobach Świętych, i za dotknięciem się błogosławionych ich szczątków? Tu-to ociemniali odzyskiwali wzrok, umarli wracali do życia, a z opętanych ustępowali czarci: świadectwa najgodniejsze wiary potwierdzają te wszystkie cuda. Oprócz wielu innych, Ś. Augustyn i Ś. Ambroży, przytaczają ich wiele, nie takich, o których czytali w opisach, lub słyszeli z ust innych, ale takich, na które własnemi patrzyli oczyma. „Był w Hipponie, mówi pierwszy, pewien człowiek, nazwiskiem Bassus, rodem z Syryi. Błagał on Boga przy relikwiiach Ś. Szczepana Męczennika za swą córką, która była niebezpiecznie chora; w tém nadbiegli służący, aby mu oznajmić, że córka już umarła. Powodowani uwagami jego przyjaciół, których spotkali w drodze, wstrzymali się od uwiadomienia go o tém, mianowicie, by nie płakał publicznie. Powróciwszy do mieszkania, w którym rozlegał się płacz domowników, gdy Bassus rzucił sukienkę córki, którą przyniósł był z sobą z kościoła, na jej ciało; ta natychmiast wróciła do życia.

„W ziemi Audur, mówi dalej tenże Święty Biskup, znajduje się kościół, a w tym kościele kaplica Ś. Szczepana. Otóż, zdarzyło się przypadkiem, że gdy małe dziecię bawiło się na podwó-

¹⁾ Exod. XIII, 19; Eccl. XLIX, 18; IV Reg. XIII, 21; Eccl. XLVIII, 14; IV Reg. XXIII, 17, 18; Matth. IX, art. V, 15; XIX, 12, etc.

²⁾ Zobacz moje *Histoire de Catacombes*.

rze; woły, ciągnące wóz, zboczyły z drogi, i koło przeszło przez dziecię: w skutek czego toż natychmiast umarło. Wzięła je matka, i gdy zbliżyła je do trumienki Świętego Męczennika, nie tylko odzyskało życie, ale nawet nie miało żadnego znaku zranienia.“

„Mógłbym, dodaje Święty Augustyn, i wiele innych przywieść cudów. — Gdybym chciał opowiedzieć same uzdrowienia, które nastąpiły w Kalanie i Hipponie za wstawieniem się błogosławionego Męczennika Ś. Szczepana; to zajęłyby one kilka tomów, i jeszcze byłyby to tylko te, o których wiadomość pismem njętą została, dla odczytywania ludowi. Widząc bowiem, że w naszych czasach dzieją się cuda podobne dawnym, oraz poczytując sobie za obowiązek pamięć o nich przekazać potomności, kazaliśmy je spisywać.“ Póty słowa Ś. Augustyna. — I cóż jest w tém dziwnego? Jeżeli szaty Świętych, jeżeli sam cień za ich życia, mógł ludzi uwalniać od chorób; któż się utrzymywać poważy, że Bóg nie może działać tych samych cudów, za pośrednictwem ich kości i świętych popiołów? Trup wrzucony przypadkiem do grobu Elizeusza, czyż nie powrócił do życia za dotknięciem się ciała tego Świętego proroka? ¹⁾

Wsparta na podobnych i na tysiącznych inny dowodach, ufność w Świętych i w ich relikwije, zanadto jest powszechną, by jęj można zarzucać bezzasadność i jest zbyt zakorzenioną w sercach ludów, by ją kiedykolwiek zdołała wydrzeć z tamtąd bezbożność! — Co do Krzyża, obrazów Zbawiciela, Najświętszej Panny i Świętych, czcimy je bo one przywodzą nam najdroższe wspomnienia, i bardzo wpływają na ożywienie naszej pobożności. Tu także Katolicy wiernymi są uczniami starożytności. Czyż w Piśmie Świętém nie rozkazuje Bóg Mojżeszowi, uczynić węża miedzianego; i wystawić go na widok Żydom, aby spoglądając nań mogli być uzdrowionymi po ukąszeniu węzów na puszczy? Czyż na Arce nie było dwóch Cherubinów złotych? Czyż Dawid, a z nim i lud cały, nie upadał na twarz przed Arką Pańską? Bóg sam nie nakazał-że czcić podnóżka nóg swoich? Czyż wszystkie katakumb pomniki nie są obrazami świętymi, czczonemi niegdyś od wiernych, przypominającemi nam wszystkie tajemnice Religii? Zresztą, nie dlatego-to szanować należy Krzyż lub obrazy, aby w nich była jaka moc. Nie, my ich nie prosimy o nic, nie pokładamy

¹⁾ IV Reg. XIII, 21.

bynajmniej w nich ufności, jak Paganie w swoich bałwanach. Cześć, jaką im oddajemy, odnosi się do pierwowzorów przez nie przedstawianych. I tak, całując je, odkrywając głowę, lub klękając przed nimi, nie im to, ale Chrystusowi Panu oddajemy pokłon, i czcimy Świętych, których one są wyrazem: podobnie jak dziecię, całując portret ojca, nie przywiązuje swego uszanowania i miłości do farb, i płótna, ale odnosi je ku drogiemu przedmiotowi, który one przypominają jego sercu.

Taką-to więc cześć oddaje Kościół Katolicki Najświętszój Pannie, Aniołom i Świętym. 1^o Nie czei ich czią Boską. — 2^o Składa im cześć wewnętrzną niższego rzędu, cześć jaka się właściwie należy Matce Boga i Księżętom niebieskiego dworu. — 3^o Zewnętrznie szanuje ich imiona, obrazy, groby, ołtarze, relikwie. 4^o Za przykładem całej starożytności, upoważnia pielgrzymki do ich grobów. — 5^o Szuka w nich pomocy. — 6^o Obchodzi uroczyscie ich święta, i opowiada ludowi ich piękne czyny. — 7^o Usiłuje naśladować ich cnoty. I cóż w tém wszystkiém widzicie, coby nie było i bardzo dawném i bardzo sprawiedliwém, użyteczném i pocieszajacém?

Dosyć już o tym przedmiocie, przejdźmy do innych myśli. Podróżny, przybywszy na wierzchołek góry, lubi spocząć i obejrzeć się na płaszczyznę, którą przebył. My też, wędrowcy szukający prawdy, zatrzymajmy się na chwilę, i zwróćmy oczy na przestrzeń którąśmy przebyli. Od początku tego dzieła widzieliśmy, że Religija we wszystkich swoich częściach jest niezmierném dobrodziejstwem. Bóg kochający ludzi i objawiający im tę swą miłość przez ustanowienie i odnowienie związku, łączącego go z nimi, — przez urządzenie wypadków odpowiednio do przyjścia Królestwa Messyjasza, — przez naukę, czyny i cuda tego Boskiego Odkupiciela, — przez objawienie każdego z artykułów Składu Wiary, — przez ogłoszenie Dziesięciu Przykazań Bożych, — przez wskazanie różnych środków do zjednoczenia się z nim, tak, abyśmy z poniżonych dzieci starego człowieka, stali się odrodzonymi synami nowego Adama: oto rozczulająca historia, którąśmy przebiegli.

Z tych wszystkich nauk jeden wypływa pewnik, ale pewnik tak stały jak świat, tak jasny jak słońce, to jest, że przyczyną, środkowym punktem, i ostatecznym celem wszystkich wypadków, było ustanowienie, utrzymanie, i rozszerzenie Religii. Pewnik zaś ten jest stanowczą odpowiedzią na zarzut, tak bardzo dziś upo-

wszechniony, jakoby Religija była na świecie czemś oderwanem, bez żadnego wpływu na wypadki i sprawy praktycznego życia tak pojedynczych osób jak i narodów, — że, czy się ją zachowuje czy nie, rzeczy idą ani gorzej, ani lepiej; — że ona nie wpływa wcale ani na doczesną pomyślność, ani na doczesne nieszczęście ludów; — słowem, że nie jest godną, aby się nią zajmowali politycy, filozofowie, ekonomiści, umysły światłe i poważne. Tymczasem, jakeśmy to okazali, Religija jest dziełem, — dziełem odwiecznem, około którego wszystko się skupia; a zatem nie niczém, ale wszystkiém być winna dla badaczów, od największego geniuszu, aż do najsłabszego umysłu, tak jak jest wszystkiém w myśli Boga, i wszystkiém w wypadkach wieków.

Wszystkiém być powinna dla rozmyślających polityków, bo ona sama tylko może im dać określenie polityki; — wszystkiém w badaniach filozofów, bo bez niej zwiększają one tylko listę nieдорzecznosci, które już przed dwoma tysiącami lat Cycero wyrzucał wszystkim mędrkom swojego wieku;¹⁾ wszystkiém w rozmyślaniach ekonomistów, bo bez niej oni tylko marzą o utopijach, których niezawodnemi następstwami są: zniszczenie majątków, nędza klas ubogich i socyjalna anarchija.

Ponieważ zaś wpływ Religii na materyjalną pomyślność społeczeństwa jest najlepszym dziś może środkiem do okazania niezbędnej jej potrzeby, nieomieszkamy przeto wykazywać go ciągle. Gdy mówimy o wpływie Religii; rozumiemy wpływ rzeczywisty, zawsze czynny, i że tak powiem, materyjalny i dotykalny, taki sam, jaki dusza wywiera na ciało, jaki korzenie wywierają na drzewo, jaki źródło wywiera na rzekę, jaki słońce wywiera na rzeczy stworzone, tak, iż kto znosi Religiję, ten odbiera ciało duszę, która je żywi, — drzewu korzenie, które je utrzymują i żywią, — rzece źródło, co ją napelnia, — naturze słońce, które ją oświeca i nadaje jej życie. Ludzie dziewiętnastego wieku, ludzie goniący za pieniędzmi, co zmysłowem na wszystko spoglądacie okiem! Otóż jest, co wam łatwo dojrzeć; a jeżeli jest jaki cud, to ten, że jeszcze tego nie widzicie. Tak jest, powtarzam wam, cała pomyślność, — całe wasze materyjalne szczęście, — punkt środkowy, około którego krążycie, — życie wasze, — to, z czego się wynosicie, — i zawsze wszystko, tak wspiera się na

¹⁾ Nihil est tam absurdi quod non dicatur ab aliquo philosopho.

Religii, jak budowa na podstawie. Chciejcież cierpliwie zwracać uwagę na to, co w następnych naukach wam wskażemy; a pewni jesteśmy, że zdumiecie się, iżście pierwój tego *nie widzieli*. Zaczniemyż bez żadnych wstępów od pierwszego przykazania, objaśnionego w naukach poprzedzających, i uważmyż, jak potężny, jak zbawienny wpływ wywiera ono na społeczeństwo.

Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną. Może sądzicie, że jedynym wynikiem z zachowywania, lub naruszania przykazania tego, jest szczęście lub nieszczęście wieczne pojedynczego człowieka? I to nie jest niczem, lecz wstrzymajmy się jeszcze od wieczności, a pozostawmy na ziemi.

Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną. Temu-to przykazaniu winnyście, ludy Chrześcijańskie, waszą wyższość umysłową nad starożytnymi narodami, i nad ludami tegoczesnymi, którym nie przyświecało, lub dotąd jeszcze nie przyświeca światło Ewangelii; Jemu-to bowiem winnyście, że się nie ścielecie jak Rzymianie przed mściwym i rozpustnym Jowiszem, jak Ateńczykowie przed złodziejem Merkurym, — jak Gallowie przed Teutatem, dzieckocią, — jak Koryntyjanie przed nierządnicą Wenerą, jak Egipcyanie przed cebulą, krokodylem, lub kotem, — jak Murzyni, w środkowej Afryce, przed wężem boa, — jak Indyjanie przed krową, lub przed rzeką, — jak dziecy w Ameryce przed pnem spruchniałego drzewa, I abyście się przekonali dobrze, że temu przykazaniu: *Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną*, winnyście otrząśnienie się z tego grubego bałwochwalstwa, przypomnijcie sobie, co się działo w Paryżu, w kościele Najświętszej Maryi Panny, dnia 14 Listopada 1793 roku. Oto cały lud upadłszy niżej jak starożytni Poganie bił czołem, a przed kim?... Dokończcie wy sami, ja nie śmiem tego powiedzieć. ¹⁾

Jest-że więc obojętném dla materyjalnej nawet pomyślności społeczeństwa, kłaniać się jednemu trzykroć świętemu Bogu, który karze i potępia nawet myśl zbrodniczą, lub kłaniać się bogom, którzy nie tylko, że pozwalają na wszelkie występki, na cudzołóstwa nawet i kradzież, ale nadto upoważniają je, a co większa, ubóstwiają, że się tak wyrażę, przykładem swoim? — „I dla czegoż nie miałbym czynić tego, czego sobie pozwalają bogowie?”

¹⁾ Zobacz: le Moniteur du 14 novembre 1793 sur la fête de la déesse Raison.

Oto zwrotka którąby, gdyby nie przykazanie pierwsze, powtarzały usta wszystkich ludzi zepsutego serca. A wiecie, że w naszych czasach ludzi takich nie mała jest liczba.

Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną. Usuńcie to przykazanie, a potem powiedzcie mi, proszę, jaka podstawa zostanie dla społeczeństwa? — Człowiek nie może rozkazywać człowiekowi, tylko w imieniu Boga, albo w imieniu przemocy. Lecz panowanie przemocy, zastosowane do istot wolnych jest despotyzmem, — posłuszeństwo, niewolnictwem, — resztę wiecie. To zaś wszystko jest-że obojętném dla społeczeństwa?

Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną. Czy sądzicie, że usunąwszy to przykazanie, będziecie wolniejszymi? Zależpieni! przywłaszczając sobie prawo stawienia czoła Bogu, ściągacie wy na siebie jarzmo namiętności, za którym idzie jarzmo przemocy, czyli prawo nierozumu i okrucieństwa. Jakaż mi-to wielkość wyrzec się tego wszystkiego, co podnosi duszę i uszlachetnia życie!

Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną. Potrzeba nam serca: dopóki go nieznajdziemy, dopóty nie mamy pokoju, a zatem jesteśmy nieszczęśliwi. Bóg nam oddaje swoje, prosi nas, co mówię? by dodać odwagi nieśmiałości naszej, rozkazuje nam, abyśmy je przyjęli. Usuńcie to przykazanie; a zobaczycie, co ztąd wyniknie dla społeczeństwa! Człowiek natenczas nikogo prócz siebie miłować nie będzie: gdyż dwie są tylko miłości, to jest, miłość Boga, i miłość siebie samego. Wylączna zaś miłość siebie, czyli egoizm, to nienawiść ku wszystkim; nienawiść zaś ogólna wiedzie do nieufności, podejrzeń, czarnej zawiści, podstępów, zabójstw, mordów, słowem, do zbrodni wszelkiego rodzaju, które z gruntu podkopują społeczność. W części zabrudzone, w części krwawe społecznej historii karty, nieusprawiedliwiają tego spostrzeżenia?

Usuńcie to przykazanie: *Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną*; a poniżycie człowieka; a zrobicie z niego żyjące zwierzę, lub wegetującą roślinę; zmusicie go do szukania żywiołu w uciechach zwierzęcych, do uważania zaszczytów, bogactw i rozkoszy za jedyne dobro; słowem, podniecicie wszystkie jego namiętności; a namiętności rozkielznane zamienią wkrótce społeczność w jedne krwawe szranki: odwołuję się w tém do świadectwa historii.

Znieście to przykazanie; a skażecie człowieka na męczarnią Tantalową. Widmo szczęścia które mu obiecujecie, przesuwając się

będzie przed jego oczyma ciągle, nie dając się mu jednak nigdy pochwycić; kiedy się zaś zużył, goniąc za nim, — kiedy się namęczy, i nauciska wszystkich stworzeń, chcąc z nich wycisnąć to szczęście, na wzór owych wieszczków, co we wnętrznościach drgających jeszcze ofiar szukali tajemnic nieba, pogrążony w rozpacz, — zużyty przed czasem, położy on koniec dniom swoim przez haniebne samobójstwo. Powiedzcież, jestże-to dla społeczeństwa rzeczą obojętną? Powiedzcie nadto, nie jest że to historyja dziejszych czasów (we Francyi.)

Usuńcie to pierwsze Boskie przykazanie; a zniszczycie ducha ofiar, wtedy, kiedy społeczeństwo istnieje tylko przez poświęcenie dobra prywatnego dla dobra ogółu. Pożegnać się wtenczas będziecie musieli ze wszelkim rodzajem poświęceń heroicznych dla szczęścia i ulgi ludzkości, równie jak z tém co zdobi i uprzyjemnia życie, i z tem co uszlachetnia ludzką naturę. Prawda to więc, że dla dobra-to naszego, dał Bóg swoje prawa, tak, jak dla rzeczy stworzonych wyprowadził z nicości słońce, jak dla ożywienia ciała stworzył duszę! A zatém tysiąc razy prawda, że cała Religija, a Dekalog w szczególności, jest niezmierném dobrodziejstwem, pierwszą i jedyną społeczeństwa potrzebą.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który jesteś wszystek miłością! Dziękuję Ci, za przypomnienie mi wielkiego przykazania miłości względem Ciebie i bliźniego. Miłość, to nasz skarb, to źródło wszelkiego naszego szczęścia. Pozbawił go nas był szatan; tyś nam znowu go powrócił; i abyśmy mogli z niego korzystać, dałeś nam Dziesięcioro przykazań twoich, będących zarazem i środkiem do ćwiczenia się w miłości ku nam samym i ku naszym braciom, i osłoną téj cudownej cnoty od napadów szatana i starego człowieka. Udziel więc nam łaski i do zamilowania, i do wypełniania tych twoich tak zbawiennych Przykazań.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego swego jak samego siebie dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *dziękować będę Bogu, że mi dał święte swoje Przykazania.*

N A U K A XLVIII^{ma}.O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSZTUSEM NOWYM
ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie drugie. — Co nakazuje, a czego zabrania. — Wymawianie Imienia Boskiego z uszanowaniem. — Wymawianie Imienia Boskiego bez uszanowania. — Przysięga. — Krzywoprzysięstwo. — Czezenie Imienia Boskiego. — Błaznierstwo. — Ślub. — Niedotrzymanie ślubu. — Szczegół historyczny. — Korzyść społeczenska.

Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno. ¹⁾ Przykazanie pierwsze, nakazując nam, abyśmy oddawali cześć Bogu w sposób święty i pełen uszanowania, już tém samém zawiera w sobie koniecznie to, co powiedziano w drugim: bo kto chce, aby mu oddawano pokłon i miłowano go, tém samém chce, aby o nim mówiono z jak największym uszanowaniem, a zakazuje wszystkiego, co się temu sprzeciwia. Jak pierwsze, tak i to przykazanie, naszą korzyść ma na względzie. W istocie, zabrania ono nam tego wszystkiego, co może zmniejszyć w nas uszanowanie, a następnie i miłość od nas należną Bogu. Miłość zaś ta jest nieodzownym środkiem zjednoczenia się z nowym Adamem, oraz istotnym warunkiem naszego zbawienia. Drugie więc przykazanie mówi o uszanowaniu i znieważaniu Imienia Boskiego słowy, to jest, nakazuje nam je czcić, a zabrania go znieważać. Może się ono podzielić na cztery części: czworakim bowiem sposobem można w moim uczcić, albo znieważać imię Pana Boga.

Część pierwsza: Wymawianie Imienia Boskiego z uszanowaniem i bez uszanowania. — Cześć imienia Boskiego, nie zależy na szanowaniu zgłosek je składających, ale na szanowaniu rzeczy przez nie wyrażonej, to jest, na szanowaniu potęgi, prawdy, mądrości, sprawiedliwości i wiecznego majestatu Boga w Trójcy jedynego. Tymże sposobem czcimy Chrystusa Pana, Najświętszą Pannę i Świętych, wymawiając ich imiona z miłością i uszanowaniem. Z obfitości serca mówią usta: dla tego też, gorąco miłują-

¹⁾ Non assumes nomen Dei tui in vanum. Nec enim habebit insontem Dominus eum, qui assumpsit nomen Domini Dei sui frustra. Exod. XX, 7.

cy Boga, zwykli często mieć Go w pamięci, a imię Jego na swych ustach. Ciągłe oni je powtarzają z uczuciem pobożności, jak to widzimy w listach Ś. Pawła, gdzie najświętsze Imię Jezusa Chrystusa, można czytać prawie na każdój karcie. „Cóż dziwnego, mówi Teodoret, Ś. Paweł miał Jezusa w sercu; mógłże Go nie mieć na ustach“? ¹⁾ Wnieśmy ztąd, że zachowujemy pierwszą część drugiego przykazania, gdy w pokusach, niebezpieczeństwach, dolegliwościach, oraz duchownych lub doczesnych kłopotach, wzywamy Boga, Najświętszej Panny i Świętych ku pomocy, wymawiając pobożnie ich imiona, mówiąc np.: O mój Boże! — O mój Jezu! — O Maryja!

Leez są ludzie, co przez nałóg, w uniesieniu, lub w żartach, powtarzają wciąż imię Boskie lub jakiego Świętego, nie zważając co mówią. Nałóg ten jest zły, bo zawiera w sobie pogardę lub przynajmniej brak uszanowania, dla imienia Boskiego i Świętych. Następne porównanie, choć niedoskonałe, da nam uczuć, jakiej zniewagi stają się tacy winnymi. Cóżby oni powiedzieli, gdyby spostrzegli udarowanego przez siebie kosztowną suknią, iż używa jej bez żadnego względu do zatrudnień nawet najniższego rzędu? Jeżeliśmy więc nawykli do wymawiania imienia Boga bez uwagi, a zatem i bez uszanowania; przedsięwźmy od tej chwili szczerze poprawić się, pomnąc na głębokie uszanowanie, jakie Aniołowie oddają Imieniowi Boskiemu, na cześć najwyższą, której Bóg sam wymagał po Żydach dla Świętego swego Imienia, — i na głębokie w tym względzie poszanowanie jednego z największych ludzi, sławnego Newtona. Nieśmiertelny ten astronom, gdy usłyszał imię Boga, lub je sam wymawiał, zawsze odkrywał głowę.

Część druga: Przysięga i krzywoprzysięstwo. — Przysięgać, jest-to czcić imię Boże. ²⁾ W istocie, przysięgać, czyli składać przysięgę, jest-to wzywać Boga na świadectwo tego, co się twierdzi. Widoczną zaś jest rzeczą, że brać Boga za świadka prawdy, jest-to uznawać, że Bóg wie wszystko, że On nie może kłamać, że jest samą prawdą i obrońcą prawdy; a zatem jest to czcić Go, a czcić czcią najwyższą. Widzimy też, że w starym i nowym

¹⁾ Q. 42 in Exod.

²⁾ Assumere Deum in testem dicitur jurare quia quasi pro jure introductum est ut, quod sub invocatione divini testimonii dicitur, pro vero habeatur. D. Th. 2, 2. q. 89, art. 1.

Testamencie osoby najświętsze używały przysięgi. Bóg sam dla utwierdzenia naszej ufności, do tegoż samego raczył udawać się środka, ¹⁾ i zachęca nas do naśladowania siebie: *Pana Boga twego bać się będziesz*, mówi On, *i przez imię jego przysięgać będziesz*. ²⁾ Do przysięgi nie potrzeba koniecznie używać na świadectwo samego Boga; prawdziwą także jest przysięga, gdy się bierze za świadka Ewangelię S., Krzyż, Świętych, ich relikwije, ich imiona, Niebo, ziemię i zacniejsze stworzenia. Powaga, jakiej nabywają w takim razie nasze twierdzenia, nie pochodzi od tych przedmiotów, ale od Boga, którego Majestat i Świętość szczególniejszym w tych rzeczach jaśniejają blaskiem. Co się tyczy wyrażen, *daję słowo*, — *słowo honoru*, — *słowo uczciwości*, i tym podobnych, te, jakkolwiek wymawiają się dla poparcia czegoś, nie stanowią jednak przysięgi właściwej: ci bowiem, którzy ich używają, nie mają pospolicie zamiaru twierdzeń swoich popierać przysięgą.

Będąc dobrą sama w sobie, i przynoszącą cześć Bogu, przysięga jest pożyteczną i ludziom. Mnóstwo jest rzeczy, obchodzących pojedyncze osoby, rodziny, i społeczeństwo całe, w których świadectwo ludzkie nie jest dostatecznym, a to dla dwóch przyczyn: naprzód dla braku rzetelności, gdyż wielu zwykło kłamać; powtóre, dla braku wiadomości, gdyż ludzie nie mogą dociec ani skrytości serc, ani rzeczy przyszłych, ani nawet tych, co są odległymi. Tymczasem, nie raz bywa mowa właśnie o rzeczach tego rodzaju: i często na wiadomości o nich pewnej nie jednemu bardzo wiele zależy. W celu-to więc jęj pozyskania, oraz, aby położyć koniec sporom, i pogodzić sprawy sprzeczne, uciekają się ludzie do świadectwa Boga, który i o wszystkiem wie, i kłamstwem się brzydzi. Można zaś wzywać Boga na świadectwo, już-to dla potwierdzenia rzeczy obecnych albo przeszłych, i w takim razie przysięga zowie się *potwierdzającą*; np. gdy przysięgam, że Piotr jest w téj chwili w takim a w takim miejscu; — już-to, dla zapewnienia o rzeczach przyszłych, a wtenczas przysięga zowie się *przrzekającą*; np. gdy przysięgam, że dam, lub, uczynię to a to. Gdy kto przysięgając poddaje się karze Boskiej, mówiąc naprzy-

¹⁾ Gen. XXI, XXIV, XXV XXXI, XLVII; Exod. XXII; Isai. XIX, XLV, LXVI: I Cor. XV; II Cor. Rom. I, IX, Luc. I; Act. II; Heb. VI, etc.

²⁾ V Mojż. VI, 13.

kład: Niech mnie Bóg skarże, jeśli nie mówię prawdy; natenczas przysięga taka zowie się *zaklęciem*.

Jakkolwiek sposób czczenia Boga przez przysięgę jest dobry i użyteczny; jednakże częste jęj używanie nie jest chwalebném. *Przysięganiu niech nie przywykają usta twoje*, mówi Duch Święty, *bo wiele upaści w niém... Mąż często przysięgający, będzie pełen nieprawości, a nie wynijdzie z domu jego karanie.*¹⁾ Święty Paweł Apostoł, dodają Święci Augustyn i Hilary, używając przysięgi w listach swoich, pokazuje nam, jak rozumieć należy te słowa Chrystusa: *A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali*. Pan Jezus nie dla tego zakazuje przysięgi, aby przysięga była złą, — lecz, żeby nie przechodziła w łatwość, — a ta łatwość, aby nie przechodziła w nałóg, a z tego nałogu, aby nie wpadać w krzywoprzysięstwo.²⁾ Sam rozum potępia ten nałóg. Bo cóżto rzeczywście jest przysięga? Jest-to lekarstwo na omyłność ludzką, — jest-to środek potrzebny na potwierdzenie tego, co mówimy. Jak więc lekarstwa nie są pożyteczne dla ciała, tylko wtenczas, gdy są potrzebniemi, — i jak używanie ich częste może być bardzo niebezpieczném; tak nie dobrze jest przysięgać, tylko wtenczas, kiedy wielkie i ważne zmuszają do tego powody. Przysięgać więc często, nietylko nie jest rzeczą pożyteczną, ale przeciwnie jest rzeczą bardzo złą.

Słusznie przeto uważają Ojcowie Kościoła, iż zwyczaj częstego przysięgania nie sięga świata początków, lecz, że wprowadzony został w daleko późniejszych czasach, kiedy złość ludzka wzrosła niezmiernie i rozlała się po całej ziemi. Zepsucie-to i wygórowane wiarołomstwo osłabiwszy między ludźmi ufność, zmusiło ich do brania Boga na świadka, że to, co mówią, jest prawdą.³⁾ Aby nas zwrócić do pierwotnej doskonałości, Syn Boży zalecił nam: *Niechaj mowa wasza będzie jest, jest, — nie, nie. A co nad-*

¹⁾ Jurationi non asuescat os tuum; multi enim casus in illa. Vir multum jurans implebitur iniquitate, et non discedet de domo ejus plaga. Eccl. XXIII, 9, 12.

²⁾ Apostolus, in Epistolis suis jurans, ostendit quomodo accipiendum esset quod dictum est: Dico vobis non jurare omnino, ne scilicet jurando ad facilitatem jurandi perveniat, et ex facilitate jurandi ad consuetudinem, et a consuetudine in perjurium decidatur. S. Aug. De Mendac. lib. III. — Monet Dominus non jurare, non quia peccatum est verum jurare, sed quia est gravissimum peccatum falsum jurare, quo citius cadit qui jurare consuevit. S. Hilar. Epist. 89.

³⁾ S. Chrys. in Matth. V.

to więcej jest, od złego jest. ¹⁾ Chrystus Pan nie zupełnie zabrania używać przysięgi, jak to twierdzili niektórzy heretycy, a mianowicie Anabaptyści, czyli Nowochrześcijanie; potępia on tylko przysięgania nałóg. Jeżeli dodaje, że wszystko, co jest więcej nad te słowa: *tak* lub *nie*, pochodzi od złego; to chce nam przez to dać poznać, jak mówi Święty Augustyn, że nieufność drugich, będąca skutkiem pierworodnego grzechu, oraz słabością, z której Chrześcijanie powinni się uleczyć, mając sobie do tego podane środki,— jest owém złem, które zmusza do używania dodatków do wyrazów: *tak* lub *nie*. ²⁾

Ponieważ przysięga jest rzeczą tak ważną; wiele więc na tém zależy, aby poznać, jakie mieć powinna warunki, aby była świętą i słuszną. Jest ich trzy, jako to: przysięga czynioną być winna *w prawdzie, z rozważą i w sprawiedliwości*. Bóg sam oznaczył to przez usta Jeremiasza Proroka: *I będziesz przysięgać, mówi on, w prawdzie, i w sądzie, i w sprawiedliwości.* ³⁾

^{1°} *Przysięga powinna być czyniona w prawdzie.* — Aby przysięgać w prawdzie, należy przysięgać tylko dla potwierdzenia rzeczy prawdziwej, to jest, takiej, o której się wie z pewnością, a nie z próżnych tylko domysłów; potrzeba też mieć wolę wypełnić to, co się przyrzeka. Najcięższy więc popełniają grzech ci, co potwierdzają przysięgą to, o czém wiedzą, że jest fałszem, lub o czém nie wiedzą, że jest prawdą; którzy coś obiecują pod przysięgą, a nie mają zamiaru dotrzymania słowa, — lub jeśli go mieli, nie dotrzymują jednak swojej obietnicy.

^{2°} *Przysięgu powinna być czyniona z rozważą.* — To znaczy, że nie trzeba przysięgać lekkomyślnie i bez rozważa, lecz z wielką przytomnością i pomyślawszy o tém dobrze. Rzecz tylko wielkiej wagi i konieczna potrzeba, stanowią słuszny powód do składania przysięgi, którą wykonywać należy z bojaźnią i głębokim uszanowaniem dla Imienia Boskiego. Jeżeli kto przysięga bez dokładnego zastanowienia się nad tém wszystkiém; przysięga jego jest

¹⁾ Mat. V. 37.

²⁾ Si jurare cogeris, scias de necessitate venire infirmitatis eorum, quibus aliquid suades, quae utique infirmitas malum est. Itaque non dixit: quod amplius est, malum est, sed a malo est. Tu enim non malum facis, qui bene uteris juratione, ut alteri persuadeas, quod utiliter persuades; sed a malo est illius, cuius infirmitate jurare cogeris. Serm. Dom. in Mont. c. XVII.

³⁾ Jerem. IV, 2.

nierozważną i lekkomyślną. Takiemi są przysięgi tych, co przysięgają dla rzeczy błahych, bez potrzeby, bez uwagi, w skutek niegodziwego nałogu, jak to się codziennie przytrafia sprzedającym i kupującym. Jedni, aby sprzedać drożej, drudzy, aby kupić jak najtaniej, nie lękają się używać przysięgi przy chwaleniu, lub ganieniu towarów. Ponieważ do przysięgi rozważa jest konieczną, a dzieci nie są w stanie dobrze rozróżnić, co jest potrzebnem do tak ważnego czynu; Kornelijusz Papież wydał dekret zabraniający wymagać od dzieci przysięgi przed rokiem czternastym.

3^o *Przysięga powinna być czynioną w sprawiedliwości.* — Trzeba, aby rzecz, którą się przyrzeka pod przysięgą, była sprawiedliwą i uczciwą. Jeżeli kto przyrzeka pod przysięgą coś niesprawiedliwego i nieuczciwego, jak np. zemścić się, albo uczynić to, czego zabrania prawo Boskie, grzeszy bardzo ciężko; jeżeli zaś nadto, wypełnia to przyrzeczenie, natenczas nową popełnia zbrodnię. Podobne przyrzeczenie, nie obowiązuje pod żadnym względem, bo nikt nie może być obowiązany do czynienia zła: gdyż tego wyraźnie zabrania nam prawo Boskie. Tak zgrzeszył Heród, gdy kazał ściąć głowę Świętemu Janowi Chrzcicielowi, dla dotrzymania tego, co obiecał pod przysięgą. Kto ma składać przysięgę, powinien być pewnym, że treść obietnicy jest sprawiedliwą, to jest, że obietnica nie w sobie nie zawiera takiego, coby się sprzeciwiało Boskim lub Kościelnym przykazaniom, z których kiedyś wszyscy zdać będziemy musieli rachunek. Nim się więc co przyrzecze pod przysięgą, trzeba koniecznie przekonać się, czy to przyrzeczenie nie zawiera czego, czyli nie obowiązuje do czego takiego, coby było przeciwnem przykazaniom Boskim i Kościelnym, które Chrześcijanin obowiązany jest zachować pod karą wiecznego potępienia.

Jeżeli po zastanowieniu się w obliczu Boga pokaże się że w przyrzeczeniu od nas wymaganem, jest co przeciwnego obowiązkom ciążącym na nas jako na Chrześcijanach, dzieciach Boga i świętego Katolickiego Kościoła, — obowiązkom, z których sądzić nas będzie najwyższy żywych i umarłych Sędzia; przyrzeczenie to, od tego czasu uważać należy za niegodziwe: bo nie wolno obrażać Boga, naruszając w czémkolwiek jego prawo. Czynić podobne przyrzeczenie, jest to ściągać na siebie winę w obliczu Boga; uczyniwszy zaś dotrzymać go, jest-to popełnić grzech nowy; w końcu, przyrzeczenie takie potwierdzać przysięgą, jest-to dopuszczać się krzywoprzysięstwa, czyli przysięgi fałszywej: bo

na jedno to wychodzi, czy wzywać Boga na świadka i poręczyciela niegodziwego przyrzeczenia, czy na świadka i poręczyciela kłamstwa.

Jeżeli przyrzeczenie od nas wymagane, a potwierdzić się mające przysięgą, zawiera rzeczy dozwolone i niedozwolone; natenczas należy oświadczyć przed złożeniem przysięgi, że się zobowiązuje do zachowania obietnicy i przysięgi wymaganej tylko co do rzeczy pozwolonych. Co do rzeczy niedozwolonych, tych prawo Boskie obiecywać zabrania; a jeśli przyrzeczone zostały choćby pod przysięgą, toż prawo obietnic takich zabrania dotrzymywać: przysięga bowiem według prawideł moralnych, nie może nigdy być węzłem niegodziwości. *Juramentum non est vinculum iniquitatis.*

Przysięgać bezwarunkowo, że się dotrzyma przyrzeczenia, które zawiera w sobie coś przeciwnego obowiązkom Religii lub sprawiedliwości, jest-to przestępować prawo Boskie. Przysięga taka pospolicie pociąga za sobą wielkie zgorszenia, i znaczne krzywdy. Chcąc otrzymać przebaczenie za tę zniewagę prawa Boskiego, trzeba pokutować szczerze i naprawić dane zgorszenie, równie jak wynagrodzić zrządzone szkody. I to jest ścisłym obowiązkiem.

Przysięga złożona pod warunkami żądanemi, obowiązuje ściśle, i na mocy religii i na mocy sprawiedliwości, do wypełnienia w całej obszerności tego wszystkiego, do czego się nią zobowiązało.

To zobowiązanie się nie może być ograniczanem przez żadne wyłączenia czynione w myśli, lecz jedynie przez wyłączenia wyraźne i jasno przedstawione.

Zobowiązanie się to ustaje, jeżeli po wykonaniu przysięgi, to co się przyrzekło, stało się do wykonania niepodobnem, lub niesprawiedliwem; ustaje również za zwolnieniem przez Kościół.

Jak przysięga prawdziwa, rozsądna i sprawiedliwa, przynosi cześć Imieniu Boskiemu; — tak krzywoprzysięstwo straszną jest zbrodnią, znieważającą toż imię. W istocie, krzywoprzysięstwo jest-to kłamstwo stwierdzone przysięgą. ¹⁾ Kto się zaś odważy brać Boga na świadka kłamstwa, ten nieskończenie go obraża; taki bowiem zdaje się posądzać go już o niewiadość, jak gdyby

¹⁾ Perjurium est mendacium juramento firmatum. D. Th. 2, 2, q. 98, art. 1

Bóg mógł o czem nie wiedzieć, — już o złość i niegodziwość, jak gdyby Bóg mógł potwierdzić kłamstwo swoją powagą. ¹⁾ Nie masz tu lekkości materyi. Grzechem więc jest śmiertelnym przysięgać na potwierdzenie choćby nawet najmniejszego kłamstwa. ²⁾

Krzywoprzysięstwo jest także zbrodnią przeciwko społeczeństwu. Aby społeczność mogła się utrzymywać, trzeba, aby jeden człowiek miał zaufanie w drugim; trzeba, aby jeden człowiek był pewnym, że mowa drugiego jest dokładnym obrazem jego myśli: takie-to przekonanie stanowi podstawę do wszelkich umów. Wszakże chciwość wiedzie człowieka do oszukiwania drugich. Dla zapobieżenia temu złemu, Bóg dozwolił używać przysięgi: jest-to najwyższa rękojmia przyrzeczeń ludzkich. Usuniecie ze społeczeństwa przysięgę, zróbcie, aby krzywoprzysięstwo nie było zbrodnią, czyli innemi słowy: znieście drugie przykazanie Boskie; a społeczność się rozwiąże, — a życie oskarżonego przed sądem, będzie zależało od łaski fałszywych świadków, lub od łaski sędziego, któremu śmierć oskarżonego jest potrzebną, dobro zaś prywatne wystawioném zostanie na łup oszustów, którzy śmiać się będą ze swych przyrzeczeń. ³⁾ Znieście Przykazanie drugie; a wszystkie wasze rachuby handlowe, wszelkie stowarzyszenia do kopalń, lub zakładania kolei żelaznych, i tysiące innych jeszcze, runą w zwaliska, jak budowla pozbawiona podstawy; upadek zaś ich przyniecie i was swojemi gruzami, i popchnie w przepaść nędzy, rozpaczy i samobójstwa: tego także świadkiem jest codzienna historyja. Takto pewną jest rzeczą, że przysięga jest podstawą społeczeństwa, iż u Rzymian, krzywoprzysięstwo oznaczone było piętnem hańby; prawa też wszystkich narodów karały je najsurowiej. Kodex francuzki za krzywoprzysięstwo naznacza karę robót ciężkich. ⁴⁾

¹⁾ Ea, quae ex se sunt peccata venialia, vel etiam bona ex genere, si in contemptum Dei fiant, sunt peccata mortalia. Unde multo magis quidquid est quod de sui ratione pertinet ad contemptum Dei, est peccatum mortale. Perjurium autem de sui ratione pertinet ad contemptum Dei: unde manifestum est, quod perjurium ex sui ratione est peccatum mortale. D. Th. 2, 2. q. 98. art. 3.

²⁾ Neque hic excusat levitas materiae; quia sive haec sit gravis, sive levis, seria, sive jocosa aequaliter tamen Deo testificari falsum repugnat; et tale iuramentum dicitur perjurium. S. Alph. lib. III, n. 146. — A ztąd potępieném jest następne zdanie przez Innocentego XI w 1679 r.: Vocare Deum in testem mendacii levis non est tanta irreverentia propter quam velit aut possit damnare hominem.

³⁾ Videtis quam ista detestanda sit bellua, et de rebus humanis exterminanda S. Aug. lib. de Verb. apost. Jacob Serm. XXVIII, c. 2.

⁴⁾ Code pénal, art. 361.

Część trzecia. Wielbienie Boga i bluźnierstwo. Wielbić i błogosławić Imię Boskie, jest-to obowiązek, którego łatwo jest pojąć słuszną i rozległą. Nie jest-że to widoczną, że wszelkie przyrodzone i nadprzyrodzone dobra, pochodzą od Boga? Czy nie widoczną jest również, że wszystkie dzieła Boskie pełne są mądrości, sprawiedliwości i miłosierdzia? A ztąd, nie słuszną jest rzeczą, aby Bóg był wielbiony i błogosławiony za wszystko, przez wszystkich i we wszystkim? Nie słuszną jest, abyśmy przykładem własnym, pociągali wszystkich ludzi do wielbienia Go? Chrystus Pan dał nam szczególne przykazanie co do wielbienia Imienia Boskiego, nakazując nam powtarzać codziennie: *Święć się Imię Twoje*. Wszyscy Patryjarchowie, Apostołowie, Męczennicy, i wszyscy prawdziwi Chrześcijanie, dopełniali i dopełniają jeszcze z radością tego świętego obowiązku, tak, iż ich pochwały, złożone z pochwałami Aniołów i Świętych, składają jedną olbrzymią harmoniję, co wiecznie odbijać się nie przestanie o sklepienia niebieskiej Jerozolimy. ¹⁾

Przylączamy się zaś i my do téj wielkiej harmonii i czcimy Imię Boskie, gdy wyznajemy jawnie, że Bóg jest naszym Panem i Ojcem; gdy obwieszczamy jego potęgę, jego sprawiedliwość i miłosierdzie; głosimy, że Chrystus Pan jest sprawcą naszego zbawienia; gdy w końcu wyśpiewujemy jego chwałę, składając Mu szczególne dzięki za szczęście i nieszczęścia, które nas spotykają. Tak Hijob, ów wzór przedziwnej cierpliwości, wpadłszy w najokropniejsze nieszczęście, nie przestał bynajmniej wielbić Boga z jednokowem męstwem i wielkością duszy. Czy nas dręczą utrapienia duchowne, czy cierpimy na ciele; zbierajmyż i my również wszelkie siły ku wielbieniu Boga, powtarzając z Hijobem: *O mój Boże! niech będzie błogosławione Twoje Święte Imię*.

¹⁾ Laude oris ad hominem utimur, ut vel ei, vel aliis innotescat quod bonam opinionem de laudato habemus; ut per hoc et ipsum qui laudatur ad meliora provocemus; et alios apud quos laudatur in bonam opinionem, et reverentiam, et imitationem ipsius inducamus. Sed ad Deum verbis utimur, non ut nos ipsos et alios audientes ad ejus reverentiam inducamus, et ideo necessaria est laus oris, non quidem propter Deum, sed propter ipsum laudantem, cujus affectus excitatur in Deum ex laude ipsius. Prodest etiam laus oris ad hoc, quod aliorum affectus provocetur ad Deum. D. Th. 2, 2, q. 91, art. 1. — Id. ib. art. 2, o użyteczności śpiewu.

Wielbieniu Boga, poleconemu nam przez drugie Przykazanie, sprzeciwia się milczenie i bluźnierstwo. Biada ustom nie otwierającym się nigdy na chwałę Boga! Dziecię, któreby nie umiało podziękować, ani chwalić sprawcy dni swoich, i swojego szczęścia, byłoby dobrą dziećciem? Cóż myśleć o tylu obojętnych i niewdzięcznych, na których ustach nie powstała nigdy cześć Boskiego Imienia? którzy wielbią i składają nieraz dzięki stworzeniom za dobrodziejstwa od nich odebrane, a Boga, którego stworzenia te są narzędziami, nie chwalą nigdy? Cóż myśleć jeszcze i o wielu innych, co chwalą Boga dla formy, ze zwyczaju tylko, i wierchem ust swoich? Dopełniająż oni drugiego Przykazania?

Wszakże dzisiaj wielu w inny jeszcze grzeszy sposób: Nie dosyć, że nie czczą oni Imienia Boskiego uwielbieniem, ale nadto znieważają je bluźnierstwami. Bluźnierstwo, jest-to mowa uwłaczająca Bogu i Świętym albo Religii. ¹⁾ Sześciu różnymi sposobami można się stać winnym bluźnierstwa: 1^o Przypisując Bogu to, co mu nie jest właściwem, mówiąc np. że Bóg jest okrutny, niesprawiedliwy. — 2^o Nie przyznając mu tego, co mu przynależy, mówiąc np. że nie jest wszechmocnym, że nie o wszystkim wie, że nie jest miłosiernym, że nie ma pieczy o nas, ani o tém co się dzieje na ziemi. — 3^o Przypisując stworzeniom, co należy samemu tylko Bogu, mówiąc np. że szatan wie o wszystkim, że może czynić cuda. — 4^o Złorzeczając Bogu, Kościołowi, Świętym i stworzeniom, na których szczególnie jaśniejecie moc, wielkość, mądrość i dobroć jego, jakimi są: człowiek, dusza nasza, niebo, ziemia. — 5^o Przypisując sobie to, co Bogu tylko jest właściwe, mówiąc np. czyby chciał, czyby nie chciał Bóg; ja to uczynię. 6^o Zaprzeczając Religii, Świętym lub Najświętszej Pannie, tego, co im przynależy, mówiąc np. Religija nie jest prawdziwą, Najświętsza Panna jest niewiastą tak jak i drugie, a to w celu ubliżenia, albo jój Boskiemu macierzyństwu, albo wiecznemu panieństwu.

Co do tych wyrażen, na nieszczęście tak upowszechnionych: *Niech mię djabeł porwie, jeżeli nie mówię prawdy, — niech zaraz trupem padnę,* — uważać je należy za złorzeczenia przeciwko sobie, albo przeciwko drugim. Zepsucie ostatnich czasów wprowadziło mnóstwo innych jeszcze słów, mniej lub więcej przeciwnych

¹⁾ Contumeliosa contra Deum locutio.

drugiemu Przykazaniu, których Chrześcijanie powinni się wystrzegać jak najmocniéj; z największą zaś odrazą unikać ich powinni rodzice i przełożeni, czy to duchowni czy świeccy. Ś. Ludwik bluźniercom kazał przebijać język rozpaloném żelazem: wiedział on dobrze, że pogarda władzy Najwyższej, pociąga za sobą wkrótce pogardę władzy podrzędnej. Co do nas, gdy słyszymy bluźnierstwa, błogosławmy wewnątrznie Imię Boskie, i módlmy się za bluźnierców.

W Namur, gdzie Bracia Szkół Chrześcijańskich z takim pracują pożytkiem, równie jak i w innych miastach, gdzie ciż są zaprowadzeni, dla dania młodzieży wychowania prawdziwie moralnego, jeden z ich uczniów może 10 do 12 lat mający chłopczyk, rozculający, kilka lat temu, dał dowód swéj wiary i odrazy od bluźnierstwa. Powrócił on był cokolwiek za późno ze szkoły; powstał więc za to na niego ojciec żywo i zaklął. Biedny chłopczyka, zmieszany cały, że dał powód do bluźnierstwa, pada na kolana i mówi: „Mój ojcie! proszę cię, wybij mię, ale nie kluj więcej.“ Ojciec, osłupiały na widok odrazy, jaką okazało to dobre dziecie przeciwko szkaradnym przekleństwom, przyjął tę naukę i nie bluźnił więcej. Ach! od iluż-to błędów, gdyby tylko chciały, mogłyby uchronić swoich rodziców, chrześcijańskie dziatki! ¹⁾

Zwróćmy tu na to dobrze uwagę, że bluźnierstwo jest straszną zbrodnią, nie przypuszczającą lekkości materyi, to jest, że zawsze jest grzechem śmiertelnym, jeżeli tylko popełnia się z zupełną przytomnością i przyzwoleniem. W starym Zakonie bluźnierca karany był śmiercią: ²⁾ i to bardzo sprawiedliwie, jak mówi Teodoret, bo on zabija swojego Stwórcę o tyle, o ile może, mieczem języka, nie mogąc inaczej. ³⁾ Podług Ś. Augustyna, bluźnierca, znieważający Jezusa Chrystusa w Niebie panującego, nie jest mniej winnym od oprawców, co go krzyżowali, gdy był na ziemi. ⁴⁾ Ś. Paweł wyłączył od społeczeństwa wiernych dwóch bluźnierców: Alexandra i Hymeneusza. Kościół także chce, aby bluźniercom ciężką naznaczano pokutę; a wszystkie prawa cywilne, u narodów

¹⁾ Essai sur le blasphème.

²⁾ Qui blasphemaverit nomen Domini morte moriatur Levit. XXIV, 16.

³⁾ Q. 33.

⁴⁾ Non minus peccant, qui blasphemant Christum regnantem in Coelis, quam qui crucifixerunt ambulantes in terris. In Matth. XXVI.

chrześcijańskich, zgodziły się na kary najsurowsze, na śmierć nawet, dla tych, co się stają winnymi tego grzechu. ¹⁾

Aby popełnić bluźnierstwo, niekoniecznym jest wyraźny zamiar znieważenia Boga, zmniejszenia czei mu należnej: dosyć wymówić bluźnierstwo, wiedząc zkadynąd, że słowa, których kto sobie pozwala, są zniewagą Boga. Znieważając Boga, bluźnierstwo ściąga jego pomstę na świat i sięga aż do serca społeczeństwa, wstrząsając z wolna jego podstawami. Na czémże, proszę, wspiera się społeczeństwo? Czyż nie na Religii? A Religija znowu nie zasadza się na miłości Boga? Lecz jakże można kochać Boga, jeśli się Go nie szanuje? A jakież znowu uszanowanie ma tam Bóg gdzie Go bluźnią, czyli gdzie mu zlorzeczą, lub gdzie znieważają Jego święte Imię? W cóżby się obróciła rodzina, w którejby dzieci zlorzeczyły swemu ojcu i znieważały codziennie jego imię? Co by się też stało z państwem, w którymby wolno było mówić i pismem ogłaszać wszelkie obelgi przeciwko imieniowi i władzy panującego? Na to odpowiada historyja obecna. A więc prawda, że Bóg zakazując nam bluźnić przeciwko swojemu Świętemu Imieniu, miał na względzie także, i daleko więcej, jak swój własny, interes społeczeństwa, — i że stanowiąc surową karę na bluźnierców, Ludwik S. pokazał, iż był nie tylko dobrym Chrześcijaninem, ale i głębokim politykiem. Wiedział on, że gdzie Bóg nie ma ołtarza, tam królowie nie mają tronu; a gdzie królowie nie mają tronu, tam dla zbrodniarzów niemasz hamulca, — tam anarchija i nieszczęście ludów. Czyż to nie bluźnierstwa, przeciw Bogu i Religii, które pozwalano mówić i drukować od pięćdziesięciu lat, zachwiały tronami, i powierzchnię Europy zalały krwią, i okryły zwaliskami? *Wolter*, mówi bezbożny Kondorset, *nie widział wszystkiego, co uczynił; ale zrządził wszystko, na co my patrzymy.*

Część czwarta. 1^o Natura ślubu. — Przez przysięgę zapewniamy, albo obiecujemy co ludziom, używając do tego imienia Boskiego; ale są ludzie przyrzekający samemu Bogu pewne rzeczy, które mu są przyjemnymi: taka obietnica nazywa się ślubem. Ślub jest czemś więcej jak proste postanowienie; *jestto rozmyślnie przyrzeczenie, przez które zobowiązujemy się, pod grzechem, do wypełnienia jakiegoś dobrego uczynku dla Boga.* ²⁾ Aby dobrze zrozu-

¹⁾ Cod. Just. Collat. VI in Authent. tit. V. etc.

²⁾ Bellar. Dottr. crist. 124.

mieć ślub, na trzy rzeczy trzeba zwrócić uwagę: *Naprzód*, na to, że ślub jest czynem czei najwyższej, a tak, nie może być robiony tylko samemu Bogu. Gdy więc słyszycie mówiących o ślubach do Najświętszej Panny, do Świętych; trzeba wam wiedzieć, że śluby te czynią się głównie Bogu na cześć Maryi albo Świętych, w których Bóg przemieszkiwa bardziej jak w innych stworzeniach. A tak, ślub uczyniony jakiemu Świętemu nie innego nie jest, jak przyrzeczenie, zrobione Bogu, uczczenia tego Świętego, przez pewien dar, czyli uczczenia Boga w tym Świętym. I tak, gdy kto ślubuje odbyć podróż do Najświętszej Panny Loretańskiej, i tam dać jałmużnę; natenczas jest-to to samo, jakby powiedział: Przyrzekam uczcić Boga w Najświętszej jego Matce, jałmużną, którą dam w jej świętym domku Loretańskim. ¹⁾

Powtóre, aby zrozumieć co jest ślub, trzeba uważać, że ślub jest-to przyrzeczenie z namysłem, to jest, obietnica, a nie proste przedsięwzięcie, czyli postanowienie. I tak, gdyby osoba słaba powiedziała: Jeżeli wyzdrowieję, przedsiębiorę, postanawiam sobie udać się do tego, a tego miejsca, suszyć w sobotę, — spowiadać się co miesiąc; takie postanowienia nie zwracają się do nikogo: nie wypełnienie więc ich, będąc prostem opieraniem się łasce, i niestatecznością, powszednim jest tylko grzechem. Do ślubu zatem potrzeba, aby przyrzeczenie było prawdziwe, uczynione Bogu, np. Czynię ślub, ślubuję uczynić to a to — aby przyrzeczenie to było uczynione z rozważą, z wiadomością, bez przymusu, dobrowolnie, przy pełnem użyciu rozumu, z namysłem i takiem przyzwoleniem woli, jakiego potrzeba do grzechu śmiertelnego. ²⁾

Ślub przeto dziecięcia, nie mającego jeszcze użycia rozumu w stopniu dostatecznym do popełnienia ciężkiego grzechu, uważać

¹⁾ *Votum est promissio, et promissio nihil aliud est, quam ordinatio quedam ejus, quod promittitur in eum, cui promittitur. Unde votum est ordinatio quedam eorum, quae quis vovet in divinum cultum seu obsequium, et sic patet quod vovere proprie est actus latriae seu religionis... Votum soli Deo fit; sed promissio potest etiam fieri homini; et ipsa promissio boni, quae fit homini potest cadere sub voto, in quantum est quoddam opus virtuosum. Et per hunc modum intelligendum est votum, quo quis vovet aliquid Sanctis, vel Praelatis; ut ipsa promissio facta Sanctis vel Praelatis cadat sub voto materialiter, in quantum scilicet homo vovet Deo se impleturum, quod Sanctis vel Praelatis promittit. D. Th. 2, 2. q. 88. art. 5.*

²⁾ *Non obligat votum factum cum semiplena animadversione, vel deliberatione. S. Alph. lib. III, n. 196.*

należy za żaden. Podobnie rzecz się ma co do ślubu osoby, która przez niewiedzę sądziła, że proste czyni tylko postanowienie. Ślub jednak uczyniony pod wpływem bojaźni czysto przyrodzonej, ważny jest; np. gdy żeglarz, zagrożony burzą, przyrzeka odbyć pielgrzymkę, albo złożyć jaki dar do jakiego kościoła Najświętszej Maryi Panny.

Potrzenie, aby poznać, co jest ślub, uważać należy, że przedmiotem ślubu są rzeczy przyjemne Bogu, jak: panieństwo, dobrowolne ubóstwo. — A tak, kto by uczynił ślub popelnienia jakiego grzechu, albo wykonania czegoś, co by nie należało do czci Boskiej, lub coś dobrego nawet, ale takiego, co by było przeszkodą do czegoś lepszego; ten nie czyniłby ślubu przyjemnego Bogu, nie oddawałby Mu czci wcale, lecz owszem ubliżałby mu i grzeszyłby przeciwko drugiemu Przykazaniu.

2^o Podział ślubów. — Śluby są rozmaite. Ślub *bezwzględny*, jest ten, który się czyni bezwarunkowo, np. przyrzec Bogu wstąpić do klasztoru. — Ślub *warunkowy*, jest wtenczas, kiedy przyrzeka się coś, ale z warunkiem, jeżeli to a to nastąpi; np. dać pewną jałmużnę, jeżeli się powróci do zdrowia. — Ślub *osobisty*, nazywa się ten, który ściąga się tylko do samej osoby; np. ślub odmawiania jakiej modlitwy, odbycia pobożnej do jakiego miejsca pielgrzymki. — Ślub *rzeczowy* ma za przedmiot rzecz jakąś dać się mającą, i tak, ślub, że się da jałmużnę, że się da na Mszę, jest to ślub rzeczowy. — Ślub *mieszany* jest ten, który się składa ze ślubu osobistego i rzeczowego, i tak: ślub pójść do grobów Apostołów i tam złożyć jaką jałmużnę, jest to ślub mieszany. — Rozróżniają jeszcze ślub *doczasowy* i *wieczny*. Kto czyni ślub służyć wszystkie piątki w jednym roku, ten czyni ślub doczasowy; czynić ślub czystości na zawsze, to ślub wieczny. — Nakoniec, śluby dzielą się na *uroczyste* i na *proste*. Śluby *uroczyste* są te, które się czynią przez professję zakonną, w Zakonie potwierdzonym przez Kościół, albo przez przyjęcie święceń większych. Śluby *proste* są te, które się czynią prywatnie lub publicznie, w zgromadzeniach nie wyniesionych do rzędu Zakonów. Ta jest różnica pomiędzy ślubem uroczystym a prostym, że pierwszy nie dopuszcza nigdy małżeństwa ważnego, a drugi czyni je tylko niegodziwem, — i że Kościół zwalnia często od ślubu prostego, a prawie nigdy nie zwalnia od ślubu uroczystego.

3^o Zasługa ślubu. — Co do zasługi ślubu, widoczną jest rzecz, że dobry uczynek wykonany przez ślub, jest daleko miłszym

Bogu, jak gdyby był wypełniony dowolnie. W istocie, większą to jest rzeczą dać owoc z drzewem całém razem, jak sam tylko owoc. Kto wykonywa dobry jaki uczynek bez ślubu, daje tylko owoc; kto zaś go wykonywa uczyniwszy ślub, ten daje razem i drzewo i owoc, to jest, daje i wolność i dobry uczynek. Dodajemy, że ślub lepiej świadczy Bogu o naszej chęci poddania się jemu, o naszym zupełnem jemu poświęceniu się, w końcu o pragnieniu służenia mu w doskonalszy sposób. Dodajemy i to, że jest to wyborny środek do postępu w enocie, zmuszający przez świętą konieczność do pokonywania wrodzonej człowiekowi niestałości i lekkomyślności.

4° Obowiązek wypełniania ślubu. — Że jest obowiązkiem wypełnić ślub, a wypełnić prędko, to żadnemu nie ulega zaprzeczeniu: *Gdy ślub poślubisz Panu swemu*, mówi Pismo Święte, *nie będziesz zwłaczał oddać, bo się go będzie upominał Pan Bóg twój, a jeżelibyś zwłaczał, będziecie za grzech poczytano.*¹⁾

Zresztą, jeżeli nie wolno uchybiać wszelkim zobowiązaniom się względem ludzi; możeż-że być wolno przeniewierzać się Bogu? Zobowiązanie się ślubem, jest tak rzeczą wielką, iż złamanie ślubu w okoliczności ważnej, jest grzechem śmiertelnym; powszednim zaś, w rzeczy małej wagi. Obowiązek wypełnienia ślubu rozciąga się do wszystkich okoliczności zawartych, jako to: do okoliczności miejsca, czasu i sposobu. Obowiązek wywiązania się ze ślubu osobistego spada jedynie na osobę, która ślub uczyniła; obowiązek zaś wypełnienia ślubu rzeczowego przechodzi do spadkobierców. I tak, spadkobiercy tego, co uczynił ślub dania jałmużny, albo na Msze święte, obowiązani są dać jałmużnę, i postarać się, aby były odprawiane Msze, jeżeli ślub nie został dopełniony. Co do ślubu warunkowego, ten obowiązuje dopiero po spełnieniu warunku.

5° Ustanie ślubu. — Cztery rzeczy przyczyniają się do ustania ślubu: 1° *Zmiana materji*, czyli przedmiotu ślubu, na przykład: ślubuje kto pościć o chlebie i o wodzie przez wszystkie piątki w roku; w tém zapada w słabość, i lekarz przepisuje, aby jadł z mięsem; w takim razie obowiązek poszczenia w skutek ślubu ustaje. Przykład drugi: ślubuje kto dać ośmnaście złotych Piotrowi co miesiąc, dla tego, że ten jest ubogim; w tém Piotr staje

¹⁾ V Mojż. XVIII, 21, 22, 23.

się bogatym: ślubujący więc wolny jest od obowiązku dawania Piotrowi jałmużny. Przykład trzeci: czyni ktoś ślub odprawienia jakiej pielgrzymki; następnie tenże sam uczynił ślub wstąpienia do klasztoru: natenczas pierwszy ślub upada. — 2° Ślub ustaje w skutek *unieważnienia*. Unieważnienie jest-to czyn, mocą którego przełożony unieważnia ślub uczyniony przez niższego, zależącego od jego władzy, czy-to co do osoby, czy co do woli, lub co do rzeczy będących przedmiotem ślubu. I tak, ojciec lub zastępujący jego miejsce, może unieważnić wprost wszelkie śluby, tak rzeczowe jak i osobiste dziecięcia, które nie skończyło jeszcze lat życia 12, jeżeli jest córką, lub 14 jeżeli jest synem. Gdy ojciec umrze, lub wpadnie w interdikt, władza ta przechodzi do samej matki, jeżeli ta jest opiekunką: a w braku i ojca i matki, przechodzi do opiekuna. — 3° Ślub ustaje przez *uwolnienie* czyli przez dyspensę, która powinna być otrzymaną od Papieża, od Biskupa, lub od tego, kto z upoważnienia pierwszego lub drugiego ma władzę dyspensowania. Władza ta, podobnie jak władza rozgrzeszania i udzielania odpustów, pochodzi od Jezusa Chrystusa, który dał moc Apostołom, a szczególnie Świątemu Piotrowi związywania i rozwiązywania sumienia. Pięć jest ślubów, prócz uroczystych, od których uwolnienie Papież sobie samemu pozostawił, a te są: ślub dozgonnej czystości, — ślub wstąpienia do klasztoru, — ślub odbycia którejkolwiek z trzech sławnych pielgrzymek: do Jerozolimy, do grobu Apostołów w Rzymie, i do Świętego Jakóba w Kompostelli w Hiszpanii. Może przeto Kościół uwolnić w imieniu Boga od obowiązku wykonywania tego, co się przyrzekło Bogu: lecz czyni to tylko dla ważnych przyczyn. — 4° Ślub ustaje w skutek *zamienienia*. Zamienianie tém różni się od uwolnienia, że nie znosi obowiązku ze ślubu wypływającego, ale zamienia tylko jego przedmiot na inny, już większej, już równej, już mniejszej wartości. Najbezpieczniejszą jest rzeczą, gdy idzie o zmianę materyi ślubu, spuścić się na spowiednika. Roztropność też radzi (za którą iśc zawsze wypada,) żadnych nie czynić ślubów bez zniesienia się poprzednio z roztropnym i światłym przewodnikiem.

6° Niedotrzymanie ślubu. — Ponieważ ślub jest czynem religijnym, przez który oddaje się cześć i chwała Bogu; niezawodną więc jest rzeczą, że przelamanie ślubu jest grzechem, obrażającym i znieważającym Boga. W istocie, Bóg, który karze niedotrzymanie przyrzeczeń uczynionych ludziom, mógłby obojętnym patrzeć okiem na krzywoprzysięstwo, którego się dopuszczają względem

niego samego ci, którzy depcą nogami przyrzeczenia święte jemu samemu uczynione? Wszakże na świecie nawet publiczną okrywa się wzgardą ten, co nie dotrzymuje ślubów, czyli jako mówią, ten co się wykapturzył. Ale nie ma potrzeby zatrzymywać się nad tém, mówmy raczej przy dokończeniu téj materij, o ślubie najprzedniejszym, o ślubie zakonnym; i dajmy poznać ten święty stan, którego ślub jest podstawą, by oświecić tych, którzy do niego mogą być powołanymi.

7° Ślub zakonne, i Zakony. — Ślub zakonne jest-to przyrzeczenie uczynione Bogu, tyjące się zachowania dobrowolnego ubóstwa, dogzgonnej czystości, i zupełnego posłuszeństwa, w zakonie potwierdzonym przez Świętą Stolicę Apostolską. Zakon zaś którego ten ślub jest podstawą, jest-to stowarzyszenie stałe i trwałe, potwierdzone przez Kościół, w którym wierni obowiązują się żyć spólnie i dążyć do doskonałości, przez zachowanie trzech wyżej wymienionych ślubów. Uczynić te trzy śluby, jest-to uczynić ślub zakonne: bo przez nie poświęcamy się zupełnie Bogu, nie tylko co do zachowywania przykazań, ale nawet i co do zachowywania rad. Ztąd czyniący podobne śluby, nazywają się *zakonnikami*, to jest, poświęcającymi się zupełnie Bogu, i wypełniającymi najdokładniej zakony czyli prawo Boskie, czyli przepisy Religii Chrześcijańskiej. Zakonnik nie jest obowiązany być doskonałym, gdy wstępuje do Zakonu, ale gdy wstąpi, dążyć winien do doskonałości przez wypełnianie przepisów swojej reguły, a nadewszystko, przez wierność trzem ślubom, które uczynił.

Łatwo jest okazać jak trzy te śluby zakonne prowadzą do doskonałości Chrześcijańskiej. Naprzód, co do ślubu ubóstwa, który na tém zależy, aby nic nie mieć za własne. Kto się chce stać doskonałym, ten powinien stać się ubogim: tak nauczał Chrystus Pan: *Jeżeli chcesz być doskonałym, mówi on, idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w Niebie; a przyjdź, pójdź za mną.*¹⁾ Sam on był najpierwszym i najdoskonalszym wzorem dobrowolnego ubóstwa: *Liszki mają jamy, oto jego słowa, a ptacy niebiescy gniazda: lecz syn człowieczy nie ma gdzie skłonić głowy.*²⁾ Ponieważ zaś Chrystus Pan był doskonałością samą; wypada ztąd, że i czyniący ślub dobrowolnego ubóstwa naśladować go w tém,

¹⁾ Ś. Mat. XIV, 21.

²⁾ Ś. Łuk. IX. 58.

dąży do doskonałości: sam rozum wskazuje, że tak jest a nie inaczej. W istocie, przywiązanie do dóbr tego świata wielką jest do cnoty przeszkodą, którą dobrowolne ubóstwo pokonywa od razu. Dobrowolne-to ubóstwo usuwa narzędzia i okazyje do grzechu, jako to: wystawność, przepych, zarozumiałość, zbytek i to wszystko, co za tём idzie. Toż ubóstwo darzy duszę niezależnością świętą, pozwalającą jej, bez przeszkody, poświęcić się szukaniu dóbr wiecznych. To jeszcze ubóstwo wysługuje duszy szczególną łaskę u Jezusa Chrystusa, który ukochał ubóstwo, jak oblubieniec swoje oblubienicę, i żył w niём ciągle od żłóbka aż do Krzyża. To ubóstwo nakoniec zapewnia duszy nagrodę w tём i w przyszłym życiu: *Zaprawdę powiadam wam, mówi Chrystus, iż wy, którzyście szli za mną, i wszelki któryby opuścił dom, albo bracią albo siostry, albo ojca albo matkę, albo żonę albo syny, albo rolę dla imienia mego: tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży.*¹⁾ Jakże więc droгим jest klejnotem to ubóstwo, kiedy można za nie kupić królestwo wieczne!

Daléj idzie ślub czystości, który zobowiązuje do zrzeczenia się wszystkich zmysłowych rozkoszy. Kto pragnie dojść do doskonałości, powinien panieństwo swoje poświęcić Bogu: oto rada, którą dał także i zachował sam Zbawiciel. Nie przestawał on nigdy wynosić panieństwa; Ś. Paweł poszedł w ślady swego Mistrza; a Kościół potępiał ciągle innowierców w różnych wiekach, którzy twierdzili, że panieństwo nie jest większą doskonałością, jak małżeństwo.²⁾ Chrystus Pan był doskonałością najwyższą; kto więc czyni ślub czystości dobrowolnie, naśladowając w tём samego Zbawiciela, dąży do doskonałości. Sam rozum pokazuje, jak to jest uzasadnioném: pewną bowiem jest rzeczą, że troski życia, zabiegi o przypodobanie się mężowi lub żonie, rozrywając umysł i serce, czynią człowieka mniej żarliwym i nie dają mu się zupełnie poświęcić na służbę Bogu.

Wreszcie, ślub posłuszeństwa. Przez ślub ubóstwa, zakonnik oddaje swoje dobra; przez ślub czystości, poświęca on swe ciało; a przez ślub posłuszeństwa robi ofiarę ze swéj duszy. Ślub więc ten jest daleko zacniejszy od innych i uzupełnia ofiarę. Tu także Chrystus Pan był najpierwszym Mistrzem i najpierwszym wzorem.

¹⁾ Ś. Mat. XIX, 28 i 29.

²⁾ Ś. Mat. XXV; I Kor. VII; D. Th. 2, 2, q. 155, art. 1V.

*Jeżeli kto chce za mną iść, mówi, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie,*¹⁾ mnie, którym był posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Ponieważ Chrystus Pan był doskonałością samą, wypływa ztąd, że i ten, co czyni ślub dobrowolnego posłuszeństwa, naśladuje w tém samego Zbawiciela, dąży do doskonałości: że tak jest w rzeczy saméj to pokazuje i rozum. Dobrowolne bowiem posłuszeństwo, pokonywa dumę, która jest największą zaporą do enoty. Zbiera się przez nie bardzo wielka na żywot wieczny zasługa: bo posłuszeństwo nie tylko czyni lepszym to, co już było dobrém, ale nadto rzeczy obojętne, jako to: picie, jedzenie, odpoczynek, sen, robi zasługującami. Posłuszeństwo też wywołuje zazwyczaj ćwiczenie się w rozmaitych enotach, jako to: w wierze, wskazując w przełożonym Boga; w nadziei, zachęcając do porzucenia wszystkiego dla nagrody wiecznej; w miłości, zalecając wypełniać wszystko dla podobania się Bogu i poddania się zupełnie pod jego świętą wolę; cierpliwość i pokorę, nakazując ulegać stworzeniu, które co do powierzchowności, nie jest wyższém od nas. Dla tego też-to Duch Ś. zapewnia nas, że mąż posłuszny cieszyć się będzie zwycięstwami. Zaprawdę, któż do tego słuszniejsze ma prawo? Pokonanie narodów, podbicie niast, czémże jest w porównaniu z najtrudniejszém zwycięstwem, zwycięstwem nad sobą samym? Wszystkie przeto Zakony są dobre i święte; najdoskonalszymi jednak są te, co z rozmyślaniem łączą pracę, bo takie najdokładniej naśladują Chrystusa Pana, wzór wszelkiej doskonałości.²⁾ Jak nie masz nic doskonalszego, a następnie więcej przynoszącego czci Bogu nad ślub zakonny; tak też nic nad ślub nie ma korzystniejszego dla tego, co go czyni, i nie pożyteczniejszego dla całego społeczeństwa. Nic nad ślub zakonny nie masz korzystniejszego dla tego, co go czyni. „W zakonie, mówi Święty Bernard, żyje człowiek w większej czystości, rzadziej upada, skorszym jest do powstania, roztropniej postępuje, spoczywa bezpieczniej, częściej splywa nań łaska Boska, daleko prędzej się oczyszcza, umiera z większą ufnością, daleko piękniejszą otrzymuje nagrodę.“³⁾ Samo zupełne posłuszeństwo, tak zdaje się przeciwne naturze, największą jest pociechą dla tych, co je ślubować mieli szczęście. „Nie wiem, mawiał jeden Święty Zakon-

¹⁾ Ś. Mart. XVI, 23.

²⁾ D. Th. 2, 2, q. 288. art. 6.

³⁾ Zobacz Platus, Des fruits de la Religion.

nik, czy można wygodniej, jak na barkach przełożonego, dążyć do Nieba.“

Nie nad ślub zakonny nie masz pożyteczniejszego dla społeczeństwa. Czasy, w których żyjemy, wymownym nadzwyczaj powtarzają to głosem, jak potrzebnymi są Zakony w Chrześcijańskich narodach.

Daremnymi są usiłowania bezbożności, by ich śladu w świecie nie zostawić: człowiek nie zmieni podstawy społeczeństwa, bo społeczeństwo, a przedewszystkiém społeczeństwo Chrześcijańskie jest dziełem Boga. Zakony zaś, powstałe wraz ze społeczeństwem są jedną z podstaw, na których się ono wspiera, jak to okazemy w trzeciej części dzieła.

8^o Powołanie do Zakonu. — Pozostaje jeszcze powiedzieć nieco o powołaniu do Zakonu. Do tego, cośmy powiedzieli o powołaniu, mówiąc o Małżeństwie, dodajemy, iż aby professya zakonna była ważną, potrzeba: 1^o Aby osoba czy-to jednej, czy drugiej płci miała 16 lat skończonych. — 2^o Aby nie miała żadnej przeszkody istotnie w sprzeczności będącej z zakonnymi ustawami. — 3^o Aby mogła rozrządzać swoją osobą. — 4^o Aby professya była dobrowolną: bojaźń bowiem wielka a niesprawiedliwie wywołana, czyni ją nieważną.¹⁾ Obowiązkiem jest rodziców dopomagać dziecięciu do tego stanu, jeżeli je Bóg doń powoływa. Mogą, powinni oni nawet, doświadczać jego powołania; ale nie mają prawa sprzeciwiać się mu w tém, jeżeli poznają, że to pochodzi z góry. Tu-to dziecię może sobie przypomnieć, co wyrzekł Ś. Bernard w tym względzie: „W tym jednym razie, mówi on, nie wolno słuchać rodziców.“²⁾

M o d l i t w a.

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś mię nauczył miłować bliźniego, i czcić święte twoje imię. Proszę Cię o przebaczenie mi wszystkich grzechów, które popełniłem przeciwko téj miłości i przeciwko uszanowaniu Tobie należnemu.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *nie będę nigdy używał imienia Boskiego nadaremno.*

¹⁾ Concil. Trid. ses. XXV, c. 15.

²⁾ Sola causa, qua non licet obedire parentibus. Epist. ad Eliam 91.

N A U K A XLIX^{ta}.O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSZTUSEM, NOWYM
ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie trzecie. — Jego stosunek z dwoma pierwszymi. — Szczegóły historyczne. — Jego potrzeba. — Niedziela przeznaczona w miejsce Soboty. — Wykład tego, czego Przykazanie trzecie zabrania. — Zbicie pozorów do pracy w Niedzielę. — Powody, które do pracy upoważniają. — Potrzeba społeczenska trzeciego Przykazania. — Co nakazuje trzecie Przykazanie. — Msza. — Warunki do dobrego jój słuchania. — Przyczyny, które od słuchania jój uwalniają. — Historia.

1^o *Stosunek trzeciego Przykazania z dwoma pierwszymi.* — Jesteśmy poddanymi i sługami Boga. Poddani zaś i słudzy, trzy rzeczy winni swemu królowi i panu: wierność, uszanowanie i usługę. Wierność obowiązuje ich, aby nie uznawali innego króla, ani innego pana: dopełniamy tego obowiązku, zachowując Przykazanie pierwsze. — Dalej, poddani słudzy powinni okazywać uszanowanie ku swym królom i panom w słowach, dając im tytuły i stopień im właściwy: to też właśnie nakazuje nam drugie Przykazanie względem Boga. — Nakoniec, poddani i słudzy obowiązani są dla swych królów i panów do usług zewnętrznych: to samo względem Boga, przepisuje nam Przykazanie trzecie.

Ztąd wypada, że trzy pierwsze Przykazania, uświęcają na cześć Boga trzy hołdy, przez które cały się mu człowiek oddaje: hołd serca, hołd ust i hołd ciała.

Święty Tomasz inny jeszcze wykazuje związek. Mówi on, że w dwóch pierwszych Przykazaniach, usuwa Bóg zawady do prawdziwej Religii, a w trzeciem zakłada jój podstawę.¹⁾ W istocie, nie dosyć-to, aby człowiek wstrzymał się od bałwochwalstwa, lub krzywoprzysięstwa; z tą cześcią ujemną, cześć dodatnia łączyć się winna: a Bóg tylko sam mógł przepisać jój czyny, czas i warunki. Nadto, jeżeli człowiek pojedynczy obowiązany jest oddawać cześć Bogu; to i społeczność, jedną publiczną stanowiąc osobę, powinna także oddawać Mu cześć odpowiednią swój naturze, a

¹⁾ Remotis impedimentis verae Religionis per primum et secundum praeceptum Decalogi, consequens fuit, ut tertium praeceptum poneretur, per quod homines in vera Religione fundarentur. D. Th. 2, 2. q. 122. art. 4.

zatem publiczną i uroczystą. Aby zaś w rzeczy tak ważnej, nie było zostawionem przywideniom ludzkim, wziął Bóg w trzeciem Przykazaniu sam na siebie urządzenie wszystkich części tej czci publicznej, jakiej się po nas domaga,¹⁾ oraz oznaczenie dnia, w którym Mu społeczność oddawać powinna tę cześć publiczną i konieczną.

2^o *Szczegóły historyczne.* — Przykazanie to, ostatnie na pierwszej tablicy danéj Mojżeszowi, w tych zawarte jest słowach: *Pamiętaj, abyś dzień Sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego Szabbat Pana Boga twego jest. Nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój, i służebnica twoja, bydłę twoje, i gość, który jest między bramami twemi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan Niebo i ziemię, i morze i wszystko co w nich jest i odpoczął dnia siódmego. I przetoż błogosławił Pan dniowi Sobotniemu i poświęcił go.*²⁾ Jakże wzniosły wzór jest nam tu przedstawiony! Bóg-to sam, który stworzył świat i odpoczął po ukończeniu dzieła, mówi do nas: O człowiecze! dziecię moje, pracuj przez sześć dni, jak twój Ojciec, z równą świętością, a dnia siódmego odpocznij. Sześć dni pracy są obrazem twego życia, siódmy obrazem wieczności twojej. Tu trudy, tam spoczynek; tu trudy chwilowe, tam wieczne bez końca spocznienie. — Zanim przystąpimy do wykładu tego trzeciego Przykazania, przywiedziemy pierwéj dwa wypadki historyczne, które jego zaność i świętość poznać nam dadzą. Pierwszy powinien nas natchnąć największą bojaźnią, abyśmy nienaruszali nigdy tego Przykazania, drugi okaże nam, jak gorliwymi być powinniśmy, aby go i nasi podwładni nie przestępowali.

Gdy Izraelici byli na puszczy; spotkano człowieka zbierającego drwa w dzień Sobotni. Przywiedziono go przed Mojżesza i Aarona, i przed lud cały. Naczelnicy świętego ludu, kazali go wtrącić do więzienia, nie wiedząc jak go osądzić. Bóg zaś rzekł do Mojżesza: *Śmiercią niech umrze ten człowiek: niech go kamieniami zabije wszystka rzesza za obozem. I wywiodłszy go precz, zabili go kamieniami, i umarł jako Pan przykazał.*³⁾ Zważywszy, że to Bóg sam, którego dobroć wyrównywa sprawiedliwości, przepisuje taką

¹⁾ Wyjaśnimy to w czwartéj części Dzieła.

²⁾ Memento, ut diem Sabbati sanctifices Exod. XX, 8.

³⁾ IV Mojż XV, 32 et seq.

karę, jakże się można łudzić co do ciężkości grzechu, jaki się popełnia, kiedy się znieważa dzień jemu poświęcony? — Oto przykład drugi: Był w pietnastym wieku, we Włoszech, zakonnik Kammedula, zarówno słynny z nauk jak i z pobożności. Nazywał się on Anioł Masaccio; pochodził ze szlacheckiego rodu Urbinów. Spędziwszy wiek dziecinny w czystości obyczajów, Anioł, już jako młodzieniec, postanowił wyrzec się świata i wstąpić do zakonu, o którymśmy wspomnieli, do klasztoru Najświętszej Maryi Panny w Serra, niedaleko od rodzinnego jego miasta. Gdy uczynił już professyję; z żarliwością religijną łącząc czytanie ksiąg świętych, zajmował się on ogłaszaniem, słowa Bożego, nauczaniem ludu, po prawą zepsutych obyczajów, gromieniem występków, — i wiele dusz zbawił.

W tém, herezyja tak nazwanych *Fratrycellów*, rozlawszy się po Włoszech, jak jaka śmiertelna zaraza, doszła była i do jego okolic. Sługa zatém Boży, pałając miłością ku świętej wierze, począł walczyć przeciwko tym heretykom, zbijać ich błędy, i wykończać i niszczyć aż do gruntu kacerstwo.

Zdarzyło się że w r. 1458, dostrzegł on był, w jakiś dzień świąteczny, iż kilku z téj sekty rąbało drzewo w pobliskim lesie. Zwykłą sobie wiedziony żarliwością, poszedł on im sprawiedliwe i mocne czynić wyrzuty; lecz ci złoczyńcy, oburzeni przestrogą, rzucają się na Świętego Zakonnika, biją go toporami, które mieli do rąbania drzewa, i mordują w najokrutniejszy sposób. Zakonnicy tymczasem, niespokojni z powodu zbyt długiej nieobecności ojca Anioła w klasztorze, zaczynają się lękać nieszczęścia. Wnet biorą się spieszenie do szukania go w miejscach pobliskich; i znajdując wreszcie powalonego na ziemię, zbroczonego we krwi, okrytego ranami, zamordowanego okrutnie. Zgon ten straszny pokazuje im, że to dzieło nienawiści heretyków, jaką ciż tchnęli ku wierze i nauczaniu ewangelicznemu. Rzewne łzy zakonników świadczą, jak drogiego stracili towarzysza. Lud i kapłani zbiegają się na toż miejsce; a zakonnicy wśród niezmiernie licznej zebrań niosą do klasztoru z całą uroczystością, martwe zabitego zwłoki, i umieszczają je w kościele pod wielkim Ołtarzem. Bóg czyni cuda na uczczenie swego wiernego sługi, i rozśławia jego nieustraszoną żarliwość okazaną w obronie świętego dnia przeznaczonego na modlitwę i spoczynek.

Jeżeli topor heretycki uderzył w 15tym wieku, obrońców praw Bożych; to chciwość równie barbarzyńska jak herezyje, przyku-

wa w naszych czasach do świętokradzkiej pracy ręce i dusze, potrzebujące spoczynku, pociechy i modlitwy. Aniele z Masaccio, błogosławiony męczenniku! Widzisz, jak twoi mordercy, licznych nadzwyczaj i okrutnych mają między nami naśladowców! Oby za twém wstawieniem się, o które cię błaga Kościół cały, odżyło na łonie Chrześcijańskich narodów, prawo tak świętokradzko pogwałcone przez niesprawiedliwości możnych.¹⁾

3^o *Potrzeba Przykazania trzeciego.* — Wejdzmy teraz w wykład naszego przedmiotu; a rozpocznijmy go od zwrócenia uwagi na zupełnie ojcowskie Boga względem nas pobłażanie. Miał on prawo wymagać od człowieka czci zewnętrznej i publicznej części daleko; lecz, zważając na naszą słabość, i na nasze sprawy tego świata, tyle nam zabierające czasu, przestał na małym: sam oznaczył czas do wywiązywania się z obowiązków naszych, i usunął przeszkody tamujące obowiązków tych wypełnianie. Ten wzgląd tak łaskawy naszego najukochańszego Ojca na największą ze strony naszej zasługuje wdzięczność: wszakże winniśmy ją jeszcze i za to, że Bóg właśnie oznaczył dzień na oddawanie sobie czci; inaczej, cześć zewnętrzna wkrótceby zupełnie została zaniechaną, następnie zniknęłaby cześć wewnętrzna, a z nią i Religija, jedyne źródło naszego szczęścia.

O ile to Przykazanie trzecie nakazuje pewną część czasu poświęcić na oddawanie Bogu czci zewnętrznej, o tyle nie może ulegać żadnej zmianie, i jest wypływem prawa natury. Za dowód téj prawdy służy to, iż wszystkie narody miały pewne dni przeznaczone do składania czci bóstwom, którym się kłaniały. Jak natura oznaczyła pewne czasy na czynności konieczne dla życia ciała, na jedzenie, picie, na sen i spoczynek; tak też chce i Religija, aby były pewne oznaczone chwile, w którychby dusza mogła krzepić swe siły rozmyślaniem prawd wiecznych, i rozważaniem Boskich doskonałości.²⁾

4^o *Niedziela przeznaczona w miejsce Soboty.* — Przykazanie co do święcenia jednego dnia w tygodniu, jeżeli je uważamy odnośnie do jednego dnia określonego, nie jest niezmiennie; owszem, może się zmieniać. I tak, z rozkazu samego Boga Izraelici święcili dzień sobotni. Bóg wybrał go dla trzech przyczyn: naprzód,

¹⁾ Anioł Masaccio policzony został w poczet Świętych dnia 22 kwietnia 1842 r.

²⁾ D. Th. 2, 2, q. 122, art. IV.

wybrał go na pamiątkę tajemniczego spoczynku, któremu się oddał po stworzeniu świata, — wybrał, aby go przepędzano na dziękczynieniu za wielkie dobrodziejstwo stworzenia. — Powtóre, wybrał Bóg dzień siódmy dla tego, aby zawstydził z góry nierozumnych, którzy utrzymywali, że świat istniał zawsze; obchodząc bowiem w jednym dniu tygodnia pamiątkę stworzenia świata, lud Izraelski ogłaszał jawnie i ciągle, że świat miał początek. — Po trzecie, wybrał Bóg dzień siódmy dla tego, aby człowiek pamiętał, że i służbie domowej i zwierzętom po szczęściu dniach pracy w tygodniu, powinien dać odpocząć w dniu siódmym. Chciał On tym sposobem nauczyć panów, aby byli łagodnymi dla swych robotników, i mieli wzgląd na biedne nawet zwierzęta.

Ale przepis dotyczący się dnia sobotniego musiał być zmieniony od śmierci Zbawiciela, czyli od czasu, jak wszystkie ceremonie żydowskie odrzucone zostały. W samą rzecz, ceremonie te, były tylko, jakeśmy widzieli, cieniem i obrazem prawdy. Ustać więc one musiały za nadejściem światła i prawdy, za przybyciem Jezusa Chrystusa, tak, jak pierzchają ciemności nocy przy wschodzie słońca. Dla tego też Apostołowie zamiast Żydowskiego Szabasu kazali święcić pierwszy z siedmiu dni tygodnia, i nazwali go *Dniem Pańskim*, albo *Niedzielą*. Nazywa się zaś *Dniem Pańskim*, jak mówią Ojcowie Kościoła, dla tego, że w nim obchodzimy pamiątkę tryumfu Chrystusa Pana nad światem, — dla tego, żeśmy go nie powinni obracać na co innego, tylko na służbę Pana Boga.¹⁾ O dniu tym wspomina w *Objawieniu* swoim Jan Święty;²⁾ wzmiankuje też o nim i Ś. Paweł, kiedy rozporządza, aby jałmużnę od wiernych zbierano *pierwszego dnia sabbatu*,³⁾ to jest, w *Niedzielę*, jak to objaśnia Ś. Chryzostom. Widzimy więc, że już w czasach Apostolskich *Niedzielę* obchodzono jako święto.⁴⁾

¹⁾ Diem dominicam ab venerabilem resurrectionem Domini nostri Jesu Christi, non solum in Pascha celebramus, verum etiam per singulas hebdomadas ipsius diei imaginem frequentamus. Innocent. I. Epist. ad Decent. — Ideo dies iste dicitur Domini, quia in eo tantum Domini Dei nostri cultui nobis vacandum est S. Aug.

²⁾ Apoc. 1, 10.

³⁾ I Cor. XVI, 2.

⁴⁾ Chrys. Homil. XIII in Corinth; Ampros. item et Theophilact; vide etiam Can. 63; Ignat. epist. ad Magn; Justin. Apol. II; Tertull. Apol. c. 15 et de Coron. milit. c. 3, et de Idol. c. 14; Cypr. epist. XXXIII; Clem. Alex. I. V, Stromat. satis ante finem; Orig. Homil. VII in Exod.

Chcecież poznać niektóre powody, dla których Kościół zamiast Soboty kazał święcić niedzielę? Oto są: 1° W tym-to dniu światło poczęło przyświecać światu. 2° W tym też dniu zmartwychwstał Chrystus, i przeprowadził ludzkość ze stanu ciemności i grzechu do życia błogosławionego w nowym Adamie. — 3° W tym nakoniec dniu rozpoczęło się stworzenie świata, tudzież nastąpiło jego odrodzenie przez Ducha Świętego, kiedy ten zstąpił na Apostołów. A tak, Kościół Jezusa Chrystusa poświęcając Bogu niedzielę, odpowiadającą i pierwszemu duiowi stworzenia, i dniowi Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, i dniowi zesłania Ducha Świętego; nie jeden podaje nam żywioł do zasilenia pobożności naszej. Składamy w tym dniu hołd Bogu Ojcu Wszechmogącemu, jako Stwórcy i Zachowawcy wszystkich rzeczy; — składamy go też Jezusowi Chrystusowi, Synowi Jego jedynemu, jako Zbawicielowi, który nas wywiódł z niewoli szatańskiej i z niewoli grzechu, a po trudach swego śmiertelnego życia, i po swém chwalebném zmartwychwstaniu, wstąpił do miejsca swojego wiekuistego spoczynku, którego figurą był spoczynek Boga Ojca po dokonaniem dzieła stworzenia; — w tym nakoniec dniu składamy hołd i Duchowi Świętemu jako Sprawcy nowego, bardziej jeszcze niż pierwsze zdumiewającego stworzenia, przez które wyprowadzeni z nikczemności grzechu, odebraliśmy nowy byt i nowe życie.

5° *Wykład tego, czego Przykazanie trzecie zabrania.* — Aby nam dać uczuć ważność świętego odpoczynku, tak mówi Bóg: *Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.* Dwie tym sposobem wraza nam w pamięć rzeczy: naprzód, że wiele jest okazji, które nas wiodą do zapomnienia tego Przykazania, jaką między innemi jest przykład tych, którzy wcale na to Przykazanie nie uważają; oraz zamięlowanie zabaw i widowisk, które tak często są przeszkodą do przepędzania jak należy świętego dnia niedzielnego; powtórę, że gdy pracujemy przez tydzień, nie powinniśmy zapominać o Niedzieli jako o dniu, w którym trzeba zdać Bogu rachunek z naszych zatrudnień i prac, a to, abyśmy nie takiego nie czynili, co by się Bogu mogło nie podobać, coby dla nas było, jako mówi Pismo Święte, *ku żalości lub ku obrażeniu sumienia.*¹⁾

Boski Prawodawca usuwa przedewszystkiém zawady do wypełniania tego przykazania, zakazując tego wszystkiego, coby

¹⁾ I Kłól. XXV, 31.

zachowanie to mogło utrudnić. W istocie, wyrażenie to, *święcić dzień Święty*, w Piśmie Świętém znaczy to samo, co wstrzymywać się od wszelkiej pracy ciała, i od zatrudnień doczesnych. Wypada więc wytłumaczyć jakie-to prace są zabronione, a jakie pozwolone w tym dniu świętym.

Trzy są rodzaje zatrudnień, jako to: zatrudnienia w zakresie *sztuk wyzwolonych*, zatrudnienia *mięszane* czyli *wspólne*, i prace *służebne*.

Wolno jest w Niedzielę zajmować się sztukami wyzwolonymi czyli pięknymi. Sztukami zaś pięknymi nazywają się te, przy których pracuje więcej umysł jak ciało, które dążą wprost do ndoskonalenia umysłu, a tém samém wykonywane bywają pospolicie przez ludzi wolnych. Czytać, pisać, rysować, uczyć się, zajmować się muzyką i tém wszystkiém co należy do sztuk pięknych, jest dozwoloném w Niedzielę, choćby to nawet odbywało się dla zarobku. A tak: nauczyciele sztuk i nauk wyzwolonych mogą sami temi przedmiotami się zajmować i uczyć drugich; budowniczowie, malarze, rzeźbiarze, hafciarze mogą także sobie na papierze kreślić plany, i układać do robót swoich projektu. Lecz jakkolwiek wolno malować; nie wolno jednakże rozcierać farb, ani zatrudniać się malowaniem grubém i mechanizmem: to bowiem byłoby pracą służebną, zwłaszcza dla tego, kto się tém trudni z professyi.

Zatrudnienia mięszane czyli wspólne, są również w Niedzielę dozwolone, byleby z tego powodu nie opuszczać Mszy Świętej. Zatrudnieniami zaś wspólnymi nazywają się te, które się odbywają tak za pomocą umysłu jak za pomocą ciała, i są wspólne tak robotnikom jak i ludziom wolnym. I tak, w Niedzielę wolno: przechadzać się, odbywać podróż, grać w co, łowić ryby, zwłaszcza jeżeli rybołówstwo nie wymaga wielkiej pracy, ani dużych przygotowań, jak np. łowienie ryb wędką. Nie wolno jednak w dni święte wozić towarów ani żywności, chyba do tego zmusza konieczność, lub upoważnia zwyczaj. ¹⁾

Prace służebne są zakazane w Niedzielę. Pracami zaś służebnymi nazywają się te, które odbywają się więcej ciałem jak umysłem, — które wypadają wprost na korzyść ciała, — i które pospolicie są wykonywane przez służących, rzemieślników i wy-

¹⁾ S. Alph. libr. III. n. 276,

robników. ¹⁾ Takiemi są: wykonywać roboty jakiego rzemiosła, uprawiać ziemię, żąć, zbierać wino, szyć, robić na drótkach, haftować: wszystko to zakazanem jest w Niedzielę, choćby to nie było na zarobek, a nawet, choćby się to robiło dla ubogich. ²⁾ Zabronione są także w dni Niedzielne i świąteczne targi, zwłaszcza publiczne i formalne: wyjąają się jednak te, do których miejscowy upoważnia zwyczaj. Przyjętém jest powszechnie, że wolno sprzedawać i kupować w Niedzielę nie tylko rzeczy konieczne do codziennego użycia, jako to: chleb, wino, mięso, ogrodowizny i inne artykuły żywności; ale nawet to wszystko, czego mieszkańcy wsi potrzebować mogą na jeden lub kilka tygodni, na czas nawet znaczny, jako to: żywność, odzież i inne do użytku służące przedmioty. Nie wolno jednak wystawiać towarów publicznie; sklepy powinny być pozamykane, lub przynajmniej nie zupełnie otwarte. ³⁾

To co do rzemieślników, najemników i kupców. Co się zaś tyczy oberżystów, tym nie wolno jest dawać jeść i pić osobom miejscowym w czasie nabożeństwa, szczególnie gdy najświętsza odprawuje się Ofiara. Nie mogą oni tego uczynić bez popełnienia śmiertelnego grzechu. Grzeszą również przyjmując młodzież, choćby nawet nie w czasie nabożeństwa: bo tym sposobem przyczyniają się do kłótni, bluźnierstw, pijaństwa i innych nierządów. Obowiązek wstrzymywania się od prac służebnych, rozciąga się od północy do północy. Jest on tak ważnym, iż ktoby bez koniecznej potrzeby, pracował w Niedzielę lub w Święto przez trzy godziny, po sobie następujące, lub przerywane, grzeszy śmiertelnie; wystawia się na niebezpieczeństwo popełnienia grzechu śmiertelnego, kiedy pracuje dwie godziny. ⁴⁾

Jest jeszcze inny rodzaj prac, w wysokim stopniu służebnych i daleko surowiej zakazanych, jak te, o których mówiliśmy dopiero: takimi są grzechy. Przez nadużycie zaś oplakania godne

¹⁾ Id. id.

²⁾ Czynności sądowe są także zabronione. Takie zaś czynności są: wydawać pozwy, robić poszukiwania sądowe, wykonywać wyroki. Konieczna tylko potrzeba lub zwyczaj usprawiedliwić mogą takie czynności w Niedzielę.

³⁾ S. Alph. lib. III n. 286; Théologie morale przez X. Gousset. t. I, p. 250.

⁴⁾ S. Alph. lib. III, n. 286; Théologie morale przez X. Gousset. t. I, p. 251.

więcej ich często popelnia się w dniach poświęconych służbie Bożej, jak w dni robocze. Najpospolitsze z nich są: niebezpieczne przechadzki, tańce, widowiska, uczęszczanie do szynkowni. U wszystkich chrześcijańskich narodów nadużycia te były niegdyś zabronione przez władzę cywilną, jako wprost przeciwne święceniu Niedzieli. Z mnóstwa praw przywiedziemy tu postanowienie Leona V Cesarza, wydane w roku 469 po narodzeniu Chrystusa Pana.

„Zakazujemy, mówi ten pobożny Monarcha, znieważania przez jakiegokolwiek zabawy dnia poświęconego majestatowi Boskiemu; zakazujemy, aby nie gwałcono Niedzieli przez exekucyje, przez procesa, niech umilknie nieprzyjemny głos woźnych, niech strony w sprawie będące odetchną swobodnie, niech mogą się widzieć bez obawy; niech umysły żadnemi obcemi nie zajmują się myślami. Aby zaś święte odpocznienie nie wyradzało się w gnuśność, zakazujemy wszelkiego rodzaju niebezpiecznych zabaw. Niechaj ani teatru, ani place igrzysk, ani widowiska zwierząt, najmniejszej nie zajmują dnia tego części; a gdyby je miano wyprawiać w rocznicę urodzin naszych, chcemy, aby je odkładano. Za pogwałcenie tego świętego prawa, wojskowi na utratę stopnia, a inni na utratę majątku skazani będą.“¹⁾ Te postanowienia do zachowania tak łatwe, a których doświadczenie tegoczesne nadzwyczaj wymownie głęboką okazuje mądrość i potrzebę społeczeńską, są jeszcze po większej części zachowywane w krajach katolickich, co mówię! w krajach protestanckich, jako to: w Anglii, a szczególnie w Szkocyi.

6^o *Zbicie pozorów do pracy w Niedzielę.* — Naruszanie Niedzieli przez pracę oprócz tego, że jest bardzo ciężkim grzechem, jest jeszcze nieszczęściem i dla pracujących i dla społeczeństwa. Naprzód, jest-to grzech, jest-to zbrodnia obrażająca majestat Boski, stokroć zakazana przez najwyższego Prawodawcę pod najcięższemi karami.²⁾ Gdy nie można powiedzieć, aby wolno bezkar-

¹⁾ Amissionem militae praescriptionemque patrimonii sustinebit, si quis unquam hoc die festo spectaculis interesset, aut cujuscumque judicis apparitor, praetextu negotii publici vel privati, hac quae lege statuta sunt credidit temeranda. Bar. A. u. n. a. u. 469.

²⁾ Exod. XVI, 23; XX, 8; VIII, 2; XII, 31; XIV, 17; XXXIV, 21; Levit. XIX, 3; XV, 25; XXII 3; Num. XV, 32; XXVIII, 9; Deuter. V, 12; Isai. LVI, 2; IV, 58. 13; LXVI, 25; Jerem. XVI, 21, 27; Ezech. XX, 12; XXII, 8; II, Esdr. XIII, 16; 22; Matth. XII, 10, I, Cor. XV, 2; Hebr. IV, 4, 10, etc., etc.

nie żartować z Boga; to trzeba przyznać, że zuchwale gwałcenie tego prawa zasadniczego jest zawsze otwartem źródłem klęsk i kar tak dla osób pojedynczych, jak i dla narodów.

Zgubnym jest dla osób pojedynczych. Rzemieślnicy i wyrobnicy z wyrobnicami pracujący w dniu poświęcone Bogu, pospolicie wymawiają się tém, że robotę koniecznie muszą kończyć w Niedzielę; że inaczej straciliby miejsce, że zresztą skończyć ją przyrzekli. Czeże to są pozory! Naprzód, prawo Boskie wyższem jest nad te wszystkie powody; potem było by to nie mieć ufności w Bogu i ubliżać jego dobroci, utrzymywać, że On dopuści niedostatek na jego, kto wiernie dochowuje jego prawa. Przywiedźcie mi choć jeden przykład, aby wyrobnik lub wyrobnica, umarł z głodu, lub pozbawiony został pracy dla tego, że nie chciał pracować w Niedzielę! Pamiętajcie o tém dobrze, że ci, co pracują w Niedzielę, nie są ani szczęśliwsi, ani bogatszymi przy końcu roku; owszem dzieje się z nimi nieraz przeciwnie: bo Bóg nie błogosławi zakazanej przez siebie pracy. A przytém, nie jest-że on Panem dóbr waszych i waszego życia? Czyż on nie ma na swe rozkazy ognia, gradu, mrozu, deszczów i upałów dla zniszczenia w zarodzie, lub pozbawienia was dojrzałych już i zebranych z naruszeniem jego zakazu plonów? A zdrowie wasze czyż nie w jego ręku? Czyż nie w jego mocy zesłać na was chorobę, któraby daleko więcej was kosztowała, aniżeli wynosi zarobek niedzielny? Wreszcie, wstrząśnienia polityczne, które niszczą zaufanie, milijony rąk skazują na świętowanie przez miesiące i lata, nie są także środkiem na jego rozkazy dla ukarania was straszliwie za świętokradzką poniewierkę jego prawa? Raz jeszcze powtarzam, że nie można żartować z Boga bezkarnie.

Lecz nie koniec na tém: naruszanie Niedzieli obraca się zupełnie na korzyść egoizmu i nierządów, tak, że nałogowe oddawanie się pracy w Niedzielę, staje się nasieniem nieprawości i kartką do szpitala. Biedni rzemieślnicy, co przez cały tydzień jak maszyny przy zabójczych pracujecie warsztatach! i wy robotnicy nieszczęśliwi, którzy znosicie ciężar i upał dnia! sądzicie, że jednym więcej dniem pracy dorobicie się majątku, i polepszyacie wasze położenie? Wy jesteście ofiarą okrutnego błędu. Naprzód rzemieślnik i wyrobnik pracujący w Niedzielę, nie pracuje w Poniedziałek, i otóż już raz zawiedziona nadzieja; — powtóre, obraca on na nierządy część tygodniowego swego zarobku; — potrzebie, zużywa swe siły przez zbytek, a czyniąc się niezdolnym przed-

wcześnie do pracy, idzie, młody starzec, kończyć życie do szpitala, a jego żona i dzieci, okryte łachmanami, zostają na łasce publicznego miłosierdzia, dopóki filantropija, znudzona spoczynkiem ich na drodze, nie każe ich zamknąć w zakładzie żebraczy: wszak to także tegoczesna historyja. Rzemieślnicy! najemnicy! nie ludźcie się, dobre prowadzenie się tylko, zapewnić wam może byt na podeszłe dni wasze; ale bez Religii nie będziecie w stanie dobrze postępować, bo bez Religii nie będziecie mieli siły do poskramiania namiętności waszych i opierania się potokowi złych przykładów. Religii znowu nie będziecie mieli bez oświecenia i bez praktyk pobożnych; oświecenia zaś i praktyk pobożnych nie nabędziecie nigdy, jeżeli nie będziecie święcili Niedzieli: to dla rzemieślników i wyrobników.

Co do wyrobnic, i dla tych niemniej zgubnemi są prace niedzielne. Bez religijnego hamulca, młode kobiety udają się za właściwą sobie skłonnością; ponieważ lubią ubiory i wystawność, wkrótce mały zarobek dzienny staje się dla nich niedostatecznym; a wtedy... następuje frymarczenie niewinnością. Więcej, nic nie powiem. Spójrzycie na publiczne obyczaje: rejestra kryminalne i statystyka dzieciobójstwa, wskażą wam resztę.

Może powiecie, że potraficie pracować w Niedzielę i w inne dni bez zaszkodzenia sobie? Nie, to być nie może, a to z przytoczonych już powodów. Zresztą, choćby i tak było; to nie potrwa długo: bez użycia potrzebnego wypoczynku, ciągła praca wyczerpie wkrótce wasze siły. Co większa, ta ciągła praca nic wam nie przyniesie, bo chociaż się wam zdaje, iż dobrze umiecie rachować; to jednak ów człowiek bogaty, na którego wy pracujecie, umie rachować lepiej. On jest panem: nie widzicież, że wam zmniejsza płacę, tak, iż za siedm dni pracy, daje wam tyle tylko, ileby musiał dać za sześć, gdybyście tylko sześć dni pracowali. Wynika z prawa natury, abyście tyle zarobili codziennie, iżbyście mogli wyżyć z rodziną: inaczej nie oddalibyście bogatym ani rąk, ani sił waszych. I jakże, od chwili jak zaczęto pracować w Niedzielę, znacież wy wielu robotników, którzy się dorobili majątku z tego przyrostu pracy.

Naruszanie więc przez pracę Niedzieli, godzi zupełnie na zgubę rzemieślników i wyrobników, już przez to, że się wycieńczają przedwcześnie pracą, zbyt przedłużoną, już przez to, że przez nadużycia, jakim się oddają ludzie bez hamulca religijnego, niszczą się przedwcześnie. A wy bogaci, którzy przez chciwość waszą

prowadzicie drugih do naruszania Boskiego prawa! czyż nie lekacie się wcale téj massy robotników bez wiary i bez obyczajów? Mniemacież, że możecie spokojnie zasypiać wtedy, kiedy namiętności ludu, podniesione waszemi zbytkami, rozdrażnione twarde obchodzeniem się waszém, rozkielznane waszą zuchwałą pogardą Boskiego prawa, patrzą z rozjątzeniem na powiększający się nagłe wasz majątek obłany ich znojem, i zazdroszczą wam tego szczęścia, i pragną go zażyć także. Nie widzicież już pojawów, tego głębokiego i nieuleczonego rozdrażnienia, w owych sprzysiężeniach i wybuchach, które siła może wprowadzić na chwilę uśmierzyć, ale wznowieniu się ich daleko groźniejszemu i niebezpieczniejszemu przeszkodzić sama przez się nie zdoła? (we Francyi.)

Praca w Niedzielę wstrząsa społeczeństwem i plami je. — Ona niém wstrząsa. — Bez niedzielnego wypoczynku, który zawieszając prace materyjalne, daje człowiekowi czas i wkłada nań obowiązek zajęcia się pracą moralną, wszelkie ulepszenia społeczne są niepodobnemi. Dla czego? Bo choroba społeczeństwa leży w duszy, a na duszne słabości ma lekarstwa tylko Chrystyjanizm. Ale bez spoczynku niedzielnego, Chrystyjanizm nie znajduje ani czasu, ani miejsca, aby mógł przemówić do społeczeństwa. Wiecie zaś, co to jest lud, do którego głos Chrystyjanizmu nie dochodzi. Jest-to lud bez religijnego hamulca, niewolnik własnych namiętności; lud w stanie ciągłego rozdrażnienia, lud niespokojny, zawsze gotów do krwawych zamachów i do anarchii. Wypadki społeczne uwalniają nas od rozszerzania się w téj materji.

Praca w Niedzielę społeczeństwo plami. — Spoczynek niedzielny, który jest konieczny do umoralnienia człowieka, a ztąd i do zapewnienia bytu społeczeństwu, jest jeszcze niezbędnym i ze względu na sławę narodową. Wiecie to dobrze, że wiele plam odbiło się na czołe naszej ojczyzny (Francyi.) Większa ich część, jako to: niesprawiedliwości, słabości, i niezgody domowe, jest jój spólna z innemi narodami; ale jedna jest jój plamą wyłączną: plamą tą, jest gorszące znieważanie Niedzieli. Wiedziecie o tém, że gwałcenie tego świętego prawa spoczynku tygodniowego, tak dawnego jak świat, i tak święcie zachowywanego po wszystkich miejscach pod słońcem, stawia nas (Francuzów) na najniższym szczeblu w szacunku publicznym. W Europie odsuwa ono nas od narodów ucywilizowanych: a w Afryce, barbarzyńcy porównują nas ze psami. Przeciwno przeważnej konieczności zmazania téj

bańby i ugruntowania społeczeństwa na właściwych podstawach, czém-że się zastawiacie? Oto potrzebą handlu i przemysłu? Za całą odpowiedź powiem wam tylko: Spójrzyjcie na Angliję! Czyliż dla tego, że Anglija zachowuje ściśle święte prawo odpoczynku, handel jój jest mniej kwitnącym jak nasz? czyliż dla tego jój przemysł jest mniej posuniętym, lub mniej pomyślnym jak nasz? Oby więc społeczeństwo zwróciło dobrze na to uwagę: gdyż tu jest zadanie życia albo śmierci. Nie masz społeczeństwa bez Religii; nie masz Religii dla trzech czwartych części ludzi bez święcenia Niedzieli. Rzeczą więc jest niezawodną, że trzecie przykazanie Boskie jest podstawą społeczeńskiej budowy, jest zabezpieczeniem możnych a dobrodziejstwem dla ubogich.

7^o *Powody usprawiedliwiające pracę w Niedzielę.* — Bóg jako dobry Ojciec domagający się posłuszeństwa od nas swych dzieci, bardziej dla naszego, niż dla swego dobra, zwalnia nas od swego prawa, ilekroć słuszne za tém przemawiają powody. Okoliczności, które usprawiedliwiają oddających się w Niedziele i Święta służebnym pracom są następujące:

a) *Dyspensa* Ojca Świętego w całym Kościele. Tym sposobem, dzisiaj we Francyi dozwoloném jest pracować w dni świąteczne zniesione Konkordatem, chociaż Papież pragnie, aby się w nie odbywało nabożeństwo jak dawniej. Można także pracować za dyspensą Biskupa swojej dycezyi, równie jak w niektórych szczególnych przypadkach za pozwoleniem Proboszcza własnej parafii. Prosić należy o dyspensę, gdy zachodzi wątpliwość, czy inne powody do pracowania w Niedzielę są dostatecznymi lub nie. I tak, jeżeli w czasie żniw, winobrania, sianokosów, zbierania lnu i konopi jest wątpliwość, czy zachodzi konieczność pracy, to jest, czy jest istotne niebezpieczeństwo popsucia się, lub zniszczenia przez deszcze płodów ziemskich; w takim razie Proboszcz może dać pozwolenie do zajęcia się zbiorem tych płodów.

b) *Zwyczaj.* Oto prawidło w tym względzie: Można iść za powszechnym zwyczajem miejsca, w którym kto zostaje, jeżeli Biskup i Proboszcz o nim wiedzą, a jednak nie sprzeciwiają się mu. Wszakże trzeba, aby ten zwyczaj był jawny, i aby osoby cnotliwe szły za nim także. I tak, mówiąc ogólnie, wolno jest w Niedzielę i Święta kazać gotować potrawy, choćby w większej jak potrzeba ilości; przyrządzać rzeczy potrzebne do uczty, choćby nawet do wystawnej; zajmować się ochędóstwem około ciała i domu; doglądać bydła, owiec.

Piekarze, rzeźnicy i cukiernicy mogą także w tych dniach sprzedawać chleb, mięso i ciastka. Podobnie zwyczaj zdaje się upoważniać w ogólności golarzy do golenia w Niedzielę po miastach i wsiach: bo mała zachodzi różnica pomiędzy zatrudnieniem ich, a zatrudnieniem fryzjerskiem, które z pewnością jest pozwolone. ¹⁾

c) *Pobożność*. I tak, wolno jest przyozdabiać kościoły i ubierać ołtarze w dzień uroczystości, gdy tego nie można było zrobić w dzień powszedni. Ale nie upoważnia ona do robienia kwiatów do kościoła: to bowiem jest pracą służebną, którą widocznie na inny dzień odłożyć można.

d) *Konieczność*. Konieczność zachodzi wtenczas, gdy nie można zaniechać jakiej służebnej pracy bez narażenia na znaczną szkodę, albo wielką niedogodność samego siebie, lub drugih. Wolno więc pracować wypalającym wapno, cegłę, szkło i tym wszystkim, którzy rozpoczętą roboty nie mogą przerwać bez wyrządzenia sobie wielkiej szkody. Krawcy mogą robić suknie do ślubu, lub żałobne, lub też dla osób wyjeżdżających, a wyjazdu swego nie mogących odłożyć bez wielkiej dla siebie niedogodności, lub w końcu dla biednych, nie mających odziać się w co innego: wszakże tém wszystkiém wolno się zajmować wtenczas tylko, kiedy tego zrobić nie można poprzednio. Konieczność wymawia także: majtków, przewoźników, posłańców, gońców, których służba nie może być przerwana bez znacznej niedogodności. Wymawia ona wreszcie, żony, dzieci i służących, zmuszonych do pracy od swych mężów, rodziców i panów, jeśli im się oprzeć nie mogą bez wielkiego narażenia się.

Co do osób zależących od innych, które tak pracować muszą przez cały tydzień, iż im pozostaje rzeczywiście tylko Niedziela do naprawy ubogiej odzieży, te mogą zatrudnić się tém przez parę godzin, byleby były na nabożeństwie, uzyskały na to pozwolenie od swego pasterza, i czyniły to bez zgorszenia. Podobnie rzecz się ma co do ubogich, którym zbywa na rzeczach do życia niezbędnych, tak dla nich jak i ich rodzin.

Jeżeli Chrześcijanin zmuszony jest pracować w Niedzielę; czynić to powinien z żalem tylko, i jak można przez czas najkrótszy. I tak zbyt mało, bo jeden tylko w tygodniu poświęcamy

¹⁾ Théologie morale, t. I, p. 253-4.

dzień na tę wielką i jedyną sprawę, dla której żyjemy na tej ziemi. Na cóż nam się przyda, choćbyśmy świat cały zyskali; jeśli duszę utracimy? Nadto, każdy dobrze o tém pamiętać powinien, że choć ma pozwolenie zatrudniać się pracą służebną; nie jest jednak przez to uwolnionym od słuchania Mszy Świętej. Wielkim byłoby to błędem, uważać za wyjętych od tego obowiązku w ogóle tych, którym w razie koniecznej potrzeby wolno jest w Niedzielę i Święta, zajmować się w polu w czasie żniw, wino-brania lub sianokosów. ¹⁾

8^o *Co nakazuje trzecie Przykazanie.* Po zakazaniu wszelkich zatrudnień sprzeciwiających się święceniu Niedzieli, trzecie Przykazanie przepisuje inne znowu zatrudnienia, którym się w ten dzień oddawać powinniśmy. Zanim mówić będziemy o czynie najznakomitszym, który nam Kościół nakazuje w tym dniu pod karą ciężkiego grzechu; dobrze jest przypomnieć, że słuchanie słowa Bożego, uważne i pobożne znajdowanie się na katechizmach, ²⁾ przyjmowanie Sakramentów świętych, czytanie książek religijnych, odwiedzanie Najświętszego Sakramentu, nauczanie nieumiejętnych, pocieszanie ubogich i chorych; słowem, wykonywanie podług stanu i powołania, uczynków miłosiernych tak co do duszy, jak i co do ciała, — że to wszystko, powinno być przedmiotem naszego zajęcia się w dni świąteczne, które są właśnie na to postanowione. Tak postępowali pierwsi Chrześcijanie, ojcowie i wzór nasz co do wiary. Czytamy w historii, i zobaczymy to w trzeciej części tego Dzieła, że w tych świętych dniach słuchali oni pilnie i z zapalem nauk Apostolskich, przystępowali do Przenajświętszego Sakramentu, rozdawali ubogim jagnuźnę, i modlili się gorąco tak za siebie jak i za cały Kościół. Czyż nie temu samemu i my służymy Bogu?

Jeżeli dusza święcić powinna Niedzielę; nie przystałoby, aby i ciało miało udział w uroczystości? W krajach chrześcijańskich starają się zamiatać ulicę w sobotę wieczór, a to raz, aby się tém nie zajmować w Niedzielę; drugi raz, aby wszystko, znajdując się w stanie ujmującej czystości, okazywało uszanowanie dla dnia świętego. Również w sobotę, zaopatrują się, o ile tylko można

¹⁾ *Théologie morale*, t. I, p. 256.

²⁾ Grzesząc ciężko ci, co nie będąc oświeconemi w nauce chrześcijańskiej i nie mając nikogo, co by ich tego uczył, nie bywają, choć mogą, na nankach.

we wszystko, czego potrzeba na Niedzielę; czyszczą także sprzęty i naczynia kuchenne, zawsze z powodów wyżej wzmiankowanych. Wreszcie, każdy ubiera się w najpiękniejsze suknie, nie przez próżność, lecz dla uczczenia niebieskiego Ojca, a to przez złożenie mu także hołdu wdzięczności za wszystko cokolwiek ma. — Ludzie światowi zachowują swe stroje i bogate ubiory dla świata i próżności, którym hołdują na swych balach, widowiskach i uroczystościach; Chrześcijanin zaś to samo czyni dla Boga: za kimże jest słuszość? Tak postępował sławny kanclerz Anglii Tomasz Morus. W więzieniu, dokąd go zaprowadziła miłość wiary, nie omieszkował on nigdy ubierać się w Niedzielę w swoje najlepsze suknie; a gdy go o przyczynę tego pytano, odpowiadał: „Tym sposobem obchodzę uroczyscie święta: ubieram się w moje najpiękniejsze suknie dla uczczenia Boga, który jest wszędzie, a nie dla ludzkiego oka, które mnie nie widzi.“ — Jest jeszcze jeden bardzo piękny zwyczaj, to jest, zwyczaj zbierania się krewnych w tym dniu przy jednym stole, i pożywania wspólnie uczty niewinnej i skromnej.

Lecz z pomiędzy tych wszystkich uczynków pobożności, jeden tylko nakazany jest pod karą grzechu śmiertelnego, a tym jest znajdowanie się na Mszy Świętej. Błogosławiony niech będzie Kościół, który nam dał to przykazanie! Nigdy on nie okazał się czulszą i troskliwszą dla nas matką. I w rzeczy samej, Msza Święta będąc najwznioślejszym czynem Religii, jest zarazem najwłaściwszym środkiem do czczenia Boga, do dziękowania Mu, do wyjednania nam jego błogosławieństw, i uświęcania nas.¹⁾

Cóż mamy powiedzieć o tej najświętszej Ofierze! Choćbyśmy nawet mówili językiem Aniołów; to i tak nie zdołalibyśmy wyrazić godnie zacności tego najwznioślejszego czynu. Wszystko, co tu wyrzec można, zawiera się w tém, że Msza jest dalszym ciągiem Ofiary na Krzyżu. Dość powiedzieć, że tu jest ten sam Kapłan, i taż sama Ofiara. Dla tego też, wszelka cześć, jaką kiedykolwiek oddawali Bogu Aniołowie przez swe hołdy, a ludzie przez swoje cnoty, umartwienia, męczeństwa, i inne uczynki święte, nie mogła mu przynieść tyle chwały; ile przynosi jedna Msza Ofiara. Przyczyna tego jest jasna: wszelka bowiem cześć od stwo-

¹⁾ O korzyści ze Mszy dla społeczeństwa, będzie mowa w trzeciej części tego Dzieła.

rzeń, jest ograniczoną; gdy tymczasem część idąca od ofiary naszych ołtarzy, ponieważ idzie od osoby Boskiej, jest nieskończoną. Ofiara więc Mszy Świętej jest dziełem najświętszém, prawdziwie Boskiem, ¹⁾ i Bogu najmiłszém, — dziełem, które najskuteczniej gniew jego rozbraja, najstraszniejsze mocy piekielnej zadaje ciosy, najobfitsze dla człowieka, pielgrzyma téj ziemi, wyjednywa łaski, największą dla dusz w Czyscu będących zapewnia ulgę, — wreszcie, jest to dzieło, do którego jest przywiązane zbawienie całego świata. Mszy-to, jak mówi jeden z Ojców Kościoła, winna ziemia swoje zachowanie; bez niej dawnoby ją już grzechy ludzkie zgubiły. ²⁾

Krew-to Boskiego Baranka, od samego początku świata przeznaczonemu na ofiarę, dzień i noc płynąca wielkimi strumieniami na naszych ołtarzach, we wszystkich częściach kuli ziemskiej, jak płynęła na górze Kalwaryi, woła ciągle o litość i wyjednywa ją! Co mówię! ona nie tylko wstrzymuje pioruny nad naszymi głowami, ale i najobfitsze ściąga na nas błogosławieństwa. Jedna Msza tyleż przynosi Bogu chwały, a ludziom zbawienia, co i Ofiara krzyżowa. ³⁾ Aby zaś odnieść korzyść z ofiary Mszy Świętej, oraz zadosyć uczynić Przykazaniu kościelnemu tyczącemu się téj ofiary, następujące wypełnić potrzeba warunki: trzeba jęj słuchać z uszanowaniem, — z uwagą, — pobożnie — i całęj.

Trzeba słuchać Mszy Świętej *z uszanowaniem*. — Aniołowie otaczający ołtarz podczas téj strasznej Ofiary, upadają na twarz, zasłaniając ją sobie skrzydłami. Zbliżać się więc i my do tych świętych tajemnic powinniśmy z przyzwoitą przynajmniej skromnością, i zupełném skupieniem ducha. Nie zachowuje się zaś w czasie Mszy Świętej z należytem uszanowaniem ten, kto przybiera taką postawę, jaka porządnemu nawet nie przystoi towarzystwu, — kto przybywa do kościoła ubrany mniej skromnie, — kto się ogląda w tę i ową stronę, — kto się posuwa do śmiechów i rozmów, — kto w czasie właściwym nie przyklęka. — Słowem, kto wchodzi do kościoła, zachowuje się w nim, i wychodzi z nie-

¹⁾ Concil. Trid. Sess. XXIII.

²⁾ Tim. Hierosol. Orat. de Proph.

³⁾ In qualibet missa invenitur omnis fructus, quem Christus operatus est in cruce. Quidquid est effectus dominicae passionis, est effectus hujus sacrificii, D. Thom. in cap. VI Isaie lect. 6.

go, tak, jakby tam nie było Boga. O! jakże godni są nagany ci Chrześcijanie, których powierzchowność i zachowanie się podczas najświętszej Ofiary nasuwa wątpliwość, czy mają wiarę, lub nie; czy przychodzą oddawać pokłon Bogu, lub się natrzasać z tych, którzy go oddają. Jeżeli Jezus Chrystus z takim oburzeniem wyganiał z Jerozolimskiego kościoła tych, co go znieważali; jakimże okiem musi On patrzeć na tych, i jak postąpi sobie kiedyś z tymi, co przychodzą znieważać przybytek tysięcy razy świętszy?

Pewien młodzieniec z dworu Alexandra Wielkiego, usługiwał w czasie ofiary, którą monarcha ten składał. Gdy z kadzielnicy, którą trzymał, wypadł mu zarzający się węgiel na ramię; on pale nie jego zniósł tak spokojnie, iż ani węgla nie zrzucił, ani jednego słowa uzalenia nie wymówił. Obawiał się on, aby najmniejsze poruszenie nie zamięszało porządku przy ofierze, i nie obraziło Aleksandra. — Zdarzenie to, przywiedzione przez Świętego Ambrożego, powinnyby zawstydzić wielu Chrześcijan, co tak mało mają uszanowania dla Jezusa Chrystusa w Jego świątyni, nawet podczas Najświętszej Ofiary.

Trzeba słuchać Mszy Świętej z *uwagą*. Nie dosyć jest być obecnym na Mszy Świętej ciałem; ale trzeba znajdować się na niej z zamiarem słuchania jęj, — a słuchania z *uwagą*. — Nie dopełnia ten przykazania, kto przybywa do kościoła w tym tylko celu, aby go obejrzeć, aby tam zaczekał na swego przyjaciela, aby zobaczyć tę lub ową osobę; kto przybywa gwałtem do tego zmuszony. Mówimy *gwałtem*, dziecię bowiem, któreby słuchało Mszy Świętej z obawy ojca, matki, lub przełożonego, byleby słuchało jęj z *uwagą*; czyniłoby zadosyć przykazaniu, chociażby grzeszyło swym złem usposobieniem. Wszakże, nie zachodzi konieczna potrzeba intencji dopełnienia przykazania: aby zadosyć uczynić przykazaniu słuchania Mszy Świętej, dosyć jest słuchać jęj rzeczywiście. ¹⁾

Oprócz intencji słuchania Mszy Świętej, trzeba zwracać uwagę na to, co się dzieje na ołtarzu. Roztargnienia, które się sprzeciwiają uwadze, są już dobrowolne, już niedobrowolne. Myśleć w czasie Mszy o rzeczach obcych, o interesach, o zabawach, rozrywkach, — lub drzymać, rozmawiać, oglądać się, postrzegać się w tém, a nie zacząć modlić się: oto jest roztargnienie dobrowol-

¹⁾ Théologie morale, t. I, p. 242.

ne, oto brak potrzebnej uwagi. Roztargnienie takie jest grzechem i jeżeli trwa przez znaczny czas, nie pozwala zadosyć uczynić przykazaniu. Kto się go dopuścił, ten, jeżeli może, powinien słuchać drugiej Mszy. Dopuszczać się dobrowolnego roztargnienia w czasie Mszy Świętej, — zaprzatać swój umysł próżnemi myślami, jest-to naśladować owych pogańskich żołnierzy, co się bawili u stóp Krzyża, na którym umierał dla ich zbawienia Przedwieczny Syn Boga. — Roztargnienia niedobrowolne są te, których doznajemy mimo chęci naszej, i które oddalamy, skoro się spostrzeżemy. Takie roztargnienia nie są grzechem; mimo to jednak starać się potrzeba, aby ich było jak najmniej. Aby ich uniknąć, trzeba sobie w kościele takie wybierać miejsce, któreby ich jak najmniej nastręczało, — trzeba postępować w modlitwach za Kapłanem, lub łączyć się z nim przynajmniej intencją, i odmawiać Różaniec, kiedy kto czytać nie umie. Drugim środkiem do uniknienia roztargnień podczas nabożeństwa, jest przybywać na nie z należytem skupieniem, a zatrudnieniom światowym na progu świątyni powiedzieć ze Świętym Bernardem: „Myśli obce, myśli o interesach, myśli o zabawach, zostańcie za drzwiami.“

Trzeba słuchać Mszy Świętej *nabożnie*. — Słuchać Mszy Świętej w chęci wyjścia z niej lepszym, w zamiarze uczczenia Boga, z miłością i uszanowaniem ku Chrystusowi Panu, z żądzą ofiarowania się z nim na ołtarzu, oraz z postanowieniem rządzenia się jego duchem i jego zasadami: jest-to słuchać jęj nabożnie. — Jakżeż usposobienie to, o które powinniśmy i sami starać się usilnie, i Boga prosić gorąco, jest rzadkiem! Iluż-to przychodzi na Mszę bez celu, bez pobożnej intencji, dla zwyczaju tylko, i z nałogu! Mamyż się dziwić, jeżeli tacy, jak weszli tak i wychodzą złymi Chrześcijanami? Ach! nie bylibyśmy podobno tak oziębłymi; gdybyśmy zwracali uwagę naszą i na wielość potrzeb swoich, tak duchownych jak i doczesnych, i na nieskończoną dobroć Chrystusa Pana, który ofiarując się za nas, te rozczulające ku nam zwraca słowa: *Cóż chcecie, abym wam uczynił?* Czyż ten, który nas umiłowal aż do przelania za nas krwi swojej, może nam czego odmówić?

Trzeba słuchać Mszy Świętej *całej*. — Grzeszymy zawsze, ilekroć przychodzimy z własnej winy po jęj zaczęciu. „Ale Msza jest zbyt długa, rzekła raz pewna osoba w obecności Biskupa Amijęńskiego, Księdza de La Motte.“ — „Powiedz raczej, odpowiedział świętobliwy Pasterz, że pobożność twoja zbyt jest krótka,“ —

Hańba dla dziecięcia, które się nudzi w towarzystwie ojca! — hańba dla człowieka, który się nudzi w obecności Boga! — Z siedmiu dni, jednego, a z dwudziesta czterech godzin siódmego dnia dwóch najwięcej godzin domaga się Bóg po was, na znajdowanie się przy świętych tajemnicach: i jestże to za wiele? — Jeżeli opuszczamy bez przyczyny znaczną część Mszy, grzeszymy ciężko; jeżeli opuszczamy część jej małą, popełniamy grzech powszedni.

Ciężki popełnia grzech, kto w Niedziele i Święta uroczyste nie znajduje się na tém, co poprzedza Ewangeliję, i co następuje po Komunii Kapłana, — kto nie jest obecny podczas Konsekracyi i Kommunii, — kto nie słucha części Mszy rozciągającej się od Konsekracyi, aż do Modlitwy Pańskiej odmawianej przez Kapłana. ¹⁾ — Przeciwnie, według zdania wszystkich, powszedni tylko grzech popełnia ten, kto nie jest na samém Ofiarowaniu, lub na Prefacyi, lub też na tej części Mszy, która następuje po Komunii kapłańskiej. ²⁾ Słuchający Mszy powinien się znajdować w kościele, albo w tém miejscu, gdzie się odbywa ta święta Ofiara. Słuchać jej można z za muru, lub z za kolumny wewnątrz kościoła; co większa, słucha jej i ten, kto się znajduje zewnątrz kościoła, jeżeli należy do rzeszy sięgającej aż do jego wnętrza: to zwykle zdarza się w czasie wielkich uroczystości. ³⁾

Od obowiązku słuchania Mszy Świętej uwalnia niemożność fizyczna lub moralna. W przypadku niemożności fizycznej znajdują się chorzy, osłabieni, wracający do zdrowia: w razie wątpliwości, trzeba się poradzić lekarza, lub jakiej innéj rozsądnéj osoby, lub w końcu, prosić Proboszcza o dyspensę. Niemożność moralna zachodzi wtenczas, kiedy kto nie może znajdować się w kościele bez narażenia siebie lub drugich na wielką szkodę lub niedogodność, bądź co do duszy, bądź co do ciała. A tak wolni są od obowiązku słuchania Mszy Świętej w Niedzielę lub Święto: doglądający chorych, — strzegący miasta, domu, lub małych dzieci, których nie można wziąć do kościoła, — pilnujący dobytku, którego nie można zostawić bez niebezpieczeństwa. Jeżeli w kościele są dwie Msze, natenczas jedni z tych powinni słuchać jednéj, a drudzy drugieję; jeżeli zaś jedna tylko bywa Msza, natenczas je-

¹⁾ Billuart, De Relig. dissert. VI, art. 5.

²⁾ Lib. IV, n. 310.

³⁾ Théologie morale, t. I, p. 241.

dni powinni na nią chodzić w jedną niedzielę, a drudzy w drugą. Słuszną też mają wymówkę i ci, którzy z powodu odległości miejsca z wielką tylko trudnością udawać się mogą do kościoła. Wszakże w tym razie trzeba mieć wzgląd na wiek, na położenie osoby, na czas, i na drogę.

Wolni są także od obowiązku słuchania Mszy Świętej: będący w żałobie, przez cały czas, w którym nie wychodzą z domu, podług miejscowego zwyczaju, — konduktorowie pocztowi, niemogący się zatrzymywać, — podróżny, który, gdyby się zatrzymał, straciłby miejsce, lub towarzyszków podróży, od których nie może się odłączyć bez wielkich dla siebie niedogodności, — наконец, służący, żony, dzieci, jeżeli ich panowie, mężowie, rodzice, domagają się koniecznie, aby podczas Mszy zajmowali się pracą, a oni nie mogą się od tego wymówić, bez wywoływania ważnych następstw, jako to: gwałtownych uniesień, bluźnierstw, złorzeczeń, utraty służby, a to bez nadziei znalezienia zaraz i z łatwością drugiego pana, któryby nie wzbraniał wypełniać obowiązków religijnych. Lecz wielki Boże! jakże ciężko za to grzeszą ci, którzy tym sposobem zmuszają podwładnych do takiego znieważania dni świętych! ¹⁾

Kiedy zaś nie można być na Mszy; natenczas w miarę możliwości należy wynagrodzić to stosownemi modlitwami. Nie ma tu prawie potrzeby nadmieniać, że zwyczaj uczęszczania na Msze najpóźniejsze, jest bardzo naganny. Niektórzy z przychodzących tak późno na Mszę, nie mają dobrej intencji; inni Mszę opuszczają zawiódłszy się na godzinie; inni znowu słuchają jęj z bardzo małą pobożnością. Trudno wyrazić, ile to nałogowe opuszczanie Mszy parafijalnej przynosi szkody dla ducha chrześcijańskiego, a mianowicie dla miłości chrześcijańskiej i dla religijnego oświecenia; oraz jak ta łatwość w uwalnianiu się od słuchania Mszy, występna jest w obliczu Boga! Gdyby się raz tylko Msza Święta odprawiała w roku; ach! jakżeby śpieszono na nią. Że się zaś powtarza tak często; czyż dla tego traci swą wartość? Dzieci nowonawróceni po kilka mil robią, aby się znajdować na tej najświętszej Ofierze. O! jakże ta ich żarliwość potępia bezbożną obojętność tylu dawnych Chrześcijan, którzy kilka tylko mając kroków, nie idą na nią. „Droga zła, mówią oni, i czas bardzo przykry.“ Czcze to są wy-

¹⁾ Théologie morale, t. 1, p. 246.

mówki! Gdyby to szło o jaką znaczną summę; biegliby oni i daleko, i gorszą nierównie drogą, i w czasie przykrzejszym.

Najgwałtowniejsze prześladowania nie wstrzymywały nigdy ojców naszych od uczęszczania w dni niedzielne na zgromadzenia religijne. Gdy się tam udawała pewna dziewczica chrześcijańska, imieniem Anyzyja, spostrzegł ją jeden ze straży przybocznej Cezara Dyoklecjana; a uderzony jej skromnością, zaszedł jej drogę i rzekł: „Stój! dokąd idziesz?” — Anyzyja lękając się jakiejś zniewagi, zrobiła na czole znak Krzyża Świętego, a to w celu otrzymania od Boga łaski do oparcia się złemu. Obraził się żołnierz, że mu tylko tym odpowiedziała znakiem na uczynione sobie zapytanie. Pochwycił więc ją ręką, i rzekł z gniewem: „Powiadaj, coś za jedna, i dokąd idziesz?” — „Jestem sługą Jezusa Chrystusa, odpowiedziała, idę tam, gdzie są zgromadzeni jego wyznawcy.” — „Nie dozwolę ci tam iść, odpowiedział żołnierz, zaprowadzę cię, abyś złożyła ofiarę bogom: my dziś oddajemy nasze hołdy słońcu.” — W tejże chwili zdarł z niej zasłonę okrywającą jej oblicze. Broniła się mu Anyzyja; i rzekła: „Pójdź precz, nędzniku, skarże cię Chrystus!” — Żołnierz rozżarty dobył miecza, i utopił go w jej sercu. Padła młoda dziewczica zboczona we krwi, padła męczenniczką za święcenie Niedzieli. A kiedy jej ciało bez życia leżało, dusza uwieńczona chwałą poszła do Nieba oddać pokłon Barankowi, którego Kapłan ofiarował na ziemi.

Otóż przekonaliśmy się, że i to Przykazanie, równie jak inne, jest zupełnie na naszą korzyść. Bez tego dnia modlitwy i odpoczynku, dusza nasza, zajmując się tylko zabiegami i sprawami doczesnemi, wkrótceby zapominała o swym ostatecznym celu, — a nasza miłość, zamiast oczyszczać się, coraz bardziej poniżałaby się, i niezadługo stalibyśmy się podobnymi do pogan.

Czyż nie dowodzą tego ludy, które przestają święcić Niedzieli? Miłość zwrócona jedynie do dóbr doczesnych, staje się niewyczerpaném nieszczęściem źródłem: pycha bowiem, chciwość i rozpusta, stają się jedynem prawidłem dla tych, co o drugiem nie myślą życiu; a trzy te namiętności wstrząsają światem. Niezaprzeczoną jest to więc rzeczą, że święcenie Niedzieli jest równie potrzebném dla pokoju społeczeństwa, jak dla zbawienia pojedynczych ludzi. Jakżeż się przeto nie lękać o przyszłość? jakże nie wylewać gorzkich łez, widząc, że Dzień Pański, dla większej części tych nawet, co się zowią Chrześcijanami, stał się dniem szatanu? Dzień ten święty obrać powinniśmy na służbę Boską, i na

zbawienie naszój duszy; a on jest dniem, w którym bardziej jeszcze obrażamy Boga, i śmiertelne własnej duszy zadajemy rany. Biada nam! Uroczystości niebieskie, przez jakieś świętokradzkie nadużycie, stały się uroczystościami piekła!

M o d l i t w a.

O Boże mój, który jesteś wszystkim miłością! Dziękuję Ci, żeś uwiecznił najświętszą ofiarę Krzyża przez codzienne poświęcanie za nas swego Boskiego Syna na ołtarzach całego świata. Ożyw moję wiarę i pobożność, abym się zawsze po chrześcijańsku znajdował na Mszy Świętój.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *bywać będę na Mszy codziennie, duchownie albo i ciałem.*

N A U K A Lta.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z CHRYSTUSEM PANEM NOWYM ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie czwarte. — Jego znaczenie i rozciągłość. — Nagroda dla tych, co je zachowują. — Kary dla tych, co je naruszają. — Obowiązki dzieci. — Uszanowanie, miłość, posłuszeństwo, pomoc duchowna i doczesna. — Obowiązki rodziców. — Żywienie, nauka, karcenie: szczegół historyczny. — Dobry przykład, czuwanie. — Obowiązki służących, panów i pań. — Obowiązki przełożonych w ogólności. — Korzyść dla społeczeństwa z czwartego Przykazania. — Szczegół historyczny.

Mamy do wypełnienia obowiązki względem Boga, i względem bliźnich, bo jesteśmy w społeczeństwie z Bogiem i z nami podobnymi. Trzy przykazania, któreśmy już wyłożyli, wypisane na pierwszej tablicy Prawa, urządzają obowiązki nasze względem Boga; a wszystkie te obowiązki ściągają się do jednego obowiązku głównego, który jest, kochać Boga nadewszystko. Przedmiotem siedmiu innych wypisanych na drugiej tablicy są obowiązki nasze względem bliźniego; a wszystkie te obowiązki ściągają się

znowu do jednego obowiązku głównego, który jest kochać bliźniego jak siebie samego, dla miłości Boga. A tak, jakkolwiek Przykazania te, mają bezpośrednio za przedmiot miłość bliźniego; celem jednakże ich ostatecznym jest Bóg: gdyż z miłości-to ku Niemu, kochać powinniśmy bliźnich. Dla tego-to i Chrystus Pan powiedział, że Przykazanie miłości Boga i Przykazanie miłości bliźniego są sobie podobne, i obejmują Prawo i Proroków.

Przykazanie czwarte w tych zawiera się słowach: *Czcij Ojca twego, i Matkę swoją, abyś był długowiecznym.* ¹⁾ Jeżeli pierwsza tablica Prawa rozpoczyna się od obowiązków naszych względem Boga, Stwórcy naszego, i źródła wszelkiego ojcostwa; czyż nie słuszną było rzeczą, aby druga tablica, poświęcona obowiązkom naszym względem bliźnich, zaczynała się od naszych rodziców? Udarowani niejako twórczą potęgą samego Boga, są oni sprawcami naszego życia, które jest najpierwszém doczesném dobrem i podstawą wszelkich dóbr innych. ²⁾ Wyrazy te: *Ojciec, Matka*, bardzo rozległe mają znaczenie. ³⁾ Nie odnoszą się one do tych jedynie, co nam dali życie, lecz do wszystkich, którzy miejsce ojca lub matki zastępują, czy-to z powodu władzy, jaką mają nad nami, — czy z przyczyny ich godności, lub pomocy, której od nich potrzebujemy, — czy z przyczyny zaerności ich urzędu, lub wieku. Słowem, przez Ojca i Matkę rozumieją się tu wszelkiego rodzaju przełożeni w Kościele: Ojciec Święty, Biskupi i wszyscy Pastarze; w Państwie: Monarcha, Książęta i wszyscy Urzędnicy; — wreszcie Starcy.

Słowo *czcić* znaczy w ogóle mieć uszanowanie dla kogoś, i cenić sobie wielce to wszystko, co się do niego ściąga. Słusznie użył Bóg, stanowiąc to przykazanie, słowa *czcić*, a nie słowa *kochać*, lub *bać* się, chociaż jesteśmy obowiązani bardzo kochać i bać

¹⁾ Honora patrem tuum et matrem tuam, ut sis longaevus super terram quam Dominus Deus tuus dabit tibi. Exod. XX, 12.

²⁾ Praecepta Decalogi ordinantur ad dilectionem Dei et proximi. Inter proximis autem maxime obligamur parentibus; et ideo immediate post praecepta ordinantia nos in Deum ponitur praeceptum ordinans nos ad parentes, qui sunt particulare principium nostri esse, sicut Deus est universale principium: et sic est quaedam affinitas huius praecepti ad praecepta primae tabulae. D. Th. 2. 2, q. 122, art. 5.

³⁾ In hoc praecepto quod est de honoratione parentum, intelligitur mandari quidquid pertinet ad reddendum debitum cuicumque personae, sicut secundarium includitur in principali. Id. ib.

się rodziców. Nie zawsze czcimy tego, kogo miłujemy, nie zawsze podobnie miłujemy tego, kogo się boimy: przeciwnie, kogo czcimy szczerze, tego kochamy i boimy się zarazem. Cześć zaś ta, którą winni jesteśmy Rodzicom, cztery w sobie zawiera powinności, które dobrze musimy wyłożyć: *uszanowanie, miłość, posłuszeństwo, pomoc*.

1^o Rodziców trzeba *szanować*. — Ojciec i matka zastępują nam miejsce Boga. Oto, podstawa ich godności i przyczyna uszanowania, któreśmy im winni. Uszanowanie to być powinno wewnętrzne i zewnętrzne. Powinno być *wewnętrzne*; to jest, dzieci powinny szanować swych rodziców, zasięgać od nich rady, zgadzać się pokornie z ich wolą, przyjmować uwagi i upomnienia z powolnością i uległością. Grzeszą dzieci ciężko, gdy nie zważają na przestrogi rodziców, a tém bardziej, gdy sobie z nich żartują, albo po ich odebraniu zachowują ponure i złośliwe milczenie — Uszanowanie dla rodziców powinno być *zewnętrzne*; to jest, uszanowanie to powinno się objawiać w czynach, w spojrzeniu, w słowach, w pokorném i uległém postępowaniu; a to jakikolwiek byłby wiek, ubóstwo albo ułomności ojca lub matki.

Tak-to Józef, który, najwyższą po królu miał władzę, i największą odbierał cześć w Egipcie, przyjął swego ojca Jakuba, kiedy ten do niego przybył, z największemi oznakami uszanowania. Tak Salomon, widząc, że idzie do niego matka, powstał, i przywoławszy posadził ją po prawej stronie na swoim tronie. Tak u Persów dzieci nie siadały nigdy w przytomności rodziców. Daryusz, chociaż król, stósował się święcie do tego zwyczaju. Jakże przykłady te potępiają dzieci chrześcijańskie, które grzeszą przeciwko winnemu rodzicom swym uszanowaniu; a to, kiedy nimi pogardzają, kiedy patrzą na nich z ukosa, ruszają ramionami, trzaskają z gniewem drzwiami, kiedy mówią do nich hardo, odpowiadając im zuchwale, podrzeźniają, grożą, oczerniają ich usposobienie, lub odkrywają ich błędy i ułomności. Wielkiem także jest ubliżeniem dla rodziców; kiedy dzieci wytaczają im proces, i rozprawiają się z nimi sądownie.

2^o Rodziców trzeba *kochać*. — Trzeba wyznać, że bardzo musi być zepsute serce człowieka, kiedy aż Bóg wyraźnie musiał przykazywać dzieciom, aby kochały rodziców, i kiedy celem zachęcenia ich do tego, do przykazania swego dodał obietnicę doczesnego szczęścia: natura już bowiem sama włożyła na wszystkie żyjące istoty, na lwy nawet i na tygrysy, powinność kocha-

nia tych, od których odebrały życie; i zwierzęta obowiązkwemu są wierne. Ileż-to boleści, zmartwień, trudów, prac, czuwań, kosztowaliśmy naszych rodziców! Nie im-że-to po Bogu winniśmy wszystko? Wyrodne dzieci: oto jest imię dzieci, które nie kochają rodziców, — które ich zamiast kochać, zasmucają, okazują im obojętność, wstręt i pogardę. Jakżeż mogą chrześcijańskie dzieci, wiedząc o tém, że trzeba kochać i nieprzyjaciół, i być gotowemi do czynienia im dobrze, jakżeż mówię, mogą okazywać tak mało miłości dla tych, bez którychby nie miały bytu, i którzy tyle mają prawa do ich serca, już z powodu usług, które im oddali, — już z powodu dobrodziejstw, któremi ich obsypywać nie przestają!

Lecz, aby miłość dzieci ku rodzicom była chrześcijańską, pochodzić powinna z nadprzyrodzonego źródła; to jest, dzieci powinny rodziców kochać ze względu na Boga, dla Boga, dla tego, że Bóg to nakazuje, — kochać co do duszy i co do ciała, — życzyć im, czynić i starać się dla nich o wszelkie dobra duchowne i doczesne, jakie tylko słusznie zapewnić im mogą. Jakiegokolwiek przeto byłyby wady lub zalety rodziców naszych, nie powinniśmy przedstawiać ich kochać, życzyć im i czynić dobrze. Grzeszą więc dzieci przeciwko miłości synowskiej, kiedy żywią w sercu swoim wstręt i nienawiść dla swoich rodziców, — kiedy im życzą złe, albo cięższą się z ich nieszczęścia, kiedy wyglądają ich śmierci, — lub zasmucają ich bez słusznych powodów.

3^o Dzieci rodziców powinny *słuchać*. — Ten-to jest największy obowiązek podwładnych w ogóle, a w szczególności dzieci. Dzieci winny posłuszeństwo rodzicom przedewszystkiém w tém, co się tyczy dobrych obyczajów, wychowania, zarządu i dobra rodziny. — Posłuszeństwo zaś to, powinno być proste, skore, i stateczne. — *Powinno być proste*, to jest, dzieci nie powinny roztrząsać rodzicielskich poleceń; lecz spieszenie je wykonywać, o ile się nie sprzeciwiają Boskiemu prawu. W takim zaś razie nie tylko nie są obowiązane do posłuszeństwa, lecz nawet grzeszyłyby, gdyby ich słuchały: gdyż Boga raczej niż ludzi słuchać należy. — Posłuszeństwo *powinno być skore*, to jest, zaledwie dzieci usłyszą rozkaz, zaraz go wykonywać powinny. Głos ojca lub matki, jest to jakby głos samego Boga. — *Posłuszeństwo powinno być stateczne*, to jest, posłuszeństwo rozciągać się powinno do wszystkich miejsc, do wszystkich okoliczności (czy to rzecz nakazana podobą się lub nie, czy jest trudna lub łatwa), do każdego wieku aż do

czasu po śmierci rodziców, w którym dzieci wiernie spełnić powinny ostatnią rodziców wolę.

Grzeszą więc przeciwko posłuszeństwu dzieci, gdy zmuszają ojca, lub matkę do powtarzania po kilka razy rozkazów; gdy je wykonywają niedbale, niechętnie, a przez to stają się przyczyną wielu grzechów, jako to: niecierpliwości, gniewu, a nieraz i przekleństw. Grzeszą także przeciwko posłuszeństwu, gdy pomimo nakazu rodziców, opuszczają Mszę Świętą w Niedzielę, nie przystępują do Sakramentu Pokuty, nie bywają na naukach, — gdy pomimo ich zakazu, uczęszczają do osób niebezpiecznych, do domów i towarzystw podejrzanych, — albo gdy porzucają dom rodziców lub nie wykonywają wiernie ich testamentu.

Aby zachęcić się do posłuszeństwa, dzieci powinny mieć przed oczyma przykłady Świętych. Izaak był uległym w pokorze i bez oporu woli ojca, gdy ten chciał go związać i poświęcić Bogu na ofiarę. Józef daleką odbył podróż, a to, aby wypełnił ostatnie rozporządzenie Jokóba, co do przeniesienia jego popiołów do grobów Abrahama i Izaaka. Ale największym wzorem, na który zapatrywać się winniśmy jest sam Zbawiciel. Słowo przedwieczne, przez które wszystko się stało, Syn Boga, był posłusznym dwojgu swoich stworzeń. Ewangelija w trzech wyrazach przedstawia nam historję jego wieku dziecięcego i jego młodości; *był im podległy!* Któżż dziecko, mając ten wzór przed oczyma, odważy się być nieposłusznym?

4^o Dzieci rodzicom powinny *pomagać*. — Czułość synowska nie powinna być bezowocową, ale okazywać się powinna w czynach. Obowiązane więc są dzieci wspomagać swoich rodziców tak w potrzebach doczesnych jak i duchownych. Za szczęśliwe dzieci uważać się powinny; jeżeli mogą oddać choć w części rodzicom to, co od nich pobrały. Rodzice dzieci żywili, okrywali, wychowywali; dzieci więc nawzajem, gdy tego zachodzi potrzeba, rodziców powinny żywić, okrywać, nieść im wszelką ulgę, jakiej wymagać może ich ubóstwo, słabość i starość. Słowem, trzeba, aby dzieci tak postępowały, aby rodzice ich mogli się do nich odezwać tak, jak się odzywała matka do młodego Tobijasza: *Ach! synu mój, światłości oczu naszych, podporo starości naszej, pociecho żywota naszego.*¹⁾ Jakkolwiek obowiązek wspomagania braci i siostr

¹⁾ Ś. Tob. X. — 4.

nie jest tak ścisłym, jak powinność wspomagania rodziców; jednakże z powodu pokrewieństwa jest on ściślejzym jak obowiązek wspierania obcych.

Jeżeli dzieci obowiązane są nieść pomoc rodzicom co do ciała; jakże daleko więcej starać się powinny o zapewnienie im pomocy co do duszy, zwłaszcza w razie słabości! Naprzód obowiązane są modlić się za ojca i matkę; dalej, w miarę jak tego wymagają okoliczności, powinny przypominać im ich obowiązki, ale z wszelkiem uszanowaniem, z roztropnością i miłością jak największą; наконец, w czasie ich choroby, nie powinny niczego zaniedbywać, aby ich przysposobić do dobrej śmierci.

Tak postępowały we wszystkich czasach, tak postępują dziś jeszcze dzieci prawdziwie chrześcijańskie. Opuszczając tysiączne inne tego przykłady, nie możemy nie przytoczyć tu wzorowej żarliwości pewnego cnotliwego Chińczyka.

Siedmdziesięcioletni ten Chrześcijanin, nazwiskiem Piotr Amia, mieszkał sobie w roku 1847 w mieście Singapore. Pewnego dnia jeden z jego współrodaków oznajmił mu, że jego matka, którą przed wielą laty zostawił był w Chinach, będąca już w wieku bardzo podeszłym, a na nieszczęście dotąd jeszcze poganka, zachorowała. Na tę wiadomość dobry syn, czcigodny starzec, gotuje się do podróży, i nie zadługo udaje się w drogę wynoszącą sześćset mil francuzkich. Bóg wynagrodził jego czułość synowską, i jego wiarę. Miał on szczęście zastać matkę jeszcze przy życiu, a korzystając z tego, udzielił jej potrzebnych wiadomości religijnych, ochrzcił, i nie pierwój ją opuścił, aż kiedy jej zamknął oczy, a otworzył Niebo.¹⁾

Grzeszą więc ciężko dzieci, gdy nie starają, aby ich rodzice przyjęli ostatnie Sakramenta. A jednakże, ileż-to dzieci pozwala umierać rodzicom, nie dawszy znać Kapłanowi, albo zbyt późno go zawiadamiając! Okrutna-to miłość, zabójcza-to tkliwość! której następstwem bywa wieczność kary dla rodziców, a może i dla dzieci! Wreszcie, pomoc ta duchowna dla rodziców rozciągać się powinna aż po za grób, to jest, dzieci powinny się za nich modlić, i starać się, aby się za nich modlono po ich śmierci.

W czasie największego swego zepsucia, Augustyn Ś. zawsze był z wielkiem dla swój matki, Ś. Moniki, uszanowaniem.

¹⁾ Annal. n. 124, p. 189.

„W ostatniej chorobie, mówi on sam, zapewniała mię matka, że była zadowolona ze mnie, i ze starań, które około niej podejmowałem. Nazywała mię swoim dobrym synem, i mówiła, że nigdy żadne nie wymknęło mi się słowo, na które mogłaby się skarżyć.“¹⁾ Utraciwszy ją, Augustyn wiele wylał łez, nie mogąc ich wstrzymać, ile razy wspomniał, na jej obchodzenie się tak łagodne, ujmujące i pełne czułości, czułości prawdziwie chrześcijańskiej. Odprawił za nią najświętszą Odkupienia naszego ofiarę, i polecił ją modłom wszystkich wiernych, którzy czytać mieli jego księgę *Wyznań*. Pewien czcigodny Biskup, przed nawróceniem się Augustyna, rzekł Świętej Monice: „Niepodobna, aby matka błagająca Boga wśród tylu łez o zbawienie dla syna, miała patrzeć z boleścią na jego zgubę.“ Można dodać, że właśnie to przywiązanie synowskie Augustyna do swjej czulej i świętej matki, skłoniło Boga do udzielenia mu łaski, któremi wsparty, zerwał swe więzy.

I w rzeczy samej, Przykazanie czwarte obiecuje tym, którzy je zachowują, że długo żyć będą, to jest, obiecuje im *błogosławieństwo doczesne*, czyli długie życie, — *błogosławieństwo duchowne*, czyli łaski szczególne potrzebne do zbawienia, — *błogosławieństwo wieczne*, ponieważ błogosławieństwo rodziców, rozciąga się aż do uproszenia dla nich dobrej śmierci. Tak jest, Bóg przyrzeka nawet nagrody doczesne tym, którzy wiernie zachowują czwarte Przykazanie, i to jest artykułem wiary: pierwszym zaś owocem tej wierności jest długie życie. Cóż słusniejszego, jak, aby ci, co wdzięczni są za jakie dobrodziejstwo, cieszyli się też niem jak najdłużej! Ci więc, co szanują swoich rodziców, i okazują im najczulszą wdzięczność, za dobrodziejstwo życia i światła, które od nich odebrali, mają prawo cieszyć się życiem, aż do sędziwej starości. Lecz, aby to przedłużenie życia było nagrodą, toż życie powinno być szczęśliwem. Ztąd też trzeba uważać, że Bóg nie przyrzeka tu długiego tylko życia, ale także obiecuje pokój, zadowolenie, zdrowie, jako niezbędne warunki do życia szczęśliwego. Pismo Święte nie tylko mówi, *abyś żył przez długi czas*, lecz także, *żebyś się dobrze wiodło na ziemi*.²⁾ Udziela Bóg rzeczywiście tych dóbr tym, których synowskie przywiązanie chce wynagrodzić, inaczej nie byłby ani wiernym, ani stałym w swoich obietnicach.

¹⁾ Confes. lib. IX.

²⁾ V Mojż. V, 16.

Jednakże, czyż się nie trafia często, że ci, którzy prawdziwie synowską ku rodzicom przejęci są czułością, krótkim tylko cieszą się życiem? Na to odpowiadamy, iż jeżeli tak jest rzeczywiście, to: 1° Są to wyjątki, a wyjątki potwierdzają правило. — 2° Bóg zezwala na to, dla tém większego ich dobra. Wzywa ich do siebie pierwój, nim zboczą z drogi pobożności i obowiązku. *Pochwycon jest*, mówi Mędrzec Pański, *aby złość nie odmieniła umysłu jego,* ¹⁾ — albo aby, uwolnieni z więzów ciała, uniknęli nieszczęść i zaburzeń zagrażających światu, — lub też, aby uszli boleści, jaką wywołuje widok nieszczęść i nędzy bliźnich i przyjaciół. Dla tego też nie możemy być bez obawy, kiedy śmierć przedwczesna zabiera ludzi pocziwych. ²⁾ — Lecz, jeżeli Bóg obiecuje nagrody dzieciom zachowującym wdzięczność dla ojca i matki; to znowu ciężkimi grozi karami tym, co dla rodziców są niewdzięcznymi i cierpkimi. Jest napisano: *Ktoby złorzeczył ojcu swemu, albo matce, śmiercią niechaj umrze. — O! jak złą sławę ma, który opuszcza ojca; a przeklęty jest od Boga, który drażni matkę. — Oko, które urąga ojcu i które gardzi rodzeniem matki swojej, niech wyklują krucy od potoków, i niech je wyjedzą orłęta.* ³⁾ Znajdujemy też w Piśmie Świętém, że często gniew Boski, wylewał się na dzieci znieważające ojca lub matkę. I tak, dla pomszczenia się za Dawida na jego synie Absalonie, który zbuntował się przeciwko ojcu, Bóg dopuścił, aby to dziecko wyrodne przeszyte zostało trzema strzałami, i aby za karę swojej zbrodni, nędznie skończyło swe życie.

Cześć więc, którąśmy winni ojcu i matce, zawiera w sobie uszanowanie, miłość, posłuszeństwo, oraz pomoc tak co do ciała, jak i co do duszy: otoż czego się domaga Bóg w czwartém Przykazaniu od dzieci, tak dla ich własnego zbawienia jak i dla szczęścia rodzin. Wszakże niemniej jest słuszném i to, czego się domaga od rodziców. Rodzice nawzajem winni są dzieciom swoim pożywienie, naukę, karcenie, dobry przykład, i czuwanie.

1° Rodzice obowiązani są dzieci swoje *żywić*. — To jest, rodzice powinni się starać o to wszystko, czego dzieci potrzebują tak pod względem doczesnym jak i duchownym. Obowiązek ten rozpoczyna się jeszcze przed narodzeniem dziecięcia. I tak, matka

¹⁾ Mądr. IV, II.

²⁾ Katech. Soboru Trydensc.

³⁾ II Mojż. XXI, 17. III Mojż. XX, 9. Ekklez. III, 18. Przyp. III, 17.

pod karą uchybienia swym obowiązkom, powinna roztropnie oszczędzać swego zdrowia, a to, dla zachowania zdrowia dziecięcia i dla dania mu silnej budowy. Biegać prędko, tańczyć, dźwigać zbyt wielkie ciężary; unosić się gniewem, — albo oddawać się zbyt w jedzeniu i piciu: jest to nieroztropność godna wielkiej nagany. Ojciec, który dopuszcza się okrucieństwa, równie zgubnego dla matki jak i dla dziecięcia, trapi ją, bije, dręczy, grzeszy także ciężko. Słowem, wszystko to, co z winy rodziców, szkodzi znacznie życiu, zdrowiu i wykształceniu się dziecięcia, jest dla nich grzechem śmiertelnym. — Gdy się dziecię narodzi, ojciec i matka chronić je powinni od wszelkiego przypadku, mogącego je narażać na utratę życia, kalectwo, lub ułomność. Zostawiać dziecię samo wśród niebezpieczeństwa wpadnięcia w ogień, w wodę, albo wśród niebezpieczeństwa rozbicia się, lub nakoniec bić je nieostrożnie, jest także ciężkim grzechem. Brać małe dziecię z sobą do łóżka lub pozwalać mu spać z innemi osobami dorosłemi, jest również ze strony ojca i matki nierozsądkiem nader występny.

Ojciec i matka obowiązani są wspólnie każde według swej możności, żywić, odziewać, i kształcić swe dzieci według stanu i powołania: jest-to ustawa samej natury. Wiele rodziców wykracza w tym punkcie bardziej przez zbytek, jak przez niedostatek; to jest, że żywią dzieci zanadto wykwiłtnie, ubierają za bardzo okazale i wytwornie, wynajdują im zabawy, lub pozwalają rozrywek nad ich wiek: tym sposobem obudzają w dzieciach zarozumiałość i próżność, oraz zaszczipiają upodobanie ku temu, co nie odpowiada ich stanowi. Tak postępować, jest-to nie tylko szkodzić swoim dzieciom i sobie, gdyż najczęściej dzieci wychowane nad swój stan, pogardzają rodzicami; ale nadto, jest-to przykładać się do wielu nieszczęść w społeczności.

Oprócz pożywienia, to jest, utrzymywania życia ciała, ojciec i matka winni są jeszcze swym dzieciom życie obywatelskie. Obowiązani oni są zająć się ich przyszłością, i zapewnić im stan odpowiednio do swego położenia i ich skłonności. Grzeszą śmiertelnie jeśli przez życie wystawne, czyli przez niepotrzebne wydatki, stawiają sobie w niemożności dopełniania tego obowiązku, jednego z najważniejszych dla głowy rodziny. *A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, mówi Święty Paweł, zaprzął się wiary i jest gorszy niżli niewierny.*¹⁾

¹⁾ Tymot. V, 8; — Théolog. morale, t. 1. p. 267.

2^o Rodzice obowiązani są dzieciom dawać potrzebną *naukę*. Jeżeli rodzice obowiązani są zaspokajać potrzeby dzieci swoich tak co do życia fizycznego, jak i co do życia obywatelskiego; to tém bardziej zaspokajać powinni te, które się ściągają do ich życia duchownego. Dziecię jest-to depozyt, z którego Bóg domagać się będzie od nich rachunku, krwi za krew. Powinni więc starać się, aby dzieci ich były ochrzczone zaraz po narodzeniu; — powinni uczyć je sami przez się, albo, przez osoby do tego zdolne i cnotliwe; — powinni posyłać je na Katechizm, czyli na naukę; — słowem, powinni wszelkich używać środków, aby dzieci ich poznały i religiję, i obowiązki, jakie też na nie wkłada.

Nie nauczyć ich pierwszych zasad Wiary, a mianowicie: nie nauczyć ich Składu Apostolskiego, Modlitwy Pańskiej, Przykazań Boskich i Kościelnych: tudzież nie dać im potrzebnej nauki o Sakramentach: jest-to dopuszczać się bardzo wielkiego grzechu, jest-te popełniać duchowne zabójstwo, jest-to otwierać źródło bezpraw tak w rodzinie jak i w społeczeństwie. Któż policzy rodziców we wszystkich klassach wykraczających pod tym względem, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, w których tyle doznaje troskliwości wychowanie światowe, a tak jest zaniedbaném wychowanie religijne, — w których rodzice tak zarzucają owe starodawne religijne zwyczaje, jak wspólną modlitwę, czytanie codziennych żywotów Świętych, sprawozdania z Kazań i Katechizmów, nie bacząc, że te zbawienne zwyczaje, tysiąc razy lepiej uczą Religii, jak wszelkie publiczne wykłady.

3^o Rodzice powinni dzieci swoje *karcić*. — Otóż jest obowiązek jeden z najważniejszych, a mimo to wszakże najbardziej podobno przez rodziców zaniedbywany. Jedni go nie dopełniają wcale, drudzy źle dopełniają. Nie dopełniają go ci, którzy pobłażają uchybieniom swoich dzieci, albo upominają je za nadto łagodnie, którzy karzą za rzeczy bardzo małej wagi, a przez szpary patrzą w rzeczach daleko ważniejszych. — Źle zaś dopełniają go ci, którzy upominają z goryczą, niecierpliwością i gniewem. Trzeba sobie to wziąć za ogólne prawidło, aby nie upominać dzieci zaraz po ich wykroczeniu: raz dla tego, aby nie dać się za nadto unieść własnej namiętności, a przez to nie dawać zgorszenia; — drugi raz, aby dzieciom zostawić czas do uspokojenia się, a następnie do przygotowania się do odebrania upomnienia z korzyścią. Najlepiej jest zaczekać, aż się zupełnie uspokoją umysły, a to, aby każdy widział, że powinność i przywiązanie rodzicielskie

jest główną sprężyną do działania. Oby też rodzice nie zapominali nigdy o tém, co spotkało najwyższego Kapłana Helego, za to, że pobił dzieciom! Jeżeli karcenie dzieci ma być chrześcijańskiem i pożytecznem; to powinno być sprawiedliwem, nieugiętym, słodkiem, roztropnem, i uzasadnionem.

Lecz niechaj ojcowie i matki, wystrzegają się pilnie złorzeczyć dzieciom: często bowiem złorzeczenie takie, pociągają za sobą okropne skutki. Pomijając zdarzenie, o którym wzmiankuje Święty Augustyn,¹⁾ i te wszystkie, które podaje historia, przytoczymy tu jedno bardzo świeże. Jeden z naszych Missyjonarzów, w Indyjach, następny z roku 1848 odpowiada wypadek: Pewna Malajska Chrześcijanka, imieniem Anna, utraciwszy męża, jedyną pociechę i sposób utrzymania znajdowała przy jedynym, od niej jakiego czasu żonatym synie. Wkrótce pewien okropny wypadek pozbawił ją i syna i synówęj, tak, iż pozostała tylko z wnuczką, imieniem Joanni. Poświęciła ona wszystko, aby wnuka wychować, i postanowiła przed śmiercią swoją połączyć go węzłem małżeńskim z młodą Chrześcijką imieniem Bastyjanna. Życzenia jej zostały spełnionemi; lecz niestety! Joanni i Bastyjanna zaczęli babce swojej odmawiać wszelkiego szacunku, tych względów, na które i jej wiek i jej dobroć tak zasługiwały. Rozgniewana tém babka, wnuka swego wraz z żoną przyprowadziła do Missyjonarza, i w uniesieniu oboje przeklinać zaczęła. Napróżno Missyjonarz starał się uspokoić zranione jej serce; napróżno przedstawiał jej, że podobne złorzeczenia nigdy nie bywają bez nieszczęścia, i że ona sama jeszcze ubolewać może będzie, że została wysłuchaną. *Niechaj przepadnie jedno i drugie*, rzekła w odpowiedzi: *niech ich Bóg skarże, a dni ich niechaj zakończą się w krótko*. Według słowa Bożego, skutki takich złorzeczeń bywają okropne; to też objawiły się one i tu niezwłocznie.

W kilka miesięcy potem Bastyjanna umarła prawie nagle: Anna zaczęła płakać. Pomimo przykrości, jakie jej wnuk wyrządzał, był on wszakże jedynym, co zaspakajał jej potrzeby; zresztą, i w niej odezwało się serce matki. Zaczęła więc modlić się za to ostatnie dziecko: a nawet udała się do Missyjonarza, i błagała go, aby oddalił od Joanni przekleństwo, które miała nieszczęście przeciw niemu wymówić. Przebaczył Bóg bezwątpienia grzech

¹⁾ O Mieście Bożem, Ks. XXII.

wnukowi i jego babce: mimo to jednak wymierzył im sprawiedliwość na tym świecie. Joanni zapadł w chorobę i umarł świętobliwie. Dnia 16 marca modliłem się w kościele za biednego młodzieńca. Skończył się żałobny obrzęd, a zwłoki Joanni wolnym krokiem wyprowadzano na smętarz. Kiedy rzesza wychodziła z niemi z kościoła; słyszałem łkania i głośne płacze nieszczęśliwej Anny. ¹⁾

4^o Rodzice powinni dawać dzieciom swoim *dobry przykład*. Jak posłuszeństwo wielkim jest obowiązkiem ze strony dzieci; tak dobry przykład, wielkim jest obowiązkiem ze strony rodziców. Namiestnikami Boga będąc w rodzinie, być też oni powinni żywymi jego obrazami. O ile słabość ludzka dozwala, powinni oni tak działać, rozkazywać, upominać i kierować, jak gdyby Bóg sam był na czele rodziny. Wszakże, najświętszym ich jest obowiązkiem dawać dobry przykład do wiernego wykonywania wszystkich obowiązków Religii: ztąd, tak dla własnego zbawienia, jak i dla przykładu dzieci powinni modlić się, bywać na nabożeństwach, uczęszczać do Świętych Sakramentów, — zachowywać dni postu i wstrzemięźliwości, — strzedz się jak najtroskliwiej bluźnierstw, przekleństw, słów nieuczciwych, słowem tego wszystkiego, coby mogło dzieci zgorszyć. Oto, w czém rodzice, pod ciężkim bardzo grzechem, dawać powinni przykład, nie przez jeden dzień, ale przez całe życie. Do tego potrzebna im jest łaska: niechaj więc nie zapominają prosić o nią w modlitwie wspólnej, która jest istotną modliwą rodziny. Niech przez wzgląd na siebie samych, na swoje dzieci, na Kościół i społeczeństwo całe, przywrócą ten święty, ten budujący ojców naszych zwyczaj! Poganie sami dają im w tém przykład. ²⁾

5^o Rodzice powinni nad dziećmi *czuwać*. — Rodzice obowiązani są czuwać nad postępowaniem swych dzieci, to jest, zważać czy dzieci wypełniają obowiązki chrześcijańskie, — do jakich uczęszczają osób, — jakie czytają książki. Baczność ta powinna być ciągłą. Jedna chwila zaśnienia wystarczyła człowiekowi złemu do zasiania kąkolu na roli gospodarza. Jeżeli rodzice uważają, że mogą się wyręczyć kim innym w kształceniu swych dzieci; to powinni wybierać do tego osoby godne ich zaufania. Grzeszą śmier-

¹⁾ Annales, etc. n. 124. p. 191.

²⁾ Annales de la prop. de la Foi n. 123. p. 126.

telnie, jeżeli je powierzają ludziom bez wiary, bez religii, bez obyczajów, — ludziom mogącym zepsuć powierzoną sobie młodzież swemi zasadami, swoim złym przykładem, swoją obojętnością.¹⁾ Rodzice obowiązani są nadto, zapewnić dzieciom sposoby do wejścia w swoje powołanie: powinni im dopomóc do poznania go swojemi radami i modlitwami. Wszakże bardzo ciężkoby grzeszyli; gdyby je zmuszali do wejścia mimowoli w jakiś stan, lub zabraniali im udać się do tego, do którego Bóg je powołuje.

Nakoniec ojcowie i matka powinni *kochać swe dzieci, podług Boga i dla Boga*. — A jeśli tak, niechże je kochają zarówno, nie przenosząc jednych nad drugie. Okazując dzieciom miłość równą prawie, utrzymują pomiędzy niemi pokój i zgodę; kiedy zaś więcej pokazują przywiązania ku jednemu jak ku drugiemu, stają się przyczyną zazdrości pomiędzy niemi, która zwykle bywa źródłem i nieprzejednanej zawiści i wielu innych grzechów. Wiadome są nieszczęsne skutki, jakie spowodowało szczególne przywiązanie Jakóba do Józefa. — Wreszcie, gdy dzieci są chore, rodzice powinni ich doglądać; a gdy choroba jest niebezpieczną, a dzieci już mają poznanie, powinni im zapewnić pomoc religijną: byłoby to ciężkim grzechem, dozwolić im umierać bez Sakramentów.²⁾

W oczach Religii, społeczeństwo jest to tylko jedna wielka rodzina: przełożeni, są jakby rodzice, a podwładni, jakby dzieci. Obowiązki zatem posłuszeństwa są tylko rozszerzeniem obowiązków rodziny. Dla tego-to podwładni obowiązani są, czcić, to jest, szanować, kochać, słuchać, oraz wspierać przełożonych swoich, jakimi są: Biskupi, Kapłani Królowie, Książęta, Urzędnicy, Opiekunowie, Panowie, Starecy: wszystkie te osoby zasługują na uczestnictwo naszej miłości, naszego posłuszeństwa i naszej pracy; ale nie wszyscy w równym stopniu. Czcić powinniśmy Biskupów i Kapłanów, gdyż oni są namiestnikami Jezusa Chrystusa, przeznaczonymi do utrzymywania Religii na ziemi, i zapewnienia ludziom szczęśliwej wieczności.³⁾ — Czcić powinniśmy Królów, Książąt i przełożonych naszych w zarządzie doczesnym: oni bowiem chociaż pośrednio,

¹⁾ Théol. morale, t. I, p. 268.

²⁾ Théol. morale, t. I, p. 269.

³⁾ In tota anima tua time Dominum, et sacerdotes illius sanctifica. In omni virtute tua dilige eum, qui te fecit, et ministros ejus non derelinquas. Henora Dominum ex tota anima tua, et honorifica cacerdotes. Ezech. VII.

wpływają także na zbawienie duszy.¹⁾ — Na końcu idą starcy, którzy są obrazem ojców naszych.

Służący winni są Panom: uszanowanie, posłuszeństwo, a posłuszeństwo święte, usługę i wierność. Grzeszą więc służący, gdy nie dopełniają któregośkolwiek z tych obowiązków. — Panowie i Panie obowiązani są ze swój strony: 1^o Oświecać służących, albo starać się, aby ich oświecano w tajemnicach Wiary, w powinnościach Chrześcijańskich i obowiązkach ich stanu. Powinni więc Panowie, uczyć służących sami, lub posyłać ich na nauki Parafijalne, — powinni zachęcać ich do uczęszczania do Sakramentów Świętych, do modlenia się rano i w wieczór, i dawać im w tém przykład. — 2^o Panowie i Panie obowiązani są pilnować, aby ich służący zachowywali przykazania Boskie i Kościelne. — 3^o Obowiązani są czuwać nad ich postępowaniem. — 4^o Obowiązani są upominać ich w miłości, pomnąc na te słowa, tak prawdziwe a tak często zapominane: *Jeżeli by, aby być służącym, trzeba było być bez wady; mało znalazłoby się panów, którzyby mogli być służącymi.* — 5^o Dostarczać im potrzebnego pożywienia, a nie przeciążać pracą. — 6^o Obowiązani są wypłacać im wiernie zasługi.

Wszystkie te obowiązki wspierają się na tém, że Panowie i Panie zastępują miejsce rodziców dla służących, stósownie do owego czulego wyobrażenia, jakie Wiara chrześcijańska daje nam w wyrazach Świętego Pawła. Wielki ten Apostoł zwracając się do Panów tak mówi: *A wy panowie toż im czyńcie odpuszczając groźby, wiedząc, iż i ich Pan i wasz, jest w Niebiesiech: a nie masz u niego względu na osoby.* Tenże gdzieindziej dodaje: *A jeżeli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzął się wiary, i jest gorszy niżli niewierny.*²⁾ Stósownie do téj zasady Augustyn Święty mówi do Panów, że powinni uważać się jakby za Biskupów w swoich domach, i w tym charakterze czuwać nad postępowaniem służących, oraz zaspokajać ich duchowne po-

¹⁾ Subjecti estote omni humanae creature propter Deum, sive regi quae praecellenti, sive ducibus tanquam ab eo missis, etc. I Petr. II. — Omnis anima potestatibus sublimioribus subdita sit: non est enim potestas nisi a Deo. Itaque qui resistit potestati, Dei ordinationi resistit. Rom. XIII. — Coram cano capite consurge, et honora personam senis, et time Dominum Deum tuum. Levit. XIX. Seniore non increpaveris. II Timoth. V.

²⁾ Efez. VI, 9; I Timoth. V, 8.

trzeby. ¹⁾ Profesorowie, nauczyciele, nauczycielki, przełożeni pensyj, słowem, wszyscy na których ciąży obowiązek kształcenia i wychowywania młodzieży, jako zaszczytzeni zaufaniem rodziców i przyodziani ich władzą, ciągle nad tém pracować powinni, aby ich uczniowie postępowali w pobożności, cnocie, i naukach. Grzeszą ciężko; gdy zostawiają ich samym sobie, nie czuwają nad ich postępowaniem, i nie skłaniają ich do wypełniania obowiązków Religii; gdy nie strzegą ich od tego wszystkiego, co może przynieść uszczerbek ich niewinności lub nadwerżyć zdrowie; gdy pozwalają im czytać książki niebezpieczne, tak pod względem obyczajów, jak i pod względem wiary; gdy wreszcie dają im zły przykład. ²⁾

Co do obowiązków przełożonych w ogólności, są one takie same jak panów i pań, bo wszelki przełożony jest ministrem Boga ku dobremu. Dobrem zaś człowieka, jest jego cel, a celem jego jest jego uświętobliwienie. A przeto wszyscy, co mają władzę nad drugimi, Królowie czy Papieże, mieć przed oczyma powinni głównie chwałę Pana Boga, i zbawienie swych podwładnych. W tym-to jedynie celu Bóg powierzył im część swoją władzy. Mieć więc powinni często przed oczyma, Chrystusa Pana, nowego Adama, ów wzór najdoskonalszy wszystkich przełożonych, który nie przestając na oświecaniu, budowaniu, strofowaniu i strzeżeniu swoich podwładnych, poświęcenie swoje posunął aż do ofiarowania się za nich na śmierć. Ich-to więc jest obowiązkiem, jakakolwiek zresztą byłaby forma rządu, opiekować się interesem każdego,—wymierzać i starać się, aby wymierzano sprawiedliwość,—zostawić podwładnym wolność, to jest, możność czynienia dobrze,—karcie występki,—pilnować, aby szanowano prawa Religii,—bronić wydawania książek bezbożnych lub niemoralnych,—nakońiec dawać przykład wiary i dokładnego zachowywania w życiu wszystkich przykazań Boskich i Kościelnych. Przełożeni, jacykolwiek wy jesteście, duchowni czy docześni! pamiętajcie o tém dobrze, że jesteście postanowieni dla podwładnych, a niepodwładni dla was: wasz czas, wasze światło, wasze zdrowie, wasze trudy, wasze czuwania, do nich należą. Otóż, dla czego w języku chrześcijańskim władza nazywa się ciężarem (*charge*.) Otóż, dla czego

¹⁾ Serm. XCIV, de Sanctis.

²⁾ Théol. morale, t. I. p. 269.

pierwszy ze wszystkich przełożonych, Namiestnik Jezusa Chrystusa, nazywa się pokornie *slugą slug Bożych*.

A teraz, czyż trudno pojąć, jak korzystnem jest dla społeczeństwa czwarte Przykazanie? Uważcie naprzód, że pod imieniem ojca i matki, Bóg zawarł wszystkich przełożonych. Głęboka filozofjo słów Boskich! a więc prawda, że na świecie są tylko rodzice i dzieci, to jest, że wszyscy ludzie składać powinni jedną tylko rodzinę. Czwarte Przykazanie będąc podstawą rodziny, jest oraz podstawą społeczeństwa. W rzeczy samej, cóż to jest społeczeństwo, jeżeli nie połączenie wszystkich rodzin pojedynczych, w celu zachowania swojego bytu, i doskonalenia się? Bez rodzin nie masz społeczeństwa; a nie masz rodzin bez czwartego Przykazania. Czwarte więc Przykazanie, tém jest dla społeczeństwa, czém dusza dla ciała, korzenie dla drzewa, fundament dla budowy.

Gdy mówię, że nie masz rodzin bez czwartego Przykazania, rozumiem że nie ma rodzin takich, jakimi być winny, aby się mogły przyczyniać do szczęścia i sławy społeczności, to jest: rodzin oświeconych, moralnych, spokojnych, ściśle zjednoczonych, odznaczających się słodyczą, stałością, poświęceniem ojca i matki, a posłuszeństwem, uszanowaniem i miłością dzieci. Słowem, bez czwartego Przykazania, mieć będziecie rodziny pogańskie, barbarzyńskie, albo tureckie, w których ojciec jest tyranem, matka niewolnicą, a dziecię ofiarą, nim się stanie buntownikiem; ale mieć nie będziecie rodzin chrześcijańskich, jedynie godnych tego imienia. Wszędzie indziej, widzę ja człowieka w miejscu Boga, prostą przemoc, lub miłość ślepą i tylko przyrodzoną, na wzór miłości zwierzęcej w miejscu rozumu i miłości chrześcijańskiej. A więc, czwartemu prawdziwie tylko Przykazaniu, rodzina Chrześcijańska, a następnie i społeczność, winne są swoją wyższość nad wszystkimi rodzinami i społeczeństwami, nie znającami tego przykazania w całej jego rozciągłości.

Rodziny Chrześcijańskie! dla czegoż więc zapominacie, dla czego depececie nogami to przykazanie, podstawę waszego szczęścia? I wy narody Chrześcijańskie! poznajcie wreszcie źródło waszych nieszczęść, i lekarstwo na choroby, które was trawią. W waszej szalonej żądzy niepodległości podeptaliście czwarte Przykazanie; gardzicie wszelkiego imienia władzą; zatykacie uszy, abyście nie słyszeli głosu Najwyższego Prawodawcy mówiącego wam: *Czcij Ojca twego i matkę swoją, abyś żył przez długi czas. Otóż,*

tyłe zaburzeń, krwawych walk, wstrząśnięć wznawiających się ciągle i niszczących pokój, bezpieczeństwo publiczne, i zaufanie na przyszłość, te jedyne warunki szczęścia doczesnego, nieomieszkalo zaraz usprawiedliwić Opatrzności, i nauczyć was, że nie napróżno powiedziano w czwartém Przykazaniu: *Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś żył przez długi czas.*

Ludy i rodziny! niechże lży wasze, wasza krew, i ciężkie doświadczenie nie będą dla was nauką straconą! Wejdźcie w samych siebie, zachowajcie czwarte Przykazanie, a zobaczycie jak ziemia zmieni swą postać. Władza stanie się roztropną, sprawiedliwą, ojcowską: bo to Bóg rządzić będzie. Posłuszeństwo stanie się słodkiem, stałem, dokładnem: bo się uszlachetni, bo nie człowiekowi-to, ale Bogu niższy posłusznym będzie. Miłość odzyska swoje panowanie, a z miłością powróci zjednoczenie serc, — zjednoczenie, które jest powabem życia i siłą rodzin i ludów; a pojedyncze jednostki, familije i narody, czcząc swoich rodziców, żyć będą długo na ziemi, zamienionej w raj uprzedni. Spytajcie się własnego doświadczenia, rozumowania, spostrzeżeń, historyi starożytniej, równie jak i współczesnej, — wezwijcie tych wszystkich świadków do zeznania, a wszyscy każdemu z was odpowiedzą faktami: *Czcij ojca twego i matkę swoją*, bo doczesne szczęście twoje od tego zależy.

Dzięki nieśmiertelne niech będą Jezusowi Chrystusowi, który zatwierdzając to przedziwne przykazanie, miał na celu świat cały zamienić w jedną tylko wielką rodzinę, zespoloną słodkimi węzłami miłości, a tym sposobem, przywrócić rodzaj ludzki do stanu pierwotnej doskonałości! Jeżeli wszyscy ludzie nie są jeszcze tak dla siebie życzliwymi, aby je chcieli dla dobra drugich zachowywać; to przynajmniej każdy z nas wypełniać je powinien dla swojego własnego dobra, dobra nawet doczesnego przyobiecanego wiernym przykazania tego wykonawcom.

Zakończmy szczegółem historycznym, który posłuży za naukę dla dzieci i dla rodziców, jak niemniej dla wszystkich położonych i podwładnych w ogóle.

Rozum nakazuje zapobiegać złemu zaraz z początku. Ojcowie i matki powinni więc kareć swe dzieci za młodu, dopóki namiętności nie zerwą wędzidla. — Pomimo czujności swojej dozorczyń, Święta Monika, w młodości swojej nabrała nieznacznie upodobania w winie, jak to wyznała potem Świętemu Augustynowi synowi swemu. Posyłano ją zwykle do piwnicy; kiedy więc

toczyła wino, pila je po kilka kropli. Nie pochodziło to bynajmniej z usposobienia do pijaństwa; było-to tylko skutkiem prostej płochości i krewkości, jaką zwykle spostrzegamy w dzieciach. Tymczasem ilość wina wypijanego przez młodą Monikę powiększała się codzień, a wstręt wrodzony, który miała do tego napoju, zmniejszał się stopniowo: przyszło wreszcie do tego, że mocno zasmakowała w winie, i pila je z przyjemnością, ile razy do tego nadarzyła się sposobność. Niewstrzemięźliwość ta była bardzo niebezpieczną, chociaż w rzeczy samej nie pociągnęła za sobą żadnego znacznego nadużycia.

Ale Bóg czuwał nad swą służebnicą, i użył na jej poprawę poróżnienia się jój ze starą domową służką. Ta, chodząc zwykle z młodą swą panią do piwnicy, wiedziała o wszystkiem, co się działo; poczęła jój więc w tym względzie przykre czynić wyrzuty, i posunęła się aż do nazwania jój *pijaczką*. Monika do żywego tknięta, zastanowiła się nad sobą i uczuła całą szkaradność występku, o który ją oskarżano. Pracowała ona nad odzwyczajeniem się od tego złego nałogu, który zaciągnęła, tak skutecznie, że przez całe dalsze jój życie nie spostrzeżono w jój postępowaniu najmniejszego po nim śladu. Niebezpieczeństwo, na które narażała się ta Święta, powinno uczynić rodziców nadzwyczaj bacznymi, i skłonić ich do usuwania tego wszystkiego, co by się mogło przyczyniać dzieciom do zaciągania złych nałogów. Cóżby się stało z matką Augustyną; gdyby nie usiłowała była poprawić się wcześniej?

M o d l i t w a .

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! dziękuję Ci, żeś nam dał to cudowne przykazanie, od którego zachowania zależy nasze szczęście na tej ziemi. Udziel nam łaski, abyśmy je zawsze wiernie wypełniali.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości *będę posłusznym po chrześcijańsku wszelkim moim przełożonym.*

N A U K A L i s z a .

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSZTUSEM, NOWYM
ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie piąte. — Dobrodziejstwa tego Przykazania. — Czego zakazuje: zabójstwa, pojedynku, samobójstwa, nienawiści, gwałtów, uniesień. — Czego jeszcze zakazuje: zgorszenia. — Określenie zgorszenia. — Jak się je daje. — Obowiązek i środki do naprawienia go. — Szczegół historyczny. — Korzyść dla społeczeństwa z piątego Przykazania.

Ustaliwszy przez czwarte Przykazanie pomyślność rodzin i społeczeństwa, zaleceniem, aby przełożeni i podwładni, nie sami dla siebie, ale jedni żyli dla drugich, zakazuje Bóg przez sześć ostatnich Przykazań tego wszystkiego, co by to szczęście naruszyć i ten piękny porządek zakłócić mogło. Gdy zaś najpierwszemu z dóbr przyrodzonych jest życie; od zabezpieczenia więc tegoż rozpoczyna Bóg: i to jest przedmiotem piątego Przykazania. Zwracając się do wszystkich ludzi w ogóle, i do każdego w szczególności, stawia On naprzeciwko złej ich woli, i zabójczym zapędowi groźną tamę swojej powagi, mówiąc: „*Nie zabijaj.*“ ¹⁾ Z jakąż miłością przyjąć wiśniemy to przykazanie! Jest-to święta tarcza, którą Bóg osłania dni nasze: dni dziecięcia, które się jeszcze nieurodziło, — dni ubogiego, którym pogardzają, — dni słabego, który nie ma opieki, — słowem, dni wszystkich ludzi bez różnicy. Groźna to zaporą; ktokolwiek odważy się ją przelamać, ten piekłem karany będzie. *Ktobykolwiek wylał krew człowieczą*, mówi Pan, *będzie wylana krew jego.* ²⁾ Otóż jak przemawia Bóg do ludzi od chwili, jak przez grzech stali się złymi.

Głównym grzechem, którego zabrania to Przykazanie, jest zabójstwo: gdyż do niego zmierzają wszystkie grzechy inne również zakazane przez piąte Przykazanie. Zabójstwo zaś jest-to pozbawienie życia człowieka. Nie zabrania zatem piąte Przykazanie zabijać zwierząt: te bowiem stworzone zostały dla człowieka, który może, gdy mu to korzyść przynosi, odbierać im życie. Ale

¹⁾ Non occides. Exod. XX, 13.

²⁾ I Mojż. IX, 6.

człowiek nie jest stworzonym dla człowieka, tylko dla Boga; ztąd żaden człowiek nie jest panem życia drugiego człowieka, i wydzie-
rać mu go nie może. Trzy są rodzaje zabójstwa, czyli raczej za-
bójstwo może być popełnione trzema różnemi sposobami: przez
morderstwo, pojedynek i samobójstwo.

Morderstwo jest to czyn dobrowolny a niesprawiedliwy, przez
który zadaje się śmierć człowiekowi: popełnia się albo przez na-
pad zbójceki, albo otrucie. Powiedzieliśmy, że zabójstwo jest czy-
nem dobrowolnym i niesprawiedliwym, dla tego, iż gdy przy ode-
braniu życia człowiekowi, nie masz dobrej woli lub niesprawiedli-
wości, natenczas pozbawienie to życia nie jest zbrodnią zabójstwa.
I tak, nie popełnił ów człowiek zabójstwa, który na polowaniu
pozbawił życia męża Ś. Joanny Franciszki de Szantal (Chantal,)
którego poczytał za jelenia: w tym bowiem czynie nie było woli
zabicia człowieka. Podobnież wodzowie i żołnierze zabijający nie-
przyjaciół w wojnie sprawiedliwej, — tudzież urzędnicy i wyko-
nawcy sprawiedliwości, którzy pozbawiają życia złoczyncę, nie są
winnymi zabójstwa: bo choć działają dobrowolnie, nie czynią je-
dnak niesłusznie, karzą oni śmiercią nie jako mający władzę nad
życiem ludzkim, lecz jako ministrowie Boga, który dozwala pra-
wnej obrony, oraz nakazuje karać zbrodniarzy, nawet śmiercią, a
to, aby dobrzy mogli żyć w bezpieczeństwie i w pokoju. Otóż dla
czego Bóg sam dal miecz w rękę królom i mocarzom.

Pozbawienie zatem winowajcy życia z rozkazu władzy pu-
blicznej, nie jest zabójstwem, ale czynem sprawiedliwości. Zabój-
stwem jest wtenczas: gdy kto zadaje śmierć drugiemu władzą
prywatną i bez słusznego powodu. I tak, wolno zabić niesprawie-
dliwego napastnika dla zabezpieczenia swego życia, a nawet czy-
stości, podług powszechnego uczonych zdania, byleby nie przekro-
czyć granic słusznój obrony, to jest, nie więcej razić napastnika,
jak potrzeba do uniknienia własnego nieszczęścia. ¹⁾ Jeżeli więc
można się obronić nie zabijając, to nie trzeba zabijać; jeżeli mo-
żna się obronić nie raniąc nawet, to nie wolno ranić. Popełniłby
zabójstwo, ktoby zabił człowieka, przed, albo po napaści. Aby sta-
jąc w obronie własnej mieć prawo do zabicia napastnika, prócz
warunków wyżej wskazanych, potrzeba nadto, aby napad był roz-

¹⁾ Vim vi repellere omnes leges, omniaque jura permittunt. D. Th. 2, 2,
q. 64. art. 7.

poczęty, lub przynajmniej, aby napastnik był blizkim rozpoczęcia go, jakim jest wtenczas, kiedy nabija pistolet, kiedy się bierze do szpady lub sztyletu. Kto wychodzi z tych granic, ten grzeszy śmiertelnie albo powszednio, podług tego, jak mniej lub więcej wykracza w tym względzie.

Winnym się staje zabójstwa nie tylko ten, kto je popełnia, ale i ten także, kto się do niego przyczynia wprost albo pośrednio. Wpływają doń wprost: 1^o Ci, którzy je nakazują. — 2^o Ci, którzy je radzą. 3^o Ci, którzy zamiar morderczy pochwalają. — 4^o Ci, którzy mordercę zachęcają podniecając w nim nienawiść, lub wyrzucając mu brak odwagi kiedy się nie mści. — 5^o Ci, którzy ułatwiają do tego środki, przez dostarczanie broni.

Wpływają zaś do zabójstwa pośrednio ci, którzy zaniedbują czynić tego, do czego ich miłość albo sprawiedliwość obowiązuje dla zachowania życia bliźniemu. Takimi są: 1^o Ci, którzy wiedząc o zamachu na życie drugiego, nie przestrzegają go o tém. — 2^o Ci, którzy mogą ocalić życie niesprawiedliwie oskarżonemu, nie ocalają go. — 3^o Lekarze i chirurgowie, którzy przez grubą nieznajomość swojej sztuki, albo przez niedbalstwo lub występłą nieroztropność, dopuszczają choremu umrzeć, którego się leczyć podjęli. — 4^o Aptekarze, którzy przez nieznajomość, albo przez wielką nieuwagę, odstępują w przyrządzaniu lekarstw od przepisu doktora. — 5^o Doglądający chorych z obowiązku, którzy zamiast czuwać pilnie nad chorymi niebezpiecznie, opuszczają ich, albo nie doglądają jak należy, — którzy dają im jeść, kiedy nie potrzeba, albo dają pokarmy zakazane, — którzy wierząc zabobonom dają im napoje podejrzone, przewidując, chociażby niedokładnie, że działając własną swoją powagą, mogą się stać przyczyną śmierci choremu. — 1) 6^o Ojcowie i matki, którzy biorą z sobą do łóżka spać małe dzieci, wystawiając się na uduszenie ich w czasie spania. Dla tego też wyraźnie zakazano rodzicom brać do łóżka dzieci na noc, przed skończonym pierwszym rokiem ich życia.

Drugim rodzajem zabójstwa jest *pojedynek*. Pojedynek jest-to walka pomiędzy dwoma lub więcej osobami, które ją sobie wydają, wyznaczwszy poprzednio miejsce, godzinę i sposób waleczenia. Pojedynek jest wielką zbrodnią: narusza on równie jak zabójstwo prawa boskie i ludzkie, a to podstawiając powagę prywatną w miej-

1) Théol. morale, t. p. 273.

see powagi społeczzeńskiej i powagi Boskiej. Ztąd też bardzo ciężkie kary wyznaczano zawsze na pojedynkujących się. Długo prawo francuzkie skazywało ich na też same kary, co i zabójców. Kościół zaś Katolicki na Soborze Trydenckim, na pojedynkujących się postanowił kary następujące: 1° Zhańbienie i utratę majątku. 2° Pozbawienie pogrzebu tego, kto ginie w pojedynku. — 3° Klątwę większą, w którą wpadają, choćby pojedynek nie nastąpił: wyzywający się, świadkowie, doradcy lub sprzyjający mu, a nawet ci, co się na nim znajdują z umysłu, i przez to pobudzają do walki. ¹⁾

Sobór Trydencki rzuca na pojedynkujących się hańbę, która ich czyni niezdolnymi do przyjęcia święceń Kapłańskich. W rzeczy samój, są-to ludzie bez czei: bo są i nikiemni, i źli obywatele.

Nikiemni: bo skłaniają dumne swe czoło pod jarzmo barbarzyńskiego przesądu, nie śmiejąc się mu oprzeć.

Nikiemni: bo zbywa im na jedném mężstwie, które prawdziwie robi zaszczyt człowiekowi, na mężstwie przebaczenia.

Nikiemni: bo najpodlejszym hołdują namiętnościom, jako to: dumie, zemście i okrucieństwu.

Źli obywatele: bo dla zadosyć-uczynienia osobistój zemście narażają swoje życie, to jest dobro, które nie do nich należy, ale do społeczeństwa, do ich żon i do dzieci.

Źli obywatele: bo gwałcą bezczelnie najpierwsze każdego społeczeństwa prawo, które zabrania wymierzać sobie samemu sprawiedliwość.

Źli obywatele: bo depeczą nogami wszelką moralność, uznając tylko prawo zwierzęcej zręczności, zasadzając honor na ostrzu szabli lub kuli pistoletu.

Czyż nie ma więc zupełnej słuszności Kościół, gdy ogłasza za shańbionych dopuszczających się podobnej zbrodni? A sam rozum czyliż nie przyklaskuje temu wyrokowi, mówiąc: *Tak jest, shańbieni!* Sama nawet bezbożność, czyż nie podniosła głosu przeciw temu barbarzyńskiemu przesądowi? „Nie mięszajcie, mówi Russo (Rousseau) świętego imienia honoru z tym dzikim przesądem, co wszelką cnotę zakłada na ostrzu żelaza i śmiałych tylko zbrodniarzy pomnaża liczbę. Lecz na czémże jeszcze wspiera się

¹⁾ Sess. XXV, c. 19.

ten straszny przesąd? Oto, na owém szaloném i barbarzyńskim mniemaniu, że za wszelkie obowiązki społeczne stanąć może zuchwalstwo; że człowiek, kiedy się tylko bić umie, przestaje być oszustem, szalbierzem, potwarcią, a staje się poczciwym, ludzkim, grzecznym; że kłamstwo zamienia się w prawdę; że kradzież staje się prawną; że zdrada staje się uczciwą; że niewierność staje się chwalebną, skoro to wszystko popiera żelazo; że ubliżenie naprawia się pchnięciem szpady; i że człowiekowi nie wyrządza się żadnej krzywdy, kiedy się mu wydiera życie. Jest jeszcze, przynajmniej to, inny rodzaj potyczek, w których z okrucieństwem łączy się uprzejmość, i gdzie ludzie nie giną chyba przez przypadek: takim jest pojedynek, w którym się biją do pierwszej krwi. Do pierwszej krwi! wielki Boże! i cóż będziesz robić z tą krwią, dra pieżna bestyjo?! Czy będziesz ją pił? Jeśli mi kto powie, mówi dalej Russo, że pojedynek dowodzi odwagi, i że to dostatecznym jest do zgładzenia hańby i zarzutu wszelkich występków; naten- czas spytam się: co-za honor może podyktować podobną zasadę, i który rozum jest w stanie ją usprawiedliwić? Podług tego, gdy- by cię oskarżono, żeś zabił jednego człowieka; to ty dla udowo- dnienia, że to nie jest prawdą, powinienbyś pójść i zabić drugie- go! Tym sposobem, cnota, występki, sława, hańba, kłamstwo, pra- wda, wszystkoby zależało od wypadku walki; fechtownia byłaby stolicą sprawiedliwości; nie byłoby innego prawa nad siłę, — in- nego dowodzenia nad morderstwo: całém wynagrodzeniem dla znie- ważonych byłoby zabicie ich samych; a wszelka obraza zarówno dobrzeby się zmywała krwią obrażonego, jak i krwią obrażające- go. Powiedzcież teraz: gdyby wilki mogły rozumować; czyż in- nych trzymałyby się zasad?“

„Niech się biją ci nędzarze: nie jest mniej zaszczytném jak ów honor, z którym się tak głośno popisują; jest-to szalona moda; jest-to fałszywe naśladownictwo cnoty, złożone z wielkich zbrodni. Honor człowieka szlachetnie myślącego nie jest w mocy cudzej; on jest w człowieku samym, a nie w opinii ludu; honor nie broni się ani mieczem ani tarczą, ale życiem nieskażoném i nienaganném, a ta walka innego potrzebuje męstwa. Słowem, czło- wiek mężny pojedyńkiem gardzi, a uczciwy nim się brzydzi.“

„Pojedynki uważam ja, mówi jeszcze Russo, za ostatni sto- pień zwierzęcości, do jakiej tylko ludzie przyjść mogą. Ten, któ- ry idzie bić się, jakby dla rozrywki, nie jest w mych oczach czém inném, tylko okrutną bestyją, która natęża swe siły, by rozszar-

pać drugą; a jeśli trzeba ubolewać, to bardziej ubolewam nad zwycięzcą, jak nad tym, co zginął. Przypatrzcie się tym ludziom do krwi nawykłym: gardzą oni wyrzutami sumienia przytłumiając w sobie głos natury; stają się stopniowo okrutnymi i bezrozumnymi; igraszkę sobie robią z życia drugich; karząc oni cudze uchybienia w grzeczności, sami się jej zupełnie wyrzekają. I czémże stają się oni w takim razie?"

Trzecim rodzajem zabójstwa jest *Samobójstwo*. — Samobójstwo jest-to odebranie życia sobie samemu. O nieskończona przeznaczeni! nowego Adama! Znając z gruntu nędzę naszego serca, wiedział On, że i my sami targnąć się możemy na nasze własne życie, i dla tego wyraźnie zakazał samobójstwa. A tak, nie przestając na zabezpieczeniu dni naszych od obcej przemocy, zaslania On je i przed naszym własnym szaleństwem. Mógłże już dalej posunąć swą czułą troskliwość? A my będziemy w stanie kiedy wywdziżyć się mu za to?

Samobójstwo jest zbrodnią: bo gdy nie jesteśmy panami naszego życia, nie do nas też należy odbierać je sobie. Życie jest skarbem przez Opatrzność nam powierzonym, któregośmy strzedz powinni, dopóki Ona sama nie rozporządzi nim inaczej. Jako żołnierze postawieni na straży, nie otrzymawszy wyższego rozkazu, nie możemy opuszczać naszego stanowiska bez dopuszczenia się zdrady. Otóż dla czego nie mówi przykazanie: „*Nie zabijaj drugich*, ale w ogóle: *Nie zabijaj*.”¹⁾ Jeżeli ten, co zabija człowieka, mówi Laktancyusz, jest zbrodniarzem i złoceynią, dla tego, że odbiera życie człowiekowi, jakże odbierający je samemu sobie, mógłby być niewinnym, kiedy on także zabija człowieka? Owszem, zbrodnia jego jest tém większą, że unika pomszczenia praw ludzkich. Jak nie przyszedłszy z własnej woli na ten świat; tak nie powinniśmy z niego schodzić, tylko za rozkazem Boga, który nas tu przysłał.²⁾

Nie tylko, że samobójstwo nie jest dozwoloném w żadnym przypadku; lecz nadto nie masz okropniejszego nad nie zamachu dla tego, który je popełnia: bo odbierając życie doczesne, zadaje sobie śmierć wieczną. I tu także z głosem Ojców Kościoła łączy

¹⁾ Legis hujus verbis non ita praescriptum: ne alium occidas; sed simpliciter ne occidas. Catech. Conc. Trid. in Praecept. V.

²⁾ Lact. de Instit. div. lib. II, c. 18.

się głos filozofów bezbożnych, głos, który okrywa hańbą i potępia samobójstwo. Jeszcze raz posłuchajmy Russa. „Ty chcesz przestać żyć, mówi on; a ja chciałbym wiedzieć, czy to ty zacząłeś życie. Jakto! czyż na to zostałeś umieszczony na ziemi, abyś nic nie robił? Dając ci życie nie włożył na cię Niebo żadnego do spełnienia zadania? Jeżeliś ukończył swą dzienną pracę przed wieczorem; to spocznij przez resztę dnia: ale zobaczmy tę twoją pracę dzienną! Co odpowiesz Najwyższemu Sędziemu, gdy zażąda od ciebie rachunku z twego czasu? Nieszczęśliwy! znajdź mi tego sprawiedliwego, który się chęłpi, że już dosyć się nażył; niech się nauczę od niego jak pędzić życie, aby mieć prawo do opuszczenia go.

„Ty liczysz nieszczęścia ludzkości, i mówisz: Życie, to nieszczęście. — Lecz obejrzyj się, i zobacz czy znajdziesz jakie szczęście, z którymby się nie złego nie łączyło? Czyż dla tego mamy mówić, że na świecie nie masz nic dobrego? Czyż możesz mięszuć to co jest złem ze swojej natury, z tém, co jest niém przypadkowo tylko? Życie człowieka bierne jest niczém, i ściaga się tylko do ciała, od którego człowiek pokrótce się uwalnia; ale życie jego czynne i moralne, które wpływa na jego całe jestestwo, zależy na używaniu woli. Życie jest nieszczęściem dla człowieka złego, opływającego we wszystko, a szczęściem dla człowieka uczciwego, i wśród niepowodzeń: bo nie okoliczność-to przemijająca, ale jego stosunek do tego przedmiotu, czyni je dobrem lub złem.

„Przykrzy ci się życie, i mówisz: Życie jest nieszczęściem.— Prędzej czy później doznasz pociechy, i powiesz: Życie jest szczęściem. — To drugie będzie prawdziwsze, choć nie lepiej wyrozumowane: bo prócz ciebie nic się więcéj nie zmieniło. Odmień się więc od dnia dzisiejszego: a gdy w złém usposobieniu twój duszy leży całe to nieszczęście; popraw złe swoje skłonności, i nie pal twego domku, a unikniesz trudności w odbudowaniu jego.

„Cóż znaczy dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści lat dla istoty nieśmiertelnej? Przykrości i rozkosze przemijają jako cień; życie trwa jedną tylko chwilę: jest ono niczém samo przez się; wartość jego zależy od jego użycia. To tylko, cośmy uczynili dobrze, trwa jedynie; przez to tylko jest życie czemśiś. Nie mów więc, że nieszczęściem jest dla ciebie życie: gdyż od ciebie samego zależy, aby było szczęściem. A jeżeliś źle żył; to tém bardziej potrzebujesz żyć jeszcze. Nie mów też, że ci wolno umrzeć:

bo możnaby też powiedzieć, że wolno ci nie być człowiekiem; że wolno ci powstać przeciwko twemu Stwórcy, i zmienić swoje przeznaczenie.

„Samobójstwo, jest-to śmierć ukradkowa i haniebna, jest-to kradzież wyrządzona ludzkości. Nim ludzi opuścisz, oddaj im co oni uczynili dla ciebie. — Lecz ja nie mam żadnych obowiązków, powiesz, jestem na świecie niepożytecznym. — Mędrku jednodniowy! czyż nie wiesz, że nie możesz uczynić ani kroku na ziemi, abyć nie znalazł jakiego obowiązku do spełnienia, i że każdy człowiek jest pożyteczny ludzkości, już przez to samo, że istnieje?

Młody szaleńcze! Jeżeli masz jeszcze w głębi serca jakiekolwiek uczucie cnoty; pójdź a nauczę cię, jak masz kochać życie. Ile razy kuszon będziesz, byś je sobie odebrał, mów sam sobie: *Jeszcze jeden dobry czyn wykonam przed śmiercią.* Potém, idź, szukaj jakiego biednego, któregoś mógł wspomódz, — nieszczęśliwego, któregoś mógł pocieszyć, — uciśnionego, któregoś mógł obronić. Jeżeli cię ta uwaga wstrzyma dzisiaj; to wstrzyma cię i jutro, pojutrze i przez całe życie. Jeżeli cię nie zatrzyma; umieraj, bo jesteś złączyńcą. ¹⁾

Kościół odmawia pogrzebu samobójcom, równie jak i poje dynkującym się, jeżeli zginęli na placu. Cóż słusniejszego nad pozbawienie czci religijnej tych, co umarli sztygając z praw Religii? Zaparli się oni swęj matki; ona też nie błogosławi ich popiołów, i nie czuwa nad ich grobem: raz jeszcze, cóż nad to słusniejszego? A gdy tak jest, jakżeż można naprzykrzać się kapłanom, i wymagać po nich nabożeństwa, lub obecności przy pogrzebie tych, którzy, gdyby mieli powstać, sami by się uskarżali na to, i nie przyjęliby ofiarowanej tego rodzaju posługi? Nie Kapłan więc, który odmawia swojej usługi, ale ci, co się jęj domagają, są nietolerantami. — Trzeba tu zwrócić uwagę, że nie jest-to samobójstwem, jeżeli się kto wystawia na niebezpieczeństwo utraty życia z konieczności, jak np. żołnierz, który woli umrzeć, jak opuścić swoje stanowisko; lub z miłości synowskiej, jak np. syn, który dla ocalenia ojca, oddaje kawałek chleba, którego sam potrzebuje. Nie jest również samobójstwem, jeżeli kto skraca sobie życie ostrością pokuty, byleby ta nie przechodziła granic roztropności.

¹⁾ Esprit, Maximes et Principes de J. J. Rousseau.

Morderstwo, pojedynek, samobójstwo, zawsze były uważane za wielkie zbrodnie. I w rzeczy saméj, powstają one jednocześnie przeciwko Stwórcy, stworzeniu i społeczeństwu. Powstają przeciwko Stwórcy, niszcząc jego dzieło, i gwałcąc jego prawo; — powstają przeciw stworzeniu, pozbawiając je największego przyrodzonego dobra, to jest życia; — powstają przeciwko społeczności, wydzierając jęj jednego członka, i obalając królestwo sprawiedliwości, a wznosząc na jego miejscu panowanie zwierzęcej przemocy. Dla tego też trzy te zamachy nasamprzód przez piąte Przykazanie zakazane zostały. Ci, co zabili lub ranili bliźniego swego, obowiązani są wynagrodzić szkodę, którą zrzadzili; jakim zaś uczynić to powinni sposobem, o tém powiemy w Przykazaniu siódmém.

Powiedzieliśmy, że *głównym grzechem*, zakazanym w piątém Przykazaniu, jest zabójstwo. Oprócz tego zaś w témże Przykazaniu, zakazane jest: bicie, ranienie, oraz wszelkie zamachy na życie i zdrowie bliźniego. Nadto, Chrystus Pan zabrania nam tego wszystkiego, coby nas mogło przywieść do tych różnych grzechów, które znowu prowadzą do zabójstwa: tym sposobem wznosi On nowe prawo daleko doskonalsze od prawa starego. Jak zaś w sercu poczyną się zabójstwo; tak też w sercu tłumi je ten boski Prawodawca. *Słyszeliście, mówił do Żydów, iż rzeczone jest starym, nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, winien będzie sądu. A ja wam powiadam, iż każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu głupcze, będzie winien ognia piekielnego.* ¹⁾

A tak Przykazanie piąte nie tylko zakazuje zabijać, ranić, bić; ale nadto zakazuje gniewu, nienawiści, zazdrości, pogardy bliźniego, myśli nawet i chęci mściwych, obelżywych słów, złorzeczeń, uniesień, złego obchodzenia się: bo to wszystko jest nasieniem zabójstwa, i może doń doprowadzić, jeżeli się tych złych popędów w sobie nie przytłumi. Tak względny okazał się Bóg dla społeczeństwa w tym punkcie, że nie wahał się przenieść naszego dobra nad swoją chwałę. *Jeżeli tedy ofiarujesz, mówi, dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwój zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.* ²⁾

¹⁾ Ś. Mat V. 21. — ²⁾ Tamże, V. 23.

Mówmy teraz o innym grzechu, równie zakazanym przez Przykazanie piąte. Jeżeli Bóg tyle dokłada starania, aby zabezpieczyć życie naszego ciała; jakżeż daleko bardziej opiekuje się On naszą duszą! Jeżeli zabójstwo, co niszczy śmiertelne ciało, tak wielką jest zbrodnią, dla tego, że się rzuca na arcydzieło Stwórcy; cóż powiedzieć o zgorszeniu, zabijającym nieśmiertelną duszę, nieskończenie droższą, niż ciało stworzone dla duszy? Nie ma też rzeczywiście grzechu, przeciwko któremu Syn Boski straszliwszą rzucił klątwę. *Biada światu dla zgorszenia*; ¹⁾ i gdzie indziej: *A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyje jego, i zatopiono w głębokości morskiej*. ²⁾ Surowość tych słów zadziwiać nas nie będzie; jeżeli uważamy, że zgorszenie jest grzechem wprost sprzeciwiającym się dziełu Wcielenia, i znieważającym prawa i natury i przyjaźni. W jakim bowiem celu Chrystus Pan umarł na Krzyżu? Oto, dla zbawienia dusz; zgorszenie zaś zmierza wprost do tego, aby je zgubić, i pozławić Jezusa Chrystusa owocem jego śmierci. Kogóż bowiem dosięga zgorszenie? Zgorszenie nie dosięga mocnych, ale małych i słabych; zgorszenie pochodzi z góry, a nie z dołu. Kogóż dosięga jeszcze? Oto, osób najwięcej mających stosunków ze zgorszycielami, jako to: dzieci, służących, przyjaciół, a nie obcych. Cóż bardziej nad-to sprzeciwia się miłości Boga i bliźniego?

Wyraz *zgorszenie* (*scandalum*) oznacza właściwie rzecz, o którą się uderzamy idąc. Znaczy także zawadę, czyli przeszkodę do czego. Ztąd zgorszeniem nazywa się to wszystko, co nam przeszkadza w drodze do życia wiecznego, i daje powód do grzechu. Idąc przeto za zdaniem Ojców Świętych i teologów, przez *zgorszenie* rozumiemy tu wyraz lub czyn, nie mający takiej prawości, jaką mieć powinien, i dający przez to drugim powód do obrazy Boga. ³⁾

1^o Mówimy *wyraz* lub *czyn*, bo jakkolwiek mielibyśmy chęć przywieść kogo do grzechu, jeżeli jednak ten zły zamiar nie objawia się na zewnątrz; nie masz zgorszenia: bo nie dajemy bliźniemu powodu do grzechu. Pod temi słowami: *wyraz* i *czyn*, zawiera się także opuszczenie jednego lub drugiego: kto bowiem

¹⁾ Ś. Mat XVIII, 7. — ²⁾ Tamże, XVIII, 6.

³⁾ *Convenienter dicitur, quod dictum vel factum minus rectum, praebens occasionem ruinae, sit scandalum.* D. Th. 2, 2, q. 43, art. 1.

nie czyni, lub nie mówi tego, co mówić lub czynić powinien, up. kto nie bywa na Mszy w Niedzielę, albo nie upomina bluźniercy nad którym ma władzę; ten daje zgorszenie.

2^o Przez wyraz lub czyn, *nie mający takiej prawości, jaką mieć powinien*, rozumie się wyraz, lub czyn taki, który jest złym sam w sobie, albo jeżeli sam w sobie złym nie jest, to przynajmniej ma pozór złego.

3^o Mówimy: *Dający drugim powód do obrazy Boga*, dla tego, że, aby czyn jaki lub wyraz był gorszącym, nie koniecznie potrzeba, aby bliźni zgrzeszył rzeczywiście, dosyć, gdy mu damy okazyję; to jest, narazimy go na niebezpieczeństwo zgrzeszenia. Wtenczas więc tylko daje się rzeczywiście zgorszenie; kiedy z powodu położenia osoby dopuszczającą się czegoś złego, oraz z powodu usposobienia tych, w oczach których coś złego się robi, trzeba się obawiać, aby ciż nie dali się wciągnąć do grzechu.

Bluźnierstwo naprzykład, wyrzeczone w przytomności tylko Kapłana, jakkolwiek z kądiną jest wielką zbrodnią, nie uważa się jednak za grzech zgorszenia. ¹⁾ Jeżeliby kto popełnił grzech publicznie w obec osób różnego wieku i stanu; natenczas powinien się spowiadać z tego grzechu także jako ze zgorszenia, z powodu niebezpieczeństwa, zgorszenia w pewnej przynajmniej części temu obecnych. Taka jest myśl owych słów Świętego Augustyna: „Prowadzący, mówi on, w oczach ludzi złe życie, zadaje śmierć w miarę swój możności, tym co nań patrzą. Niech się więc chełpi, że ten, co patrzył na jego złe życie, nie umarł. Ten co to widział żyje wprawdzie; zgorszyciel jednak dla tego nie przestaje być zabójcą.“ ²⁾

Wielu bardzo sposobami stać się można winnym zgorszenia. Oto z nich niektóre: 1^o Kiedy kto nakazuje, radzi lub prosi drugiego, aby zrobił to, czego drugi bez popełnienia grzechu uczynić nie może; albo kiedy kto odradza drugiemu, aby nie czynił tego, do czego on jest obowiązany. I tak, zgorszeniem jest namawiać kogo do kłamstwa, do kradzieży, do zemsty, do pijaństwa, do opuszczania Mszy w dni niedzielne i świąteczne, albo do zaniedby-

¹⁾ Non semper est scandalum, si peccas coram aliis; sed tantum quando, attentis circumstantiis tam personae agentis, tam coram quibus fit actus, potest probabiliter timeri ne per hunc actum trahantur ad peccatum, qui alias peccaturi non essent. S. Alph. lib. II, n. 43.

²⁾ De Past. c. 4.

wania spowiedzi rocznej. — 2^o Kiedy kto bluźni, używa wyrazów nieprzyzwoitych, śpiewa bezwstydnie lub bezbożne piosnki; kiedy kto drukuje, sprzedaje, wystawia na widok publiczny książki lub obrazy niebezpieczne, albo pożyczają ich; kiedy je z mięsem w dni postne w przytomności innych, lub przyrządza potrawy mięsne dla ludzi bezbożnych w dni wstrzemięźliwości. — 3^o Kobiety stają się winnymi zgorszenia, gdy się ubierają nieskromnie, odkrywając ramiona lub szyję. — 4^o Ci, którzy prześladują pobożnych, śmieją się z ich pobożności, nazywają ich nabożnisiem, bigotami, gardzą ich skromną postawą, ganią ich pobożne ćwiczenia, i na złe tłumaczą ich święte zwyczaje: tacy są odpowiedzialni za wszystko dobre, do którego przeszkadzają.

Jeżeli kto dopuścił się grzechu, przez który zgorszył drugiego; to niedosyć jest wyznać go na spowiedzi, ale trzeba dodać, że grzechem tym zgorszył drugich: zgorszenie bowiem, które się łączy z tym grzechem, jest grzechem oddzielnym i innego rodzaju. Potrzeba nadto wymienić liczbę osób zgorszonych: bo grzech zgorszenia powiększa się w miarę liczby osób zgorszonych.

Do naprawy danego zgorszenia obowiązuje sprawiedliwość. Jeżeli Bóg domaga się po nas, pierwój nim przebaczy, abyśmy powrócili bliźniemu dobra doczesne, któreśmy mu zabrali niesprawiedliwie, lub sławę, którejśmy go pozbawili przez obmowę lub potwarz; jakżeby nie miał domagać się od zgorszyciela, aby wszelkimi starał się sposobami cofnąć z nad brzegu przepaści wiecznej tych, których tam postawił? Lecz jakże ta naprawa jest trudną!

W rzeczy samej, skutki zgorszenia są nieobrachowane: jeden zły przykład przez ciebie dany, jedno wymówione słowo, stało się podobno przyczyną do grzechu tysiącom osób, których nie znasz nawet. Jakże naprawić tyle złego? — 1^o Powinieneś się modlić za tych, których zgorszyłeś wprost lub pośrednio. — 2^o Powinieneś czynić i mówić inaczej, niż czyniłeś i mówiłeś dotąd, za co teraz żalujesz. A tak, kto używał wyrazów gorszących, lub dwójsnaznych, śpiewał piosnki naganne, bronił ustnie lub na piśmie zasad przeciwnych wierze, albo moralności, — ten obowiązany jest tak to odwołać, aby w umyśle zgorszonych, niepozostało żadnego śladu zgorszenia. Niewiasty, które gorszyły swoim zbytkiem i swoją nieskromnością, powinny potępić i zbytek i nieskromność, a dawać z siebie przykład skromności i pokory. Co do zgorszenia pochodzącego z niemoralnego prowadzenia się, to

trzeba, aby ten, co je dał, naprawił je przez swoje życie prawdziwie chrześcijańskie, a korzystając z każdej sposobności, jaka się mu nadarzyć może, dawał niezaprzeczone dowody, że szczerze wrócił do lepszego sposobu myślenia. Kto nic nie uczynił, ani uczynić niechce dla naprawy swego zgorszenia; ten nie zasługuje na rozgrzeszenie. — 3^o Pragnący naprawić swoje zgorszenia, powinien o ile może czynić pokutę odpowiednią liczbie i ciężkości danych przez siebie zgorszeń. Słowem, gorszyciel pozbawivszy Boga chwały, przez oderwanie od niego dusz, obowiązany jest czynić to wszystko, co w jego jest mocy, aby mu ją powrócił, przyczyniając się do zbawienia dusz, jak można najwięcej. Nie wyrwie on już wprawdzie przez to dusz z piekła, które tam wtrącił; ale przynajmniej uczyni co będzie w jego możliwości, i czego się Bóg po nim domaga. Lękajmyż się więc zgorszeń bardzo, jak ognia; i błogosławmy całém sercem nowego Adama, który ciało i duszę naszą tak licznemi i świętymi szanćcami otoczyć raczył.

Nie tak nie przeraża, i nie niepokoi przy śmierci, jak przypomnienie danych zgorszeń. Berengaryjusz Archydyjakon Andegaweński (Angers) rozsiał był szeroko zgubną truciznę swojej herezy: uwiódł on bardzo wielką liczbę dusz. Przy końcu życia, tknięty łaską Pana Boga, wyrzekł się swych błędów i nawrócił się. Przed samą śmiercią, zaczął się nagle miotać, lękać i trwożyć. „Zkądże, mój bracie, pyta go znajdujący się przy nim Kapłan, ta bojaźń, i to przerażenie? Bóg jest miłosierny; ufaj w Nim.“ — „Wiem o tém, odpowie chory, i mam mocną nadzieję, że Bóg wejrzy na moje łzy, i zapomni moich własnych grzechów; ale czy przepuści mi grzechy cudze, których się stałem przyczyną? Ach ja nieszczęśliwy! zdaje mi się, że dusze, które zgubiłem, czekają na mnie przed stolicą Boga, i domagają się pomsty; zdaje mi się że w głębi mojego serca brzmi ten przerażający mię głos Jezusa Chrystusa: *Gdzież jest ten, a ten, ta a ta, którychś zgubił?*“ — Po największych dopiero wysileniach potrafiiono go uspokoić. Szczęśliwy, jeżeli pokuta jego i żal były dostatecznemi dla Najwyższego Sędziego do zapomnienia tych dusz, które mu wydarł.

Nie zabijaj. To jest nie odbieraj życia twojemu bratu, ani życia ciała, ani życia duszy; niech zabójstwo i zgorszenie, nie postanie nawet w twojej myśli: takie jest piąte Przykazanie Boskie, i można powiedzieć, piąty filar, na którym się wspiera społeczeńska budowla. W rzeczy samej, usunawszy to przykazanie, jakież

pozostanie bezpieczeństwo pomiędzy ludźmi? Może powiecie, że prawa ludzkie dostateczną będą rękojmią? Nie; człowiek, który silniejszy jest nad prawo, będzie sobie robił igraszkę z waszego życia, ten który się spodziewa ująć ręk kata, będzie również z waszego życia żartował: a iluż-to złoczyńców ich uchodzi! ¹⁾) Nie przekonało nas pięćdziesięcioletnie doświadczenie, że prawa ludzkie, to pajęczyna, w której muchy się tylko łapią? A potem, bez tego przykazania, cóżby się stało z życiem dusz? co by się stało z niewinnością? cóżby się stało ze sławą rodzin? Zgorszenie bez hamulca rosłoby wciąż, i pomnażało liczbę swych ofiar. Któż, czytając te uwagi, może powiedzieć: „Nie mam nic do zawdzięczenia temu przykazaniu, ani ja, ani moi, ani mój ojciec, ani moja matka, ani mój brat, ani moja siostra, ani mój syn, ani moja córka; samo prawo ludzkie zachowało nam życie, i droższy nad życie honor?”

A jeżeli żaden człowiek nie może tego powiedzieć! a więc ani społeczność. Dzięki zatem niech będą ze strony człowieka i ze strony społeczeństwa całego Boskiemu Prawodawcy; głębokie niech będzie uszanowanie jego prawu i zamilowanie tego, co uczynił i co jeszcze ma uczynić: bo oto nowe dobrodziejstwo, to jest, nowe Przykazanie, Przykazanie szóste.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś tak troskliwie osłonił życie mego ciała i mojej duszy od napadów złych ludzi. Udziel mi laski, abym zawsze szanował życie i niewinność mojego bliźniego.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, *strzedz się będę, abym nigdy nie dał najmniejszego zgorzienia.*

¹⁾ Sprawozdanie Sądu Kryminalnego (we Francyi) zapewnia, że w jednym roku 1845 szesnaście tysięcy oskarżonych uszło wymiaru sprawiedliwości.

N A U K A LIIga.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSZTUSEM NOWYM
ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie szóste i dziewiąte. — Czego zakazują. — Wielkość grzechu przeciwnego tym Przykazaniom. — Różne jego rodzaje. — Powody — Środki zaradcze. — Co nakazują te Przykazania. — Czystość ciała i duszy. — Szczegół historyczny. — Korzyść dla społeczeństwa z tych Przykazań

1^o Czego zakazują. — *Nie cudzołóż. — Nie pożądaj żony bliźniego twego.* ¹⁾ Zabezpieczywszy przez piąte Przykazanie nasze życie, jako najpierwsze z dóbr przyrodzonych, Boski Prawdawca osłania dobre imię, które drugie trzyma miejsce. Jakkolwiek tu, podobnie jak i w innych Przykazaniach, wymienia główny tylko grzech, który nadweręża dobre imię i miesza pokój rodzin, zabrania jednakże i innych, które do tego głównego prowadzą, a zatem wszelkich grzechów plamiących czystość ciała i duszy.

2^o Wielkość tego grzechu. — Któż wypowie jego wielkość? Jest-to grzech który w języku narodów nazywa się szkaradnym, haniebnym; grzech, który świat cały zalał potopem; grzech, co ściągnął ogień z Nieba na całe pięć miast, a miejsce przez nie niegdyś zajmowane, zamienił w brudne jezioro; grzech, który wiedzie za sobą wszystkie inne: niesprawiedliwość, morderstwa, krzywo-przysięstwa, świętokradztwa, samobójstwa; grzech, który gasi wiarę, znikczemnia duszę, zabija ciało, i poniża człowieka aż do rzędu zwierząt; grzech, za który lecą codziennie dusze do piekła jak gwiazdki śniegu na górach w zimowym poranku; grzech, za który Baranek Boży musiał ponosić szczególną mękę; grzech tak okropny, że go nawet nazwać nie wolno, gdyż samo jego imię może splamić usta, które je wymawiają, i uszy, które go słuchają: ten-to grzech zakazany jest w szóstém i dziewiątém Przykazaniu. ²⁾

Trzeba więc pamiętać dobrze na dwie następne zasady:

Zasada pierwsza. We wszelkich grzechach szóstemu i dziewiątemu Przykazaniu przeciwnych, nie masz lekkości materyi, to

¹⁾ Non moechaberis; non desiderabis uxorem proximi tui Exod. XX.

²⁾ Frequentior atque abundantior confessionum materia, propter quam major animarum numerus ad infernum delabitur. S. Alph. lib. III, n. 418.

jest, wszystko tu jest grzechem śmiertelnym, jeżeli tylko jest zupełna wolność, zupełne zezwolenie, i zupełne poznanie.

Zasada druga. Ponieważ tu nie masz lekkości materji: na spowiedzi zatem trzeba wyznać wszystko, w чём się wykroczyło przeciwko tym dwom Przykazaniom.

3^o Różne rodzaje grzechu nieczystego. — To jeszcze okropniejszym grzech ten czyni, że go można różnymi popełnić sposobami: myślą, pożądaniem, spojrzeniem, słowem i uczynkiem. Wszakże powiedzieliśmy, że do popełnienia grzechu śmiertelnego potrzeba zupełnej wolności, zupełnego zezwolenia, i zupełnego poznania, uwagi czyli przytomności. W rzeczy samej jakkolwiekby myśli, lub uczynki były złemi ze swęj natury o tyle tylko przypisują się człowiekowi, o ile są dobrowolnemi. Aby zaś osądzić, czy są dobrowolnemi, rozróżnić potrzeba trzy rzeczy: pokusę, upodobanie i zezwolenie. Pokusa jest-to zła myśl, przedstawiająca się w umyśle, która sama przez się nie jest grzechem. — Upodobanie jest-to rozkosz zmysłowa pochodząca ze złej myśli. Jest ona grzechem, jeżeli jęj kto nie oddala zaraz, jak się tylko spostrzeże: nie można się nad nią zastanawiać bez grzechu, — Jeżeli kto w tém ma upodobanie przy zupełnej rozwadze i dobrowolnie; będzie-to zezwolenie zupełne, a zatem i grzech śmiertelny. Jeżeli wola na pół się tylko skłania; będzie-to grzech powszedni. Jeżeli się wcale nie skłania; to niemasz grzechu. Nie należy brać za jedno zezwolenie woli z myślą, ani z uciechą, która towarzyszyć może złej myśli. Może być myśl i uciecha bez skłonienia się do nich woli; i dopóki wola nie ma w tém udziału, i nie przystępuje do tego wcale, dopóty nie masz grzechu, lecz tylko pokusa, która się staje przedmiotem zasługi.¹⁾

W celu zaspokojenia bojaźliwych, oraz podania spowiadającym się prawidła postępowania, przedstawimy ten sam przedmiot z innego stanowiska. Cztery są odmienne rodzaje myśli, jako to: myśli *odrzućane*, — myśli *oddalane*, — myśli *zatrzymywane*, — myśli *spełniane*.

Myśli *odrzućane* ze wzgardą są te, które oddalamy zaraz, jak się tylko spotrzeżemy, z odrazą i oburzeniem, tak jak się odpędza psa, który chce skaleczyć. Takie myśli nie są grzechem, choćby najgorszy był ich przedmiot. Chociażby one sto razy do

¹⁾ Théol. morale, t. I, p. 285.

ciebie wracały na dzień; jeżeli je sto razy odrzucasz dla miłości Boga, wypełniasz sto aktów cnoty, za które wynagrodzonym zostaniesz w Niebie. Żołnierz sto razy odpierający nieprzyjaciela, stokrotny daje dowód swemu wodzowi i mężstwa i wierności. Nie potrzeba więc wcale mówić na spowiedzi o tych myślach; pożyteczną być może tylko rzeczą wspomnieć o tém w ogóle, aby dać poznać napady szatana, i otrzymać środki na ich odparcie. Lecz może kto powie: Ja nie wiem, czy przypadkiem na nie nie zezwoliłem. — Abyś się mógł uspokoić, sądz o tém z ogólnego swego usposobienia. Kto ma szczere postanowienie nie grzeszyć nigdy dobrowolnie; może w wątpliwości swojej utrzymywać, że na nie nie zezwolił. Toż samo mówić, kiedy się te myśli komu niepodobają, kiedy kto w takich razach natychmiast ucieka się do opieki Zbawiciela, Najświętszej Panny i Świętych. W rzeczy samej, jeżeli ci się one nie podobają, mówi Ś. Franciszek Salezy, to dobry znak: bo to jest dowodem, że ich nie lubisz, a jeżeli ich nie lubisz, jakżeś mógł na nie zezwolić?

Myśli *oddulane*, są to myśli, które się odrzucają wprawdzie, ale z pewnym rodzajem niedbalstwa. Serce zachwycone uciechą, staje się tu, jakby odrętwiałem: a gdy usiłuje oddalić myśl naganną; zatrzymuje się nad nią nieco, chociaż nie z zupełnym namysłem. Słowem, tak postępujący człowiek podobny jest do owego, który natrętnego gościa nie wygania z gniewu, ale go wyprasza; a wypraszając odprowadza go aż do drzwi i jeszcze za nim spogląda. Takie myśli są tylko powszedniemi grzechami, choćby nawet były z rodzaju śmiertelnych. Spowiadając się dosyć jest powiedzieć: „Miałem myśli nieczyste, nad którymi wprawdzie nie zastanawiałem się wiele; nie oddalałem ich jednak tak prędko, jak należało.“

Myśli *zatrzymywane*, są te, któremi umysł zajmuje się dobrowolnie, bez zamiaru jednak uczynienia tego, co jest ich przedmiotem. Masz np. myśl nieczystą, i tą się dobrowolnie bawisz, i w tej szukasz ukontentowania, wiedząc o tém dobrze, że czynisz złe, chociaż z drugiej strony wołałbyś umrzeć, jak przystąpić do czynu. Myśl podobna w materji ważnej jest grzechem śmiertelnym. Trzeba się koniecznie z tego spowiadać, i wymienić: 1^o O czém myślałeś. — 2^o Ile razy o tém myślałeś. — Że sama myśl o złém, kiedy jest dobrowolną, jest grzechem, to rzecz tak pewna, iż nie można tego zaprzeczyć bez zaparcia się Wiary. W *my-*

*śluch bowiem nieźbożnego, mówi Duch Święty, badanie będzie.*¹⁾ *Albowiem z serca, dodaje Zbawiciel, wychodzą złe myśli.*²⁾ Są więc myśli występne, które tak kalają duszę, jak uczynki zewnętrzne kalają ciało. *Myśli przewrotne, mówi Mędrzec Pański, oddzielają od Boga.*³⁾ Ponieważ zaś sam tylko grzech śmiertelny oddziela człowieka od Boga; są więc myśli, które są śmiertelnymi grzechami.

Myśli wreszcie *spełniane*, są te, któremi łączy się chęć uczynku. Chociażby kto w takim razie nie przystąpił do uczynku; nie jest jednak wolnym od grzechu, bo go popełnił wolą: rzecz to jest widoczna i niepotrzebująca objaśnienia. W czasie spowiedzi trzeba koniecznie powiedzieć, do jakiego uczynku miał kto chęć, z jaką osobą, i ile razy.⁴⁾ Trzeba uważać, iż myśl o tém, o czém dopierośmy mówili, może być dobrowolną, albo w swojej przyczynie, albo sama w sobie. Jest dobrowolną sama w sobie; kiedy ją kto przyjmuje, bawi się nią, i ma w nią upodobanie, wiedząc że czyni źle. Dobrowolną jest w swojej przyczynie; kiedy kto samochcąc, i bez potrzeby przypatruje się takim rzeczom, słucha takich rzeczy, mówi, czyta lub robi takie rzeczy, które z natury swojej nasuwają złe myśli.

4^o Powody albo okazyje. — Przykazanie to zakazuje nam nie tylko myśli, chęci i uczynków przeciwnych skromności, — ale także okazyj do tego grzechu wiodących, słowem, wszystkiego co do niego skłania. Na nieszczęście okazyje te są prawie niezliczone. Oto z nich główniejsze: uczty, uczęszczanie do szynków, wygody w jedzeniu, pijaństwo. Wszystko to dąży do podsycania zmysłowości, i prowadzi do wolnych mów, spojrzeń i uczynków. *A nie upijajcie się winem, mówi Apostoł, w którym jest nieczystość.*⁵⁾ — *Młodzieńce także napominaj, aby byli trzeźwi, mówi tenże gdzieindziej.*⁶⁾

¹⁾ Mądr. 1, 9.

²⁾ Ś. Mat. XV, 19.

³⁾ Mądr. I, 3.

⁴⁾ De peccatis luxuriae vid. Bellar. Dottr. crist. 142 etc. D. Th. 2, 2, q. 154, art. 1; Mayol. De VI. Decal. Praecep. p. 535.

⁵⁾ Efez. V, 18.

⁶⁾ Tit. II, 6. — Vinum et adolescentia prima sunt arma daemonum, et duplex incentivum voluptatis. Quid oleum flammae adjicimus? vini mero aestusae facile dispumat in libidinem. S. Hier. Ad Eustoch.

Do rzędu okazji prowadzących do grzechu nieczystego należą jeszcze: rysunki, obrazy, wzory, mód, nieskromne posągi, książki i śpiewki o światowej miłości. Przedmiotów tego rodzaju nie wolno jest, ani trzymać, ani sprzedawać, ani darować, ani pożyczać; ale trzeba je spalić. Niechaj nikt nie mówi, że je chowa pod kluczem. Bo naprzód, pytam, na co je chować, kiedy ich nie wolno używać? Potém, nie jest-to środek zabezpieczający: bo klucz może się łatwo dostać w obce ręce. Znany jest przykład dziecięcia, co w wieku niewinności stało się gorszącym libertynem, a to przez czytanie książek, które jego ojciec *miął pod kluczem*.

Okazyją do grzechu zakazanego w szóstém Przykazaniu bywają jeszcze widowiska, tańce, bale, uczęszczanie do osób innéj płci, niebezpieczne towarzystwa, to jest, towarzystwa osób, które albo same przez się, albo przez swoje rozmowy lub czyny, skłaniają do tego grzechu. Tu-to należy zachować w całej ścisłości surowy nakaz boskiego Mistrza: *Jeżeli prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je, a zarzucić od siebie. A jeżeli cię prawa ręka twoja gorszy, odetniij ją, i zarzucić od siebie. Albowiem pożyteczniéj jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich niżliby miało być wrzucione wszystko ciało twoje do piekła.*¹⁾ Słowa te znaczą, że, jakkolwiek miłą i potrzebnąby nam była osoba lub rzecz jaka, skoro tylko jest okazjią do grzechu, trzeba się z nią rozłączyć koniecznie.

Do głównych okazji grzechu w szóstém i dziewiątém Przykazaniu zakazanego, zawsze zaliczano tańce i widowiska choć świat mówi, że w nich nie ma nic złego. Zaprawdę! jedno tu z dwojga: albo się świat myli; albo Kościół Jezusa Chrystusa jest w błędzie: bo nie masz Katechizmu, któryby nie umieszczał tańców i widowisk pomiędzy okazjami do tego grzechu. W trzeciej części tego dzieła,²⁾ znajdziecie rozbiór szczegółowy, który potrafi ustalić wasze zdanie co do widowisk. Niżej zaś przy zakończeniu téj nauki rozwinie my nieco rzecz o tańcach.

Dalszą okazjią do grzechu nieczystego jest ciekawość. — Chęć widzenia wszystkiego, a brak czuwania nad swoim wzrokiem, bywa prawie zawsze początkiem złego. *Oko moje złupit*

¹⁾ Ś. Mat. V, 30.

²⁾ Tom V, Obyczaje pierwszych Chrześcijan.

duszę moję. — Przez drzwi śmierć wchodzi do duszy: ¹⁾ oto słowa pełne prawdy, które czytamy w Piśmie Świętém.

Inną znowu do tegoż grzechu okazują są stroje, nieodstępujące prawie nigdy osób płci próżnej i pragnącej się podobać: stroje są bardzo często dla tych co je noszą, i dla patrzących na nie, okazują do grzechu. — Oto uwagi przez Świętych Apostołów Piotra i Pawła uczynione kobietom, w tym względzie: „*Niewiasty, mówi Ś. Piotr, niech się złotem nie okładają, ani zbytniém ochędóstwem zdobią; ale się o to niech starają, aby chowały czystość skrycie na sercu w pokoju i czystości ducha, który jest przed oblicznością Bożą bogatym.*“ ²⁾ *Niech niewiasty, mówi znowu Święty Paweł, ubierają się tak jak po nich wymaga pokora; niech je zdobi pokora i czystość, a nie włosy trefione, złoto, perły lub ubiór kosztowny.*“ ³⁾

Wierne naukom Apostolskim pierwsze Chrześcijanki, owe bohaterki wiary, o których zdumieni barbarzyńcy mówili: *Cóż-to są za niewiasty pomiędzy Chrześcijanami* odznaczały się skromnością i prostotą ubiorów. Niechże dla usprawiedliwienia nieprzyzwoitych strojów nie mówią kobiety światowe: *Taka jest moda*; bo odpowiemy im z Tertullianem: że Jezus Chrystus nazywa się prawdą, a nie modą, — że nie podług zmiennój mody, ale podług prawdy, która się nie zmienia, sądzone będą, — że nie moda-to Ewangelię ale Ewangelia modę zmieniać powinna. Niech nie wymawiają się również mówiąc: *Stan mój tego wymaga*; bo odpowiemy im: Chociażby z was która była królową; to i tak nie jest wyższą od Ewangelii. Przywiedziemy im słowa jednego Świętego Biskupa, któremi się odezwał do pewnej Królowej Francuzkiej, zwracając uwagę na zbyt wyszukane jej stroje. Batylda sądziła, że się usprawiedliwi, gdy powie: „*Nie jestem zbyt ubrana jako Królowa.*“ — „*Wiem, odpowiedział Święty, ale zanadto jako Chrześcijanka.*“ — I pobożna Królowa tyle skorzystała z tej przestrogi, iż od tego czasu zawsze się pokazywała w bardzo skromném ubraniu. ⁴⁾ Modniarki mieć się na ostrożności powinny, aby nie przyczyniały się do zgorzenia, robiąc odzież, która swą formą widocznie razi przyzwoitość.

¹⁾ Treny Jerem. III, 51. — Hijob.

²⁾ I Piotr. III, 3.

³⁾ I Tym. II, 9.

⁴⁾ Vie de saint Eloi.

Jakiéjże zatem trzymać się należy zasady co do ubiorów, aby być spokojnym na sumieniu? — Stósować się należy do osób prawdziwie Chrześcijańskich tego stanu, wieku i kraju, w którym kto mieszka. Zwracamy tu pobieżnie uwagę, że najnierozsądniejszą ze wszystkich próżności, jest próżność w ubiorach: bardzo też właściwie nazywają ją *próżnością*. Aby wiaść nad nią górę, dosyć jest trochę mieć rozsądku, i pamiętać na owe pewnej wielkiej Królowej słowa: *Nie z powierzchowności, ale z tego, co jest wewnątrz, sądzą głowę*. Trzeba też i o tém pamiętać, że odzież jest skutkiem grzechu: kto szuka w niej próżności, podobny jest do chorego, który się chelpi z bandażów okrywających jego rany.

W końcu okazyją do tego grzechu jest próżnowanie. — Umysł nasz nie może być bezczynnym, tak dalece, iż jeśli go nie zatrudnimy czém dobrém i ucziwém, to zajmować się on będzie rzeczami złemi. To potwierdza doświadczenie; i Duch Święty nie bez powodu mówi, że *wszelkiéj złości nauczył próżnowanie*. Ś. Hieronim dodaje: „Niechaj was zawsze szatan znajduje zatrudnionych. Kto jest zatrudnionym, od jednego tylko kuszon bywa szatana; a kto się nie zatrudnia, ma ich pułki przy sobie.“¹⁾

5^o Środki zaradcze. — Nie dosyć jest dać poznać grzechy przeciwne szóstemu i dziewiętemu Przykazaniu; trzeba wskazać i zaradcze przeciwko nim środki. Te zaś są wewnętrzne i zewnętrzne.

Środki *wewnętrzne* są: 1^o Rozważać wielkość tego grzechu, który zaciéra w nas obraz Przenajświętszój Trójcy, plami członki Jezusa Chrystusa, bo nasze członki są Jego członkami: krzyżuje Go na nowo, okrywszy beczkami plwocinami; wreszcie, znieważa przybytek Ducha Świętego, bo ciała nasze są żywemi Kościołami Boga. — 2^o Rozmyślać kary, jakie Bóg wymierzał za ten grzech: a najprzód na tym świecie, jakimi są: potop, spalenie Sodomy, przeklęstwo Chananei, zaślepienie, zatwardzenie serca, ostateczna niepokuta; a potem na świecie drugim, jakimi są: męki wieczne w piekle. — 3^o Starać się usilnie o pokorę: im kto jest pokorniejszym; tém wolniejszy bywa od tego grzechu. Najświętsza Maryja Panna była najczystsza ze wszystkich Dziewic, bo była najpokorniejszą ze stworzeń.

¹⁾ Omnem malitiam docuit otiositas. Eccl. XXXIII. 29; Ezech. LIX; Epist. ad Nepotian.

Do środków *zewnętrznych*, podług samego Chrystusa, należy czuwanie i modlitwa. Czuwać naprzód trzeba nad zmysłami wewnętrznymi, jak to: pamięcią, umysłem, wyobraźnią i sercem: biada nam, jeżeli je puścimy bez wodzy! — Czuwać powtórę trzeba nad zmysłami zewnętrznymi, szczególnież nad wzrokiem, smakiem i dotykaniem: biada nam również, jeżeli się wpatrywać będziemy we wszystko, co się nam podoba; jeżeli będziemy szukać przesadzonych wygod w jedzeniu i piciu, w spaniu, ubieraniu się i pomieszkaniu! Czuwanie to dochodzić powinno aż do umartwień i postów, czego nam przykład zostawili Święci. Widziarno jak niektórzy z nich rzucali się w ścinające się lodem stawy, dla przyciszenia w sobie ognia niegodziwej myśli. — Do rzędu środków zaradczych należą jeszcze; modlitwa tak ustna, jak i wewnętrzna, modlitwy strzeliste, nabożeństwo gorące i biagłe do Najświętszej Panny, zwyczaj pobożny odmawiania rano i wieczór trzy *Zdrowaś Maryja* na cześć Niepokalanéj Jéj czystości, co się Jéj bardzo podoba; nadewszystko zaś chętne uczęszczanie do Spowiedzi i Komunii: bez tego ostatniego środka, wszelkie inne są niedostatecznymi.

6° Co Przykazanie szóste i dziewiąte nakazuje? — Przykazanie szóste i dziewiąte nakazuje w miarę powołania, albo czystość doskonałą, albo skromność małżeńską. Jak szkaradnym jest grzech zakazany w szóstém i dziewiątém Przykazaniu; tak piękną jest cnota jemu przeciwna, przez też Przykazania nam zalecona. Tak jest, jest-to cnota, którą wszystkich narodów język anielską zowie, — cnota, która potęgą wdzięków swoich Boga samego sprowadziła na ziemię, — cnota, którą nowy Adam uniłował nadewszystko, i która tym co ją zachowują, wraz z błogim pokojem daje prawo do oglądania Boga, i postępowania wszędzie za Barankiem bez zmazy, — cnota, która świeżym i miłym lilij i róż rumieńcem opromienia czoło, i człowieka wynosi nad Aniołów, cnota, której ludzkość winna jest swoje najszacowniejsze korzyści tak w umiejętnościach, jak i w dziełach miłości, — cnota tak piękna, tak miła, tak uroczą, że usta ludzkie nie śmieją prawie wymówić jéj nazwiska, lękając się aby go nie splamiły: otóż tę cnotę zaleca szóste i dziewiąte Przykazanie. ¹⁾)

7° Szczegół historyczny. — Cnota ta tak uzacnia naturę ludzką przez swój heroizm, że poganie nawet sami oddawali jéj

¹⁾ Ś. Cypr. De Bono pudicit.

część religijną: o tém świadczy postępowanie starożytnych Rzymian względem Westalek. Imię to dawane sześciu młodym dziewczynom, ślubującym do 30 roku życia czystość bogini Weście, której były kapłankami. Przeznaczone do utrzymywania ognia świętego i palladium, na czém zakładano pomyślność państwa, odbierały one najwyższe honory. Pierwsze przeznaczano im miejsce w teatrze, w amfiteatrze, na placu igrzysk, i na wszystkich uroczystościach publicznych; poprzedzali je, równie jak konsulów, liktorowie, gdy wychodziły na ulicę; a jeżeli spotkały w drodze skazanego na śmierć, ocalały mu życie samém tém swoim spotkaniem. Lecz jak głębokie było uszanowanie Rzymian dla prawych Westalek; tak też okropną była i kara, jaką wymierzano przeciwko téj, która splamiła najpiękniejszą z cnót: grzebano ją w ziemi żywcem.¹⁾

A teraz upadnijmy na kolana przed Ojcem niebieskim, Założycielem i Zachowawcą społeczeństw, którego czujna troskliwość nie zapomniała o żadnym naszym interesie. W dobroci swojej nieskończonej nie poprzestał On na zabezpieczeniu życia naszego ciała i naszej duszy od gwałtów lub zgorszeń cudzych, chciał jeszcze przez szóste i dziewiąte Przykazanie zapewnić pokój społeczności, zapewniając go w rodzinach, z których się składa społeczność. — I dla tego-to zakazuje pod surowemi karami nie tylko grzechu, który zakłóca rodziny, rozdziela je i zniesławia, ale i tego wszystkiego, co do niego prowadzi. — Jako badacz skrytości, wiedział ten Prawodawca najwyższy, że cudzołóstwo pochodzi z serca; chciał przeto występki ten przytłumić w samym zarodzie, w najslabszej nawet myśli przeciwnéj czystości. Jakkolwiek wymienia tylko cudzołóstwo; zakazuje jednak wszelkich grzechów przeciwnych téj anielskiej enocie: podobnie jak w Przykazaniu piątém, gdzie lubo wymienia tylko zabójstwo, zakazuje jednak tego wszystkiego, co szkodzi życiu.

Chciał On jeszcze zasłonić nas od własnych naszych namiętności, równie jak od okropnych skutków tego grzechu, tak co do ciała jak i co do duszy. Skutkami temi są: wyrzuty sumienia, niesława, rozpacz, choroba, śmierć nagła i przedwczesna. Tak-to Zbawiciel nasz pragnął powstrzymać miłość naszą od poniżenia się na nowo, zwróciwszy ją do właściwego sobie przedmiotu.

¹⁾ Zobacz opis téj strasznej kary w dziele pod tytułem: *Trois Rome* t. II.

Jakżeż więc widocznie dwa te Przykazania dowodzą wielkiej miłości Boga ku nam! Bo, jeżeli pomimo tych wyraźnych przykazania, — pomimo strasznych kar, któremi grozi i chłoszcze oddających się swym namiętnościom, — jeżeli, mówię, pomimo tego wszystkiego, szkaradny ten grzech tyle czyni spustoszeń na ziemi, i jest przyczyną tak wielu zbrodni wstrząsających rodzinami i społeczeństwem; cóżby się stało, wielki Boże! gdybyś go był nie zakazał, a nie zakazał tak surowo!

O jakżeż Religija pokazuje się tu daleko mędrszą niż świat! Świat wciąga nas we wszelkie okazyje tego grzechu: pochwała tańce, bezwstydné książki i śpiewki; a okrywa niesławą popełniających ten grzech sromotny. Okrutny! popycha on owych zwolenników w przepaść; a pogardza nimi, skoro w nią wpadną! Wtrąca ich w płomienie; a naśmiewa się z nich, gdy goreją! Religija przeciwnie, troskliwszą daleko będąc o naszą sławę i pokój, oddala nas od przepaści, nakazując unikać wszelkich powodów wciągających do niej; a jeżeli, pomimo jój przestróg macierzyńskich, wpada kto tam, — pośpiesza z podaniem mu ręki, odzywając się do niego temi czułemi słowy: Nie trać odwagi, moje dziecko! nie jesteś zgubioném: żal jest bratem niewinności.

Zakończmy tę naukę, według przyrzeczenia obszerniejszém zastanowieniem się nad tańcami. — „Mój wuju czy wolno tańczyć?“ Takie uczyniła zapytanie razu pewnego szanownemu Kapłanowi, młoda ośmnastoletnia panienka. — „Pytasz mię, odpowiedział on, o moje zdanie o tańcach; uczynię ci zadość. — Wyjął tu naprzód należy tańce religijne, których znajdujemy przykład w Piśmie Świętém. Nie ma nic wspólnego pomiędzy świętym zapalem Maryi i siostry Mojżesza, albo Króla Proroka, a tańcami światowemi; pomiędzy żywém uniesieniem wdzięczności, a zamięłowaniem uciech światowych. Nie pytasz mię również pewno o tańce niewinne i skromne, choć światowe, jakie mogą mieć miejsce pomiędzy osobami jednéjże płci, których Kościół nie potępil. Idzie więc pomiędzy nami o bale tylko i *wieczory*; to jest, o te tańce światowe, gdzie się łączy jedna i druga płeć, — o te kółka, które jednoczy próżność, które ożywiają rozkosze, gdzie namiętności idą w zawody, gdzie w końcu jest tak trudno, aby niewinność się nie zarumieniła, już-to z przyczyny natury tańców, już dla nieskromności w ubiorach, już dla wolności w postępowaniu i słowach. Po tym przedwstępie, odpowiem na twe pytanie, czy wolno tańczyć.

„Taniec, niewinny sam w sobie, używany niekiedy przy uroczystościach religijnych na uczczenie Boga, poniżony został późnziej przez namiętności, i zamienił się w cześć bałwanów. Pogaanie czcili występne swe bożyszcza, przez swe rozwiązłe tańce. Oto, moja siostrzenico, początek tańca dziś używanego; o tém świadczy historia. ¹⁾

— Ale, mój wuju, nie o historiją tańców ja pytam, tylko o twoje zdanie co do tego, czy wolno tańczyć.

— Wiem to dobrze; przeto chcę ci odpowiedzieć. Cycero broniąc Konsula Lucyjusza Mureny, oskarżonego że tańczył, powiedział: *Nie podobna temu uwierzyć, zwłaszcza o Konsulu, chyba że kto dowiedzie, iż uległ jakiemu występkiowi, zanim się posunął do takiego nadużycia, bo nikt nie tańczy, ani na osobności, ani na ucztach porządných, chyba pijany, albo pozbawiony rozumu. Taniec po wszystkich następuje bezprawiać, i zawiera je w sobie wszystkie.* ²⁾ Demostenes, najpierwszy z mowców greckich, chcąc podać w pogardę dworzan Filipa, króla Macedońskiego, oskarżył ich publicznie, że tańczyli. W Rzymie, dla wystawienia kobiety bez obyczajów, dosyć było powiedzieć tylko, że *dworniej tańczyła, jak przystało na uczciwą niewiastę.* — Owidyjusz ów miękki poeta, tak wolny w swojej moralności, miejsca tańców nazywa *miejskami rozbicia dla wstydu, a tańce same nasieniem występków.* Pomijam tu już słowa Arystotelesa, Platona, Seneki, Scypijona.

— Ale pozwól mój wuju, nie o Cycerona ani o innych, lecz o twoje pytam zdanie, czy wolno tańczyć.

— Kiedy nie lubisz Pogau, nie mówmy o nich więcéj. Żałuję jednakże, żem ci nie wspomniał, iż Senat Rzymski wygnał z Rzymu wszystkich tancerzy za czasów Tyberyjusza, i że Domicyjan oddalił nawet z senatu kilku senatorów, którzy się oddawali rozwiązłym tańcom. Ale przyrzekłem ci, nie mówmy przeto o Poganach więcéj.

¹⁾ Ipsa consuetudo balandi de Paganorum observatione remansit. S. Caesar homil.

²⁾ Nemo saltat sobrius, nisi forte insanit, neque in solitudine, neque in convivio moderato atque honesto... Saltatio omnium vitiorum est postremum, quibus relictis, omnino esse non potest. Orat. pro L. Mur.

Duch Święty mówi nam wyraźnie: *Z tanecznica nie bądź ustawiczny, ani jój słuchaj, być snac nie zginął jój potężności.*¹⁾ A gdzieindziej, mówiąc o tém co się dzieje bez wątpienia na naszych balach, wyrzekł: *Przeto, że się wyniosły córki Syońskie, a chodziły wyciągnąwszy szyje, i pomrugując oczyma chodziły i płąsały, i postawnym krokiem postępowały; obłysi Pan wierzch głowy córek Syońskich, a Pan włosy ich obnaży.*²⁾

— Ale, daruj, mój wuju, ty nie odpowiadasz mi, a raczej ja przewiduję twoję odpowiedź.

— Możesz się bardzo omylić. Czekaj, aż skończę, i powiem wyraźnie, czy wolno tańczyć.

Wzrosły na rozważaniu Pisma Świętego, jeden z Ojców Kościoła, Ś. Efrem mówi: *„Któż pokaże kiedy w Piśmie Świętém, że wolno Chrześcijanom tańczyć? Któryż z Proroków tego nauczał? Który Ewangelistu to upoważnia? W jakiejże Apostolskiej księdze znajduje się, aby jeden tekst sprzyjający tańcom? Jeżeli podobna zabawa może być pozwolona Chrześcijanom; to trzeba chyba powiedzieć, że przepelnione są błędami: Prawo (Mojżesza,) Prorocy, pisma Apostołów i Ewangelistów. Lecz jeżeli wszystkie słowa w tych Świętych Księgach są prawdziwe i natchnione od Boga, jak są w rzeczy samej; to niezaprzeczoną jest rzeczą, że nie wolno jest Chrześcijanom szukać tego rodzaju rozrywek.*³⁾ Tertullijan, przedstawia miejsca tańców światowych, jako *Świątynię Wenery, i stek nieczystości.*⁴⁾ Ś. Bazyli opisuje je, jako *szkołę rozpusty.*⁵⁾ Ś. Chryzostom, uważa tańce za *wyborną szkołę namiętności nieczystych.*⁶⁾ Ś. Ambroży, nazywa je *zbiorem nieprawości, skałą rozbicia dla niewinności, i grobem dla wstydu.*⁷⁾ Ś. Augustyn mówi, że *lepiej jest orać w Niedzielę, jak tańczyć.*⁸⁾

— Niewiem już nakoniec, mój wuju, do czego chcesz przyjsć. Przytaczasz mi całego świata zdania, których ja nie chcę, a nie

¹⁾ Cum saltatrice non sis assiduus, nec audias illam, ne forte pereas in efficacia illius. Eccl. IX, 4.

²⁾ Iza, III, 17.

³⁾ Si Dei haec sunt verba, et vera, et divinitus inspirata, ut vere sunt, nefas sane fuerit Christianis quae dicimus agere.

⁴⁾ Sacrarium Veneris.. arx omnium turpitudinum.

⁵⁾ Officinam obscenitatis.

⁶⁾ Gymnasium publicum incontinentiae, scholaque luxuriae.

⁷⁾ Nequitiarum chorus... quid enim ibi verecundiae potest esse ubi saltatur.

⁸⁾ Melius est die dominica arare, quam choreas ducere.

nie mówisz o swoim, którebyś jedynie chciała poznać. Tak, ciebie, ciebie tylko samego, pytam: czy wolno tańczyć?

— Z nowszych czasów słyszałem, że dwaj sławni Biskupi tak się w tym względzie wyrażają: „*Tańce światowe*, mówi Ś. Karol Boromeusz, *są kołem, którego punktem środkowym jest szatan, a obwodem jego stędzy. Ztąd pochodzi, że rzadko, albo nawet nigdy, taniec nie jest bez grzechu.*“ ¹⁾ „*Zwyczaj balów*, mówi Ś. Franciszek Salezy, *dla okoliczności im towarzyszących, nastrocza tyle okazji do złego, że dusza w wielkiem na nich znajduje się niebezpieczeństwie. Są to zdradliwe rozrywki, płóche uciechy, obudzające bardzo złe skłonności. Są one jako grzyby, co choć najlepsze, nie wiele są warte. Jako niektóre rośliny wciągają w siebie jad żmij, które się do nich przybliżają, tak tańce przyciągają do siebie trującą namiętności ludzkich i powszechnego zepsucia.*“

— Chcesz więc, mój wuju, abym wysłuchała wszystkich świadectw badania od Adama aż do nas; niepotrzeba mi tak wiele; powiedz mi, proszę cię, sam, a nie przez kogo innego: czy wolno tańczyć?

— Koncylijum Konstantynopolińskie zakazuje *tańców publicznych pod karą klątwy.* ²⁾ Koncylija: Laodyceńskie i Lerydskie, zabraniają ich nawet na weselu; Koncylijum Akwizgrańskie (Aix-la-Chapelle) nazywa je *haniebnemi*; — jedno z Koncylijów Afrykańskich, *bardzo niegodziwemi*; — Koncylium Rueńskie, *szałemstwem*; Koncylijum Turyńskie, *sztuką i ponętą szatańską.*

— Po Ojcach Kościoła nie dostawało też tylko Koncylijów! Prawdziwie, widzę mój wuju, że chcesz mię zrobić teologiem za jednym posiedzeniem. Obawiam się, aby toż nie wydało ci się za nadto długiem; przeto powiedz mi: czy wolno tańczyć?

— Uspokój się, już ci mówić nie będę więcej ani o Piśmie Świętym, ani o Ojcach, ani o Soborach. — „*Taniec*, mówi Petrarca poeta, którego nie wzgardzisz pewno świadectwem, *jest-to płóche widowisko, niegodne człowieka, nieprzyjemne oczom czystym, — jest-to wstęp do rozwiązłości, źródło wielu niegodziwości, pociągające za sobą zawsze nierządy i rozpustę.* — ³⁾ Ojciec nowoczesnych

¹⁾ Chorea mundana est circulus, ejus centrum est diabolus, est circumferentia angeli ejus circumstantes; et ideo raro aut nunquam sine peccato fit.

²⁾ Volumus has publicas saltationes de medio tolli sub anathematis poena.

³⁾ Ex choreis nihil unquam nisi libidinosum... inane spectaculum honestis invium oculis, viro indignum... Veneris praeludium; hic ludus multorum stuprorum causa fuit.

ateuszów, Bayle, tak się wyraża: „*Taniec przyczynia się tylko do zepsucia serca, i podniesienia niebezpiecznego boju przeciwko czystości*“ — Sławny Biussy Rabiutę (Bussy Rabutin,) człowiek światowy, który znał wszelkie zabawy, napisał do Biskupa w Oty (Autun:) „*Tańce zawsze uważałem za niebezpieczne; nie tylko rozum ale i własne doświadczenie tak mi o nich trzymać kazało. A jakkolwiek zdania Ojców Kościoła są bardzo silne; sądzę jednak, że w tym punkcie, zdanie dworaka powinno być największej uwagi. Wiem, że jedni nie tyle się narażają w tych zabawach co drudzy; jednakże najzimniejszy temperament w nich się rozgrzewa. Młodzi to zwykle ludzie zbierają się na te schadzki, którym trudno oprzeć się pokusom na osobności, a tym bardziej w takich miejscach. Sądzę przeto, że Chrześcijanin nie powinien uczęszczać na tańce.*“

— O! to już za wiele: mój wuju, pytam więc ostatecznie, powiedz mi, tak lub nie: Czy wolno tańczyć?

— Nie obrażaj się, moja siostrzenico, przyrzekam już objąć ci moje zdanie, jeżeli mi odpowiesz na pytania, które ci zadam:

1^o W dniu twego Chrztu odrzekłeś się czarta, jego pychy i jego uczynków; powiedz mi więc, czy to się znajduje na balach lub nie?

2^o Chciałabyś umrzeć wśród balu, nie mając chwili do zastanowienia się?

3^o Czybyś chciała przystąpić do Stołu Pańskiego w sukni balowej?

— Ale, mój wuju... mój wuju! bądź łaskaw, nie mówmy o tém. Nie o moje-to, lecz o twoje idzie zdanie.

— Zwalniam cię z odpowiedzi na pytania poprzedzające, ale powiedz mi przynajmniej: Czy to prawda, że o balu myśli się kilka dni naprzód, nim się nań pójdzie; że się o tém myśli nawet podczas modlitwy? Czy to prawda, że ubiór na bal zajmuje całe godziny, któreby poświęcić należało domowi, albo obowiązkowi Religii? Czy to prawda, że często wybierają się na tańce dni poświęcone Bogu, a nieraz nawet, przeznaczone na pokutę? Prawdaż to, że na balu jedni drugich usiłują przewyższyć próżnością, popisując się jak tylko można z przepychem strojów, a bardzo często z nieskromnością ubiorów? Prawdaż-to, że tam niczego nie zaniedbują, aby się podobać i ściągnąć poklaski? Czy to prawda, że dla dopięcia tego celu nie wstydzą się osłaniać się niby, ale nie okrywać, i używać nieskromnych sposobów dla podniesienia

niebezpiecznych wdzięków, dla dopełnienia czego odmówiła natura, albo by poprawić to, co zniszczyły lata?

„Prawdaż to, że na balu zazdrość więcej uważna oburza się i wre na widok powodzenia cudzego? Czy to prawda, że dla poniżenia swoich spółzawodników lub spółzawodniczek, nie oszczędza się tam ani szyderstw, ani uwag niepoehlebnych, ani poszeptów tajemnych, ani przymówek mniej lub więcej złośliwych? Prawdaż, że to wszystko staje się przedmiotem myśli i mów nieraz przez kilka dni po balu jeszcze? Czy to prawda, że na balu wszystko dąży do poruszenia zmysłów, do osłabienia serca, do rozognienia wyobraźni? Czy to prawda, że się tam znajduje świetne koło przedstawiające najułudniejszy przybory mód, mieszaninę obojęd płci, połączenie osób, które dla swego wieku najbardziej oddalone być winny, a jedne i drugie popisujące się z ozdobami, z strojami, zdolnemi rzucić nawzajem zgubne do serc iskry, że taktowne poruszenia miękkiego i zniewieściałego tańca, akkordy ujmującej harmonii, ułuda dekoracyi, blask światła, dodają jeszcze uroku temu oczarowaniu?

„Prawdaż to, iż na balu wydaje się tyle, że możnaby tém wielką liczbę wyżywić ubogich, którzy, gdy wy się upajacie rozkoszą, drżą od zimna, nie mając czém się okryć, — nie mając garści słomy, na którejby spoczęli, ani kawałka chleba na pożywienie, i których łzy i łkania wznoszą się do Boga wraz z waszemi śmiechami i bezbożnemi akkordami? Czy to prawda, że podczas balu, to jest, przez większą część nocy, służący obojęd płci pozostają bez ścisłego dozoru, i mogą sobie pozwalać tego, czego lepsze wychowanie wzbrania państwu?“

— Czy to prawda... — Ach mój wuju! dosyć już, proszę cię; wyznam szczerze, że w miejsce odpowiedzi na te pytania, wolę raczej powiedzieć ci, że nie będę nigdy tańczyła; widzę bowiem, iż mi nie pozwalasz tańczyć.

— Mylisz się, moja siostrzenico, mówię wyraźnie: pozwalam ci tańczyć; słyszysz dobrze?

— Ty mój wuju?

— Tak, ja, starzec o siwych włosach, pozwalam ci tańczyć, pod jednym małym warunkiem.

— Pod jakim?

— Przrzekasz go wypełnić?

— Bezwątpienia. — A więc dobrze! posłuchaj mię. Wiesz, moja siostrzenico, że ogólna i niezaprzeczonej moralności Chrześci-

jańskiej zasada obowiązuje nas, abyśmy wszystko czém się zatrudniamy, odnosili do Boga, i że Bóg tak jest dobrym, iż przyjmuje ofiarę najpospolitszych i najobojętniejszych czynów naszych, jako to: posiłek, odpocznienie, sen, gdyż to wszystko zawiera się w porządku Opatrzności. Gdy przeto ubierzesz się na bal; pójdziesz do swego pokoju, i tam sama, bez innego świadka, prócz Boga i sumienia, uklęknieś u stóp Krzyża, i odmówisz następną modlitwę: *O mój Boże! wzorze mój i Mistrzu, Ojcie i Sędzio mój! chcę czynić rozmyślnie i dobrowolnie to, co Ewangelija i Kościół przedstawia jako bardzo niebezpieczne, przyczém pobożność, pokora, niewinność nawet wielu rozbiła się; i aby to dobrze wypełnić, poświęciłam wiele czasu na me przybranie, uwieńczyłam się w róże, abym się lepiej podobała. Ofiaruję Ci więc to, dla naśladowania Cię o mój Boże, któryś był ukoronowany cierniem, — dla wypełnienia obietnic moich na Chrzcie przez które wyrzekałam się czarta, jego pychy, i uczynków, — dla zbudowania bliźniego, i na zbawienie mojej duszy. Racz to przyjąć o mój Boże, i udzielić mi swego świętego błogosławieństwa.*

— Ale, mój wuju, twój warunek nie podobny do spełnienia; żadna ochrzczona dusza nie mogłaby wznieść podobnej modlitwy: to najgrawanie się.

— Jak chcesz, moja siostrzenico; wolno przyjąć, wolno nie przyjąć, — moje pozwolenie od tego zawisło.

— Niechaj inne otrzymują je za taką cenę; co do mnie zrzekam się go.

— Gdy więc nie można bez najgrawania się ofiarować Bogu tańców i balów; widzisz, moje dziecko, że one nie są tak niewinnymi, jak je świat uważa. Jednakże, powtarzam ci to, że taniec nie jest grzechem sam przez się: staje się niebezpiecznym i występny z powodu okoliczności jemu towarzyszących prawie zawsze, a przedewszystkiém dzisiaj. Chceszże zatem wiedzieć, czego się trzymać należy w tym względzie? Oto, zrozumiej dobrze moje słowa, i nie chciej mi przypisywać więcej, jak to, co mówię rzeczywiście:

„Skoro tańce są okazją do grzechu; nie trzeba na nie uczęszczać.

„Jednakże, ponieważ taniec nie jest sam przez się złym, zająć może wątpliwość, czy można nań iść lub nie. Cóż czynić wtenczas? Poradzić się spowiednika, to jest, prawdziwego duszy

przyjaciela, aby to rozstrzygnął, nie podług zasad świata, lecz podług zasad Ewangelii: bo podług Ewangelii sądzeni będziemy.“

Decyzycja, którąśmy dali co do tańców, może się zastosować i do teatrów. ¹⁾

M o d l i t w a.

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś osłonił duszę i ciało moje od zabójstwa i zgorszenia; niemniej też dziękuję i za to, żeś zabezpieczył moje skłonności od tego wszystkiego, coby je poniżyć mogło. Stwórz we mnie serce czyste, abym kochał tylko Ciebie.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości *starac się będę, abym nigdy nie dał zgorszenia.*

N A U K A LIII^{cia}.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Wyższość prawa Boskiego nad prawo ludzkie. — Podstawa prawa własności. — Przedmiot siódmego i dziesiątego Przykazania. — Określenie kradzieży. — Kradzież, grabież, oszukaństwo. — Zwrócenie (restytucja). — Jego konieczność. — Kto do niego obowiązany. — Korzyść dla społeczeństwa z tych Przykazań. — Szczegół historyczny.

1^o Wyższość prawa Boskiego. — Mędrszym daleko i potężniejszym okazuje się Bóg w Przykazaniach swoich od wszystkich prawodawców ludzkich. Ci zabraniają tylko złego czynu: zabójstwa np. lub kradzieży; karzą złe dopiero po jego spełnieniu; i na tém kończy się ich władza. Myśl, pragnienie, chęć spełnienia występku wymyka się przed nimi. Ścinają oni złe drzewo; ale nie w ich jest mocy wyrwać jego korzenie, które są ukryte w sercu człowieka. Bóg czyni daleko więcej. Nie przestając na zaka-

¹⁾ Thèol. morale, t. I, p. 293. i następne.

zaniu złego czynu, jako badacz serc ludzkich, przenika On, aż do głębokości duszy, i tam przytlumia złe w swoim zarodzie, to jest, przytlumia chęć i myśl. Celem jego Przykazań jest bardziej jeszcze zapobieżenie, jak ukaranie występku. A tak, zatwierdzając Dziesięcioro Przykazań, Chrystus Pan pokazuje się prawdziwie i lekarzem i zbawcą naszym. Jak zaś w poprzedzających Przykazaniach nie ograniczył się Bóg na zakazaniu złego czynu, ale zakazał tego wszystkiego, co doń prowadzi; — tak podobnież przez siódme i dziesiąte Przykazanie zakazuje nie tylko kradzieży, ale nawet chęci i myśli przywłaszczenia sobie niesłusznie dobra cudzego. Celem więc tych dwóch Przykazań jest urządzenie naszego postępowania, naszych chęci, a nawet i myśli podług prawideł sprawiedliwości.

Przykazanie siódme i Przykazanie dziesiąte tak brzmią: *Nie kradnij. — Nie będziesz pragnął domu bliźniego twego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.* ¹⁾

2^o Podstawa prawa własności. — Nic naturalniejszego nad związek siódmego i dziesiątego Przykazania z dwoma poprzedzającymi. W istocie, po życiu i dobrém imieniu, które zajmują pierwsze miejsce pomiędzy dobrami przyrodzonymi, następuje własność, czyli majątek: to zabezpiecza Bóg przez dwa Przykazania, do których wykładu przystępujemy.

Nie kradnij. Słowa te są jedyną prawdziwą podstawą prawa własności: podstawy do tego inné nie masz. Z jednej bowiem strony, posiadanie nawet od niepamiętnych czasów jest tylko czynem, który sam przez się nie może stanowić prawa, gdyż może być obalony przez czyn inny; — z drugiej strony, wszelkie ustawy ludzkie, opiekujące się własnością, są tylko objawem woli ludzkiej, która nie stanowi, i stanowić nie może prawa, bo człowiek nie ma sam przez się mocy rozkazywania drugiemu człowiekowi, tak dalece, iż nie masz mocy od ludzi, lecz tylko od Boga. Jak wszystkie inne prawa tak i prawo własności jest w swojej istocie prawem od Boga. ²⁾ Otóż, o czém zapominać nie powinni

¹⁾ Exod. XX, 17.

²⁾ Przez nieuznanie-to téj zasady, społeczny autor dzieła: *O własności* (Sur la propriété) kończy na tém, że nic nie dowodzi, albo dowodzi rzeczy zupełnie przeciwnéj temu, co dowieść zamierzył. Nie odnosząc się do prawa nadanego od Boga, wspi-ra on zasadnicze prawo własności na potrzebach człowie-

ci, co bronią dziś prawa własności. Bardziej zaś jeszcze pamiętać im należy, że wszystkie prawa, jakie ma Bóg, są nierozdzielne, — że zaprzeczać jednego, jest-to zaprzeczać wszystkich w ich źródle, którym jest najwyższa władza Pana Boga, tak nad stworzeniami rozumnymi, jak i materyjalnymi, tak nad sercem i postępowaniem ludzi, jak nad ziemią i bogactwami. Bronić jednego, a drugiego zaprzeczać, jest-to osłabiać wszystkie swoje dowody, gdyż jest-to być z samym sobą w sprzeczności; a zatem jest-to stawać na gruncie, z którego natarcie ze strony ścisłej logiki wyprze was niezawodnie.

3^o *Kradzież*. — Prawo więc własności jest Boskiem. Z tego prawa wypływa obowiązek szanowania go: cnota nakazująca nam w obliczu tego prawa, poskramiać w sobie chciwość i oddawać każdemu, co mu się należy, nazywa się *sprawiedliwością*. Sprawiedliwość więc zakazuje nam krzywdzić bliźniego własności, i obowiązuje nas do wynagrodzenia wyrządzonej mu szkody: otóż jest podwójny przedmiot siódmego Przykazania.

Naprzód, zakazuje kradzieży. Kradzieżą nazywa się nie tylko wzięcie komu, wbrew jego woli, rzeczy jakiejś potajemnie; ale także i zatrzymanie jęj wbrew woli tego, do kogo należy. Dla tego-to teologowie tak określają kradzież: *Kradzież jest-to zabranie albo zatrzymanie niesprawiedliwe dobra bliźniego wbrew jego woli, kiedy tenże ma powód opierania się, aby go nie pozbawiono jego dobra*. Przez *dobro bliźniego*, czyli przez *dobro cudze*, rozumie się to wszystko, co należy do bliźniego, czy-to jako do właściciela, czy jako mającego prawo używalności, lub w końcu jako stróża rzeczy sobie powierzonej do pilnowania, danęj w depozyt, lub w zakład. A tak, winnym staje się kradzieży, ktokolwiek pragnie niesłusznie, wbrew woli bliźniego, przywłaszczyć sobie rzecz jego

ka przyrodzonych. „Drogą do odkrycia i udowodnienia praw człowieka, mówi on, jest dokładne uważanie natury ludzkiej“ (str. 16 i 17). Otóż w tém dokładném uważaniu natury ludzkiej, autor znajduje prawo własności. Wszakże, jedno z dwojga; albo głęboki ten mąż stanu dowiódł w swém dziele za pomocą dokładnego uważania natury człowieka, że własność jest jedną z potrzeb niezbędnych jego bytu, że jest ustawą, a zatem i jego prawem, czyli przynależnością; albo prawa własności nie dowiódł wcale. Jeżeli pierwsze; to każdy człowiek z ustawy natury swojej ma prawa nie już do pracy, ale do własności, co jest komunizmem. A jeśli drugie; to autor wcale nie dowiódł tego, co sobie założył.

lub też chce tylko jęj używać, i mieć ją w posiadaniu. ¹⁾ Rozbierzmy po szczególe powyższe określenie kradzieży.

Powiedzieliśmy 1^o, że kradzież jest *zabranie* albo *zatrzymanie*: bo tak dobrze wyrządzamy krzywdę bliźniemu zatrzymaniem jego dobra, jak i zabranie. Kto więc zatrzymuje niesłusznie rzecz do bliźniego należąca, choćby ją wziął bez popełnienia niesprawiedliwości, popełnia kradzież. ²⁾

Powiedzieliśmy po 2gie, że kradzież jest zabranie lub zatrzymaniem *niesprawiedliwem*: bo kradzież przeciwna jest cnocie sprawiedliwości, która chce, aby każdy przestawał na swoim. Ztąd nie jest kradieżą wziąć, albo zatrzymać rzecz cudzą w dobrym celu, np. zabrać miecz człowiekowi, chcącemu zabić siebie, lub kogo innego; albo ukryć co cudzego w zamiarze zachowania, zabezpieczenia od kradzieży, lub nauczania ostrożności.

To jednak ostatnie jest grzechem wtenczas, kiedy kto przewiduje, że taka nauka ostrożności wywoła kłótnie, gniewy, lub lekkomyślne posądzania.

Powiedzieliśmy po 3cie, że kradzież jest zabranie lub zatrzymaniem *dobra bliźniego*. Odbierający własną powagą rzecz, o której wie z pewnością, że jest jego, niesłusznie mu zatrzymywaną, nie popełnia kradzieży. Przeciwnie, winnym się staje kradzieży ten, kto odbiera potajemnie czyli wykrada rzecz swoją, ale daną na zastaw wierzycielowi.

Powiedzieliśmy po 4te, że kradzież jest zabranie lub zatrzymanie dobra bliźniego *wbrew jego woli*: bo jeżeli kto bierze, albo zatrzymuje co cudzego w tém niebezzasadném przekonaniu, że ten, do kogo to należy, a którego o pozwolenie w téj chwili prosić nie podobna, nie weźmie tego za złe, ale zgodzi się na to chętnie; — to nie jest kradieżą.

Powiedzieliśmy po 5te, że kradzież jest branie lub zatrzymywanie dobra bliźniego, *wbrew jego woli, kiedy tenże ma słuszny powód opierania się, aby go nie pozbawiano jego dobra*. W istocie, można bez grzechu zabrać dobro bliźniego, *wbrew jego woli*, powagą prawną. Na téj-to zasadzie Izraelici nie popełnili kradzieży,

¹⁾ Institutes, liv IV. tit. 1.

²⁾ Fur a furio dictus est, id est, a fusco; nam noctis utitur tempore. S. Isid. Etymol. lib. X, lit. F. — Detinere id quod alteri debetur, eandem rationem nocumenti habet cum acceptione injusta; et ideo sub injusta acceptione intelligitur etiam injusta detentio. D. Th. 2, 2, q. 66, art. 3.

unosząc z sobą w skutek rozkazu Boskiego, naczynia złote, srebrne, wypożyczone od Egipcyan. Nie grzeszy także biorący, lub zatrzymujący rzecz jaką człowiekowi, po którym widzi, że jej nadużyje. I tak, nie grzeszy ten, co zabiera butelkę wina pijakowi, mającemu zamiar wypić ją i upić się, — ani ten, który zabiera szkodliwe książki temu, co ich na złe używa, — ani żona, która, widząc że mąż traci majątek na zbytki, bierze mu potajemnie pieniądze potrzebne na utrzymanie domu.

4^o Różne rodzaje kradzieży. — Tyle jest rodzajów kradzieży, że prawie niepodobna ich wyliczyć. Ograniczymy się na głównych. Trojakim sposobem można zabrać cudze dobro: 1^o potajemnie, i to się nazywa *kradzieżą* właściwie tak zwaną; — 2^o jawnie i gwałtem, jak to czynią napadający po drogach, i taka kradzież nazywa się *łupieztwem* czyli *grabieżą*; — 3^o oszukując bliźniego, i to zowie się *oszustwem*.

Kradzieży właściwie tak zwanéj stają się winnymi nie tylko ci, co biorą potajemnie dobro bliźniego, ale i ci także co kupują rzeczy kradzione, albo zatrzymują w jakimkolwiek sposób zabrane. Gdy kto rzecz jaką znajdzie; powinien poszukać tego, do kogo rzecz ta należy. Jeżeli go nie może znaleźć; rzecz znalezioną powinien obrócić na korzyść ubogich, lub na inne dobre uczynki: tak sobie postąpić, jest rzeczą najbezpieczniejszą. Jeżeli ten, co znalazł, sam jest biednym; natenczas to, co znalazł może zatrzymać dla siebie. Co się tyczy skarbu ukrytego czyli zakopanego, do którego nikt nie może dowieść swego prawa, a który znaleziono zupełnie przypadkowo, ten należy do tego, kto go na swoim znalazł gruncie. Jeżeli zaś go kto znalazł na gruncie cudzym; natenczas należy on w połowie do tego, co go znalazł, a w połowie do właściciela gruntu. Co się tyczy zwierząt przyswojonych czyli przywiązanych do miejsca, to jest tych, które jakkolwiek z natury swojej są dzikie, wracają jednak do miejsc sobie przygotowanych, jakimi są gołębie, króliki, pszczoły, ryby, — te, gdy przechodzą do cudzych gołębników, królikarni, lub stawów, należą do właścicieli tych przedmiotów, byleby tylko nie były zwabiane podstępem lub sztuką.

Kradzieży winnymi są jeszcze: biorący owoce z cudzych ogrodów, lub drzewo z cudzych, bądź rządowych, bądź prywatnych lasów; — najemnicy i rzemieślnicy, którzy nie pracując jak należy, wymagają jednak zapłaty dobrej i całkowitej: — krawcy, którzy zatrzymują sobie kawałki materii, pod pozorem, że zbyt mała jest cena za robotę. — Toż samo mówić wypada: o

dzieciach biorących cokolwiek rodzicom, bez ich pozwolenia, lub obracających na złe to, co otrzymali od rodziców na opłatę szkolną, lub inne potrzeby rzeczywiste; — o służących, biorących swym panom w celu wynagrodzenia sobie szczupłej, na którą jednak sami się zgodzili, płacy, — zatrzymujących co z pieniędzy danych im na kupno, biorących potajemnie trunki i potrawy, które się im nie zwykły dawać, — nie mających jak należy starania o dobro pańskiem, rozrządzających niém bez pańskiego pozwolenia, lub niewiernych.

Mąż wykracza przeciwko sprawiedliwości, już-to biorąc pomimo woli żony dobra do wolnego i zupełnego jej zarządu należące; już używając dóbr wspólnych, bez wiedzy i zezwolenia żony, na wynagrodzenie niesprawiedliwości swoich własnych, lub trwoniąc je na zbytki. Grzeszy także przeciwko sprawiedliwości żona, gdy pomimo sprzeciwiania się męża, bierze znaczną summę z dóbr wspólnych, albo z dochodów z dóbr swoich, ale takich, których nie przy niej jest używalność, na wydatki zbyteczne, bądź co do ubioru, bądź co do sprzętów, bądź co do zabaw, dla siebie saméj, lub dla dzieci. Ale może ona, nie mając dóbr własnych, brać z dóbr wspólnych, na pomierne jałmużny dla wsparcia ojca, matki, brata, siostry, prawdziwie potrzebujących tego. — Do tego grzechu niesprawiedliwości, poczuwać się powinni i ci, którzy sprawując urzędy prywatne lub publiczne, zaniedbują przywiązanych do nich obowiązków, a nie zrzekają się jednak korzyści, które im takowe przynoszą.

Można jeszcze zabrać dobro cudze przez grabież, to jest, jawnie i gwałtownie. Prócz niesprawiedliwości wspólnej z prostą kradzieżą, grabież zawiera w sobie złość szczególną, która zmienia rodzaj grzechu. ¹⁾ Winnym się staje tego grzechu, kto nie chce płacić zupełnie lub w części służącym lub robotnikom należnej im zaslugi. Grzech ten jest wielkim przed Bogiem. *Oto zapłata robotników, mówi Apostół Jakób Święty, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła: wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępców.* ²⁾ Grzechu tego winnymi są: przeniewierzający się w zarządzie funduszami publicznemi; — wymagający tego, co im się

¹⁾ *Aliam rationem peccati habet rapina, et aliam furtum; ergo propter hoc differunt specie. D. Th. 2, 2, q. 66. art 8.*

²⁾ *Ś. Jakób V, 4.*

nie należy, lub zatrzymujący bądź dla siebie, bądź dla swoich przyjaciół część tego, co powinno wejść do kassy państwa; — pożyczający na procenta wysokie, i niszczący biednych lichwą; — sędziowie, którzy się dają przekupić darami, i przyczyniają się do przegrania najsluszniejszej sprawy ludzi biednych; — oszukujący swoich wierzycieli, zaprzeczający im dług; — kupujący towary na słowo własne, albo za obcym poręczeniem, a nie płacący w swoim czasie: wszyscy ci winnymi są niesprawiedliwej grabieży.

Toż samo rozumieć się ma, przynajmniej pod pewnym względem, o domagających się natarczywie tego, co pożyczili, wtenczas, gdy ich dłużnicy są w niemożności uczynienia im zadość; oraz posuwających się aż do brania na zastaw, przeciwko zakazowi Boskiemu, przedmiotów dłużnikom koniecznie potrzebnych. *Jeżeli w zastawie mówi Pan, od bliźniego twego weźmiesz odzienie, przed zachodem słońca wrócisz je, albowiem to samo jest czém się odziewa, odzienie ciała jego: a innego nic nie ma, w czémby spał, będzieli wołał do mnie, wysłucham go, bom jest miłosierny.* ¹⁾ Podobna nieczułość wierzycieli słusznie nazywa się chciwością i grabieżą. — W liczbie zdzierców umieścić jeszcze należy, podług Ojców Kościoła, tych, co w czasie głodu ukrywają zboże, lub inne rzeczy konieczne do życia, tak, że niedostatek staje się coraz okropniejszym, a żywność coraz droższą. Na nich-to spada owo przeklęstwo: *Kto kryje zboże, przeklnie go pospólstwo.* ²⁾ Nakoniec, wierni nie powinni zapominać, że sprawiedliwość obowiązuje wszystkich podwładnych, aby się przykładali podług możności do ciężarów kraju. Powinnością więc jest każdego płacić podatki nałożone wprost, lub pośrednio.

Wreszcie, można wziąć cudze dobro przez podstęp, to jest, oszukując drugiego. Oszukują zaś w sprzedaży lub kupnie ci, którzy sprzedają za dobre, bez zniżenia ceny, towary zepsute, albo zfałszowane; — lub którzy używają fałszywej wagi, albo miary. Nie masz podstępu, któregoby chciwość nie zażywała do z bogaceniam się. I tak, w niektórych miejscach kupcy miewają trzy gatunki miar różnych: miary małe do sprzedawania, — miary wielkie do kupowania, i miary sprawiedliwe do pokazywania sprawdzającym. Lecz tacy niech pamiętają, iż choć im się uda oszukać ludzi, nie oszukają jednak Boga. A Bóg ten wszelkię sprawiedliwo-

¹⁾ II Mojż. XXII, 26. — ²⁾ Przyp. XI, 20.

ści mówi im w Piśmie Świętém: *Nie lędziesz miał w worku różnych gwichców. Wagę będziesz miał sprawiedliwą i prawdziwą i korzec równy i prawdziwy będziesz miał.... obrzydliwość jest u Pana waga i waga: szala zdradliwa nie jest dobra.* ¹⁾

5^o Ciężkość tego grzechu. — Kradzież jest wielkim grzechem, bo sprzeciwia się wszelkim prawom: przyrodzonemu, Boskiemu i ludzkiemu. Przeciwną jest prawu przyrodzonemu, które zakazuje nam czynić tego drugim, czegobyśmy nie chcieli, aby nam czyniono. Nikt zaś nie chciałby, aby mu brano lub zatrzymywano jego dobro, pomimo jego woli. — Przeciwną jest prawu Boskiemu, które nam mówi: *Nie będziesz kradzieży czynił,* ²⁾ i zagraża piekłem tym, co się dopuszczają tego grzechu: *Ani złodzieje, mówi Ś. Paweł Apostół, ani łakomi, ani złorzeczący, ani drapieżce, nie posiądą królestwa Bożego.* ³⁾ — Sprzeciwia się prawu ludzkiemu, które u wszystkich ludów na świecie wymierza na złodziejów straszne kary, a nawet i śmierć samą. Tak być powinno, bo trzeba, aby każdy mógł spokojnie posiadać, co do niego należy: inaczej, nie ostałaby się żadna społeczność. Nieszczęsne skutki tego grzechu dowodzą także jego ciężkości, i pokazują, jaką odrazę mieć doń należy: jest on źródłem mnóstwa fałszywych posądzeń, nienawiści, nieprzyjaźni, morderstw i zaburzeń.

Jednakże kradzież nie zawsze jest grzechem śmiertelnym: grzech ten przypuszcza lekkość materyi. Lecz jakieżże trzeba wartości, aby materyja była ciężką i dostateczną do grzechu śmiertelnego? Nie można tego oznaczyć matematycznie: dla tego też nie zgadzają się uczeni. Jedni uważają, że wartość odpowiadająca pracy dzienniej robotnika, który zarabia, czego mu potrzeba do utrzymania się, dostateczną jest do grzechu śmiertelnego. Inni, w wielkiej liczbie, z dawniejszych, nauczają, że wartość sześciu złotych jest sama przez się materyją ciężką, jakkolwiek zresztą byłaby, bogata czy uboga, osoba pokrzywdzona. ⁴⁾

Dodajmy jeszcze, że należy także uważać kradzież za grzech śmiertelny, ilekroć właściciel obraża się za to i bardzo słusznie, nie tak dla wartości rzeczy skradzionej, jak raczej z przyczyny straty, na którą został wystawiony. I tak, gdyby skradziono robo-

¹⁾ Deut. XXV, 13; Levit XIX, 36; Prov. XX, 23.

²⁾ II Mojż. XX, 15. — ³⁾ I Kor. VI, 10. — ⁴⁾ Théol. morale, t. 1. pag. 494.

tnikowi narzędzie małej wprowadzie wartości, ale jednak takie, bez którego, nie mogąc pracować, naraziłby się na znaczną stratę; kradzież taka byłaby grzechem śmiertelnym. W takim zaś razie nie tylko zachodzi obowiązek zwrócenia mu jego narzędzia; ale też i wynagrodzenia mu straty, którą poniósł, kiedy tę i trzeba i można było przewidzieć. ¹⁾ Kto popełnia różnemi czasami małe kradzieże, u jednej i téj saméj, lub u rozmaitych osób, w zamiarze z bogacenia się i przyjsia do znacznej sumy; ten grzeszy śmiertelnie za każdym razem: bo wtenczas, ile razy kradnie; tyle razy powtarza i wypełnia zamiar, który jest ciężkim grzechem. ²⁾

6^o Zwroćenie (Restytucja.) — Obowiązek zwrotu dowodzi także ciężkości grzechu kradzieży. Aby otrzymać odpuszczenie innych grzechów, dosyć jest wyświadać się ich, żałować za nie, i poprawić się z nich; tymczasem grzech kradzieży nie odpuszcza się aż po zwroćeniu rzeczy zabranych. Ztądto owo wyrażenie Ś. Augustyna, które się stało pewnikiem w prawie publiczném: *Grzech nie może być odpuszczony, dopóki wziętek nie jest zwrócony, jeżeli tylko zwrócony być może.* ³⁾ Jak zaś trudno przychodzi zwracać człowiekowi, który się z bogacił z cudzego dobra, każdy to sobie może wystawić; można téż o tém sądzić z owych słów Habakuka Proroka: *Biada temu, kto rozmnaża nie swoje, i obciąża przeciw sobie gęste błoto.* ⁴⁾ *Gęstem błotem* nazywa tu Prorok posiadanie cudzego dobra, aby dać poznać, jak trudno jest rozstać się z niem, i zwrócić komu należy: jednakże uczynić to koniecznie trzeba. Zobaczmyż więc, którzy-to obowiązani są do czynienia restytucji czyli zwrotu.

Pewną jest rzeczą, że obowiązani są do zwrotu ci wszyscy, co wpływają czynnie do kradzieży, lub przykładają się przez swoje wielkie niedbalstwo do szkody bliźniego. Do liczby tych należą: 1^o Ten, co każe kraść. — 2^o Ten, co nie mając władzy do rozkazywania, kraść radzi, lub do kradzieży namawia. 3^o Ten, który kraść pozwala, tak, iż bez jego pozwolenia kradzież nie miałaby miejsca: jakim jest sędzia dający swój głos za przegranie sprawy strony, która miała za sobą słuszość. — 4^o Ci, co

¹⁾ Tamże.

²⁾ Tamże.

³⁾ Non remittitur peccatum nisi restituatur ablatum, cum restitui potest. Epist. 153.

⁴⁾ Habak. I, 6.

przechowują, to jest, nietylko ci, co przyjmują, albo sprzedają skradzione rzeczy, ale i ci, co dają złodziejom schronienie, albo ich bronią, co im dopomagają i w ich kradzieżach wspierają. — 5° Ci, co mają udział w korzyściach kradzieży. Przez takich rozumieją się naprzód ci, co uczestniczą w zdobyczy, lub korzystają z krzywdy, a zwłaszcza ci, co mają udział w występku przez udzielanie pomocy przy jego spełnieniu, jako to: trzymający drabinę złodziejowi, otwierający mu drzwi, dostarczający wytrychów, utrzymujący straż podczas kradzieży, lub towarzyszący mu dla ośmielenia go, w końcu odwodzący tych, co chcą przeszkodzić kradzieży. — 6° Ci, którzy będąc obowiązani, na mocy sprawiedliwości, urzędu, czyli posady, do czuwania nad zachowaniem dobra publicznego, lub prywatnego, milczą wtenczas, kiedy słowem czyli przestrogą mogliby zapobiedz kradzieży, albo szkodzie, — którzy się nie opierają, kiedy mogą przeszkodzić, — którzy nie wyjawiają złoczyńców, obowiązanych do zwrotu.

A tak urzędy, które nie wstrzymują, o ile mogą, kradzieży, grabieży, zdzierstw, nieprawych monopolijów, — mężowie, ojcowie, panowie, którzy wiedzą, że ich żony, dzieci, słudzy kradną, albo zamierzają kraść, a temu się nie sprzeciwiają, nie odradzają im tego, albo ich za to nie karzą, — słudzy, co pozwalają na zabieranie pańskiego dobra, co nie ostrzegają panów swoich o szkodzie, jaką im kto wyrządza, lub zamierza wyrządzić, — stróż dopuszczający kraść w ogrodach, — leśnik dopuszczający wywozić drzewo z lasu, — oficyjalista na komorze, przepuszczający towary bez opłaty cła należnego, — pastuch puszczejący swą trzodę w zboża, — świadek zapytany urzędownie przez sędziego, a nie chcący zeznać prawdy: wszyscy ci obowiązani są do wynagrodzenia szkody.

Otóż, jak prawo Boskie ściga niesprawiedliwość we wszystkich jej kryjówkach, jak domaga się wynagrodzenia, w jakikolwiek zresztą sposób taż niesprawiedliwość byłaby spełnioną. Przepisuje ono nadto porządek, w którym cudze dobro zwracać należy. Obowiązany jest do tego naprzód niesłusznie zatrzymujący rzecz skradzioną. Zatrzymywać ją zaś może, albo ten co ukradł, albo jego spadkobiercy, albo jaka trzecia osoba. Spadkobierca więc jest obowiązany zwrócić dobra, które mu się dostały w puściźnie, a które przez oszustwo, lichwę, kradzież niegdyś nabyte zostały. Jeżeli posiadacz nie zwraca, obowiązek ten ciąży na tym, co kraść kazał; — jeżeli ten nie zwraca, ten obowiązek przecho-

dzi do tego co kradł; — jeżeli i ten nie zwraca, natenczas obowiązek ten spada na tych, co w wyrządzonych krzywdach mieli udział.

Restytucyję tę trzeba czynić temu, kto jest pokrzywdzony, lub też jego spadkobiercom, a nie biednym, lub Kościołowi: gdyż nie wolno czynić jałmużny z cudzego dobra. Zwrót uczyniony być powinien jak można najprędzej; inaczej ci, co nie zwracają, grzeszą ciągle przeciwko siódmemu Przykazaniu, — a jeżeli idzie o rzecz ważną, natenczas zostają ciągle w grzechu śmiertelnym.

Wyjąwszy prawdziwą niemożność, nie wolno jest przekazywać restytucyi spadkobiercom swoim: bo z jednej strony, spadkobiercy nie zawsze wypełniają wiernie wolę umierających, — z drugiej zaś strony, im dłużej zatrzymuje się cudza własność tém na większe szkody naraża się właściciel. Wreszcie nie raz się zdarza, że testamenta dla braku formalności bywają unieważniane. Jeżeli kto ukrzywdził pewną liczbę osób z jednegoż obrębu, a nie wie w szczególe kogo; natenczas restytucyję uczynić powinien ubogim tegoż miejsca. Kupiec, który sprzedawał na fałszywą wagę albo miarę wszystkim, którzy przychodzili do jego sklepu, powinien jeżeli jeszcze utrzymuje handel, sprzedawać im też towary po cenie niższej, jak są warte, dopóty dopóki nie wynagrodzi krzywd, których się dopuścił. Jeżeliby zaś porzucił handel nie uczyniwszy tego wynagrodzenia; natenczas restytucyję uczynić powinien ubogim tego miejsca, w którym niesprawiedliwość popełniał.

Jeżeli niepodobna powrócić własności tym, do których należy, czy-to dla odległości miejsca, czy też, że się ich nie zna; natenczas trzeba ją obrócić na dobre uczynki. Gdyby zaś kto nie był w stanie zwrócić cudzego dobra; natenczas przynajmniej powinien mieć szczere postanowienie uczynić to jak tylko będzie mógł najprędzej: jeżeliby mu przyszło umrzeć w takim stanie, Bóg który nie nakazuje nie niepodobnego, przestanie na jego dobrej chęci. Jeżeli się kto obawia zniesławienia w czasie czynienia zwrotu; to powinien prosić albo spowiednika, albo inną jakąkolwiek rozsądną osobę o pośrednictwo. Patrzcie! jak nas Bóg kocha, i jak się opiekuje doczesnym nawet naszym dobrem.

Co zwracać należy? — Trzeba powracać cudze dobro i nagradzać krzywdy, które zostały wyrządzone. Już zaś bliźni posiada cztery gatunki dóbr, to jest: dobra duszy, — dobra ciała, — dobra sławy, — i dobra majątku. Jeżeli się wydarło bliźniemu dobra duchowne, czy to przez złą radę, czy przez zły przykład;

trzeba to wynagrodzić przez radę dobrą, przez dobry przykład, i przez modlitwę. Mówiliśmy o tym rodzaju wynagrodzeń, mówiąc o zgorszeniu. — Jeżeli kto skrzywdził bliźniego na ciełe, przez zadaną ranę, przez bicie, lub innym jakimkolwiek sposobem; natenczas obowiązany jest wynagrodzić mu wszelkie szkody ztąd wynikłe. Jeżeli kto drugiemu ubliżył na sławie; natenczas obowiązany jest, jak to zaraz powiemy, naprawić mu sławę, oraz nagrodzić szkody materyjalne, na które naraził. Majątek, a mianowicie: pieniądze, dobytek, w ogóle to wszystko, co stanowi cudze mienie, powinno, jeżeli można, być zwrócone w takim stanie, w jakim było kiedy zostało wzięte: w razie niemożności trzeba zwrócić jego wartość. Nadto należy zwrócić straty, na które naraziła kradzież; a wreszcie i korzyści, któreby rzecz skradziona przynieść mogła, a to wszystko według zdania człowieka sprawiedliwego i światłego.

Wszakże nie dosyć na tém; czuła troskliwość naszego Niebieskiego Ojca do Przykazania siódmego dodała Przykazanie dziesiąte. Tamto czyny, to urządza myśl podług sprawiedliwości: oba dwa razem połączone tworzą dokładną całość.

Dziesiąte więc Przykazanie zabrania nam pragnąć dobra bliźniego, jakiekolwiekby to było, jako to: złota, srebra, owoców, bydła, pól, winnic, domów. Kto pragnie przyjść do posiadania tych dóbr w całości, lub w części, przy pomocy środków niesprawiedliwych, popełnia grzech kradzieży w sercu, a grzech śmiertelny, jeżeli to czego pragnie, jest znacznej wagi: nie jest jednak obowiązany do zwrotu, bo nie popełnia kradzieży rzeczywiście. Najpierwszą korzyścią z tego Przykazania jest to, że przepisuje sposób zachowywania siódmego. Rzeczywiście, z pragnienia-to wyradzają się czyny. Kto więc usiłuje przytłumić w sercu swoim wszelką żądzę naganną do dobra cudzego, ten pewno nikomu nie wyrządzi żadnej krzywdy. Drugą korzyścią jest to, że zachęca nas do sprawiedliwości doskonałej, pokazując, że czyny zewnętrzne nie są dostatecznymi do wypełnienia prawa Boskiego, lecz że do tego konieczne potrzebne są wewnętrzne uczucia serca: to właśnie pokazuje, jak daleko prawo Boskie przewyższa prawa ludzkie.

Trzecią korzyścią jest okazanie nam nieskończonej dla nas dobroci Boga. Mógłże Bóg dalej ją posunąć? Siódme Przykazanie osłania nasze dobra od napadów i gwałtów obcych; to zaś broni nas od nas samych i od naszych nieporządných żądz, któ-

reby dla nas były zgubnemi, gdyby nam wolno było żądać wszystkiego bezkarnie. Przez ten zakaz, którym zabronił nam puszczać się za żądzami, przytępił Bóg, można powiedzieć, bodziec namiętności pobudzający do wszelkich złych czynów. Ztąd wypływa ta nowa korzyść, że oswobodzeni od niepokojących zabiegów chciwości, więcej mamy czasu i większą łatwość do zajęcia się dobrami rzeczywistemi, do dopełnienia ważnych obowiązków, które na nas wkłada Religija.

Słowem, przytłumić w sercu człowieka nieporządne żądze do rzeczy ziemskich, nie pozwolić mu następnie poniżyć się, a przez to stać się nieszczęśliwym, zabezpieczyć społeczność od niesprawiedliwości, oszustw i niepoliczonych nieszczęść, które ztąd wypływają, — wreszcie, ustalić sprawiedliwość i miłość na ziemi, przez zapanowanie ich nad skłonnościami człowieka: oto korzyści z siódmego i dziesiątego Przykazania. Niech tylko zachowują je wszyscy, a więzienia i galery staną się niepotrzebnymi.

Z drugiej strony, niechby je tylko wyrzucono z Dekalogu, a zobaczylibyście, w coby się zamieniła społeczność; — zniknęłoby bezpieczeństwo, zniknęłoby zaufanie, a tém samém i handel; pozostałyby tylko układy przymusowe. Na nic w takim razie nie przydałyby się owe tysiące artykułów praw ludzkich; nie osłaniałyby one wcale majątków. Słaba to zaporą; nie jest ona w stanie oprzeć się złej wierze, wykrętom i podejściom. Dalej, ileż-to jest niesprawiedliwości, zdzierstw i oszustw ukrytych, których żadne ustawy ludzkie nie są w stanie osiągnąć! Czémże bowiem jest owo tak nagle jakby przez czary, a tak gorszące przychodzenie do majątku, jeżeli nie szydyczem najgrawaniem się z praw ludzkich? jeżeli nie dowodem ich niedołęztwa? jeżeli nie ogłoszeniem owój jak świat dawniej prawdy, że bez prawa Boskiego nie masz prawości?

Chciwość, jako przyczyna wszelkich niesprawiedliwości, jest tém samém największą do restytucyi zawadą. Nieszczęśni niewolnicy téj zaślepiającej namiętności! posłuchajcie czego się spodziewać możecie po tych, dla których poświęcacie duszę, gromadząc im bogactwa.

Pewien wielki bogacz, który część swego majątku winien był krzyczącej niesprawiedliwości, zachorował niebezpiecznie. Wiedział on, że gangrena była już w jego ranach; a jednakże nie można go było skłonić do wynagrodzenia krzywd. Ile razy mówiono mu o zwrocie, odpowiadał: *Cóżby się stało z moimi trzema*

synami? Przyszliby do nędzy! Dano znać o tém pewnemu duchownemu: „Gdyby kto, rzekł duchowny, oznajmił mu, że mam wyborne lekarstwo na wstrzymanie gangreny; wezwałby mnie może: w takim razie spodziewam się, żebym go nakłonił do restytucyi.“ Pośpieszono uwiadomić o tém chorego; a ten prosił, aby jak najprędzej duchowny przybył. Kapłan przybył bez zwłoki, i bardzo dobrze został przyjęty. „Lekarstwo, rzekł do chorego, jest niezawodne, proste, i nie sprawi żadnej przykrości; ale jest drogie, bardzo drogie.“

— Choćby kosztowało dwa, a nawet dziesięć tysięcy franków, odpowiedział chory; to nie nie znaczy: proszę mi tylko powiedzieć na czém ono zależy?

— Całe lekarstwo zależy na tém, aby na miejsca zgangrenowane nalać tłuszczu z osoby żyjącej, i przy dobrém będącym zdrowiu: nie potrzeba nawet wiele. Jeżeli znajdziesz kogo, coby za dziesięć tysięcy franków chciał przez kwadrans palić rękę, to będzie dosyć.

— Niestety! odpowiedział chory, zdaje mi się, że takiego nie znajdę.

— Nie trać nadziei, rzecze Duchowny, nie znasz poświęcenia dzieci dla ojca, który im tyle zostawia bogactw. Zawołaj swego najstarszego syna; on cię kocha, i ma być po tobie dziedzicem. Powiedz mu: *Synu! możesz mi ocalić życie, jeżeli przystaniesz, aby ci w celu uzdrowienia mego, palono rękę.* Spodziewam się, że się na to zgodzi; a gdyby odmówił, oświadczyć to drugiemu, przyrzekając mu, że go uczynisz dziedzicem. A jeżeliby i ten odmówił; zgodzi się na to bezwątpienia trzeci, w celu otrzymania dziedzictwa.“

Przyzwano więc wszystkich trzech synów. Z kolei przedstawił im ojciec potrzebę poświęcenia się dla niego: wszakże wszyscy trzej wymówili się od tego. — „Ani myśl, mój ojcze, o tém, odezwał się każdy z nich oddalając się od ojca! Tego nie pojmuję wcale, rzekł wtenczas Kapłan do chorego, dla czego tak jesteś nierozsądnym, iż swoje ciało i duszę narażasz na zgubę, i na to, aby cię męczono w ogniu piekielnym, dla dzieci, które dla ocalenia cię od śmierci i przywrócenia do zdrowia, nie chcą znieść cierpienia w ogniu ziemskim przez jeden tylko kwadrans. Zaiste, jest to wielki z twój strony nierozum! — Masz słuszość odpowiedział chory, otworzyłeś mi oczy. Niech poszukają rejenta, a tymczasem, proszę mię wysłuchać spowiedzi.“

Stósownie do danych rad przez spowiednika, chory przedsięwziął środki do wynagrodzenia, o ile mógł, krzywd przez siebie wyrządzonych, a to bez względu na to, co się stanie z jego dziećmi.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! dziękuję Ci, żeś tak starannie zabezpieczył nasze dobra doczesne. Usun z mego serca wszelkie nieporządne pragnienie rzeczy ziemskich.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *dawać będę jałmużnę zawsze, kiedy tylko będę mógł.*

N A U K A LIVta.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSYTEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie ósme. — Korzyść dla społeczeństwa z tego Przykazania. — Jego przedmiot. — Czego zakazuje: fałszywego świadectwa, kłamstwa. — Szczegół historyczny. — Obmowa, potwarz, donoszenia, obelgi, złamanie sekretu, posądzenia. — Dziesięcioro Przykazań, i społeczeństwo tegoczesne.

1^o Korzyść dla społeczeństwa z ósmego Przykazania. — Najpiękniejszym darem, jaki udzielił Bóg człowiekowi, jest mowa. Mową to istotnie różni się człowiek od zwierząt; mową wielbi i chwali swego Stwórcę; za pomocą też mowy zawięzuje on i utrzymuje z podobnymi sobie równie pożyteczne jak i słodkie stosunki, stanowiące chlubę rodu ludzkiego i szczęście rodzin: w tak to wzniosłym celu obdarzył Bóg człowieka mową. ¹⁾ Lecz od grzechu pierwszego Adama, jakże nadużywano tego Boskiego daru! Język stał się głównym narzędziem największej części bezpraw kalających ziemię i wstrząsających społeczeństwem. Językiem-to

¹⁾ Ś. Jakób III, 2.

człowiek bluźni swego Stwórcę; za pomocą też języka rozsiewa między podobnymi sobie: błędy, bezbożność, rozwiązłość, nienawiść, nieporozumienia, i wszelkie nieszczęścia, które ziemskie życie zamieniają w długą katuszę.

W celu zapobieżenia tym nieładom przez zwrócenie mowy do jój pierwotnego przeznaczenia, dał nam Bóg ósme Przykazanie. Dzięki niech Ci będą, o Boże Zbawco człowieka, za to nowe dobrodziejstwo! Przez to zbawienne Przykazanie, osłania Bóg nasz honor, naszą sławę, owe dobra droższe często nad życie; — dobra, których utrata może zatruć wszelkie przyjemności ziemi, — a bez których, godności, majątek, talenta nawet same stają się ciężarem. Przez to usuwa On ze społeczeństwa nieufność, skrytość, obłudę, kłamstwo, których panowanie taki wprowadza pomiędzy ludźmi nieład, że o mało różnią się od szatanów; przez to na koniec, przywraca On prawdę, zaufanie, oraz dobrą wiarę, które ziemię przemieniają w Przedniebie. A tak, o dobroci prawdziwie ojcowska! nie masz ani jednego interesu, ani jednego naszego dobra, któremby Bóg nie opiekował się, i któregooby nie osłaniał świętym szansem Dziesięciorga Przykazań. Gdzież i kiedy znajdziemy doskonalszy, mędrszy i bardziej dobroczynny kodeks moralności?

2^o Przedmiot ósmego Przykazania. — Ósme Przykazanie w tych zawiera się słowach: *Nie mów naprzeciwko bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.* ¹⁾ Jakkolwiek o samém tylko fałszywém świadectwie jest tu wyraźnie mowa; rzeczą jest pewną, że Przykazanie to, zabrania wszystkiego, cokolwiek do fałszywego świadectwa prowadzi. A tak, jakeśmy to już uważali wyżej, Bóg w tém Przykazaniu, podobnie jak w poprzedzających, mówi tylko o grzechu głównym, chociaż zakazuje wszystkiego, co do niego prowadzi. Ósme więc Przykazanie zabrania nam wszelkich względem bliźniego niesprawiedliwości, jakie się popełniają mową lub myślą, która według ukoronowanego Proroka, jest mową wewnętrzną. ²⁾ Ztąd wypływa, że nie tylko fałszywego świadectwa zakazuje nam to Przykazanie, ale także obmowy, potwarzy, kłamstwa, donoszenia, obelg, szyderstw, żartów, pochlebstw, posądzeń, i tego wszystkiego, w mowie i w myśli, co nadwiera sprawiedli-

¹⁾ Non loqueris contra proximum tuum falsum testimonium. Exod. XX, 16.

²⁾ Qui loquitur veritatem in corde suo. Psal. XIV.

wość i miłość, jaka się należy bliźniemu. Starajmyż się poznać dobrze głównejsze grzechy, które naruszają to ósme Przykazanie, i obrzyźdźmy je sobie tak, jak na to zasługują.

Falszywe świadectwo. — Przez fałszywe świadectwo rozumie się zeznaniu uczynione w sądzie przeciwko prawdzie, po złożonej przysiędze, którą zwykle składają świadkowie. Bóg-to ustanowił sędziów, aby rozstrzygali spory. Sędziowie mają prawo wzywać świadków i pytać się ich. Świadkowie obowiązani są stawieć się przed sędziami, i odpowiadać według prawdy, na uczynione sobie zapytania. Oni powinni mówić *prawdę, całą prawdę, i nic więcej jak prawdę*, bez względu na interes krewnych, a nawet na swój własny: do tego są obowiązani pod grzechem śmiertelnym. Święty Tomasz mówi, że fałszywy świadek popełnia trzy grzechy, to jest: krzywoprzysięstwo, ponieważ kłamic, przysięgłszy że mówić będzie prawdę; — niesprawiedliwość, ponieważ wyrządza krzywdę bliźniemu; dla którego zachowywać powinien miłość i sprawiedliwość; — kłamstwo, ponieważ twierdzi, lub przeczy wbrew prawdzie sobie wiadomą.¹⁾ — Nadto, fałszywy świadek grzeszy przeciwko trzem rodzajom osób, jako to: przeciwko Bogu, którego gardzi obecnością, biorąc go za świadka fałszu; — przeciwko sędziemu, któremu urąga, oszukując go przez kłamstwo; przeciwko stronie, przykładając się do jej niesprawiedliwego potępienia. Ztąd też w nienawiści jest u Boga fałszywe świadectwo. *Sześć rzeczy są, mówi Pismo Święte, których nienawidzi Pan, a w tych liczbie, świadek fałszywy który mówi kłamstwo.*²⁾ *Świadek kłamliwy zginie.*³⁾ By zapobiedz na zawsze temu szkaradnemu występкови, tak zgubnemu dla społeczeństwa, Kościół rzucił klątwę na fałszywych świadków; a prawo cywilne najsurowsze na tychże stanowią kary. Dawniej byli oni karani śmiercią.⁴⁾

Fałszywy świadek obowiązany jest do wynagrodzenia wszelkiej krzywdy, jaką wyrządził złośliwie bliźniemu; a nawet obowiązany jest odwołać swoje fałszywe świadectwo, choćby nawet z narażeniem własnego życia, jeżeli tego inaczej uczynić nie może, i jeżeli jest nadzieja, że oskarżony będzie tym sposobem uwolniony, a niewinność jego zostanie uznana: przy równém bowiem

¹⁾ D. Th. 2, 2, q. 70, art. 4.

²⁾ Przyp. VI, 16, 19.

³⁾ Tamże XXI, 28.

⁴⁾ Postanowienie Franciszka I, 1531.

zkaąd inąd położeniu, niewinny nad winnego powinien być przeniesiony. — To, co mówimy o fałszywym świadku, stosuje się i do tych, którzy się skutecznie przyczynili do cudzej krzywdy, zachęcając kogoś do złożenia fałszywego świadectwa. Świadkowie, mówiąc w ogólności, wezwani przed sąd, stanąć powinni. Jeżeli nie stają, grzeszą: ale nie są obowiązani do wynagrodzenia szkody, ztąd wyniklęj, dla strony interesowanej. Wolni są od składania świadectwa: 1° Spowiednicy. — 2° Krewni wstępni i zstępni, bracia i siostry oskarżonego, również jak i jego powinowaci w tym samym stopniu. — 3° Osoby, które ze swego powołania są obowiązane do zachowywania sekretów sobie powierzonych, jakimi są: lekarze, aptekarze, akuszerki, adwokaci i doradcy, którzy pod sekretem otrzymują poufne zeznania ze strony obwinionych. 4° Biskupi i Proboszczowie, w tém, co się tyczy wiadomości udzielonych sobie, w czasie pełnienia obowiązków swego powołania. — 5° Ci, co przyrzekli sekret, w sposób mniej więcej wyraźny, winowajcom proszącym ich o zdanie i radę.

Jeżeli kłamstwo i krzywoprzysięstwo zakazane jest świadkom; — to też niemniej zakazane jest oskarżycielom, oskarżonym, adwokatom, patronom, i w ogóle wszystkim wpływającym do sądów. A tak, sędziowie, którzy przez znaczne w obliczu Boga uchybienie, wydają wyrok przeciwny sprawiedliwości, odpowiedzialni są za szkodę ztąd wynikłą; odpowiedzialni oni są i wtenczas, gdy bez przyczyny, odkładają ukończenie sprawy dostatecznie wyjaśnionej. — Adwokaci też, podejmujący się spraw, które uważają za niesprawiedliwe, obowiązani są do wynagrodzenia wszelkiej krzywdy, jaką wyrządzili stronie przeciwniej, jeżeli jej nie wynagradza ich klient. Ciż sami obowiązani są wynagrodzić krzywdy wyrządzone swoim klientom, jeżeli przez nieznajomość, niedbalstwo, nierzetelność, lub zbyt powolne działanie przegrywają sprawy słuszne, których się podjęli. Patrząc, ilu-to środkami opiekuje się Bóg niewinnością w obliczu nawet ludzkiego sądu!

Kłamstwo. — Otóż występki jeden z najniegodziwszych, występki najbardziej poniżający, który najwięcej zrzadza pomiędzy ludźmi nieszczęść! Kłamać, jest-to mówić inaczej, jak się myśli, a to w celu oszukania bliźniego. ¹⁾ Kłamać można mową, pismem,

¹⁾ Non dubitat mentiri eum, qui volens falsum enunciat causa fallendi. Ś. August. de Mendac. c. 4.

gestem, i czynem. Trojakie jest kłamstwo, jako to: *zartobliwe* (jocosum), wyrzeczone dla zabawy, jak gdyby-to Chrześcijanin mógł się bawić tém, co obraża niebieskiego Ojca; — *usłużne* (officiosum), używane dla dopomożenia bliźniemu, albo odwrócenia od niego jakiego nieszczęścia; nakoniec *szkodliwe* (perniciosum), które się popełnia w zamiarze zaszkodzenia bliźniemu.

Wszystkie te rodzaje kłamstw są grzechem. Nie wolno więc nigdy kłamać, ani dla uniknienia śmierci i mąk, ani dla zachowania sobie samemu lub innym życia, sławy lub majątku, ani dla ocalenia niewinnego, niesłusznie oskarżonego, ani nawet dla zapewnienia bliźniemu zbawienia. — Nie wolno również używać udawania, które samo przez się dąży wprost do oszukania drugich: jest to kłamstwo w czynie, niemniej potępienia godne, jak kłamstwo w słowach.

Lecz jakże wypada postąpić sobie w pewnych przykrych okolicznościach, kiedy się nas o coś pytają? Można niepowiedzieć prawdy, o którą się nas pytają, ale nie wolno jest jęj zaprzeczać. Można też zwrócić uwagę pytającego na co innego; a jeżeli się zdarzy, że się pomyli przez swą nieprzytomność umysłu, i nada fałszywe znaczenie słyszanyim wyrazom: nie ma obowiązku wywodzić go z błędu. Nadto, wolno używać pewnych wyrażeń, które nie będąc literalnie prawdziwemi, nie są jednak kłamstwami ponieważ znaczenie ich łatwo pozwala odgadnąć zwyczaj mówienia. I tak, kiedy cię prosi ubogi o jałmużnę, a ty jemu odpowiadasz, że nie masz przy sobie pieniędzy, chociaż w rzeczy samęj je masz; nie kłamiesz, bo ubogi łatwo cię rozumie, że nie masz takich pieniędzy, którebyś mógł dać ubogiemu. Nakoniec, kto wie o czemś pod sekretem, może powiedzieć, że nie wie, jak to uczynił sam nawet Zbawiciel, kiedy co do sądu ostatecznego powiedział swym uczniom: *Że nikt nie wie ani dnia ani godziny tego sądu*. — Aby się przejąć należnym ku kłamstwu wstrętem, uważmy 1^o, że kłamstwo jest nadużyciem najpiękniejszego daru boskiego, to jest, mowy. W rzeczy samęj, mowa jest nam daną na to, abyśmy wzajemnie sobie objawiali myśli, a nie na to, abyśmy jedni drugich oszukiwali. Grzechem więc jest sprzeciwiać się temu zamiarowi Stwórcy, z mowy czynić narzędzie kłamstwa. Nadto, przez mowę-to chciał Bóg utrzymać społeczeństwo pomiędzy ludźmi. Społeczność bowiem nie może istnieć bez wzajemnego porozumienia się; to zaś wymaga koniecznie, aby ten, co mówi, mówił tak, jak myśli, a ten co słucha, aby mówiącemu wierzył: wia-

ra drugiego wspiera się na rzetelności pierwszego. Jakże zaś mógłby wierzyć jeden drugiemu; jeśliby mówiący był przekonany, że można kłamać? Czyż drugi nie mógłby zawsze słusznie wątpić o rzetelności mówiącego? Kłamstwo więc rozpzęga społeczność ludzką, niweczy zaufanie publiczne, i poniża mowę.

Uważmy 2^o, że kłamstwo znieważa Boga, który jest samą prawdą. Wszelkie kłamstwo jest-to zadanie fałszu samemu Bogu, który zna nasze myśli. Dla tego-to powiedziano: *Brzydkością są Panu wargi kłamliwe.*¹⁾ Jest On Ojcem prawdy: gdy prawdę mówimy, jesteśmy jego dziećmi; kłamiąc zacieramy na sobie ten święty charakter, a stajemy się dziećmi szatana, który *jest kłamcą i ojcem kłamstwa. On był mężobójcą od początku*, mówi Pismo, *i w prawdzie się nie ostał: bo w nim nie masz prawdy.*²⁾

Uważmy 3^o, że kłamstwo zniesławia tego, który je popełnia. Odkrywa w nim niskość duszy, słabość charakteru, i baniebnę wady; wystawia go oraz na niebezpieczeństwo zguby. Bo łatwo jest, niestety! nałóg kłamstwa w małych rzeczach, przenieść do najważniejszych okoliczności. Nie masz krzywoprzysięzcy, ani świętokradzcy, któryby nie był naprzód kłamcą. Nikt od razu nie przychodzi do tych wielkich zbrodni: kłamstwo zwykle jest do nich przygotowaniem. Miejmy więc odtąd wstręt do kłamstwa; miłujmy prawdę; miłujmy ją, jak samego Boga, który jest jej początkiem i źródłem jedyném; miłujmy ją więcej niż rodziców, niż przyjaciół, niż widoki osobiste, niż własne życie.³⁾ Na dowód naszej ku niej miłości, naśladowujmy, gdy tego zajdzie potrzeba, owego Świętego Biskupa, o którym wspomina nam historyja kościelna.

Cesarz Maksymilijan wysłał żołnierzy, aby wzięli Świętego Antoniego Nikomedyjskiego Biskupa. Zdarzyło się, iż ci żołnierze weszli, nie wiedząc o tém, do domu tego czcigodnego starca, i prosili go, aby im co dał do zjedzenia, Przyjął ich Święty ten Biskup z wielką uprzejmością, i dał im żądany posiłek. Posilwszy się, zapytali go, gdzieby mogli znaleźć Antoniego Biskupa. „Jam jest nim,” odpowiedział Święty. — Żołnierze przez wdzięczność rzekli doń: „Nie weźmiemy cię; ale powiemy, żeśmy cię nie mogli znaleźć.” — Niech Bóg broni! odpowie Święty, nie chcę,

¹⁾ Przyp. XX, 22.

²⁾ Ś. Jan VIII, 44.

³⁾ Mówmy z Ciceronem: Amicus Plato, sed magis amica veritas.

abyście kłamali. Wołałbym raczej umrzeć, jak radzić wam grzeszyć.“ Wnet też udał się z nimi na uwięzienie. — Jeżeli Opatrzność nie wystawia nas na podobne doświadczenie; naśladujmy przynajmniej w zwykłym biegu życia, postępowanie Epaminodasa, owego mędrca pogańskiego i znakomitego rycerza, o którym sami poganie, chcąc mu największe oddać pochwały, mówili, że tak dalece miłował prawdę, iż nigdy nie kłamał, ani nawet żartem.¹⁾

Obmowa. — Obmawiać, jest-to powiedzieć niesłusznie coś złego o bliźnim, w jego nieobecności: jeżeli bowiem osoba jest obecną; natenczas grzech ten nazywa się obelgą albo zniewagą. Jeżeli osoba nie popełniła złego, o które jest obwinioną; natenczas obmowa taka nazywa się *potwarzą*. Powiększać złe, którego się ktoś dopuścił, jest to także dopuszczać się pewnego rodzaju potwarzy. Jeżeli kto dopuścił się w ukryciu rzeczywiście występku, który miłość osłonić winna; natenczas grzech tego, co takowe postępowanie wyjawia, zatrzymuje nazwisko *obmowy*. Grzech ten niegodziwy tak łatwo się popełnia, iż jest prawie najpospolitszym. Można go się stać winnym sześcioma sposobami: 1^o Wyjawiając bez potrzeby błędy ukryte, które ktoś popełnił, albo odkrywając jego wady, dotąd nieznane. — 2^o Tłómacząc dobre uczynki bliźniego na złą stronę. — 3^o Zmniejszając zasługę jego dobrych przymiotów lub uczynków. — 4^o Utrzymując, że niewart tych pochwał, jakie mu ludzie oddają: co ma miejsce, kiedy kto okazuje niecierpliwość gdy drugiego chwali, — kiedy się uśmiecha złośliwie, — kiedy kręci głową, lub daje inny jaki znak przeczenia temu, co słyszy. — 5^o Zamilczając resztę: co znówu ma miejsce wtedy, kiedy kto pochwaliwszy dobre przymioty jakiej osoby, mówi: *To prawda, lecz.... gdybym chciał powiedzieć wszystko...* dając przez to do zrozumienia, że ktoś nie zupełnie jest takim, za jakiego go uważają. — 6^o Milcząc zupełnie, czyli wstrzymując się od pochwał należnych dobrym czynom bliźniego, a wstrzymując się wtedy, kiedy właśnie wypada je chwalić, — albo też chwalać je tak oziębło, że łatwo jest każdemu widzieć, iż chwalcący za mało godnego pochwały, uznaje tego, kogo chwali.

Winnymi stają się obmowy przez milczenie ci, którzy zapytani o poczciwość jakiej osoby, lub nieskazitelność jej obyczajów

¹⁾ Zobacz o kłamstwie i przeciwko kłamstwu Księgi Ś. Augustyna; także jego *Manuale ad Laurentium*.

sobie dobrze znanych, nie poświadczają tego; niemniej też pod tym względem winnymi są i ci, którzy milczą. kiedy inni chwala sprawę bliźniego, dając tym sposobem do poznania, że to nie tak się rzecz ma jak mówią, — lub dając do zrozumienia, że wiadome im są wady chwalonego, będące w sprzeczności z dobrą sławą, jakiej używa. Można także nadwerężyć sławę bliźniemu dodając wśród rozmowy, której przedmiotem są wady i występki bliźniego, te słowa: *Więcej nic nie powiem*. — Tym nawet sposobem, więcej się wyrządza krzywdy sławie bliźniego, jak gdyby się wypowiedziało wszystko: tak bowiem postępujący daje do zrozumienia, że wie jeszcze o czémś tak ważnym, iż tego nie śmie wyrazić.

Powiedzieliśmy, że obmowa ma miejsce wtenczas, gdy kto wyjawia błędy lub wady bliźniego ukryte: nie dopuszcza się bowiem obmowy ten, kto mówi o wadach lub błędach cudzych przed tymi, którzy je znają, lub mówi w tém miejscu, gdzie są jawne. Nie szkodzi się wtenczas na sławie bliźniemu, który jest przedmiotem mowy, byleby tylko w rozmowie o takich błędach nie było przesady. — Wszakże grzeszy każdy, kto wyjawia cudze błędy ukryte bez słusznej przyczyny, choćby tylko w obec jednej osoby, i to uważanej za ostrożną w mowie i proszonej o sekret. Jeżeli jednak nie dopuszcza się ktoś tego ze złości i w zamiarze zniesławienia bliźniego w oczach osoby, której wyjawia jego błąd ukryty, prawdopodobnym jest, że grzeszy tylko powszednio, nawet w materji ważniejszej.¹⁾

Nie godzi się także przypominać zbrodni, której pamięć tartą została w miejscu, gdzie była popełniona, — i gdzie winny odzyskał szacunek u swych spółobywateli, chyba by ktoś mówiąc o zbrodni, zarazem mówił o dobrém imieniu, na jakie niegdyś jój winny zasłużył zmianą swojego postępowania. Nie godzi się także obmawiać zgromadzeń, stowarzyszeń, a nawet umarłych, raz dla tego, żeśmy powinni szanować ich pamięć, drugi raz dla tego, aby osławiając ich, nie szkodzić ich krewnym.²⁾

Jeżeli chcecie się przekonać, jak wielkim jest grzechem obmowa, zwróćcie naprzód uwagę na to, co mówi Duch Święty o obmówcy. Nazywa On go *obrzydliwością ludzką*. Zabrania też za-

¹⁾ Ś. Alph, lib. III, n, 973.

²⁾ Theol. morale, t, I, p. 548.

dawać się z nim: *Z obmówcami, mówi nie mieszaj się.*¹⁾ *Zęby ich, oręże i strzały: a ich języki miecz ostry.*²⁾ Święty Paweł mówi wyraźnie, że obmowcy *królestwa Bożego nie osiądną.*³⁾ W rzeczy samej obmowa jest kradzieżą, przez którą wydiera się bliźniemu daleko droższe dobro, jak wszelkie inne, które może być przedmiotem kradzieży zwyczajnej. Podług sądu Boga samego: *lepszé jest imię dobre nad wielkie bogactwo.*⁴⁾

Uważcie następnie obmowę w jej źródle, a zobaczycie, że jest to bardzo szkaradny występki. Cóż bowiem do niej pobudza? Namiętności. Jedni drugich obmawiają dla interesu, przez dumę, przez zazdrość i nienawiść. — Mogą być pobudki większej godnej pogardy? Cóż mówić o ich następstwach? — Święty Bernard, przyrównując obmowę do żmii, mówi o nim, iż za jednym zamachem języka zabija trzy osoby. Zadaje śmierć sobie samemu przez swój grzech; — zadaje ją temu, którego obmawia, już to odbierając mu dobre imię, które stanowi jego życie obywatelskie, już obudzając w jego sercu nienawiść, która go pozbawia życia duchownego; — nakoniec, zadaje ją tym, w obec których obmawia, przez następczenie im udziału, jaki zwykle przyjmują w obmowie.⁵⁾ O! jakże więc słusznie zakazuje nam Duch Święty uczęszczać do obmowców!

Są jednak przypadki, w których można odkryć uchybienia i wady bliźniego. I tak, można i należy to zrobić dla dobra drugiego, który zasługuje, aby go przeniesiono nad tego, o kim się źle mówi. Oto niektóre tego przykłady: nie jest obmową wyjaśnić przełożonemu uchybienia jego podwładnych w tym celu, aby je skarcił, albo zapobiegł złemu, jakie ztąd wyniknąć może.⁶⁾ Nie jest także obmową powiedzieć prawdę proszącemu o zdanie o służącym, którego on chce zgodzić, — o robotniku, którego chce użyć, — o kupcach żądających powierzenia sobie kapitałów, — o osobie, która ma zamiar wejść w związek z drugą.

Również, nie jest obmową, wyjawiać występki bliźniego ukryte, jeśli to czyni się z konieczności: co ma miejsce, kiedy kto nie

¹⁾ Przyp. XXIX, 9 i 21.

²⁾ Psal. L I, 5.

³⁾ I Kor. VI, 9.

⁴⁾ Przyp. XXII, I.

⁵⁾ Bernard, Serm. XXIV. ad Cantic; et Chrys. Homil. ad popul.

Antioch.

⁶⁾ Ś. Tom. q. 25.

ma innych środków do obronienia swojej sławy, lub uniknienia jakiego znacznego nieszczęścia, a mianowicie, kiedy kto nie może się usprawiedliwić z występku, jak tylko dając poznać, że świadkowie stawający przeciw niemu, składali fałszywe świadectwa w zdarzeniach innych. Lecz tu nadewszystko starać się potrzeba, zachować prawidła sprawiedliwości i miłości. Jak więc z jednej strony potrzeba mówić tylko prawdę, bez żadnych dodatków, bez złośliwych tłumaczeń, bez mięszania do zamiaru czystego intencji nagannéj; — tak z drugiej strony potrzeba mówić tylko z żalem i wielką ostrożnością, i to przed osobami roztropnemi i interesowanemi, z prośbą o zachowanie sekretu. Otóż z jaką troskliwością czuwa Religija nad naszym dobrem imieniem!

Potwarz. — Troskliwość ta rozciąga się nie tylko do zasłonięcia sławy naszej od obmowy, ale także i od potwarzy. Potwarz jest to grzech, który popełnia ten, co zarzuca bliźniemu występki, od którego on jest wolny. I tak: potwarzą jest, kiedy kto przypisuje bliźniemu błędy, których on nie popełnił, lub wady, których nie ma, — kiedy kto powiększa te, które ma, — kiedy kto zaprzecza mu dobrych przymiotów, lub uczynków. Wszelkie prawa Boskie i ludzkie zgadzają się na potępienie potwarzy: świat nawet rzuca nań hańbę. Cóż więc nad to powiedzieć można aby obudzić wstręt do tego grzechu? Zastanówmy się więc raczej nad tém, jak postępować należy temu, kto słyszy obmowę lub potwarz; — zastanówmy się także nad środkami, jakich użyć wypada, aby wynagrodzić krzywdy, jeżeli kto miał nieszczęście stać się ich przyczyną przez spotwarzenie bliźniego.

Naprzód, nie wolno nigdy szukać upodobania w obmowie lub potwarzy; a tém mniej jeszcze przyklaskiwać słowami lub znakami temu, który się obmowy lub potwarzy dopuszcza. Jeżeli je kto zatwierdza zewnątrz, tak, iż zachęca przez to oszczercę do prowadzenia dalej obmowy lub potwarzy; natenczas staje się uczestnikiem osławienia, i zaciąga na siebie obowiązek solidarny wynagrodzenia krzywdy wyrządzonej bliźniemu. Lecz nie jest wcale obowiązany do tego wynagrodzenia, kto słuchając z upodobaniem obmowy lub potwarzy, nie takiego nie mówi, ani czyni, coby mogło być wziętém za znak zatwierdzenia: wtenczas grzeszy tylko przeciwko miłości, a to śmiertelnie w materji ciężkiej, powszednio zaś w lekkiej. Uważać tu jednak potrzeba, że kto słucha obmowy z ukontentowaniem dla tego tylko, że jest nowiną, a nie dla tego, że jest krzywdą wyrządzoną drugiemu, popełnia

tylko grzech powszedni, chociażby obmowa była ciężką: wyjmuje się jednak przypadek, kiedy kto pod grzechem śmiertelnym obowiązany jest jej przeszkodzić.¹⁾ Powinność ta ściąga się do przełożonych obmawiającego, lub tego, kto jest przedmiotem obmowy, zwłaszcza zaś do przełożonych świeckich, obowiązanych szczególnie do czuwania nad dobrem doczesnym swoich podwładnych.

Jeżeli obmawia przełożony, trzeba dać poznać milczeniem i postawą, że jego mowa nam się nie podoba;²⁾ — jeżeli równy trzeba starać się zręcznie zmienić tok mowy albo prosić go, aby mówić przestał, lub też bronić bliźniego, jeżeli można, przytaczając dowody jego niewinności; — jeżeli niższy, obowiązkiem jest naszym nakazać mu milczenie. Słowem, w drażliwych tych okolicznościach, zachować należy tę wielką przestrożę: *Czyńcie to drugim, cobyście chcieli, aby wam czyniono*. Wszak gdybyśmy byli nieobecni, jakżebyśmy pragnęli, aby broniono naszej sławy! Sławny Kanclerz Angielski, Tomasz Morus, daje nam z siebie piękny przykład powściągnięcia obmów. Gdy mówiono w jego obecności co złego o bliźnim; przerywał on mowę mówiąc wesóło: *„Niech sobie każdy mówi co chce; ja mówię, że ten dom jest dobrze budowany,”* — lub coś podobnego, czém zabawiając obmowców, przerywał ich rozmowę występna.

Lecz, ponieważ obmowa i potwarz są kradzieżą, nie można dostąpić ich odpuszczenia, jeżeli się nie zwróci wydarce bliźniemu dobro. Pozbawiają one naprzód, dobrego imienia, które nieraz droższem jest nad życie; — potem, narażają nieraz bliźniego na rzeczywistą szkodę. Jeżeli idzie o dobre imię, to jedno z dwojga: albo kto spotwarzył, — albo obmówił. Jeżeli spotwarzył, to powinien to odwołać, jak można najprędzej. Obowiązek ten jest takiż sam jak i obowiązek zwrócenia cudzego dobra: gruntuje się on na sprawiedliwości, a grzech nie może być odpuszczonym, dopóki obowiązek ten nie zostanie spełnionym. Można go zaś spełnić mówiąc: *Kiedy mówiłem to a to, o tój a o tój osobie, pomyliłem się, lub byłem w błędzie: właściwie nie tak się rzeczy mają*. Jeżeli kto mówił; ten sam jest obowiązek, ale daleko większa trudność w jego spełnieniu. W istocie, ponieważ występki, o który się obwiniło osobę, jest prawdziwy, nie można powiedzieć, że to

¹⁾ S. Alph. lib. II, n. 980.

²⁾ Ś. Hieronim, List do Rustyka.

falsz: bo to byłoby kłamstwem. Trzeba więc użyć ogólnego wyrażenia mówiąc: *Nie trzeba wszystkiemu wierzyć, co ludzie mówią: często bowiem lubią przesadzać. Niestuszenie tak mówiono o takiej, a takiej osobie, nieustuszenie ją osławiono.*¹⁾

Inną razą lepiej jeszcze będzie powiedzieć wprost co dobrego o téj osobie, zwłaszcza, kiedy można sądzić, że o obmowie już zapomniano. Jeżeli obmowa lub potwarz, prócz uszczerbku, jaki przyniosła sławie bliźniego, naraziła go jeszcze na inną jaką szkodę, jak na przykład, na utratę urzędu, albo zarobku, trzeba mu to wynagrodzić.²⁾ Ta powinność przechodzi i do spadkobierców uwłaczającego.

Donoszenie, czyli plotki. — Jest jeszcze inny grzech przeciwny, tak jak poprzedzający, ósmemu Przykazaniu, a tym jest donoszenie. Grzech ten jest bardzo ciężkim: *Obmowca i dwujęzyczny przeklęty*, mówi Pismo Święte *bo wielu zamiesza pokój mających.*³⁾ Większym on jest, dodaje Święty Tomasz, od obmowy i obelgi nawet: lepszym jest bowiem przyjaciel jak sława.⁴⁾ Winnymi się go stajemy, gdy nie mając nawet zamiaru oczernienia kogośkolwiek, donosimy to, co może naruszyć przyjaźń pomiędzy krewnymi, zaufanie między przyjaciółmi, porządek między przełożonymi i podwładnymi. Ztąd to wyradzają się kłótnie, nienawiści, niezgody i mnóstwo innych nieszczęść. A przeto, donoszenia prawdziwe lub fałszywe, w materyi nawet lekkiej, są grzechami śmiertelnymi:

1^o Gdy to kto czyni w zamiarze poróżnienia familij, lub przyjaciół.

2^o Gdy kto nie mając nawet tego występnego zamiaru, przewiduje jednakże, że te doniesienia pociągną za sobą kłótnie, nieprzyjaźń, albo inne złe skutki. Trzeba więc bardzo być ostrożnym, aby nie mówić nic takiego, z czego szkodliwe mogłyby wypaść następstwa. Jeżeli się zdarzy co złego słyszeć o bliźnim,

¹⁾ S. Liguori.

²⁾ Si ex laesione famae ortum est alteri damnum fortunarum, ut si privatus est officio, excidit spe divitus matrimonii, amisit dotem, etc, tunc et fama debet restitui, et damnum illud compensari, ad arbitrium prudentum, juxta spei aestimationem. S. Alph. lib. III. n. 996.

³⁾ Ekkł. XXVIII, 15.

⁴⁾ Susurratio est majus peccatum quam detractio, et etiam quam contumelia; quia amicus est melior quam honor; et amari melius est quam honorari, etc. 2, 2. q. 74, art. 1.

należy to zachować przy sobie, w tém przekonaniu; że to nie przyniesie nikomu śmierci. ¹⁾

Obelga. — Otóż nowy grzech, który się popełnia językiem. Przez obelgę rozumie się zniewaga wyrządzona bliźniemu w jego obecności, słowem lub czynem. Naśmiewania się, przycinki, szyderstwa, ubliżające lub śmieszne przezwiska są obelgami. Wyrzucać komu wady, albo występki tajemne, jest to zarazem obelgą i obmową. Grzech ten jest śmiertelnym lub powszednim, podług okoliczności; obowiązuje on nadto do wynagrodzenia obrazy, jak można najprędzej; a jeżeli zniewaga była publiczną, to też takie powinno być i zadosyć-uczynienie.

Złamanie sekretu. — Sekretem się nazywa to, co wiadomém jest tylko jednej, dwom, lub trzem osobom, albo tak małej liczbie, iż nie można tego uważać za rzecz rozgłoszoną. Grzeszy każdy, kto łamie sekret dobrowolnie, bez słusznej przyczyny. To złamanie może być śmiertelném lub powszedniém, podług ważności sekretu. Jeżeli ztąd wynika szkoda dla bliźniego, to trzeba ją wynagrodzić. Prawo sekretu zabrania także dowiadywać się o sekretach cudzych, przez czytanie listów nie do siebie pisanych. Nie godzi się też zbierać i składać kawalków listu podartego, w celu dowiedzenia się, co się w nim zawierało. Nakoniec, nie wolno czytać listu rozpieczętowanego, który przypadkiem dostał się w czyje ręce: trzeba go oddać temu, do kogo jest zaadresowany. Z okoliczności osądzić można czy ciekawość, o której mowa, ciężkim lub lekkim jest grzechem.

Posądzanie lekkomyślne. — Nie tylko słów, ale i myśli nawet uwłaczających bliźniemu, zabrania nam ósme Przykazanie, jakimi są: powątpiewanie, — podejrzenie — i lekkomyślne posądzanie.

Powątpiewanie jest-to zawieszenie sądu o dobroci lub złości czynów bliźniego. Powątpiewanie dobrowolne jest grzechem: ponieważ miłość i sprawiedliwość obowiązują nas do tłómaczenia na dobrą stronę czynów bliźniego, który ma prawo do naszego szacunku, dopóki coś przeciwnego dostatecznie się nie wykaże.

Podejrzenie jest-to słabe przekonanie o złości czynu bliźniego, oparte na wątplj podstawie. Dla swj niezupełności podejrzenie zwykle bywa powszednim tylko grzechem. Lecz byłoby śmier-

¹⁾ Ekkł. XXVIII, 15.

telnym; gdyby kto dla słabych pozorów, podejrywał drugiego dobrowolnie o wielkie rzeczy, jako to: o cudzołóstwo, a ateizm, o herezyę.

Lekkomyślne posądzanie, jest-to mocne przekonanie albo za-twierdzenie wewnętrzne złości postępku bliźniego, oparte na lek-kich powodach: dla czego też nazywa się lekkomyślném. Aby o-kazać stan umysłu w tych różnych zdarzeniach, można powiedzieć, że w czasie powątpiewania, umysł jest podobny do wagi, której obie szalki trzymają się na równi; — w czasie podejrzenia, po-dobny jest do wagi, której jedna szalka obniża się, lecz nie upa-da zupełnie; — w czasie nierozważnego posądzania, podobny jest do wagi, której jedna szalka opadła zupełnie.

Jak powątpiewanie i podejrzenie, tak i posądzanie nierozwa-żne sprzeciwia się sprawiedliwości i miłości bliźniego: sprawiedli-wości, bo przez nie zmniejsza się w umyśle tego, co je przypu-szcza, dobra sława bliźniego, który ma prawo, aby o nim sądzo-no dobrze, dopóki złość jego nie wyjdzie na jaw z pewnemi do-wodami; — miłości, bo niszczy, lub zmniejsza przywiązanie, jakie jedni ku drugim mieć powinniśmy. Jest-to grzech śmiertelny ze swej natury, i jest nim rzeczywiście wtenczas, gdy posądzaniu te-mu towarzyszy dokładna przytomność umysłu i zupełne zezwole-nie, — gdy przedmiot jest ważny, — gdy sąd jest wydany prze-ciwko osobie oznaczonej, — nakoniec, gdy pozory tak są błahe, że nie można na nich oprzeć sądu roztropnego.

Jakież pokój, jakaż jedność panowałyby między ludźmi; gdy-by każdy, zachowując sumiennie Przykazania wyłożone, naślado-wał przykład Świętej Moniki. Święty Augustyn powiada, że gdy osoby nieprzyjaźne sobie mówiły przed nią nawzajem, jedna na drugą, coś ubliżającego, jak to w pierwszém uniesieniu gniewu zwykło się czynić; nie powiedziała ona żadnej o drugiej tylko to, co mogło je pojednać, o co się najusilniej starała. Naśladować cno-ty godnej swęj matki, Augustyn Ś. brzydził się także obmową. To mu dało powód do wypisania wielkimi literami w sali jadal-niej, następujących dwóch wierszy łacińskich:

Si quis amat dictis absentum redere vitam,
Hanc mensam vetitam noverit esse sibi.

„Kto lubi szarpać słowy nieobecnych życie. Niech wie, że nie dlań tego tu stołu nakrycie.“

Jeśli się kiedy zdarzyło, że który z jego współbiesiadników zaczął obmawiać; przerywał mu Ś. Biskup, mówiąc: „Przeczytaj te wiersze; chcesz, abym był przymuszony kazać je zatrzeć?”

Otóż wyłożyliśmy Dziesięcioro Przykazań Bożych. Jakkolwiek niedokładny, wykład ten służy jednak 1^o Do uwidocznienia tej prawdy, że każde przykazanie Boskie jest dobrodziejstwem zupełnie niezasłużonem. Bo pytam, gdyby się ludzie uciemieźali, nienawidzili, mordowali, wydzielali sobie honor, majątki, dobre imię; byłżeby Bóg mniej szczęśliwym? Nie, szczęśliwość jest nieodłączną od jego istoty; nie zależy ona od nas wcale; lecz chciał On tylko zająć się naszą sprawą; chciał rozciągnąć opiekę swoją nad naszymi interesami, nad nami samymi i nad tymi, którzy są nam drogimi. Wdał się w to Wszechmocny dla naszego dobra i rzekł do złych: „Cokolwiekbyście uczynili najmniejszemu z moich dzieci, uważać to będę, jak gdybyście mnie samemu uczynili: choćbyście uszli praw ludzkich; to jednak nie ujdziecie przed moją sprawiedliwością.” Jakież-to bezpieczeństwo w tej obietnicy! Jakież-to rękojmia porządku, sprawiedliwości, prawości, miłości i pokoju pomiędzy ludźmi! Ach! by się przekonać, ileśmy winni Dziesięciorgu Przykazań Bożych, trzeba nam zobaczyć, ile to pomiędzy tylu milionami istniejących ludzi, choćby w jednym dniu tylko, przykazania te przytłumiają występnych myśli, podłych zamiarów, kradzieży, zabójstw, niesprawiedliwości, i wszelkiego rodzaju występków.

Wykład nasz Dziesięciorga Przykazań wystarcza 2^o Do zawstyżenia tych, którzy śmieją mówić, że Religija jest niepożyteczną dla ludzkości; że czy ją zachowamy czy nie zachowamy, nie się nie polepszy ani pogorszy na świecie. O ludzie nierozważni! którzy używacie dobrodziejstw Chrystyjanizmu nie znając ich źródła, spróbujcie, proszę was, usunąć Dziesięcioro Przykazań Bożych; a zobaczycie czy Religija jest niepotrzebną dla ludzkości!

Usunąć Przykazania Boże; a Bóg czezym tylko pozostanie wyrazem, — wyrazem z którego żartować będzie można bezkarnie; a wszystkie namiętności zostaną bez hamulca, nie będzie już bowiem ani enoty, ani występkę: będzie tylko wojna wszystkich przeciwko wszystkim.

Usunąć Przykazania Boże; a zniknie rodzin podstawa; żona stanie się niewolnicą, a dziecię ofiarą: bo ojciec będzie despotą zmiennym i nieludzkim.

Usunięcie Przykazania; a społeczność rozwiążecie na zawsze. Przemoc stanie się najwyższym prawem; i mieć będziecie despotyzm, niewolę i anarchię.

Usunięcie Przykazania Boże; a życie wasze, a honor wasz, żon i waszych dzieci, wasz majątek, i wasza sława, zależeć będą od łaski rozbójników, rozpustników, złodziejów i potwarców mających dość zręczności lub siły, aby uniknąć galer lub kata: czyż mało ich uchodzi!

Nie mówcie, że zastąpicie Przykazania czém inném. Czémże, pytam was, zastąpicie prawo, które panując nad sumieniami, ściga i przytłumia występki w samym jego zarodzie, ściga chęci i myśli? Czém? — Czy oświatą? — Wszakże nam na nią niezbywa. Mówią, że więcej teraz umiemy w 14 jak dawniej w 25 roku: dla tego-to nawet wiek nasz nazywa się wiekiem oświaty. A jednakże, jeżeli fakta służą jeszcze za dowód, to pewną jest rzeczą, że oświata bez religii, którą się wszędzie dziś szczycą, jedno tylko rozwiązała zadanie; lecz, przyznać należy, że rozwiązała je z dokładnością rozpaczliwą: dowiodła bowiem, że w oznaczonym czasie umie posuwać zepsucie do najwyższego stopnia. — Czyż oświatą? — Lecz zbywałoż na nią Grekom i Rzymianom, którzy pozostawili nam arcy-dzieła wszelkiego rodzaju, a jednak nie panowało u nich największe zepsucie wtenczas, gdy najwyżej stały nauki; i pomimo wszelkiego swego światła, czyż nie zakończyli na zanurzeniu się w steku zepsucia, co do obyczajów? Oświata rozprzestrzenia wiadomości, ale nie daje obyczajów; może ona natworzyć uczonych, ale nie wyda nigdy obywateli. ¹⁾

¹⁾ Oto liczby smutno wymowne na potwierdzenie słów naszych. Opierają się one na ostatniej statystyce ogłoszonej przez P. Ministra Sprawiedliwości (w Paryżu).

1° W miarę jak oświata (uniwersytecka, to jest, obojętna, niedokładna, bezbożna) rozszerzała się od roku do roku, wzrastała też stosunkowo liczba występków i zbrodni.

2° Do liczby oskarżonych o te występk i zbrodnie z klasy umięjących czytać i pisać, należy o jedną piątą część więcej, jak z klasy zupełnie nie oświeconych; a z klasy wysoko ukształconej należy tam o dwie trzecie części więcej, stosunkowo do ludności każdej klasy innemi słowy: kiedy

25.000 indywiduów z klasy zupełnie nieukształconych dają pięciu oskarżonych; to

25.000 indywiduów z klasy umięjących czytać i pisać dają więcej jak sześciu, a 25.000 indywiduów z klasy, która odebrała wyższe ukształcenie; dają więcej jak piętnastu.

Czémże jeszcze zastąpicie Przykazania Boskie? Czy systematami polityczno-filozoficznemi? — Ależ powiem wam z ojcem tych wszystkich systematów: „Filozofie! bardzo piękne są twoje systemata; ale, proszę cię, pokaż mi ich sankcyję.“ A potem, wszystkie te systemata reformujące, leczące, zbawcze, czyż nie wystawiały nas na nadaremne próby przez lat pięćdziesiąt? Powiedzieć, z której niedoli wydzwignęły one ludzkość? Czy wzmocniły władzę? czy udoskonaliły posłuszeństwo? czy stateczniejsze wywołały poświęcenia? czy społeczność uczyniły moralniejszą i spokojniejszą? Któryż lud uszczęśliwiły one?

Czémże jeszcze zastąpicie Przykazania Boskie? Może nowemi konstytucyjami, nowemi kartami? Lecz, pod tym względem, zdaje się, że nie wiele nam już pozostaje do żądania. Oto, od 1789 roku najmniej dwanaście razy dawano nam konstytucyje (to jest Francuzom). Poddano biedną społeczność wszelkim możebnym próbom; mimo-to jednakże społeczność chora, niespokojna, zadyuszana, i pozbawiona sił, na łożu boleści dotąd oczekuje na swoje uleczenie!

Czémże więc zastąpicie Przykazania Boskie? Może prawami? Tu-to właśnie na was czekałem. Lecz gdyby prawa bez Religii wystarczały do uleczenia ludu, do wzmocnienia społeczeństwa; to powinniśmy być ludem jak najdokładniej wyleczonym, ludem najmoralniejszym, najpokorniejszym, najszczęśliwszym ze wszystkich ludów, które były, są i będą. bo dzięki Bogu, nie zbywa nam na prawach i many ich dosyć piękny zbiór. W przeciągu 46 lat nakuto nam (Francuzom) ich 76,756: co rozliczywszy, wypada cztery na dzień!! — Wyznajmyż więc szczerze, że tylko Przykazania Boskie mogą utrzymać społeczeństwo, i zachować je od klęsk zagrażających: przyczyna tego jasna. Religija tylko sama, której Przykazania istotną są częścią, może dosięgnąć ludzkiego serca, w którym złego znajduje się źródło, z którego wychodzi wszystko. Wszelkie prawodawstwo, które serca nie może dosięgnąć, jest prawodawstwem bezsilnem.

3° Stopień złości w występku i przebiegi w unikaniu ścigającej sprawiedliwości powiększają się w proporcji prostej ze stopniem oświaty.

4° Departamenta, w których oświata najbardziej jest rozszerzoną, najwięcej popełniają występków, to jest, moralność jest tam w stosunku odwrotnym do oświaty.

5° Powrót do złego częściej się zdarza pomiędzy oskarżonymi, którzy odebrali nauki, jak pomiędzy tymi, co nie umieją ani czytać ani pisać.

Zamilujmyż więc Dziesięcioro Przykazań Boskich, i zachowujmy je wiernie, jeżeli chcemy aby je zachowywali drudzy: od tego to zawisło nasze szczęście.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś osłonił moję sławę od wszelkich słów, a nawet i myśli jej uwłaczających. Udzielże mi łaski, abym i ja zawsze szanował sławę bliźniego.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego, jak samego siebie, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *nie będę nigdy o nikim źle mówił.*

N A U K A LVta.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazania Kościelne. — Władza prowadząca Kościoła. — Jój pewność. — Jój niezależność. — Jój przedmiot. — Przykazanie Kościelne trzecie i czwarte. — Ważność ich dla społeczności.

Pewność władzy Kościoła. — Aby zjednoczyć się z Chrystusem Panem przez miłość, nie dosyć jest zachowywać przykazania Boskie; lecz trzeba nadto zachowywać Przykazania Kościelne. W rzeczy saméj, Zbawiciel sam wyrzekł do naczelników swego Kościoła: *Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. Dana mi jest wszystka władza na Niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w Niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie. Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi; a kto gardzi mną, gardzi tym, który mnie posłał... Kto nie słucha Kościoła niech ci będzie jako poganin i publikanin: jako ten, który nie jest na drodze zbawienia. W osobie więc Świętego Piotra i innych Apostołów, a następnie w osobie Ojca Świętego i Biskupów, otrzymał Kościół od Boga władzę stanowienia, co do Religii,*

praw ściśle obowiązujących wszystkich Chrześcijan: Kapłanów i Biskupów, bogatych i ubogich, uczonych i nieumiejętnych, królów i poddanych, bez żadnego wyjątku. W jakimże królestwie znajdziemy świętszą powagę, i władzę prawodawczą lepięj ustaloną?

Nadto, Kościół jest to społeczność ustanowiona przez samego Zbawiciela Jezusa Chrystusa dla doprowadzenia ludzi do Nieba przez zachowanie Religii. Wszelka zaś społeczność ma moc stanowienia praw i wydawania rozporządzeń, których widzi potrzebę do swego zachowania, szczęścia i celu, w jakim ustanowioną została. Kościół więc, jako społeczność najdoskonalsza ze wszystkich, ma moc stanowienia praw. Stanowił on je od początku; i aż do naszego wieku bezbożności i dumy, wszyscy Chrześcijanie uważali sobie za powinność podlegać im. W pierwszych trzech wiekach, wśród największych prześladowań, odbyło się do pięćdziesięciu soborów, tak na Wschodzie jak i na Zachodzie, których dekreta zebrane noszą tytuł *Kanonów Apostolskich i Konstytucyj Apostolskich*. Obejmują one w sobie poświęcanie na Kapłanów, administrowanie Sakramentów, odprawianie Mszy Świętej, zachowywanie Wielkiego Postu, uroczystość Wielkanocną i inne punkta karności.

Niezależność. — Od ośmnastu wieków, Kościół używał ciągle władzy prawodawczej, a używał jęj z największą niezależnością. „Dwie są, pisał Święty Gelazy papież do cesarza Anastazego, dwie są, dostojny Cesarzu, władze, które zarządzają tym światem: święta władza Papieżów, i władza Królów. Święta władza Papieżów tém jest straszniejszą, iż oni będą musieli zdać rachunek Bogu, na sądzie ostatecznym, za zbawienie nawet królów. Nie jest ci to tajno, że jakkolwiek godność twoja wynosi cię nad innych ludzi, powinienes z uszanowaniem uniżać czoło przed Biskupami, którym oddane jest szafarstwo rzeczy Boskich, i że im ulegać ci należy, we wszystkiém, co się tyczy Religii i administrowania świętych tajemnic: wiesz, że co do tego, od ich zależysz zdania, i że nie możesz narzucać im swojej woli. W tém wszystkiém co się ściągga do porządku publicznego, ciż sami Biskupi posłusznymi są twoim prawom; nawzajem powinienes i ty ulegać znowu im w tém wszystkiém, co się ściągga do rzeczy świętych, których oni są szafarzami. A jak z ich strony byłoby zbrodnią; gdyby milczeli w tém co się tyczy czci Bogu należnej: tak nie mniejszym byłoby wy-

stępkiem, gdyby zamiast posłuszeństwa, jakie się im należy, pogardzono ich naukami.“¹⁾

Nie byłoby końca, gdybyśmy chcieli przywozić wszystkie świadectwa Ojców, oraz wszelkie zdarzenia, potwierdzające, w ciągu ośmnastu wieków, zupełną niezależność Kościoła w przedmiocie duchownego zarządu. Posłuchajmy przynajmniej nieśmiertelnego Kameraceńskiego Arcybiskupa: „Daremno, mówi Fenelon, powiadają niektórzy, że Kościół jest w Państwie. Prawda, Kościół jest w Państwie, aby słuchał królów w tém wszystkiém, co jest doczesném; lecz jakkolwiek znajduje się w Państwie, nie zależy jednak nigdy od niego w żadnej czynności duchownej. Jest on na tym świecie, lecz na to, aby go nawrócić, jest on na świecie, lecz na to, aby nim zarządzał w tém co się ściaga do jego zbawienia. Świat poddawszy się Kościołowi, nie nabył bynajmniej prawa do podbicia go sobie. Królowie stawszy się dziećmi Kościoła, nie zostali jego panami: *służyć* mu oni powinni, a nie panować nad nim; *całować proch nóg jego*, a nie wkładać nań jarzma. *Cesarz, mawiał Ś. Ambroży, jest w Kościele, ale nie nad Kościołem.* Kościół pozostał pod cesarzami nawróconymi równie wolnym, jak był pod cesarzami bałwochwaliskimi i prześladowcami. Nie przestawał on powtarzać w pośród największego pokoju, co wyrzekł Tertullijan w jego imieniu podczas prześladowań: *Non te terremus, qui nec timeamus*; nie jesteśmy postrachem wam, ani się też was lękamy. Lecz patrzcie, dodaje tenże, byście nie walczyli przeciwko Bogu. W istocie, cóż zgubniejszego dla ludzkiej władzy, która jest słabością samą, jak powstawać przeciwko Wszechmocnemu. *A kto padnie na ten kamień, będzie skruszon, a na kogoby upadł zetrze go.*“²⁾

„Co się tyczy zarządu duchownego, powierzonego Oblubienicy bezpośrednio przez samego Oblubienca, Kościół wykonywa go zupełnie niezależnie od ludzi. Jezus Chrystus powiedział: *Dana mi jest wszelka władza na Niebie i na ziemi, idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je i t. d.* Ta to wszechwładza Oblubienca przeszła do Oblubienicy, i nie ma żadnych granic: wszelkie stworzenie, bez wyjątku, jest jój poddane. Jak Pasterze winni ludowi dawać przykład najdoskonalszego posłuszeństwa i w ničem nie zachwianej wierności królom w rzeczach doczesnych;

¹⁾ Epist. VII ad Anast. August.

²⁾ Ś. Mat. XXI, 41.

tak wypada również, aby królowie ze swęj strony, jeśli chcą być Chrześcijanami, dawali ludom przykład najpokorniejszęj uległości, i najdokładniejszego posłuszeństwa Pasterzom, we wszystkich rzeczach duchownych.

„Przeszkadzać Kościołowi w jego obowiązkach, jest to powstawać przeciwko Wszechmocnemu w rzeczy mu najmilszęj, którą jest jego Oblubienica: jest to bluźnić przeciwko jego obietnicom i chcieć zniszczyć królestwo wieczne. Nie tylko królowie nie mogą nic przeciwko Kościołowi; ale nadto nie mogą oni nic i dla Kościoła, w tém co się tyczy rzeczy duchownych, jak tylko być posłusznymi. To prawda, że król pobożny i gorliwy nazywa się *Biskupem na zewnątrz i obrońcą ustaw*: wyrażenie to powtarzamy ciągle z radością w znaczeniu określonym przez starożytnych, którzy go używali. Stoi on z mieczem w ręku u drzwi przybytku; ale nie wchodzi do niego. Broniąc, jest zarazem posłusznym; popiera wyroki, ale nie wydaje żadnego. Oto dwie czynności, na których się on ogranicza: naprzód, na zapewnieniu Kościołowi zupełnego bezpieczeństwa od nieprzyjaciół zewnętrznych, aby mógł wewnątrz bez żadnej przeszkody, stanowić, rozstrzygać, potwierdzać, karcieć i upokarzać wszelką wysokość powstającą przeciwko mądrości Boskiej; — powtóre, na popieraniu tychże uchwał po ich ogłoszeniu nie pozwalając sobie nigdy, pod żadnym pozorem tłumaczyć ich.“¹⁾ Póty słowa Fenelona.

Streszczając wszystkie te powagi Pijus VI napisał: „Przyznajemy, chcemy nawet, aby były w zarządzie politycznym prawa zupełnie różne od praw Kościoła, prawa należące do władzy świeckiej. Lecz nakazując posłuszeństwo jednemu, nie dozwolimy, aby drugie, które pochodzą od władzy duchownej, były gwałcone przez władzę świecką. Jakaż jurysdykcję mieć mogą ludzie świeccy nad rzeczami duchownymi? Na mocy jakiegoż prawa duchowni mieliby być podległymi ich wyrokom? Nie masz katolika, któryby nie wiedział, że Jezus Chrystus ustanawiając swój Kościół, nadał Apostołom i ich następcom władzę niezależną od wszelkiej innęj władzy.“²⁾

¹⁾ Discours pour le sacre de l'éveque de Cologne.

²⁾ Breve z d. 10 Marca 1791 do Ludwika XVI i Biskupów w Zgromadzeniu narodowém.

Niezaprzeczoną więc jest rzeczą, 1^o że Kościół otrzymał od Boga władzę stanowienia praw; — 2^o że wykonywanie tej władzy prawodawczej jest z prawa Boskiego, niezależnym od wszelkiej ludzkiej; 3^o że pod karą opierania się samemu Bogu, powinien każdy poddać się prawom postanowionym przez Kościół, i że nikt nie może ani powstawać przeciwko niemu, ani ścieśniać jego wolności. Niechaj przeto nie mówią, chcący się uwolnić od posłuszeństwa prawom Kościoła, że one są dziełem ludzkim, bo Chrystus Pan powiedział: *Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi*. Dziecię któreby nie słuchało ojca, mówiąc, że on jest tylko człowiekiem, byłoby niewinnym?

Przedmiot tej władzy. — Władza ta rozciąga się do tego wszystkiego, co z natury swój odnosi się do Religii, do czci Boskiej i zbawienia dusz. A tak, nauczanie i opowiadanie Ewangelii, administrowanie Sakramentów, obrzędy, święcenie Niedzieli, ustanawianie i obchodzenie Świąt, posty i wstrzemięźliwości, śluby, zakony, ich ustanawianie i zatwierdzanie, objaśnianie przysięgi i zwalnianie od niej, ustanawianie sług Kościoła, ich władza, kary kanoniczne, niezdolności do Kapłaństwa (*irregularitates*;) słowem to wszystko, co się tyczy zarządu lub karności kościelnej, należy do zakresu władzy duchownej, która w tym względzie zupełnie jest niezależną od władzy doczesnej. ¹⁾

Trzecie i czwarte przykazanie kościelne. — Pomiędzy prawami, które zawdzięcza świat tej władzy Kościoła, tak świętej, a zarazem tak mądrej i łagodnej, sześć się znajduje ściągających się do wszystkich Wiernych i nazywających się w całym znaczeniu tych wyrazów Przykazaniami Kościelnymi. ²⁾ Celem ich jest wytłumaczenie i zastosowanie praw danych przez samego Chrystusa, oraz dopilnowanie, aby też były zachowywanymi. Na tém miejscu wyłożymy dwa z tych Przykazań, inne będą wyłożone gdzieindziej. ³⁾

Jedno z nich tak brzmi: *Przynajmniej raz w rok spowiadać się*. Ztąd wypływa, że jesteście obowiązani dwoma różnemi

¹⁾ Theol. dogm. T. 1. p. 663.

²⁾ We Francji sześć liczą Przykazań Kościelnych, gdyż trzecie na dwa rozdzielają, jak to zobaczymy zaraz. P. T.

³⁾ Przykazanie pierwsze, w części czwartej Dzieła, gdzie będzie mowa o Świątach; drugie, przy trzecim Przykazaniu Boskiem; piąte i szóste, gdy będzie mowa o Wielkim Poście i Suchedniach.

Przykazaniami do wyznawania przed Kapłanami grzechów śmiertelnych, którychśmy się dopuścili po Chrzcie świętym. Jedno jest z ustanowienia Boskiego, — a drugie z ustanowienia Kościelnego. Pewną jest rzeczą *naprzód*, że, kto wpadnie w jaki grzech śmiertelny, obowiązany jest Przykazaniem Boskiem spowiadać się, gdy jest w niebezpieczeństwie śmierci. — Pewną jest rzeczą *powtórę*, że ci, co grzeszą śmiertelnie, obowiązani są spowiadać się często w życiu, na mocy tegoż samego Przykazania Boskiego. A przeto ci, co dopuściwszy się grzechu śmiertelnego, zostają przez lat kilka bez spowiedzi, grzeszą nie tylko przeciwko Przykazaniu Kościelnemu, ale także i przeciwko Przykazaniu Boskiemu. — Pewną jest rzeczą *potrzebie*, że obowiązani jesteśmy na mocy tego samego Przykazania, spowiadać się, gdy się poczuwamy do grzechu śmiertelnego, a mamy przyjmować jeden z Sakramentów *żyjących*.

W błogich wiekach Kościoła Wierni nie trzymali się litery tego Przykazania; ale do Sakramentu Pokuty udawali się często. Od oczyszczenia-to dusz w tém źródle zbawienném zaczynali oni wszystkie ważniejsze swoje przedsięwzięcia. Mieli oni zwyczaj spowiadać się przed rozpoczęciem podróży, przed wstąpieniem do klasztoru, — przed zaczęciem jakiej pielgrzymki, — przed zaciąganiem się nawet do wojska. „Zwyczajem było w Anglii, mówi jeden starożytny autor, że mający poświęcić się wojskowości, dnia poprzedzającego wieczorem szedł do Biskupa lub Kapłana, — że spowiadał się ze wszystkich swoich grzechów z uczuciem żalu, i że otrzymawszy rozgrzeszenie, noc przepędzał w Kościele na modlitwie i pobożnych umartwieniach przed Bogiem. Nazajutrz przede Mszą tenże kładł miecz swój na ołtarz, a Kapłan po Ewangelii błogosławił go. Przyjmował następnie w czasie Mszy Komunię: i zostawał żołnierzem. ¹⁾ Toż samo miało miejsce i we Francyi. ²⁾ Jeżeli zaś ojcowie nasi tak byli pobożnymi przy zaciąganiu się do wojska; to nie mniej też byli pobożnymi wśród niebezpieczeństw zagrażających utratą życia w usłudze dla ojczyzny. Noc poprzedzającą bitwę przepędzali oni na spowiadaniu się. ³⁾ Dobrzy Chrześcijanie dobrymi też byli żołnierzami. Sławny Mar-

¹⁾ Ingulp. opat w Croyland.

²⁾ Chron. de S. Denis; Chron. de Rouen, apud Labb. t. 1 Biblioth. nova.

³⁾ Guil. de Malmesbury t. III, De gestis Anglorum c. 5; Hist. des Sacraments, t. II. c.

szalek Turennijusz przyjmował Komunię nocy poprzedzającą dzień, w którym poległ na placu.

Ojcowie więc nasi co do wiary, udawali się często, chętnie i z radością do trybunału pojednania. Wszakże za zmniejszeniem się z wiekami religijnego zapалу, spowiedzie stały się rzadszemi. Aby przeto położyć tamę temu rozwolnieniu, czwarty Sobór Lateraneński w roku 1215, nakazał wszystkim Wiernym, obojęd płci, doszłym do lat poznania, aby się spowiadali przynajmniej raz w rok; pod zagrożeniem, iż w razie przeciwnym za życia, będą mieli sobie wzbroniony wstęp do kościoła, a po śmierci będą pozbawieni kościelnego pogrzebu. Dzieci zatem nawet, jak widziacie, od chwili, kiedy mogą rozeznaczyć dobre od złego, obowiązane są do zachowania tego Przykazania. Wszakże nie dosyć jest dla rodziców wysłać je do trybunału pokuty; powinni oni przysposobić je do tego starannie, objaśniając ich w tém, co czynić zamierzają, — przypominając im główne grzechy, — pobudzając ich do prawdziwego za nie żalu, i zachęcając do wyznania wszystkich z zupełną szczerością. Po spowiedzi, powinni dopilnować, aby dzieci odprawiły jak najprędzej, z pobożnością, naznaczoną im przez spowiednika pokutę i aby postępowały za przestrogiem tegoż spowiednika. Że tyle znajduje się dzieci nie umiejących się spowiadać i nie wyznających wszystkiego szczerze, winą to jest często ojców i matek, którzy ich nie przygotowywali jak byli powinni, do téj tak ważnej sprawy.

Inne Przykazanie Kościelne, o którym cokolwiek powiedzieć postanowiliśmy, tak brzmi: *Przynajmniej raz w rok około Wielkiejnocy komunikować w własnej parafii, lub w innej za pozwoleniem własnego pasterza.* Jak spowiedź, tak téż i komunija jest nakazana od Boga. Pierwsi Chrześcijanie ściśle nakaz ten zachowywali. Co mówię? Tak oni tkliwie miłowali Zbawiciela, tak żywo czuli potrzebę jego pomocy, tak łaknęli i pragnęli gorąco jego Ciała i krwi, że do komunii przystępowali codziennie. Chwalebny to był zwyczaj, którego wskrzeszenia pragnie Kościół z całym zapalem swojej macierzyńskiej miłości. ¹⁾

Przez długi czas nie trzeba było zachęcać Wiernych do komunii. Niestety! któż z ojców naszych co do wiary, mógł przewidzieć, że przyjdzie czas, kiedy ich dzieci tak zubożnieją dla

¹⁾ Optaret quidem Sancta Synodus, etc. Conc. Trid. Sess. XXII, c. 6.

tego niebieskiego pokarmu, iż Kościół zmuszony będzie użyć wszelkiej swęj powagi, zagrozić im nawet swemi piorunami, aby je zmusić do zbliżenia się do tego świętego stołu? A jednakże do tęg przykręg, upokarzającęj konieczności ujrzał się on przywiedzionym. Na tymże samym bowiem powszechnym Soborze Lateraneńskim zmuszony był nakazać wszystkim Chrześcijanom, aby po przyjsięiu do używania rozumu, komunikowali przynajmniej raz w rok około Wielkięgnoey. Wyrzekł *przynajmniej*, chcąc dać poznać przez ten wyraz, że choć Kommuניה wielkanocna wystarcza do zaslonienia Wiernych od klątwy, nie czyni jednakże zadosyć pragnieniu tęg czuleg Matki, ani życzeniu Zbawiciela, ani nawet naszym własnym potrzebom. Ludzie przeto dbając o swe zbawienie, przystępują do Kommuunii daleko częściej: niemasz bowiem Świętego, któryby nie zalecał przystępować do niej jak najczęściej. ¹⁾

Posłuchajmy w szczególności Świętego Franciszka Salezego, który w dziele *Droga do życia pobożnego* tak mówi: „Gdyby cię pytano, dla czego tak często komunikujesz, powiedz, iż dwojacy ludzie często komunikować powinni, doskonali i niedoskonali: doskonali dla utrzymania się w doskonałości, a niedoskonali, aby do niej doszli; — mocni i słabi: mocni, aby nie osłabli, a słabi, aby się stali silnymi; — chorzy i zdrowi: chorzy, aby ozdrowieli a zdrowi, aby nie zachorowali. Co do ciebie, jako niedoskonała, słaba i chora, potrzebujesz często przyjmować Kommunię. Powiedz nadto, że ci, którzy nie są obarczeni sprawami tego świata, powinni często komunikować, ponieważ mają czas po temu; — a ci, którzy są niemi obarczeni, powinni znowu dla tego, że Kommuunii potrzebują.

Przystępuj więc często do Kommuunii, owszem jak możesz najczęściej, a to według zdania swojego duchownego ojca. Wierzej mi, że jako zajęce w górach naszych stają się białemi, ponieważ jedzą sam tylko śnieg; tak i ty pożywając tego przeczystego Sakramentu, zupełnie czystą się staniesz.“

Takie są zdania Świętych co do Kommuunii. Weźcie je sobie za prawidło postępowania waszego; a niezadługo doświadczenie przekona was, że wszelkie cnoty wzrastają w sercu pod wpływem tego Boskiego Sakramentu.

¹⁾ Zobacz ich zdania przywiedzione w *Traité de la comm. fréq. de S. Liguori*.

Powiedzieliśmy wyżej, że Bóg sam nakazuje Spowiedź i Komunię. Możnaż zachowywanie tego nakazu Boskiego zostawić każdemu do woli? Nie byłoby to samo co go usunąć? Namiećności bowiem sprzeciwiające się temu Przykazaniu znalazłyby zawsze tysiączne pozory do uwolnienia się od jego wypełniania. W tym zaś ktoś nie widzi upadku Chrystyanizmu? Bez Spowiedzi Chrystyanizm byłby sprawiedliwością bez trybunału, co większa bez Przykazania wyraźnego, określającego czas stały w którym każdy Chrześcijanin obowiązany jest spowiadać się, trybunały nawet Pokuty byłyby, jakby ich nie było, i Komuniya w czynie zostałaby zniesioną.

By zapobiedz tym dwom smutnym wynikłościom, konieczną było rzeczą, ażeby właściwa władza oznaczyła myśl Przykazania Boskiego, i zapewniła jego wykonanie. Uczynił to Kościół, a ustawa jego o Spowiedzi i Kommunii corocznej, jest najsilniejszą podstawą społeczeństwa. Posłuchajcie w tym względzie, — kogo? — Kapłana? — Nie; — Katolika? — Nie, lecz Protestanta. Tak jest, zobaczmy co napisał przed niewielą laty Lord Fitz William w sławnych swoich *Listach Attyka* (*Letres d'Atticus*.)

Wszystkie narody, mówi on, mają swoją Religiję i swoje prawa: Religiję, do zachęcania do cnoty i moralności; a prawa, do karania występków. Państwa Katolickie i wszystkie inne, mają w tém jedenże cel. Ale w jednej tylko katolickiej Religii znajdują się prawa wyższej daleko powagi, w przedmiocie których żadna sztuka i żaden sofizmat nie jest w stanie rzucić złudzenia, — prawa skierowane nie tylko do obudzania miłości, cnoty i moralności, lecz nadto do zjednania poszanowania tak dla jednej jak i dla drugiej, — prawa, które nie ograniczają się na karaniu występków, ale nadto im zapobiegają. Prawa te zależą na obowiązku włożonym na każdego rzymskiego Katolika, aby przynajmniej raz w rok przystępował do Kommunii, — zależą na czci, jaką mają dla tego Sakramentu, i na niezbędnem a ściśłem przygotowywaniu się do niego, — albo innemi słowy, zależą na ich wierze w rzeczywistą obecność, na Spowiedzi, na Pokucie, na Rozgrzeszeniu i Kommunii.

„Niech nikt nie mówi, że ta wiara jest powierzchowną i błędną. Byłaby ona rzeczywiście nedorzeczną sama w sobie; gdyby ją jaki człowiek sam wymyśliwszy, chciał był nałożyć na innych ludzi. Gdyby naprzykład który z Apostołów był ją zaproponował swoim współtowarzyszom; bezwątpienia zostałby był uznany za obłąkanego, i byłby przedmiotem ich śmiechu. Ponieważ zaś

niepodobną jest rzeczą, aby wyszła od ludzi; a więc widoczna, że pochodzi od Boga: a jako Boska przestaje być niedorzeczną, jakkolwiek jest niepojętą.

„Wszystko to, co ta Religija nakazuje lub czego zakazuje swym dzieciom, tak mało jest znaném tym, którzy przeciwko niéj walczą, że zaledwie słabe o tém mają wyobrażenie. Jedni przez niewiadomość odwracają od tego swe oczy; drudzy, przez uprzedzenie śmieją się z tego. Aby więc oświecić niewiadomych a uprzedzonych wywieść z błędu, jeszcze raz powiem im, że wszyscy Katolicy Rzymscy obowiązani są przynajmniej raz w rok przystępować do Kommunii, zawsze jednak podług stanu ich sumienia; i dodam, że przed przyjęciem tego wielkiego Sakramentu, w obec którego najzuchwalsi nawet przejmują się bojaźnią i trwogą muszą wszyscy, bez różnicy i wyjątku, wyznawać swoje grzechy w trybunale Pokuty; — i że w tym trybunale, tak dla nich strasznym, żaden Kapłan nie może dozwolić im zbliżyć się do tego Świętego Stolu, dopóki nie oczyszczą serc swoich przy pomocy usposobień uważanych za konieczne.

„Temi zaś usposobieniami koniecznemi są: skrucha i wyznanie dokładne i bez wyjątku wszystkich grzechów, które popełnili, — wynagrodzenie krzywd, których się dopuścili, — całkowite zwrócenie dóbr, które nieprawnie nabyli; — dalej, przebaczenie wszystkich uraz, — zerwanie wszelkich występnych i gorszących związków, — wyrzeczenie się zazdrości, pychy, nienawiści, chciwości, żądzy wyższych stopni, obłudy, niewdzięczności i wszelkich uczuć przeciwnych miłości bliźniego. Trzeba też zarazem w tym trybunale uczynić w obec Boga święte postanowienie unikania najmniejszych nawet uchybień a wypełniania wszystkich praw Ewangelii, z jak największą ścisłością. — Ktokolwiek mówi Apostoł, zbliża się do tego Świętego Stolu bez tych usposobień, i nie rozróżnia ciała Jezusa Chrystusa, ten potępienie sobie gotuje.

„Taką jest, taką była zawsze, od ośmnastu wieków zasadnicza i niezmienna nauka Rzymsko-Katolickiego Kościoła. A jeżeli zarzucają mu, że złe i przewrotne są jego dzieci, pomimo więzów, którymi je krępuje, i pomimo powinności, jakie na nie wkłada; cóż mówić o ludziach bez tych zbawiennych wędzideł? Kiedy mieszkańcy najszcześliwszój i najbardziej kwitnącej Monarchii, jaką kiedy jaśniała na ziemi, zrzucili je z siebie nagle; jakież ztąd wynikły następstwa? Nieszczęśni szaleńcy, nie mając już wstrzymującego ich hamulca, puścili się na wszystko; a ich zbrodnie

jak wezbrane morze, zrywając tamy, które sam Bóg położył, wstrząsnęły Europą, zalaly świat, i wypiętnowały na francuzkiem imieniu plamę niezatartą i najhaniebniejszą, jaką tylko jaki naród okryć się może.

„Jakież tu (w Kościele Katolickim) jest zabezpieczenie, jaka rękojmia co do wypełniania obowiązków towarzyskich, — co do ćwiczenia się we wszystkich cnotach, a mianowicie: w prawości, uprzejmości, miłości, i miłosierdziu! Czyż można coś podobnego znaleźć gdzie indziej? Tu, sumieniem rozrządza sam tylko trybunał Boski, a nie sąd świata. Tu winowajca jest tylko swoim oskarżycielem, ale nie sędzią. A gdy innego wyznania Chrześcijanin bada siebie, wyrokuje w własnej sprawie, i pobłażając sam się rozgrzesza; Chrześcijanin Katolik ściśle jest badany przez kogo innego, oczekuje wyroku swego z Nieba, i wdycha za tém pełnem pociech rozgrzeszeniem, które się mu udziela, odmawia lub odkłada w imieniu Najwyższego. Jakże-to cudowny środek na ustalenie pomiędzy ludźmi wzajemnego zaufania i doskonałej harmonii w wypełnianiu obowiązków.

„Jeżeli zwrócimy uwagę na ludzi w ich życiu prywatnem; przekonamy się, że przy pomocy tego środka moralność i cnota na najbezpieczniejszej wspierają się podstawie, — że każdy ulega Opatrzności, w jakimkolwiek ta umieściła go stanie, — że familije łączą nierozzerwane węzły, — a grzesznik skruszony, choćby był największym, może się pozbyć swoich wyrzutów sumienia, i obmyć się ze zbrodni w tém zbawiennem źródle, zawsze gotowém na jego przyjęcie, i wyjść z niego niewinnym, stósownie do czystości tych usposobień, z którymi tam przybywa.

„Do zawyrokowania o wszelkich zadaniach ważnych obchodzących ogół, konieczność i sprawiedliwość nakazuje brać za zasadę skutki ich ogólne: co też właśnie uczynilem. Lecz taką jest, niestety! słabość ludzka, że nie wszyscy Rzymsko-Katolicy, przyznają to, korzystają z dobrodziejstw im ofiarowanych. Obowiązkiem jest zatem, równie jak wielkim interesem każdego czujnego i roztropnego rządu, wstrzymywać wszelkie rozwolnienia w tych zasadach, które wyłożyłem.

„Jednakże, nie mogę wstrzymać się, abym się nie zapytał samego siebie, czy Religija która przyczynia się widocznie do szczęścia ludzi w sposób tak pewny i godny podziwienia, nie jest Religiją Boską w tém wszystkiem co nakazuje? Nie mogę się też nie zdumiewać, kiedy się zastanawiam nad starożytnością wspa-

nialego Rzymskiego Kościoła, — nad jego szeroką rozległością, nad majestatem, wspaniałością i symetrią jego budowy, — nad jego trwałością niezachwianą, pomimo wszelkich, jakie wytrzymał prześladowań, — nad jego cudowną karnością, która zdaje się być nakreślona przez nadludzką mądrość, — nad bezsilnością jego nieprzyjaciół, pomimo ich obelg, krzyków i potwarzy; kiedy się zastanawiam nad godnością, charakterem, cnotami i zdolnościami jego obrońców, — nad zbrodniami i podstępami pierwszych jego prześladowców, — nad zniknięciem tych sekt, co przeciw niemu powstawały, — nad niestałością sekt dzisiejszych, — nad ich zmiennością co do zasad w nauczaniu sekt, których upadek, nawet najliczniejszych, podobno, tak już jest bliskim, że zaciągający się do jednej z nich dzisiaj, nie może być pewnym, czy nie zadługo nie przeżyje jęj, i nie będzie w konieczności ze wstydem rzucić się na łono innęj, równie niepewnej.

„Słowem, cnota, sprawiedliwość, moralność, być powinny podstawą każdego rządu.

„*Już zaś nie podobna cnoty, sprawiedliwości, moralności, oprzeć, choćby nawet na jakichkolwiek podstawach, bez trybunału Pokuty*: albowiem ten trybunał, najpoważniejszy ze wszystkich trybunałów, panuje nad sumieniem i kieruje nim daleko skuteczniej, jak każdy inny. Ten zaś trybunał należy wyłącznie do Katolików.

„*Daléj, nie podobna ustanowić trybunału Pokuty bez wiary w rzeczywistą obecność, która jest główną podstawą Katolickiego wyznania*: bez téj bowiem wiary Sakrament Kommunii traci swoją wartość i poważanie. Katolicy zbliżają się doń ze drżeniem: bo tam przyjmują ciało swojego Zbawcy. Gdzie tylko przeto ta wiara znikła, tam ustał z nią zaraz i trybunał Pokuty. Spowiedź stała się tam tak niepożyteczną, jak jest konieczną wszędzie, gdzie ta wiara istnieje. Ten zaś trybunał, którego ta wiara wymaga koniecznie, niezbędnem czyni ćwiczenie się w cnocie, sprawiedliwości i moralności.

Określić Przykazania Boskie, zapewnić ich wykonywanie, położyć tamę niestałości człowieka, i zapewnić podporę jego słabości, tudzież wpłynąć skutecznie na jego uświętobliwienie, a przez to zabezpieczyć rodzinom i społeczeństwu pomyślność: oto jest w ogóle, cel Przykazań kościelnych.

M o d l i t w a.

Boże mój, który wszystek jesteś miłością! Dziękuję Ci, żeś natchnął Kościół twój myślą dania nam Przykazań tak użytecznych i korzystnych, a tak łatwych do zachowania. Udziel mi laski, abym ich nigdy nie przestępował.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak samego siebie dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *modlić się będę codziennie za obojgłych w Wierze.*

N A U K A LVI^{ta}.

CEL NASZEGO ZWIĄZKU Z JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM ADAMEM.

Życie świątobliwe w czasie, życie błogosławione w wieczności. — Podobieństwo, do jakiego jesteśmy obowiązani z Jezusem Chrystusem. — Jezus Chrystus wzór życia naszego wewnętrznego. — Jego myśli o Bogu, człowieku i świecie. — Jego uczucia względem Boga, człowieka i świata. — Jezus Chrystus wzór życia naszego zewnętrznego. — Wzór przełożonych, — podwładnych, — wszystkich ludzi, co do ich obowiązków względem Boga, względem samych siebie i względem bliźniego. — Wzór dla każdego wieku, — i dla każdego stanu.

Jezus Chrystus, nowy Adam, obznajomiwszy swoich Apostołów ze wszelkimi tajemnicami związku naszego z sobą, dał im też poznać, jakie mają być owoce tego zjednoczenia. Otóż skutkiem naszego zjednoczenia z Chrystusem Panem, ma być to, abyśmy żyli Jego życiem w czasie i w wieczności, abyśmy prowadzili życie tu świątobliwe, a w wieczności błogosławione. ¹⁾ „W osobie Jezusa Chrystusa, mówi Święty Augustyn, wielki lekarz zstąpił z Nieba: bo na ziemi wielki leżał chory.“ — ²⁾ Chorym tym

¹⁾ Zobacz cośmy powiedzieli w Nauce XVI i XVII téj drugiej części Dzieła.

²⁾ Magnús de Coelo descendit medicus, qui a magnús in terra jacebat agrotus. Serm. 50. de Verb. Dom.

był rodzaj ludzki. Zbawiciel nie poprzestał na wylaniu balsamu na jego rany; nie poprzestał na wprowadzeniu go na dobrą drogę, i na wyrzeczeniu doń wyrazu *chodź*; ale sam raczył iść przed nim, aby go nauczyć, jak ma chodzić. Raczył on przebieść wszystkie drogi, znajdować się we wszystkich stanach, przez które człowiek przechodzić może, a to, aby je poświęcił, tak jak poświęcił wszystkie żywioły, a przez to, aby nas nauczył, jak my sami mamy je poświęcać. Pozostawiał na swych Boskich ścieżkach łaski, które przyświecają, i lekkimi czynią nogi idących za nim. ¹⁾ Następnie, dokonawszy swego zawodu, zwrócił się do człowieka i wyrzekł doń z wysokości Krzyża: *Idź za mną. Jam jest drogą, prawdą i żywotem. Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach. Dałem wam przykład, abyście, jakom ja uczynił, i wy czynili.* Potem pełen chwały wstąpił do Nieba z tryumfem, a z wysokości swego wiecznego tronu, woła znowu do człowieka, wyciągając doń ramiona i wskazując na swoją koronę: *Idź za mną, a gdzie ja jestem i ty będziesz.* ²⁾ A tak, Chrystus Pan wzorem będąc dla człowieka za życia, nie przestaje nim być i w wieczności. Jeżeli podobnymi Mu jesteśmy przez naśladowanie jego przykładów; to będziemy Mu też podobni przez udział w Jego szczęściu i chwale. ³⁾ Słowem, jeżeli pójdziemy tą drogą, którą On postępował; do tegoż samego dojdziemy kresu. Starajmyż się teraz poznać ten wzór, do którego stósować się winien każdy wiek, każde powołanie i każdy stan: gdyż Chrystus Pan, to Człowiek! Jakaśmy nosili na sobie obraz człowieka ziemskiego, tak potrzeba nam nosić obraz człowieka niebieskiego. Niebo zamknięte zostanie dla tego, kto nie będzie wiernym nowego Adama obrazem. ⁴⁾

Chrześcijanin, to drugi Chrystus. Tak-to szczytnie określają nas Ojcowie Kościoła. ⁵⁾ Trzeba więc, abyśmy mogli powiedzieć ze Świętym Pawłem: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*: On myśli, pragnie, i działa we mnie. ⁶⁾ Powinniśmy się przeto urządzać wewnątrz na wzór nowego Adama, nie kładąc granic temu podobieństwu. Trzeba, aby się Chrystus w nas wyrobił, —

¹⁾ *Lucerna pedibus meis verbum tuum* Psal. CXVIII.

²⁾ Filip. III, 21.

³⁾ Rzym. VIII, 17.

⁴⁾ Rzym. V III, 29.

⁵⁾ *Christianus alter Christus.*

⁶⁾ Gal. II, 20.

tak jest, trzeba. Dla tego-to On przyszedł na ten świat, oddał się nam sam za pokarm, wysłał Apostołów, i ustanowił Kościół. Przez ciągle starania, które od kolebki aż do ostatniego tchnienia, około nas podejmuje, mówi nam ta czuła matka: *Dziatek moje! bolejąc rodzę was, aby był Chrystus w was wykształtowany*; ¹⁾ ażebyście doszli do tak doskonałego za Nim podobieństwa, aby patrząc na was z wysokości Ojciec Niebieski, mógł powiedzieć: *Oto Syn mój ukochany*. Podobieństwo zaś to powinno się okazać naprzód wewnątrz nas.

1° *W naszych myślach*. — Myśli nasze staną się podobnemi do myśli Jezusa Chrystusa; gdy tak jak On sądzić będziemy o wszystkiem, a mianowicie: o Bogu, o nas samych, o stworzeniach, o czasie i o wieczności. A naprzód, cóż myślał nowy Adam o Bogu? — Na to odpowiadają nam jego przykłady i jego słowa. Utrzymywał On, że Bóg jest istotą najwyższą, nieskończenie mądrą, dobrą, potężną, świętą, sprawiedliwą i miłosierną, jedynie godną czci, hołdów i poszanowania ze strony ludzi. Aby nas tego nauczył, uniżył się przed Bogiem aż do zniweczenia się, biorąc na siebie postać niewolnika; nie szczędził żadnych trudów, aby go dał poznać; umarł wreszcie na Krzyżu, dla naprawienia Jego chwały znieważonej przez grzech. Bóg był wszystkiem dla Jezusa Chrystusa: wszystkiem więc i dla nas być powinien.

Oto jak myślał nowy Adam o Bogu, za swego śmiertelnego życia: a my myślimyż o nim podobnie?

Z obawy, aby ludzie nie zapomnieli o Jego naukach, lub nie sądzili błędnie, iż one ściągać się miały tylko do pewnych wieków lub pewnych miejsc, zamieszkał On nazawsze w Najświętszym Sakramencie. Jako mieszkaniec miast i wiosek, mieszkaniec wszystkich państw, powtarza On ze swego przybytku i powtarzać będzie wszystkim pokoleniom, które na tę ziemię przychodzić będą aż do końca świata, owe nauki, które ogłaszał w Judei; ten sam daje z siebie przykład, który dawał. Zapytajcie Go w Najświętszym Sakramencie, co myśli o Bogu; a Jego głębokie poniżenie i stan ciągłej ofiary, odpowie wam: *Że Bóg jest wszystkiem, że wszystko korzyć się przed nim powinno*. Mówi On każdemu z nas: *Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, z całej duszy twojej i ze wszystkich sił*: Oto najpierwsze i największe

¹⁾ Tamże IV, 19.

Przykazanie. I daje nam tego przykład ofiarując się bez przestanku swemu Ojcu na naszych ołtarzach tak, jak ofiarował się na Krzyżu.

Jakież są myśli nowego Adama o człowieku? — Nowy Adam uważa człowieka za najzaciejsze ze stworzeń Boskich widomych, i za najgodniejsze jego starań. Dla człowieka-to przyszedł On na ten świat, żył w ubóstwie, i umarł w męczarniach. Duszę naszą uważa za droższą nad swoją własną krew: gdyż się nie wahał ję przelać dla zbawienia duszy naszej. Tak myślał za życia śmiertelnego, tak myśli i w Najświętszym Sakramencie. Zapytajcie Go, na co tyle dobroci, tyle cierpliwości w pośród zniewag i nieuszanowań, których jest celem od ośmnastu wieków na tych milionach ołtarzy, gdzie Go miłość utrzymuje, jakby w więzieniu; — a odpowie wam: „Bo jedna rzecz tylko w oczach moich jest konieczną, to jest, zbawienie człowieka.“ Oto jak i my sami myśleć powinniśmy. Czyż myślimy tak?

Jakież są myśli nowego Adama o stworzeniach? — Nowy Adam uważał stworzenia jedynie za środki do wzniesienia nas ku Bogu, do których nie powinniśmy przywiązywać naszego serca. Na bogactwa i rozkosze patrzy z wielką pogardą. Jego żłób, jego życie ubogie, jego śmierć w zupełnym niedostatku, są dowodem téj głębokiej pogardy. On-to powiedział: „Błogosławieni ubodzy! Biada wam, bogacze!“ On-to powiedział: „Błogosławieni, którzy cierpią i płaczą! Biada wam, którzy się teraz śmiejecie i weselicie!“ On to powiedział: „Błogosławieni pokorni! Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.“ On-to powiedział: „Biada pysznym! Bóg się im sprzeciwia, a pokornym daje łaski.“ Wszystkie te klątwy rzucone na bogactwa i rozkosze, rzuca dotąd z głębi swego przybytku. Stan Jego ubóstwa, pokory i ofiary powtarza nam dotąd: „Biada bogaczom, dumnym, i szczęśliwym u świata. Noszą oni na sobie obraz człowieka ziemskiego, starego i grzesznego Adama. Błogosławieni ubodzy, pokorni, cierpiący! Noszą oni na sobie obraz człowieka nowego, obraz drugiego świętego Adama.“

Jakież są myśli nowego Adama o grzechu? — Nowy Adam uważa, że grzech jest najstraszniejszém złem, złem jedyném na świecie. Krwawy pot, śmiertelne konanie, oplwanie zelżywe, cieniowa korona, trzcina zniewagi, szydreczy szkarłat, krwawe bicowanie, gwoździe, Kalwarya, Krzyż, żółć, śmierć: oto co wycierpiał dla zgładzenia grzechu: *Idźcie przekłęci w ogień wieczny.* Oto

kara dla tych, którzy się go dopuszczają. Co zaś myślał za życia śmiertelnego, to myśli i teraz w Najświętszym Sakramencie. Aby zgładzić grzech, wystawia się On tu na wszystkie okropności swęj Męki: jest tu bowiem ciągle w stanie ofiary. Codziennie ze swego ołtarza, jakby z trybunału, powtarza On każdemu grzesznikowi umierającemu bez pokuty: *Idź przeklęty w ogień wieczny!*

2^o Ale nie dosyć na tém, aby myśli nasze były zgodne z myślami nowego Adama; trzeba nadto, aby nasze uczucia były przekształcone na wzór jego uczuć. Chrystus Pan dwa tylko miał uczucia, które teni wyraził słowy: *Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiój duszy, i z całego serca, i ze wszystkich sił: to jest najpierwsze i największe przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak samego siebie dla miłości Boga.* Jego przykłady były dosłowném wytłumaczeniem i zastosowaniem tych słów. Kochał On Boga Ojca, będąc mu posłusznym, a posłusznym aż do śmierci Krzyżowej. On-to powiedział: *Jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest: ja i Ojciec jedno jesteśmy.* A Jego całe życie było tylko jednym długim czynem miłości ku Ojcu. Oto czego nauczał, co czynił za swego śmiertelnego życia: oto co głosi jeszcze, i czyni w Najświętszym Sakramencie. Jest On tu wciąż posłusznym, z miłości ku Ojcu, aż do odnawiania codziennie Krzyżowej ofiary. Spełnia On tu ciągle Jego wolę, przebywając w miejscach najodleglejszych, w kościołach najbardziej osamotnionych, w najuboższych przybytkach, słowem wszędzie, gdzie tylko się spodoba Ojcu, aby zamieszkał.

Kochał ludzi. — Dowodem miłości są wielkie poświęcenia dla tych, których kochamy. Jakiegoż zaś poświęcenia nie uczynił z siebie nowy Adam? Z bogatego stał się ubogim; ze szczęśliwego, cierpiącym; z potężnego malém dziecięciem; stał się człowiekiem nam podobnym, obarczonym wielkimi nędzami; — nakoniec oddał życie swoje za nas. Nie masz nazwiska miłości, którego by nie przybrał. Nazywał się On kolejno naszym Ojcem, naszym bratem, naszym przyjacielem, naszym Oblubieńcem, naszym Zbawcą: i wypełnił całe znaczenie tych różnych imion.

Kochał wszystkich ludzi, a nadewszystko: ubogich, maluczkich, chorych, grzeszników, swoich przyjaciół i nieprzyjaciół: z wysokości Krzyża błagał o przebaczenie dla swych oprawców. Tak miłował nowy Adam za swego śmiertelnego życia; tak też miłuje dotąd i w Najświętszym Sakramencie.

Ileż nie czyni tu poświęceń dla okazania swój ku nam miłości! Aby pozostać z nami na zawsze, stał się On więźniem w tym Sakramencie. Przebywa tu dzień i noc, z rękoma pełnemi łask, i sercem palającym miłością, wzywając do siebie ludzi temi słodkieni słowy: *Pójdźcie do mnie, wszyscy, którzy pracujecie, i obciążeni jesteście; a ja wam ulżę*. Nigdy żadna matka nie żywiła dziecięcia swém ciałem; czulszy nad najczulsze matki, nowy Adam, czyini to dla każdego z nas, gdy tego chcemy. Kocha wszystkich ludzi, tych nawet, co o nim zapominają, i tych, co go obrażają, i tych, co przychodzą go znieważać aż do jego świątyni. Z głębi swego przybytku mógłby rzucać pioruny; a jednak mileży. Ukrywa swoje bóstwo, ukrywa człowieczeństwo; otwiera tylko wnętrzości swego miłosierdzia. Miłość Jego niezmierna, bezinteresowna, powszechna, nie słabnie nigdy, ani się zraża. Otóż jak On kocha w Najświętszym Sakramencie; otóż jak kochał przez całe swoje śmiertelne życie. Dzieci nowego Adama! otóż, jak i wy kochać macie. Jestże tak?

Miłość ta nowego Adama ku Bogu, i ku ludziom, urządzi także miłość naszą względem rzeczy stworzonych. Chrystus Pan używał ich, lecz tylko obracając je na chwałę Boga Ojca swego i na zbawienie ludzi swych braci. 1^o Posługiwał się On całym światem dla ofiarowania go swemu Ojcu, i odniesienia doń wszystkiego, co tylko świat od Niego odebrał. Uświęcił ziemię, mieszkając na niej i zraszając ją swemi łzami i swoją krwią. Wszystkich stworzeń, które się przyłożyły do jego cierpień, użył On jako narzędzi do zadosyć uczynienia sprawiedliwości Boskiej. Wszystko, co Ojciec podał mu w ręce, obracał On na okazanie, że był Bogiem jak i jego Ojciec, a zatém na rozpedzenie ciemności pogaństwa, na zrzucenie z tronu szatana, który miasto Bogu, sobie cześć oddawać kazał. Wyprowadza na Wschodzie gwiazdę, dla oznajmienia narodzenia swego; ztwardza morze pod swemi nogami; rozkazuje wiatrom i burzom; przemienia wodę w wino; używa trochy błota dla przywrócenia wzroku ślepemu; bierze kilka bochenków chleba i pięć rybek, dla cudownego nakarmienia pięciu tysięcy osób; rozkazuje, aby się zaćmiło słońce w czasie Jego śmierci, i by się wzruszyły wszystkie żywioły dla okazania Jego Bóstwa.

Posługiwał się jeszcze 2^o nowy Adam tym światem w nauce ludzi. Brał On porównania ze wszystkich prawie rzeczy, dla oświecenia nas w prawdach najpotrzebniejszych i najwznioślejszych.

szych. Używał, to nasienia wrzuconego w ziemię, aby nam dał poznać jako ludzie nadużywają słowa Bożego; to dobrego ziarna i plew na bojowisku, aby nas nauczył, że dobrzy i źli pomieszani są w Kościele; to ptastwa niebieskiego, to zwietrzała i lilij polnych, aby nam okazał swoją opatrność. Używał skarbu i drogich kamieni, aby nas nauczył, z jaką usilnością starać się powinniśmy o cnotę, która jest skarbem ewangelicznym. Rola i winnica posłużyły mu do dania nam wyobrażenia o jego Kościele, i pokazania, żeśmy doń tak przytwierdzeni być powinni, jak winna latorośl do swojego szczepu; wąż i gołąb, do nauczania, o jakie cnoty powinniśmy się starać obcując ze światem, to, jest, o roztropność i niewinność. Mówiąc z Samarytanką, użył podobieństwa wody, dla wytłumaczenia cudownych skutków łaski.

Dla siebie samego wreszcie nowy Adam używał rzeczy stworzonych o tyle tylko, o ile niezbędnie ich potrzebował. Narodził się w stajence, złożony był w żłóbku na trosze siana, uwinięty w kilka nędznych pieluszek; żył z jałmużny, albo z pracy rąk własnych; nie miał nigdy żadnej posiadłości. *Liszki mają swoje jamy, mówił, ptastwo niebieskie gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby skłonił głowę.* Tak-to nowy Adam uczy nas za swego życia śmiertelnego używać rzeczy stworzonych; tak potępia nasze w tym względzie nadużycia. Jak nauczał wówczas; tak naucza i teraz w Przenajświętszym Sakramencie. Przemieniając chleb i wino w Ciało i krew swoją, użył On świata całego na chwałę Boga i zbawienie ludzi. Wszystkie bowiem rzeczy stworzone: niebo i ziemia, słońce i gwiazdy, woda, ogień, deszcze, cztery pory roku, powietrze, ziemia, ciepło, wszystkie żywioły, wpływają na wyprawienie kawałka chleba i kropli wina. Tego chleba i wina użył On, przeistaczając je, na zbawienie ludzi i na chwałę swojego Ojca. Oto w jaki sposób nowy Adam jest wzorem uczuć i myśli naszych, a zatém wewnętrznego naszego życia: a nie zapominajmy, że On jest wzorem, który naśladować powinniśmy. Nie masz zbawienia dla nas; jeżeli nie mamy takich samych myśli, i takich samych jak On uczuć.

Ale nie dosyć, aby myśli i uczucia nasze zgodnemi były z myślami i uczuciami Chrystusa Pana; — potrzeba nadto, aby i uczynki nasze do jego podobne były uczynków. Przypatrzmy się mu więc jeszcze jako powszechnemu wzorowi naszego postępowania, w każdym wieku, i w każdym położeniu. Wszyscy ludzie

na dwa wielkie rozpadają się działy: na rozkazujących i słuchających.

1^o Chrystus Pan jest wzorem wszystkich przełożonych w ogólności, to jest tych, których wyniósł nad innych, powierzając im część swoją władzy: wszyscy oni są namiestnikami Jego ku dobremu. On sam był najpierwszym z przełożonych; a jego życie zawiera się w tych trzech wyrazach: *Przeszedł czyniąc dobrze*. Życie-to wiedzie On dalej w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Dzisiaj równie jak niegdyś można powiedzieć o nim: *Przechodzi czyniąc dobrze*. Otóż, czego potrzeba, aby można było powiedzieć o każdym przełożonym i wyryć na jego grobie: *Przeszedł czyniąc dobrze*. Dla czynienia to tylko ludziom dobrze, przydział przełożonych Bóg swoją powagą. Dobrem zaś człowieka jest jego cel, a celem jego zbawienie, czyli odziedziczenie Boga. Aby więc przejść dobrze czyniąc, za najpierwsze staranie i największy obowiązek uważać powinni przełożeni zbawienie swoich podwładnych. Jest-że tak?

2^o Chrystus Pan jest wzorem wszystkich podwładnych w ogólności: a życie Jego zawiera się w tych wyrazach: *Był posłuszny Józefowi i Maryi*. Posłuszeństwo doskonałe, zupełne, szczere, stateczne ze względu na Boga; oto wielki obowiązek podwładnych. *Był posłuszny*, oto, czego potrzeba, aby można powiedzieć o każdym z podwładnych; i wyryć na jego grobie. Przykładu tej zupełnej podległości nie przestaje dawać Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie. Poddaje się On Kapłanowi z równą jak Józefowi i Maryi uległością: Kapłan przyzywa Go z Nieba, a On przychodzi; — mówi doń, aby pozostał w przybytku, a On tam zostaje; aby odwiedził chorych, a On ich odwiedza; — aby się oddał wier-nym, a On się im oddaje.

Nowy Adam jest wzorem dla wszystkich ludzi. 1^o W ich obowiązkach względem Boga. Któż nad Niego był pobożniejszym? Miałże kiedy Jego Ojciec doskonalszego czciciela? Kochał On Go, czeił w duchu i w prawdzie; wypędzał z Jego Kościoła z oburzeniem tych, co Go znieważali: a życie Jego religijne streszcza się w tych wyrazach: *Był jedno ze swym Ojcem; starał się zawsze o Jego chwałę; i był mu posłuszny aż do śmierci, a śmierci Krzyżowej*. Oto, czego znowu trzeba, aby o każdym z nas powiedzieć było można przy ostatniem teńnieniu i wyryć na grobie naszym: *Kochał Boga, starał się o Jego chwałę i był Mu posłuszny, aż do śmierci*. Trzeba nawet, aby można było dodać: *Gotów był zawsze*

oddać dłań i krew swoją, gdyby tego było potrzeba. Przykładu takiej pobożności nie przestaje dawać Zbawiciel i w Najświętszym Sakramencie. Jako czciciel Ojca, opowiadacz Jego chwały, ofiara posłuszeństwa, wzór miłości wie dzie On dalej życie religijne rozpoczęte w Judei.

2^o Nowy Adam jest wzorem dla wszystkich ludzi w ich obowiązkach wzajemnych. Życie Jego pod tym względem zawiera się w tych słowach: *Umiłował ludzi, czynił im wiele dobrego, przelał za nich krew swoją.* Miłował, przebaczał i cierpiał: oto znowu, czego potrzeba, aby o każdym z nas powiedzieć było można i wyrzyc na grobie. Przedziwnego tego przykładu nie przestaje dawać nam Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie. Tu kocha On także ludzi miłością posuniętą aż do zbytku aż do namiętności, aż do zapomnienia, mówi Ś. Augustyn. Tu nie przestaje przebaczać im, i błagać dla nich o łaski. Tu cierpi także, a cierpi bez narzekania.

3^o Nowy Adam jest wzorem dla wszystkich ludzi w ich obowiązkach względem siebie samych. — Pokora przeciwna pysze, czystość przeciwna zamięłowaniu rozkoszy, ubóstwo przeciwnie żądzy bogactw: oto cnoty, które jaśniały w osobie nowego Adama, oto jakie i na każdym z nas jaśnieć powinny. Zwalczać pychę, żądzę rozkoszy i bogactw, to święty obowiązek, którego każdy z nas dopełnić winien względem samego siebie. Przykładów tych pokory, czystości i ubóstwa, nie przestaje nam dawać Zbawiciel w Sakramencie Ołtarza. Jeżeli poniżył się aż do nicestwa w tajemnicy Wcielenia, czyż nie należy przyznać, że w Najświętszym Sakramencie powiększa On jeszcze upokorzenie Wcielenia swego, ukrywając się i zamykając całkowicie pod najmniejszą cząstką poświęconej Hostyi, stając się mniejszym, i poniżając się bardziej na naszych Ołtarzach jak w żłóbku?

O! zaprawdę! słusznie Ojcowie Kościoła nazywali tę Boską tajemnicę przedłużeniem Wcielenia, to jest, wcieleniem powtarzaniem daleko głośniej i jakby na obszerniejszą skalę, jak pierwsze. Jest-to szczyt pokory nowego Adama.

Był On czystym, żył w panieństwie; chciał mieć za matkę najczystsza z dziewic, za opiekuna tego, który ślubował czystość, za najukochańszego ucznia zachowującego tęż cnotę. Dozwolił wprowadzić nieprzyjaciółom swoim nazywać się bluźniercą i wichrycielem, — podnieść na siebie zabójcze ręce, i ukrzyżować siebie jako zloczyncę; ale nie dopuścił nigdy ani jednego słowa, ani podejrzenia, ani cienia wątpliwości, słowem nic z tego, coby ubli-

żało jego nieskończonej czystości. Niezrównaną też czystością, i w całym jój blasku jaśnieje On przed oczyma naszymi, w głębi swojego przybytku. Niechce mieć Kapłanami tylko tych, co ślubują czystość: chce, aby wszystko co go otacza, głosiło czystość Aniołów. Znajduje się on w tym Sakramencie ze wszystkimi swymi zmysłami; a jednak nie używa ich wcale: wszystko w nim jest Boskie. Co większa, jest On sam jakby źródło wszelkiej czystości: przez picie-to Jego krwi najświętszej, każdy z nas oczyszcza krew swoją; i dziewictwo rozkwita w każdego duszy.

W Najświętszym Sakramencie Zbawiciel jest jeszcze wzorem najdoskonalszego ubóstwa. O! tak, tu-to prawdziwie jest On Bogiem ubogim. Był On ubogim w żłobie, na Krzyżu; lecz w Najświętszym Sakramencie nie jestże w daleko uboższym jeszcze stanie? Czyż to nie jest stan prawdziwego ubóstwa i prawdziwej nędzy, żyć tylko z pożyczki, w zależności od drugiego, mieszkać lichu, okrywać się ubogo, źle być przyjmowanym a raczonym jeszcze gorzej, być w najwyższej godności, a nie nosić jój oznaków? Przy żłóbku cudowna gwiazda oznajmia jego chwałę i narodzenie; na Kalwaryi gwiazdy i wszystkie żywioły przerażone głoszą jego bożkość; ale w Najświętszym Sakramencie wszystko mileży, pozostaje On w najgłębszém upokorzeniu; jest królem, ale berło i koronę ukrywa. Oto jego życie w Najświętszym Sakramencie. Gdy przebywał między ludźmi; nie miał ani pewnego schronienia, ani gdzieby mógł złożyć głowę swoją; a w Najświętszym Sakramencie ma tylko domy najęte, — mieszka tam, gdzie my chcemy. Ileż-to ołtarzy źle ubranych, — ileż ubogo ozdobionych kościołów, ile miejsc wzgardzonych i nędznych ustroni, którychby delikatność nasza zajmować nie chciała; On jednak tam przebywa, opowiada i głosi jawnie swoje ubóstwo.

Chrystus Pan jest doskonałym wzorem dla każdego wieku. Przeszedł On cały zawód ludzkiego życia i zostawił dla każdego wieku przykłady do naśladowania. Był dziecięciem i pierwój nim mógł władać swojemi krokami, stawiał się w Jerozolimskim kościele, ofiarując się swemu Ojcu; a w tym pierwszym wieku, życie jego w tych zawiera się słowach: *Na początku księgi życia mego napisano: Oto, Panie, i Ojczyźnie mój, idę spełnić świętą wolę Twoją.* Takie być powinno streszczenie życia Chrześcijańskiego dziecięcia: pierwszém użyciem jego rozumu, powinna być ofiara jego samego, i całego jego życia, temu, który je mu dał. W Najświętszym Sakramencie, gdzie się codziennie wciela na ręku Ka-

plana, Zbawiciel, powtarza także, po swém cudowném narodzeniu też same słowa: *Oto idę, o mój Boże! spełnić twoją świętą wolę.*

W młodości pracuje i jest posłusznym; życie Jego zawiera się w tych słowach: *W pracach byłem od mego dziecięctwa.* A pracował i był posłusznym ze względu na Boga: i oto Ewangelija młodości, — Ewangelija żyjąca zawsze otwarta przed naszymi oczyma. W samą rzecz, w Najświętszym Sakramencie, rozlicznie i ciągle zajmuje się Zbawiciel. Błagać, oddawać cześć, wyjednywać łaski, przemawiać do serc naszych, obudzać zgryzoty sumienia, dodawać otuchy naszej słabości, rozpraszać błędy, oświecać w wątpliwościach, pocieszać w boleściach: oto Jego praca, — praca w dzień i w nocy trwająca od ośmnastu wieków na wszystkich punktach kuli ziemskiej.

W wieku dojrzałym trzodzi się On bardzo; nie daje sobie ani wypoczynku, ani pokoju, bo wielkie dzieło do spełnienia ma przed sobą, to jest, zbawienie świata; a życie jego w tych zawiera się słowach: *Utrudzony był drogą i przepędzał noc na modliwie.* Modlić się i pracować, dla dopełnienia woli Boskiej: oto wzór, czyli raczej potępienie dojrzałego wieku. Wiek ten już się nie modli; nie pracuje dla Boga, ale dla ziemi. Interesa, interesa, i zawsze interesa, to jest drobnostki życia, zanuki z kart, które podmuch śmierci rozwała co chwila: oto, co pochłania całą jego uwagę, wszystkie jego starania, i życie całe. Gdy tymczasem na przykładzie przeciwnego postępowania nie zbywa mu wcale. Zbawiciel w Najświętszym Sakramencie daje go ciągle. Jego zupełne rzeczenie się wszystkiego wola na nas z głębi przybytku: *Co pomoże człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, jeśli duszę utraci? Szalony! tej nocy może domagać się będą twój duszy; a to coś nagromadził, czyjeż będzie? Naśladuj swój wzór; pracuj jak On nad swoim zbawieniem; szukaj najprzód królestwa Boskiego, a reszta przyda ci będzie.* W ostatnich chwilach, zbliżenie się śmierci, nie tylko nie osłabiło żarliwości nowego Adama; ale owszem dodało Mu zapału: a ta część życia Jego zawiera się w tych słowach: *Umiłowałem swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłowałem.* Nigdy obcowanie Jego nie było bardziej rozezulającym, obfitym w nauki; rzewne pożegnania i liczne błogosławieństwa, wypływały z ust Jego Boskich aż do ostatniej godziny, kiedy jako wzór doskonały człowieka, dla którego świat był już niczem, a Bóg wszystkiem, wyrzekł te słowa, które ostatniemi być winny i na ustach umierającego Chrześcijanina: *Ojcze mój, w rę-*

ce twoje polecam ducha mego. Oto wzór dla wszystkich, do których ostatnia zbliża się godzina. Trzeba aby koniec ich życia tak jak i Zbawiciela mógł się w tych zawrzeć słowach: Umiłowałwszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował.

Tak-to trzeba miłować, a nie jak miłuje syn starego Adama, co w chwili rozstania się ze wszystkimi, myśli tylko o złocie, o pieniądzach, o dziedzictwie, które zostawia chciwym spadkobiercom; a zamiast poświęcić te ostatnie chwile na zbudowanie swoich, na udzielenie im błogosławieństwa, i na polecenie siebie samego Bogu, przed którym ma stanąć, — zamiast myśleć o wieczności, której mu się otwierają bramy, myśli tylko o ziemi, którą opuszcza. Zaprawdę! nie jest to winą Zbawiciela: bo Zbawiciel codziennie przedstawia nam w Najświętszym Sakramencie, tak jak niegdyś przedstawiał na Kalwaryi, wzór Chrześcijańskiej śmierci. W Sakramencie Ołtarza Zbawiciel okazuje, że ukochał swych aż do końca: gdyż poświęcając się codziennie dla nich i na chwałę swego Ojca, wśród zupełnego poniżenia, daje im prawdziwie poruszającą naukę, oderwania się od rzeczy ziemskich, wzajemnej miłości i ufności w Bogu.

Jezus Chrystus nie tylko jest wzorem dla każdego wieku, lecz i dla każdego stanu. Jak w każdym stworzeniu umieścił Bóg niektóre piętna swój Boskości, niektóre doskonałości swoich najświętszych ślady; tak chciał też, aby każdy stan przedstawiał któryś z przymiotów i którąś z doskonałości nowego Adama. Tym sposobem Chrystus Pan jest wzorem wszystkich stanów: bo wszystkie w nim są zjednoczone, gdyż On jest *człowiekiem*, człowiekiem przedstawiającym się pod wszelkimi względami i we wszelkich położeniach. On-to umieszcza każdego w swym stanie, i chce, aby każdy w swym stanie podzielał jego usposobienie i uczucia.

Czyni On Biskupów i Kapłanów uczestnikami swojego *Kapłaństwa*, jako Kapłan najwyższy, i chce, aby oni jak On powołani byli do téj wysokiej godności od Boga, a nie od ludzi. Chce, aby przedstawiali światu doskonałą Jego świątobliwość, i byli jak On święci, bez zmazy, odłączeni od grzeszników, pokorni, i bardziej oderwani od rzeczy stworzonych, jak pospolity Chrześcijanin. Chce, aby byli jak On światłem świata, solą ziemi, pocieszycielami wszystkich nieszczęśliwych. Chce, aby nosili jak On, grzechy ludu, i pokutowali za nie, nie należąc nigdy do jego zepsucia, aby czuwali nad każdą z trzody ich pieczy powierzonych owieczką, zasilając je chlebem słowa Bożego i Sakramentami, aby byli go-

towi oddać życie swoje dla wybawienia ich od grzechu i piekła. Wszystkie te przykłady przedstawia On ciągle Kapłanom w swym życiu Eucharystycznym.

Jako Król czyni On Królów uczestnikami swego *Królestwa*. Jest-to godność, która została mu nadana, i którą przyjął. Zasiadł On na tronie Dawida swego Ojca; a Święty Jan widział Go noszącego wielkie Imię, wypisane na Jego szatach: *Król nad Królami, i Pan nad Panującymi*.¹⁾ On-to użył swój powagi do obalenia królestwa szatana, a ustalenia Królestwa Bożego. On też chce, aby Królowie ziemscy używali swój władzy na tenże sam cel, w zależności od Niego, — aby Go czcili jako Boga, swego Pana, aby mu winny hołd składali, będąc mu uległymi i posłusznymi Jego prawu, tak jak On jest posłusznym prawom swojego Ojca. Chce On, aby Królowie ziemscy rządili tak jak On ludami, podług niezmiennych zasad wiecznej sprawiedliwości, i mądrości Boskiej. Chce, aby jak On bronili swoich poddanych, opiekowali się niewinnymi, ujmowali się za małuczkimi, słabymi i uciśnionymi, nie dając się uwodzić pochlebstwem tych, co ich otaczają, — i aby wreszcie gotowymi byli umrzeć, gdyby tego była potrzeba, tak jak On dla zbawienia swojego ludu. Wszystkie te przykłady przedstawia On ciągle Królom w swoim Eucharystycznym życiu.

Czyni On ojców i matki uczestnikami swego *Ojcowstwa*. Nowy Adam zawarł z Kościołem niewypowiedziane małżeństwo; przyjął sam tytuł Oblubieńca, a jemu nadał tytuł Oblubienicy. Chce On, aby osoby w związkach małżeńskich zostające, przedstawiały tę świętą Jego z Kościołem spójnię. Chce, aby mężowie kochali swe żony, tak jak On ukochał Kościół, za który oddał się na śmierć w celu, aby go poświęcił i uczynił go *bez zwały i bez zmarszczki*. Chce, aby żony miłowały swych mężów, tak jak On miłuje Kościół, i były im podległe jak jest podległym Kościół swemu Boskiemu Oblubieńcowi. Chce, aby jak On z Kościołem, mężowie ze swemi żonami składali jedną tylko duszę i jedno serce, przez zgodność swych uczuć, pomagając sobie do uświętobliwiania i siebie i swego rodzeństwa, tak, iżby w każdym swym postępowaniu czcili związek i zespojenie się Syna Boskiego z naszą naturą, Jezusa Chrystusa z Kościołem.

Chciał On przyjąć na się tytuł Ojca *Chrześcijan*, i jest Nim rzeczywiście w znaczeniu duchowném; chciał także, aby dzieci

¹⁾ Objaw. Ś. Jana XIX, 16.

Kościoła, były przysposobionemi Jego dziećmi. Chce, aby ojcowie i matki kochały swe dzieci miłością świętą, jak On i Kościół jego kocha dzieci swoje. Chce, aby wszelkimi dokładali starań około zachowania swym dzieciom duchownego życia, które otrzymały na Chrzczie, lub wspomagali je w odzyskaniu go, jeżeli je utraciły nieszczęśliwie, jak to czyni i On i Kościół dla dzieci swoich. Chce, aby ojcowie i matki nauczały dzieci swoje jak mają zapierać się samych siebie, nosić Krzyż swój ciągle, pogardzać dobrami świata, i tém, co ludzie nazywają wielkiem szczęściem, tak jak też tego uczy dzieci swoich On sam i jego Oblubienica Kościół Święty. Tego wszystkiego uczy przykładem swoim ciągle Zbawiciel w swoim życiu Eucharystyczném.

Chce, aby ubodzy przedstawiali jego *ubóstwo*. Nowy Adam chciał się narodzić, żyć i umrzeć ubogim. Wybrał ten stan, tak przeciwny duchowi świata, jako najstósowniejszy do naprawienia nierządów, które przywiązanie się do dóbr ziemskich wywołało pomiędzy ludźmi, aby nas nauczył, jak mamy pogardzać niemi, i szukać szczęścia w odziedziczeniu dóbr duchownych. Chciał być najpierwszym z ubogich, głową i przyjacielem ubogich. Chce, aby ubodzy za jego przykładem znosili w miłości i cierpliwie swoje ubóstwo, nie szemrząc nigdy przeciwko Opatrzności, aby spokojnie przyjmowali wszelkie utrapienia, przywiązane do ich stanu. Chce, aby naśladowując Go, starali się o utrzymanie życia swego pracą. A jeżeli nie szcędząc trudów i pracy znajdują się w nędzy, chce aby za Jego przykładem przyjmowali z wdzięcznością, nie wstydząc się, jałmużnę od swoich braci. Chce, aby ubodzy wstępując w Jego ślady, nie pragnęli wyjść ze swego stanu, a zostać bogatymi i wielkimi na tym świecie: gdyż On sam usunął się, skoro Go chciano ogłosić królem; a Apostoł zapewnia nas, że *ktożby chciał bogatym być, wpada w pokuszenie i sidło djabelskie, i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi w przepaść zguby.*¹⁾ Wszystkie te przykłady daje ciągle Zbawiciel ubogim w swoim życiu Eucharystyczném.

Chce, aby panny przedstawiały jego *panieństwo*. Nowy Adam chcąc odkupić świat, wybrał stan panieński i przeniósł go nad wszystkie inne, jako najświętszy, najdoskonalszy i najwłaściwszy do prawdziwie Boskich obowiązków swego powołania, najodpo-

¹⁾ Tymot. IV, 9.

wiedniejszy jego zamiarowi oderwania ludzi od zamięłowania zmysłowych rozkoszy, owego bardzo pospolitego źródła bezpraw na świecie panujących. Chce, aby panny nauczyły się od Niego, jaką miłością tchnąć powinny ku téj cnocie, i jak im żyć należy w ich stanie. Aby im dał poznać, jak się mu podoba panieństwo, chciał, aby jego ciało uczynione było ze krwi panieńskiej, aby w łonie panieńskiem ciało i dusza jego były poświęcone Bogu Ojcu, jako święta i niepokalana Hostya, mająca być wydaną za rodzaj ludzki. Chce, aby za Jego przykładem panny uważały się za poświęcone Bogu, na wyłączną jego służbę i na uczczenie świętości i czystości bez granic Jego Boskiej Osoby. Chce aby za Jego przykładem żyły one jak Aniołowie w śmiertelném cielesie, — jak gdyby nie miały oczu tylko na patrzenie w Niebo, uszu tylko na słuchanie o Bogu, języka tylko dla modlitwy i głoszenia Jego chwały, rozumu tylko do zatapiania się w Jego wielkości, i serca tylko do kochania Jego, ciała wreszcie, tylko dla złożenia z niego Bogu ofiary, poświęconej przez pokutę i umartwienie. Przykłady pannom do tego wszystkiego daje Zbawiciel ciągle w swoim życiu Eucharystyczném.

Chce, aby prześladowani przedstawiali Jego *cnoty* wśród prześladowania. Nowy Adam którego życie i nauka była zupełnie przeciwną nauce i życiu świata, był od świata pogardzony, nienawidzony, prześladowany. Za swe dobrodziejstwa odbierał niewdzięczność, za cuda bluźnierstwa, za naukę naganę. Sprzeciwiano Mu się za życia i po śmierci, i sprzeciwiać się mu będą do końca w Najświętszym Sakramencie, i we wszystkich Jego członkach. Zostawił nam Krzyż w dziedzictwie, i chce, abyśmy go nosili tak jak On. Chce, abyśmy za Jego przykładem, w pośród wszelkich przeciwności, byli spokojnymi tak jak *owca wiedziona na zabicie*, — abyśmy nie otwarzali nawet ust do użalania się, tak *jak baranek przed tym, który go strzyże*.¹⁾ Chce, abyśmy nie przypisywali nieszczęść prześladowającym nas, ale mocy i sprawiedliwości Boga, mówiąc jak On mówił do Piłata: *Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu nie dano*.²⁾ Chce, abyśmy za Jego przykładem, na ustach błogosławieństwo, a w sercu mieli miłość dla tych, którzy nam źle czynią: wszak On modlił się za

¹⁾ Dzieje Apostol. VIII, 32.

²⁾ Ś. Jan XIX, 11.

swych oprawców. Tego wszystkiego uczy nas ciągle przykładem swoim Zbawiciel w swem życiu Eucharystycznym.

Nakoniec, nowy Adam jest wzorem dla wszystkich ludzi, we wszystkich ich słowach i uczynkach, a życie jego zawiera się w tych trzech wyrazach: *dobrze wszystko uczynić*; i chce, abyśmy się codzień starali dobrze czynić to wszystko, cokolwiek czynimy: na tém zasadził On naszą doskonałość i zbawienie. By zaś uczynki nasze uczynić zasługującymi na Niebo, czterech potrzeba warunków: 1^o prawości intencji, — 2^o dobroci czynu, — 3^o stosownych okoliczności, — i 4^o stanu łaski.

A tak pierwszym owocem związku naszego z nowym Adamem, jest to, że możemy na ziemi żyć, tak jak On, i stać się doskonałymi, tak jak jest doskonałym nasz Ojciec Niebieski, a tym sposobem zapewnić sobie szczęście, o ile to zgodzić się może z nędzą wygnania.

Owocem drugim jest to, że możemy żyć Jego życiem błogosławioném w Niebie. Jesteśmy i my jak nowy Adam królami: jeżeli na ziemi nosić będziemy koronę cierniową; to w Niebie uwieńczeni będziemy wraz z nim koroną chwały. Jeżeli podobnymi doń staniemy się na téj ziemi przez świętobliwość; to będziemy Mu podobnymi także przez udział w Jego szczęściu w Niebie. Tak jest, *dokonanie człowieka w Bogu przez całą wieczność*: oto cel całej Religii i ostatni wyraz wszystkiego. Na czém zależeć będzie to chwalebne życie, którego życie łaski jest początkiem, wyjaśnimy to *w treści ogólnej*, umieszczonej przy końcu Działa: tam zawiera się uzupełnienie téj nauki.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! Dzięki Ci, żeś raczył łaskawie przejść przez wszystkie stany, dla oświecenia ich i nauczania nas, jak w nich świętobliwie mamy się zachowywać. Udziel mi łaski do wypełniania obowiązków względem Ciebie, przywiązanych do mego stanu, abym w wieczności mógł z Tobą dzielić Twoję chwałę.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości *chcę dokładnie odbywać moje codzienne zatrudnienia*.

N A U K A LVII^{ma}.O TÉM, CO MOŻE ZERWAĆ ZWIĄZEK NASZ Z NOWYM ADAMEM, —
O GRZECHU.

Co jest grzech. — Grzech pierworodny. — Grzech uczynkowy. — Śmiertelny i powszedni. — Od czego zależy grzech śmiertelny. — Ciężkość grzechu śmiertelnego w samym sobie, w skutkach i karach. — Wielkość grzechu powszedniego. — Grzechy główne. — Grzechy przeciwko Duchowi Świętemu. — Grzechy wołające o pomstę do Nieba. — Cnoty przeciwne. — Namiętności.

1^o O grzechu w ogólności. — Jedna rzecz rozerwała pierwotny człowieka z Bogiem związek, i ściągnęła na świat ten potop nieszczęść, któremi jest zalany: byłto grzech. Związek ten przywrócony został przez nowego Adama, i wzmocniony krwią jego Boską: jedna tylko rzecz może go rozerwać na nowo, to jest grzech. Nie omieszkaj Zbawiciel oświecić w tém Apostolów. Całe jego życie, jego prace, cierpienia, śmierć, Sakramenta, które ustanowił, oznajmiały dość jawnie tę prawdę, że Syn człowieczy przyszedł na ten świat, aby usunął z niego grzech, i aby przeszkodził jego nań powrotowi. Pozostaje więc nam, za jego przykładem, mówić do was o tém strasliwém złem, nie tyle w celu wykazania jego natury, jak, aby obudzić ku niemu odrazę.

Grzech, jest-to dobrowolne nieposłuszeństwo prawu Boskiemu, albo, jak mówi Święty Augustyn, jest-to słowo, czyn, lub chęć przeciwko prawu wiecznemu.¹⁾ Mówimy *grzech* a nie wada, bo wielka pomiędzy jednym a drugim zachodzi różnica. Wada jest-to już nałóg, grzech zaś jest czynem tylko tego nalogu. Trzy te wyrazy: *słowo, czyn, chęć*, zawierają różne rodzaje grzechów, których narzędziami są: język, ręka, serce. Powiedzieliśmy *przeciwko prawu wiecznemu*, dla wskazania niezmiennej zasady dobrego i złego. W rzeczy samej, prawo to wieczne, jest źródłem wszelkich praw przyrodzonych, pisanych, Boskich, ludzkich; wszystkie one nabierają powagi i mocy ze zgodności z prawem wiecznem, które nie jest niczém więcej, jak tylko odwieczną wolą Boga z istoty swojej prawą i niezmienną.

¹⁾ Peccatum est dictum, vel factum, vel concupitum contra legem aeternam. Contra Faust. lib. XXII.

Dwa rozróżniają rodzaje grzechów: grzech *pierworodny* i grzech *uczynkowy*. — Grzech pierworodny jest to grzech, który sięga początków rodu ludzkiego, który był popełniony przez pierwszych naszych rodziców w Raju ziemskim i w którym się wszyscy rodzimy. Naturę i ciężkość tego pierwszego grzechu, równie jak przejście jego na wszystkich potomków Adama, wyłożyliśmy już i udowodnili w pierwszej części tego Dzieła.

Grzech *uczynkowy* jest ten, który sami popełniamy dobrowolnie: dzieli się on na *śmiertelny* i *powszedni*. — Grzech śmiertelny jest to grzech, który zadaje śmierć duszy naszej, pozbawiając ją życia łaski, i czyniąc nas godnymi piekła. — Grzech powszedni jest to grzech, który nie wystawia nas na utratę łaski Boskiej, ale ją w nas osłabia, zasmuca Ducha Świętego, i usposabia nas do śmiertelnego grzechu. Nazywa się *powszednim* (*venialis*), to jest, odpuszczalnym, bo łatwiejszym jest do odpuszczenia, jak grzech śmiertelny. — Jeden i drugi można popełnić myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniem. — Nie pospolitszego, pomiędzy Chrześcijanami nawet, jak grzech powszedni. Myśli, upodobanie w samym sobie, próżne słowa, małe kłamstwa, mała niecierpliwość względem dzieci, służących, brak łagodności względem ubogich, małe roztargnienie, żarty, lekkie urazy, zmysłowość, małe zazdrości, ociężałość we wstawaniu, w posłuszeństwie, w dopełnianiu swoich obowiązków: wszystko-to są grzechy powszednie, za które trzeba będzie zdać rachunek Bogu i odpokutować na tym lub na drugim świecie.

Różnica ta grzechów uczynkowych opartą jest na wyraźnych miejscach Pisma Świętego, na nauce Ojców i Kościoła. — Święty Paweł oznacza wyraźnie grzech śmiertelny, gdy mówi: *Zapłaty grzechowce śmierć. Którzy takowe rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie dostąpią.* ¹⁾ Co do grzechu powszedniego, Pismo Święte wskazuje go jasno, mówiąc: *Jeżlibyśmy rzekli, iż grzechu w sobie nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz.* ²⁾ W samej rzeczy, słowa te, stosując się w ogóle do wszystkich ludzi, nie mogą się rozumieć o grzechu śmiertelnym: Apostołowie bowiem, szczególnież Jan Święty, nie byli go winnymi. W témże samém znaczeniu rozumieć należy to, co mówi Święty Jakób, że

¹⁾ Rzym. VI, 23. Zobacz także do Gal. V, 20, 21. Objaw. XXI, 8; Mądr. I, 15 19, — ²⁾ I Ś. Jan, I, 8.

wszyscy wiele popełniamy grzechów; 1) o grzechu też powszednim jest mowa w Ewangelii tam, gdzie Chrystus Pan kilka stanowi stopni kar za grzech przeciwko miłości bliźniego. 2)

Grzech śmiertelny zależy od rozwagi, zezwolenia, i ważności przedmiotu.

Rozwaga, czyli przytomność, biorąc ogólnie, jest-to zwrócenie uwagi na jaką rzecz. Przedmiotem rozwagi, o której tu mowa, nie jest czyn sam w sobie, ale jego dobroć lub złość: są to dwie bardzo różne rzeczy. Można coś robić bardzo rozważnie, nie myśląc jednakże, czy to, co czynimy, jest dobrém lub złém. Naprzykład: można jeść zupełnie dobrowolnie mięso w Piątek, nie pamiętając o tém wcale, że to jest post; podobnie, można bardzo dobrze pamiętać, że to jest Niedziela, a przez zapomnienie opuścić godzinę przeznaczoną na Mszę, i nie być w stanie jęj wysłuchania. W jednym i w drugim razie, wymawia zapomnienie, nieuwaga, brak zastanowienia się. Nie popełnia ten grzechu śmiertelnego, kto nie ma rozwagi zupełnej, kto rzeczywiście nie myśli, przynajmniej w sposób niewyraźny, o złości czynu, albo o niebezpieczeństwie zgrzeszenia, lub też o obowiązku zapytania się, czy nie masz w tém niebezpieczeństwa, albo przynajmniej nie spostrzega się w tém zaraz na początku, dawszy przyczynę do złego czynu, który nastąpił.

Zezwolenie. — Nie popełnia ten grzechu śmiertelnego, kto na grzech nie daje zupełnego zezwolenia. „Wola, mówi Święty Tomasz, jest źródłem grzechów.“ 3) Wola zaś względem przedmiotu przedstawionego sobie przez rozum, trojako działać może: 1^o zezwalając wyraźnie na grzech; 2^o opierając się mu wyraźnie; — nie zezwalając i nie opierając się, lecz pozostając w zawieszeniu. Grzeszymy, gdy zezwalamy; nie grzeszymy, gdy się opieramy, byleby opór był wyraźny i bezwarunkowy. Co do tego kto pozostaje w zawieszeniu, prawdopodobnóm jest, że grzeszy, lecz grzech jego jest tylko powszednim, jeżeli zkađ inąd niezachodzi bliskie niebezpieczeństwo zezwolenia. 4)

1) List Śgo Jakóba.

2) Mat. V. Zobacz także Śgo Augustyna: de Natur. et Grat. c. 30; Conc. Trid. Sess. VI, c. II; et Can. 23, 25.

3) Voluntas est principium peccatorum 1, 2, q. 74 art. 1.

4) S. Alph. De peccat. n. 6.

Dla tego też-to, gdy idzie o upodobanie cielesne, należy pod grzechem śmiertelnym, opierać się mu wyraźnie: gdyż poruszenia jeżeli są gwałtowne, mogą łatwo przywieść wolę do przyzwolenia, jeżeli ta nie sprzeciwia się wyraźnie. ¹⁾ Zezwolenie zaś być może, albo wprost samo w sobie, to jest, gdy przystajemy na grzech rzeczywiście; albo nie wprost, lecz w przyczynie, to jest, gdy kładziemy przyczynę samą w sobie złą, i przewidujemy, przynajmniej niewyraźnie, złe mogące ztąd wyniknąć wkrótce. Naprzykład, upija się kto, przewidując z doświadczenia, że po upiciu się popełni grzech ciężki; taki winien będzie grzechów, które popełni, chociażby w chwili dopuszczenia się ich nie miał przytomności.

Ważność przedmiotu. — Nie masz grzechu śmiertelnego, jeżeli Przykazanie, które się przestępuje, nie jest ważnem, ani za takie uznanem. Poznaje się zaś to, już z zamiaru Prawodawcy, już z ciężkości kar zachowanych tym, cohy je przestąpili, już z nauki Pisma Świętego, Kościoła i podania. Ponieważ zaś nie łatwo jest częstokroć to rozpoznać, wziąć sobie należy za zasadę w postępowaniu, unikać jak najmocniej tego wszystkiego, o czém wiemy, że jest grzechem. ²⁾

Jeżeli jednego z powyższych trzech okoliczności nie dostaje, nie masz grzechu śmiertelnego. Tak, grzech jest powszedni, gdy przestępujemy prawo Boskie w małej tylko rzeczy, albo przy niedokładnej rozwadze i zezwoleniu. Dodać należy: 1^o Że są grzechy nie przypuszczające lekkości materji, takimi są pomiędzy innymi: bałwochwalstwo, odstąpienie od wiary (apostazyja), kacerstwo, krzywoprzysięstwo, pojedynek, zabójstwo, cudzolóstwo, i tam dalej. — 2^o Iż grzech z natury swojej powszedni stać się może śmiertelnym pięciorakim sposobem: 1^o Gdy kto zamierza sobie zły cel: na przykład, ktoby mówił nieco za wolno, w zamiarze przywiedzenia swego bliźniego do ciężkiego grzechu, ten grzeszy śmiertelnie. — 2^o Gdy kto popełniając grzech lekki, popełnia go z takim usposobieniem, że wołałby popełnić grzech śmiertelny, aniżeli się wstrzymać od tego. — 3^o Gdy kto wyraźnie gardzi pra-

¹⁾ Id. ibid. n. 7.

²⁾ Nisi habeatur expressa auctoritas sacrae Scripturae, aut canonis, seu determinationis Ecclesiae, vel evidens ratio, nonnisi periculossime peccatum mortale determinatur. Nam nisi determinatur quod ibi sit mortale, et non sit mortale, peccabit contra faciens, quia omne quod est contra conscientiam aedificat ad gehennam. S. Ant. Sum. Theol. p. 1. tit. II, c. 11.

wem lub prawodawcą, jako prawodawcą. — 4^o Gdy kto grzechem swoim gorszy dzieci, służących, lub kogo innego. — 5^o Gdy kto naraża się na bliskie niebezpieczeństwo wypadnięcia w grzech ciężki. W tych przypadkach, wyznać należy na spowiedzi rodzaj grzechu, na który się kto narażał, i czy go popełnił lub nie. Niebezpieczeństwo jest bliskie, gdy się tak wiąże z grzechem, że ten prawie zawsze, albo często następuje. ¹⁾)

Aby poznać, przynajmniej niedokładnie, ciężkość grzechu śmiertelnego, uważać go należy sam w sobie, w jego skutkach i karach.

Sam w sobie, grzech śmiertelny jest powstaniem przeciwko Bogu i szkaradną niewdzięcznością. Lecz cóż-to jest Bóg, i jaka jest jego potęga? Na początku nie było ani Nieba, ani ziemi, ani gór, ani rzek, ani zwierząt, ani roślin: rzekł Bóg, i stało się to wszystko. Z tą samą łatwością, jak stworzył ten świat, tak i zarządza nim: wszystkie stworzenia są Mu posłuszne. Mówi On słońcu, aby wschodziło codzień; a wschodzi. Mówi gwiazdom, aby odbywały swoje obroty w przestrzeni, nie zbaczając nigdy z drogi, którą im nakreśliła wszechmocna jego ręka; a gwiazdy idą po niej, jak najregularniej. Przyzywa północne wiatry i burze; a te pędzą z kończyn ziemi, i tak miotają Oceanem, iż bałwany wód wznoszą się jak wielkie góry, i ryczą, jakby chciały pochłoniąć ziemię. Rozkazuje wiatrom i burzy, aby ucichły; a one ucichają. Rozhukanemu morzu każe wracać do swego łóżyska; a morze posłuszne, jak baranek pod ręką pasterza, wstępuje w swoje otchłanie. Mówi do ziemi, aby wydała rośliny i owoce wszelkiego rodzaju; a ziemia pokrywa się bogactwami, tak rozmaitemi jak nasze potrzeby i pragnienia. Za najmniejszym myśli jego znakiem przybiegają niezliczone niebieskie duchy, i w pokorze upadły przed jego tronem, mówią: *Oto jesteśmy*. On mówi; a Cherubinowie i Serafinowie, Aniołowie i Archaniołowie wypełniają jego wolę z szybkością błyskawicy.

Bóg ten tak wielki rozkazuje; a wszystko spieszy oddać mu hołd; a wszystko jest mu posłuszne. Mylę się, w pośród tej powszechnej harmonii, słychać jeden głos, który mówi: *Nie będę posłusznym*. Cóż to więc jest za istota tak zuchwała, co przeciwko potężnemu, przedwiecznemu, i wszechmogącemu Bogu podnosi

¹⁾ S. Alph, De peccat. n. 63.

sztandar rokoszu? To człowiek!!! człowiek, nikezemny stós błota i zgnilizny, — człowiek, istota słaba, uboga, nędzna, dzień jeden żyjąca, i to żyjąca jeszcze życiem pożyczaném: otóż kto się ośmiela mierzyć z Wszechmocnym! Patrzcie z jak niesłychaną zuchwałością wygłasza on przeciwko Bogu swoje bluźnierstwa: „Wiem ja, że nadajesz prawa całej naturze, i cała natura jest ci posłuszną; ale ja ci posłusznym nie będę; szydę z twych praw, z twoich obietnic i grózb; chcę myśleć, co mi się podoba, miłować co zechcę, czynić według mej woli, żyć jak mi się zdawać będzie.“ Tak odzywa się grzesznik, ile razy popełnia grzech śmiertelny.

Grzech zatem śmiertelny jest wyraźnym rokoszem przeciw Bogu; ale jest on jeszcze i szkaradną niewdzięcznością. Cóż to za istota ośmiela się mówić Bogu: *Nie będę ci posłuszną?* Jest to istota uginająca się pod wielkością dobrodziejstw Boskich, cała okryta Krwią najświętszą, która ją odkupiła; jest to człowiek, dla którego Bóg uczynił ten świat i poświęcił swego Syna. Ten to człowiek, i tych to dobrodziejstw Boskich używa na zniewagę Boga: i to to właśnie jest najokropniejszém. Powietrze, woda, ogień, światło, ciemności, wino, rośliny, zwierzęta, kruszce, są stworzone od Boga; rozum, serce, wyobraźnię, duszę, oczy, uszy, język, nogi, ręce, ciało, ma człowiek także od Boga: tego wszystkiego używa on na zniewagę Boga!!! Niewdzięcznik! oto nazwisko grzesznika. Niewdzięczność! oto jego występki, występki budzący w każdym sercu wstręt i oburzenie. To, cośmy powiedzieli, może wam dać przynajmniej słabe wyobrażenie o wielkości grzechu śmiertelnego, uważanego w samym sobie.

Uważmy grzech *w jego skutkach*. — Grzech śmiertelny pozabawia nas przyjaźni z Bogiem, naraża na utratę zasług przeszłych, i zamyka nam Niebo. Któż opowiedzieć zdoła, co się dzieje z duszą nieszczęśliwą, w chwili gdy wpada w grzech? Z pięknej, jak Anioł, i jaśniejącej jak jutrenka, staje się ona czarną jak węgiel, straszną jak szatan; traci i sukienkę niewinności i koronę z głowy; Trójca Przenajświętsza ustępuje z jęj serca; miejsce jęj zajmuje obrzydła tłuszcza szatanów; w końcu, imię téj duszy, zostaje wymazaném z Księgi Żywota. Jeśli umrze w tym stanie; otchłań ognia będzie jęj grobem na wieki: wszystkie jęj przeszłe zasługi będą stracone. Przypuśćmy, że ktoś żył lat ośmdziesiąt, jak najostrzejszy pustelnik, — że majątek swój cały oddał na ubogich, — że sobie nagromadził tyle zasług, ile ich mieli Święci, którzy byli i będą aż do końca świata. Jeśli popełni grzech śmier-

telny; wszystko będzie stracone. Jeśli tak umrze; nie z tego liczyć się jój nie będzie w wieczności. Ubolewamy nad rolnikiem, któremu grad zniszczył winnicę, i nad żeglarzem, którego okręt pochłonęły fale; jakże bardziej ubolewać należy nad duszą nieszczęśliwą, która traci swoje zasługi, która traci Niebo, która traci Boga! Prawda, że, jeżeli się uda do Sakramentu Pokuty, i otrzyma odpuszczenie grzechu; zasługi te odżyją: wszakże dopóki zostaje w tym oplakanym stanie; dopóty są dla niej straconemi. Co więc, nie może nawet ich nabyć na nowo: bo wszystko, co czyni w stanie grzechu śmiertelnego, nie zasługuje na nagrodę w wieczności.

Uważmy grzech śmiertelny *w jego karach*. — Aby się przekonać o wielkości grzechu śmiertelnego, dosyć jest uważać jedno. Bóg jest sprawiedliwym, nieskończenie sprawiedliwym: nie może On karać grzechu lardziej jak zasługuje. Bóg jest dobrym, nieskończenie dobrym; miłosierdzie jego skłania Go ustawicznie, aby karał grzech lżej jak należy. Jednakże, oto jak przez sześć tysięcy lat napelnia Bóg świat strasznemi karami, a to za jeden tylko grzech śmiertelny: to jeszcze niczem. Bóg jest nieskończenie sprawiedliwym, Bóg jest dobrym, nieskończenie dobrym; a jednak dla ukarania grzechu zgotował piekło, piekło wieczne, gdzie grzech karany będzie bez przerwy, mękami, o których myśl sama przejmuję dreszczem: wszakże i to niedosyć. Co przechodzi wszelką wyobraźnię, jest to, że Bóg ten nieskończenie sprawiedliwy i nieskończenie dobry, dla ukarania grzechu wydaje na śmierć własnego Syna, na śmierć na Krzyżu, na śmierć pomiędzy dwoma łotrami! Otóż są kary grzechu śmiertelnego, pomimo, że Bóg jest sprawiedliwym, — pomimo że Bóg jest dobrym, — pomimo, że jest nieskończenie sprawiedliwym, i dobrym bez granic. O nieba! cóż to więc być musi ten grzech śmiertelny? A my jednak nie myślimy o tém! A my jednak popełniamy go z łatwością, a popełniwszy, zasypiamy spokojnie! Wylewamy tyle łez dla marnych rzeczy, a z trudnością nam przychodzi uronić jedną łezkę z powodu grzechu! Obyż! przynajmniej odtąd można było powiedzieć o nas, co powiedziano o jednym świętym Biskupie z pierwszych wieków: *Mąż ten niczego się nie lęka, prócz grzechu*.

Z tego okropnego obrazu śmiertelnego grzechu, wniesmy, że i grzech powszedni nie jest złem tak małym. Równie jak grzech śmiertelny, jest on powstaniem przeciwko Bogu, jest niewdzięcznością. Aby ocenić wielkość tego grzechu, które popełniamy z taką

łatwością, z jaką pijemy szklankę wody, przypomnijmy tu sobie zasady Wiary. Spójrzycie na świat; uważcie to mnóstwo chorych, co omdlewają po szpitalach i prywatnych domach na łóżach boleści; spójrzycie na te jedne na drugie nagromadzonych ludzkich pokoleń, pełne cmentarze; spójrzycie na tę wielość ludów w kacerstwie lub w bałwochwalstwie, którzy nie znają Boga, albo złe o nim mają pojęcie; otwórzcie Czyściec, spójrzycie tam na te liczne i drogie wam dusze, które jęczą w płomieniach i wzdychają za wybawieniem; zstąpcie do wrót piekielnych, przyrzycie się na dnie téj palącej się ciemnicy, godnym oplakania ofiarom, pogrążonym w płomieniach. Otóż! gdyby dla uleczenia wszystkich chorych, co są na ziemi, dla wskrzeszenia wszystkich umarłych, nawrócenia kacerzów i pogan, oswobodzenia wszystkich dusz z Czyśca, zbawienia wszystkich potępionych, potrzeba było jednego tylko powszedniego grzechu, lub jednego małego kłamstwa; nie wolnoby go było popełnić. Zaprzeczać temu, byłoby to utracić wiarę.

Pójdźmy dalej. — Patrzcie jak Bóg, który jest nieskończenie sprawiedliwym, karze grzech powszedni w najwierniejszych swoich sługach. Mojżesz i Aaron, ci dwaj bracia tak godni wielkiego posłannictwa, które im Bóg powierzył, — Mojżesz, do którego przemawiał Bóg, jak mówi przyjaciel do przyjaciela swego, — Aaron, głowa jego kapłaństwa, dwaj ci wielcy służebnicy Boscy, popełniają grzech powszedni, wahają się chwilę przy uderzeniu w skalę na puszczy, i oto za ten jeden grzech zostają pozbawieni wejścia do Ziemi Obiecanéj, — do Ziemi, za którą przez tyle lat wzdychali, do której granic po tylu trudach i umartwieniach przyszli: ujrzą oni ją tylko ku swojej większej boleści; ale nie stąpią na nią swą nogą. — Dawid, król podług serca Bożego, uwodzi się nieco próżnością i nie więcej; tymczasem straszliwa spada nań chłosta, — chłosta, która w trzech dniach zabiera mu ze świata siedmdziesiąt dwa tysiące ludu: otóż jest kara za jeden taki grzech, jakich się my podobno po kilka dopuszczamy codziennie.

To jeszcze nie wszystko. — Chcecież jeszcze poznać w części przynajmniej wielkość grzechu powszedniego, i jak się nim brzydzi Bóg, który jest samą sprawiedliwością i świętością? Oto, jest on tak wielkiém złem, że gdyby, co niepodobna, odkrył Bóg jeden tylko grzech powszedni w Aniołach, orszak Jego składających; w téj chwili zstrąciłby ich z Nieba i dopiero po oczyszczeniu się przez upokarzającą pokutę wróciłby im tam pozwolił. Co

mówię? Grzech powszedni, tak jest wielkiem złem, że gdyby go Bóg dostrzegł w Najświętszej Maryi, własnej swojej Matce; w tej-że chwili Królowa Aniołów i ludzi, musiałaby złożyć swą koronę, zstąpić z tronu, opuścić Niebo, i czynić pokutę, zanimby mogła do niego powrócić.

Taka jest nieprzeczwycięzona sprzeczność pomiędzy świętością Boga, a grzechem. — Nie dziwi mię już to, że Święci taką mieli odrazę do grzechu powszedniego, iż woleli raczej życie utracić, aniżeli go popełnić. „Umiem umrzeć, rzekł jeden S. Biskup Afrykański, w pośród mąk, ale nie umiem kłamać.“

Dla tego zaś przedewszystkiem obawiać się powinniśmy grzechu powszedniego, że ten nieznacznie do śmiertelnego prowadzi. Nikt się nie stał ani wielkim Świętym, ani wielkim zbrodniarzem odrazu, lecz stopniowo, nieznacznie. Gdybyśmy chcieli być szczerymi; przyznalibyśmy, że nie było żadnego śmiertelnego grzechu, jeśliśmy się go kiedy nieszczęśliwie dopuścili, któregooby nie poprzedził i do któregooby nie przygotował nas grzech powszedni. Pomiędzy grzechami, które nazywamy powszednimi, jeden jest szczególnie, który prawie niezawodnie do śmiertelnego wiedzie: tém jest niedbalstwo, a przedewszystkiem nałogowe zaniedbywanie modlitw porannych. Jak ciało tak i dusza nie może żyć bez pokarmu: pokarmem zaś duszy, jój chlebem codziennym, jest pacierz poranny i wieczorny. O mój Boże! natchnijże tych wszystkich, co to czytać będą, niewzruszoném postanowieniem niepopelniania nigdy żadnego powszedniego grzechu rozmyślnie, choćby był najlżejszym. ¹⁾

2^o *Grzechy główne.* — Pomiędzy grzechami *uczynkowemi*, siedm jest, które się nazywają *głównemi*, nie dla tego, aby były śmiertelnemi, gdyż wiele jest grzechów śmiertelnych, które nie są głównemi, jak: bluźnierstwo i zabójstwo, — i grzechy główne nie zawsze są śmiertelnemi, jak: gniew, obżarstwo, lenistwo; ale dla tego, że są jakby zatrutém źródłem wielu innych. Wszystkie grzechy razem złączone, przedstawia nam owa bestya o siedmiu głowach, o której mówi Jan Ś. w swoim Objawieniu: siedm głów tego straszego dziwotwora jest to siedm grzechów głównych. Wszystkie inne od nich zależą, jak członki ciała od głowy.

¹⁾ O środkach otrzymania odpuszczenia grzechów śmiertelnych i powszednich, zobacz 16 artykuł Składu Apostolskiego.

Grzechy główne są: pycha, — łakomstwo, — nieczystość, — zazdrość, — obżarstwo, — gniew — i lenistwo. *Pycha*, jest-to nieporządny siebie samego szacunek, przez który człowiek wynosi się nad innych, a zamiast odnoszenia wszystkiego, co ma i co posiada, do Boga, wszystko przypisuje sobie samemu. Chociażby można uważać pychę za źródło wszystkich innych grzechów; ¹⁾ nie wszystkie jednak wprost z niej wypływają. Te, które z niej wprost pochodzą, są następujące: *Zarozumiałość*, jest-to chęć uczy-nienia czegoś, co przechodzi nasze siły i zdolności. *Żądza wynie-sienia się*, jest to ubieganie się nieporządne za godnościami. *Nieposłuszeństwo*, czyli brak uległości względem tych, którym się ona należy. *Obłuda*, przez którą udajemy uczucie, którego wcale nie mamy, albo nie mamy go tyle ile udajemy. *Niedowiarstwo*, przez które nie chcemy poddać rozumu pod naukę Kościoła. *Upór*, który nas skłania do obstawania przy swoim zdaniu, pomimo uzasadnionych dowodów strony przeciwniej. *Chępliwość*, która zale-ży na chwaleniu samego siebie, swoich zasług, prac, powodzeń. *Wyniosłość*, czyli sposób obchodzenia się z bliźnim rozkazujący, duma przy udzielaniu mu zleceń, ton pogardzający w mowie do niego. *Próżność*, która szuka chluby z ubiorów, z figury, z mo-cy i innych zalet prawdziwych lub mniemanych. ²⁾ Oto dzieci pychy, godne takiej matki córy.

Pycha jest wielkim grzechem: ona to bowiem poczyniła czar-tów. Znieważa ona nadzwyczaj Boga, którego pragnie pozbawić należnej mu chwały; jest w najwyższym stopniu nienawistną lu-dziom, których chce poniżyć. Wcale czego innego nauczał przy-kładem swoim Jezus Chrystus. Jest ona grzechem bardzo niebez-piecznym, bo odwraca bieg łask boskich. Bóg sprzeciwia się py-sznym, i dozwala im wpadać w grzechy bardzo upokarzające. Py-cha może być uważaną za źródła wszystkich innych grzechów, i za zwyczajny znak odrzucenia.

¹⁾ Initium omnis peccati est superbia. Ekkl. X, 7.

²⁾ Superbia nominatur ex hoc quod aliquis per voluntatem tendit supra id quod est. Unde dicit Isidorus lib. X, Etymol. ad litt. 5: Superbus dictus est, quia vult supervideri quam est. Habet autem hoc ratio recta ut volun-tas uniuscujusque feratur in id, quod est proportionatum sibi. Et ideo mani-festum est, quod superbia importat aliquid, quod adversatur rationi rectae. Hoc autem facit rationem peccati, quia malum animae est praeter rationem esse. Un-de manifestum est quod superbia est peccatum. D. Th. 2, 2, q. 192, art. 1.

Lekarstwem przeciwko pysze jest pokora. Pokora jest to cnota opierająca się na poznaniu samego siebie, przez którą oddajemy sobie sprawiedliwość, to jest, nie szacujemy się wyżej, jak jesteśmy warci. Nie mamy zaś nic, jesteśmy niczem, i nie nie możemy: wszystko pochodzi od Boga, wszystko do Niego należy. Jesteśmy więc nicością zupełną; z czegoż przeto mamy się wynosić? Pycha pochodzi z niewiadomości. Starajmy się tylko dobrze samych siebie poznać; a będziemy pokornymi. Zwracajmy do siebie często, następne pytania: Czém byłem? Czém jestem? Czém będę, co do ciała i co do duszy? — Pokora jest niezbędną do zbawienia cnotą. Aby jęj nabyć, trzeba o nią prosić Boga, a szczególnieć ćwiczyć się w niej, w myślach nie wynosząc się nigdy nad nikogo, — w słowach, mówiąc zawsze tonem skromnym a nie odzywając się z niczem takim, co by się mogło na naszą obrócić chwałę, — w czynach, unikając wystawności, i odbywając często w duchu pokory, ćwiczenia upokarzające.

Łakomstwo, jest to nieporządne przywiązanie się do dóbr ziemskich. *Zdrady, podstępny, procesa, krzywoprzysięstwa, niespokojności, nieczułość* względem ubogich, są to smutne następstwa tego grzechu. Znakiem jest, że opanowało nas łakomstwo: 1^o gdy pragniemy cudzego dobra; 2^o gdy żądza pieniędzy jest jedyną sprężyną wszystkich działań naszych i przedsięwzięć; gdy się cieszymy nieumiarkowanie z posiadania dóbr doczesnych, — lub zbyt często smucimy się z ich utraty; gdy się o nie staramy albo zachowujemy je środkami niesprawiedliwymi; gdy nie dajemy wcale ubogim rzeczy nam zbywających; gdy nie jesteśmy w takim usposobieniu, że wolelibyśmy utracić, co posiadamy, aniżeli obrazić Boga. Ztąd to Święty Paweł łakomstwo nazywa bałwochwalstwem. ¹⁾ Łakomstwo jest wielkim grzechem. Sprzeciwia się miłości należnej Bogu, odwraca nas od służby jego: nie może bowiem człowiek dwom panom służyć. *Nic nie jest złośliwszego, mówi Duch Święty, jak miłować pieniądze. A nad łakomstwo nic nie masz gorszego.* ²⁾ A tak, łakomy u Boga i u ludzi zostaje w obrzydzeniu.

Lekarstwem przeciwko łakomstwu, jest jałmużna. Jałmużna, jest to bardzo potrzebna cnota: od tego jak ją wypełniać będzie-

¹⁾ Efez. V.

²⁾ Avaro nihil scelestius. Ekkł. X, 9.

my, zależeć będzie wyrok, który na nas wyda w dniu ostatecznym Zbawiciel nasz.

Nieczystość, jest-to ów grzech straszny, o którego imieniu nawet zapomnieć powinni Chrześcijanie, i którego niesforność namiętności naszych określać niedozwala. Źródłami tego grzechu są: pycha, wygodne życie, próżnowanie, nieczulość ku ubogim. O okazjach do niego, mówiliśmy przy wykładzie szóstego Przykazania. Jego skutkami są: *zasłepienie rozumu, zatwardzenie serca, zniweczenie zdrowia, zamieszanie w sprawach domowych, samobójstwa, ostateczna niepokuta*. Czuwanie, to jest, umartwienie, chronienie się okazyj, modlitwa, a w szczególności rozmyślanie (medytacja,) częsta Spowiedź i Komuniya, są wielkimi lekarstwami na ten występpek.

Obżarstwo, następuje po nieczystości, którą często jest przyczyną. Zależy ono na nieporządném upodobaniu w jedzeniu i piciu, czy-to przez nadmiar, czyli też przez szukanie w tém zmysłowej rozkoszy. Nie upodobanie-to ani smak, jaki znajdujemy w pokarmie, cechą jest obżarstwa, ale zbytek, czyli niezachowanie miary. Pięciorakim sposobem można popełnić obżarstwo: 1^o jedząc, nie w swoim czasie, szczególniej w dni postne; — 2^o wyszukując kosztownych, bardzo drogich, ze względu na położenie osoby, potraw; — 3^o jedząc lub pijąc nad miarę; — 4^o rzucając się do potraw z żarłocznością, zwierzętom tylko właściwą; — 5^o wymagając wiele przypraw do potraw.¹⁾ Grzechy pochodzące z obżarstwa są: *znikczemnienie umysłu, ociężałość, niepowściągliwość języka, bardzo często nieczystość, i jęj smutne następstwa*.

Ze wszelkich rodzajów grzechu obżarstwa, najstraszniejszym, najmniej godnym człowieka, owszem stawiającym go niżej od zwierząt, jest pijaństwo. Naraża się on w tym stanie, na popełnienie tysiącznych bezpraw, staje się pośmiewiskiem ludzi; rujnuje swoje interesa; przyspiesza kres dni swoich; ściąga na się przekleństwo Boga. Umartwienie jest wielkiem lekarstwem na obżarstwo. O! święty to zwyczaj nie przepędzić ani jednego dnia, ujawszy sobie czegoś z potraw, na uczczenie niedostatku Chrystusa Pana w Betleem, w Egipcie i w Nazaret.

Zazdrość, piątą zajmuje miejsce pomiędzy temi potworami, co grzebią nas, i kalają nasze serce. Jest-to smutek z cudzego

¹⁾ Praeputerare, laute, nimis, ardentius studiose. D. Th. 2, 2, q. 148, art. 4.

szczeńcia, jak gdyby się przez to nasze zmniejszało, — i radość z jego nieszczęścia, jak gdyby to dla nas było dobrém. Córkami tego występku są: *obmowa, potwarz, donoszenia, złośliwe tłumaczenia*. Oddający się mu, naśladuje i szatana, który zazdrosząc szczęścia pierwszym naszym rodzicom, wciągnął ich do grzechu, i pracuje bez przestanku, aby nas uczynił nieszczęśliwymi; oddający się mu naśladuje Kaina, co nie mogąc znieść wyższości brata swego Abla, zadał mu śmierć; naśladuje Żydów na koniec, którzy olśnieni blaskiem cnót, cudów, i potęgi Chrystusa Pana, ukrzyżowali Go. Aby się pozbyć tego grzechu, ćwiczyć się należy w miłości braterskiej, i zważać potrzeba na to, że zazdrość więcej szkodzi zazdroszącemu, jak temu, któremu się zazdrości: bo zazdrośny trawi się wewnątrznie, i Bóg często używa jego samego, do wyniesienia tego, któremu zazdrości. I tak, widzimy, że gdy zazdrość szatana pozbawiła nas ziemskiego raju; Bóg za to zesłał nam Zbawiciela na ziemię, i dał nam Raj niebieski. Bracia Józefa sprzedali go przez zazdrość; a Bóg użył tejże saméj ich zbrodni na wywyższenie Józefa, i uczynienie go panem nad nimi. Saul przez zazdrość prześladował Dawida; a Bóg odjął mu królestwo, i daje je Dawidowi. Trzeba też uciekać się do pokory, umartwienia, i odrywać się od dóbr tego świata; bo to właśnie sprawia, że nie przywiązujemy się zbyt do godności, do rozkoszy, ani do bogactw, które powszechnym bywają przedmiotem, i zwykłym żywiołem zazdrości.

Gniew, jest to porywce, nieporządne wzburzenie duszy, unoszące nas do zemsty, i gwałtownego odparcia tego, co się nam nie podoba. Mówimy, wzburzenie porywce i nieporządne, bo może być gniew święty, sprawiedliwy i słuszny. Takim był gniew Mojżesza przeciwko Żydom, kiedy ci oddawali cześć cielcowi, przy górze Synai; — taki był gniew Chrystusa, gdy wyganiał z kościoła gorszące zgraje przekupniów, czyniących z miejsca świętego, miejsce publiczne i jaskinią lotrów. Lecz kiedy gniew nie pochodzi z pobudek chwały Bożej, albo dobra bliźniego, lub kiedy przekracza słuszne granice, natenczas jest straszną zbrodnią, z której się rodzą: *nienawiści, skargi, obelgi, morderstwa, podpalańia, wstrząśnienia rodzin*. A to daje nam poznać, jak słuszném jest porównanie Świętego Bazylego. „Gniew, mówi on, podobny jest do psa, który jest dobrym, gdy szczeka na nieprzyjaciół

swego pana, ale staje się złym, gdy się rzuca na przyjaciół domu.“¹⁾

Gniew nieporządny na trzech zależy rzeczach: 1^o na tém, że chce się mścić na tym, kto nie nie winien, i nie złego nie uczynił; — 2^o na tém, że chce się mścić własną powagą; — 3^o na tém, że się chce mścić przez nienawiść, a nie z żarliwości o sprawiedliwość. Pewien filozof pogański radził, jako lekarstwo, przeciwko gniewowi, powtórzyć sobie alfabet, albo wypić szklankę zimnej wody, nim się zacznie mówić w gniewie. My Chrześcijanie, mamy inny na to sposób, a tym jest: spojrzeć na Krzyż, wspomnieć sobie na łagodność Boskiego naszego Mistrza, podczas jego męki.

Lenistwo zakończy ten szkaradny poczet występków. Lenistwo, jest to gnuśność i wstręt do pracy, skłaniający nas do zaniedbywania raczej obowiązków, jak do zadawania sobie trudności w ich wypełnianiu. Jest grzechem śmiertelnym, ilekroć zaniedbujemy przez nie obowiązków ważnych. Grzechami z niego pochodzącymi są: *lekceważenie przykazań Boskich, oddawanie się występkom, rozpacz, nienawiść ku tym, co usiłują porzucić występki, a czynić dobrze*. Jest także lenistwo duchowne, które nas prowadzi do zaniedbywania obowiązków chrześcijańskich: a ileż to dziś takich leniwców duchownych? Środkiem do uniknięcia go jest dobre urządzenie życia, potwierdzone przez roztropnego spowiednika. Aby się poprawić z lenistwa, zwracajmy uwagę na to, że czas jest krótki, że on jest ceną wieczności, że każda chwila stracona jest nieszczęśliwą wróżbą na przyszłość: że nieskończona nagroda czeka pilnego robotnika, a wieczna kara służy leniwego; zwracajmy uwagę, żeśmy stworzeni do pracy, że jako grzesznicy, jesteśmy skazani na nią, i że, jako Chrześcijanie, wiśniemy naśladować Chrystusa, którego życie było tak pracowite. Używajmy snu i wypoczynku tyle tylko, ile potrzeba do wytechnienia umysłu i ciała, a to, abyśmy znowu mogli się wziaść do zatrudnień.

3^o O grzechach przeciwko Duchowi Świętemu. — Oprócz grzechów głównych, które, jakśmy widzieli, powinnyby natchnąć nas największą bojaźnią, są jeszcze inne, do których nigdy dosyć nie można mieć odrazy: na czele ich stoją grzechy przeciwko Duchowi Świętemu. To drzewo śmierci na sześć dzieli się gałęzi,

¹⁾ In oratione de Ira.

to jest, na rozpacz o swojém zbawieniu, — zbytnią ufność w miłosierdziu Boskiém, — sprzeciwianie się uznanej prawdzie, — zadrószczenie bliźniemu łaski Boskiej, — zatwardziałość w grzechach, — i odkładania pokuty aż do końca. Nazywają się grzechami przeciwko Duchowi Świętemu, dla tego, że się popełniają przez czystą złość, a zwłaszcza trzeci, który właściwie jest grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, przezeń bowiem rozumie się upór, z jakim kto zamierza i chce dowieść, że jaka uznana prawda jest kłamstwem. Powiedzieliśmy, że grzeszyć przez złość, jest-to grzeszyć przeciwko Duchowi Świętemu, gdyż Duchowi Świętemu przyznajemy dobroć, która się sprzeciwia złości; — tak jak grzeszyć przez niewiedzę, jest-to grzeszyć przeciwko Synowi, któremu przyznajemy mądrość; — a grzeszyć ze słabości, jest to grzeszyć przeciwko Ojcu, któremu przyznajemy potęgę.

Grzechy przeciwko Duchowi Świętemu to mają szczególne, że nie bywają odpuszczane, ani na tym, ani na drugim świecie. ¹⁾

Jednakże, rozumieć to należy o nadzwyczajnej trudności w otrzymaniu za nie przebaczenia. Doświadczenie przekonywa rzeczywistość, że ci, którzy ich się dopuszczają, bardzo rzadko udają się do pokuty. Jest-to tak, jak gdy mówimy, że choroba jest nieuleczona: nie twierdzimy wtenczas wcale, że nie może być uleczoną nigdy, lecz tylko, że rzadko się kto z niej wyleczy — najczęściej nikt z niej nie wychodzi.

Jakże więc lękać się powinniśmy grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, który codziennie staje się powszechniejszym na ziemi! W samej rzeczy, małoż jest mężczyzn, a nawet i kobiet, w złem zatwardziałych, obojętnych na wszelkie obowiązki Religii, pomimo nauk Ministrów Ewangelii, i pomimo uroczystych przestróg samego Boga, jako to: klęsk, zaburzeń, chorób zaraźliwych? Małoż i takich, którzy powstają w rozmowach swoich, w pismach i w rozprawach przeciwko Religii, której prawda tak jest jasną jak światło słoneczne.

4^o O grzechach wołających o pomstę do Nieba. — Pomiędzy zbrodniami, jakich człowiek, stawszy się zupełnie złym po swym upadku, dopuszcza się, są pewne, których żaden pozór wymówić, ani osłonić nie zdoła. Takich jest cztery: *Rozmyślne za-*

¹⁾ Ś. Mat. XII, 32.

bójstwo, grzech cielesny przeciwko naturze, — uciemiężanie ubogich, a szczególnie wdów i sierót, — zatrzymywanie zapłaty robotnikom. ¹⁾ Nazywają się one wołającami o pomstę do Nieba, bo niesprawiedliwość ich tak jest jawną, tak krzyczącą, że nie jęj ukryć ani osłonić nie może.

Aby mieć wyobrażenie o wielkości podobnych grzechów, dosyć jest odczytać w Piśmie Świętém straszne kary, jakimi zagraża Bóg tym, którzyby się ich dopuścili.

Otóż wyłożyliśmy, na czém zależy grzech; otóż wyłożyliśmy i różne sposoby, któremi grzech zrywa związek nasz z nowym Adamem. Jakże nie zadrżać, gdy pomyślimy, że zaród tych nieszczęść okropnych leży w nas samych, — że przychodząc na świat, już go przynosimy z sobą, — że on usiłuje ciągle rozwinać się i zgubić nas, odłączając od naszego Zbawcy? Tak, zaród grzechu jest w nas; grzechy nawet główne, źródło tylu innych, biorą swój początek w naszych własnych namiętnościach: namiętności są drzewami; grzechy są ich owocem. Jeżeli wam nie podoba się owoc; to wytnijcie drzewa, które go wydają.

Trzy zaś są namiętności: *żądza zaszczytów, żądza bogactw, żądza rozkoszy*: oto są trzy rzeczy, które zwiemy pożądliwościami. Są one jakby trzy szerokie rany, które pierworodny upadek zadał rodzajowi ludzkemu: i oto dla czego nowy Adam, lekarz tej wielkiej choroby, chciał się narodzić, żyć i umrzeć ubogim, pokornym i cierpiącym. To poniżenie się powierzchowne, którem się świat gorszy, najświetniejszym jest dowodem głębokiej jego mądrości i dobroci bez granic; jest-to balsam, który wylał na nasze rany.

Co do nas, jeżeli chcemy utrzymać się z Nim w związku, przytłumiajmy w sercu naszym smutny zaród grzechu, który związek ten zrywa; przytłumiajmy go od młodości, bo potem już jest za późno. Trzy te wielkie namiętności w dzieciach rozwijają się wcześniej: a naprzód pycha, czyli żądza zaszczytów. Dziecię jest nieposłuszne, dumne, próżne, zasępią się, skoro nie jest zaspokojone w swoich żądaniach; później lubi małe odznaczania się, lubi pierwszeństwo i pochlebstwa: wszystko to nie okazuje się ani bardzo złém, ani bardzo niebezpiecznym nawet. Ja jednak powiadam, że jeżeli się na to nie zwróci uwagi, usposobienie to, ów to

¹⁾ I Mojż. IV, XVIII; II Mojż. XII; Ś. Jakób V.

wąż młody, którego ono karmi w swém łonie, wzrośnie bardzo prędko, i przy sposobności poszarpie mu wnętrzności. Aman pragnie, aby go czezono, aby mu pochlebiano; niecierpliwi się, że Mardocheusz nie chce przed nim zgiąć kolana; ztąd posuwa się aż do chęci zmycia téj mniemanéj zniewagi krwią całego ludu.

Następuje żądza bogactw. — Dzieci i młodzi, kochają się w wielości rzeczy drobnych, w wielości sprzętów, ubiorów i strojów: wszystko to nie zdaje się ani bardzo złém ani bardzo niebezpieczném nawet. Ja jednak powiadam, że jeżeli się na to nie zwróci uwagi; to nieporządne przywiązanie, ów młody wąż, którego dziecię karmi w swém łonie, wzrośnie bardzo prędko, i przy sposobności poszarpie mu wnętrzności. Judasz, zaczawszy od tego, że się trochę przywiązał do pieniędzy, skończył na zaprzedańniu swojego Mistrza.

Nakoniec żądza rozkoszy. — Lubisz to, co pochlebia twemu ciału, jako to: długie sypianie, wyszukane potrawy, miękkie łoża, słowem, wszystko, co się może podobać smakowi, wzrokowi, powonieniu, dotykaniu: wszystko to nie zdaje ci się ani tak złém, ani niebezpieczném nawet. Ja jednak ci powiadam, że, jeżeli nie zwrócisz na to uwagi, to upodobanie nieporządne, ów młody wąż, którego żywisz w swém łonie, wzrośnie bardzo prędko, i przy sposobności poszarpie ci wnętrzności. Patrz na tę kobietę, której imię zapisane jest w Ewangelii krwią i błotem, patrz na Herodyjadę. Kocha się ona najprzód w zabawach, a kończy na domaganii się głowy Jana Chrzciciela. Zapytaj wszystkich, co popelnili wielkie zbrodnie, a powiedzą ci, że od małych rzeczy, postępując nieznacznie, doszli do tych największych bezpraw. Niebaczni! posłuchajcie waszég historyi.

Pewien człowiek przechodząc się dnia jednego po polu, natknął gniazdo żmij. Na pierwsze spojrzenie, przejmuje go strach, cofa się więc i ucieka szybko. Ale zastanowiwszy się, nabiera odwagi, powraca i zabiera gniazdo. Dumny ze swéj zdobyczy, przynosi do domu te niebezpieczne gady, i dogląda ich pilnie. Po trzech blisko tygodniach od umieszczenia w swym domu téj miłej rodziny, odwiedzał go jeden z przyjaciół. „Pamiętaj, rzecz mu tenże cały przerażony, że jeżeli nie pobijesz tych żmij, dopóki są jeszcze młode, a szczególniej jeśli je karmić będziesz; urosną one prędko, a potem, bądź tego pewny, pokaleczą cię swém zabójczym ukąszeniem, i staniesz się ofiarą twojéj nieroztropności“ — „Bądź spokojny, odpowie właściciel żmij, to są młode,

mam jeszcze czas. Zresztą, mam się ja na ostrożności: gdyby się stały niebezpiecznemi; to się ich łatwo pozbędę.“ Nie spuszczaś się na to, możesz niespodziewanie być ukąszonym,“ odpowie przyjaciel, odchodząc bez skutku, ale nie bez niepokoju.

W piętnaście dni potem przychodzi i znajduje swego przyjaciela w okropnych boleściach: pokąsały go te niebezpieczne gady. Roztropny przyjaciel spieszy mu z pomocą, ale już było zapóźno: truczna doszła do serca, i chory skonał w jego objęciach. — Oto historyja wielu Chrześcijan, którzy nas zatrwają swem nieporządnem życiem. Przynoszą oni z sobą, rodząc się, wszystkie namiętności; większa ich część mało dba o przytłumienie tychże za młodu; owszem, pochlebia tym małym żmijkom, karmi je uczynkami, które nie zdają się być tak złemi. Czyny te zwolna przechodzą w nałóg; a małe namiętności wzmacniają się. Napróżno niebacznych tych ludzi przestrzegają, że te żmije urosną prędko, i zranią ich swoim zatrutem ukąszeniem: na te przestrogi nie chcą oni zważać. Cóż się tedy dzieje? Oto, nastęcza się okazja; pokusa naciera; małe namiętności przez czas długi zaniedbywane, karmione, wzmocniwszy się dostatecznie, rwą słabe siebie krępujące więzy, biorą górę i zadają śmierć duszy.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! Dziękuję Ci żeś mi dał poznać szkaradę i złość grzechu śmiertelnego. Zachowaj mię od niego na zawsze.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego, mego jak siebie samego dla miłości Boga; na dowód zaś tej miłości, *nie popełnię nigdy grzechu powszedniego rozmyślnie, choćby ten zdawał się być najlżejszym.*

N A U K A LVIII^{ma}.

O UTRZYMANIU ZWIĄZKU NASZEGO Z JEZUSEM CHRYSZTUSEM, NOWYM ADAMEM.

Środki ogólne przeciwko grzechom: rzeczy ostateczne, cnoty. — Kościół — Jego ustanowienie. — Poświęcenie Świętego Piotra. — Wniebowstąpienie Zbawiciela.

Rzeczy ostateczne. — Gdyby jaki lekarz doniósł, że odkrył lekarstwo niezawodne na niektóre z niezliczonych chorób, które trawia biedną naszą istotę od dzieciństwa, aż do starości; lekarz ten zasłużyłby sobie na powszechną wdzięczność; zewsząd ciśniętoby się do niego; nieczémby były podróże, trudy, koszta, byleby tylko dostać od niego lekarstwa. Oświeceni Wiarą, dopełniliśmy obowiązku tego lekarza, wskazując w poprzedzających naukach środki szczególne na rozmaite choroby duszy. Oby się tylko do nich uciekali wszyscy, z tym pośpiechem i z taką ufnością, jakąby okazali dla tego lekarza, i lekarstw cielesnych, o których nadmieniliśmy dopiero! Słowa nasze, nie są nasze, ale słowa Boskie, które nie zawodzą. Nasze lekarstwo, nie jest nasze, ale lekarstwo niebieskiego Lekarza, który przyszedł na ziemię, aby uleczył wszystko, co jest chore.

Lecz gdyby jaki lekarz dowiódł, że ma lekarstwo niezawodne *na wszystkie choroby*; można sobie wyobrazić, z jakimby to zapalem przebywano najodleglejsze przestrzenie; byle go się poradzić jak sowiecby mu płacono za lekarstwo, jakąby zachowywano wdzięczność dla tego, któryby w ciężkich boleściach zostającemu cały urok zdrowia powrócił! Zaprawdę, w duchownym porządku, gdzie choroby są daleko cięższe i niebezpieczniejsze, znajduje się taki lekarz, a tym jest Chrystus; lekarstwo to ogólne ma On w swém ręku; daje nam je, i daje darmo. By je otrzymać, nie trzeba ani trudów, ani podróży, dosyć jest chcieć go. Lekarstwo to podwójny ma skutek: zapobiegający i leczący. Sam On nam je przepisuje w tych słowach: *Synu! we wszystkich sprawach twoich, pamiętaj na ostateczny koniec, a nigdy nie zgrzeszysz.* ¹⁾

(¹ Ekkł VII, 40.

Niezawodną więc jest rzeczą, że lekarstwo to jest powszechném, — że uzdrawia z pewnością od wszelkich chorób duszy, że zarówno skuteczne jest do zachowania jak i do uwolnienia nas od nich. Tak jest, weźcie jakiegokolwiek człowieka, bogatego lub ubogiego, młodego albo starca, uczonego lub prostaka, zagrożonego chorobą pychy, łakomstwa, nieczystości albo innego jakiegokolwiek grzechu, lub już chorego na jeden z tych trawiących trądów, i skłońcie go, aby użył tego lekarstwa, a wierząc mi, że otrzyma, albo odzyszcze niezawodnie zdrowie swój duszy. Lecz na czém-to zależy to niezrównane lekarstwo, i jak go używać należy?

Istotą, że tak rzekę tego lekarstwa, są cztery ostateczne nasze rzeczy: *śmierć, sąd, piekło, niebo*. Nazywamy je *ostatecznymi* rzeczami dla tego, że śmierć jest końcem naszego życia i *ostatecznym* dla nas na tym świecie wypadkiem, — że sąd ostateczny jest *ostatnim* ze wszystkich sądów, jakie wydawało lub wydawać powinno sumienie nasze, trybunał ludzki i Bóg sam, sąd przeto bez apellacyi, — że piekło jest *ostatniem* nieszczęściem, jakie ma spotkać złych, nieszczęściem niezmienném, którego ani surowości zmniejszyć, ani skrócić trwania, ani zmienić natury nie będzie można, — że Niebo jest *ostateczną* nagrodą zachowaną sprawiedliwym, jest dobrem niezmienném, doskonałym, bez odmiany i bez końca: takie to jest lekarstwo ogólne zgotowane przez nieomylnego Lekarza.

Co do sposobu używania go, ten zależy na dwóch rzeczach: 1^o na wierze; — 2^o na rozmyślaniu ciągłym o tém lekarstwie. Naprzód, wierzyć potrzeba w rzeczywistość tych ostatecznych rzeczy. Nie nad to łatwiejszego: bo dosyć jest tu przypomnieć sobie jasne dowody, któreśmy przywiedli w ciągu nauk, i te które się znajdują w Ewangelii, jak niemniej po wszystkich religijnych książkach; bo dosyć jest następnie zwrócić uwagę na powszechną wiarę wszystkich ludów pogańskich nawet, które zawsze uznawały nagrody i kary wieczne po za tém życiem, na konieczność téj wiary, tak niezbędną, iż zaprzeczać jój byłoby to zaprzeczać różnicy, pomiędzy dobrem a złem, byłoby to niepodobném uczynić wszelkie pomiędzy ludźmi społeczeństwo, byłoby-to zaprzeczyć mądrości i sprawiedliwości Boga, zaprzeczyć Boga samego, słowem, byłoby-to wpaść w szaleństwo. Lecz nie dosyć jest wierzyć wiarą czczą w te ważne prawdy; trzeba w nie wierzyć wiarą żywą, i życie zastosować do wiary. Przez ciągłą to zaś tylko pamięć na te cztery wielkie rzeczywistości, wiara ta działać może skutecznie

na nasze postępowanie: taki też jest drugi warunek do spełnienia, kto chce korzystać z tego boskiego lekarstwa, warunek przepisany przez samego Niebieskiego lekarza. *We wszystkich sprawach twoich, mówi on, pamiętaj na ostateczne rzeczy.*

Dla czegoż *we wszystkich sprawach?* — Bo nie masz żadnej, w którejby dusza nasza nie mogła zaciągnąć choroby, to jest próżności, miłości własnej, osobistego interesu, chciwości, zmysłowości; — *we wszystkich sprawach*, bo każda nas doprowadzić może do wiecznego szczęścia, jeżeli ją dobrze wypełnimy; — *we wszystkich sprawach*, bo to następstwo spraw, słów, zwykłych zatrudnień, składa godziny, dni, tygodnie, miesiące, lata, życie nasze, i prowadzi nas do Nieba albo do piekła.

Pamiętaj. — Środkiem do dobrego wykonywania spraw naszych i rozrządzania życiem jest to, abyśmy mieli wciąż oczy zwrócone na cel, do którego zmierzamy, na podobieństwo żeglarsza, który chcąc dobić do odległej wyspy, na środku oceanu rzucenój, nie odwraca ani na chwilę wzroku od swęj igły magnesonwój, lub biegunowęj gwiazdy. *Pamiętaj*, a ztąd czuwaj nad swemi wewnętrznemi i zewnętrznemi zmysłami, obawiając się, aby zatrudnienia i roztargnienia obce nie osłabiły lub nie zatary ci w pamięci tych wspomnień przyświecających, i żebyś nie postępował za zwodniczem światelkiem zasad świata, za podszeptami szatana, albo za fałszywem zdaniem swoich namiętności. *Pamiętaj*; i dla tego, przywódcz sobie przed oczy każdego poranku cztery ostateczne rzeczy, rozważaj je pilnie, o ile ci pozwalają wiek i zatrudnienia, przypominaj je sobie kilkakrotnie w ciągu dnia, i rozbieraj w sercu zanim się udasz na spoczynek. Aby ci ułatwić zastósowanie tego lekarstwa nieśmiertelności, oto wzór do takiego rozmyślania:

1^o *O śmierci.* — Możesz rozważać cztery rzeczy. Naprzód, że śmierć jest niezawodną, że nikt jęj uniknąć nie może: *Umrę.* 2^o *Że nie pewną jest godzina śmierci, i że wielu umiera kiedy o tém najmnijęj myśli: Nie wiem, kiedy umrę, to tylko wiem, że mgę umrzeć wkrótce, że dosyć chwili, aby umrzeć.* — 3^o *Że z śmiercią kończą się wszystkie zamysły, wszystkie przedsięwzięcia, i że wtenczas poznaje się cała próżność tego świata: Pozbawiony będę wszystkiego, odłączony od wszystkich, zapomniany od wszystkich.* ¹⁾

¹⁾ Omnia si perdes, animam servare memento.

4^o Że przy śmierci żał złego, które się popełniło, i dobrego, które się opuściło. Niewypowiedziane to więc szaleństwo, czynić to, czego z pewnością żałować będziemy: *Jakże mi żal będzie, że nadużył tylu łask!*

2^o O sądzie. — Możesz także cztery rozważać rzeczy. 1^o Że przedmiotem tego sądu będzie rzecz najważniejsza, największe szczęście albo największe nieszczęście: *Tam się rozstrzygnie, czy będę świętym czy odrzuconym.* 2^o Że sąd ten odbywać będzie sam Sędzia najwyższy, który wie o wszystkim, i któremu nikt się oprzeć nie może: *Występki moje tajemne, występki ukrywane, umieszczone zostaną w całym świecie; okryją mię wstydem, jeżeli za nie nie będę czynił pokuty.* — 3^o Że się odbędzie w obec wszystkich ludzi, tak, iż się nikt ukryć nie zdoła: *Będę tam i ja; widzieć mię będą, poznają mię, nazwą własnem imieniem.* — 4^o Że nie będzie żadnej nadziei uniknięcia wyroku Boskiej sprawiedliwości: *Pozostanę na zawsze w tém miejscu, do którego mię Wszchemocność Boska przeznaczy.*

3^o O piekle. — Możesz także cztery rozważać rzeczy. 1^o Jego objętość. Jest to otchłań, wszertz, wzdłuż wzwyż i w głąb bez miary. Jest obszerne: bo zawiera w sobie wszystkie, jakie tylko wyobrazić sobie można na duszę i jej władze, na ciało z jego zmysłami, męki; jest długie, bo wszystkie jego męki są wieczne; jest wysokie, bo wszystkie jego męki podniesione są do najwyższego stopnia; głębokie, bo są to kary czyste bez przymieszania żadnej osłody: *Będęż mógł mieszkać przez całą wieczność w tych pożerających płomieniach?* — 2^o Jego mieszkańców. Piekło jest to schronienie czartów, najzaciętszych nieprzyjaciół ludzkich, dla których igraszką będzie męczyć ich okrutnie i natrząsać się z ich cierpień; miejscem wszelkich, jacy tylko kiedy byli na ziemi zbrodniarzy, morderców, złodziejów, rozpustników, złych synów, złych ojców, przeklinających się nawzajem: *Czyż towarzystwo to będzie mi przyjemnem?* — 3^o Jego karę. Jest ona podwójna: naprzód kara utraty albo pozbawienia największego dobra: *Utraciłem Boga, utraciłem Go z własnej winy, utraciłem Go dla marnych rzeczy, utraciłem Go bez powrotu;* powtórę, kara zmysłów, czyli boleści cielesne: *Tam będę pogrzebanym w otchłani, będę przesycony ogniem, jak nasolone mięso przesycone jest solą;* ¹⁾ ognia tylko będę

¹⁾ Omnis victima igne salietur. Marci IV, 48.

się dotykał, tylko ogniem będę oddychał, i nie będę mógł nigdy się spodziewać najmniejszej nawet kropelki wody dla zmniejszenia tego upału, lub ugaszenia, choć cokolwiek, pożerającego pragnienia, które mi dokuczać będzie we dnie i w nocy, ciągle na wieki. — 4^o Drogę, która do niego prowadzi. Drogą do piekła jest grzech: grzech powszedni naprzód, osłabiając duszę, usposabia ją do śmiertelnych upadków; a potem grzech śmiertelny, który otwiera bramę do piekła, wyznacza w niém miejsce, i czeka tylko na cios śmierci, by zepełnić tam swoją ofiarę: *Gdybym umarł w tej chwili, gdzieżbym poszedł?* ¹⁾)

4^o O Niebie. — Możesz również cztery rozważać rzeczy: 1^o Jego objętość. Jest ono obszerne, bo zawiera wszelkie, jakie tylko sobie wystawić można, a nawet których pojąć nie możemy, dla duszy i dla ciała, dobra; długie, bo wszystkie jego dobra są wieczne; wysokie, bo wszelkie jego dobra są bardzo szlachetne, wyższe nad wszelkie znane nam rozkosze; głębokie, bo są to dobra rzeczywiste, bez żadnego przymiśzania złego: *A ja nie chciałem nic czynić dla ich otrzymania!* 2^o Jego Mieszkańców. Niebo jest to świetny przybytek Trójcy Przenajświętszej, człowieczeństwa Chrystusa Pana, Najświętszej Panny, Aniołów i wszystkich Świętych, to jest, tego wszystkiego, co jest najpiękniejszym, najbardziej godnym kochania, najdoskonalszym: *Czémże są w porównaniu z tém ziemskie przepychy?* — 3^o Jego rozkosze. Są one dwojakiego rodzaju: szczęście duszy zależące na oglądaniu, posiadaniu i kochaniu najwyższego dobra; i szczęście ciała, które stanowią: życie, zdrowie, piękność, młodość wieczna: *Czemuż to nie przemawiać do mego serca, — do tego serca, co tak ugania się za dobrami ziemskimi, w których nie znajduję żadnego z czterech warunków prawdziwego szczęścia?* W samej rzeczy, są one bardzo nieliczne, krótkie, małe, poprzeplatane wielu nieszczęściami i nudami. Podobnież rzecz się ma do nieszczęść tego świata, które rzeczywiście są fraszkami, i zawsze z jakąś połączone pociechą: *Nie byłżebym bezrozumny, gdybym przez przywiązanie się do dóbr tego świata, obawiając się przykrości doczesnych, zrzekał się dóbr przyszłych i podawał się na wieczne nieszczęścia?* 4^o Drogę, która do niego prowadzi. Drogą do Nieba jest to wierność w małych rzeczach, gdyż napisano: *Kto jest wiernym w małych rzeczach i*

¹⁾ Bellarm. Dottr. crist. 246.

w większych jest wiernym.¹⁾ To małe zatrudnienie, którem się teraz zajmuję, jeżeli je dobrze wykonywam, jest ogniwem tego długiego łańcucha, którego koniec spoczywa w ręku Boga, a który mnie wznieśnie zwolna aż do przybytku wiecznego szczęścia.

To czyń, a nigdy nie zgrzeszysz. Nie zgrzeszysz nigdy, to jest podług wykładu Świętego Dionizego, nigdy śmiertelnie, rzadko powszednie. Przrzeczenie Boga samego jest wyraźnem; aby zaś je bardziej jeszcze upewnić kontrastem, nieomylna wyrocznia zapewnia, że przyczyną wszystkich grzechów, planiających ziemię i zapelniających piekło, jest zaniedbywanie tego rozmyślenia.²⁾ — *Nigdy nie zgrzeszysz.* Upewnia nas o tém i doświadczenie. „Rozważanie ostatecznych rzeczy, mówi Święty Augustyn, obala pychę, przytłumia zazdrość, oddala nieczystość, podstawą jest cnoty, i drogą do wiecznego szczęścia.“³⁾ Gdybyście czytali historję Kościelną, wskazałaby ona wam, że myśl o ostatecznych rzeczach wstrzymała od więcej grzechów, więcej nawróciła grzeszników, jak wszyscy razem wzięci kaznodzieje. Któż nie wie o stanowczym wpływie tego zbawiennego środka na Świętych: Chryzostoma, Augustyna, Hieronima, Marcellego, Bernarda, Ignacego, Franciszka Xawerego, Ludwika Gonzagę, Franciszka Borgijasz, i mnóstwo innych?

Cnoty. — Myśl o rzeczach ostatecznych jest lekarstwem najlepszem do zachowania nas od grzechu, lub wyleczenia z niego, do zachęcenia, do przerwania złych nałogów, a zaciągnięcia dobrych; ale uzdrowienie to nie jest zupełnem, i Chrześcijanin nie jest jeszcze czém być powinien, dopóki te dobre zwyczaje, nie staną się prawidłem jego życia. W rzeczy samój, do utrzymania ziemskiego związku z Chrystusem Panem i dojścia z Nim do związku wiecznego, nie dosyć to jest nie czynić źle, trzeba jeszcze czynić dobrze, nie dosyć być bez występku, trzeba jeszcze mieć cnoty. Bez tego, powinniśmy się przygotować na wyrok wydany

¹⁾ Ś. Łuk. XVI, 10.

²⁾ Desolatione desolata est omnis terra, quia nullus est qui recogitet corde. Jerem. XVI, 11.

³⁾ Consideratio hujus sententiae, destructio est supebiae, extinctio invidiae, medela malitiae effugatio luxuriae evacuatio vanitatis et jactantiae, conructio disciplinae, perfectio sautimoniae, praeparatio salutis aeternae. Specul. peccat. c. 1; Cor. a Lapid. In hunc loc. — Nigdy przeto nie będzie można dosyć rozpowszechniać i odczytywać małego dziełka pod tytułem: *Pensez-y bien.*

przeciwko nieplodnemu drzewu i niepożytecznemu słudze. Jakże zaś wykonywać cnoty, jeżeli ich się nie zna? Przystępujemy więc do dania o nich potrzebnej wiadomości, abyśmy się włożyli do życia prawdziwie chrześcijańskiego, i utrwalili związek nasz z Chrystusem Panem.

Człowiek uważanym być może, sam w sobie i w stosunku do Boga. Sam w sobie uważany pokazuje, że ma rozum i wolną wolę; uważany w stosunku do Boga, pokazuje, że przeznaczonym jest do osiągnięcia Boga. A ztąd trzy rozróżniają gatunki cnót: cnoty *umysłowe*, — cnoty *moralne*, — i cnoty *teologiczne* (Boskie). Cóż to jest naprzód cnota w ogólności? Słowo cnota (*virtus*) oznacza *moc*, bo, aby czynić dobrze, trzeba się przewycięzać, trzeba do tego mocy. „Cnota, mówi Ś. Tomasz, jest-to dobre usposobienie, albo nałóg duszy, przez który żyjemy zgodnie z zdrowym rozumem; albo, jest-to nałóg usposabiający nas do czynienia dobrze.“¹⁾ Cnota jest albo *włana*, czyli złożoną że tak powiem, w duszy przez samego Boga, bez przyczynienia się naszego, jak wiara, nadzieja i miłość na Chrzeście Świętym; — albo nabytą, to jest, powstałą z powtórzonych czynów woli naszej wspartą łaską Boską, jak cierpliwość, umartwienie, posłuszeństwo.²⁾

Cnoty *umysłowe* są te przez które udoskonala się rozum. Trzy z nich rozróżniają jako główniejsze: *mądrość*, — *umiejętność* i *pojęcie*.³⁾

¹⁾ Virtus est bona qualitas mentis, (seu habitus) qua recte vivitur, qua nullus male utitur; vel quidam habitus perficiens hominem ad bene operandum. 1, 2, q. 55, art. 4; id. q. 58, art. 3.

²⁾ ... Quam Deus in nobis sine nobis operatur; quae quidem particula si auferatur, reliquum definitionis erit commune omnibus virtutibus, et acquisitis et infusis. Id. in. q. 55, art. 4. — Virtutes infusae, seu supernaturales, sunt illae quae nequeunt, per potentiam naturalem comparari, sed ex natura sua intrinseca postulant infundi, sicque nobis a Deo immediate infunduntur, ut sunt habitus fidei, spei et charitatis, qui etiam parvulis in Baptismo divinitus infunduntur. ex Conc. Trid. Sess. VI, c. 7. ibi: „In ipsa justificatione cum remissione peccatorum haec omnia simul infusa accipit homo per Jesum Christum, cui inseritur, fidem, spem et charitatem.“ Virtutes acquisitae, seu naturales sunt illae, quae ex natura sua possunt physice acquiri ab ipsa potentia per frequentationem actuum, et de facto nostris frequentatis actibus comparantur, et acquiruntur, ut sunt habitus humilitatis temperantiae, mansuetudinis et hujusmodi. Ferraris, art. Virtus, n. 6, 7.

³⁾ Virtus intellectualis est per quam intellectus perficitur ad considerandum verum: hoc enim est bonum opus ejus... ponit has solum tres virtutes intellectuales, scilicet, sapientiam, scientiam et intellectum. D. Th. 1, 2, q. 57, art. 2.

Mądrość, jest-to enota, przez którą umysł nasz widzi skutki w najodleglejszych przyczynach. W porządku przyrodzonym, człowiek udarowany tą enotą, jest jakby widz na szczycie góry umieszczony, obejmujący okiem wielką przestrzeń ziemi, patrzący na tworzenie się piorunu, i rezerwoarów podziemnych wód, z kąd biją fontanny, słowem, który widzi przyczyny zjawisk, o których człowiek pospolity, wie tylko, że istnieją. — W porządku moralnym, człowiek mądrością udarowany widzi wszystkie wypadki, wznoszenie się i upadek państw, wzburzenia ludów, ich dążność, kar lub nagrody jakie odbierają w przyczynie przyczyn, w Opatrzności Boskiej. Jakąż wyższość nadaje ona człowiekowi, — jak niewypowiedzianej dostarcza mu radości! Nie dziwny się przeto, iż Salomon oprócz mądrości nie prosił o nic więcej Boga, i że nam mówi, iż wszelkie dobra przyszły mu z nią.¹⁾

Modlitwa, czytanie dobrych książek, czystość serca i rozmyślanie, są najprzedniejszymi środkami otrzymania téj Boskiej mądrości, która nas zachowuje od mądrości świata, ślepej, przeklętej, wiecznej nieprzyjaciółki Boga i nas samych.²⁾ O! jakże ona rzadką, a ztąd jak potrzebną jest dzisiaj! Błagajmy więc o nią Boga z Salomonem, mówiąc: *Dajże mi mądrość stojącą przy stolicy Twójjej, aby ze mną pracowała, abym wiedział, co jest przyjemnego u Ciebie.*³⁾

Umiejętność jest-to enota, przez którą umysł nasz widzi rzeczy w swych skutkach, w następstwach ich, i w tém, w czém się najwięcej do nas zbliżają. Człowiek obdarzony umiejętnością: ocenia, sądzi, roztrząsa, rozbiera, przewiduje, porównywa skutki z przyczynami, zasady z następstwami, a zawiązując z tego rozumowanie układa system, który go prowadzi do ważnych odkryć, czy to w porządku materyjalnym, czy w moralnym. A tak, można powiedzieć, że mędrzec patrzy z góry, a uczony z dołu. Pierwszy zstępuje od przyczyn do skutków, drugi od skutków do przyczyn dochodzi.⁴⁾ Jak nie niebezpieczniejszego nad pół-uczonego, tak

¹⁾ Mądr. VII, 11.

²⁾ I Kor. III, 19; Ś. Jakób III, 15.

³⁾ Mądr. IX, 4, 10.

⁴⁾ Sapientia considerat altissimas causas... Unde convenienter judicat et ordinat de omnibus, quia judicium perfectum et universale haberi non potest nisi per resolutionem ad primas causas. Ad id vero quod est ultimum in hoc vel illo genere cognoscibilium perficit intellectum scientia; et ideo secundum di-

nie godniejszego poszanowania, a częstokroć i pożyteczniejszego nad prawdziwie uczonego. Każdy z nas obowiązany jest, w stanie, w którym go Bóg umieścił, stać się gruntownie uczonym, to jest, nabyć wszelkich gruntownych wiadomości do pełnienia obowiązków względem Boga, siebie samego, i względem bliźnich. Nigdy nikomu nie było wolno dozwalać umysłowi swemu gnuśnieć w niewiadomości, równie jak nie wolno rolnikowi zostawiać pola bez uprawy, lub słudze talentów swego pana bez zarobku. Bóg potępia dobrowolną niewiadomość, a przeciwnie wspaniałe przyrzeka nagrody tym, co udoskonalają swój rozum przez nauki. ¹⁾ Przedniejszemi środkami nabycia umiejętności, są: uwaga, uczenie się i powolność nauczycielom.

Trzecią umysłową cnotą jest *Pojęcie*. Jest-to nawyknienie, które doskonali nasz umysł, i czyni go zdolnym do poznania zasad rzeczy, tak jak są same w sobie, bez względu na wnioski, które ztąd wypływają. ²⁾ Człowiek obdarzony tą władzą przedziwną widzi prawdę czystą, na podobieństwo królewskiego orła, który wzrokiem pewnym, jak mówią, zapatruje się bez trudności na olśniewającą tarczę słońca. Nic jaśniejszego nad jego słowa, nie przenikliwszego nad jego spostrzeżenia, nie bardziej nie ma przekonywającego jak jego twierdzenia. Jakżeż potrzebnem nam jest to pojęcie, do rozpędzenia ciemności i mgły, jaką sofizmata innych lub własne nasze namiętności rozpościerają dziś, więcćj jak kiedykolwiek, na najpewniejsze zasady, na prawdy najkonieczniejsze, — do utrzymania Religii, społeczeństwa i rodzin! Taki jest podług wyroczni Ducha Świętego, szczególny skutek téj cnoty, o którą nie powinniśmy przestawać błagać Boga, i wyrabiać jej w sobie przez wybijanie się z pod panowania zmysłów i intere-

versa genera scibilium sunt diversi habitus scientiarum, cum tamen sapientia non sit nisi una... Sapientia est quaedam scientia in quantum habet id quod est commune omnibus scientiis, ut scilicet ex principiis conclusiones demonstret. Sed quia habet aliquid proprium supra alias scientias, in quantum scilicet de omnibus iudicat, et non solum quantum ad conclusiones, sed etiam quantum ad prima principia; ideo habet rationem perfectioris virtutis quam scientia D. Th. 1, 2, q. 57, art. 2.

¹⁾ Przyp. XV, 24; XVI, 20; XVII, 27. Ekkł. XXI, 26; XL, 31.

²⁾ Quod est per se notum se habet ut principium et percipitur statim ab intellectus et ideo habitus perficiens intellectum ad huiusmodi veri considerationem vocatur intellectus, qui est habitus principiorum. D. Th. 1, 2, q. 57, art. 5.

sów, oraz przez wdrażanie się do rozmyślenia. ¹⁾ *Mądrość, umiejętność, pojęcie*, są to trzy wielkie cnoty, które udoskonalają nasz umysł. Wszystkie trzy do jednego zmierzają celu; a różnica ich nie na naturze wewnętrznej, ale na względnej wyższości zależy. Tak, umiejętność zawisła od pojęcia, a umiejętność i pojęcie od mądrości zależy, która je obie zawiera, gdyż się zarazem do skutków i do wniosków umiejętności, jak niemniej i do zasad, z których one wypływają, rozciąga. ²⁾

Cnoty moralne, to jest mające za przedmiot nasze skłonności i popędy, są to cnoty, które udoskonalają wolę człowieka przez wykonywanie dobrego i przez należyte używanie rozumu. Jeżeli one skłaniają nas do czynienia z pobudek przyrodzonych, będą to tylko cnoty czysto moralne, ludzkie, nie zasługujące na zbawienie. Jeżeli pobudkę biorą z wiary, stają się nadprzyrodzonymi, chrześcijańskimi i zasługującymi na życie wieczne. ³⁾ Nie wszystkie cnoty moralne jednego są rzędu; cztery z nich: *roztropność, sprawiedliwość, mężstwo, wstrzemięźliwość*, nazywają się cnotami kardynalnymi, ponieważ są jakby początkiem i źródłem wszystkich innych. W rzeczy samej, roztropność kieruje rozumem; — sprawiedliwość wolą; wstrzemięźliwość pożądliwościami zmysłowymi; — a mężstwo pochopem do gniewu. ⁴⁾

Roztropność jest to umiejętność praktyczna tego, co czynić, a czego unikać należy. ⁵⁾ Jój zadaniem jest wskazanie nam, w tém

¹⁾ Baruch. III, 14; Ekkł. XXXIX, 8.

²⁾ Si quis recte consideret, istae tres virtutes non ex aequo distinguuntur ab invicem, sed ordine quodam... scientia dependet ab intellectu sicut a principaliori; et utrumque dependet a sapientia sicut a principalissima, quae sub se continet intellectum et scientiam, ut de conclusione scientiarum dijudicans et de principiis earundem. D. Th. 1, 2, q. 57, art. 2.

³⁾ Virtus humana est quidam habitus perficiens hominem ad bene operandum. Principium autem humanorum actuum in homine non est nisi duplex, scilicet intellectus sive ratio, et appetitus; haec enim sunt duo moventia in homine. Unde omnis virtus humana oportet quod sit perfectiva alicujus istorum principiorum. Si quidem sit perfectiva intellectus speculativi vel practici ad bonum hominis actum, erit virtus intellectualis; si autem sit perfectiva appetitivae partis, erit virtus moralis. D. Th. 1, 2, q. 58, art. 3.

⁴⁾ Bellar. Doctr. crist. p. 209.

⁵⁾ Prudentia est appetendarum et vitandarum rerum scientia. S. Aug. De liber. arbitr. lib. 1, c. 13. — Virtutes cardinales quatuor assignantur, scilicet prudentia, justitia, temperantia et fortitudo, de quibus legitur. Sap. VIII, 7: Sobrietatem enim et prudentiam docet, et justitiam, et Virtutem,

wszystkiem co mówimy, czynimy lub za czem obstawiamy, celu, do którego zmierzać powinniśmy, — stosownych środków, okoliczności czasu, miejsc i tym podobnych rzeczy aby sprawa nasza pod wszelkimi względami była doskonałą. Dla tego-to roztropność nazwaną została mistrzynią cnót: jest ona względem nich tém, czém oko w ciebie, czém sól w potrawach, czém słońce w świetle. Nie nad nią potrzebniejszego; zalecił ją nam wyraźnie Chrystus Pan; jest ona prawdziwą Świętych umiejętnością.¹⁾ Roztropność wpływa na wszystkie władze duszy, których też używa dla dojścia do swego celu: na pamięć, skłaniając ją, aby nam przypominała doświadczenia innych, i nasze własne, — błędy, które kto inny i my sami popełniliśmy, a to w celu zabezpieczenia nas od nowych upadków, — na okazyje do złego, abyśmy ich unikali; — na rozum, oświecając go co do celu, do którego dążyć powinniśmy, jako też co do ludzi i ich skłonności; — na wolę, kierując nią w jej działaniach.

Roztropność rozciąga się do wszystkiego i różne przybiera nazwiska, podług tego, do jakiego stosuje się przedmiot: roztropność *osobista* uczy każdego sposobu postępowania, pod względem siebie samego, swęj duszy i swojego ciała; — roztropność *domowa* wskazuje ojcom i matkom sposób wychowywania dzieci, zajmowania się sprawami domowymi i doczesnymi, wypełniania wzajemnych względem siebie obowiązków; — roztropność *polityczna* uczy naczelników ludów, czy-to w porządku duchownym, czy też w doczesnym, jak mają zarządzać podwładnymi sobie i jak ma-

quibus utilius nihil est in vita hominibus. Unde S. Ambr. In c. VI Evang. Luc. sic expresse habet: Scimus virtutes esse quatuor cardinales, temperantiam, justitiam, prudentiam, fortitudinem; et S. Aug. In Psal. 83 v. 8: „Virtutes, inquit, agenda vitae nostrae quatuor describuntur a multis, et in Scriptura inveniuntur. Prudentia dicitur, qua dignoscimus inter bonum et malum; justitia dicitur, qua sua cuique tribuimus, nemini quidquam debentes, sed omnes diligentes; temperantia dicitur, qua libidines refraenamus, fortitudo dicitur, qua omnia molesta toleramus.“

...Cardinales nuncupantur, quia sunt tanquam aliarum virtutum morali-um-fontes, et cardines, quibus subnixae tota humana vita regitur. Sicut enim ostium in cardine, ita omnis honestae vitae ratio in illis versatur, atque universa boni operis structura eidem innititur. Unde S. Greg. lib. 2 Moral. c. 36: In quatuor virtutibus totam boni operis structuram consurgere testatur. Ferraris, art. Virt. n. 88, 89.

¹⁾ Scientia Sanctorum prudentia. Prov. IX, 10; Math. X, 9.

ją przestrzegać, aby zachowane były przykazania Boskie, Kościelne i cywilne; — roztropność *prawodawcza* uczy prawodawców, stanowić prawa mądre, sprawiedliwe, stosowne i posłużyć mogące do dobra narodu; — roztropność *wojskowa* wskazuje dowódzcom wojsk prawdę waleczenia z pomyślnym skutkiem i miarkowania się w tryumfach.

Cnoty szczególne odnoszące się do roztropności, lub pochodzące od niej, jak córki od swęj matki, są: *przezorność*, która odgaduje wypadki i wie naprzed jakich użyć środków, aby się rzecz udała; — *os'rożność*, która rozważając wszystko dokładnie, nic na los nie oddaje; — *przytomność*, która zbadawszy to, co jest za czem, i co jest przeciw czemu, wybiera stronę najlepszą, i środki najstosowniejsze do osiągnięcia celu; — w końcu należy tu nieufanie sobie samemu, a *powolność* radom ludzi mądrych.

Dwojakiego gatunku wady sprzeciwiają się roztropności, jedne rodzące się z jęj braku, — drugie powstające z jęj nadmiaru: gdyż roztropność, jak wszystkie inne cnoty moralne, zależy na pewnym środku, zarówno oddalonym od wszelkich ostateczności. Pierwsze są w liczbie pięciu. 1^o *Póspiech*, który zależy na rzucaniu się do wszystkiego, co się przedstawia, nie radząc się niko: gó: wada ta bywa przyczyną wielu występów, mniej lub więcej ciężkich podług okoliczności. — 2^o *Nieuwaga*, która sądzi, wyrokuję, działa bez dostatecznego zbadania. — 3^o *Niestalość*, przez którą odwołujemy bez ważnych powodów, cośmy już raz z namysłem przedsięwzięli. — *Niedbalstwo*, przez które opuszczamy środki stosowne do spełnienia przedsięwziętego zamiaru. — *Nieroztropność*, która niezważa ani na trudności, ani na niebezpieczeństwa, ani na przestrogi, i naraża na niewłaściwe postępowanie, a częstokroć jest powodem do grzechów, i grzechów bardzo ciężkich. — Drugich także jest pięć: 1^o *Roztropność ciała*, przez którą stosujemy postępowanie swoje do widoków i chęci zepsutej natury. — 2^o *Chytróść*, która zależy na sztuce wynajdowania środków oszukiwania bliźnich. — *Podstęp* czyli użycie, czy-to za pomocą słów, czy uczynków, tych środków zdradzieckich. — 4^o *Oszukiństwo*, które jest już wykonaniem w czynach pewnych chytróści i podstępu, jako to: użycie fałszywych miar, albo fałszywej monety przy handlu. — *Zbyteczna troskliwość* o rzeczy doczesne. Jakże bolesno patrzeć na tych roztropnych podług świata, którzy poświęcając wszystko dla osobistego interesu, nie robią sobie skrupułu, ani co do natury przedsięwzięć, ani co do wyboru środków!

Przyjdzie czas, a zobaczymy, że oni byli najnieroztropniejszymi z ludzi, ponieważ utracili najwyższe dobro dla otrzymania fraszek.

Co do środków nabycia roztropności chrześcijańskiej, o którą jedynie tu idzie, a która zależy istotnie na chęci obracania wszystkiego na zbawienie, i utracenia wszystkiego raczej, jak duży, — pierwszym jest, prosić o nią Boga; — drugim, zasięgać rady od osób rozsądnych, uczonych i przezornych; — trzecim, pytać siebie samego przed rozpoczęciem dzieła: „Jaki jest stosunek tego czynu z mojem wiecznem zbawieniem?“

Sprawiedliwość jest-to cnota, która nas zachęca do oddawania każdemu, co się mu należy. ¹⁾ Jój zadaniem jest starać się o słusność, i trzymać się jój przy zawieraniu umów, co stanowi podstawę spokojności domowej i publicznej. W samej rzeczy, gdyby każdy umiał przestawać na tém, co do niego należy, nie pragnąc dobra cudzego; nie byłoby ani wojny, ani niezgody. Cnota ta niezbędnie potrzebna, obowiązuje każdego do oddania duszy co się należy duszy jój zasiłków, jój pomocy; — ciału, co się należy ciału: jego pożywienia, odzieży; do sprzedawania po cenach sprawiedliwych, do dotrzymywania zobowiązań; do wynagradzania szkód lub krzywd wyrządzonych; obowiązuje naczelników ludu, do starania się o wymiar sprawiedliwości każdemu, bo na to nadana im jest władza; ²⁾ do rozdawania urzędów, godności, zaszczytów podług zasługi, a nie dla względów; obowiązuje ona narody, do zachowania pomiędzy sobą zasad słusności, do niewypowiadania sobie wojny bez dostatecznych powodów; do szanowania w wojnie, nawet słusznej, praw ludzkości, jakie Wiara Chrześcijańska pomiędzy ludami ucywilizowanemi zaprowadziła; obowiązuje ona człowieka do oddawania Bogu należnych hołdów. Ztąd to owo zasadnicze Przykazanie Boskiego Mistrza: *Oddajcie co jest cesarskiego Cesarzowi, a co jest bożego, Bogu.* ³⁾

Widzimy przeto, że *sprawiedliwość* rozciąga się do wszystkich powinności ludzkich, czy-to względem siebie, czy względem innych, czy względem Boga, że ona obowiązuje ich, aby byli sprawiedliwymi względem swój duszy, i względem ciała, względem

¹⁾ *Justitia ea virtus est, quae sua cuique distribuit.* S. Aug. *De Civit. Dei*, lib. XIX, c. 21.

²⁾ Ztąd-to tak się wyraziła pewna kobieta do Cesarza Trajana: „Aut jus dicit, aut imperator esse desinito.“

³⁾ S. Mat. XXII, 21.

dustry, i względem ciała swoich braci. Ztąd wynika, że ona jest matką następnych cnót: 1° *Religii*, która oddaje Bogu cześć najwyższą wewnętrzną i zewnętrzną i obejmuje w sobie wiarę, nadzieję, miłość, pobożność, modlitwę, cześć, ofiary, przysięgę, ślub, wielbienie, jakieśmy to wyłożyli przy wykładzie Dziesięciorga Przykazań. — 2° *Miłości synowskiej*, która zachęca nas do okazywania przywiązania, uszanowania i czci odpowiedniej dla tych, którzy po Bogu są sprawcami naszego życia; jakimi są: rodzice, dziadowie i inni krewni. — 3° *Posłuszeństwa*, przez które poddajemy naszą wolę i nasze ciało starszym, czy to w porządku duchownym, czy w porządku doczesnym. — 4° *Prawdomówności*, która zabrania nam oszukiwać innych w słowach. — 5° *Wdzięczności*, która obowiązuje nas do wywdzięczania się w uczuciach, słowach, lub czynach, tym, od których odebraliśmy jakie dobrodziejstwo, jako to: Bogu, rodzicom, przełożonym, lub bliźnim. — 6° *Przyjaźni*, która chce abyśmy odpłacali wzajemnością życzliwość, jakiej doznajemy ze strony nam równych.

Co do występków przeciwnych cnocie sprawiedliwości, te są dwojakiego rodzaju: jedne przez nadmiar, — drugie przez brak. ¹⁾ Do pierwszych należą: *zabobony*, *fanatyzm*, które przesadzają i wykrzywiają cześć Bogu należną; — *lichwa* przy umowach, i *rozrzutność*, która przechodzi prawa, jakie mamy, czy to do dobra drugiego, czy do naszego. — Do drugich zaś: *bezreligijność*, do której odnoszą się *bezbożność*, *obojętność* (indyferentyzm), *twardość serca i słów* względem rodziców; — *nieposłuszeństwo* względem przełożonych; — *niewdzięczność* względem dobroczyńców; — *kłamstwo* względem sobie równych; — *nieprzyjaźń* ku przyjaciółom; — wreszcie, zamykając wszystko w jednym wyrazie, *niesprawiedliwość* we właściwem znaczeniu, która się dwojakim objawia sposobem: naprzód, gdy przywłaszczamy sobie dobra bliźniego, płacąc mniej jak się należy, albo biorąc więcej jak powinniśmy; — powtóre, gdy się okazujemy zbyt surowymi w domaganiu się praw nam należnych. W samą rzecz, w wielu razach ze sprawiedliwością łączyć potrzeba, współczucie, naprzykład: jeżeli ubogi nie może bez wielkiej niedogodności, zapłacić zaraz wszystkiego, co winien, roztropność i słusność wymaga, abyśmy mu zostawili nie-

¹⁾ D. Th. 1, 2, q. 67, art. 4.

co czasu: odmówić mu tego, byłoby to nieczułością i surowością zbyteczną.

Ponieważ koniecznym jest dla każdego pod karą potępienia, wykonywanie sprawiedliwości, nie mniej też potrzebną jest rzeczą poznać środki, któremi można przyjść do téj cnoty. Pierwszym jest modlitwa; — drugim oderwanie się od dóbr doczesnych; — trzecim, jałmużna; — czwartym, pokora: gdyż pycha i egoizm są bezpośrednimi przyczynami niereligijności, podstępów i wszelkich występków, sprzeciwiających się sprawiedliwości; w całej swéj rozciągłości uważanej.

Męztwo jest to cnota, przez którą zwyciężamy wszelkie przykrości, jakie się nam przedstawiają, w wykonywaniu dobrego i w znoszeniu złego. ¹⁾ Pierwszém jej zadaniem jest to, aby skłaniała nas do przedsięwzięcia i spełniania mężnie, pomimo niebezpieczeństw i trudności, tego wszystkiego, co nam nakazują obowiązki nasze względem Boga, siebie samych i względem bliźnich. Chrześcijanie i chrześcijanki, które przewyciężają codziennie opór natury, bojaźliwość serca, ułudy ciała i świata dla zachowania Ewangelii, — Zakonnice i Zakonnicy, Kapłani, Missyjonarze, którzy się poświęcają dla dobra duchownego i cielesnego ludzkości, — żołnierze, którzy nie lękają się trudów, niedostatku i śmierci, są tu tyłaż wzorami męztwa. — Drugi jej obowiązek zależy na tém, aby skłaniała nas do tego, abyśmy raczej odważnie, po chrześcijańsku, bez szemrania, znosili prześladowania, potwarze, obelgi, choroby, udręczenia wewnętrzne, pokusy, a nawet i śmierć samą, aniżeli mieli obrazić Boga. Męczennicy są doskonałemi wzorami męztwa, pod tym względem uważanego.

Cnota ta jest nieodzowną Chrześcijaninowi. *Żaden, mówi Ewangelija, nie bierze wieńca, aźby się przystojnie potykał. Królestwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.* ²⁾

Cnoty pochodzące z męztwa, i czyniące je doskonałym, są:
 1^o *Ufność*, przez którą spodziewamy się, że potrafimy pokonać niebezpieczeństwa i przewyciężyć zawady, jakie napotykamy w rozsądném przedsięwzięciu. — 2^o *Wielkoduszność*, która nas skłania

¹⁾ Fortitudo est considerata periculorum susceptio et laborum perpassio. D. Th. 2, 2, q. 123, art. 2.

²⁾ II Tymot. II, 5; S. Mat. XI, 12.

do dzieł znakomitych i godnych chwwały. 3^o *Wspaniałość*, która zachęca nas do czynienia szczerze, chętnie, wszelkich potrzebnych nakładów, dla otrzymania żądanego skutku. 4^o *Wytrwałość*, która zachęca do czynienia dobrze aż do końca, niezważając na trudności, jakimi droga jest usłana. — 5^o *Cierpliwość*, przez którą znosimy bez szemrania i spokojnie utrapienia i dolegliwości.

Występki sprzeciwiające się męztwu; są również dwojakiego gatunku: występki z powodu nadmiaru i występki z powodu braku. — Z nadmiaru pochodzą: *lekkomyślność* i *zuchwalstwo*, przez które nieroztropnie, bez potrzeby i bez obrachowania środków uderzamy na niebezpieczeństwa i przeszkody; *trwoga* i *zarożumiałość*, dla których przedsiębiorzemy to, co jest nad nasze siły. Z braku wyradza się: *bojaźń*, *trwożliwość*, *nikczemność*, *lenistwo*, *względ ludzi*, dla których cofamy się przed przeszkodami i składamy broń bez walki, albo prawie bez walki.

Jeżeli chcemy nabyć męztwa, jakeśmy do tego obowiązani, uciekać się nam potrzeba do następujących środków: do modlitwy, do pilnego rozważania życia i męki Chrystusa Pana, Apostołów, Męczenników, i tylu innych wzorów męztwa w pracy i rezygnacyi w cierpieniach.

Wstrzemięźliwość, jest-to cnota, która miarkuje człowieka w używaniu doczesnych rozkoszy; czyli innemi słowy: jest-to cnota kierująca i utrzymująca w przyzwoitych granicach używanie rzeczy schlebiających zmysłom, a szczególniejszemu smakowi i dotykaniu.¹⁾ Zadaniem wstrzemięźliwości nie jest wzbranianie nam wszelkich przyjemności, ale urządzenie ich użycia podług rozumu i prawa Boskiego. Po takim określeniu wstrzemięźliwości, niemasz nikogo, kto by nieprzyznał potrzeby téj cnoty. Obowiązek zachowania jęj pod rozmaitemi nazwiskami, jako to: umartwienia, powściągliwości, i umiarkowania, zawiera się na każdej prawie stronnicy Pisma Świętego, życia Chrystusa Pana i Świętych.

Główniejsze cnoty zależące od wstrzemięźliwości są: *powściągliwość*, która nas miarkuje w użyciu potraw, i szukaniu upodobania w jedzeniu; ta cnota prowadzi szczególniejszemu do wiernego

¹⁾ Temperantia est virtus refrænaus ac moderans inordinatos appetitus, et concupiscentias ac voluptates corporis, quibus præsertim gustus et tactus afficitur. Ferraris, art. Virt. n. 130.

zachowywania praw wstrzemięźliwości i postu, ustanowionych przez Kościół; *trzeźwość*, — która miarkuje nas w użyciu napoju, a szczególnie upajających; — *czystość*, która miarkuje i zamyka w granicach obowiązku skłonność do rozkoszy cielesnych: ¹⁾ — *wstyd*, który przejmując nas wstrętem i odrazą od spojrzeń, poufałości i czynów mogących naruszyć czystość; — *skromność*, która utrzymuje w porządku poruszenia człowieka wewnętrzne i zewnętrzne; ²⁾ — *pokora*, która przez poznanie naszej nędzy, przedstawia nas małymi oczom własnemu, nie pozwala wynosić się przeciwko porządkowi Opatrzności, i odnosić łącznie do Boga samego wszystko, cokolwiek moglibyśmy dobrego uczynić; — *łagodność* która miarkuje uniesienia duszy, nie pozwala jej wpaść w niecierpliwość lub w gniew, utrzymuje ją w stanie cichym i spokojnym, i zaleca nam obchodzić się z bliźnim z niewzruszoną dobrocią; — *łaskawość*, która miarkuje, o ile pozwala rozsądek, *sprawiedliwość zewnętrzną*; pobudza do łagodzenia winowajcom kar zasłużonych, a nawet do ulaskawiania ich, czy to z przyczyny ich żalu, czy dla innych powodów prawnych.

Główne wady przeciwne wstrzemięźliwości, są; przez brak; *nieczułość*, która zależy na wstrzymywaniu się, przeciwko nakazowi Boskiemu od rzeczy koniecznych do życia, do zdrowia, do wypełnienia obowiązków stanu, z obawy, aby nie uczuć rozkoszy naturalnej, jaka się w nich zawiera; wada ta nie bardzo jest pospolitą: dla tego też Chrystus Pan i Święci, nie przedstawiali zachęcać nas do umartwienia; — przez nadmiar; *niewstrzemięźliwość*, która jest nieporządnym przywiązaniem do rozkoszy, wiodącym do nadużycia w picciu, w jedzeniu, i w zadowoleniu zmysłów. Wada ta pociąga za sobą: *obżarstwo*, *pijaństwo*, *nieczystość*, i wszystkie inne grzechy, z tych wypływające.

Co do środków nabywania wstrzemięźliwości, wskazywać zawsze będziemy: modlitwę, przykład Chrystusa i Świętych, rozważanie nieszczęść doczesnych i wiecznych, jakie niewstrzemięźliwość

¹ Et haec triplex est, nempe virginalis, vidualis et conjugalis. Virginalis est omnimoda continentia. Vidualis est continentia post mortem conjugis, et haec est minus perfecta quam virginalis. Conjugalis quae consistit in fidelitate conjugum ad invicem et in usu legitimo et sancto matrimonii.

² D. Th. 2, 2, q. 160, art. 1; Ferraris, art. Virt. n. 131.

sprowadza, a temi są: hańba, zezwierzęcenie, nędza, choroby, niepokuta, i kary szczególne przez całą wieczność.

Trzeci oddział cnót zawiera trzy cnoty teologiczne: *wiarę, nadzieję i miłość*. Udoskonalając człowieka w jego stosunkach z Bogiem, wyprowadzają one, ożywiają, i wieńczą wszystkie inne cnoty, nadając im zasługę i wartość.¹⁾ Wyłożywszy te trzy cnoty gdzieindziej, pozostaje nam tu tylko wykazać stosunek, jaki one mają z innymi cnotami, a zarazem i stosunek wszystkich cnót pomiędzy sobą.

Trzeba więc wiedzieć: 1^o że wszystkie cnoty moralne trzymają się razem, są z sobą połączone i wpływają na siebie wzajemnie, tak, że nie można mieć żadnej w jej doskonałości, nie mając innych w stopniu mniej więcej podwyższonym. W istocie, najwyższą cnotą, jest miłość porządku silna i stała, przez którą szukamy we wszystkiem tego i to czynimy, co się zgadza z rozumem oświeconym przez wiarę. Miłość zaś ta zawiera w sobie widocznie wszystkie inne cnoty: bo nie może być osoba jaka doskonale na przykład sprawiedliwą, jeżeli nie posiada męstwa, wstrzemięźliwości, roztropności, czyli innymi słowy, jeżeli jej zbywa na tej sile i stałej miłości porządku w przedmiocie męstwa, wstrzemięźliwości lub roztropności. Podobnie rzecz się ma z innymi cnotami moralnymi, które jednakże w stanie doskonałości, mogą być jedna bez drugiej.²⁾ — Wiedzieć potrzeba 2^o, że wszystkie cnoty, w pewnym stopniu, potrzebne są do zbawienia. I tak, nikt nie może być zbawionym, jeżeli nie posiada w pewnym stopniu stosownym do swego wieku, stanu, wychowania: mądrości, umiejętności, pojęcia, roztropności, sprawiedliwości, męstwa, wstrzemięźliwości, wiary, nadziei, miłości i innych cnót szczególnych, które zależą i pochodzą od tych cnót jak od matek. Twierdzić przeciwnie, byłoby to utrzymywać, że płonne drzewo jest dobrém

¹⁾ I Cor. roz. XIII.

²⁾ Omnes virtutes morales, sive cardinales, sive eis adjunctae sunt ita inter se connexae, ut nulla prorsus absque caeterarum comitatu obtineri possit in statu perfecto. Ferraris, art. Virt. n. 91; S. Aug. Epist. 167. — Virtutes si sint disjunctae, non possunt esse perfectae secundum rationem virtutis, quia nec prudentia vera est, quae justa et temperans et fortis non est. S. Greg. 22 Moral. c. 1; D. Th. 1, 2, q. 65, art. 1. — Potest tamen una (virtus moralis) sine caeteris aliis esse in statu imperfecto. D. Th. Id. id.; Ferraris, art. Virt. n. 91.

drzewem, że sługa leniwy dobrym jest sługą, i że uczeń Boga, tego wzoru wszelkich cnót, dobrym jest uczniem, chociaż nie naśladuje Go i nie zważa wcale na te słowa: *Przykład dałem wam, abyście jakom ja uczynił, tak i wy czynili. Uczcie się odemnie żem jest cichy i pokornego serca*; i tyle innych, gdzie nie tylko chowanie się złego, ale i wykonywanie dobrego wyraźnie jest nam zalecone. Byłoby-to zadawać wyraźne kłamstwo wszystkim Świętym, którzy podwójnie, pismem i przykłady nauczali nas o potrzebie cnoty. Ważną więc jest bardzo rzeczą, jakieśmy to już powiedzieli, dla każdego z nas, przejąć się dobrze obowiązkiem, doskonałego badania różnych cnót, co do ich natury, przyniotów, zastosowania i środków nabycia. Środkami temi są naprzód te, któreśmy wskazali dla każdej cnoty w szczególności, a nadewszystko wypełnianie tychże cnót. Wreszcie, poznać możemy iż mamy jaką cnotę w jej doskonałości, gdy ją wypełniamy *prędko, łatwo, ochotczo z wytrwałością*.¹⁾

Wiedzieć potrzeba 3^o, że wszystkie cnoty umysłowe i moralne, odłączone od cnót teologicznych, nie zasługują wcale na zbawienie. W samą rzecz, cnoty te, wzięte same w sobie, wiedzą nas tylko do pełnienia uczynków dobrych przyrodzonych, ludzkich czysto rozumowych, które nie mogą nas doprowadzić do szczęścia nadprzyrodzonego, do Boga, ostatecznego celu. Dla nabycia tej wyższości nieoszacowanej, trzeba, aby były ożywione, uzacnione, przez te trzy wielkie cnoty porządku nadprzyrodzonego, i aby zmierzały wprost do Boga. W czém zwrócić jeszcze należy uwagę, że nie tylko cnoty umysłowe i moralne, lecz nadto wiara i nadzieja nie mogą doprowadzić nas do Nieba bez miłości. Miłość więc jest-to płodna wszystkich prawdziwych cnót matka. Najwyższa królowa, uzacniająca i wieńcząca je wszystkie: bez niej nie masz cnoty godnej tego imienia, z nią każda doprowadzić nas może do wiecznego szczęścia.²⁾

¹⁾ Prompte, facilliter, delectabiliter, perseveranter.

²⁾ Qui non diligit manet in morte. I Joan. XIII, 14; sed per virtutes perficitur vita spiritalis; ipsae; ipsae enim sunt quibus recte vivitur, ut Aug. dicit. lib. II. de Liber. arbitr. c. 17. 19. Ergo non possunt esse sine dilectione charitatis... virtutes morales prout sunt operativae boni in ordine ad finem, qui non excedit facultatem naturalem hominis, possunt per opera humana acquiri; et sic acquisitae sine charitate esse possunt, sicut fuerunt in multis gen-

Streśmy ten wspaniały system cnót, jak one streszczają całą naukę Boskiego Naprawcy upadłego człowieka. Jak dziesięć jest Przykazań, od których zależą, i do których odnoszą się wszystkie inne; tak dziesięć jest również wielkich cnót, od których zawisły, i do których się wszystkie inne ściągają. Temi cnotami są: mądrość, umiejętność, pojęcie, roztropność, sprawiedliwość, męztwo, wstrzemięźliwość, wiara, nadzieja, miłość. — Jak trzy są Przykazania urządzające stosunki nasze z Bogiem, a siedm z nami samymi i z bliźnim; tak trzy są cnoty odnoszące się do Boga, a siedm do nas samych i bliźniego. — Jak Dziesięcioro Przykazań ściąga się do przykazania miłości; tak podobnie wszystkie cnoty odnoszą się do miłości, która jest ich pierwszym i ostatnim wyrazem. I tak, pierwsze trzy cnoty, zwane umysłowymi, udoskonalają nasz rozum i czynią go zdolnym do odkrycia prawdy; — cztery następne, zwane cnotami moralnymi kardynalnymi, udoskonalają naszą wolę, i uzdalniają ją do czynienia dobrze; — trzy ostatnie, zwane teologicznymi, udoskonalają rozum i wolę naszą, czyniąc je zdolnymi do wejścia w stosunek z Bogiem, do działania dobrze w porządku nadprzyrodzonym, a przez to, prowadzą nas do najwyższego szczęścia, którym jest związek nasz z Bogiem przez miłość na tym i na drugim świecie.

Tym sposobem wszystkie cnoty, trzymają się jedna drugiej, a wszystkie razem mają za cel ostateczny rozwinięcie człowieka w Bogu podczas walki życia, do tego stopnia, aży zupełnie rozkwitł w Nim w błogiej wieczności: Niebo bowiem, to miłość. Znać co nad to piękniejszego, korzystniejszego i bardziej godnego człowieka i Boga?

tilibus. Secundum autem quod sunt operative boni in ordine ad ultimum finem supernaturalem, sic perfecte et vere habent rationem virtutis; et non possunt humanis actibus acquiri, sed infunduntur a Deo; et hujusmodi virtutes morales sine charitate esse non possunt. D. Th. 1, 2, q. 65, art. 2. — Fides et spes sine charitate possunt quidem aliquantulum esse (secundum inchoationem quandam); perfectae autem virtutis rationem sine charitate non habent. Id id. art. 4; I Cor. c. XIII — Per charitatem tota lex impletur; sed tota lex impleri non potest nisi per omnes virtutes morales, quia lex praecipit de omnibus actibus virtutum. Ergo qui habet charitatem habet omnes virtutes morales. Augustinus etiam dicit, quod charitas includit in se omnes virtutes cardinales... Respondeo dicendum, quod cum charitate simul infunduntur omnes virtutes morales. D. Th. 1, 2, q. 65. art. 3.

Aby lepiej dać poznać i ocenić ten cudowny łańcuch, uważamy z drugiej strony, że wszystkie występki trzymają się także jeden drugiego, i że wszystkie razem mają za cel ostateczny osłabić, poniżyć człowieka, czyniąc go niewolnikiem złego podczas walk życia, zanim go nie wtrącą w męki nieszczęśliwej wieczności: piekło bowiem, to zazdrość. Zazdrość więc lub miłość, piekło albo Niebo, oto ostateczne wyrazy nauki boskiego Mistrza, jak również i wytłómaczenie najwyższe człowieka i życia, czasu i wieczności.

Syn Boski, który zstąpił na ziemię dla oświecenia rodzaju ludzkiego, poświęcił był wyłącznie dni czterdzieści po swoim Zmartwychwstaniu na obznajomienie Apostołów z tajemnicami swojej nauki i objaśnianie Pisma. Cel więc, dla którego Słowo przedwieczne przyszło na ziemię, chciało się narodzić, żyć i umrzeć, — konieczność związku wszystkich ludzi z Niem przez wiarę, nadzieję i miłość, — warunek i środek nieodzowny tego związku, to jest łaska i modlitwa, — cel tego związku w czasie, to jest, naśladowanie Jego życia, — a w wieczności, uczestnictwo w Jego chwale, — jedyna przyczyna mogąca rozerwać ten święty związek, i wtrącić nas napowrót w niewolę szatańską, to jest, grzech, — lekarstwo na to nieszczęście jedyne, to jest, ostateczne rzeczy i cnoty: wszystko to było już znane Apostołom, wszystkiego tego byli oni już w stanie nauczać świat. Cóż pozostawało jeszcze do zrobienia nowemu Adamowi przed Wniebowstąpieniem swoim.

Z jednej strony, wszystkie pokolenia, które przyjsć miały na ten świat, wezwane były do tego z Nim związku, jako jedyne źródła odrodzenia i zbawienia swego; z drugiej zaś, Zbawiciel, nie miał już nauczać osobiście: ziemskie Jego posłannictwo skończyło się. Aby więc uwiecznić dzieło swego odkupienia i dobrodziejstwo jego uczynić przystępnem dla wszystkich ludów, aż do skończenia wieków, zastąpił się On jakby przez drugiego siebie, zostawił na miejscu swoim Namiestnika. Powierzył mu pełność władzy, którą odebrał od Ojca, włożył na niego staranie rozszerzania i kończenia wielkiego dzieła, które sam rozpoczął. Nie będzie nigdy człowieka, któryby do tak wysokości wyniesiony został godności, lecz też nigdy i tak straszna odpowiedzialność nie będzie ciążyła na kim innym ze śmiertelnych. Któż zostanie tym Namiestnikiem Syna Bożego? O głębio miłosierdzia i mądrości! będzie-to ten sam, co niedawno zaparł się po trzykroć swego Mi-

strza na głos jednej służącej! Rzecz najslabsza, do najważniejszego dzieła! Trzeina do podpierania świata! Wielki grzesznik Nauczycielem wiary i Ojcem Chrześcijan! Słowem, tym Namiestnikiem nowego Adama będzie Święty Piotr!

Nie masz nic wznioślejszego, a zarazem nie bardziej rozrzucającego, jak okoliczności jego poświęcenia: posłuchajmy ich opisu.

Na kilka dni przed Wniebowstąpieniem, Zbawiciel, będąc w pośrodku Apostołów, zwrócił oczy na Szymona Piotra i wyrzekł doń te pełne tajemnic słowa: *Szymonie Janów, miłujesz mię więcej niżli ci?* Ani Piotr, ani jego towarzysze nie mogli przewidzieć, do czegoby zmierzało tak niespodziewane pytanie. Jakaż jego myśl?

Kiedy Król chce powierzyć jakiś ważny urząd jednemu ze swoich poddanych; żąda zapewnień i wymaga zakładu. Zakład ten, to zapewnienie powinno być stósowne do wysokości urzędu: tak też uczynił i Chrystus. Boski ten Pasterz, przelawszy świeżo krew za swoje owieczki; w chwili opuszczenia ich postanowił powierzyć przewodnictwo i baczność nad nimi Piotrowi, Uczniowi swemu. Nim go zaszczyli tą wysoką godnością, żąda od niego zapewnienia, domaga się rękojmi. Lecz jakież rękojmi domagać się może od ubogiego rybaka, nie mającego nic więcej prócz łódki i sieci? Największej, jaką tylko dać może człowiek, to jest, miłości ale miłości posuniętej aż do heroizmu, — miłości gotowej, zrobić z siebie ofiarę w służbie swojego Pana i w sprawie powierzonego sobie urzędu: taka-to jest rękojmia, takie-to jest zapewnienie, którego żądał Syn Boży od swego ucznia. Zwracając więc do Piotra to pytanie: *Miłujesz mię więcej niżli ci,* ¹⁾ chciał On mu powiedzieć: „Mam ci dać dowód większego, jak wszystkim zaufania; chcesz ty nawzajem dać mi rękojmię największą twoją niezłomną wierność? Miłujesz mię, to jest, czy gotów jesteś, a gotów więcej jak inni, poświęcić dla mnie i dla mojej trzody swoje zdrowie, siły i życie nawet?” Święty Piotr odpowiedział z pokorą: *Panie, ty wiesz, że cię miłuję.* Po otrzymaniu-to dopiero tego zapewnienia, rzekł mu Pasterz: *Paś baranki moje.* Przejęty wdzięcznością, uczuł Piotr nieskończony zaszczyt, jaki mu

¹⁾ Ś. Jan. 21, 15.

uczynił Mistrz jego. A wtenczas Zbawiciel, aby mu dobrze dał poznać całą obszerność jego zobowiązania się zapytał go powtórnie: *Szymonie Janów, miłujesz mię? Tak, Panie*, odpowiedział Piotr jak i poprzednio, *ty wiesz, że cię miłuję*. A Jezus rzekł mu: *Paś baranki moje*. Barankami Chrystusa są Wierni.

Gdyby Piotrowi nad nimi tylko miała być powierzona piecza i przewodnictwo, zapewnienie to byłoby dostatecznóm; ale na niego miało być włożone staranie o barankach i o owcach, o Wiernych i o Pasterzach. — Urząd ten, który był szczytem zaufania Mistrza, oraz szczytem chwały ucznia, wymagał innéj jeszcze rękojmi. Zapytał go więc Zbawiciel po raz trzeci: *Szymonie Janów, miłujesz mię?* Trzeba było być u Jezusa tém, czém był najpierwszy z Apostołów, aby tak mocno uczuć, jak on, ile podobne pytanie, powtarzane tak często, miało na pozór goryczy i boleści: najsmutniejsze wspomnienia przedstawiły się mu. Piotr kochał wielce, niczego się nie lękał bardziej, jak tego aby za mało nie kochał. Zatrwożony, zmieszany, odpowiedział on ze łzami w oczach: *Panie, nie ci nie jest tajno, Ty wiesz, że cię miłuję*. Skończyło się doświadczenie; wszelka rękojmia otrzymana; Zbawiciel zadowolony, rzekł Piotrowi: *Paś owce moje*.

Słowa te były bardzo krótkie, lecz o jakże obszerne miały znaczenie, — i jak sownie wynagrodziły Apostoła za przelotne, którego doznał, zatrwożenie! Nie były-to już tylko małe baranki, obraz prostych Wiernych, których Jezus pieczę i przewodnictwo powierzył Piotrowi; teraz i pasterze szczegółowi różnych trzodek, przedstawieni przez owce, a przez owce, matki, stali się względem Piotra, częścią ogólnéj trzody, powierzónéj jego czujności i poddánéj jego władzy. Każdy z nich obowiązany jest paść swą częścią trzody; a wszystkie trzody połączone z pasterzami, zawierać się mają w jednéj tylko owczarni, pod laską wspólnego Pasterza.

Tak poświęcony został najpierwszy z Papieżów. Nieskończona godność w zamian za miłość nieskończoną: Takie były warunki téj wzniosłej umowy, zawartéj pomiędzy Stwórcą a stworzeniem, pomiędzy Mistrzem a uczniem. Przez słowa Jezusa Piotr postanowiony został Namiestnikiem w całym obszerném jego Państwie, Biskupem nad Biskupami, Ojcem nad Ojcami; — Biskupem nietylko szczegółnéj stolicy, środkowego punktu Katolickiéj jedności, lecz Biskupem powszechnego Kościoła, Książęciem pasterzy, albo co na jedno wychodzi, mając wzgląd na naturę jego godności, Sługą wszystkich sług Bożych. Takim jest dziś jeszcze, i ta-

kim będzie zawsze w rozumieniu wszystkich Wiernych i wszystkich pasterzy katolickich, następca Piotra i namiestnik Jezusa Chrystusa. Ztąd pochodzi, że z religijnego popędu wspólnego wszystkim członkom i wszelkim stanom Kościoła, ku imieniowi najwyższego Biskupa czujemy się przejęci tém głębokiem uszanowaniem, połączone z ufnością i czułością, jakie dobre dzieci winny swoim Rodzicom. Wszyscy nazywamy go naszym świętym Ojcem, Papieżem: bo wszyscy w ogóle i każdy w szczególności jego jesteśmy dziećmi. Biada nam, jeżeli dozwolimy zatrzeć się temu uczuciu, albo zniknąć temu wyrażeniu! Nie masz pewniejszego znaku niknienia wiary w rodzinach, i zbliżającego się w ludach upadku, nad umniejszanie się tego uszanowania i styguienie téj miłości.

Nic przeto nie było zacniejszego nad godność, jaką Zbawiciel uczył ucznia swego, z władzą przelania jęj na swych następców; lecz wkładała ona na niego i straszne obowiązki. Jezus nie chciał, aby on o nich nie wiedział. Wy tłumaczył mu jasno jak daleko powinna dochodzić ta miłość, której od niego domagał się, jako rękojmi wierności. *Piotrze, rzekł On doń, gdyś był młodszy; opasowałeś się i chodziłeś, kędyś chciałeś; lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny Cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz.* A to mówił Zbawiciel, dając znać, jaką śmiercią miał Piotr uwielbić Boga, to jest przez mękę Krzyża.

Nie zmartwił się Piotr wcale przepowiednią. Przekładając śmierć na Krzyżu, za przykładem swego drogiego Mistrza, nad chwałę zarządzania Kościołem, nie zapominał on nigdy o tém tkliwém proroctwie. W trzydzięści lat potem, mając już przeszło sześćdziesiąt lat wieku, gdy wzdychał za spełnieniem téj przepowiedni, tak napisał do wiernych, od których kochany i szanowany był jak ojciec. „Dzieci moje, zda mi się słuszną, abym was (pókim jest w tym przybytku) pobudzał przez napominanie. *Pewnym będąc iż prędkie jest złożenie przybytku mego, według jak o i Pan nasz Jezus Chrystus oznajmił mi.* ¹⁾)

Zwracając się wreszcie Syn Boski do wszystkich Apostołów swoich, rzekł im z równą miłością jak i powagą: *Dana mi jest wszystka władza na Niebie i na ziemi: idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody; nie obawiajcie się niczego: oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.* Ziemskie jego posłannictwo

¹⁾ II Ś. Piotr. I, 14.

skończyło się. Kościół już założony: nie pozostawało Mu, jak tylko wrócić do swego Ojca, w celu zesłania Ducha Ożywiciela, któryby natchnął życiem mistyczne ciało, już utworzone. Przrzekłszy swoim Apostołom, że zstąpi na nich Pocieszyciel, że ich zmieni nagle w innych ludzi i uczyni zdolnymi, aby mu byli świadkami w Jerozolimie, w Samaryi, w Galilei, i aż do kończyn ziemi, powstał Jezus i zaprowadził ich do miasteczka Betanii: wszyscy szli za nim aż na górę Oliwną.

Przyszedłszy na to miejsce, niedawno widownią swego upokorzenia i boleści, a wkrótce widownią swojej chwały, Boski Mistrz wyciąga ręce, aby im pobłogosławić; następnie wznosi się zwolna, i zwolna znika przed ich oczyma. Umieszczony na jasnym obłoku, jak na tryumfalnym wozie, wstępuje On na najwyższe Nieba, i przy okrzykach całych Niebieskich zastępów, jako pierworodny pomiędzy braćmi, wódz rodzaju ludzkiego, zajmuje w naszym imieniu, dziedzictwo wiecznej chwały, wpośród której zasiada na wzniosłym tronie po prawicy swego Ojca, a z nim i nasze człowieczeństwo.

Jako najwyższy Kapłan, Pośrednik, Obronca, Oblubieniec Kościoła czuwa nad nami, broni naszej sprawy, kieruje nawa wśród skał, dopóki jej nie doprowadzi, ze wszystkimi co do niej weszli, aż do niebiańskich brzegów. Wstawiać się za nami będzie, i utrzymywać pływającą wiecznotrwałą łódź Piotrową, dopóki czas doświadczenia, pozostawiony rodzajowi ludzkiemu do poprawy, nie skończy się. Wtenczas powróci znowu, aby odłączył na wieki tych, co wyjdą oczyszczeni, od tych, którzy życia nadużywali i pomarli bardziej zmazanymi, niż nimi byli, kiedy przychodzili na świat. Straszna tę prawdę oznajmić On kazał w tejże chwili Apostołom, a przez nich światu. W rzeczy samej, gdy mieli jeszcze oczy utkwione w Niebo, oto dwaj Aniołowie w ludzkiej postaci, odziani w szaty białe, stanęli przy nich i rzekli: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrzeć w niebo? Ten Jezus, który wziął jest od was do Nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do Nieba.* Na te słowa Apostołowie oddają raz jeszcze pokłon swemu Boskiemu Mistrzowi, i wracają do Jerozolimy. Wchodzą do Wieczernika z Najświętszą Panną i rozpoczynają to odosobnienie, wzór wszystkich innych, które się miało zakończyć tylu cudami, tak chwalebniemi dla Zbawiciela, i tak pocieszającemi dla nas.

M o d l i t w a.

O Boże mój, który wszystek jesteś miłością! Dzięki Ci, żeś mi dał narodzić się na łonie katolickiego Kościoła. Użycz mi łaski abym żył i umarł w nim świętobliwie.

Postanawiam sobie kochać Boga nadewszystko, a bliźniego mego jak siebie samego, dla miłości Boga; na dowód zaś téj miłości, *przyłączę się do zamiaru rozszerzania Wiary.*

KONIEC TOMU CZWARTEGO.

SPIS PRZEDMIOTÓW

ZAWARTYCH W TOMIE CZWARTYM.

CZĘŚĆ DRUGA.

N A U K A XXII.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z PANEM NASZYM JEZUSEM CHRY-
STUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Drugi środek otrzymania łaski, Sakramenta. — Miejsce Sakramentów
w ogólnym planie Religii: wszystkie ściągają się do Eucharystyi. — Ogólne
określenie Sakramentów. — Części składowe Sakramentów. — Obrzędy. —
Dowody boskiego ustanowienia Sakramentów. — Potrzeba ich ustanowienia
oparta na naturze człowieka — Szczegół historyczny 5

N A U K A XXIII.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z PANEM NASZYM JEZUSEM CHRY-
STUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Spółeczne korzyści z Sakramentów. — Ich zgodność z naszymi potrze-
bami. — Określenie Chrztu. — Materyja i forma Chrztu. — Chrztę przez
zanurzenie, przez polanie, przez pokropienie. — Chrztę z wody, z ognia, ze
krwi. — Minister Chrztu. — Chrześni rodzice. — Ich obowiązki. — Usta-
nowienie Chrztu. — Jego skutki. — Śluby i obowiązki Cierztu 23

N A U K A XXXIV.

Obrzędy Chrztu od pierwszych czasów Kościoła. — Katechumeni. — Ceremonije, przygotowanie, wyrzekanie się, namaszczenie, wyznanie wiary. — Chrzcielnica. — Dawanie Chrztu. — Mléko i miód, doroczna Pascha. — Ceremonije i modlitwy obecnie przy Chrzcie odbywane. — Towarzyskie korzyści Chrztu 39

N A U K A XXXV.

O NASZYM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z PANEM NASZYM JEZUSEM CHRYS-
TUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Sakrament Bierzmowania. — Jego określenie. — Jego części: materyja, forma, minister, świadek. — Ustanowienie. — Jego skutki. — Przygotowanie do jego przyjęcia — Jego potrzeba. — Zdarzenie historyczne. — Jego obrzędy. — Korzyści towarzyskie 58

N A U K A XXXVI.

O NASZYM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Eucharystya. — Figury. — Jej określenie. — Jój części składowe: materyja, forma, minister. — Ustanowienie. — Skutki. — Przygotowania do godnego jój przyjęcia. — Jój potrzeba 78

N A U K A XXXVII.

O NASZYM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Obrzęd Eucharystyi. — Historyja Żydowskiego dziecięcia cudownie wśród płomieni ocalonego. — Stosunek Eucharystyi: ze stworzeniami, — z Bogiem, — z człowiekiem, — ze społeczeństwem 106

N A U K A XXXVIII.

O NASZYM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Sakrament Pokuty. — Jego określenie. — Jego części: materyja. — Rachunek sumienia; jego przymioty. — Skrucha; jej rodzaje. — Przypo-

III

wieść. — Przymioty skruchy. — Zdarzenie prawdziwe. — Mocne postanowienie. — Spowiedź; jej przymioty 127

N A U K A XXXIX.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Części Sakramentu Pokuty (ciąg dalszy.) — Dawność, powszechność, boski początek i potrzeba spowiedzi do ucha. — Zadość uczynienie. — Forma Sakramentu Pokuty. — Minister. — Ustanowienie. 149

N A U K A XL.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Skutki Sakramentu Pokuty. — Przygotowania przed jego przyjęciem. — Jego potrzeba. — Jego obrzęd. — Korzyści z niego osobiste i towarzyskie 163

N A U K A XLI.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Co są odpusty. — Władza do ich udzielania. — Są pożyteczne. — Są niezbite w oczach rozumu. — Skarb odpustów. — Odpust zupełny, i odpust cząstkowy. — Co trzeba czynić, aby je otrzymać. — Pobudki do starania się o odpust. — Co jest Jubileusz 185

N A U K A XLII.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Sakrament Ostatniego Olejem Ś. Namaszczenia. — Jego określenie. — Jego części istotne. — Ustanowienie. — Skutki. — Przygotowanie do jego przyjęcia. — Jego potrzeba. — Jego obrzęd. — Korzyści z niego spływające na społeczność 205

IV

N A U K A XLIII.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Określenie Sakramentu Kapłaństwa. — Jego części istotne. — Jego ustanowienie. — Jego skutki. — Wielkość i dobrodziejstwa Kapłana. — Zdarzenie prawdziwe. — Warunki do przyjęcia Sakramentu Kapłaństwa. — Potrzeba Kapłaństwa. — Początek tonsury czyli postrzyżyn. — Jój znaczenie. — Ceremonie i modlitwy towarzyszące jój przyjęciu. — Podział i liczba święceń. — Do czego się one odnoszą. 225

N A U K A XLIV.

O NASZÉM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM NOWYM ADAMEM. — PRZEZ NADZIEJĘ.

Stopnie niższe. — Ostyaryjusze i ich obowiązki. Ceremonie i modlitwy towarzyszące ich święceniu. — Lektorowie i ich obowiązki. Modlitwy i ceremonie przy ich święceniu. — Exorcysci i ich obowiązki. Modlitwy i ceremonie przy ich święceniu. — Akolici i ich obowiązki. Modlitwy i ceremonie przy ich święceniu. — Stopnie wyższe. — Subdyjakonat; obowiązki Subdyjakonów. Modlitwy i ceremonie przy ich święceniu. — Dyjakonat; obowiązki Dyjakonów. Modlitwy i ceremonie przy ich święceniu. — Kapłaństwo; obowiązki i władza Kapłanów. Ceremonie i modlitwy przy ich święceniu. — Społeczne korzyści Sakramentu Kapłaństwa. 237

N A U K A XLV.

O NASZÉM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ NADZIEJĘ.

Małżeństwo uważane jako umowa. — Uważane jako Sakrament; jego określenie. — Jego części składowe. — Jego ustanowienie. — Jego skutki. — Warunki do jego przyjęcia. — Zdarzenie historyczne. — Zaręczyny. — Zapowiedzi. — Przeszkody zrywające. — Przeszkody wzbraniające. — Dyspensy. — Obrzęd małżeństwa. — Korzyści społeczne z tego Sakramentu. 252

N A U K A XLVI.

O NASZÉM ZJEDNOCZENIU SIĘ ZE ZBAWICIELEM, NOWYM ADAMEM, —
PRZEZ MIŁOŚĆ.

Zgodność trzech cnót teologicznych. — Określenie Miłości. — Jój
zaczność. — Pierwszy przedmiot, Bóg. — Jój konieczność. — Szczegóły
historyczne. — Prawidło. — Grzechy Miłości przeciwne. — Drugi przedmiot
Miłości. — Bliźni. — Prawidło. — Konieczność. — Zastósowanie. — Uczyn-
ki miłości co do duszy i co do ciała. — Grzechy przeciwne. 278

N A U K A XLVII.

O NASZÉM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM
ADAMEM, — PRZEZ WIARĘ.

Dziesięcioro Bożego Przykazania. — Jego natura. — Szczegół hi-
storyczny. — Historyja Dziesięcioro Bożego Przykazania. — Przedmiot Przy-
kazania pierwszego, cnota religii. — Grzechy przeciwne. — Cześć odda-
wana Aniołom, Świętym, relikwjom, obrazom. — Szczegóły historyczne. —
Korzyść dla społeczeństwa. 305

N A U K A XLVIII.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM NOWYM
ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie drugie. — Co nakazuje, a czego zabrania. — Wyma-
wianie Imienia Boskiego z uszanowaniem. — Wymawianie Imienia Boskiego
bez uszanowania. — Przysięga. — Krzywoprzysięstwo. — Czczenie Imie-
nia Boskiego. — Błuznierstwo. — Ślub. — Niedotrzymanie ślubu. — Szcze-
gół historyczny. — Korzyść społeczńska. 338

N A U K A XLIX.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM
ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie trzecie. — Jego stosunek z dwoma pierwszymi. — Szcze-
gół historyczny. — Jego potrzeba. — Niedziela przeznaczona w miejsce
Soboty. — Wykład tego, czego Przykazanie trzecie zabrania. — Zbicie pozo-
rów do pracy w Niedzielę. — Powody, które do pracy upoważniają. — Po-

VI

trzeba społeczńska trzeciego Przykazania. — Co nakazuje trzecie Przykazanie. — Msza. — Warunki do dobrego jęj słuchania. — Przyczyny, które od słuchania jęj uwalniają. — Historyja. 357

N A U K A L.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z CHRYSTUSEM PANEM NOWYM ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie czwarte. — Jęgo znaczenie i rozciągłość. — Nagroda dla tych, co je zachowują. — Kary dla tych, co je naruszają. — Obowiązki dzieci. — Uszanowanie, miłość, posłuszeństwo, pomoc duchowna i doczesna. — Obowiązki rodziców. — Żywienie, nauka, karcenie: szczegół historyczny. — Dobry przykład, czuwanie. — Obowiązki służących, panów i pań. — Obowiązki przełożonych w ogółności. — Korzyść dla społeczeństwa z czwartego Przykazania. — Szczegół historyczny. 379

N A U K A LI.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie piąte. — Dobrodziejstwa tego Przykazania. — Czego zakazuje: zabójstwa, pojedynku, samobójstwa, nienawiści, gwałtów, uniesień. — Czego jeszcze zakazuje: zgorszenia. — Określenie zgorszenia. — Jak się je daje. — Obowiązek i środki do naprawienia go. — Szczegół historyczny. — Korzyść dla społeczeństwa z piątego Przykazania. 397

N A U K A LII.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM NOWYM ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie szóste i dziewięte. — Czego zakazują. — Wielkość grzechu przeciwnego tym Przykazaniom. — Różne jęgo rodzaje. — Powody — Środki zaradcze. — Co nakazują te Przykazania. — Czystość ciała i duszy. — Szczegół historyczny. — Korzyść dla społeczeństwa z tych Przykazań 410

N A U K A LIII.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Wyższość prawa Boskiego nad prawo ludzkie. — Podstawa prawa własności. — Przedmiot siódmego i dziesiątego Przykazania. — Określenie

VII

kradzieży. — Kradzież, grabież, oszukaństwo. — Zwrocenie (restytucja.) — Jego konieczność. — Kto do niego obowiązany. — Korzyść dla społeczeństwa z tych Przykazań. — Szczegół historyczny. 427

N A U K A LIV.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazanie ósme. — Korzyść dla społeczeństwa z tego Przykazania. — Jego przedmiot. — Czego zakazuje: fałszywego świadectwa, kłamstwa. — Szczegół historyczny. — Obmowa, potwarz, donoszenia, obelgi, złamanie sekretu, posądzenia. — Dziesięcioro Przykazań, i społeczeństwo tego-czesne. 441

N A U K A LV.

O NASZEM ZJEDNOCZENIU SIĘ Z JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM ADAMEM, — PRZEZ MIŁOŚĆ.

Przykazania Kościelne. — Władza prawodawcza Kościoła. — Jój pełność. — Jój niezależność. — Jój przedmiot. — Przykazanie Kościelne trzecie i czwarte. — Ważność ich dla społeczności 458

N A U K A LVI.

CEL NASZEGO ZWIĄZKU Z JEZUSEM CHRYSTUSEM, NOWYM ADAMEM.

Życie światobliwe w czasie, życie błogosławione w wieczności. — Podobieństwo, do jakiego jesteśmy obowiązani z Jezusem Chrystusem. — Jezus Chrystus wzór życia naszego wewnętrznego. — Jego myśli o Bogu, człowieku i świecie. — Jego uczucia względem Boga, człowieka i świata. — Jezus Chrystus wzór życia naszego zewnętrznego. — Wzór przełożonych, — podwładnych, — wszystkich ludzi, co do ich obowiązków względem Boga, względem samych siebie i względem bliźniego. — Wzór dla każdego wieku, — i dla każdego stanu 470

N A U K A LVII.

O TĘM, CO MOŻE ZERWAĆ ZWIĄZEK NASZ Z NOWYM ADAMEM, — O GRZECHU.

Co jest grzech. — Grzech pierworodny. — Grzech uczynkowy. — Śmiertelny i powszedni. — Od czego zależy grzech śmiertelny. — Ciężkość grze-



